PRACE NAUKOWE
WYDAWNICTWO TOWARZYSTWA NAUKOWEGO WE LWOWIE
DZIAŁ I. — TOM IX.

PISMA POŚMIERTNE
OSWALDA BALZERA

TOM I.



WE LWOWIE
NAKŁADEM TOWARZYSTWA NAUKOWEGO
Z ZASIŁKIEM FUNDUSZU KULTURY NARODOWEJ.
PIERWSZA ZWIĄZKOWA DRUKARNIA WE LWOWIE, ULICA LINDEGO L. 4
1934
Skład główny wydawnictw Towarzystwa utrzymują: we Lwowie Gubrynowicz i Syn
w Krakowie i Warszawie Gebethner i Wolff.

PRACE NAUKOWE
WYDAWNICTWO TOWARZYSTWA NAUKOWEGO WE LWOWIE
DZIAŁ I. — TOM IX.

PISMA POŚMIERTNE
OSWALDA BALZERA

TOM I.



WE LWOWIE
NAKŁADEM TOWARZYSTWA NAUKOWEGO
Z ZASIŁKIEM FUNDUSZU KULTURY NARODOWEJ.
PIERWSZA ZWIĄZKOWA DRUKARNIA WE LWOWIE, ULICA LINDEGO L. 4
1934
Skład główny wydawnictw Towarzystwa utrzymują: we Lwowie Gubrynowicz i Syn
w Krakowie i Warszawie Gebethner i Wolff.

WYDAWNICTWA TOWARZYSTWA NAUKOWEGO WE LWOWIE.

Prace naukowe, Dział I, historyczno-filologiczny.

zł.

I. Abraham Władysław. Powstanie organizacyi kościoła łacińskiego na Rusi. Tom I. str. XVI i 418 20

II i III. Dąbkowski Przemysław. Prawo prywatne polskie. Tom I. str. XXII i 602, tom II. str. X i 731 56

IV. Balzer Oswald. Skarbiec i archiwum koronne w dobie przedjagiellońskiej, str. 626 26

V. Janusz Bohdan. Zabytki przedhistoryczne Galicyi wschodniej, str. 310 15

VI.—VIII. Balzer Oswald. Królestwo Polskie 1295—1370, tom I. str. 448, tom II. str. 536, tom III. str. 364 56

IX. Pisma pośmiertne Oswalda Balzera, tom I, str. XV i 560 18

Studya nad historyą prawa polskiego.

Tom III. Chodynicki Henryk. Sejmiki ziem ruskich w wieku XV, str. 119 (5 zł.). — Dąbkowski Przemysław. Wierna ręka czyli pokład, studyum z prawa polskiego, str. 188 (8 zł.). — Ohanowicz Alfred. Ciężary państwowe duchowieństwa w Polsce w drugiej połowie XV i w początkach XVI wieku (1447—1530), str. 80 (4 zł.) . . . 17

Tom IV. Balzer Oswald. Sądownictwo ormiańskie w średniowiecznym Lwowie, str. 187 (8 zł.). — Balzer Oswald. Statut ormiański w zatwierdzeniu Zygmunta I z r. 1519, str. 289 (12 zł.) . . 20

Tom V. Balzer Oswald. Porządek sądów i spraw prawa ormiańskiego z r. 1604, str. 64 (3 zł.). — Dąbkowski Przemysław. Stanowisko cudzoziemców w prawie litewskiem w drugiej połowie XV i w XVI wieku (1447—1588), str. 85 (4 zł.). — Silnicki Tadeusz. Prawo elekcyi królów w dobie Jagiellońskiej, str. 124 (6 zł.). — Widajewicz Józef. Powołowe-poradlne, danina ludności wiejskiej w dobie Piastowskiej, str. 146 (6 zł.) 19

Tom VI. Ehrlich Ludwik. Starostwa w Halickiem w stosunku do starostwa lwowskiego w wiekach średnich (1390—1501), str. 136 (6 zł.). — Balzer Oswald. Z zagadnień ustrojowych Polski, str. 75 (3 zł.). — Dąbkowski Przemysław. Dobra rodowe i nabyte w prawie litewskiem od XIV do XVI wieku, str. 117 (5 zł.). — Balzer Oswald. Stolice Polski 963—1138, str. 76 (4 zł.) 18

Tom VII. Sochaniewicz Stefan. Wójtowstwa i sołtystwa pod względem prawnym i ekonomicznym w ziemi lwowskiej, str. 416 18

Tom VIII. Dąbkowski Przemysław. Zaginione księgi sądowe województwa ruskiego i bełskiego, str. 112 (5 zł.). — Abraham Władysław. Dziewosłęb. Studyum z dziejów pierwotnego prawa małżeńskiego w Polsce, str. 47 (2 zł.). — Wojciechowski Zygmunt. Momenty terytoryalne organizacyi grodowej w Polsce Piastowskiej, z 2 mapami, str. 112 (7 zł.). — Dobrowolski Kazimierz. Wróżda i pojednanie w sądownictwie polskich wsi beskidowych XVI i XVII w., str. 72 (4 zł.). — Widajewicz Józef. Danina stołu książęcego w Polsce Piastowskiej, str. 80 (4 zł.) 20

Tom IX. Abraham Władysław. Zawarcie małżeństwa w pierwotnem prawie polskiem, str. 475 24

Tom X. Maleczyński Karol. Najstarsze targi w Polsce i stosunek ich do miast przed kolonizacyą na prawie niemieckiem, z ma-


BIBLIOTEKA
1729

PRACE NAUKOWE

WYDAWNICTWO
TOWARZYSTWA NAUKOWEGO WE LWOWIE

DZIAŁ I. — TOM IX.

PISMA POŚMIERTNE
OSWALDA BALZERA

I.



WE LWOWIE
NAKŁADEM TOWARZYSTWA NAUKOWEGO
Z ZASIŁKIEM FUNDUSZU KULTURY NARODOWEJ
1934



Oswald Baldwin

PISMA POŚMIERTNE

OSWALDA BALZERA

TOM I.

STUDYUM O KADŁUBKU

I.

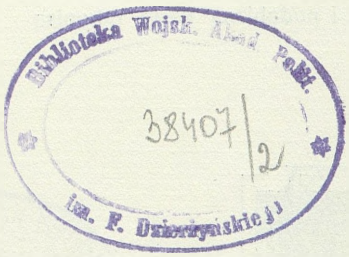
Z portretem Autora i podobizną karty rękopisu



Zakłady Naukowe Z[illegible]
BIBLIOTEKA
№ 1729
A
MARII GAJLW[illegible]

WE LWOWIE
NAKŁADEM TOWARZYSTWA NAUKOWEGO
Z ZASIŁKIEM FUNDUSZU KULTURY NARODOWEJ
1934

93(438)



Z PIERWSZEJ ZWIĄZKOWEJ DRUKARNI WE LWOWIE, UL. LINDEGO L. 4.

W pierwszą, najboleśniejszą rocznicę zgonu Twórcy swego i Prezesa Towarzystwo Naukowe wydaje pierwszy tom Jego Pism pośmiertnych, w poczuciu swego obowiązku, aby zachować dla nauki nieocenioną spuściznę tego znakomitego Męża, Uczonego niepospolitej miary, wielkiego Obywatela, wiernego Syna swojej Ojczyzny, jednego z najszlachetniejszych ludzi. Dzieła Jego zarówno ostatnie, jak i dawniejsze cechuje zawsze świetność pomysłów, głębokość myśli i takie wniknięcie w atmosferę dziejową, jakie tylko wyjątkowym umysłom jest dane. Zdaje sobie sprawę Towarzystwo z tego, że te studya, wydane w większych lub mniejszych fragmentach, nie osiągną tego stopnia doskonałości, jakaby je cechowała, gdyby je zmarły Autor sam przygotował do druku, wykończone pod względem stylistyki, przegrupowania i skupienia zagadnień oraz zamknięcia ich wnioskiem ostatecznym. Gdy jednak ten postulat jest już nieosiągalny, to podanie prac ś. p. Balzera *in crudo* ma inne niepoślednie wartości: wprowadza czytelnika z całą bezpośredniością w technikę Jego metody, daje mu klucz do zrozumienia tego pracowitego i znojnego żywota.

Jeżeli z drugiej strony kierowała Towarzystwem Naukowem chęć uczczenia zgasłego Uczonego, *ut illum decuit*, to byłoby trudno o lepszą formę złożenia pośmiertnego hołdu Człowiekowi, który całem Swem życiem, do ostatniego tchnienia, służył nauce, a pracę twórczą uważał za jedną z najcenniejszych wartości. Posiadł doktoraty honorowe prawie wszystkich uniwersytetów polskich i niektórych zagranicznych, nie szczędziły Mu odznaczeń towarzystwa naukowe swoje i obce, mógł sięgnąć po najwyższe godności, jakiemi rozporządza Rzeczpospolita, a jednak ponad wszystkie zaszczyty kładł na pierwszem miejscu pracę dla nauki, cichą pracownię uczonego przenosił nad wszelkie dostojeństwa. Dziękował zawsze najszczerzej i najserdeczniej za objawy hołdu ze strony współobywateli i cudzoziemców, zasadniczo była to dusza wdzięczna, ale ich nie przeceniał, a cały młodzieńczy, mimo lat, entuzyazm wkładał w badania naukowe. Pobudką Jego pracy nie były nigdy i być nie mogły jakieś rachuby postronne, ożywia ją do końca nieugaszona żądza wiedzy: rozszerzyć horyzonty naukowe, skąpej wymowie źródeł wydrzeć ich tajemnicę i znaleźć dla niej miejsce właściwe w łańcuchu przyczyn i skutków dziejowych. Z tej nieustającej potrzeby twórczego ducha powstawał problem, z niej wypływało opracowanie naukowe.

Z takiego samego stosunku do nauki wynikły trzy ostatnie prace ś. p. Balzera, które Towarzystwo Naukowe zamierza wydać w stanie, w jakim je Zmarły pozostawił.

U bogatszych, szczęśliwszych narodów Zachodu takie wyjątkowo od natury wyposażone intelektualnie jednostki, jaką był ś. p. Balzer, otrzymują miejsce w zamkniętych College lub różnych instytutach, gdzie, zdala od rozgwaru życia potocznego i zajęć praktycznych, wykańczają w spokoju rozpoczęte prace, utrwalają pismem pomysły. W naszem ubogiem społeczeństwie ś. p. Balzer był równocześnie profesorem Uniwersytetu, dyrektorem archiwum, egzaminatorem, kierownikiem seminaryum, w którem czytanie początkowych prac uczniowskich zabierało Mu najcenniejsze godziny, a jak uczciwie, sumiennie spełniał na każdem stanowisku swoje obowiązki, wiemy to wszyscy i pamiętamy. Wie może najlepiej Towarzystwo Naukowe, któremu Zmarły oddał całe Swoje przywiązanie i najlepszą część Swego żywota. Jeżeli mógł, pracując w takich warunkach, zostawić po sobie tak olbrzymią spuściznę naukową, to zawdzięczał to Swojej niecodziennej organizacyi psychicznej, Swojej woli potężnej i zwycięskiej.

Świadomość, że nie będzie Mu danem wypowiedzieć się ostatecznie, prześladuje Go jednak ciągle, stąd na lat wiele przed ostatnią katastrofą powraca stale w jego listach żałosna nuta: 7 kwietnia 1930 ...„sądzono już, żeby mi moja własna robota ciągle stawała. A tyle jeszcze miałbym do powiedzenia"..., to znów 8 lutego 1922 ...„przy ciągłem odrywaniu mnie od pracy przez inne zajęcia, tracę coraz bardziej nadzieję napisania rzeczy o Statutach Kazimierza W.".

Mimo ten smętek myśli i chmurne przeczucia nie wypuszcza pióra z ręki, lecz pracuje wytrwale, bez wytchnienia.

Na czas niejaki przedtem, nim ogłosił drukiem trzeci tom Królestwa Polskiego w 1920 r., wyłonił się w umyśle Jego pogląd, że należy dążyć do stworzenia nowego krytycznego wydania Statutów Kazimierza Wielkiego, ustaliwszy wpierw tekst pierwotypu na podstawie wszystkich rękopisów i najstarszych druków. Zimą 1919 r. rozpoczął żwawo kolacyonowanie tekstów, prowadził tę żmudną i mozolną robotę przez cały rok 1920 i część 1921 r., przyczem zapomocą bardzo subtelnej, przez Siebie obmyślonej metody, układał filiacye rękopisów, druków i zestawiał ich wzajemny do siebie stosunek. Kiedyś będzie można ją wyśledzić z materyałów naukowych Zmarłego, przekazanych Zakładowi Narodowemu im. Ossolińskich. Robota szła żywo naprzód, jakkolwiek narzekał na siebie w chwilach dobrego humoru: „stałem się leniwcem w superlatywie. Statuty Kazimierza Wielkiego były mi wprawdzie najbliższym, bo nigdy z ręki niewypuszczanym towarzyszem podróży, ale dojechawszy tutaj, zostały sromotnie złożone w najciemniejszy kąt szafy, z przeznaczeniem, żeby nie być tkniętemi przez cały czas feryj".

Lecz pomawianie siebie o lenistwo, to w ustach ś. p. Balzera jedynie *licentia poëtica* umysłu znużonego całorocznem dźwiganiem obowiązków; niebawem będzie nam znowu opowiadał z zapałem o dalszych

postępach badań nad Statutami: „Jedno popołudnie, po pięciu poprzednich straconych na inne rzeczy, w którem uśmiecha mi się praca nad Statutami przez 2—3 godziny. To taka tentująca rzecz, że skracam korespondencyę“, lub znowu: „Moja praca idzie raźno naprzód, tylko ciągle jeszcze nie widzę końca“. Z początkiem 1923 r. już program cały jest jasno postawiony: „Robota nad uzupełnieniem źródeł i literatury do Statutów Kazimierza Wielkiego idzie raźno naprzód, tylko bardzo się rozrosła, bo nie wiedzieć już, co tu można pominąć z całego świata, tyle wszechstronnej znajomości pomników średniowiecznego prawa całej niemal Europy wymaga ta rzecz, żeby ją naprawdę postawić na stanowisku prawdziwie naukowem“. Jesienią t. r. jeszcze obmyśla szczegóły opracowania: „Chodzi mi o możliwy stosunek Statutów Kazimierza W. do statutów bolońskich z 13 w. Te ostatnie są wydrukowane w publikacyi Statuti di Bologna dell' anno 1245—1267 pubblicati per cura di Luigi Frati (Monumenti storici pertinenti alle provincie di Romagna, Seria prima t. I—III). Niema jej w całej Polsce, w Paryżu pewno jest. Chodzi mi o statuty z 1250 (z odmiankami z kilku późniejszych) w tomie I. Pożądany mi jest mianowicie spis tytułów rozdziałów i t. d.“.

Wśród tych rozważań kiełkuje jednak pytanie inne, nowe, jaki był stan znajomości prawa rzymskiego i kanonicznego w Polsce przed wydaniem Statutów Kazimierza W. Odpowiedź miało dać Studyum

o Kadłubku, najsilniej romanizującym ze wszystkich polskich dziejopisów. „Ja tu jestem na ukończeniu badań bardzo obszernego materyału do Statutów Kazimierza Wielkiego“, pisze z wiosną 1923 r., „swoją drogą wyłoniła mi się stąd jedna kwestya przedwstępna, bardzo obszerna, której trzeba będzie najprzód poświęcić osobną rozprawę. Zatem nowa zwłoka z samymi Statutami. Kiedyż, i czy uda mi się je skończyć. A tu życia już tak mało!“ Kwestya dojrzała do kilku miesięcy w takim stopniu, że ś. p. Balzer począł się rozglądać za materyałem porównawczym z historyografii zachodnio-europejskiej: „Korzystam ze sposobności, żeby dołączyć prośbę w związku z prowadzonemi obecnie czy przeprowadzonemi już poprzednio poszukiwaniami w źródłach historyograficznych francuskich. Czy znany jest taki utwór (w kronikach, ewentualnie nawet w jakich utworach „powieściowych“ średnich wieków), gdzie autor w opowieść wplata swoją erudycyę w zakresie pewnej gałęzi wiedzy, zwłaszcza prawa (rzymskiego lub kanonicznego) na podobieństwo Kadłubka, który w Kronice swojej kilkadziesiąt cytatów z Justyniana przytacza? Gdyby się co takiego znalazło (chodzi mi głównie o wiek XI—XIII), proszę zaznaczyć autora i tytuł dzieła, ewentualnie też publikacyę (tom, str.), gdzie ta rzecz wydrukowana, po powrocie prosiłbym o notatkę“.

Zostały odłożone na bok Statuty Kazimierza W., a Studyum o Kadłubku wnet zaczęło przybierać kształty realne. Na posiedzeniu Wydziału historyczno-

filozoficznego Towarzystwa Naukowego dnia 21 lutego 1924 czytał ś. p. Balzer rozdział pierwszy p. t. „Magisteryat w Polsce do połowy XIII w. i kwestya magisteryatu Kadłubka“, a potem kolejno rosły wszystkie dalsze jeden po drugim, więc 9 kwietnia 1924 r. pisze: „Dziś rano około pierwszej skończyłem drugi rozdział moich „Kadłubkowianów“. Tak mi tamto nudziarstwo zaprzątało cały mózg, że czułem jakąś niedającą się niczem usunąć potrzebę wyrzucenia tego wszystkiego jak najrychlej ze siebie, żeby mi głowy nie rozpierało“. A w rok przeszło później 24 czerwca 1925 r.: „A propos Kadłubka, nastąpiła co do niego stagnacya... Udało mi się zaledwie skończyć przedostatni rozdział analityczny przed egzaminami, choć zaś egzaminy już się kończą, boję się że będzie krucho z ostatnim rozdziałem analitycznym i nie wiem, czy mi się go uda wykończyć przed feryami. A potem jeszcze dwa syntetyczne! Boże, poco ja się do tej rzeczy zabrałem“.

Wówczas jeszcze podtrzymywała Balzera nadzieja, że przemoże wszelkie trudności, jakie Mu rwały pracę naukową, wykończy Kadłubka i do wykończenia Statutów powróci: „mnie rozpiera poczucie potrzeby załatwienia się najrychlejszego z wszystkiemi „pracami przedwstępnemi“, żeby wreszcie raz zabrać się do przerwanej pracy o Statutach Kazimierza W. Stąd pośpiech i zupełne oddanie się pracy, co już nawet odbija się fizycznie na mnie; stąd ciągły brak czasu, choćby na pół godziny“. Stan jednak rękopisów zdaje się wskazywać na to, że wykończenie Kadłubka nie

postąpiło dalej poza r. 1925, jak nie nastąpił więcej powrót do Statutów Kazimierza W. Dwa referaty wygłoszone 1929 r. na posiedzeniach Wydziału filologicznego Towarzystwa w dniach 4 i 18 marca p. t. „Ślady znajomości języka greckiego u Kadłubka“ i „Do jakich wpływów odnieść znajomość języka greckiego u Kadłubka?“ należą jeszcze do tego pierwszego etapu prac nad Kroniką mistrza Wincentego. Oba te referaty stały się podstawą artykułu, przełożonego na język łaciński „Linguae Graecae quam notitiam Vincentius Kadlubconis prodat“, który ukazał się w zeszycie *Eos*, poświęconym prof. Stanisławowi Witkowskiemu.

Inne prace poczęły zaprzątać niebawem umysł prof. Balzera, więc system danin książęcych pierwotnej Polski, który ukazał się jako Narzaz w 1928 r., a po nim ustroje zachodnio-słowiańskie, przedstawione na posiedzeniu Wydziału historyczno-filozoficznego 12 lutego 1929 p. t. „Uwagi o kształtach państw pierwotnej Słowiańszczyzny zachodniej“. Znalazły się one jako ustęp z większej całości w Księdze pamiątkowej ku czci prof. Władysława Abrahama; rozprawa sama, której miały być częścią składową, była ukończona na kilka tygodni przed śmiercią ś. p. Balzera, brakło jej tylko przedmowy, którą zaczął pisać, ciesząc się, że wkrótce zreferuje swoje wyniki na miesięcznem posiedzeniu Wydziału i odda gotowe do druku.

W takiem stadyum prac zaskoczyła Go śmierć. Ile miał jeszcze pomysłów, planów rozpoczęcia robót, świadczą najlepiej rozsiane uwagi w przypisach do monografii o Kadłubku, w których odwołuje się do prac przygotowywanych do druku. Jakie to miały być prace? Jakich dotyczyły zagadnień? Dzisiaj już nikt nie odpowie, bo o Swoich zamierzeniach mówił skąpo i rzadko.

Te więc trzy ostatnie prace ś. p. Balzera najlepiej sposobne do druku, choć we fragmentach, zamierza wydać kolejno Towarzystwo Naukowe w trzech tomach Pism pośmiertnych. Porządek ich wydania uwarunkował przydział do pewnej grupy umiejętności, przyczem należało także wziąć pod uwagę rozmiary pozostałych tekstów. Tym sposobem Studyum o Kadłubku, pierwszorzędne dla historyka kultury a niepozbawione interesu dla prawnika, zajmuje tom I na 560 str.; tom II obejmie jeszcze dalszy ciąg Kadłubka na blisko 360 str., do czego dołączy się indeks do obu tomów. Na tom III przypadłaby rzecz o ustrojach państw zachodnio-słowiańskich i fragmenty Statutów Kazimierza W. Z kart tych przemówi do czytelnika i do następnych pokoleń długo przemawiać będzie potężna postać niestrudzonego Bojownika wiedzy i prawdy dziejowej: „*Non omnis moriar*“.

Ostatnie słowo gorącej podzięki kieruje Towarzystwo Naukowe ku Tym, którzy ułatwili mu wydanie prac zmarłego Uczonego, więc ku Czcigodnym Paniom, Wdowie Profesorowej Leokadyi Balzerowej i Córce Doktorowej Helenie Szadkowskiej za powierzenie

Jego rękopisów i ku Czcigodnemu Panu dr. Stanisławowi Michalskiemu, Dyrektorowi Funduszu Kultury Narodowej, który z przyjaźnią, jaka za grób sięga, całemu przedsięwzięciu udzielił moralnego i materyalnego poparcia.

Lwów, w grudniu 1933 r.

ZA TOWARZYSTWO NAUKOWE:

Franciszek Bujak
Prezes

Jan Hirschler
Wice-Prezes

Władysław Abraham
Dyrektor Wydziału historyczno-filozoficznego

Przemysław Dąbkowski
Sekretarz generalny i Wydziału historyczno-filozoficznego.

STUDYUM O KADŁUBKU

I.

Wstęp.[1]

O żadnym może z wybitniejszych przedstawicieli umysłowości polskiej wieków średnich nie spiętrzyło się, co do kolei studyów, tyle wątpliwości, tyle rozbieżnych poglądów w literaturze naszej naukowej, co o Kadłubku. Samo nawet studyum jego uniwersyteckie nie wszyscy bez wyjątku zdają się przyjmować badacze; o ile je zaś przyjmują, nie ma znowuż zgody między nimi, gdzie je umiejscowić. Pod znakiem zapytania stanął jego magisteryat jako stopień naukowy; gdzie zaś nie podlega zaprzeczeniu, różne ujawniają się poglądy co do działu nauk, do którego się odnosi. Można powiedzieć: wszystkie szczegóły istotne, składające się na całokształt zagadnienia studyów są tu jeszcze rzeczą nie rozjaśnioną wystarczająco.

Zagadnienie studyów przedstawia się dość często jako podrzędna kwestya historyczna; nieraz jest to sprawa ustalenia pewnych tylko szczegółów biograficznych bez szerszego znaczenia. W wypadku niniejszym nabiera ono jednak szczególnej doniosłości. Dla dwu powodów. Przedewszystkiem ze względu na czas, do którego się odnosi.

[1] Praca niniejsza pozostała w rękopisie bez tytułu, jedynie z napisem Cz. I. Umieszcza się ją pod tytułem „Studyum o Kadłubku“, jak zmarły Uczony zwykł był o niej ustnie mówić; usunięto jednak określenie jej jako części I, jakkolwiek nosił się z zamiarem napisania części II, ponieważ co do niej nic nie zostało w rękopisie; dodano tylko podtytuł „Wstęp“. *(Przyp. Wydaw.).*

*

Odnośnie do całej przestrzeni wieku XII i kilku początkowych jeszcze lat stulecia XIII nie posiadamy ani jednej bezpośredniej, współczesnej, dostatecznie wiarogodnej wiadomości, odnoszącej się do uniwersyteckiego studyum jakiegokolwiek Polaka; kwestya, czy i w jakim sposobie weszliśmy w tej odległej dobie w bliższe zetknięcie z rozbudzonymi właśnie na Zachodzie i potężniejącymi prądami wyższego nauczania, nie znajduje tedy podstaw do bliższego objaśnienia. O ile udałoby się pytanie to co do Kadłubka rozwiązać w sposób dostatecznie pewny, oświetlimy nie tylko szczegół, dotyczący ściśle jego osoby, ale zarazem znajdziemy wskazówkę, która odnośnie do tego czasu pozwoli nam osnuć pewne wnioski ogólne o charakterze i kierunku związków kulturalnych Polski ze światem zachodnim. A powtóre: pamiętać trzeba, że chodzi tu o autora jednego z najstarszych utworów naszej literatury, naprawdę najstarszego dzieła t. zw. literatury uczonej, jakie wyszło z pod pióra Polaka; że więc, cokolwiek przyszłoby nam sądzić o wewnętrznej wartości Kroniki, sama jej starożytność przydaje jej znaczenia niepospolitego i domaga się pilnego, możliwie wszechstronnie dokładnego rozbioru momentów twórczych, jakie na jej powstanie i ukształtowanie wpłynęły. W szeregu zaś tych momentów jako jeden z najprzedniejszych, naprawdę najważniejszy, staje właśnie studyum autora. Można powiedzieć: samo przedewszystkiem Kadłubkowe studyum jest najważniejszym kluczem do wyrozumienia charakteru Kadłubkowej Kroniki; jak z drugiej znowuż strony przesądzać nie można, czy ściślejsze zbadanie pewnych właściwości Kroniki nie odsłoni dokładniej utajonych dotąd szczegółów, odnoszących się do uprzedniego studyum Kadłubka.

Niewątpliwie — świadomość ścisłego związku obojga tych rzeczy nie była obcą dotychczasowym badaniom na tem polu. Podjęto nawet wielokrotne próby ustalenia

wpływów literackich, jakie występują w Kronice, rozumie się, przedewszystkiem jako wykładnika studyów, które odbył Kadłubek. Ale badania te, w oderwaniu rzecz oceniając, bardzo cenne i uznania godne, ujęły zagadnienie tylko jednostronnie, pomijając szeroki zakres innych równorzędnych pytań, i to właśnie w tym sposobie, że rozpatrzono przeważnie to, co do wyjaśnienia owego związku daje podstaw stosunkowo najmniej, a pominięto właśnie te momenty, które mogą w tej sprawie złożyć świadectwo najwymowniejsze. W takich warunkach rewizyę całego zagadnienia uznać można za usprawiedliwioną i pożądaną.

Dalsze uwagi, dalekie od tego, żeby przedmiot wyczerpać, mają na celu zagaić dyskusyę w tej sprawie, i w granicach możliwości, jakie zakreślają miejscowe warunki badania, przedstawić pewne wyniki, które można było osiągnąć. Może nawet w tak ścieśnionym zakresie, kwestya Kadłubkowa znajdzie pełniejsze, aniżeli dotąd, oświetlenie.

I.

Sprawa magisteryatu.

W dobie przed uzyskaniem infuły krakowskiej występuje Kadłubek w trzech dochowanych po nasze czasy dokumentach; we wszystkich bez wyjątku z przydanym określnikiem: magister. Po raz pierwszy w akcie Kazimierza Sprawiedliwego, wystawionym w Opatowie 12 kwietnia 1189 w przedmiocie restytucyi kasztelanii chropskiej na rzecz kapituły krakowskiej, w szeregu licznych świadków wymieniony na miejscu siódmem: sub testimonio... Vincencii magistri...[1]. Po raz wtóry w akcie bez miejsca i daty, odnoszonym przez ostatnich wydawców

[1] Kod. dypl. kat. krak. I. nr. 4. Że wzmianka: Vincencii magistri odnosi się do Kadłubka, wykazał dowodnie już Zeissberg, Vinc. Kadł., odb. z Arch. f. Kunde oest. Geschquell. XLII. 26, 27; por. też przy końcu niniejszego rozdziału.

do roku 1206, mocą którego Leszko Biały zatwierdza darowiznę wsi Czernikowa, Gojcowa, zeznaną przez Kadłubka na rzecz Cystersów sulejowskich; o samym Kadłubku mowa tu w dwu ustępach; raz: commendari iussi devocionem Sudomiriensis prepositi magistri Vincencii, i drugi raz: que iam dictus magister V(incencius) eis contribuit[1]. Wreszcie bulla prekonizacyjna

[1] Autentyczny tekst przywileju tego podany przez Kętrzyńskiego W., Bibl. hr. Raczyń. w Rogalinie, Spraw. z czyn. Zakł. nar. im. Ossol. 1905, 52. Tekst, ogłoszony przez Helcla, O klaszt. jędrzej., Rocz. Tow. nauk. krak. 1852, 152 przyp. 22 oraz w Kod. dypl. Małop. I. nr. 4, jest późniejszą podróbką, stworzoną ze zlewku niniejszego aktu z drugim, z 1208, o którym zaraz niżej w tymże przyp. Wydawcy opatrują przywilej niniejszy datą 1206; (Helcel 1207), którą na ogół uznać można za usprawiedliwioną ze względu na świadkującego na nim Gedkę, biskupa płockiego, który nie mógł tej godności uzyskać przed 1206, jeszcze bowiem w akcie niedatowanym wprawdzie, ale również ok. 1206 wystawionym, występuje poprzednik Gedki, Wit płocki, jako niewątpliwie żyjący, Kochanowski, Cod. dipl. Masov. I. nr. 165. W przytoczonej pracy Kętrzyńskiego 55, ogłoszony mamy ponadto drugi akt autentyczny, wydany przez Kadłubka już jako biskupa krakowskiego, również bez daty, odniesiony przez wydawcę do 1208; Kadłubek wznawia tu dokument poprzedni w skróconej cokolwiek stylizacyi i z pewnemi zmianami redakcyjnemi oraz skróconym częściowo rejestrem świadków. W każdym razie wszyscy w akcie z 1208 powołani świadkowie odnajdą się w dokumencie z 1206; wierność przejątku sięga tu tak daleko, że powtórzone jest nawet imię biskupa krakowskiego Pełki, choć w chwili wznowienia (1208) już nie żył. Szczegół ten jest ważny dla ustalenia rejestru świadków w akcie z 1206, którzy podani są tu w dość znacznej ilości tylko według początkowych liter swoich imion; ponadto będzie można sprostować na tej podstawie błędną między świadkami interpunkcyę, jaką tu zastosował wydawca, wiodącą wprost do pomięszania imion i godności. Mamy na myśli środkowy ustęp rejestru, podany przez Kętrzyńskiego w następującem brzmieniu: ...abbas de Andreov, abbas de Camena G., abbas de Coprivncz St., abbas de monte S., S. Opatoviensis decanus, P. magister, Ch. cancantor, St. custos, A. comes, Voiteh, Pacoslav... i t. d. Grupa opatów,

Innocentego III z daty: Lateran, 28 marca 1208, udzielająca Kadłubkowi prowizyi na biskupstwo krakowskie, określa

podobnie jak w poprzedniej niepodanej tu części rejestru, wykazującej biskupów i urzędników kancelaryjnych, ma tu wszędzie najpierw określenie funkcji, a potem dopiero literę, oznaczającą imię, z jedynym wyjątkiem opata jędrzejowskiego, przy którym litera mienia została snać przez niedopatrzenie opuszczona. Natomiast po ostatnim opacie, zgrupowanie obu każdorazowych określników jakoby ulega zmianie: litera imienia idzie odtąd przed określeniem funkcyi. Dokument z 1208 ma w odpowiedniej części: ...abbas de Andreow Viardus, abbas de Camina Gvido, abbas de Copriunichia Stachius, abbas de Calvo monte Symon, decanus de Opatow Petrus, comes Voyteh, comes Pacozlaus... i t. d. W grupie opatów wszystkie pełne imiona odpowiadają w całości początkowym literom aktu z 1206, przyczem podane mamy jeszcze imię opata jędrzejowskiego (Viardus), którego początkową literę tamże opuszczono. Najbliższy po ostatnim (łysogórskim) opacie świadek, dziekan opatowski, nie nosi i mienia poczynającego się na S, lecz nazwany jest Petrus, przyczem imię to, tak samo, jak w grupie opatów, idzie dopiero po określniku funkcyi, nie przed nim. I ten sam porządek powtarza się przy dwu pozostałych świeckich świadkach: wyraz comes podany tu przed Voyteh i przed Pacozlaus. Nie wątpić: w całym rejestrze świadków należy z funkcyą łączyć następujące dopiero imię, nie zaś to, które ją wyprzedza. Wydawcę zmyliła snać okoliczność, że po ostatnim opacie (łysogórskim) litera S, w akcie z 1206 została podana dwukrotnie; pierwszą z nich poczytał za imię opata łysogórskiego, drugą zaś za imię dziekana opatowskiego, a idąc za tą wskazówką, oderwał wszystkie dalsze imiona od przynależnych sobie funkcyj wzgl. osób, i połączył je mylnie z najbliższemi osobami, z któremi nic nie mają wspólnego: tak zaraz następująca po decanus Opatoviensis litera P., która właśnie oznacza jego imię (Petrus), połączyła się z następnym wyrazem magister, do którego nie należy i t. d. Widoczna: podwójne S. między opatem łysogórskim a dziekanem opatowskim jest albo nieopatrzną powtórką pisarza aktu, albo pierwsze z nich podane tu zostało błędnie zam. C. (Calvo), które można połączyć z poprzedniem: de monte, w takim zaś razie inicyałem imienia opata łysogórskiego będzie dopiero drugie S. (Symon). Wypływa stąd w każdym razie, że także w szeregu świadków, w akcie z 1206 bezpośrednio po dziekanie opatowskim następujących, których znaczną część opuścił

jego dotychczasowe stanowisko słowami: dilectum filium magistrum Vincencium Sudomiriensis ecclesie... prepositum[1].

Liczniejszym jest poczet dokumentów, wspominających o Kadłubku w czasie zasiadania na stolicy biskupiej z lat 1208—1218[2]. Występuje on tu bądź to jako wystawca, bądź jako świadek; końcowe, z r. 1218, pochodzą z Kuryi papieskiej i dotyczą sprawy jego rezygnacyi z biskupstwa oraz przeniesienia się do Jędrzejowa. W żadnym z tych aktów w przeciwieństwie do tego, co dało się stwierdzić odnośnie do okresu przedbiskupiego, nie spotykamy już ani razu określnika magister obok Kadłubkowego imienia. W dociekaniu sprawy jego magisteryatu jest to wszelako rzecz obojętna. W ówczesnym stylu kancelaryjnym Zachodniej Europy, przestrzegany był stały zwyczaj, że wyrazu magister, jakiekolwiek miałby znaczenie, nie umieszczano obok określnika episcopus, dostojna tytulatura biskupia wchłaniała niejako w siebie tamten tytuł, czy też czyniła go zbędnym[3]. Tę

dokument z 1208, trzeba przeprowadzić odpowiednie przestawki liter, zatem czytać: Opatoviensis decanus P., magister Ch., cantor St., custos A., comes Voiteh, Pacozlav i t. d.

[1] Mon. Pol. II. 801; Kod. dypl. kat. krak. I. nr. 7; Kochanowski, Cod. dipl. Masov. I. nr. 170.

[2] Kod. dypl. Pol. I. nr. 7; Kod. dypl. kat. krak. I. nr. 9; Kod. dypl. Małop. I. nr. 9, II. nr. 380. 381. 383. 384; Kętrzyński W., Bibl. hr. Raczyń. w Rogal., Spraw. Zakł. nar. im. Ossol. 1905, 55; Theiner. Mon. Pol. I. nr. 28. 31. 32. Zestawienie i bliższe omówienie dokumentów tych u Bielowskiego w Mon. Pol. II. 195. 196 i Zeissberga, Vinc. Kadł. 44 n.

[3] Jeszcze tylko niekiedy, nie później jednak jak w pierwszej połowie w. XII, zdarzało się wyjątkowo na Zachodzie, że niektórzy pisarze, jak Bernard z Clairveaux przydawali nawet biskupom tytuł magistrów, nie tyle zresztą jako oznaczenie stopnia naukowego, ile raczej jako reminiscencyę sprawowanej przez nich przedtem funkcyi nauczycielskiej. Por. Grabmann, Gesch. d. scholast. Meth. II. 13.

samą zasadę stosowano też konsekwentnie w ówczesnej Polsce; żeby nie sięgać poza dobę Piastów, stwierdzić można we wszystkich bez wyjątku wypadkach, że każdy duchowny, który na niższych stopniach hierarchicznych występuje w dokumentach z tytułem magistra, uzyskawszy później godność biskupią, tytulaturę tę zupełnie zarzuca[1]. Stąd kiedy w r. 1208, w czasie sprawowania godności biskupiej przez Kadłubka przyszło do wznowienia wspomnianego poprzednio dokumentu z 1206, w którym dwukrotnie oznaczony został jako magister, w tekście aktu wznawiającego, mimo że odnośne ustępy powtórzył dosłownie z swojego wzoru, wyraz magister opuszczony został w obu ustępach[2].

W świetle takiej praktyki nie zdziwi nas okoliczność, że w zabytkach historyografii naszej, wzorującej się co do tytulatur na stylu kancelaryjnym, Kadłubek pospolicie występuje bez określnika magister. Zajmują się one bowiem jego osobą najczęściej co do tego dopiero okresu, w którym posiadł już godność biskupią. Podają zazwyczaj trzy główne zdarzenia z jego życia: samo powołanie na biskupstwo 1208, rezygnacyę z tej godności 1218 i zgon w zaciszu klasztoru jędrzejowskiego 1223; o ile zaś wspominają jeszcze o pewnych wypadkach z przed r. 1208, to już tylko w łączności i ścisłym związku z opowieścią o uzyskaniu biskupstwa. Ograniczając się do samych tylko zabytków średniowiecznych, spotkamy tedy wzmianki o Kadłubku bez przydatku magister w Kalendarzu kra-

[1] Tak: arcybiskupi gnieźnieńscy Janisław 1317—1341 i Jarosław 1341—1374; biskupi: krakowscy: Jan Muskata 1294—1320, Jan Grot 1326—1347, Bodzanta 1348—1366; poznańscy: Paweł 1211—1239 (1240), Boguchwał 1240—1253, Mikołaj z Szańca 1267—1278; płoccy: Piotr 1237—1239; Andrzej 1240—1242 (1244); wrocławscy: Tomasz 1232—1268, Jan Romka 1292—1301. Zestawienie szczegółów i źródeł w innej naszej pracy, którą przygotowujemy do druku.

[2] Kętrzyński W., Bibl. hr. Raczyń. w Rogal., Spraw. Zakł. nar. im. Ossol. 1905, 55. Por. str. 6 przyp. 1.

kowskim, w Rocznikach: kapitulnym krakowskim, krótkim, Traski, Sędziwoja, świętokrzyskim nowszym, małopolskim, mansyonarzy krakowskich, w Wierszu o świętopietrzu, u Dzierżwy i w Kronice wielkopolskiej, w Katalogach biskupów krakowskich I. II. IV. V, w Komentarzu Dąbrówki i Ekscerptach Długosza[1]. Przecież jednak nawet w dawniejszej annalistyce znajdzie się wyjątek pod tym względem: Rocznik krakowski, opisując zmianę na stolicy biskupiej pod 1208 wyraża się: cui (Fulconi) magister Vincencius successit[2]. A znowuż Długosz z ukształconym już bardziej zmysłem dystynkcyj historycznych, kiedy mu w Historyi przyszło opowiedzieć o powołaniu Kadłubka na biskupstwo, uwzględniając poprzedni stan rzeczy, mieni go wyraźnie magister Vincencius Kadlubconis[3]; podobnież w Żywotach biskupów krakowskich, podając jego antecedencye biograficzne, określa go zwrotem: magister Vincencius[4]. Inna rzecz, że mówiąc w dalszym ciągu o nim jako biskupie, w dostosowaniu do utartej zasady, wymienia go już stale we wszystkich swoich pracach bez przydatku magister[5].

[1] Mon. Pol. II. 417. 419. 467. 537. 801. 802. 816. 836. 876. 915, III. 70. 71. 162—165. 288. 329. 353. 354. 803, IV. 12, V. 891; prócz tego, jak świadczy Starowolski, Vita et mirac. Vinc. Kadl. 26 zapiskę o zgonie Kadłubka zawierać miał starożytny Liber mort. monast. Andreov., dzisiaj zatracony; wydany w Mon. Pol. V. 768 n. Nekrolog jędrzejowski jest znacznie późniejszego pochodzenia (XVII w.) i podał w odpisie tylko część nekrologu starszego; między innemi pominięta tu została także zapiska z 4 kwietnia o zgonie Kadłubka. Twierdzenie Zeissberga, Vinc. Kadł. 9, jakoby jeden z późniejszych (anonimowych) katalogów biskupów krakowskich mienił Kadłubka magistrem, nie odpowiada rzeczywistości: autor pomięszał go tu z Katalogiem Długoszowym, o którym zaraz niżej w tekście.

[2] Mon. Pol. II. 836.

[3] Długosz, Hist. Pol. II. 181. 182.

[4] Długosz, Vitae episc. Crac. Opera I. 396.

[5] Długosz, Hist. Pol. II. 184. 193. 200. 206. 214; Liber benef. I. 96. 174. 236. 396. 457. 505. 585, II. 344, III. 38. 88. 104. 363. 377. 383.

Poza temi dwiema grupami wiadomości znajdziemy określnik magistra w jednem jeszcze źródle, które zaliczyć trzeba do osobnej, trzeciej grupy. Mamy na myśli tekst rękopiśmienny samej Kroniki Kadłubkowej, pośród tych, jakie dochowały się do naszych czasów, jeden z najstarszych, bo pochodzący z początków XIV w., kodeks pergaminowy, t. z. eugeniański albo wiedeński, czyli jak go też nazywają Kodeks Mikołaja. Na k. 227, po ukończeniu samej Kroniki, mieści on zapiskę tego samego kopisty, który przepisywał tekst, niewiadomo, czy przez niego dopiero dodaną, czy z starszego wzoru przejętą: Finit cronica sive originale regum et principum Polonie edita per magistrum Vincencium Cracoviensem episcopum[1]; a znowuż przypiśnik tego Kodeksu, opatrujący jego tekst krótkiemi streszczeniami marginesowemi, także jeszcze w początkach w. XIV, na dwu miejscach określi Kadłubka po krótce, bez przydanego nawet imienia, jako magistra: probat magister, describit magister[2].

Poświadczony z tych stron całym szeregiem niezawisłych od siebie, przeważnie najpoważniejszych źródeł magisteryat Kadłubka nie może tedy ulegać wątpieniu, zwłaszcza, że nawet tam, gdzie źródła o nim nie wspominają, milczenie ich da się wytłómaczyć w pełni ówczesną praktyką stosowania tytulatur. Wątpliwą tylko, jak dotąd, jest rzeczą, w jaki sposób tłómaczyć samą treść owego magisteryatu. W dawniejszej literaturze naukowej pojmowano go przez czas dłuższy wyłącznie jako stopień naukowy. Na tem stanowisku stoją: Ossoliński, Wiszniewski, Bielowski[3]; nawet Łętowski, który przy innej sposobności stwierdza, że magister a scholastyk oznaczają w owym czasie to samo pojęcie, przecież w samej

[1] Mon. Pol. II. 201.

[2] Przezdziecki, Mgri Vinc. Chron. Polonor. 21.

[3] Ossoliński, Wiadom. hist.-kryt. II. 375, Wiszniewski, Hist. liter. pol. II. 65; Bielowski, Mon. Pol. II. 193. 194.

biografii Kadłubka mówi tylko o jego stopniu naukowym, zgoła nie wspominając o scholasteryi[1]. Dopiero pogląd Zeissberga sprowadził pewien zwrot w tej sprawie. Stwierdziwszy, że pośród kanoników kapituł polskich występują około tego czasu niejednokrotnie magistrowie, których działalność pokrywała się zapewne z funkcyą scholastyków, przyczem pierwsza z tych nazw oznacza stopień naukowy, a druga godność kapitulną, wnioskuje, w niedość logicznym związku z ustawioną w ten sposób przesłanką, że Kadłubek nie tylko posiadał naukowy stopień magistra, ale spełniał zarazem urząd scholastyka, i to w tej samej kapitule sandomierskiej, w której później piastuje godność prepozyta[2].

Najbliżsi potem badacze posunęli się dalej. Piekosiński w ogłoszonym przez siebie Dyplomataryuszu katedry krakowskiej (1874), odnosząc się do podanego tu dokumentu opatowskiego z 1189 umieszcza Kadłubka w rejestrze końcowym jako scholastyka krakowskiego[3]. Na uzasadnienie tego poglądu nie było tu oczywiście miejsca; widoczna przecież, że wzmiankę dokumentu: Vincencii magistri wytłómaczył jako pokrywającą się z pojęciem scholasteryi, że zatem w określniku magister nie dopatrywał się znaczenia stopnia naukowego. W kilka lat po nim (1878) Łaguna, uważając magisteryat Kadłubka bez dyskusyi za scholasteryę, rozważa tylko pytanie, czy w r. 1189 mógł on być scholastykiem sandomierskim, jak przyjmował Zeissberg, a stwierdziwszy, że konsekracya kollegiaty sandomierskiej przypada dopiero na rok 1191, dochodzi do wniosku, iż Kadłubek piastował zrazu, aż do zgonu Kazimierza Sprawiedliwego (1194) godność scholastyka krakowskiego, a później

[1] Łętowski, Katal. bisk. prał. i kanon. krak. I. 93. III. 343.
[2] Zeissberg, Vinc. Kadł. 23.
[3] Kod. dypl. kat. krak. I. nr. 4 i str. 365.

dopiero z objęciem rządów krakowskich przez Mieszka III przeniósł się na ten sam urząd do kollegiaty sandomierskiej [1]. Rzeczowe uzasadnienie dla tej grupy poglądów przyniósł wnet potem (1880) Wojciechowski. Twierdzi on, że w ówczesnym stylu kancelaryjnym wyraz magister, o ile umieszczony przed imieniem, oznacza wprawdzie stopień naukowy, jeżeli jednak następuje po imieniu jest równoznacznikiem scholastyka. Że zaś w akcie z 1189 wyrażono się: Vincencii magistri, przeto nie ulega dlań wątpliwości, że jest to określenie jego funkcyi jako scholastyka; przyczem funkcyę tę, zgodnie z Piekosińskim i Łaguną, umiejscawia w Krakowie. W ślad za czem odmawia Kadłubkowi stopnia naukowego, i pod tym kątem patrzenia ocenia dalszą jego działalność jako nauczyciela szkoły katedralnej oraz charakter jego Kroniki jako książki przeznaczonej do nauki szkolnej [2].

Takim sposobem stanęły przeciwko sobie dwie nawzajem wykluczające się tezy co do magisteryatu Kadłubka: jedna, starsza, przyznająca mu znaczenie stopnia naukowego, i druga, nowsza, pojmująca go jako scholasteryę, a zarazem wykluczająca stopień naukowy. Ostatnia z nich nie znalazła jednak oddźwięku u najnowszych badaczy, którym przypadło zająć stanowisko wobec tej kwestyi spornej. Karbowiak, Potkański, St. Kętrzyński i Grodecki oświadczają się tu stanowczo za magisteryatem jako stopniem naukowym. Jedyne ustępstwo, jakie niektórzy z nich czynią wobec tamtej tezy, polega na tem, że przyjmują możność sprawowania ponadto scholasteryi krakowskiej przez Kadłubka, ale i tego domysłu nie opierają na wykładni samego wyrazu magister, jeno wywodzą

[1] Łaguna, Dwie elekcye, Aten. 1878 II. 26 w przyp.

[2] Wojciechowski, O roczn. pol. PA. WFH. IV. 168. 169. przyp. 2, 188. 189 przyp. 2.

go pośrednio z charakteru erudycyi Kadłubkowej i właściwości jego dzieła[1].

Zgoła odosobnionym jest pogląd Windakiewicza, że magisteryat Wincentego jest tylko tytułem honorowym, ze szkół francuskich przywiezionym, zatem rzeczą bez treści wewnętrznej[2]. Przeciwstawia się on obu tezom poprzednim, odmawia bowiem magisteryatowi jego znaczenia czy to stopnia naukowego, czy też scholasteryi.

Pogląd Windakiewicza nie domaga się osobnego rozpatrzenia, polega bowiem na wadliwej przesłance. Określnik magister w owym czasie, jak gdzieindziej, tak też i we Francyi, odliczając wyjątkowe w niniejszej kwestyi bezprzedmiotowe wypadki zestawień porównawczych, w których dla wyrażenia przedniejszego wobec innych stanowiska pewnych osób uciekano się do tego wyrazu jako nomenklatury honorowej, mieści w sobie zawsze pewną treść rzeczywistą, mimo zresztą, że występuje w znaczeniach najróżnorodniejszych[3]; sam też autor wyraża tę swoją myśl dosyć oględnie, przydając zastrzeżenie, iż sprawy tej stanowczo rozstrzygnąć nie można. Za to kwestya: stopień naukowy czy scholasterya, nadaje się jeszcze do zasadniczej dyskusyi; wymienieni bowiem poprzednio nowsi badacze, którzy wobec tezy Wojciechowskiego i jego zwolenników zajęli stanowisko odporne, ograniczyli się prawie bez wyjątku do gołosłownego tylko

[1] Karbowiak, Dzieje wychow. w Pol. I. 107; Potkański, Lachowie i Lechici, RA. WF. XXVII. 200 n. 225; Tenże, O postrz. u Słow. i Germ., RA. WH. XXXII. 346; Kętrzyński St., Ze stud. nad Gerw. z Tilbury, RA. WH. XLVI. 169; Grodecki, Mistrz Winc. Kadł., odb. z Rocz. Krak. XIX. 12; Tenże, W siedmsetlecie pierw. dziejopisarza Polaka, Przegl. Współcz. 1923, 224. Por. też recenzyę pracy Grodeckiego, pióra Dobrowolskiego w Kwart. Hist. 1928, 403.

[2] Windakiewicz, Bolonia i Polska, Przegl. Pol. 1888. IV. 49.

[3] Por. tymczasem Du Cange, Glossar. wyd. Favre'a V. 168 n. Bliżej o tem w dalszej części niniejszego rozdziału.

zaznaczenia swojego odmiennego poglądu, nie wchodząc w sam rozbiór tematu spornego. Jedyny Grodecki sięgnął do dowodu, przytaczając pewien argument przeciw temu zapatrywaniu.

Żeby kwestyę tę wyjaśnić należycie, trzeba ją oprzeć na szerszem tle: należy rozpatrzyć, w jakiem na ogół znaczeniu wyraz magister występuje w źródłach, czy to z czasów przed Kadłubkiem, czy też, żeby nie sięgać dalej, za jego życia (do 1223). Stwierdzimy tu najpierw, że w licznych wypadkach oznacza on niewątpliwie stopień naukowy, nie scholasteryę. Należą już do tej grupy dwaj najstarsi magistrowie, jakich w ogóle wykazać można w Polsce na podstawie dochowanych aktów: Stefan i Fulbert, świadkujący na dokumencie łekneńskim z 1153[1] w otoczeniu arcybiskupa Janika, redaktora i właściwego wystawcy tegoż dokumentu[2]; słusznie na tej podstawie poczytywani za kanoników gnieźnieńskich[3]. Znaczenie stopnia naukowego przyznać należy ich magisteryatowi dla tego, że nie mogło być równocześnie dwu scholastyków gnieźnieńskich; gdyby zaś chcieć przyjąć, że scholasteryę piastował którykolwiek z nich[4], pozostałoby rzeczą niewytłómaczoną, jakim sposobem określnik magister, w takiem pojęty znaczeniu, mógł być, bez żadnej zmiany czy uzupełnienia przydany równocześnie drugiemu, mimo że tej funkcyi nie sprawował. Uwzględniając w rosnącym odtąd coraz bardziej w kolei lat sze-

[1] Kod. dypl. Pol. I. nr. 2; Kod. dypl. Wielk. I. nr. 18; w tym ostatnim zbiorze redakcya późniejsza.

[2] Por. Helcel w przyp. do Kod. dypl. Pol. I. nr. 2, Wojciechowski, O roczn. pol. PA. WFH. IV. 167. 168; Kętrzyński, Stud. nad dokum. XII w. RA. WH. XXVI. 210 n.; Krzyżanowski. Pocz. dypl. pol. Kwart. hist. VI. 795 n.

[3] Karbowiak, Dzieje wychow. w Pol. I. 31; Korytkowski, Prał. i kanon. kat. gnieźn. II. 27.

[4] Por. Abraham, Organ. kość. w Pol. wyd. 2, 153.

regu magistrów takie tylko jednostki, co do których na pewno stwierdzić można, że scholasteryi nie piastowały, przyznamy stopień naukowy: W kapitule krakowskiej: magistrom Idziemu i Piotrowi, kanonikom, wymienionym w akcie z r. ok. 1210[1], oraz licznej rzeszy kanoników tamtejszych, świadkujących na akcie z 1222, Radulfowi (Rudolfowi), Błażejowi, Stefanowi, Ryszardowi, Janowi Węgrzynowi, innemu Janowi i Zdzisławowi[2], w obu wypadkach nie tylko dla takich samych przyczyn, do jakich trzeba było odwołać się przy akcie łekneńskim z 1153, ale i dla tego, że w latach 1210 i 1222 scholasteryę krakowską piastował kto inny, Benedykt. Z tego ostatniego powodu uznamy również magisteryat kanonika krakowskiego Bogusława, z r. ok. 1212, wspomniany w zapisce nekrologicznej Kalendarza krak.[3], za stopień naukowy. W kapitule płockiej takież samo znaczenie przedstawia magisteryat Jana kustosza z 1207[4], Mikołaja kanonika z 1222[5] i Piotra kanonika 1222—1228, później (1235)

[1] Kod. dypl. Pol. I. nr. 10; Kod. dypl. Małop. II. nr. 381; Kochanowski, Cod. dipl. Masov. I. nr. 172.

[2] Kod. dypl. Mogil. nr. 2. Pierwszych pięciu zgrupowano w dokumencie w jeden rząd jako kanoników-presbyterów z umieszczonym na czele określnikiem magistri, dla tego odnieśliśmy go do wszystkich pięciu. Nie jest jednak wykluczoną rzeczą, że wskazuje on tylko na dwu lub więcej początkowych. W każdym razie jako magister poświadczony jest pierwszy z nich, Radulf, w chwili zgonu (1237) kantor krakowski, w zapisce nekrologicznej Kalend. krak., Mon. Pol. II. 909. Dwaj ostatni magistrowie aktu z 1222 umieszczeni w dalszych grupach kanoników, dyakonów i subdyakonów są już opatrzeni, każdy z osobna tytułem magistrów. Zdzisław jako magister występuje ponadto w dwu aktach z 1228, Kod. dypl. Mogil. nr. 7. 8.

[3] Mon. Pol. II. 918.

[4] Kod. dypl. Pol. I. nr. 8; Dokum. Kujaw. i Mazow. 251. nr. 2; Kochanowski, Cod. dipl. Masov. I. nr. 169.

[5] Kochanowski, Cod. dipl. Masov. I. nr. 218.

kustosza[1], gdyż równocześnie (1207—1239) scholastykiem płockim jest Jan Czapla[2]. Wreszcie w kapitule wrocławskiej: czterej z wspólnem określeniem magistri wymienieni w akcie z 1212 członkowie, Benicus dziekan, Marcin kanclerz książęcy, Bartłomiej kustosz i Baldwin kanonik[3], muszą być poczytani za graduatów znowuż dla takich samych przyczyn, jakie przytoczyliśmy co do aktu łekneńskiego, a ponadto dla tego, że trzej pierwsi, sprawując inne funkcye, nie mogli równocześnie być scholastykami; wreszcie co do Marcina, który z tytułem magistra występuje ponadto w aktach z 1203, 1210 i 1213[4], także i z tego powodu, że ostatnia data zachodzi na czas, w którym scholasteryę wrocławską sprawuje niewątpliwie kto inny, dawniejszy kanonik Idzi. Że zaś godność scholastyka spoczywa w ręku Idziego od 1213 conajmniej do 1223, przeto magisteryat występujących w tym czasie dwu innych kanoników wrocławskich, Alberta 1220[5] i Zdzisława 1223[6] również trzeba będzie uznać jako stopień naukowy. Niema potrzeby zajmować się wyliczaniem magistrów-graduatów doby pokadłubkowej (po 1223); wystarczy przypomnieć znane powszechnie zjawisko, że ilość ich rośnie odtąd coraz bardziej[7].

Równorzędnie jednak i współcześnie z tą grupą magistrów doby wcześniejszej, występuje inna grupa jednostek, używających tytułu magistra jako technicznego określnika sprawowanych przez siebie funkcyj scholastyka. Na Mazowszu występuje 1207 Johannes magister

[1] Kochanowski, Cod. dipl. Masov. I. nr. 218. 266. 358.
[2] Por. niżej, str. 22.
[3] Grünhagen, Schles. Reg. I. nr. 147.
[4] Ibid. I. nr. 92. 138. 154.
[5] Ibid. I. nr. 218.
[6] Ibid. I. nr. 259.
[7] Por. zresztą tymczasowo zestawienia Karbowiaka, Dzieje wychow. w Pol. I. 256 n.

ecclesie Plocensis, niewątpliwie scholastyk płocki, jak na to wskazuje umieszczony zaraz po wyrazie magister dodatek ecclesie Plocensis, jako też dalszy ustęp dokumentu, uzasadniający poświadczoną aktem dyspozycyę dóbr pobudką: providens utilitati mee et successorum meorum in magisteriatu[1]. Na Śląsku, w akcie z 1208, występuje znowuż Detricus magister Glogoviensis[2], przydany tu określnik miejscowości wskazuje również na scholasteryę. Dokument jest wprawdzie podrobiony; o ile jednak przyjąć, że zużytkował, jak często bywało, autentyczny rejestr świadków, za czem przemawia szereg innych podanych tu imion, znajdziemy w nim dalszy dowód oznaczania scholasteryi, tym razem kollegiackiej, za pomocą wyrazu magister. Prócz głogowskiej wykazać może równocześnie także i kollegiata opatowska scholastyka, oznaczonego tytulaturą magister. Jest nim wspomniany w dokumencie z r. 1206[3] magister Ch., umieszczony w szeregu świadków po tamtejszym dziekanie, a przed kantorem i kustoszem kollegiaty; na znaczenie wyrazu magister jako scholastyka wskazuje samo miejsce, gdzie go podano, przypadające tutaj właśnie w hierarchicznym porządku dostojeństw kapitulnych. Najwcześniej i stosunkowo najczęściej spotkamy się z praktyką określania scholasteryi wyrazem magister w kapitule krakowskiej; tutaj też utrzymuje się ona stosunkowo najdłużej. Już w dokumencie z 1166 w szeregu świadków, obejmującym dostojników i zwykłych kanoników tejże kapituły, w grupie dostojników, po dziekanie i archidyakonie (prepozyt nieobecny), a przed kustoszem

[1] Kod. dypl. Pol. I. nr. 8; Dokum. Kujaw. i Mazow. 151. nr. 2; Kochanowski, Cod. dipl. Masov. I. nr. 169. Na znaczenie dokumentu tego w niniejszej sprawie zwrócił już uwagę Grodecki, Mistrz Winc. Kadł. 14. 15.

[2] Grünhagen, Schles. Reg. I. nr. 128.

[3] Kętrzyński W., Bibl. hr. Raczyń. w Rogal., Spraw. Zakł. nar. Ossol. 1905, 52. Że do określnika magister należy inicyał Ch.,

i kantorem umieszczony jest magister Amilius bez jakiegokolwiek innego oznaczenia swej funkcyi[1], nie można wątpić, że to określnik scholastyka, jak u opatowskiego magistra Ch., znowuż dlatego, że na to miejsce przypada owa godność w zszeregowaniu personatów kapituły. Nie inne znaczenie ma też wyraz ów, przydany do imienia Amiliusa w zapisce nekrologicznej Rocz. kapit. krak. z 1177: Magister Amileus et Valentinus canonicus obierunt[2]. Określnik funkcyi kapitulnej Walentyna: canonicus przeciwstawia się tu oczywiście wyrazowi magister jako określnikowi funkcyi Amiliusa, zatem scholasteryi; gdyby magister oznaczał tu stopień naukowy, funkcya kapitulna obu wspomnianych osób musiałaby być wyrażona w liczbie mnogiej: canonici. Toż samo zjawisko powtórzy się kilkakrotnie w początkach XIII w. co do Benedykta. Na akcie z 1206 pomiędzy archidyakonem i prepozytem, a kantorem i kustoszem krakowskimi podany jako świadek Benedictus magister[3]. Na akcie z 1214 między dziekanem, prepozytem i archidyakonem a kantorem i kustoszem: magister Benedictus[4]. O dwa lata wcześniej, 1212 w szeregu świadków występuje znowuż magister Benedictus, po którym wprawdzie nie podano już żadnych dostojników kapitulnych, ale przed nim wymienieni dziekan,

nie (poprzedni) P., jak drukuje wydawca, por. str. 6, przyp. 1. Że zaś podani tu są dostojnicy kollegiaty opatowskiej, na to wskazuje określenie pierwszego z nich: Opatoviensis decanus, i bezpośrednie potem następstwo dalszych, magistra (scholastyka), kantora i kustosza, bez innej determinacyi miejscowej, a o dostojnikach kapituły krakowskiej myśleć tu nie można, gdyż imiona tych, którzy występują pod 1206, zaczynają się od innych liter.

[1] Kod. dypl. kat. krak. I. nr. 1.

[2] Mon. Pol. II. 799. Wydawca mylnie tu czyta Anuleus zam. Amileus (=Amilius).

[3] Kod. dypl. kat. krak. I. nr. 6; Mosbach, Wiadom. z arch. śląs. 2.

[4] Kod. dypl. Małop. II. nr. 383.

*

kantor i prepozyt krakowscy [1]. Podobnież na akcie z 1220 magister Benedictus, przed którym umieszczony dziekan, a po nim kustosz krakowscy [2]. Na akcie z 1210, z dokładniejszym już określnikiem Benedictus summus magister, następuje on po dziekanie, archidyakonie i prepozycie, a przed kantorem i kustoszem [3]. We wszystkich tych wypadkach magisteryat jako określenie scholasteryi, ze względu na porządek wyliczenia, nie może ulegać wątpliwości, w ostatnim ponadto także ze względu na dodany wyraz: summus [4]. Toż samo pojęcie oznacza on także w tytulaturze aktu z 1212: Benedictus magister Cracoviensis [5], ze względu na dodany określnik miejscowy, jak się okazało w omówionych poprzednio analogicznych wypadkach płockim i głogowskim. W najbliższych czasach po Benedykcie tytulatura magister jako równoznacznik scholasteryi da się wykazać jeszcze w trzech dokumentach z 1232, na których świadkuje magister Andreas de Cracovia (Crachovia) [6]; należy ją tak rozumieć znowuż ze względu na przydane określenie miejscowe, tem bardziej, że tenże sam Andrzej w innych aktach poświadczony jest wyraźnie jako scholastyk [7]. Wzmianki z r. 1232 są już jednak ostatnie w naszych zabytkach dokumentowych, w których stwierdzić da się tożsamość określnika magister ze scholasteryą; przez cały dalszy ciąg doby Piastowskiej [8], tem bardziej w czasach późniejszych, zjawisko to już się nie powtórzy.

[1] Kod. dypl. kat. krak. I. nr. 8.

[2] Kod. dypl. Mogil. nr. 1.

[3] Kod. dypl. Małop. II. nr. 380.

[4] Por. jeszcze niżej str. 21.

[5] Kod. dypl. Małop. I. nr. 9.

[6] Kod. dypl. Pol. I. nr. 21; Kod. dypl. Wielk. I. nr. 136. 593.

[7] Por. niżej str. 22.

[8] Jedyny wyjątek dałby się chyba przytoczyć odnośnie do drugiej połowy w. XIII w kapitule wrocławskiej. W dokumencie

Ta segregacya dwoistego znaczenia wyrazu magister w drugiej połowie XII i pierwszych dziesiątkach lat XIII stulecia pozwala zająć stanowisko wobec tezy Wojciechowskiego, jakoby kryteryum do rozróżnienia tych znaczeń szukać należało w wzajemnym porządku następstwa imienia osobowego i określnika magister. Możemy obecnie stwierdzić, że scholastyk Benedykt w aktach z 1206, 1210, 1212 i 1220 wymieniony jest wprawdzie jako Benedictus magister[1], ale w aktach z 1214 i innym z 1220 spotkamy formułę magister Benedictus[2]. O ile przyjąć, że

z 18 czerwca 1282 występuje jako współwystawca Iohannes officialis et magister... Vratislaviensis, Grünhagen, Schles. Reg. III. nr. 1712, który to sposób tytulatury przemawiałby za scholasteryą, zwłaszcza że w akcie z 19 stycznia 1283, Ibid. III. nr. 1736 tenże sam nazwany jest wyraźnie scholastykiem i oficyałem wrocławskim. Zaznaczyć jednak należy, że ów Jan jeszcze na akcie z 8 stycznia 1282, Ibid. III. nr. 1693 wymieniony z tytułem oficyała, nie tylko nie jest określony jako scholastyk, ale, co ważniejsza, umieszczony jest po kantorze, zatem widocznie wtedy jeszcze scholasteryi nie piastował, gdyż musiałby iść przed kantorem. Należałoby więc chyba przypuścić, że scholasteryę otrzymał między styczniem a czerwcem 1282; wtedy jednak z równem prawdopodobieństwem można będzie przyjąć, że ją uzyskał dopiero między czerwcem 1282 a styczniem 1283. W takim razie określnik magister w akcie czerwcowym dałby się pojąć bądź to jako nazwa stopnia naukowego (z odniesieniem Vratislaviensis tylko do officialis) bądź też jako oznaczenie podrzędniejszej funkcyi nauczycielskiej w szkole katedralnej wrocławskiej. Zresztą akt czerwcowy 1282 jest pełen błędów rażących, tak n. p. legat papieski Filip nazwany tu Janem, a wieś Kazimierz Kamioną. Gdyby wreszcie nawet przyjąć, że magister oznacza tu scholastyka, trzeba będzie w każdym razie stwierdzić, że to wypadek zgoła odosobniony, gdyż wszyscy poprzedni scholastycy wrocławscy, poczynając od najstarszego, znanego Idziego (por. str. 17) noszą tytuł scholasticus.

[1] Kod. dypl. kat. krak. I. nr. 6; Kod. dypl. Małop. I. nr. 9, II. nr. 380. 385.

[2] Kod. dypl. Małop. II. nr. 383; Kod. dypl. Mogil. nr. 1. Na tę różnicę co do następstwa obu wyrazów odnośnie do Benedykta wskazał już Grodecki, Mistrz Winc. Kadł. 14. 15.

wspomniany pod 1207 scholastyk płocki, Jan, jest identyczny ze znanym z tragicznego epilogu życiowego scholastykiem płockim, Janem Czaplą, za czem przemawia tożsamość imienia, funkcyi kapitulnej i miejsca jej sprawowania, wreszcie też blizkość czasu, w którym występują, zwłaszcza że w środku pomiędzy oboma nie da się wykazać żaden inny scholastyk płocki, będzie można to samo zjawisko stwierdzić także co do niego; w akcie bowiem z 1207 wyraz magister umieszczony jest po imieniu Jana[1], natomiast w aktach z 1221 i innym z 1233 (podrobionym zdaje się 1247) Czapla występuje jako magister Johannes[2]; tak samo określa go także Rocz. Wielkop.[3]. Na odwrót znowuż magister-graduat, scholasteryi napewno niesprawujący, Marcin, kanclerz wrocławski, powołany jest w trzech aktach z 1203, 1210 i 1212 za pomocą formuły Martinus magister[4], gdy znowuż akt z 1212 wymienia go jako magister Martinus[5]. Co większa, spotykamy scholastyków, którzy we wszystkich dochowanych źródłach z tytułem magistra, godność tę oznaczającym, występują zawsze przed imieniem, i na odwrót, magistrów-graduatów, na pewno niescholastyków, których tytuł podawany jest bez wyjątku po imieniu. Tak scholastyk krakowski Amilius (Amileus) w akcie z 1166[6] i w zapisce Rocz. kapit. krak.[7] wymieniony jest oba razy z tytułem magister przed imieniem; tak samo Andrzej, scholastyk krakowski, we wszystkich trzech aktach z 1232[8], żeby nie

[1] Kod. dypl. Pol. I. nr. 8; Dokum. Kujaw. i Mazow. 151 nr. 2; Kochanowski, Cod. dipl. Masov. I. nr. 169.

[2] Kochanowski, Cod. dipl. Masov. I. nr. 209. 238.

[3] Mon. Pol. III. 8.

[4] Grünhagen, Schles. Reg. I. nr. 92. 138. 147.

[5] Ibid. I. nr. 154.

[6] Kod. dypl. kat. krak. I. nr. 1.

[7] Mon. Pol. II. 799.

[8] Kod. dypl. Pol. I. nr. 21; Kod. dypl. Wielk. I. nr. 136. 593.

mówić już osobno o zapisce z r. 1229, podanej w Katal. bisk. krak., która go również nazywa magister Andreas[1]; tak samo wreszcie scholastyk opatowski Ch. ma wyraz magister umieszczony przed inicyałem swego imienia[2]. A znowuż graduaci, na pewno nie scholastycy: Benicus dziekan, Bartłomiej kustosz, Baldwin i Albert, kanonicy wrocławscy, w jedynych w dokumentach, które im przydają tytuł magistrów, mają ten wyraz po imionach, pierwsi trzej w akcie z 1212, ostatni w dokumencie z 1219[3]; podobnież Zdzisław, kanonik krakowski, nie mający nic wspólnego z scholasteryą, sprawowaną (do 1224) przez Benedykta, w trzech aktach z 1222—1228, jedynych, które go podają z tytułem magistra, powołany jest wszędzie według formuły: Sdislaus magister[4].

Z zestawień tych wypływa ponad wszelką wątpliwość, że w czasie, którym się zajmujemy, zgrupowanie obu wyrazów, imienia i określnika magister, w tym czy odwrotnym porządku, nie może służyć za podstawę do wyróżnienia graduatów od scholastyków, gdyż powtarza się co do tych samych osób w obu alternatywnych kształtach, albo też w każdej z obu grup przeciwstawia się w tym czy owym wypadku temu porządkowi, jaki tu rzekomo miałby uchodzić za rozstrzygający. Można conajwyżej stwierdzić, że powołanie magisteryatu przed imieniem, które wnet potem staje się regułą prawie bez wyjątku stosowaną, jest już także i teraz zjawiskiem częstszem, pospolitszem; ale i ono odnosi się w równej mierze do graduatów jak i do scholastyków. Jeżeli zresztą co do kogokolwiek, to przedewszystkiem co

[1] Mon. Pol. III. 357.

[2] Kętrzyński W., Bibl. hr. Raczyń. w Rogal., Spraw. Zakł. nar. im. Ossol. 1905, 52. Por. też str. 6 uw. 1.

[3] Grünhagen, Schles. Reg. I. nr. 147. 218.

[4] Kod. dypl. Mogil. nr. 2. 7. 8.

do Kadłubka samego niema najmniejszej racyi odwoływać się do kryteryum zgrupowania wyrazowego. Bo przecież i u niego zjawia się taki sam dwoisty porządek: jeżeli w akcie z 1189 określono go jako Vincencius magister, to natomiast dokumenty z 1206 i 1208, zapiska Kodeksu eugeniańskiego i Rocz. krak., nie mówiąc już o Długoszu, nazywają go magister Vincencius.

Jakkolwiekbądź, kwestya, czem jest magisteryat Kadłubka, pozostaje ciągle w zawieszeniu; okazało się bowiem, że tuż przed nim, jako też przez cały dalszy ciąg jego życia wyraz magister używany był nie tylko jako określnik stopnia naukowego, ale także scholasteryi, a w tem ostatniem znaczeniu stosowany był właśnie bardzo często w kapitule krakowskiej, w której pogląd Wojciechowskiego i jego zwolenników wyznacza mu miejsce scholastyka. Nie można też wątpić, że mimo błędnie skonstruowane kryteryum formalne, właśnie owo trafnie dostrzeżone zjawisko występowania tu w owym czasie magistrów-scholastyków stało się dla tych badaczów główną pobudką postawienia tezy o scholasteryi Kadłubka. Nasuwa się stąd konieczność oświetlenia tej sprawy z innej jeszcze strony.

Sięgnąć tu trzeba do szczegółów, dotyczących historyi nomenklatur urzędu scholastyka od początku.

W dostosowaniu do przetworzonego gruntownie za czasów Karola W. systemu nauczania, który na szereg wieków stał się wzorem urządzeń szkolnych całej Europy zachodniej[1] już Reguła akwizgrańska (816)[2] ustanowiła w kapitułach osobnego kierownika tamtejszych szkół, który funkcyę tę spełniał zrazu w konkurencyi z dawniejszym primiceriusem i odwołalnie, a wnet potem ujął ją

[1] Por. Masius, Die Erziehung im Mittelalt. w Schmida Gesch. d. Erziehung II/1. 146 n. oraz powołaną tamże literaturę.

[2] Mansi, Coll. concil. XIV. 240.

w swe ręce wyłącznie i na stałe [1]. W samej Regule akwizgrańskiej nie podano jeszcze technicznej nazwy tego dostojnika; w najbliższym zaraz czasie potem występuje on w źródłach pod rozmaitemi nazwami [2], pośród których rozpowszechnił się szczególnie określnik magister scholasticus [3]. Z początku i przez kilka jeszcze stuleci następnych można było tę nazwę w użyciu codziennem, nawet w aktach urzędowych, przetworzyć w skróconą nomenklaturę: magister, bez jakiegokolwiek dodatku; był bowiem scholastyk naprawdę przedstawicielem głównego, typowego kształtu ówczesnego szkolnictwa, jak gdyby wyobrazicielem funkcyj nauczycielskich na ogół, niezależnie nawet od tego, czy je rzeczywiście spełniał sam, czy też tylko kierował nauczaniem w szkole katedralnej. W takim skróconym kształcie zjawi się ów wyraz jako równoznacznik scholastyka zaraz w najbliższych latach po wydaniu Reguły akwizgrańskiej, za Eugeniusza II (824—827) [4], a powtórzy się jeszcze pod koniec XII i w początkach XIII stulecia, w uchwałach synodów lateraneńskich trzeciego z 1179 [5] i czwartego z 1215 [6], prawda, że wszędzie w związku treściowym z odnośnemi postanowieniami, wskazującemi wyraźnie na zwierzchnika szkół katedralnych.

[1] Por. Schneider, Die bischöfl. Domkapitel, 96 n.

[2] Por. niżej str. 26 n.

[3] Wyraz scholasticus użyty już w aktach synodu paryskiego z 829, por. Du Cange, Glossar. VII. 352.

[4] c. 1 dist. 37 p. I. Dekretu Grac.: ad nos refertur neque magistros neque curam inveniri pro studio litterarum. Idcirco ab universis episcopis... cura habentur... c. 1 dist. 27 pars I. Dekretu Gracyana.

[5] c. IX de magist. V. 5 per unamquemque cathedralem ecclesiam magistro... competens aliquod beneficium praebeatur.

[6] c. 4. X. de magist. V. 5: ut per unamquamque cathedralem ecclesiam magistro... aliquod competens beneficium praebeatur; i dalej: constituatur magister idoneus (w kapitule).

W stuleciu XII, z powstaniem i rosnącem coraz bardziej znaczeniem pierwszych uniwersytetów zrodziła się konkurencya dla tej nazwy: ci, którzy w studium generale zyskali stopień naukowy, nabywając przez to prawo wykonywania funkcyi nauczycielskiej, nazywani byli również magistrami. I to znowuż pokrótce: magistrami, bez innych dodatków indywidualizujących. Dodatki takie zjawiają się tu tylko wtedy, kiedy chodziło o oznaczenie działu wiedzy, w zakresie której uzyskano magisteryat, zatem w kształtach: magister artium, theologiae, legum, decretorum i t. p.; zrazu jednak dodatki owe należą do rzadkich wyjątków, upowszechniają się na Zachodzie nieco więcej w drugiej połowie XIII w., ale i wtedy jeszcze, razem wzięte, tworzą znikającą mniejszość w ogólnym zasobie nomenklatur magisteryackich [1]. Typowym, najczęściej używanym pozostaje tu jeszcze ciągle krótki tytuł magister, bez dodatków. W Polsce praktyka używania takiego krótkiego określnika przetrwała jeszcze dłużej: na całej przestrzeni wieku XIII, a prawie bez wyjątku jeszcze w pierwszej połowie stulecia XIV, w aktach urzędowych, nawet w zabytkach dziejopisarskich mówi się pokrótce o magistrach; wypadki określania magisteryatu według działu nauk zjawiają się tu dopiero i to bardzo sporadycznie około połowy w. XIV [2].

[1] Por. wykazy scholarów bonońskich z lat 1265—1294 u Sartiego, De claris archigymn. Bonon. profess. wyd. 2, II. 307 n.

[2] Bliżej o tem w innej pracy naszej. Wiadomości o rzekomych tytulaturach: magister artium, a zwłaszcza dość często: magister decretorum, podawane passim u Łętowskiego, Katal. bisk. krak., Korytkowskiego, Prał. i kanon. kat. gnieźn., powtarzane za nimi przez innych pisarzy, n. p. Karbowiaka, Dzieje wychow. w Pol., są prostymi domysłami autorów i nie mają uzasadnienia źródłowego. Powyższe nasze uwagi nie dotyczą tytułu doktorów, który już w w. XIII indywidualizowany jest przez dodatki, wskazujące na odpowiedni dział nauk.

Takim sposobem stanęły przeciwko sobie, zarówno u nas, jak i na Zachodzie, dwie identyczne, żadnemi dodatkowemi określeniami niewyróżniane nomenklatury magistrów, oznaczające dwa zgoła odmienne pojęcia: dawniejszą scholasteryę i nowszy czasem powstania uniwersytecki stopień naukowy. Było rzeczą jasną, że bez wywołania nieporozumień i zamętu nie zdołają utrzymać się obok siebie na długo. Bez zmiany mogła ta nomenklatura przetrwać conajwyżej odnośnie do jednego pojęcia; co do drugiego musiała ulec jakimkolwiek stosownym przekształceniom.

Ostał się przy tej nazwie ostatecznie — magister, graduat uniwersytecki. Nie jest zadaniem tych uwag dochodzić, z jakich się to stało powodów, choć bez trudności można ich wskazać kilka: więc, czy to jako nowy określnik pojęciowy, usuwający, jak zdarza się najczęściej, tę samą nazwę, przystosowaną dawniej do innego pojęcia; czy ze względu na szerszy zakres praw, jakie od ostatnich już dziesiątek lat stulecia XII dawała graduatom nabywana na uniwersytetach facultas ubique legendi[1], w porównaniu z scholastykami, ograniczonymi w funkcyi swojej nauczycielskiej do jednej tylko szkoły katedralnej; czy ze względu na liczebną, w przyspieszonem tempie olbrzymio rosnącą przewagę, jaką wobec ograniczonej ilości scholastyków graduaci uniwersyteccy coraz bardziej zyskiwali, i przez to w życiu codziennem jako typowi przedstawiciele pojęcia magisteryatu występowali; czy wreszcie dla jakichkolwiek innych przyczyn podobnych. Dość, że określnik magister, sam przez się, bez innych objaśnień czy uzupełnień, staje się prawidłowym, jak gdyby urzędowym tytułem magistra uniwersyteckiego, i przeciwstawia się przez to wszystkim innym magisteryatom, dla których trzeba tworzyć nazwy w odpowiedni

[1] Por. Denifle, Die Univ. des Mtters, 772 n.

sposób przekształcone. Przeciwstawia się także i scholasteryi, której nazwa podlec musiała skutkiem tego podobnym przekształceniom.

Drogę, jaką tu pójść należy, wskazała ogólna ewolucya terminologii magisteryatu w łacinie średniowiecznej. Trzeba przypomnieć, że poza funkcyą czy uprawnieniem nauczycielskiem jakiegokolwiek rodzaju, wyraz ten używany był także w najrozmaitszych innych znaczeniach, głównie na oznaczenie kierownictwa czy przewodnictwa rozmaitych organów, urzędów, zrzeszeń, czynności, czasem także na wyrażenie doskonałości pod pewnym względem i t. p.; tu zaś właśnie nadarzała się najczęstsza sposobność zużytkowania go jako określnika różnorodnych funkcyj, z racyi tej spełnianych. Leksykografia łaciny średniowiecznej, upowszechnionej na Zachodzie, wykazuje zwyż 130 rozmaitych znaczeń wyrazu magister[1]; nie potrzeba podkreślać osobno, jak silnie wobec tego odczuwać musiano konieczność przeprowadzenia tu stosownych rozróżnień. Dla tego, odliczając określnik magistrów-graduatów, utarty jako techniczna nazwa tej grupy, zresztą sam wyraz magister, bez innych objaśnień, prawie nigdy już nie jest tu używany. Dzieje się to chyba w tym wypadku, jeżeli w jakimś dalszym ustępie tego samego aktu czy utworu literackiego przyjdzie powołać się na magistra, przedtem już dokładnie określonego, tutaj oczywiście dla krótkości i uniknięcia powtarzań; albo też, w braku poprzedniej wzmianki, jeżeli czy to treść aktu, czy zresztą inne momenty wyraźnie wskazują, o jakiego magistra rzecz idzie, n. p. w ustępie postanowienia statutowego, zajmującego się sprawą dowództwa nad wojskiem, gdzie wpleciony sam wyraz magister z istoty rzeczy oznaczać musi magistra militum[2]. I to był pierwszy, zresztą

[1] Por. Du Cange, Glossar. V. 168 n.
[2] Ibid. V. 173.

bardziej wyjątkowo stosowany zwyczaj dokładniejszego oznaczania pojęcia magisteryatu. Drugi, najpospolitszy, polegał na zaopatrzeniu tego wyrazu pewnym dodatkiem indywidualizującym. Był nim najczęściej jakiś rzeczownik, wskazujący bądź to na zrzeszenie, którem kieruje magister, n. p. magister ordinis, civum, parlamenti, bądź na osoby, które mu podlegają, n. p. magister cantorum, conversorum, militum, czy equitum, servorum, bądź na przedmiot, co do którego prowadzi zarząd, jak magister aule, curie czy palatii, magister chori, capelle, grangii, hospitalis, bądź na przedmioty, które sporządza czy wykonuje, jak magister epistolarum, ingeniorum (machiny wojenne), bądź na czynności, które spełnia lub nadzoruje, jak magister admissionum, cerimoniarum, bądź na zawód rzemieślniczy, w którym się wydoskonalił, jak magister ascie (cieśla, budowniczy), magister sartor i t. p. Nieraz określnikiem takim staje się przymiotnik, wskazujący na odpowiednie kierownictwo czy zajęcie, jak magister camerarius, magister infirmarius, magister iusticiarius, magister racionalis, przyczem przez skrót, przymiotniki te, w odłączeniu od samego wyrazu magister, nabierając znaczenia rzeczownikowego, stają się później same techniczną nazwą odnośnych jednostek, jak infirmarius, iusticiarius, racionalis i t. p. Przez to stanowią one pomost do trzeciej grupy oznaczeń w wypadkach tych stosowanych, polegających na zastąpieniu wyrazu magister innym pokrewnym określnikiem, n. p. zamiast magister schole: rector scholarum, zamiast magister hospitalis: procurator hospitalis i t. p.

W Polsce, której styl urzędowy kształtował się na wzorach zachodnich, spotkamy również liczną rzeszę różnorodnych magistrów, wyróżnianych wzajemnie od siebie jednym z tych trzech sposobów, stosowanych na Zachodzie. Uwzględniając zebrany przygodnie materyał z doby Piastowskiej, dostrzeżemy, że i tutaj najczęściej

środkiem wyróżnienia jest przydatek indywidualizujący, dodany do wyrazu magister. Występują tedy, najpierw w dziedzinie szkolnictwa: magister filiorum ducis[1], magister puerorum[2] lub magister scholae[3], podwładny scholastykowi nauczyciel szkoły katedralnej, zwany czasem także submagister[4] albo vicemagister[5], w innych szkołach bądź to pod tym samym tytułem, bądź jako magister scholarium[6]. A prócz nich inni: więc: magister venatorum[7], albo od czasu ustalenia się organizacyi miast na prawie niemieckiem, magister civium, bądź też civitatis[8]; zresztą: magister monete[9], magister montium[10], magister hospitalis[11], lub hospitalarium[12], magister curie[13], magister operis[14], magister institorum[15], magister armifex[16],

[1] Grünhagen, Schles. Reg. II nr. 1390, r. 1272.

[2] Kod. dypl. kat. krak. I. nr. 8, r. 1212.

[3] Kod. dypl. Wielk. II. nr. 1201, r. 1340.

[4] Kod. dypl. Mogil. nr. 10 r. 1230; Kod. dypl. Pol. I. nr. 26, r. 1236; Kod. dypl. kat. krak. I. nr. 36, r. 1253.

[5] Grünhagen, Schles. Reg. I. nr. 524, r. 1239.

[6] Kod. dypl. kat. krak. I. nr. 150, r. 1333.

[7] Kod. dypl. Wielk. I. nr. 147, r. 1233.

[8] Najwcześniej w Krakowie, por. Szujski we wstępie do Najstar. księgi i rach. m. Krak. LXIII n.

[9] Por. Grodecki, Mincerze w wcześ. średniow. pol. 6, także Kod. dypl. Małop. III. nr. 805, r. 1367.

[10] Matr. Summ. IV_2. nr. 9606, r. 1355.

[11] Tak w Wielkopolsce Kod. dypl. Wielk. I. nr. 104. 203, III. nr. 1294, r. 1218, 1237 i 1350. Bardzo często na Śląsku: Grünhagen, Schles. Reg. I. nr. 684, II. nr. 1273. 1418. 1486, III. 2312, IV. 2911. 2912. 2803, V. 4572 z lat 1248—1326.

[12] Ibid. I. str. 155.

[13] Ibid. IV. nr. 3140. 3141. 3239. 3325 z lat 1310—1314, V. nr. 3766 z r. 1318.

[14] Ibid. II. nr. 1231 z r. 1266, IV. nr. 2724. 2809. 2924. 3034. z lat 1302—1309.

[15] Ibid. V. nr. 4020 z r. 1320.

[16] Ibid. II. nr. 1387 z r. 1272.

magister clipeator [1], magister carpentarius [2], magister aurifaber [3], magister sartor [4]. Nieraz znowuż wyraz magister zastąpiony zostanie innem odpowiedniem określeniem, które usuwa możność nieporozumienia; tak, zamiast magister filiorum ducis: paedagogus albo nutritor [5], zamiast magistrów innych szkół, katedralnych czy parafialnych, rector scholae [6] lub rector scholarum [7], albo eruditor scholarum [8] lub parvulorum [9]. Tak samo w miejsce magistra szpitala zjawiają się nazwy: rector [10], preceptor lub procurator hospitalis [11], w miejsce magistra civium: proconsul i t. p. Gdzie wreszcie dokument użyje wyrazu magister bez dodatku indywidualizującego, mimo że na pewno nie chodzi o stopień naukowy, tam prawie bez wyjątku znajdą się w tekście aktu pewne wskazówki bezpośrednie czy pośrednie, które co do znaczenia tego wyrazu nie pozostawiają żadnej wątpliwości. Raz zawód owego magistra w dalszym ciągu tekstu zostanie podany

[1] Grünhagen, Schles. Reg. II. nr. 1397 z r. 1272.

[2] Ibid. II. nr. 1353 z r. 1271; Kod. dypl. kat. krak. I. nr. 73. 74 z r. 1273.

[3] Mon. Vatic. II. nr. 28 z r. 1345.

[4] Grünhagen, Schles. Reg. IV. nr. 2887. 3098 z r. 1306 i 1310.

[5] Dokum. Kujaw. i Mazow. 120 nr. 6. 7 z r. 1220; Kod. dypl. Pol. II. nr. 3, III. nr. 24 z r. 1218 i 1245; Kod. dypl. Małop. II. nr. 408 z r. 1235; Kod. dypl. Mazow. nr. 42 z r. 1297. Por. Wojciechowski, O Piaście i piaście RA. WHF. XXXII. 179.

[6] Kod. dypl. Wielk. II. nr. 762. 909 z r. 1297 i 1307; Grünhagen, Schles. Reg. V. nr. 3784. 3831 z r. 1318, Lites I. 73 z r. 1339.

[7] Kod. dypl. Wielk. III. nr. 1360 z r. 1357.

[8] Ibid. II. nr. 1169 z r. 1337.

[9] Grünhagen, Schles. Reg. II. nr. 1564 z r. 1278. O różnych określeniach funkcyi nauczycielskiej w tym czasie por. jeszcze Karbowiak, Dzieje wychow. w Pol. I. 49. 176.

[10] Grünhagen, Schles. Reg. V. nr. 3928 z r. 1319.

[11] Ibid. III. nr. 2425 z r. 1296.

wyraźnie, jak: machinarius ducis[1], innym razem przedsiębiorstwo jego w akcie wymienione, n. p. młyn lub jatki, wskaże wyraźnie na charakter „mistrzostwa“[2]. Kiedyindziej przynależność do pewnego zrzeszenia, prowadzącego pewien szczególny rodzaj zarządu majątkiem, lub oddającego się pewnemu osobnemu powołaniu będzie wskazówką, że chodzi tu o magistra curiae[3] albo hospitalis[4]. Czasem znowuż sama treść transakcyi, aktem poświadczonej, posłuży za objaśnienie: tak darowizna pewnych dóbr na rzecz szpitala do rąk magistra zaświadczy, że mamy tu do czynienia z magistrem hospitalis[5]. Wreszcie samo zgrupowanie w szeregu świadków aktu objaśni nieraz charakter magisteryatu. Tak Ambroży, kanonik poznański, który w jednym z dokumentów występuje z wyraźnym określnikiem magister schole (katedralnej poznańskiej)[6], w czterech innych przytoczony jest z krótkim tylko tytułem magistra[7]. O ile nie przypuścimy, że to stopień naukowy, który niezależnie od tamtej funkcyi

[1] Grünhagen, Schles. Reg. IV. nr. 3509 z r. 1315.

[2] Ibid. V. nr. 3831. 4294 z r. 1318 i 1323.

[3] Tak r. 1281 występuje Gotfryd, magister in Kasimir (na Śląsku), i podobnież 1290 Ulryk magister in Kazimir, Ibid. III. nr. 1683. 2158. Obaj są mnichami klasztoru lubiąskiego, który dla zarządu swojego klucza kazimierskiego posiadał osobnego zarządcę, występującego w latach 1310—1314 wyraźnie pod tytułem magister curie in Kazimir, Ibid. IV, nr. 3140. 3141. 3239. 3325. Nie można wątpić, że i tamci dwaj byli tu magistrami curie.

[4] Tak magister Walter z klasztoru św. Macieja w Wrocławiu wspomniany r. 1294, Ibid. III nr. 2319; klasztor ten utrzymywał właśnie szpital.

[5] Tak darowizna do rąk magistra Lamberta zakonu Bożogrobców jerozolimskich w Nisie, który utrzymywał szpital, Ibid. IV. nr. 3262 z r 1312. Tenże Lampert w innych dokumentach poświadczony jest wyraźnie jako magister et procurator hospitalis, Ibid. IV. nr 2911. 2912. 3016.

[6] Kod. dypl. Wielk. II. nr. 1201 z r. 1340.

[7] Ibid. II. nr. 1283, III. nr. 1306. 1360. 1362 z lat 1349—1357.

posiadał, co również możliwa, i zechcemy magisteryat jego tłómaczyć także tutaj jako funkcyę nauczycielską, znajdziemy i dla takiego poglądu pełne uzasadnienie w zszeregowaniu świadków; występuje on tu bowiem jako magister każdym razem w gronie kanoników poznańskich, zawsze na jednem z dalszych miejsc po wymienionym poprzednio z osobna scholastyku, nie może być tedy poczytany za scholastyka samego, jeno za podwładnego mu w gronie kapituły nauczyciela tamtejszej szkoły katedralnej. Podobnież, jeżeli w kilku aktach śląskich w szeregu świadków ławników miejskich, czy pospolitych mieszczan, i to na dalszych miejscach, występują czasem magistri, to mamy tu wskazówkę, że chodzi o zwykłych mistrzów-rzemieślników[1]. Zjawi się wreszcie nawet wyraz: magistra[2], oczywiście w znaczeniu przełożonej klasztoru, jeżeli bez dodatku objaśniającego, to dlatego, że nie było potrzeby po temu, gdyż był to jedyny magisteryat, dostępny w tym czasie kobietom.

Z góry oczekiwać należy, że wobec takiej praktyki terminologicznej, nie inny stosowany będzie sposób określania scholastyków, o ile dla oznaczania godności przyszło posłużyć się wyrazem magister. I tutaj zatem, czy to przez dodatek indywidualizujący, czy przez jakąkolwiek wskazówkę samego aktu, czy wreszcie przez podstawienie innego stosownego wyrazu, musiano zaznaczyć wyraźnie, że chodzi o takiego właśnie dostojnika kapitulnego, nie zaś o magistra-graduata. Jakoż w istocie na Zachodzie, poza typowem pełnem określeniem magister scholasticus, wystąpi jeszcze w tem znaczeniu nazwa: magister scholae albo scholarum lub oparty na tej

[1] Grünhagen, Schles. Reg. IV. nr. 2668a, V. nr. 4316 z r. 1302 i 1324: w pierwszym akcie magister określony nawet wyraźnie: der Schütze.

[2] Kod. dypl. kat. krak. I. nr. 64 z r. 1263; Dokum. Kujaw. i Mazow. 314 nr. 29, 320 nr. 33 z 1347 i 1351.

nomenklaturze osobliwy twór językowy: magiscola, a pozatem jeszcze, głównie w stadyum początkowem, t. j. w w. IX i X różne określniki zastępcze jak frater scholae, scholarchus, prefectus schole, prepositus schole, caput schole, caput scholaris, caputcolista, capiscolus lub cabiscolus[1]. W Polsce, żeby się odnieść do szczegółowego zestawienia, jakie podaliśmy poprzednio co do drugiej połowy XII i pierwszych trzech dziesiątek lat XIII w., dość często uciekano się do wskazówek pośrednich, dostarczonych w akcie. Kilkakrotnie będzie taką wskazówką miejsce, w którem wymieniono „magistra“ w szeregu świadków, w gronie dostojników kapitulnych, w trzeciej lub czwartej pozycyi, po dziekanie i prepozycie, czasem także i archidyakonie, a przed kustoszem i kantorem; porządek, który w utartem w Kościele zgrupowaniu personatów kapitulnych wyraźnie wskazuje na scholasteryę, jak tę rzecz stwierdzić można odnośnie do Amileusa 1166—1177, w kilku wypadkach co do Benedykta 1206—1220, scholastyków krakowskich, wreszcie co do Ch. scholastyka opatowskiego (1206)[2]. Innego rodzaju wskazówkę pośrednią podaje akt z 1207, dotyczący scholastyka płockiego Jana, uzasadniający dyspozycyę dóbr względem na pożytek własny i swoich następców in magisteriatu[3]. W tym ostatnim dokumencie jest zresztą jeszcze dodatek indywidualizujący, przez wtrącenie określnika miejscowego: magister ecclesie Plocensis, który wprost wyklucza możność utożsamienia tej nazwy z pojęciem magistra - graduata. Z podobnymi

[1] Schneider, Die bischöfl. Domcapitel 96, przyp. 2; Du Cange, Glossar. II. 154. 155, V. 167. 172, VII. 352.

[2] Kod. dypl. kat. krak. I. nr. 1. 6. 8; Mosbach, Wiadom. z arch. śląs. 2; Kod. dypl. Małop. II. nr. 383; Kod. dypl. Mogil. nr. 1; Mon. Pol. II. 799; Kętrzyński W., Bibl. hr. Raczyń. w Rogal. Spraw. Zakł. nar. im. Ossol. 1905, 52. Por. str. 18 n.

[3] Kod. dypl. Pol. I. nr. 8; Dokum. Kujaw. i Mazow. 151 nr. 2; Kochanowski, Cod. dipl. Masov. I. nr. 169. Por. str. 18.

miejscowymi dodatkami objaśniającymi występują ponadto Dytryk, magister Glogoviensis 1208, wspomniany Benedykt, magister Cracoviensis 1212 i Andrzej, magister de Cracovia 1232[1]. Innym rodzajem dodatku objaśniającego, który magistra-scholastyka przeciwstawia pojęciu magistra-graduata, jest tu wreszcie określnik: summus magister, użyty w odniesieniu do wspomnianego Benedykta r. 1210[2].

Na jeden szczegół zwrócić tu jeszcze należy uwagę w tym związku. Tenże Benedykt poza tamtemi wszystkiemi tytulaturami używa w akcie z 1220 określnika magister scholasticus[3]. W oderwaniu rzecz biorąc, można go wytłómaczyć w sposób dwojaki: bądź to jako nomenklaturę jednolitą, z dwu wyrazów, rzeczownika i przymiotnika złożoną, bądź też jako równorzędne zestawienie dwu osobnych określników, z których każdy jest rzeczownikiem, wyrażającym odrębne pojęcie. W pierwszym wypadku wyraz scholasticus byłby tylko dodatkiem indywidualizującym do nazwy magister, wskazującym, jak tyle innych, poprzednio omówionych, na charakter magisteryatu jako scholasteryi. Taka wykładnia jest jednak mniej prawdopodobną ze względu na to, że pełna nomenklatura magister scholasticus nie zjawia się zresztą w źródłach polskich. Poprzestają one zawsze, o ile używają wyrazu scholasticus, na nim samym, jako rzeczownikowem określeniu scholasteryi; sam też Benedykt w kilku aktach, jakie jeszcze w dalszym ciągu przytoczymy[4], używa zawsze samej tylko nazwy scholasticus. Pozostaje zatem alternatywa druga: że mamy tu wyrażone dwa odrębne pojęcia, zatem za pomocą samego wyrazu scholasticus

[1] Grünhagen, Schles. Reg. I. nr. 128; Kod. dypl. Małop. I. nr. 9; Kod. dypl. Pol. I. nr. 21; Kod. dypl. Wielk. I. nr. 136. 593. Por. str. 20.

[2] Kod. dypl. Małop. II. nr. 380. Por. str. 20.

[3] Ibid. II. nr. 385; przedtem w Długosza Lib. benef. III. 258.

[4] Por. str. 19.

*

scholasteryę; w ślad za czem wyraz magister trzeba tu będzie poczytać za określnik magisteryatu jako stopnia naukowego. Do podobnego wniosku co do późniejszego scholastyka krakowskiego, Andrzeja, mimo że w kilku aktach z 1232 scholasterya jego oznaczona została wyrazem magister, zdaje się upoważniać wzmianka Katal. bisk. krak. IV i V, w której przytoczony jest jako magister Andreas canonicus Cracoviensis[1]: jego funkcya w kapitule określona tu jako kanonikat, zaczem wyraz magister, przedzielony zresztą od określnika funkcyi samem imieniem, trzeba będzie uznać za równoznaczny z pojęciem magisteryatu jako stopnia naukowego. Źródło tej wiadomości jest wprawdzie stosunkowo późne; ponieważ jednak nazwą magister bynajmniej nie szafuje, owszem, nieraz ją nawet tam pomija, gdzie należałoby o niej wspomnieć, więc trzeba przyjąć, że jeśli przecież w tym wypadku o tem nie przepomniało, to dlatego, że oparło się na jakimś wyraźnym, wcześniejszym przekazie[2]. Wreszcie, wspomniany w znanym akcie z 1207 magister ecclesie Plocensis Jan (Czapla), rozumiany tu jako scholastyk, w zapiskach Rocz. Wielk. i Kron. Wielk. określony jest jako magister Ioannes... scholasticus Plocensis[3]; i tutaj określnik scholasteryi wyosobniony jest i przedzielony imieniem od wyrazu magister, który w ślad za tem słusznie poczytać należy za świadectwo magisteryatu jako stopnia naukowego[4].

Przypominamy, że ogólna ilość scholastyków, których funkcya w źródłach polskich określana jest nazwą magister, wynosi wszystkiego: sześciu[5]. Z tego co do trzech

[1] Mon. Pol. III. 357.

[2] Słusznie też Karbowiak, Dzieje wychow. w Pol. I. 134 uważa niniejszego Andrzeja za magistra-graduata.

[3] Mon. Pol. II. 560, III. 8.

[4] Także Karbowiak, Dzieje wychow. w Pol. I. 139 uważa go za magistra.

[5] Por. str. 22.

dało się stwierdzić, że posiadają zarazem stopień naukowy magistra. Co do trzech pozostałych, Amiliusa krakowskiego z 1166—1177, Ch. opatowskiego z 1206 i Dytryka głogowskiego z 1208 dowód taki nie da się wprost przeprowadzić. Trzeba jednak stwierdzić, że o każdym z nich przechowała się jedna tylko odosobniona wiadomość dokumentowa, o pierwszym ponadto jeszcze tylko jedna zapiska rocznikarska, przyczem we wszystkich trzech wypadkach chodziło właśnie o wskazanie na sprawowaną przez nich funkcyę scholastyków. Nie można przesądzać, czy nie byłyby się także znalazły wiadomości o ich magisteryacie jako stopniu naukowym, gdyby źródeł tych było się dochowało nieco więcej, jak w tamtych trzech wypadkach. I właśnie te trzy wypadki, gdzie taka dwoistość magisteryatu dała się wykazać, przemawiają z pewnem prawdopodobieństwem za słusznością takiego przypuszczenia. Co jeśli przyjmiemy, będzie można stwierdzić ogólnie, że określnik magister nawet w tych wyjątkowych wypadkach, w których oznacza scholasteryę, używany jest tylko wtedy, jeżeli odnośny dostojnik kapitulny posiada zarazem stopień naukowy; a gdyby nawet odrzucić domysł taki co do trzech wspomnianych ostatnio scholastyków, będzie można orzec na pewno, że dzieje się to conajmniej w połowie rozpatrzonych wypadków. Nomenklatura magister wyraża tu wprawdzie każdym razem niewątpliwie samą scholasteryę, ale magisteryat jako stopień naukowy staje się niejako podstawą czy uzasadnieniem, które upoważnia do użycia jej w tem znaczeniu.

Ogarniając całość rozważonych szczegółów, możemy tedy stwierdzić zjawisko godne uwagi, że nawet w tym krótkim okresie czasu, kiedy w Polsce da się wykazać używanie wyrazu magister jako określnika scholasteryi, znaczenie jego już się widocznie osłabia i załamuje. Żeby go użyć, trzeba już koniecznie wprowadzić go w taki związek z szczegółami aktu, żeby one wprost na scholasteryę

wskazywały; o ile zaś rzecz nie da się ująć w taki kształt, trzeba wyraz opatrzyć pewnymi dodatkami rzeczowymi czy miejscowymi, któreby uwypukliły taką właśnie jego treść pojęciową. Na domiar tego, jeżeli nie we wszystkich, to przynajmniej w znacznej części wypadków, wyraz ten w określonem znaczeniu używany jest już tylko wtedy, jeżeli się da sprząc z uzyskanym poprzednio stopniem naukowym. Na każdym kroku potrzebne tu uzupełnienia i podpory, zgoła inaczej, aniżeli przy magisteryacie jako stopniu naukowym, gdzie sama krótka nomenklatnra magister bez dodatków czy objaśnień, jest już określnikiem w pełni zrozumiałym i wystarczającym.

I nie na tem tylko kończą się przejawy załamania. Bardziej jeszcze jaskrawo występują one w zjawisku, że te same osoby, które w tym, czy owym akcie na oznaczenie scholasteryi używają wyrażenia magister, w innych zarzucają już całkiem taką tytulaturę i posługują się wyłącznie rzeczownikowo pojętym określnikiem scholasticus. Zwróciliśmy już przed chwilą uwagę na to, że w tytulaturze Benedykta krakowskiego: magister scholasticus, jak ją podaje akt z 1220[1], w przeciwstawieniu do pierwszego wyrazu, określającego stopień naukowy, nazwa funkcyi kapitulnej mieści się w samym wyrazie scholasticus. Jakkolwiek zresztą przyszłoby tłómaczyć ten ustęp, znajdziemy jeszcze trzy akty z lat 1207, 1219 i 1222, w których Benedykt zgoła już nie używa tytułu magister, a określnik jego dostojeństwa kapitulnego brzmi wyłącznie scholasticus[2]. Podobnież Andrzej krakowski, w dyplomach z 1232 magister-scholastyk, nie tylko w piśmie papieskiem z tegoż roku[3], ale w całym szeregu najbliższych potem aktów miejscowych z 1234—1236

[1] Kod. dypl. Małop. II. nr. 385. Por. str. 21.

[2] Kod. dypl. Pol. I. nr. 7; Kod. dypl. Wielk. I. nr. 106; Kod. dypl. Mogil. nr. 2.

[3] Kod. dypl. Pol. III. nr. 12.

i w wzmiance późniejszej pozgonnej z 1244 określony jest wszędzie pokrótce jako scholasticus[1]. Wreszcie Jan, magistrem (t. j. scholastykiem) płockim nazwany w akcie z 1207, w całym szeregu późniejszych dokumentów z 1227—1238 i w najbliższych potem wzmiankach pozgonnych występuje wprost z krótkim tytułem scholasticus, bez dodatku magister[2]. Wyraz scholasticus wypiera wprost dawniejszy określnik magistra.

O wyparciu można tu zresztą mówić tylko co do niektórych kapituł, jak głogowskiej, płockiej, opatowskiej czy krakowskiej, gdzie wyraz magister zjawił się czasowo jako nazwa scholasteryi. Bo w innych kapitułach polskich nie spotkamy go w tem znaczeniu ani razu, licząc od najstarszych znanych nam wzmianek, jakie podają wiadomości o scholastykach. Na całej przestrzeni czasu, pokrywającej się z okresem Kadłubkowego życia, i później aż do r. 1232, występują tu oni od razu i wyłącznie z krótkim tytułem scholasticus; tak w kapitule gnieźnieńskiej Wacław 1213—1233[3], w poznańskiej Boguchwał 1218[4] i (podany z skróconem imieniem) Po. 1230[5], niewiadomo czy ten sam, którego znowuż bez imienia, z określnikiem scholasticus Posnaniensis wymienia pismo Grzegorza IX z 1232[6], w wrocławskiej Idzi 1213—1223[7],

[1] Kod. dypl. Pol. I. nr. 26, III. nr. 23; Kod. dypl. Małop. I. nr. 16. 27, II. nr. 410. 413.

[2] Kod. dypl. Pol. II_1 nr. 14, II_2 nr. 437; Theiner, Mon. Pol. I. nr. 35; Kod. dypl. Małop. II. nr. 391. 392; Kod. dypl. Wielk. I. nr. 211. 226; Dokum. Kujaw. i Mazow. 124 nr. 10, 179 nr. 8; Kochanowski, Cod. dipl. Masov. I. nr. 248. 249. 327. 328. 378.

[3] Kod. dypl. Wielk. I. nr. 80. 119 (podrob.) 159. 222. 590.

[4] Ibid. I. nr. 104.

[5] Ibid. I. nr. 127. Może Potrco, t. j. Piotr, w r. 1218 w gronie kanoników poznańskich spotykamy Piotra, Ibid. I. nr. 104.

[6] Grünhagen, Schles. Reg. I. nr. 378.

[7] Grünhagen, Schles. Reg. I. nr. 157. 177. 218; Kod. dypl. Wielk. I. nr. 106.

po nim Dyonizy 1223[1], a przed jednym czy obu nimi wspomniany pod r. 1223 jako były scholastyk tamtejszy mnich C.[2]; wreszcie w kollegiatach sandomierskiej Gimbert 1224[3] i Andrzej, również 1224[4], w kieleckiej Henryk 1229[5], w kruszwickiej Paweł 1232—1233[6]. Zaznaczyć trzeba, że niektórzy z nich posiadają także stopień naukowy magistrów; ten jednak nie służy już za tło do sformowania nomenklatury scholastyka, jak w Krakowie czy Płocku, owszem, wyraźnie jest scholasteryi przeciwstawiany i od niej wyróżniany. Tak w akcie 1233 powołany magister Venceslaus scolasticus Gnesnensis[7]. I tak samo w akcie z 1217 scholasticus, magister Egidius[8], w ślad za czem przyjąć należy, że tytulatura jego: magister Egidius, podana w dokumencie z 1200[9], kiedy snać jeszcze scholasteryi nie piastował, oznacza również stopień naukowy, pozyskany w czasie zwykłego kanonikatu. Wszędzie, czy to zgrupowanie wyrazów magister i scholasticus, czy to przedzielenie ich imionami, a czasem nawet innymi wyrazami, wskazuje niedwuznacznie na to, że obie nazwy oznaczają osobne, niepokrywające się wzajemnie pojęcia.

[1] Grünhagen, Schles. Reg. I. nr. 274. 276.

[2] Ibid. I. nr. 275.

[3] Kod. dypl. Małop. I. nr. 10.

[4] Kod. dypl. kat. krak. I. nr. 13. 14. 15.

[5] Kod. dypl. Mogil. nr. 9.

[6] Kod. dypl. Wielk. I. nr. 140; Kod. dypl. Pol. II_1 nr. 14.

[7] Kod. dypl. Wielk. I. nr. 159. W podrobionym akcie z 1181 (sic) Ibid. I. nr. 119 występuje tenże Wacław z krótkim określnikiem magister Venceslaus (bez scholasticus). O ile nawet przyjąć, że spis świadków oparł się na jakimś wzorze autentycznym niema potrzeby określnika magister utożsamiać ze scholasteryą; nic bowiem, a zwłaszcza samo miejsce w szeregu świadków nie wskazuje tu na funkcyę scholastyka, z drugiej zaś strony poświadczony wyraźnie w akcie z 1233 stopień naukowy tego dostojnika pozwala wyraz magister pojąć tu właśnie w znaczeniu takiegoż stopnia.

[8] Grünhagen, Schles. Reg. I. nr. 177.

[9] Ibid. I. nr. 70.

Można tedy stwierdzić, że zaraz od samego początku nomenklatura magister jako równoznacznik scholasteryi nie przyjęła się w kapitułach wielkopolskich i katedralnej śląskiej, a nawet wbrew praktyce przestrzeganej przez pewien czas w Krakowie, nie była stosowana w niektórych kollegiatach małopolskich.

Takim sposobem nomenklaturze tej, w drugiej połowie XII stulecia przejętej z Zachodu, w czasie kiedy tamże już zaumierała, przyszło także i w Polsce wieść żywot ułomny, i, jak łatwo przewidzieć, krótkotrwały. Nieupowszechniona nigdy do tyla, żeby się przetworzyć w urzędowy tytuł, przyjęty w całym Kościele polskim, znalazła zastosowanie w niektórych tylko kapitułach jako właściwość partykularna, a i tutaj chromała pod każdym względem, skazana, jak na Zachodzie w tym czasie, na dodatkowe objaśnienia i uzupełnienia, z różnolitemi odchyleniami terminologicznemi, z których znowuż wypływały niejednostajności stylu urzędowego, a nawet zrodzić się mogło zamięszanie pojęć rzeczowych. Pod koniec wreszcie, w tych nawet kapitułach, gdzie się przyjęła, zaczyna ją wypierać ustalający się coraz silniej za Zachodzie, krótki, rzeczownikowy określnik scholasticus, aż wreszcie i tutaj dokonuje się stanowczy przełom na korzyść nowej nazwy. Ostatnie wzmianki o magistrze, jako scholastyku, podają dokumenty z 1232 o Andrzeju krakowskim; odtąd on sam, zaraz w najbliższych potem aktach, jako też wszyscy jego późniejsi następcy na scholasteryi krakowskiej, czy w jakichkolwiek innych kapitułach polskich, jak przeważnie już dawniej, używają stale i bez wyjątku tytułu scholasticus; jeszcze tylko w zabytkach dziejopisarskich, nie w aktach urzędowych, zjawi się czasem obok tego, i to całkiem wyjątkowo, określnik opisowy w rodzaju doctor scolarum[1]. Wyraz magister

[1] Rocz. kap. krak. pod 1267 o Gerardzie, scholastyku krakowskim, Mon. Pol. II. 812.

sam przez się, odłącza się ściśle od scholasteryi, nie tylko pojęciowo, jako określnik stopnia naukowego, ale nawet formalnie, w tem rozumieniu, że nigdy już, choćby nawet z dodatkami objaśniającymi, nie służy na oznaczenie scholastyka jako takiego. Spotkamy odtąd, jak w wielu wypadkach już dawniej [1] bezlik magistrów, którzy scholasteryi nie piastują, oznaczanych tą nazwą dlatego, że ich graduowano na uniwersytetach [2]. Spotkamy licznych scholastyków, nieokreślanych mianem magistrów, dlatego, że nie posiedli stopnia naukowego [3]. Spotkamy wreszcie scholastyków, używających również tytułu magistrów, ale dlatego tylko, że prócz swojej funkcyi kapitulnej posiadali także stopień naukowy. Dlatego w samej już tytulaturze obie rzeczy przez odpowiednie zestawienie obu wyrazów, czy też przez oddzielenie ich za pomocą innych słów są tu formalnie wyróżniane od siebie [4]; i dlatego tytułu magistrów używają oni nawet na niższych jeszcze

[1] Por. str. 26 n.

[2] Bliższe szczegóły w innej naszej pracy.

[3] Tak n. p. jeszcze przed 1250 prócz wspomnianego str. 40 Pawła scholastyka kruszwickiego 1232—1233: Mikołaja scholastyka płockiego 1240, Kod. dypl. Pol. II_1 nr. 27 i Dokum. Kujaw. i Mazow. 292 nr. 7; Grzegorza scholastyka krakowskiego 1244—1247, Kod. dypl. Mogil. nr. 21, Kod. dypl. kat. krak. I. nr. 29. Żaden z nich nie występuje z tytułem magistra.

[4] Tak sięgając tu znowuż tylko do czasów ok. połowy XIII w.: magister Boguphalus canonicus Posnaniensis et scholasticus [Lan]-ciciensis 1240, Kod. dypl. Wielk. I. nr. 225; magister Bartholomeus scholasticus Lubusensis 1247, Ibid. I. nr. 263; magister Gerardus scholasticus (Posnaniensis) w akcie z datą zmyloną 1260, którą cofnąć należy conajmniej o dziesiątek lat wstecz, Ibid. I. nr. 293; Nicolaus magister, scholasticus (Cracoviensis) 1253, Kod. dypl. kat. krak. I. nr. 36, lub o wiele częściej: magister Nicolaus scholasticus (czasem z dodatkiem Cracoviensis) 1250—1263, Ibid. I. nr. 64, Kod. dypl. Pol. II_2 nr. 445, Kod. dypl. Małop. I. nr. 52, Kod. dypl. Mogil. nr. 25, Dokum. Kujaw. i Mazow. 187 nr. 13.

stopniach hierarchicznych, przed uzyskaniem scholasteryi, czy też później, po jej porzuceniu, kiedy się posuną na wyższe dostojeństwo kapitulne [1].

Ten rozbiór szczegółowy okazał się potrzebnym celem ustalenia możliwie ścisłych kryteryów przy rozbiorze kwestyi magisteryatu Kadłubka. Widzieliśmy, że jego działalność przypada na czas, w którym w niektórych kapitułach polskich, a zwłaszcza krakowskiej, wyraz magister, niezależnie od alternaty, z samem imieniem, używany był jako tytuł scholastyków; przypuszczenie, że i u niego oznaczać może scholasteryę, nie da się tedy wykluczyć z góry. Czy ją oznacza rzeczywiście, czy też jest określnikiem stopnia naukowego, objaśnić zdołamy dopiero teraz, stosując dokładnie ustalone powyżej kryterya.

Trzeba tu zatem stwierdzić przedewszystkiem, że w całym zasobie wiadomości o Kadłubku, dokumentowych czy dziejopisarskich, niema ani jednej, któraby nie tylko już wyraźnie o scholasteryi wspominała, ale chociażby ubocznie na sprawowanie tego dostojeństwa wskazywała. Nie wykazuje też tytulatura jego jakichkolwiek dodatków indywidualizujących lub objaśniających, czy to rzeczowych, jak współcześnie w kapitule krakowskiej: summus magister, lub na Zachodzie: magister scholae albo scholarum [2], czy też miejscowych, przez uzupełnienie nazwą kapituły, jak je spotkaliśmy w powyższych przykładach: magister ecclesie Plocensis, albo: magister Glogoviensis, Cracoviensis lub de Cracovia [3]. Zwracając się zaś znowuż do samych świadectw dokumentowych, jak je w trzech aktach

[1] Tak Gerard, scholastyk krakowski od 1240, uzyskawszy później stanowisko dziekana w tejże kapitule używa stale tytułu magistra, Kod. dypl. kat. krak. I. nr. 69. 70. 71. 77. 78. 81 i in.

[2] Por. str. 25.

[3] Por. str. 18. 20.

z 1189, 1206 i 1208 przytoczyliśmy na czele[1], nie doszukamy się w samej ich treści również żadnej wskazówki pośredniej, któraby poparła domysł o sprawowaniu przezeń godności scholastyka. W akcie z 1206 występuje on jako osoba prywatna, obdarowująca Sulejów swojemi posiadłościami, w akcie z 1208 jako elekt pewnej części kapituły, której wybór paść mógł oczywiście na kogokolwiek z duchownych, zatwierdzony na biskupstwie przez papieża. Nawet akt z 1189, przy którym uczestniczy, choć dotyczy jednej z najżywotniejszych spraw kapituły krakowskiej, jaką była restytucya kasztelanii chropskiej, nie da się w niczem związać ze sprawą scholasteryi; chodziło tu o kwestyę ściśle majątkową, której zarząd nie wchodził w zakres działania scholastyka, jeno proboszcza kapitulnego czy innego kanonika, do prowadzenia tych spraw wyznaczonego[2]. Z ustalonych poprzednio kryteryów pozostaje do rozważenia jeszcze tylko jedno: czy w zszeregowaniu świadków dokumentowych nie da się gdziekolwiek wskazać miejsce, któreby za scholasteryą Kadłubka przemawiało, jak ta rzecz na kilku dokumentach dała się wykazać co do Amiliusa i Benedykta krakowskich, czy też Ch., scholastyka opatowskiego[3]. I tutaj jednak dwa akty, z 1206 i 1208 nie dadzą się zużytkować do tego celu: w obu bowiem Kadłubek występuje jako osoba główna, w oderwaniu od innych jakichkolwiek wspomnianych. Jedyny tylko akt opatowiecki z 1189 dostarcza materyału pod tym względem; zwrócimy nań tedy bliższą uwagę.

W akcie tym powołano imiennie 22 świadków. Pozycya dotycząca Kadłubka: (sub testimonio) Vincencii

[1] Kod. dypl. kat. krak. I. nr. 4. 7; Kod. dypl. Małop. I. nr. 4. Por. str. 5—8.

[2] Schneider, Die bischöf. Domkapitel 140.

[3] Por. str. 34 n.

magistri, zajmuje siódme miejsce i rozdziela poczet świadków na dwie formalnie różniące się części. W pierwszej (poz. 1—6) wszystkie podane osoby określone są za pomocą odpowiednich przydatków co do swego stanowiska czy funkcyj, jakie sprawują; w drugiej (poz. 8—22), odliczając jeden wypadek w poz. 13, określeń takich niema. Świadkowie wymienieni przed Kadłubkiem idą tu w takim porządku: księżna - małżonka Helena, Pełka, biskup krakowski, Mrokota, kanclerz książęcy, Milwan, opat łysogórski[1], Gedko, prepozyt kapituły krakowskiej i podkanclerzy Piotr. Z kapituły krakowskiej mamy tedy na pewno dwu: prócz Gedki prepozyta, nadto jeszcze kanclerza Mrokotę, który w skład kapituły na pewno wchodzić musiał, chociażby jako zwykły kanonik[2]; że go wymieniono przed Gedką, tłómaczy jego dostojeństwo kanclerskie. Możliwa zresztą, choć niekonieczna, że członkiem kapituły był także Piotr podkanclerzy[3]. Bezpośredniego ich połączenia w rejestrze świadków niema: między Mrokotę i Gedkę w poz. 3 i 5 wstawiony na miejscu 4 opat Milwan. Ścisła identyfikacya świadków wymienionych w części drugiej od pozycyi 8, co do ich stanu, świeckiego czy duchownego, a zwłaszcza co do możliwej ich przynależności do kapituły krakowskiej natrafia na poważne trudności nie tylko dlatego, że sam akt nie określa ich stanowiska, ale i z tego względu, że wiadomości źródłowych z tego czasu dochowało się stosunkowo bardzo mało, skutkiem czego trudno doszukać się innych

[1] Podany z określnikiem: Miluani abbatis de monte; że chodzi tu o klasztor łysogórski, świadczy wzmianka w dokumencie biskupa Gedki z 1174/6: abbas de Calvo monte Miluanus, przejęta w tym samym kształcie do późniejszego zatwierdzenia Kadłubka jako biskupa krakowskiego z 1210, Kod. dypl. Małop. II. nr. 374. 380.

[2] Por. Balzer, Skarb. i archiw. koron. w dobie przedjagiell. 403.

[3] Ibid. 411.

wzmianek co do ich osób. Stwierdzić przecież można kilka szczegółów, przedewszystkiem ujemnej treści. Najpierw, że niema tu ani jednego imienia, któreby odpowiadało imieniu któregokolwiek z dostojników kapituły krakowskiej, występujących około tego czasu. Prawda, że i co do nich zachodzi bardzo znaczna luka w źródłach: zamyka się ona w granicach lat 1166 i 1206, z których pochodzą akty, podające bliższe wiadomości o dostojnikach kapitulnych[1]. Żeby, po wyłączeniu prepozytury, której przedstawiciel Gedko wymieniony jest w pierwszej części rejestru świadków, uwzględnić tylko inne personaty, nie spotkamy w tymże rejestrze ani Lamberta czy Wisława, dziekanów, ani Arnolda czy Janusza, archidyakonów, ani Amiliusa czy Benedykta, scholastyków, ani Bogdana czy Henryka, kantorów, ani Hanibala czy Wawrzyńca, kustoszów, odnosząc w każdej grupie pierwszą pozycyę do r. 1166, a drugą do 1206. O dwu z wymienionych tutaj dostojników mamy wprawdzie wiadomość, że zmarli jeszcze przed 1189, scholastyk Amilius 1177, a kustosz Hanibal 1173[2]; niełatwo jednak byłoby przyjąć, że żaden z wcześniejszych (1166) nie dożył r. 1189, i żaden z późniejszych (1206) nie piastował jeszcze w tymże roku personatu kapitulnego, chociażby niższego stopnia. A gdyby nawet wykluczyć przypuszczenie co do personatu, należałoby oczekiwać, że ten czy ów z późniejszych dostojników należał już w tym roku do kapituły jako zwykły kanonik. Tymczasem jednak ani z nimi, ani nawet z innymi kanonikami krakowskimi, jakich znamy z najbliższych potem czasów, nie dadzą się utożsamić świadkowie drugiej części rejestru. Spotkamy tu wprawdzie jednego Piotrka i jednego Marcina (poz. 8. 22), jak ich także, zaraz w początkach stulecia XIII znajdziemy w gronie

[1] Kod. dypl. kat. krak. I. nr. 1; Kod. dypl. Małop. I nr. 4.

[2] Mon. Pol. II. 798. 799. 922.

kanoników krakowskich; wobec jednak niezwykłego upowszechnienia obu tych imion ogólno-chrześcijańskich niema najmniejszej podstawy do identyfikacyi. Za to, uwzględniając poczet wszystkich znanych nam kanoników krakowskich z przed 1230, a więc na przestrzeni całych czterdziestu dalszych lat od wydania dokumentu z 1189, nie znajdziemy już pośrod nich, prócz tamtych dwu, ani jednego imienia, któreby się pokrywało z imionami świadków drugiej części tego aktu; nie znajdziemy też, co szczególnej uwagi godna, żadnego z imion cudzoziemskich, które w czasie tym jeszcze tak często powtarzają się pośród członków kapituły krakowskiej, jak Fredericus, Hermanus, Waltherus, Wikerus, Wibertus, Radulphus, Ricardus, Robertus[1]. Wszystko przemawia za tem, że cały poczet świadków drugiej części nic nie ma wspólnego z kapitułą krakowską. Możnaby conajwyżej dochodzić, czy nie są to duchowni związani z innymi instytutami kościelnymi, co jednak jest już rzeczą dla naszych wywodów obojętną, i do czego zresztą również niema podstawy. Nawet u wymienionego w poz. 14 Velislaus Jerosolimitanus nie wskazuje ten ostatni przydatek na stan duchowny; może to być świecki, który prawdopodobnie odbył pielgrzymkę do Ziemi świętej, jak się to w owych czasach niejednokrotnie zdarzało w różnych krajach, nie wyjmując Polski, żeby tu tylko przypomnieć, poświadczoną wyraźnie w źródłach, jerozolimską pielgrzymkę Jaksy z Miechowa r. 1162[2].

Nasuwa się stąd domysł, że świadkowie drugiej części rejestru, to świeccy, a zarazem potrzeba rozróżnienia, czy niema jakich momentów, wskazujących wyraźnie na to ich powołanie świeckie. Jeden w poz. 13, Voyteg dapifer, jedyny zarazem, którego tu podano z określeniem

[1] Por. spisy w dyplomaryuszach małopolskich, zwłaszcza w Kod. dypl. kat. krak. I. 366 i w Kod. dypl. Mogil. 217.

[2] Mon. Pol. II. 798.

sprawowanej funkcyi, to niewątpliwie świecki. Innych można już tylko ustalić przez kombinacye. Nie wchodząc w czcze domysły, na prostej tożsamości imion oparte [1], można przecież z pewnem prawdopodobieństwem przyjąć, że wymieniony w poz. 16 Wszebor, to camerarius Kazimierza Sprawiedliwego, wspomniany w Albumie Konfraternii lubińskiej i w Nekrologu lubińskim [2], a bardziej jeszcze, że podany w ostatniej, 22 poz. Martinus Poznanouiz, to ojciec występującego 1220 Poznani, Martini filii [3], który według utartej podówczas praktyki synowi nadał imię swojego ojca, obaj, jak z treści zapisek wypływa, świeccy, ostatni właściciel ziemski, gdyż dawał przyzwolenie na sprzedaż dóbr. Marcin Poznanowic zasługuje na uwagę ponadto z tego względu, że przytoczony jest z określeniem patronimicznem. Z takiem określeniem mamy podanych w tej części rejestru jeszcze ośmiu innych świadków, zatem razem dziewięciu na ogólną ilość piętnastu; z tego jedno tylko, w poz. 17, jest opisowe: Vars filius Mantine, wszystkie inne, tak samo jak u Marcina, przybierają kształt patronimików polskich, więc: Petrconis Uilcouiz, Predzlai Enratoviz, Gauli Zlaunicouiz, Zmil Cetechouiz, Zulizlai Bernartouiz, Venceslai Zulizlauiz, Gualis Zdeboriz (poz. 8. 10. 12. 18. 19. 20. 21). Trzeba podkreślić, że określniki patronimiczne nie są prawie nigdy, zwłaszcza w zbliżonym czasie, używane w odniesieniu do osób duchownych; jeżeli się tu nawet, bardzo zresztą wyjątkowo,

[1] Jak to czyni co do wszystkich niemal podanych tu świadków Piekosiński, Rycer. pol. wiek. śred. II. 227. 228. 273. 292. 296. 297; III. 23; mnóstwo tu gołosłownych, czasem fantastycznych przypuszczeń, którym przeciwstawić można równem prawem jakiekolwiek inne, oparte na tożsamości imion, występujących około tegoż czasu osób.

[2] Mon. Pol. V. 577. 648; tak przyjmuje też Piekosiński, Rycer. pol. II. 275. 276.

[3] Kod. dypl. Mogil. nr. 1.

zdarzą, to przedewszystkiem wtedy, kiedy chodzi o wyróżnienie kilku równoimiennych członków tej samej kapituły, klasztoru i t. p., a i wtedy nie występują one w kształcie patronimików polskich, jeno w łacińskiej formie opisowej, n. p. Petrus Roberti[1]. Spotkamy je natomiast częściej u osób świeckich, zwłaszcza wyższej kondycyi. Słuszna wobec tego przyjąć, że i tutaj oznaczają one świeckich. Doliczymy się ich tedy razem 11 na 15 świadków drugiej części; że zaś pozostali czterej, t. j. Vizco, Saul, Velizlaus Jerosolimitanus i Viseta (poz. 9. 11. 14. 15) rozmieszczeni są pomiędzy tamtymi, więc i co do nich przyjąć trzeba, że należą do stanu świeckiego. Jednem słowem, cała druga część rejestru, idąca po imieniu Kadłubka, to świadkowie świeccy, na co zresztą wskazuje okoliczność, że najbliższy zaraz po Kadłubku świadek Piotrko Wilkowic, przytoczony jest z polskiem określeniem patronimicznem, jak niemniej, że końcowa klauzula po wyliczeniu wszystkich świadków tej części brzmi: et aliorum quam plurimorum nobilium. Nie jest to zaś jakieś rycerstwo podrzędne, n. p. nadworna milicya biskupa, jak ją spotkamy naprzykład w dużej ilości w akcie Kadłubka jako biskupa z 1212[2], lub w znanym przywileju rozegrochskim z 1224[3]; dowodzi tego okoliczność, że Wojciech, stolnik, zajmuje w tej części dopiero szóste miejsce (poz. 13), a bardziej jeszcze przytoczony co dopiero wyraz klauzuli końcowej: nobilium, nie militum, używany wówczas pospolicie w odniesieniu do przedniejszej warstwy rycerstwa.

Takim sposobem stwierdzić można, że na dokumencie z 1189 Kadłubek nie występuje bynajmniej w gronie kapituły krakowskiej. Bezpośrednio po nim wymieniony jest szereg świadków świeckich, przed nim zaś z kapituły

[1] Kod. dypl. kat. krak. I. nr. 13. 14.
[2] Kod. dypl. Małop. I. nr. 9.
[3] Kod. dypl. kat. krak. I. nr. 13. 14.

krakowskiej podano tylko dwu, Gedkę, prepozyta i kanclerza Mrokotę, w najlepszym razie jeszcze trzeciego, podkanclerzego Piotra. A i z pośród tych trzech dwaj świadkują nie tyle jako członkowie kapituły, jeno jako dostojnicy książęcy, członkowie jego kancelaryi nadwornej; jedynym właściwym przedstawicielem kapituły jest tu tylko Gedko. I on wreszcie, podobnie jak Mrokota, oddzielony od Kadłubka pozycyą podkanclerzego Piotra. Pozycya Kadłubkowa nie jest tu ujęta w ramy rejestru członków, a zwłaszcza dostojników kapituły, z podanym bezpośrednio przedtem nie tylko prepozytem, ale także dziekanem i archidyakonem, czy chociażby jednym z nich, a następującymi bezpośrednio potem kantorem i kustoszem, jak tę rzecz konstruowano w innych wypadkach, kiedy przez sam określnik magistra oznaczyć chciano scholasteryę[1]. Stwierdzić można wobec tego: cała budowa rejestru świadków nie wskazuje w niczem na sprawowaną przez Kadłubka w tym czasie funkcyę scholastyka.

Na ogół tedy, wszystkie rozważone dotąd kryterya nie dają najmniejszej podstawy do twierdzenia, żeby wyraz magister, użyty w odniesieniu do Kadłubka w którymkolwiek z trzech dokumentów, oznaczał scholasteryę. Co większa, wynik ten zaświadcza ponadto, że w żadnym z trzech punktów czasowych, do których się one odnoszą, Kadłubek scholastykiem nie był; bo gdyby wtedy godność tę piastował, nomenklatura magistra byłaby przybrała odpowiednie dodatki objaśniające, czy też znalazła się w odpowiedniem zszeregowaniu świadków, żeby wyrazić scholasteryę. W aktach z 1206 i 1208 znajdziemy ponadto inne wyraźne dowody, że tak było w rzeczywistości. Akt z 1206 nazywa go: Sudomiriensis prepositus magister Vincencius. Gdyby magisteryat zestawić tu z scholasteryą, należałoby w każdym razie wykluczyć przypuszczenie

[1] Por. str. 18 n.

o scholasteryi sandomierskiej, jak ją przyjmują niektórzy badacze; jest bowiem Kadłubek równocześnie nazwany prepozytem sandomierskim; obie zaś godności, prepozytura i scholasterya, w ramach organizacyi kościelnej tworzyły, w kapitułach katedralnych czy kollegiatach, wyodrębnione urzędy, których nie mogła równocześnie sprawować ta sama osoba. Magisteryat Kadłubka należałoby zatem w wypadku niniejszym wytłómaczyć chyba jako scholasteryę krakowską; wtedy jednak ze względu na przydany przy prepozyturze określnik miejscowy Sudomiriensis, wyraz magister byłby musiał otrzymać konieczny dla odróżnienia dodatek Cracoviensis, którego tu niema. Nie mówić już o tem, że w jednym czy drugim wypadku obie funkcye jako równorodzajowe musiałyby otrzymać połączenie za pomocą spójnika et, którego tu nie znajdziemy. A znowuż w prowizyi papieskiej z 1209 Kadłubek nazwany: magister Vincencius Sudomiriensis ecclesie... prepositus. I tutaj, chcąc wyraz magister pojąć jako określenie funkcyi kapitulnej, nie moglibyśmy go odnieść do scholasteryi sandomierskiej dla przyczyn co dopiero podanych, ani do krakowskiej dla braku dodatku Cracoviensis; ponadto trzebaby przyjąć zgoła nienaturalny, w ówczesnych aktach niepowtarzający się, rozdział dwu określników funkcyjnych przez wstawione w środek pomiędzy nich imię. Stwierdzić zresztą należy, że wyraz magister, mimo że w czasie tym zjawi się jeszcze czasem jako nazwa scholastyka w pomnikach ustawodawstwa kościelnego, w związku z całą treścią przepisu, który na takie jego znaczenie wskazuje[1], zresztą jednak, w stylu kancelaryjnym kuryi papieskiej, w aktach administracyjnej treści nigdy już w takiem rozumieniu nie jest używany; technicznym, wyłącznym określnikiem tej godności jest tu podówczas wyraz scholasticus i tego też tylko wyrazu

[1] Por. str. 25.

*

używają także pisma papieskie, kierowane współcześnie do Polski, ilekroć im przyjdzie mówić o scholastykach[1]. Na domiar wszystkiego przypomnieć wreszcie trzeba, że scholasteryę krakowską conajpóźniej już 1206 piastuje Benedykt[2] i pozostaje na tym urzędzie aż do zgonu 1224 r.[3]; w aktach z 1206 i 1208 nie może być tedy mowy o scholasteryi Kadłubka.

Magisteryat Kadłubka jako stopień naukowy nie może tedy ulegać wątpieniu. I to w jakimkolwiek momencie jego życia, poświadczonym dokumentami, zatem także w r. 1189. Co do scholasteryi zaś stwierdzić można, że jej nie piastuje w żadnym z tych momentów, jak niemniej, że na pewno nie mógł jej także piastować na całej przestrzeni dwu lat, jakie upłynęły między wydaniem drugiego i trzeciego z rozpatrzonych tu aktów z 1206 i 1208. Za to pomiędzy pierwszym a drugim aktem z 1189 i 1206 leży długi, innemi wiadomościami nieoświetlony okres czasu 17 lat, co do którego, w oderwaniu, nie da się z góry wykluczyć przypuszczenie, że mógł podówczas kiedykolwiek spełniać funkcye scholastyka krakowskiego czy sandomierskiego. Trzeba tylko zaraz dodać, że twierdzenie takie pozostanie domysłem, bez jakiejkolwiek podstawy, nawet bez uzasadnienia pośredniego. Nie uzasadni go teza, że Kronikę swoją pisał dla nauki w szkołach kapitulnych[4], gdyż dziełu temu

[1] Por. akty z 1217, 1218, 1223, 1232, 1240 i t. d., Kod. dypl. Pol. II. nr. 25, III. nr. 12; Kod. dypl. Wielk. I. nr. 93. 94. 95; Grünhagen, Schles. Reg. I. nr. 275. 378; Kochanowski, Cod. dipl. Masov. I. nr. 404 i in.

[2] Kod. dypl. kat. krak. I. nr. 6.

[3] Mon. Pol. II. 802.

[4] Jak wywodzi Wojciechowski O roczn. pol. PA. WF. IV. 168 przyp. 2; przyjmuje za nim ten pogląd Grodecki, Mistrz Winc. Kadł.; pewne zastrzeżenia co do wyłączności takiego celu czyni Dobrowolski, Kwart. Hist. XXXVII. 405.

wytknął inne przeznaczenie[1]. Nie uzasadni go także powołanie się na jego erudycyę, która go niejako legitymowała do sprawowania scholasteryi. Sięgając nie dalej jak do końca doby Piastowskiej, wykazać można w Polsce szereg mężów, odznaczających się głęboką wiedzą, którzy piastowali wprawdzie różne dostojeństwa kapitulne, ale nie działali na stanowisku scholastyków. Bonoński scholarz, Jakób ze Skarżeszowa, który przestudyował gruntownie artes i oboje prawo, słynący u współczesnych z głębokiej wiedzy eximius doctor decretorum (zm. 1267), posiadł był wprawdzie scholasteryę bamberską, snać jako prebendę przynoszącą dochód, ale nie mógł się nią zajmować, działając jako kanonik w kapitule krakowskiej; tu zaś funkcyi tej nie spełniał. W podobnem położeniu znalazł się Jakób Gocwinowic, doctor, professor, dominus legum (1268—1307), scholastyk kościoła św. Krzyża w Wrocławiu, wybitny działacz w kapitule wrocławskiej, której scholasterya spoczywała jednak przez cały czas w innem ręku. Zgoła zaś już żadnej, choćby z innym kościołem związanej funkcyi scholastyków nie sprawowali długoletni kanonik, ostatnio dziekan kapituły poznańskiej (1303—1331), magister Piotr, doktor dekretów, przez pewien czas profesor papieskiego studium generale w Awinionie, ani też kanonik (od 1336) i znowuż ostatnio dziekan krakowski (przed postąpieniem na arcybiskupstwo gnieźnieńskie), Janusz Suchywilk, również eximius doctor decretorum[2], przypuszczalny redaktor statutów Kazimierza W.[3]. Jakiekolwiek przypadkowe okoliczności mogły w tym czy owym wypadku stanąć na zawadzie uzyskaniu scholasteryi, mimo erudycyę kandydata. Co do Kadłubka

[1] Por. rozdz. III.

[2] Tak nazwany w akcie z 1357, Kod. dypl. m. Krak. I. nr. 30.

[3] Szczegóły o nich por. tymczasowo u Karbowiaka, Dzieje wychow. w Pol. I. 260. 264. 267. 271.

w latach 1189—1206 wystarczy przyjąć, że w czasie krytycznym piastował ten urząd ktokolwiek inny, przedtem powołany, albo że nawet w razie zaszłego wakansu jakiekolwiek względy spowodowały powołanie innego kandydata; o czem wszystkiem przesądzać nie można, nie posiadając żadnych wiadomości o scholastykach krakowskich na długiej przestrzeni czasu od zgonu Amiliusa aż do wystąpienia Benedykta (1177—1206). Nie mówić już o tem, że sam Kadłubek wytknąć mógł sobie inny kierunek działalności życiowej [1], w następstwie czego uchylił się celowo od funkcyj scholastyka kapitulnego.

Nie mamy przez to zamiaru usuwać przypuszczenia, że przez pewien przynajmniej czas, mógł on być członkiem kapituły krakowskiej — jako kanonik. Żeby liczyć od pierwszego wystąpienia dokumentowego (1189), znajdziemy w jego Kronice wyraźne wskazówki, że aż do zgonu Kazimierza Sprawiedliwego był w najbliższem zetknięciu z tym władcą, że tedy conajmniej do 1194 przebywał w jego rezydencyi krakowskiej [2]. Wystarczy przypomnieć żywy opis wypadków i nastrojów krakowskich z 1191, w czasie walki Mieszka o stolicę [3], żeby stwierdzić, że mógł to pisać tylko świadek naoczny, w jej murach przebywający. W czasie pobytu w Krakowie mógł tedy uzyskać tamtejszy kanonikat kapitulny, choć i takie przypuszczenie nie jest bezwzględnie konieczne, można bowiem obok niego postawić inne, że posiadł prebendę w jakimś innym z przedniejszych kościołów krakowskich. Cokolwiek o tej sprawie przyjmiemy, tyle jeszcze wolno będzie dodać, że w jednym czy drugim wypadku mogła to być tylko prebenda sustentacyjna, gdyż rzeczywiste funkcye Kadłubka skupiły się snać gdzieindziej, na samym

[1] Por. o tem niżej str. 55. 59.
[2] Jak trafnie przyjmuje Grodecki, Mistrz Winc. Kadł. 13.
[3] Mon. Pol. II. 417.

dworze Sprawiedliwego. Na bezpośrednie, osobiste, codzienne poniekąd jego stykanie się z tym władcą, na silne przywiązanie, jakie się stąd wywiązało u niego, wskazuje nie tylko gorące jego uczucie, jakie dla niego żywi i któremu wielokrotnie daje wyraz w swej Kronice, nie tylko przesadny opis żałoby, jaką wywołać miał zgon Sprawiedliwego[1], nie tylko niewygasła o nim pamięć, która w kilkanaście jeszcze lat po jego zgonie (1206), w akcie fundacyjnym na rzecz Sulejowa dyktuje mu postanowienie, iż czyni darowiznę dla zbawienia duszy na równi swoich rodziców, jak i rodziców ówczesnego władcy Leszka[2], ale także wiadomości o różnych arkanach ówczesnej polityki dworskiej, o których tylko na dworze mógł się dowiedzieć[3], przedewszystkiem zaś obszerna, wyczerpująca charakterystyka Kazimierza, jaką w opisie wyboru po zegnaniu Mieszka III 1177 wkłada w usta jednego z wielmożów[4], sięgająca głęboko w psychiczną treść tego władcy, obfitująca w szczegóły co do jego upodobań, codziennych zajęć, drobnych zdarzeń życiowych i t. p. Sam też stwierdza wyraźnie w Kronice, że Kazimierz kupił na swym dworze i otaczał się najchętniej gronem ludzi uczonych, z którymi omawiał różne zagadnienia naukowe[5]. Jest rzeczą prawie nie do pomyślenia, żeby w takich warunkach Sprawiedliwy nie ściągnął na swój dwór erudyta tej miary, co Kadłubek. A w takim razie jego funkcya przy księciu da się ująć najsnadniej w formułę kapelanii nadwornej, takiej samej, jaką niegdyś na dworze

[1] Mon. Pol. II. 428.

[2] Kętrzyński W., Bibl. hr. Raczyń. w Rogal. Spraw. Zakł. nar. im. Ossol. 1905, 52; Kod. dypl. Małop. I. nr. 4.

[3] N. p. o pertraktacyach wygnanego 1177 Mieszka III z Kazimierzem, o intrygach Mieszka wobec Piastów śląskich 1181, o intrygach w sprawie Leszka Bolesławowica kujawsko-mazowieckiego i t. p., Mon. Pol. II. 402. 405. 406.

[4] Ibid. II. 386—393.

[5] Ibid. II. 393. 424. Bliżej o tem w rozdz. II.

Krzywoustego sprawował prawdopodobnie jego poprzednik na niwie dziejopisarstwa polskiego, Gallus. Czego tu odnośnie do obu, domyślać się wolno w w. XII, to na całej dalszej przestrzeni doby Piastowskiej da się stwierdzić w najliczniejszych wypadkach jako zwyczaj często przestrzegany: że władcy bardzo chętnie dobierają sobie kapelanów z pośród jednostek o wyższym poziomie ukształcenia, przedewszystkiem z pośród graduatów uniwersyteckich. Mimo urywkowe tylko i przypadkowe wiadomości o tej sprawie, stwierdzimy oto jako kapelanów nadwornych: w Małopolsce, u Wstydliwego 1277 magistra Gerarda, zakonnika miechowskiego[1], u owdowiałej Kingi 1289 magistra Racława, kanonika krakowskiego[2], w Wielkopolsce u Łokietka 1298 magistra Stefana, archidyakona pomorskiego[3] i 1299 magistra Henryka[4], na Kujawach, u książąt Przemysła i Kazimierza 1307 magistra Piotra, plebana gniewkowskiego[5], najczęściej i najwcześniej na Śląsku: u Kazimierza opolskiego 1226 magistra Macieja (Mazco)[6], u Henryka III wrocławskiego 1254 magistra Mikołaja, kanonika wrocławskiego[7], u Konrada głogowskiego 1271 magistra Volkera, kanonika tamtejszego[8], u Konrada i Henryka żegańsko-głogowskich 1290 magistra Geselhera[9], u Bolka, Henryka i Włodzisława wrocławskich 1304 magistra Hermana[10], u Beatryksy, ks. fürstenberskiej 1305 magistra Jakóba[11], u Leszka raciborskiego

[1] Kod. dypl. Małop. II. nr. 483.
[2] Ibid. II. nr. 513.
[3] Kod. dypl. Wielk. II. nr. 783.
[4] Kod. dypl. Pol. II_1 nr. 171.
[5] Ibid. II_1 nr. 199.
[6] Grünhagen, Schles. Reg. I. nr. 293.
[7] Ibid. II. nr. 876, dokument podejrzany.
[8] Ibid. II. nr. 1374. 1375.
[9] Ibid. III. nr. 2169.
[10] Ibid. IV. nr. 2816.
[11] Ibid. IV. nr. 2869.

1308—1315 magistra Godina, kanonika tamtejszego[1], u Henryka i Przemka głogowskich 1319—1326 magistra Thilona, kustosza głogowskiego[2]. I jeszcze po odnowieniu królestwa, na dworze ostatniego Piasta, zjawi się 1351 jako kapelan królewski Janusz Suchywilk, doktor dekretów[3]. Co tu, w odniesieniu do tylu jednostek, które, odliczając Suchwilka, nie wzniosły się przypuszczalnie ponad przeciętny poziom ukształcenia uniwersyteckiego, stosowano w tylu wypadkach, to tem snadniej przyjąć co do Kadłubka, który nie tylko magisteryat posiadł, ale i olśnić mógł szerokiem oczytaniem, gruntowną wiedzą w rozumieniu swego czasu i wreszcie mistrzowskiem opanowaniem języka i stylistyki łacińskiej.

Jest rzeczą uwagi godną, że w zestawionym co dopiero poczcie kapelanów-magistrów znajdzie się wielu takich, którzy równocześnie sprawują funkcye kancelaryjne. Tak w Wielkopolsce u Łokietka 1298 kapelan - magister Stefan jest zarazem notaryuszem księcia, a 1299 Henryk jego podkanclerzym; na Kujawach u książąt Przemysła i Kazimierza 1307 magister Piotr zarazem ich podkanclerzym, na Śląsku u Leszka raciborskiego 1308—1315 Godinus zarazem notaryuszem, a u Henryka i Przemysła głogowskich 1319—1326 magister Thilo protonotaryuszem; kapelan doktor dekretów z r. 1351 Janusz Suchywilk może już współcześnie powoływany był do zastępstwa kanclerza, a w każdym razie w kilka lat później (1357) obejmuje kanclerstwo u Kazimierza W.[4]. Co większa, tacy nawet kapelani nadworni, których magisteryatu nie zdołamy wykazać na podstawie dochowanych źródeł, używani są wielokrotnie do pełnienia czynności kancelaryjnych.

[1] Grünhagen, Schles. Reg. IV. nr. 2978a. 3013. 3021. 3486. 3492.

[2] Ibid. V. nr. 3999. 4056. 4119. 4148. 4288. 4498.

[3] Mon. Vatic. III. nr. 340.

[4] Por. cytaty str. 56 przyp. 3. 4. 5.

Tak pod rokiem bliżej niepodanym u Konrada mazowieckiego Piotr, kapelan i podkanclerzy książęcy[1], w Wielkopolsce u Bolesława Pobożnego 1265 Andrzej, clericus curialis[2], u Przemysława II 1281 Stanisław clericus curie[3] i 1284—1296 Jan, capellanus curie i pleban cierniowski[4], spisują dokumenty władców, a ostatni wyraźnie nawet nazwany jest notarius noster. Tak znowuż w sieradzkiej ziemi Pełka, kapelan Łokietka, występuje 1298 jako cancellarius Syradiensis[5]. Żeby już pominąć Śląsk, gdzie wypadki podobne zjawiają się bardzo często i zwrócić się do zjednoczonej od czasów Łokietka Polski, spotkamy tu: 1306 Stanisława, kapelana nadwornego jako notaryusza, a 1315 jako kanclerza krakowskiego[6], u królowej-wdowy Jadwigi 1337 spowiednika (więc duchownego na dworze) Bernarda[7] i 1339 Mikołaja kapelana[8] jako jej notaryuszów, u Kazimierza W. 1359, Jana z Buska, kapelana i notaryusza królewskiego[9]. Zjawisko łączenia kapelanii nadwornej z funkcyami kancelaryjnemi, powtarzające się w analogicznych wypadkach także gdzieindziej, n. p. w kuryach biskupich[10] tłómaczy się samo przez się blizkim, bezpośrednim stosunkiem władzy do tych osób,

[1] Kod. dypl. Wielk. I. nr. 125; Dokum. Kujaw. i Mazow. 118 nr. 4.

[2] Kod. dypl. Wielk. I. nr. 415.

[3] Ibid. I. nr. 500.

[4] Ibid. I. nr. 549, II. nr. 744.

[5] Ibid. II. nr. 793.

[6] Kod. dypl. Małop. I. nr. 135. 152.

[7] Ibid. I. nr. 207.

[8] Ibid. I. nr. 208.

[9] Kod. dypl. Wielk. III. nr. 1401.

[10] Tak n. p. w kuryi biskupów wrocławskich 1303 mgr. Jan Pakosławic, 1315 mgr. Mikołaj, pleban pantenowski, 1316—1317 mgr. Jesko de Strelin są równocześnie kapelanami i notaryuszami biskupa, Grünhagen, Schles. Reg. IV. nr. 2750. 3490, V. nr. 3552. 3579. 3616. 3678.

łatwością znoszenia się z niemi i wydawania im poleceń co do spisania i treści aktów, wreszcie odpowiedniem ich przygotowaniem i wyszkoleniem do załatwiania tych czynności, zwłaszcza kiedy odbyli uprzednie studyum uniwersyteckie i uzyskali stopień naukowy. W świetle tych otóż zestawień, z domysłem o kapelanii nadwornej Kadłubka wolno będzie połączyć jako możliwy: domysł o sprawowaniu przezeń równocześnie funkcyi w kancelaryi książęcej [1].

[1] Gdyby stanąć na stanowisku najnowszej tezy, jaką o rozwoju urządzeń kancelaryjnych i dokumentu samego w wcześniejszem średniowieczu polskiem wypowiedział niedawno Kętrzyński St., Studya z zakr. dyplom. pol. Spr. AU. 1920 nr. 5, str. 4 n., należałoby, co prawda, domysł taki usunąć z góry. Według poglądu tego, do połowy XIII stulecia, mimo nawet wcześniejsze występowanie kanclerzy czy także i podkaclerzych, niema u nas organizacyi kancelaryjnej; zaczyna się ona tworzyć dopiero w połowie tego wieku; co do wszelkich zaś dokumentów, jakie się z przed tego czasu dochowały, trzeba przyjąć „jako zasadę prawie“, że były spisywane przez odbiorców, lub osoby trzecie, nie zaś przez kancelaryę księcia jako powołanego w dokumencie wystawcy. Ostateczny sąd o całej tezie pozostawić należy zawodowym znawcom dyplomatyki średniowiecznej; na razie zaznaczyć przecież można, że, jak dotąd, sformułowana została tylko ogólnikowo, bez aparatu dowodowego, a zarazem, że w tak bezwzględnem i generalnem ujęciu nastręcza poważne wątpliwości. Bo jakkolwiek pewną jest rzeczą, że nieraz w tym czasie spisywany był dokument przez odbiorcę, to jednak niełatwo przyszłoby udowodnić tę rzecz jako zasadę ogólną, zwłaszcza że różnolitość form dokumentowych, jaką tu zauważyć można, da się wytłómaczyć nie tylko brakiem organizacyi kancelaryjnej, ale także niedostatkami i wadami organizacyi istniejącej czy też procederów kancelaryjnych, jakie tu stosowano; z drugiej zaś strony, samo istnienie urzędów kanclerzy, czy nawet podkanclerzych, jakie się da stwierdzić sporadycznie już w w. XII, a w szerszej jeszcze mierze w pierwszej połowie w. XIII, trzeba uznać jako rzecz celową, zatem z funkcyą spisywania dokumentów w kancelaryach książęcych połączoną. Z tych powodów w tekście opieramy się na założeniu o organizacyi kancelaryjnej na dworach książęcych jako istniejącej dawno jeszcze przed połową XIII w.

Nie brak poważnych wskazówek dokumentowych na poparcie tego przypuszczenia. Przedewszystkiem w znanym nam akcie opatowieckim z 1189[1]. W czasie tym istnieje już zorganizowana w pełni kancelarya Kazimierza Sprawiedliwego: świadkują na dokumencie Mrokota kanclerz i podkanclerzy Piotr. Nie ma nawet powodu przypuszczać, żeby ta organizacya powstała bardzo niedawno przedtem[2]; są wskazówki, że Kazimierz, jeszcze jako książę sandomierski, r. 1166 czy 1167 miał urządzoną kancelaryę[3], tem bardziej tedy przyjąć należy, że nie brakło jej na dworze księcia zaraz od pierwszej chwili, w której posiadł tron krakowski. Cokolwiek zresztą przyszłoby nam sądzić o antecedencyach, tyle pewna, że pełna organizacya kancelaryi krakowskiej istnieje już r. 1189. Jest rzeczą uwagi godną, że na dyplomie w szeregu świadków Kadłubek wymieniony jest bezpośrednio po Piotrze podkanclerzym. Już w takiem zestawieniu może tkwić

[1] Por. str. 44 n.

[2] Wypływałaby taka konsekwencya z poglądu Maurera, Urzęd. kanc. książ. i król. pol. do r. 1386, 6. Maurer powołuje tu dokument Kazimierza Kod. dypl. Małop. I. nr. 1, odnoszony bądź to (mylnie) do 1178, bądź do 1186—1194 (co, wobec aktu z 1189 ograniczyć należałoby do 1186—1189), w którym mieści się ustęp: ...Fulco, qui presens privilegium manu propria nostro precepto tam nostro quam suo sigillo roboravit; i wnioskuje stąd, że skoro biskup krakowski opatrywał akt Kazimierza pieczęcią książęcą, to nie mogła istnieć wtedy jeszcze osobna kancelarya tego władcy, do niej bowiem właśnie należała czynność przywieszania pieczęci książęcej. Nie jest wszelako wykluczoną rzeczą, że wykonanie tej czynności przez biskupa mogło nastąpić dla jakiejkolwiek przeszkody przypadkowej po stronie kancelaryi, Kętrzyński W., Stud. nad dokum. XII w. uważa akt ten za podrobiony, przeciwko czemu słusznie zastrzega się Krzyżanowski, Począt. dyplom. pol., Kwart. Hist. VI. (1892) 786.

[3] Por. Semkowicz, Nieznane nadania na rzecz opac. jędrzejow. z XII w., Kwart. Hist. XXIV. (1910) 91, gdzie w nowoodkrytym dokumencie z 1166/7 przywiedziony kanclerz (Kazimierza) Stefan.

pewna wskazówka, że i on należy do personalu kancelaryjnego, zwłaszcza że, jak okazaliśmy wyżej, nie jest tu zgrupowany z członkami kapituły [1]. Na wszelki wypadek jego funkcya kancelaryjna może być tylko podrzędniejsza, t. j. notaryat, skoro równocześnie występują osobno kanclerz i podkanclerzy. Nie wyklucza to zresztą przypuszczenia, że mógł być redaktorem samego aktu, jak tę czynność niejednokrotnie spełniali także notaryusze późniejsi, wyręczając swoich zwierzchników kancelaryjnych. Jakoż w istocie dyplom z 1189 zawiera niewątpliwie dyktat Kadłubka, jak w sposób przekonywujący wykazał już Zeissberg, stwierdziwszy w nim kilka ustępów stylistycznych, odpowiadających zwrotom użytym w jego Kronice [2]. Niema istotnych, wystarczających powodów do przypuszczenia, żeby Kadłubek czynność tę spełnił w imieniu odbiorcy, t. j. kapituły krakowskiej. Skoro istnieje wtedy pełna organizacya kancelaryi, trzeba raczej przyjąć, że zachodzi tu wypadek normalny, że zatem akt wyszedł z kancelaryi, jako organu powołanego do załatwiania tej czynności w imieniu księcia, jako wystawcy dokumentu. W takim zaś razie czynność Kadłubka trzeba będzie koniecznie związać z jego funkcyą kancelaryjną.

Jest jeszcze kilka dalszych wskazówek z najbliższych potem czasów, stwierdzających pośrednio związek Kadłubka z kancelaryą książęcą i jej czynnościami. Zwrócono niedawno uwagę na to, że także niektóre dokumenty późniejsze mieszczą w sobie wyraźne ślady dyktatu Kadłubkowego [3]. Pośród nich na szczególną uwagę zasługuje akt biskupa Pełki z 1192, dotyczący zamiany dóbr pomiędzy Niegosławem a klasztorem jędrzejowskim [4], w którego

[1] Por. str. 45.

[2] Zeissberg, Vinc. Kadł. 26.

[3] Kętrzyński St., Ze studyów nad Gerwazym z Tilbury, RA. WH. XLVI. 168 przyp. 2.

[4] Kod. dypl. Małop. I. nr. 3: dokument, przez Kętrzyńskiego W., Stud. nad dokum. XII w. 107 bez dostatecznej podstawy poczytany za falsyfikat.

arendze znajdują się reminiscencye stylistyki Kadłubkowej. Zamiana sama dokonała się przed księciem Kazimierzem i stwierdzona została osobnym jego dokumentem, który nie dochował się do naszych czasów; akt Pełki w pierwszej swojej części, odliczając oczywiście samą intytulacyę, jest skróconą jego reprodukcyą, jak wynika wprost z ustępu: Huius rei testes sunt (tu następują imiona trzech świadków, jako pierwszy wymieniony sam Kazimierz) et alii, qui continentur in privilegio sigillato; dopiero druga część zawiera postanowienia samego Pełki, więc zatwierdzenie aktu w charakterze zwierzchnika kościelnego Jędrzejowa, zagrożenie klątwą w razie jego naruszenia, wreszcie zapewnienie protekcyi biskupiej wszystkim na ogół posiadłościom klasztoru. Gdyby przyjąć, co nie jest rzeczą wykluczoną, że Kadłubek zajmował wtedy kanonię w kapitule krakowskiej [1], możnaby udział jego w redakcyi dokumentu objaśnić jako czynność, spełnioną na zlecenie biskupa jako wystawcy, niejako w kancelaryi biskupiej, czy też w jej zastępstwie. Zważyć jednak należy, że ustęp, odpowiadający stylizacyi Kadłubkowej, mieści się w części pierwszej aktu, która jest reprodukcyą dyplomu, wystawionego przez kancelaryę książęcą, i to mimo skróty, dość niewolniczą, jak wskazuje nieskładnie utrzymany zwrot: Huius rei testes s u n t i t. d. Wynika stąd, że ustęp ten mieścił się już w samym dyplomie Kazimierza, że tedy znowuż Kadłubek układał go jako członek kancelaryi książęcej. Jego przynależność do kancelaryi da się tym sposobem stwierdzić jeszcze pod r. 1192.

Późniejsze dokumenty, wskazujące na dyktat Kadłubka pochodzą z czasu, w którym kronikarz w żadnym już urzędowym związku z kancelaryą książęcą nie zostawał. W trzech występuje on sam jako wystawca; wszystkie przypadają na lata, w których sprawował godność

[1] Por. str. 54.

biskupią, z czego jeden, zatwierdzenie dawniejszych przywilejów jędrzejowskich, z 1208—1210[1], dotyczy jego akcyi jako biskupa, dwa inne zaś, z 1212 dla Sulejowa[2] i 1213 dla kollegiaty kaliskiej[3] wystawia jako osoba prywatna, zeznająca pewne darowizny na rzecz instytutów kościelnych. Mógł się w tych czynnościach dać snadno wyręczyć przez swoją kancelaryę biskupią, czy któregoś z członków kapituły; jeżeli przecież sam zabiera się do redakcyi aktów, to trudno niedopatrzyć się tu pewnego, jak gdyby nawrotu do dawniejszych przyzwyczajeń, jakiemi przesiąkł w uprzedniej praktyce kancelaryjnej. Toż samo da się powiedzieć o jedynym jeszcze dokumencie, z doby przed uzyskaniem biskupstwa, 1206, wskazującym również na dyktat Kadłubka, w którym jako wystawca powołany jest już nie on sam, jeno książę Leszko. Na wszelki wypadek nie jest on tu także odbiorcą; książę zatwierdza tym aktem darowiznę wsi Czernikowa i Gojcowa, zeznaną przez samego Kadłubka na rzecz klasztoru sulejowskiego[4]. Skoro redakcyą dokumentu nie zajął się odbiorca, to oczywiście przypadła ona księciu-wystawcy, względnie jego organowi do wykonywania odnośnych czynności powołanemu, t. j. kancelaryi książęcej. Kancelarya ta jest w owym czasie rzeczywiście zorganizowana; właśnie na dokumencie powołani są w szeregu świadków cancellarius Iwo i subcancellarius Zulus. O spełnianiu jakiejś funkcyi kancelaryjnej niższego rzędu przez Kadłubka,

[1] Kod. dypl. Małop. II. nr. 380; Kętrzyński St., Ze stud. nad Gerw. z Tilb. RA. WH. XLVI. 168 przyp. 2 uważa go za podrobiony, mimo uwagi Piekosińskiego w obronie jego autentyczności.

[2] Ibid. I. nr. 9.

[3] Kod. dypl. kat. krak. I. nr. 9.

[4] Kętrzyński W., Bibl. hr. Raczyń. w Rogalinie, Spraw. Zakł. nar. im. Ossol. 1905 52; Kod. dypl. Małop. I. nr. 4. Por. str. 6 przyp. 1.

podówczas prepozyta sandomierskiego, trudno myśleć; jeżeli więc mimo to redaguje akt, niejako w zastępstwie urzędnika kancelaryjnego, to za najbliższą pobudkę do tego można tu wprawdzie uznać okoliczność, że chodziło o akt prawny, przez niego samego wobec księcia zdziałany, ale sam pomysł zredagowania dyplomu znowuż najsnadniej związać z reminiscencyami własnej jego dawniejszej praktyki kancelaryjnej. Zaznaczyć wreszcie należy, że omówione, dyktaty Kadłubka poza przypomnieniem jego właściwości stylistyczno - retorycznych, zawierają ponadto dowody dokładnej znajomości reguł kancelaryjnych i ścisłych dystynkcyj pojęć, jakich przy spisywaniu aktów przestrzegać należało. Tak w akcie z 1213[1] przeciwstawione są sobie wyraźnie określniki privilegium jako akt monarszy i instrumentum jako dokument prywatny[2]; podobnie też listy, w samej Kronice podane przez Kadłubka, co do różnych szczegółów, n. p. intytulacyi i t. p. zbudowane są z przestrzeganiem zasad, używanych w formułach kancelaryjnych[3].

W ogóle tedy ta często powrotna ingerencya Kadłubka w czynności kancelaryjne, z usunięciem współudziału redakcyjnego prawidłowych organów, jak kancelarya biskupia czy książęca, ilekroć chodziło o akty przez niego samego zdziałane, jak niemniej znajomość rzeczy i wprawa w spisywaniu odnośnych aktów, są znowuż pośredniem poparciem wysnutych wniosków, iż w pewnym, dawniejszym okresie swego życia spełniał sam zawodową pracę kancelaryjną.

Przypuszczalna kapelania nadworna Kadłubka, pewniejsza jeszcze funkcya jego w kancelaryi książęcej, i niewątpliwa rzecz: praca nad spisaniem czy wykończeniem

[1] Kod. dypl. kat. krak. I. nr. 9.

[2] Por. trafne spostrzeżenie Kętrzyńskiego St., Ze stud. nad Gerw. z Tilbury, RA. WH. XLVI. 168 przyp. 2.

[3] N. p. Mon. Pol. II. 332.

Kroniki, zlecona mu przez Sprawiedliwego[1], oto zajęcia, które tłómaczą dostatecznie, dlaczego, mimo jego erudycyę, tak niezmiernie trudno było nam doszukać się go na jakiejkolwiek scholasteryi, zwłaszcza w początkowym okresie jego działalności w Polsce. Widoczna: talent swój i erudycyę postanowił Kadłubek zużytkować w innym kierunku; nie rozpraszając ich w akcyi „bakałarza“ katedralnej szkoły, jak go przygodnie nazwano[2], ześrodkował je: literacko w pracy nad swojem dziełem a praktycznie w zawodzie kancelaryjnym, do którego kwalifikowała go szczególnie i zapewne pociągała gruntowna znajomość prawa.

Tylko, że w tym ostatnim kierunku załamała się rychło linia zamierzeń Kadłubkowych. Można przyjąć z największem prawdopodobieństwem, że pracował w kancelaryi książęcej conajmniej do zgonu Sprawiedliwego, a przypuszczalnie jeszcze i przez krótki czas potem aż do r. 1196, kiedy na mocy układu z księżną-wdową Heleną Mieszko III odzierżył panowanie w Krakowie[3]. Jakoż

[1] Mon. Pol. II. 250.

[2] Wojciechowski, O roczn. pol. PA. WHF. IV. 169 przyp. 2.

[3] Rocz. krótki, Mon. Pol. II. 800 zapisuje wyraźnie pod 1196: Dux Mesco in Cracovia succedit, wypadek, który koniecznie związać trzeba z umową Heleny z Mieszkiem co do ustąpienia mu rządów w Krakowie, gdyż innego faktu następstwa Mieszka około tego roku nie znamy. Bezpośrednio przed tą wiadomością umieszczona jest w tymże roczniku inna, wyosobniona zapiska z 1195, podająca szczegół o mozgawskiej bitwie Mieszka z Krakowianami i o zgonie, jaki tamże znalazł jego syn, Bolesław. W Rocz. kapit. krak., Ibid. II. 800 obie te zapiski ściągnięte są w jedną pod r. 1195, tak że sukcesya Mieszka w Krakowie przedstawia się jakoby bezpośrednie następstwo bitwy mozgawskiej. Smolka, Miesz. Stary 379. 543 przyp. 12, poczytując Rocz. kapit. za pierwotniejszy, nie przywiązuje znaczenia do wiadomości Rocz. krótkiego, uważając, że obie jego zapiski z 1195 i 1196 są rozbitką starszego, jednolitego przekazu, nie dotyczącego sprawy następstwa Mieszka na zasadzie układu z Heleną; skutkiem tego układ ten, drogą pośrednich kombinacyj,

udało się stwierdzić współudział jego w redagowaniu dokumentów książęcych nie tylko pod r. 1189, ale jeszcze także r. 1192[1]. Czy przez cały ten czas pozostał na notaryacie, czy też posunął się jeszcze na wyższą godność kancelaryjną, n. p. podkanclerstwo, próżno dociekać wobec braku wszelkich wskazówek źródłowych o składzie kancelaryi krakowskiej w owych latach[2]. Wypadki z 1196, jak wszystko za tem przemawia, zaciężyły przełomowo na życiu Kadłubka. Zrozumiał zapewne sam, że jako zwolennik i wielbiciel Kazimierza, jego urzędowy historyograf i chwalca, nie nadaje się do dalszej służby u Mieszka III,

przesuwa na czas nieco późniejszy, t. j. r. 1198 lub 1199. Taka emendacya nie da się usprawiedliwić, już chociażby dlatego, że w następstwie nierozstrzygniętej bitwy mozgawskiej Mieszko III Krakowa nie zajął, że więc o jakiejkolwiek sukcesyi jego w związku z tym wypadkiem mowy być nie może. Wykazano ponadto, że Rocz. krótki czerpie tu wierniej, jak zresztą i w wielu innych miejscach z starszego, zaginionego tekstu rocznikarskiego aniżeli Rocz. kapit. krak., por. Kętrzyński, O rocz. pol., RA. WH. XXXII. 181. 196. 269. Wobec tego stosunek między obu rocznikami co do obu zapisek trzeba pojąć wprost przeciwnie, aniżeli to uczynił Smolka, t. j. w tym sposobie, że Rocz. kapit. krak. ma tu zbitkę dwu zapisek dotyczących dwu odrębnych zdarzeń, jakie nastąpiły w dwu po kolei najbliższych latach. Zdarzenie drugie, t. j. sukcesya Mieszka na podstawie układu z Heleną, jest zatem określona ściśle datą Rocz. krótkiego 1196.

[1] Por. str. 61 n.

[2] Gdyby przyjąć zapatrywanie Maurera, Urzędn. kanc. książ. i król. pol. do r. 1386, 7, że kanclerz Mrokota z 1189 postąpił w tym czasie na biskupstwo poznańskie, byłaby podstawa do przypuszczenia, że Kadłubek mógł jeszcze wtedy uzyskać wyższą godność kancelaryjną. Jednakże identyfikacya Maurera jest zgoła nieuzasadniona: Mrokota kanclerz i Mrokota biskup, to dwie odrębne osoby. Por. Balzer, Skarb. i archiw. koron. w dobie przedjagiell. 403. Nawet Długosz, czy to w Hist. Pol. II. 123. 147, czy w Żywotach bisk. pozn. Opera I. 491. 492, pisząc o biskupie, nie utożsamia go nigdzie z kanclerzem krakowskim Mrokotą, owszem wyznacza mu uprzednią funkcyę w kapitule poznańskiej jako kustoszowi.

którego rządy i cała akcya polityczna zwracały się właśnie przeciw synom Sprawiedliwego. Na rok 1196 przypada też najprawdopodobniej przeniesienie się Kadłubka do Sandomierza[1]; snać razem z Heleną, która po zawartym układzie przesiedliła się tamże wraz z synami. Wśród zmiennych ciągle kolei, jakie w najbliższych potem latach aż do 1202 przechodził Kraków, po czasowym powrocie Leszka i znowuż pod rządem Mieszka, a w końcu Laskonogiego[2], mało było sposobności, a po części istniała niemożność nawiązania ponownego stosunku z kancelaryą krakowską. Kiedy zaś wreszcie od 1202 ustalił się tu nowy porządek rzeczy i rządy przeszły na trwałe w ręce Leszka, związek Kadłubka z kollegiatą sandomierską zacieśnił się snać już do tyla, że powrót do kancelaryi krakowskiej okazał się trudnym, czy niemożliwym, zwłaszcza zaś prawdopodobna jego działalność organizacyjna, rozpoczęta w utworzonej na krótko przedtem (1191) kollegiacie sandomierskiej, stanąć tu mogła na przeszkodzie. Może zresztą powrót jego okazał się bezprzedmiotowym, o ile przyjąć, że funkcye kanclerskie objął tymczasem kto inny i w dalszym spełniał je ciągu. Na dokumencie z 1206 świadkuje już kanclerz Iwo[3], niewiadomo na jaki czas przedtem na dostojeństwo to powołany.

Tymczasem Kadłubek posuwał się coraz wyżej w godnościach kollegiaty sandomierskiej. W tym samym dokumencie z 1206 występuje on już jako najwyższy dostojnik tamtejszy, opatrzony urzędem prepozyta. Snadno przyjąć, że przedtem przeszedł tu przez kilka stopni

[1] Jak trafnie przyjmuje Łaguna, Dwie elekcye, Aten. 1878, II. 26 i Grodecki, Mistrz Winc. Kadł. 13, ten ostatni odnosząc ten wypadek zaraz do roku śmierci Sprawiedliwego, 1194.

[2] Co do rządów tego ostatniego w Krakowie r. 1202 por. Balzer, Walka o tron krak. w latach 1202 i 1210/11. RA. WH. XXX. 293 n.

[3] Kod. dypl. Małop. I. nr. 4.

*

niższych; przez jakie, i czy była pośród nich scholasterya, przesądzać nie można dla braku wskazówek źródłowych. O jednym szczególe jego przypuszczalnej działalności organizacyjnej w Sandomierzu, a w związku z nim może nawet o osobnej funkcyi, jaką tu spełniał, wolno przecież wypowiedzieć domysł na podstawie wskazówek pośrednich, jakiemi rozporządzamy. Wiadomo, że w stuleciu XII i początkach XIII zakres nauki w szkołach katedralnych polskich, a zwłaszcza krakowskiej, co do której posiadamy pewne dane w znanym inwentarzu z 1110[1], nie zdołał objąć tych wszystkich działów wiedzy, jakimi zajmowano się w bardziej rozwiniętych szkołach katedralnych na Zachodzie. Uczono przedewszystkiem tego, co należało do trivium. T. zw. quadrivium było tu zgoła niedostatecznie rozwinięte[2], a o ile przyjąć, że istniał także wyższy kurs nauki teologicznej dla ostatecznego wyszkolenia duchownych, uwzględniający w pewnym zakresie także naukę prawa, to w każdym razie w tym tylko sposobie, że, jak do niedawna, a po części i współcześnie w szkołach katedralnych zachodnich, nauka ta uważana była jedynie za część składową teologii[3], nie stanowiła wyodrębnionego dla siebie przedmiotu wykładów. Nie ma śladów takiego wyodrębnienia w szkołach katedralnych polskich nie tylko przez cały okres życia Kadłubka, ale i przez kilka dziesiątek lat później, do początków drugiej połowy w. XIII. Zato z wyodrębnieniem takiem spotkamy się w szkole kollegiackiej sandomierskiej już pod r. 1238. W dokumencie z tego roku występuje pierwszy, najstarszy w Polsce, wyraźnie tak nazwany: iuris professor, Salomon, archidyakon sandomierski[4]. Trudno przypuścić, żeby się ta

[1] Mon. Pol. I. 377.

[2] Karbowiak, Dzieje wychow. w Pol. I. 52 n. 56.

[3] Ibid. I. 57. 58.

[4] Kod. dypl. Małop. I. nr. 23; tenże dokument w interpolowanym transumpcie w podrobionym dokumencie Kazimierza W. z 1368, Ibid. I. nr. 296.

niezwykła nowość zrodziła tutaj samorzutnie; trzeba ją raczej odnieść do inicyatywy jakiegoś głębiej sięgającego reformatora. A w takim razie nasunie się tu sama z siebie osoba Kadłubka, niedawno przedtem członka i prepozyta kollegiaty sandomierskiej, zarazem gruntownego znawcy i lubownika prawa, któremu snadno przypisać będzie można pomysł stworzenia tu osobnych wykładów prawa. Można będzie nawet posunąć się dalej, przyjmując, że właśnie on sam, niekoniecznie zresztą w związku z scholasteryą, objął tu pierwszy profesurę prawa; magister Salomon z 1238 będzie zatem bądź najbliższym, bądź jednym z dalszych jego następców[1].

Cokolwiek zresztą przyjmiemy o kolejach życia i działalności Kadłubka w Sandomierzu, tyle pewna, że nie znalazł tu już możności zetknięcia się z zawodem kancelaryjnym. Danem mu wreszcie było wrócić do Krakowa; ale wrócił tu na stolec biskupi, nie na urząd kanclerski, jaki zapewne miał przed oczyma, rozpoczynając niegdyś pracę życiową w krakowskiej kancelaryi książęcej.

[1] Jako współwystawca dokumentu z 1238 występuje obok Salomona Ugerus, qui dicitur Buzakarinus, określony również jako iuris professor. Do jakiej należałby kapituły, nie podaje dokument. Łaguna, Dwie elek., Aten. 1878. II. 24 poczytuje go, sądząc z imienia, za Włocha. Czy jednak nie jest to Ślązak? Na Śląsku r. 1277 występuje kobieta, określona imieniem Bozcacina, której synowie sprzedają szpitalowi wrocławskiemu 12 morgów ziemi, Grünhagen, Schles. Reg. II. nr. 1544. Może istnieje jaki związek między obu temi imionami, czego zresztą rozstrzygać nie śmiemy. Gdyby przyjąć śląskie pochodzenie Ugera, możnaby go najsnadniej poczytać za członka kapituły wrocławskiej; w takim razie spostrzeżenia nasze w tekście należałoby uzupełnić w tym kierunku, że prócz sandomierskiej kollegiaty posiadała w owym czasie osobnego profesora iuris ponadto także katedra wrocławska. Zjawisko to nie mogłoby nas zdziwić, jeżeli przypomniemy, że Śląsk zostawał już wtedy pod silnym wpływem Niemiec, zaczem też tamtejsza kapituła, opierając się na wzorach zachodnich, mogła pod tym względem wyprzedzić inne kapituły polskie.

II.

Kwestya studyum bonońskiego.

Stwierdzony poprzednio szczegół o magisteryacie Kadłubka jako stopniu naukowym przesądza zarazem sprawę jego studyum uprzedniego.

Nie byłoby zapewne potrzeby poruszać tej rzeczy, gdyby nie stanowisko, jakie w kwestyi tej zajęli dwaj dawniejsi badacze. Przedewszystkiem Windakiewicz. Przyjmuje on wprawdzie, że Kadłubek odbywał studya we Francyi, ale umiejscawia je w jakiejś z tamtejszych szkół klasztornych, nie w uniwersytecie[1]; w ślad za czem też, jak widzieliśmy, magisteryat jego poczytuje jako czczy tytuł, bez treści wewnętrznej[2]. Trudno rozprawiać się z tym poglądem, gdyż autor nie przytoczył żadnych, chociażby pośrednich argumentów na jego poparcie; tyle pewna, że nieda się on utrzymać. Żeby nie mówić o innych szczegółach, wystarczy zaznaczyć, że wszechstronnej znajomości prawa rzymskiego, jaka na każdym kroku przeziera z Kroniki, nie mógł Kadłubek wynieść z jakiejkolwiek szkoły klasztornej, gdyż w szkołach tych prawo rzymskie nie mogło stanowić przedmiotu nauki[3]. Trzeba tu zatem koniecznie przyjąć studyum innego rodzaju.

Inaczej stawia sprawę Wojciechowski. Nie twierdzi wprawdzie nigdzie wyraźnie, jakoby Kadłubek nie studyował na uniwersytecie, ale, odmawiając mu magisteryatu jako stopnia naukowego, nie zastrzega przecież z osobna, że studyum takie odbył, co już samo przez się jest rzeczą znamienną. Co większa, wywodzi w dalszym ciągu, że Kronika jego wykazuje znajomość takich tylko pism i przedmiotów, które wchodziły w zakres dwu pierwszych

[1] Windakiewicz, Bolonia i Polska, Przegl. Pol. 1888 IV. 49.
[2] Por. str. 14.
[3] Por. rozdz. III.

artes zwykłego trivium szkół katedralnych, t. j. gramatyki i retoryki, że niema w niej już śladów znajomości trzeciego stopnia samegoż trivium, t. j. dyalektyki i logiki, a bardziej jeszcze któregokolwiek z przedmiotów, wchodzących w zakres nauki quadrivium[1]. Zestawiając ten pogląd ze znanym skądinąd szczegółem, że w szkole katedralnej krakowskiej w w. XII stosunkowo najpomyślniej rozwinęła się nauka trivium, i to głównie na dwu pierwszych stopniach, a quadrivium bardzo jeszcze było niedokształcone[2], trudno oprzeć się przypuszczeniu, że Wojciechowski nie uznaje na ogół studyum uniwersyteckiego u Kadłubka, i że go poczytuje jedynie za wychowanka miejscowej szkoły katedralnej, który wiedzy swej nie uzupełnił w jakiejkolwiek innej szkole wyższej.

Jeżeli taka jest myśl Wojciechowskiego, należy przeciwko niej wytoczyć z miejsca najpoważniejsze zastrzeżenia. I to na podstawie tego samego materyału, na którym oparł swoje wnioski. Dokładny jego przegląd podamy na innem miejscu[3]; tutaj wystarczy zaznaczyć ogólnie co następuje: Najpierw, co do zakresu wiedzy teologicznej, że gdyby nawet gruntowną znajomość Pisma św., ujawnioną w bezmała stu przejątkach Kroniki, poczytać za owoc nauki w miejscowej szkole katedralnej, trudniej już byłoby odnieść do tego samego źródła pewne jego oczytanie w patrystyce[4]. Powtóre: sama już nawet pełniejsza znajomość Dekretu Gracyana, jaką wykazuje Kadłubek, z trudnością tylko i małem prawdopodobieństwem dałaby się związać z nauką w szkole katedralnej; na pewno zaś nie da się z nią połączyć gruntowne jego wyszkolenie

[1] Wojciechowski, O rocz. pol. PA. WFH. IV. 168 przyp. 2.

[2] Karbowiak, Dzieje wychow. w Pol. I. 52 n. 56; por. tutaj str. 68.

[3] Por. rozdz. III.

[4] Por. rozdz. III.

w prawie rzymskiem[1]; nie mogło ich dać elementarne w tym zakresie studyum w retoryce, gdzie jakoby uczono „obojga prawa“[2]. Wreszcie zaś także znajomość klasycznych autorów łacińskich wybiega u niego daleko poza pospolity kanon nauki w gramatyce, jaki nawet w rozwiniętych w pełni szkołach katedralnych zachodnich, niemieckich czy francuskich, obowiązywał, obejmując Terencyusza, Wergiliusza, Horacego, Persyusza, Lukana, Statiusa, Juvenala i Salustyusza[3]. Nie mówiąc już o tem, że w szkole krakowskiej, przynajmniej w pierwszej połowie w. XII, nawet i takiego kompletu nie znajdziemy; brak tu nawet Wergiliusza, Horacego, Lukana i Juvenala[4]. O ile nawet przyjąć, że ten czy ów z wymienionych klasyków wszedł później dodatkowo do naukowego planu szkoły krakowskiej, niepodobna będzie odnieść takiego domysłu do całej falangi innych pisarzy klasycznych, poetów czy prozaików, jakich pozatem zna Kadłubek, już chociażby dlatego, że ich w szkołach katedralnych nie uczono także na Zachodzie. Mniej jeszcze zasadnem byłoby przypuszczenie, że jest to owoc uzupełniającego studyum Kadłubka, podjętego na miejscu, w Polsce, przez dodatkową lekturę prywatną; nie tylko bowiem nie dochowały się ślady takiego z owych czasów bogactwa rękopiśmiennych zabytków literatury klasycznej w Polsce, ale niema na ogół prawdopodobieństwa, żeby ono wtedy mogło tu już istnieć.

Szeroką wiedzę i erudycyę swoją mógł tedy Kadłubek nabyć tylko zagranicą, oczywiście przedewszystkiem

[1] Por. rozdz. III.

[2] Wojciechowski, O rocz. pol., PA. WHF. IV. 168 przyp. 2.

[3] Por. Richer, Histor. libri IV. Mon. Germ. SS. III. 617 n. oraz prace Masius, Die Erziehung im Mittelalt. w Schmida, Gesch. d. Erzieh. II, 171 n. 241 n.; Karbowiak, Dzieje wychow. w Pol. I. 53.

[4] Mon. Pol. I. 377. Co do zakresu nauki w gramatyce por. literaturę przywiedzioną w poprzednim przyp.

przez naukę w jakiemś studium generale. Gdyby zresztą miały tu jeszcze nasunąć się jakie wątpliwości, jego magisteryat, jako stopień naukowy, wskaże z konieczności na odbyte uprzednio studyum uniwersyteckie.

W dobie, w której Kadłubek mógł owo studyum odbyć niezależnie od tego, do jakich odniesiemy je lat, wchodzić tu mogą w rachubę dwa tylko, jedyne w tym czasie uniwersytety, jako ogniska naukowości ówczesnego świata zachodniego. Najpierw Bononia, która nie tylko od przełomu w. XI i XII wzniosła się na niedościgłe przedtem wyżyny w zakresie wiedzy romanistycznej, ale w ciągu drugiej połowy stulecia XII w związkach scholarzów zdobyła sobie charakter korporacyjny [1], właściwość, w nowszej nauce poczytywana za najistotniejsze znamię organizacyi uniwersyteckiej [2]. I znowuż Paryż, którego uniwersytet, wyłoniony z dawniejszej szkoły katedralnej Notre Dame i prywatnych uczelni na Wyspie, zależnych od kanclerza tej katedry [3], nie tylko słynął wysokim poziomem wiedzy swoich nauczycieli, ale zarazem w korporacyjnym ich związku, dającym się stwierdzić już w ostatnich dziesiątkach lat stulecia XII, posiadł formalne znamię uniwersytetu, a prawdopodobnie jeszcze za Ludwika VII (przed 1180) uzyskał nawet osobny dla siebie przywilej fundacyjny monarszy [4].

[1] Denifle, Die Univ. d. Mittelalt. 158.

[2] Ibid. 62. 63.

[3] Ibid. 657—675.

[4] Kutrzeba, Polacy na stud. w Paryżu, Bibl. Warsz. 1900 II. 523, idąc rzekomo za Deniflem, datuje początek uniwersytetu paryskiego dopiero od 1200; odnosi się zaś tu widocznie do przywileju Filipa Augusta z tego roku, nadanego uniwersytetowi, pierwszego, którego tekst dochował się do naszych czasów. Zaznaczyć wobec tego należy, że Denifle, Die Univ. d. Mittelalt. 62, jakkolwiek przywileje fundacyjne monarchów wylicza jako jeden z współczynników powstawania uniwersytetów, nie uważa ich przecież za

Pytanie, w którym z obu tych uniwersytetów studyował Kadłubek, rozstrzygano dotąd w literaturze naszej bardzo rozmaicie. Dawniejsi pisarze: Ossoliński, Wiszniewski, Łętowski, oświadczają się za Paryżem, kładąc nacisk na przewagę nauk teologicznych w tamtejszej uczelni, w związku ze znajomością tej gałęzi wiedzy, ujawnioną w Kronice[1]. Zeissberg stawia kwestyę alternatywnie, przyjmując możliwość studyum bądź to w Paryżu, bądź też, ze względu na wybitną u Kadłubka znajomość prawa, w Bononii; dodaje tu zresztą jeszcze niefortunne przypuszczenie, o możliwości Padwy, która w czasie tym nie miała jeszcze uniwersytetu[2]. Takąż samą alternatywę

znamię konieczne: wszak w dziele swojem, Ibid. 231—301 omawia cały szereg uniwersytetów, które powstały i działały bez przywilejów monarszych. Dlatego, gdyby nawet przywilej Filipa Augusta z 1200 poczytać za pierwszy na ogół, jaki otrzymał uniwersytet paryski, nie byłoby racyi dopiero od tego roku datować jego początku. Zresztą, Ibid. 60. 62 wiadomość o istnieniu (zatraconego dziś) przywileju Ludwika VII. uważa on za zupełnie wiarogodną, a data tego przywileju nie da się przesunąć poza rok 1180. Wreszcie, kładąc główny nacisk na ustrój korporacyjny jako charakterystyczne znamię uniwersytetów, stwierdza, że korporacya magistrów powstała tu pod koniec XII. w., Ibid. 655, a gdzieindziej określa ten wypadek jeszcze dokładniej pod względem chronologicznym, cofając go na 2—3 dziesięciolecia przed 1212, t. j. w przybliżeniu do lat 1182—1192, Ibid. 661. 662; na innem znowuż miejscu zaznacza jeszcze, że połączenie się profesorów paryskich w uniwersytet przypadło na czas, kiedy w St. Geneviève funkcye opata sprawował Stefan z Tournay (opat 1176—1192), Ibid. 658. 659. Stosownie do tego też stwierdza wyraźnie, że uniwersytet paryski ukonstytuował się pod koniec XII stulecia z połączenia profesorów czterech dyscyplin (teologia, prawo, medycyna i artes), z których później stopniowo wytworzyły się poszczególne fakultety, Ibid. 131.

[1] Ossoliński, Wiad. hist.-kryt. II. 375; Wiszniewski, Hist. liter. pol. II. 65; Łętowski, Katal. bisk. krak. I. 93.

[2] Zeissberg, Vinc. Kadł. 22; Tenże, Poln. Geschichtschr. d. Mittelalt. 49.

między Bononią a Paryżem przyjmuje za Zeissbergiem Świstun[1]. Nie przyłącza się jednak do tego poglądu cały jeszcze szereg pisarzy późniejszych, więc Potkański, Karbowiak, Kutrzeba, którzy poczytują Kadłubka za wychowanka studyum paryskiego, Karbowiak ze względu na biegłość w teologii i prawie kanonicznem, Kutrzeba dla „niesmacznej erudycyi“ Kroniki, wskazuje na wpływy francuskie[2].

Pogląd przeciwny, że studyum Kadłubkowe umiejscowić należy wyłącznie w Bononii, w związku z stwierdzoną jego gruntowną znajomością prawa rzymskiego i kanonicznego, urodził się, jak się zdaje, po raz pierwszy dopiero w umyśle Łaguny[3]. Rozwinął go w pełni i podjął się szczegółowego uzasadnienia Kętrzyński. W osobnej pracy, poświęconej temu zagadnieniu, nawiązując do stwierdzonego już kilkakrotnie przedtem w literaturze naszej[4], choć w tym kierunku zgoła niewyzyskanego paralelizmu pewnych ustępów Kroniki z wiadomościami o Polsce w dziele Otia imperialia Gerwazego z Tilbury wywodzi, że Gerwazy w czasie sprawowania profesury bonońskiej ok. 1183 mógł je otrzymać tylko przez osobiste zetknięcie z Kadłubkiem, i osnuwa na tem wniosek, że Kadłubek w czasie tym był scholarzem uniwersytetu bonońskiego; gruntowna jego znajomość prawa rzymskiego jest mu tu

[1] Świstun, Uwagi do I. ks. Kron. Winc. Kadł., Spraw. gimn. w Rzeszowie 1887, 15.

[2] Potkański, Postrzyż. u Słow. i Germ. RA. WH. XXXII. 346; Karbowiak, Dzieje wychow. w Pol. I. 107. 108; Kutrzeba, Polacy na stud. w Paryżu, Bibl. Warsz. 1900 II. 517.

[3] Tak przynajmniej wnioskować można z jego słów: „cienie Irneriusa i Gracyana mogły być zadowolone“, Łaguna, Dwie elekcye, Aten. 1878 II. 27.

[4] Romer, Podanie o Kraku i Wandzie, Bibl. Warsz. 1872 III. 17; Świstun, Uwagi do I. ks. Kron. Winc. Kadł., Spraw. gimn. w Rzeszowie 1887, 36; Brückner, Beitr. z. ältest. Gesch. d. Slaven u. Litth., Arch. f. slav. Phil. XXIII. 224.

oczywiście także poparciem tego przypuszczenia. Na Paryż zdaniem jego nic nie wskazuje[1], lub, jak zaznacza przy innej okazyi: możliwa, że Kadłubek otarł się także i o Francyę, o czem świadczyć może zwrot francuski w Kronice podany i niektóre wyrazy z francuskich tematów urobione[2]; o samem jednak studyum uniwersyteckiem w Paryżu nawet i tutaj nie wspomina, ani też możliwości jego z osobna nie zaznacza, pośrednio nawet przypuszczenie takie wyraźnie usuwa, podkreślając, że nie wykazuje on głębszej wiedzy teologicznej, jakiej moglibyśmy oczekiwać u scholarza paryskiej wszechnicy. W rozumieniu Kętrzyńskiego Kadłubek jest wyłącznie Bonończykiem.

Tezę Kętrzyńskiego przyjęło kilku autorów, piszących o tej sprawie w ostatnich czasach. Jedni bez uzupełnień, jak Fijałek, który mówi wyłącznie o studyum Kadłubka w Italii i liczy się z tym faktem jako niewątpliwym[3]. Prawie że na tem samem stanowisku staje także Grodecki. Bytność Kadłubka w Bononii uważa za przesądzoną na podstawie przekonywujących wywodów Kętrzyńskiego, i mniema, że można ją przyjąć bez wahania, dorzuca tu jeszcze szczegół, że zapewne reminiscencyą pobytu jego we Włoszech jest wzmianka Kroniki o gościńcach wysadzanych figami i cytrynami. Co do samej daty pobytu, przyjmując ogólne określenie Kętrzyńskiego: ok. 1183, stara się ją oznaczyć jeszcze ściślej w związku z domysłem, że Kadłubek prawdopodobnie obecny był w Polsce na zjeździe łęczyckim 1180; ustala ją tedy bądź to na parę lat przed 1180, bądź też na czas 1180—1183. Kwestyę studyum paryskiego załatwia spostrzeżeniem, że

[1] Kętrzyński St., Ze stud. nad Gerwazym z Tilbury, RA. WH. XLVI. 152 n.

[2] Tenże, Kadłubek, Wiel. Encykl. illustr. XXXIII. 334.

[3] Fijałek, Barthol. de Saxoferr. 3.

nic nie sprzeciwia się przyjęciu bytności Kadłubka na tamtejszym uniwersytecie, która da się pogodzić ze studyum bonońskiem; lub na innem miejscu, że niema powodu odrzucać bezwzględnie tradycyi o studyum w Paryżu[1]. O tyle tedy odbiega od poglądu Kętrzyńskiego, który studyum to wprost wykluczył; sam jednak żadnych argumentów na poparcie tego domysłu nie przytacza. Wreszcie Dobrowolski, zgłaszając pełny akces do bonońskiej tezy poprzedników, wiąże ponadto niniejszą sprawę z faktem sprowadzenia relikwij św. Floryana do Krakowa 1184. Ze względu, że właśnie północne Włochy były ogniskiem kultu tego świętego, domyśla się on interwencyi Kadłubka jako scholarza bonońskiego w przeprowadzeniu tej sprawy, w związku z czem hypotetyczną datę jego pobytu w Bononii (1183) przesuwa na kilka miesięcy później, t. j. na 1184 jako czas translacyi. Sprawę studyum paryskiego (obok Bononii) podkreśla silniej od obu poprzedników: uważa je jako bardzo prawdopodobne ze względu na charakter erudycyi Kadłubkowej, której źródła — zwraca na to osobno uwagę — wymagają dokładniejszego rozpatrzenia, aniżeli to uczyniono w dotychczasowej literaturze[2].

Ogarniając całą ewolucyę poglądów, jakie wypowiedziano o studyum Kadłubka, można tedy wyróżnić w niej cztery wzajemnie luzujące się stadya. Zrazu wysunął się Paryż jako wyłączne miejsce studyum. Potem stanęły obok siebie jako alternatywnie możliwe Paryż i Bononia, bez przesądzania, w którym z obu tych uniwersytetów należy je umiejscowić. Potem znowuż przyszła kolej na Bononię jako wyłączne miejsce studyum. Wreszcie zaś

[1] Grodecki, Mistrz Winc. Kadł., odb. z Rocz. Krak. XIX. 12, 13; Tenże, W siedmsetlecie pierwsz. dziejop. pol., Przegl. Współcz. 1923, 224.

[2] Dobrowolski w recenzyi Grodeckiego, Kwart. Hist. XXXVII. (1923) 403; Tenże, Dzieje kultu św. Floryana w Pol. 23.

stanęła teza, że prócz Bononii jako niewątpliwej, należy uwzględnić także Paryż jako bardzo prawdopodobny. Nasuwa się otóż pytanie, co sądzić o tych wszystkich, do tyla rozbieżnych poglądach?

Trzeba tu stwierdzić z góry: przeważna ich część opiera się albo tylko na podmiotowych wrażeniach czy zapatrywaniach autorów, albo w najlepszym razie, na pewnych ogólnikowych argumentach; żeby już nie mówić o tem, że niektóre z nich polegają wprost na mylnych przesłankach. Wnioski wysnuwane z właściwości stylistycznych, czy rodzaju erudycyi Kadłubkowej, przytaczane pospolicie na poparcie tezy studyum paryskiego, mogą w istocie posłużyć za poważne kryteryum w tej sprawie[1], ale dopiero po ścisłem zbadaniu wszystkich szczegółów i dokładnem odmierzeniu intenzywności wpływów, jakie tu działały; w dotychczasowem, ogólnikowem, aforystycznem ujęciu nie wystarczą do naukowego uzasadnienia poglądu. Nie przechyli też szali na korzyść Paryża teologiczna wiedza Kadłubka, czy też na korzyść Bononii jego wiedza w zakresie prawa rzymskiego. W Paryżu prawo rzymskie wykładane było bez przeszkody w ciągu w. XII i w pierwszych jeszcze dwu dziesiątkach lat stulecia XIII; dopiero 1219 Honoryusz III zakazał tu nauki tego przedmiotu[2]. Co się zaś tyczy Bononii, to wprawdzie pewną jest rzeczą, że w w. XIII i XIV aż do 1360 nie było tu studyum teologicznego[3]; ale z czasów dawniejszych, które na ogół nie wiele tylko i jedynie urwane przekazały nam wiadomości o samej organizacyi tej szkoły, przechowały się pewne ślady odbywania tu wykładów teologicznych około połowy stulecia XII: mamy n. p. wiadomość, że Rolandus Bandinellus, zanim został kardynałem, t. j. przed 1150, uczył tu in cathedra magistrali in

[1] Por. rozdz. III.
[2] Denifle, Die Univ. d. Mittelalt. 259.
[3] Ibid. 181. 208.

divina pagina[1]. Należało ten szczegół stwierdzić, nie wysnuwając stąd zresztą, dla niemożności kontroli, jakichkolwiek wniosków treści dodatniej co do kilku najbliższych potem dziesiątek lat, na które przypadać może studyum Kadłubka; trzeba jednak zaznaczyć wobec tego, że także wnioski ujemne nie są tu tak całkiem pewne, jakby się na pozór zdawać mogło. O ile zaś nawet wykluczyć w całości możliwość studyum teologicznego w Bononii w tym czasie, możnaby przecież wiedzę Kadłubka w tym zakresie uzgodnić z przypuszczeniem o jego pobycie w tej uczelni, przyjmując, że znajomość Pisma św., nabytą jeszcze w przeduniwersyteckiem studyum zawodowem, uzupełnił tu lekturą prywatną pewnych utworów z dziedziny patrystyki, mając pod ręką bogaty zasób odnośnych rękopisów, jakie podówczas obiegały w Zachodniej Europie. Na ogół: obie wysuwane tu jako kryteryum gałęzie wiedzy Kadłubkowej dadzą się pojąć jako możliwe w tym czasie do nabycia w obu miejscach uniwersyteckich.

Nie rozwiążą też wątpliwości niektóre argumenty, jakie w związku z poglądem Kętrzyńskiego przytoczono w najnowszych pracach na poparcie tezy bonońskiej. Nie są to bowiem dowody samoistne, jeno, w rozumieniu samych autorów, wskazówki dodatkowe, uzupełniające, których dowodność zależy od przyjęcia samejże tezy głównej. Żeby uznać, że wzmianka Kroniki o gościńcach wysadzanych figami i cytrynami jest reminiscencyą pobytu Kadłubka w Italii, czy też, że przy translacyi relikwij św. Floryana z miejsca jego kultu w północnej Italii, czy z Bononii samej, współdziałał on w jakikolwiek sposób, trzeba przyjąć uprzednio, że przebywał w tym czasie na studyach w uniwersytecie bonońskim. Bez tej przesłanki wzmianka

[1] Schulte, Gesch. d. Quell. u. Litt. d. canon. Rechts I. 115 na podstawie wyraźnej wzmianki Huguccia ad c. 31 C. 2 q. 6.

o gościńcach da się pojąć snadno jako jeden z tysiącznych szczegółów, dotyczących fauny, flory, czy właściwości topograficznych wszystkich stron i krajów całego świata, z jakiemi na każdym kroku spotykamy się w Kronice. I tak samo cała akcya przeniesienia szczątków św. Floryana z Italii da się wyrozumieć w pełni bez udziału Kadłubka. Przypuszczenie o jego interwencyi w tej sprawie dałoby się zresztą usunąć snadno nawet w tym wypadku, gdyby były inne niewątpliwe dowody jego pobytu w Bononii; a to tem bardziej, że w Kronice swojej mimo nastręczającą się sposobność, nawet pokusę, nie okazuje bliższego zainteresowania się tą sprawą [1].

[1] Dobrowolski, Dzieje kultu św. Flor. 19. 21—23. 32—34. 36—38. 41, wykazał przekonywująco, że zarówno sam pomysł sprowadzenia relikwij świętego, jako też podjęta w tym kierunku akcya, jak wreszcie założenie kościoła św. Floryana na Kleparzu i ustanowienie w nim kollegiaty, a nawet fundacya klasztoru w Koprzywnicy, dla którego autor od początku przyjmuje wezwanie św. Floryana, są wspólnem dziełem biskupa Gedki i Kazimierza Sprawiedliwego. Mimo jednak, że obie te osobistości w opowieści tych czasów wysuwają się u Kadłubka na miejsce naczelne, jako postacie szczególnie czczone i umiłowane, i mimo przypisywany mu udział w samej akcyi przeniesienia szczątków z północnych Włoch, przecież w Kronice swojej ani słowem nie dotyka tego zdarzenia. Dopiero, kiedy mu przyszło zapisać zgon Kazimierza, zdarzony jak wiadomo, nazajutrz po św. Floryanie, przeprowadza tę datacyę w ustępie zgoła obojętnie skonstruowanym: Fuit autem semper illi (duci) solenne, sanctorum (na ogół) venerari solennia; unde, cum beati Floriani diem ...totum Domino impendisset, i t. d., Mon. Pol. II. 424. Oto jedyny, zgoła przypadkowy odgłos pamięci o świętym, na jaki zdobył się w Kronice. Autor przyznaje sam, że należałoby spodziewać się osobnej wzmianki o translacyi, zwłaszcza że ta rzecz dotyczyła tak blisko Kazimierza i wkraczała w dziedzinę dla umysłowości Kadłubka szczególnie nadającą się do opowieści, tłómaczy jednak jego milczenie tem, że Kadłubek wypadkom wewnętrznym mało poświęca uwagi. Trudno jednak argument ten uznać za wystarczający, zestawiając z nim n. p. wiadomości o Szymonie i Aleksandrze, biskupach płockich, Mon. Pol. II. 334.

W całym poczcie przytoczonych poprzednio poglądów na czoło wysuwa się teza Kętrzyńskiego o bonońskiem studyum Kadłubka, jedyna pośród wszystkich opatrzona wywodem lege artis sformułowanym. Należy przyjrzeć się jej dowodności; że zaś oparła się na zestosunkowaniu pewnych ustępów Kroniki z wzmiankami w dziele Gerwazego z Tilbury, Otia imperialia, przeto, dla ogarnięcia kwestyi trzeba jeszcze przypomnieć zdarzenia z życia Gerwazego, jakie w rozrzuconych, okolicznościowych wzmiankach przekazał nam w przeważnej części on sam w temże dziele, czy też, jakie wyjątkowo zachowały się o nim w innych relacyach [1].

Pochodził Gerwazy z Anglii; stąd też w dalszym ciągu życia częste jego stosunki z tym krajem, jego władcami i innemi osobistościami, spowinowaconemi z tamtejszym domem panującym. Najstarsza wiadomość biograficzna niestety nieokreślona dokładniej pod względem chronologicznym: za pontyfikatu Aleksandra III (1159—1181), kiedy był jeszcze w chłopięcym wieku, spotykamy go w Italii, prawdopodobnie w Rzymie. Wiadomość postronna, współczesna i wiarogodna, chociaż chronologicznie i rzeczowo cokolwiek, jak się zdaje, zmylona, mieni go „kanonikiem“ w Rheims za rządów arcybiskupa Wilhelma

[1] Osobne prace podające biografię Gerwazego, por.: Leibnitz, Script. rer. Brunsv. I. w przedm. do wyd. Otia imp. pod nr. LXIII; Liebrecht, D. Gerv. v. Tilb., Otia imper. 1856; Pauli, w przedm. do wyd. fragmentów tegoż dzieła w Mon. Germ. SS. XXVII. 359 n.; Tenże, Gervas. v. Tilb. Nachr. d. gött. Gesell. d. Wiss. 1882, 312 n.; Wright, Gervase of Tilb. w tegoż Biograph. Britan. liter. II. 283 n. Szczegółowe zestawienie dat biograficznych podane także u Kętrzyńskiego, Ze stud. nad Gerw. z Tilb. RS. WH. XLVI. 159—162. Z prac Liebrechta i Wrighta nie mieliśmy niestety możności korzystać. Co do źródeł poniższego naszego wykazu dat odsyłamy do przytoczonych publikacyj; niektórymi szczegółami, z uzasadnieniem źródłowem, przyjdzie nam zresztą zająć się na dalszych miejscach niniejszego rozdziału.

1176—1202 (kanonikat wątpliwy ze względu na późniejsze jego małżeństwo, zatem chyba klerykat z niższymi stopniami święcenia, i w czasie wyprzedzającym chociażby cokolwiek objęcie rządów przez arcybiskupa Wilhelma). Był świadkiem naocznym aktu ukorzenia się cesarza Fryderyka I wobec papieża, jaki się odbył w Wenecyi 24 i 25 lipca 1177. Widzimy go ponadto w służbie Henryka III, młodszego króla angielskiego, koronowanego jeszcze za życia ojca w czasie, kiedy z powodu ciągłych zatargów z ojcem przebywał prawie bez przestanku we Francyi, w tamtejszych centrach angielskich, w Normandyi, a później w Limousin i Quercy. Kiedy w służbę tę wstąpił, niewiadomo; tyle pewna, że przetrwał w niej w stosunku bardzo blizkim, możnaby powiedzieć serdecznym, aż do przedwczesnego zgonu swojego pana 11 czerwca 1183.

Jest jeszcze wiadomość, że był także w służbie na dworze jego ojca, Henryka II, bez bliżej określonej daty. Należy ją zapewne cofnąć poprzed czas służby u młodszego króla; niema bowiem prawdopodobieństwa, żeby wierny i najprzywiązańszy jego dworzanin, czczący go osobno dedykowanemi dziełami, wobec rozłamu z ojcem, trwającego z krótkiemi przerwami przez dłuższy czas jego życia, od 1173 aż do zgonu, mógł później znaleźć dla siebie miejsce na dworze Henryka II. W takim razie możnaby przyjąć jako rzecz możliwą że, opuściwszy Rheims, był dworzaninem króla starszego w drugiej połowie 1176 i w r. 1177, jak też, że mógł brać udział w orszaku poselskim, który Henryk II w połowie sierpnia 1176 wyprawił do Palermo z córką swoją Joanną, oddając ją w małżeństwo Wilhelmowi II, królowi sycylijskiemu. Wtedy wyjaśniłyby się ubocznie różne szczegóły z życia Gerwazego, więc: nawiązanie bliższego stosunku z Henrykiem III, na którego dwór w Normandyi Henryk II skierował przedewszystkiem córkę wraz z poselstwem,

bliższe zetknięcie z Wilhelmem sycylijskim, w którego służbie widzimy później Gerwazego, wreszcie wspomniany już jego pobyt w Wenecyi w lipcu 1177, w powrotnej drodze z poselstwa do Sycylii, po odbytych tamże w początkach lutego t. r. zaślubinach Joanny z Wilhelmem[1].

Dalszy szczegół biograficzny, to służba Gerwazego u tegoż Wilhelma, znowuż niewiadomo kiedy, w każdym razie dopiero po zgonie Henryka III rozpoczęta. Spotykamy go w niej dopiero ok. 24 czerwca 1189; odbywa wtedy podróż z Salerno do Noli, gdzie miał przez swego pana wyznaczone miejsce pobytu, a stamtąd do Neapolu, gdzie spotyka się z jednym z dawniejszych swoich scholarzów w Bononii, kiedy tamże uczył prawa kanonicznego. Nie da się znowuż, na podstawie tej wzmianki, ustalić dokładniej data jego profesury. Oczywiście przed profesurą trzeba przyjąć odbycie samego studyum uniwersyteckiego, tudzież uzyskanie facultatis legendi, t. j. magisteryatu, z którym to tytułem Gerwazy rzeczywiście występuje później. Wnet po wspomnianej podróży skończyła się służba Gerwazego u Wilhelma z powodu rychłej śmierci króla, 18 listopada 1189. Niema prawdopodobieństwa, żeby po tym wypadku pozostał nadal w Sycylii; na Wilhelmie wygasła właśnie dynastya normańska i powstał tu zaraz zamęt polityczny skutkiem walki o tron między nieślubnym bratem zmarłego, Tankredem a Hohenstaufami, którzy w kilka lat później usadowili się tu na stałe.

Najbliższa miejscowość, gdzie spotykamy Gerwazego, to Arles w południowej Francyi; tutaj przyszło mu pozostać już na długi szereg lat, może do zgonu. Porzuciwszy snać dawno przedtem aspiracye do stanu duchownego i poślubiwszy krewną Humberta, arcybiskupa Arles (1190—1202), wziął tu za żoną okazałą rezydencyę, którą

[1] O sprawie małżeństwa tego por. Gesta Henr. II et Ricar. I, Mon. Germ. SS. XXVII. 91. 93.

*

sam nazywa palacium; niewiadomo tylko dokładnie, kiedy osiedlił się w tem mieście. W każdym razie stało się to przed 1196, gdyż przebywał tu w czasie bytności Alfonsa II aragońskiego, zmarłego w tym roku. Ostatnia wiadomość, jaką o sobie podaje, stwierdza, że był marszałkiem Arelatu z ramienia Ottona IV, króla niemieckiego, przez matkę wnuka Henryka II, zatem siostrzeńca Henryka III angielskich, dawniejszych panów Gerwazego. Przypuszczalnie godność tę sprawuje już 1209, a otrzymał ją może znacznie wcześniej. Postronna wiadomość mieni go ponadto kanclerzem Ottona IV, być może zmięszawszy marszałkowstwo z kanclerstwem; sam bowiem Gerwazy stwierdza, że tamtejsze kanclerstwo związane było nie z arelateńską, jeno wienneńską prowincyą. Ostatnie ślady jego życia sięgają conajmniej początków 1215, w którym to czasie ciągle jeszcze piastuje godność marszałka Arelatu; dalszych jego losów i samej daty zgonu nie oświetla żaden dochowany przekaz źródłowy.

W dziwnie zmienną kolej wypadków splotło się tedy życie Gerwazego z Tilbury. Zmienia w toku lat wszystko: stan, duchowny na świecki, zawody kleryka, dworzanina, profesora studium generale i dostojnika władcy niemieckiego; zmienia, skutkiem rychłych zgonów przeważnie, co chwila swoich panów: Henryka II i III angielskich, Wilhelma sycylijskiego i Ottona brunszwickiego; a w następstwie tego zmienia też ciągle miejsca pobytu, od Albionu aż do Sycylii, przebywa kolejno w Anglii, w różnych stronach Francyi, we wszystkich częściach Italii, od okolic podalpejskich poczynając, aż do południowych jej skrawów i sycylijskich wybrzeży. Nie bez racyi, dostosowując doń wątpliwe określenie dostojeństwa, nazwano go: „kanclerzem Ottona IV w ustawicznych rozjazdach“ [1].

[1] Der vielgereiste Kanzler Otto IV, Gröber, Uebers. üb. d. latein. Litterat. w tegoż Grundr. d. roman. Philol. II_1 248.

Nie zabrakło mu mimo to czasu na pracę literacką. Jeszcze na dworze Henryka III na jego zlecenie spisał dziełko p. t. Liber facetiarum[1]. Pozatem zamierzył także ułożyć i ofiarować mu inne większe dzieło, treści geograficzno-opisowej, czego jednak nie zdołał już wykonać za jego życia; nie porzucił jednak powziętego zamiaru i wykończywszy pracę w czasie między 1211—1215[2], ofiarował ją pod prawdopodobnym tytułem Otia imperialia nowemu panu swojemu, Ottonowi IV[3]. Są wreszcie wiadomości o innych jeszcze jego pracach, jak Liber de transitu B. Virginis et gestis discipulorum[4], zapewne tej samej, którą gdzieindziej tytułuje Tractatus de vita B. Virginis et sociorum et eorum transitu[5], wreszcie poemat o termach w Puteoli[6].

Z tych wszystkich dzieł dochowały się do naszych czasów jedynie tylko Otia imperialia, ofiarowane Ottonowi IV[7]. Jest to obszerna praca, podająca opis geogra-

[1] Wspomina w niej już o Wilhelmie, królu szkockim, jako zmarłym († 4 grudnia 1214), Leibnitz, Script. rer. Brunsv. I. 987, mógł ją zatem wykończyć dopiero po tej dacie, zatem najwcześniej 1215; a chyba nie później, gdyż Otton IV, traktowany w dziele jako władca całych Niemiec, stracił tu już faktycznie panowanie w r. 1215. Z drugiej strony są wskazówki, że niektóre ustępy pisane były jeszcze 1211 lub 1212, n. p. napomnienia jego do Ottona IV, żeby się pojednał z papieżem, Ibid. I. 941. 943. 944, które wtedy mogły przedstawiać znaczenie aktualne, ale po bitwie pod Bouvines (1214) i zacieśnieniu Ottona do jego posiadłości brunszwickich straciły na znaczeniu.

[2] Leibnitz, Script. rer. Brunsv. I. 883. 914.

[3] Ibid. I. 883. 1005.

[4] Ibid. I. 968.

[5] Ibid. I. 976.

[6] Wiadomość u Dytryka z Niem, por. Pauli, Gerv. v. Tilb., Nachr. d. Gött. Gesell. d. Wiss. 1882. 318.

[7] Wydane u Leibnitza Script. r. Brunsv. I. 881 n., z uzupełnieniami w II. 751 n.; nadto wyimki w różnych innych wydawnictwach, m. i. w Mon. Germ. SS. XXVII. 363 n.

ficzno-topograficzny znanego podówczas świata i poszczególnych krajów zarówno ze stanowiska geografii fizycznej, jako też politycznej i kościelnej, najczęściej z dodatkiem szczegółów historycznych o kolejnem panowaniu dynastyj i osób monarchów; dodany tu wreszcie osobny zbiór różnych ciekawości odnośnie do poszczególnych miejsc i krajów. Stosownie do treści dzieło podzielone jest na trzy księgi (decisiones), z których dwie pierwsze zawierają po kilkadziesiąt, a ostatnia zwyż sto rozdziałów; autor daje tu w księdze pierwszej ogólny opis świata, w drugiej opis poszczególnych krajów, w trzeciej zaś zestawia wspomniane ciekawości.

Kętrzyński przyjmuje, że istniała wcześniejsza, gotowa redakcya (I) tego dzieła, spisana jeszcze za życia Henryka III, zatem przed 11 czerwca 1183, wobec której tekst, ofiarowany Ottonowi IV, jaki się dochował do naszych czasów, poczytać należy za uzupełnioną i częściowo przerobioną redakcyę późniejszą (II). Dodaje jednak zastrzeżenie, że już redakcya I zawierała przeważną część materyału, podanego w opracowaniu późniejszem, między innemi także kilka ustępów, dotyczących Polski i Rusi[1]. Treść, a po części podane przez Gerwazego wyraźne wzmianki wskazują na informacye, udzielone mu przez Polaka, sam zaś charakter tych wiadomości jest tego rodzaju, że zdaniem autora częściowo z wielkiem prawdopodobieństwem, a częściwo na pewno muszą być odniesione do Kadłubka. Gdyby w czasie spisania redakcyi I istniała już Kronika Kadłubkowa, możnaby tę rzecz wytłómaczyć przejątkiem literackim; że jej jednak podówczas jeszcze nie było, przeto trzeba przyjąć koniecznie informacyę osobistą[2]. Sposobność spotkania się obu pisarzy da

[1] Kętrzyński, Ze studyów 165. 166.

[2] Ibid. 156. 166. 167. 171. 172. Możliwość informacyi osobistej Kadłubka przyjmował już także Brückner, Beitr. z. ältest. Gesch. d. Slav. u. Litth., Arch. f. slav. Phil. XXIII. 224 n., nie wysnuwając stąd jednak żadnych wniosków co do miejsca studyum Kadłubka.

się oczywiście odnieść tylko do tego czasu, w którym Kadłubek przebywał na studyach zagranicą, w Paryżu czy Bononii. O pobycie Gerwazego w Paryżu niema wiadomości; jest natomiast stwierdzona na pewno jego profesura w Bononii. Zatem tylko tutaj, w Bononii, zetknąć się mogli ze sobą obaj pisarze, skąd wniosek, że Kadłubek odbywał naukę w tamtejszym uniwersytecie. Mogło się to stać tylko w takim czasie, w którym Gerwazy wykładał tu prawo kanoniczne. Nawiązując do stwierdzonego skądinąd faktu, że Gerwazy w r. 1177 przebywa we Włoszech, w Wenecyi, przyjmuje tedy Kętrzyński, że on sam około tego czasu był scholarzem bonońskim, a w związku z tem umieszcza jego profesurę wnet potem, pod rokiem ok. 1183, w każdym razie jeszcze przed zgonem Henryka III. Przez to wskazuje zarazem na datę studyum bonońskiego Kadłubka, odnosząc ją również do czasu ok. 1183[1].

Ustępy dzieła Gerwazego, na których autor osnuwa swe wnioski, są oto następujące:

Najpierw: post Norveiam Russia versus septemtrionem... Polonia in uno sui capite contigit Russiam, que et Ruthenia, de qua Lucanus: Solvuntur flavi longa stacione Rutheni. In hac gens Ruthenorum ocio torpens i t. d. ...Porro Ruthenia ad orientem versus Greciam porrigitur ...cuius ad mare Norveie proxima civitas Chyo. In capite vero, quod est versus Huniam, civitas Galicia... Poloniam vero respicit ab occasu civitas Russie Lodimiria. Inter Greciam et Russiam sunt Gethe Plancti et Coralli[2].

Autor zwraca tu przedewszystkiem uwagę na identyczną pisownię Halicza i Włodzimierza zarówno u Gerwazego jak i Kadłubka, który w Kronice swojej podaje: dux Galicie lub Galiciensis, a co do Włodzimierza ma

[1] Kętrzyński, Ze stud. 160. 161. 163.

[2] Leibnitz, Script. rer. Brunsv. II. 764. 765.

wprawdzie czasem Wladimirza, dux Wladimiriensis, ale obok tego także Laodimirza, Ladimirus, Laodimiriensis[1]. Spostrzeżenie jest oczywiście trafne, ale nie wynika zeń bynajmniej wniosek, żeby Gerwazy taką formę tych wyrazów zawdzięczać mógł wyłącznie informacyi Kadłubka. Przegłos rodzimego dźwięku *h* na *g* w tekstach łacińskich owego czasu jest zjawiskiem dosyć pospolitem, a ujawnia się zwłaszcza dość często co do nazwy Halicza. I to przedewszystkiem w Polsce, zarówno w utworach dziejopisarskich jak i dokumentach, tak w Kron. o Piotrze Właście i w Chron. princ. Pol. Galacia lub Gallacia[2], w Chron. Pol. Gallicia i Galacia[3], w Żyw. św. Salomei: regnum Gallacie in Russia[4], w akcie Wstydliwego z 1255: Galacie regina[5] i t. p. Choć w czasie spisania tych źródeł istniała już Kronika Kadłubka, byłoby zapewne zbyt śmiałem przypuszczenie, że sięgały aż do niej po pisownię tego wyrazu; że zresztą nie sięgały, najlepszy dowód w tem, iż przeważnie samą formę tego wyrazu podają w kształcie odmiennym: Galacia, zam. Galicia. W sąsiednich Węgrzech źródło przedkadłubkowe, Kron. węgier.-polska, zapisze dwa razy Galicia[6], a 1257 kancelarya papieska, nie czerpiąca pisowni z Kadłubka, zwróci się do ks. Salomei dwukrotnie z apostrofą: regine quondam Galicie[7]. Przegłos Galicia zjawia się zatem nie tylko w Polsce, ale także w pismach i aktach innych krajów Europy, i to jeszcze przed Kadłubkiem.

Podobnie przedstawia się rzecz co do formy Lodimiria. Zaznaczyć trzeba, że w tekście Kadłubkowym oba kształty

[1] Kętrzyński, Ze stud. nad Gerw. z Tilb. RA. WH. XLVI. 172.
[2] Mon. Pol. III. 485. 766.
[3] Ibid. III. 640.
[4] Ibid. IV. 779.
[5] Kod. dypl. kat. krak. I. nr. 43.
[6] Mon. Pol. I. 514.
[7] Kod. dypl. Małop. I. nr. 46. 47.

tej nazwy pełny: Wladimiria, Wladimiriensis i (imię osobowe), Wladimir [1] jako też drugi z wyrzutnią: Laodimiria, Laodimiriensis i (imię osobowe) Laodimirus [2] równoważą się ze sobą co do ilości cytatów. Żeby zresztą uwzględnić chociażby ten ostatni kształt, trzeba będzie stwierdzić, że skrót początkowego dwuspółgłoskowego dźwięku przez wyrzutnię głosu *v* (*w*) odpowiada ogólnym właściwościom języka łacińskiego, który na początku wyrazów nie zna grupy *vl*, jak w ogóle głoski *v* nie łączy nigdy z jakąkolwiek następującą spółgłoską. Najsnadniej stwierdzić to zjawisko na analogicznej formie imienia Włodzisław. Dobrze jeszcze, że w utworach czy aktach łacińskich polskiego (lub słowiańskiego) pochodzenia dała się uratować forma Wlodislaus lub Wladislaus, choć i tutaj spotkamy wyjątkowo: Ludeslaus [3]; gdziekolwiek to imię przedostało się poza teren Słowiańszczyzny, tam stale występuje w kształtach Lodeslaus, Ladislaus i t. p. Co do Włodzimierza, Kron. Wielk. nawet w tych ustępach, w których imienia tego nie przejęła z Kadłubka, nie waha się pisać Ladimiria, gdzieindziej (imię osobowe) Ladimirus [4], a sam Andrzej, ks. włodzimierski, kiedy mu 1320 przyszło wystawić w języku łacińskim przywilej na rzecz Krakowa, mieni się tutaj dux Ladomiriensis, nazywa swoją stolicę civitas Ladimiriensis i datuje akt in Laudimiria [5]. Stałym składnikiem tytulatury królów węgierskich od czasów Andrzeja II, w związku z jego imprezą halicką, jest zwrot rex Galicie et Lodomerie [6]. Można zresztą zaznaczyć jeszcze, że jeśli za kryteryum służyć ma tu pisownia wyrazów, to ważniejsze jeszcze znaczenie przyznać trzeba

[1] Mon. Pol. II. 397. 433. 437.
[2] Ibid. II. 410. 412. 416.
[3] Kod. dypl. Wielk. I. nr. 146.
[4] Mon. Pol. II. 509. 535.
[5] Kod. dypl. m. Krak. I. nr. 12.
[6] Timon, Ungar. Rechtsgesch. wyd. 2. 119.

będzie samej ich formie; w takim zaś razie zestawienie formy Gerwazego *Lo*dimiria z formą Kroniki *Lao*dimiria, *Lao*dimirienses, *Lao*dimirus przemówi wprost przeciw przypuszczeniu o informacyi Kadłubka.

W związku z tamtemi spostrzeżeniami podkreśla autor jeszcze jeden szczegół: że oto w przytoczonym ustępie Gerwazego ludność Rusi określona jest naprzemian wyrazami Rutheni i Russi, i zestawia z tem taką samą dwoistą nomenklaturę u Kadłubka[1], upatrując w tem dalsze świadectwo udzielonych przezeń informacyj. Twierdzenie to wymaga przedewszystkiem sprostowania pod względem faktycznym. W ustępie Gerwazego ludność określona jest wyłącznie tylko nazwą Rutheni (nie Russi), tylko kraj przez nią zamieszkiwany nosi nazwę Russia, obok podanego drugiego określnika Ruthenia. Tę samą poprawkę odnieść należy do Kadłubka. Wyrazu Russi nie spotkamy ani razu w Kronice; ludność ruska nazywana tu bez wyjątku Rutheni[2], przymiotnikowo Ruthenicus[3], sam kraj zaś stale określany wyrazem Russia[4]. Jakkolwiekbądź, także i po tej emendacyi, pozostanie pomiędzy obu pisarzami zgodność co do obu nomenklatur Rutheni i Russia. Czy można ją poczytać za wskazówkę osobistych informacyj Kadłubka? Biorąc oba wyrazy, każdy z osobna dla siebie, stwierdzimy przedewszystkiem, że wyraz Russia (Rusia, Ruzia, Ruscia i t. p.) jest w najpospolitszem użyciu w całej ówczesnej historyografii zachodnio-europejskiej, ilekroć jej przyjdzie mówić o krajach północno-wschodniej Słowiańszczyzny. Ale także wyraz Rutheni na oznaczenie ludności jest w owym czasie także upowszechniony;

[1] Kętrzyński, Ze studyów 172.

[2] Mon. Pol. II. 280. 286. 379. 421. 433. 437. 440.

[3] Ibid. II. 294.

[4] Ibid. II. 280. 291. 351. 397. 407. 437. 439. Cztery z tych miejsc przytoczył Kętrzyński, Ze studyów 172 przyp. 7 jako cytaty rzekomego wyrazu Russi.

wspomina go n. p. Fryderyk I w swoim liście z 1157[1], znają go Ortlieb, Herbord[2], a z najbliższych czasów po Kadłubku węgierskie źródła: Rogerius, Anonim-notaryusz Beli[3] i t. p. Użyje go też w Polsce przed Kadłubkiem biskup krakowski Mateusz, w liście do św. Bernarda ok. 1150[4]. Nawet zestawiony u Gerwazego z określnikiem Russia wyraz równoległy Ruthenia nie obcy jest współczesnej historyografii zagranicznej, czy przedkadłubkowej polskiej. Znajdziemy go u Herborda[5], u Ricarda De inventa Ungaria magna, u Anonima-notaryusza[6]; znajdziemy go także w wspomnianym liście Mateusza z ok. 1150[7]. Gdyby wreszcie położyć nacisk na równoczesne użycie przez tego samego pisarza wyrazów Russia dla kraju a Rutheni dla ludności, o co, zdaje się, chodzi tu przedewszystkiem autorowi, nie zabraknie i tutaj analogij w zbliżonej czasem literaturze zachodniej i wcześniejszej polskiej. Z zachodniej, żeby poprzestać na dorywczych przykładach kombinacyi Russia-Rutheni, poprzestaniemy na wskazaniu Annales Burtonienses[8] i Rogera Carmen miserabile[9]. Co zaś najważniejsza, taką samą kombinacyę, na jedno bezmała stulecie przed Kadłubkiem, wykazuje w całym szeregu ustępów Gall, używający stale nomenklatur Rutheni[10] i Russia[11]. Informacya w tym kierunku, jak się zdaje, zgoła nie była potrzebna Gerwazemu, o ile ją zaś przyjąć, mogła wyjść od kogokolwiek.

[1] Mon. Pol. II. 22.
[2] Ibid. II. 2. 74. 75.
[3] Endlicher, Monum. Arpad. 9. 10. 259.
[4] Mon. Pol. II. 15.
[5] Ibid. II. 75.
[6] Endlicher, Monum. Arpad. 9. 253.
[7] Mon. Pol. II. 16.
[8] Mon. Germ. SS. XXVII. 474. 475.
[9] Endlicher, Monum. Arpad. 259. 267.
[10] Mon. Pol. I. 402, 403. 419. 421. 452. 453. 455. 467; na przeważnej części tych stronic po kilka razy.
[11] Ibid. I. 394. 404. 406. 417.

Na ogół, wytoczona w związku z opisem Rusi kwestya form: Galicia, Lodimiria, Russia, Rutheni, dopuszcza rozmaitych wykładni co do pochodzenia wskazówek, udzielonych Gerwazemu. Można je odnieść nawet do cudzoziemskich informacyj literackich czy osobistych; o ile zaś pojąć je jako informacye osobiste ze strony polskiej, nic nie przemówi za koniecznością informacyj samego Kadłubka. Są to rzeczy, o których mógł Gerwazego pouczyć ktokolwiek z Polski; widzieliśmy zresztą, że niektóre szczegóły wprost tu przeciwko Kadłubkowi przemawiają[1]. Inna rzecz: wiadomości rzeczowej treści, w ustępie Gerwazego podane. Niektóre z nich są mętne i bałamutne, jak trafnie zwrócił na to uwagę autor[2]. Ale inne szczegóły świadczą o dobrej oryentacyi w topografii i politycznej geografii tych stron, n. p. że Halicz leży in capite... quod est versus Hunniam (Węgry), albo że Poloniam respicit ab occasu Włodzimierz. Tu już trudniej przyjąć informacyę cudzoziemca; pochodzi ona pewno ze strony polskiej. Tylko że nawet i co do tych szczegółów nic nie przemawia z osobna za informacyą samego Kadłubka; i w tym wypadku mógł jej udzielić Gerwazemu ktokolwiek inny z Polski.

A oto znowuż dalszy ustęp Gerwazego, a raczej dwa, przedzielone nieco innemi wiadomościami ustępy, odnoszące się już wprost do Polski: Porro inter Alpes Hunnie et Oceanum est Polonia, sic dicta in eorum idiomate, quasi Campania... dalej: Inter Poloniam et Russiam sunt duo fluvii, quorum nomina secundum vulgaris illorum lingue interpretacionem: Aper et Armilla[3].

[1] Por. str. 90.
[2] Kętrzyński, Ze studyów 157.
[3] Leibnitz, Script. rer. Brunsv. II. 765.

Oczywiście, jak trafnie stwierdza autor, Polonia, to Campania na zasadzie wywodu etymologicznego pole-Polanie - Polacy - Polska i campus - Campestres - Campania. Rzeka Aper, rozdzielająca Polskę od Rusi, to niewątpliwie Wieprz: nomenklatura polska, przetłómaczona wiernie na język łaciński. Trudniejsza już wykładnia nazwy drugiej rzeki granicznej: Armilla. Rozwiązał wątpliwość, jak mniemać należy, zupełnie trafnie autor, przyjmując, że oznacza ona, Narew, tworzącą wówczas częścią swojego biegu, granicę polsko-ruską[1]; tłómaczenie jest tu produktem t. zw. dzikiej etymologii, której wystarcza tożsamość początkowej zgłoski, bez względu na sam proces etymologiczny powstawania wyrazów (naramiennik, Narew), żeby uznać zarazem pojęciową ich tożsamość. Sama istota rzeczy wskazuje, że wiadomości te mogły być podane Gerwazemu tylko ze strony polskiej; zaznacza on też wyraźnie w obu ustępach, że są to tłómaczenia z rodzimego języka polskiego. Z spostrzeżeniem tem zestawia autor inne: że oto także w Kronice Kadłubkowej znajdziemy podobne tłómaczenia, jak Maritima, Maritimi (Pomorze, Pomorzanie) jak Lestco id est astutus, czy Mesca id est turbacio, że nie brak tu nawet dzikich etymologij, jak Kraków od krakania kruków, jak Iulius i Iulia (Lubusz i Lublin) od Juliusza Cezara i jego córki Julii i t. p. Przyjmuje tedy, że znowuż z tych nazw Gerwazego przezierają wybitne właściwości Kroniki; w chwili, w której powstawała redakcya I jego dzieła, mogły mu te szczegóły być udzielone tylko osobiście, oczywiście — przez Kadłubka[2].

Zaznaczymy wobec tego, że mimo te analogie, znowuż nic nie przemawia za Kadłubkiem jako jedynie możliwym czy koniecznym informatorem. Zwyczaj oddawania

[1] Kętrzyński, Ze studyów 158.
[2] Ibid. 172.

rodzimych nazw, topograficznych czy osobowych za pomocą odpowiednich równoznaczników łacińskich w utworach literackich, czy nawet aktach urzędowych, jest w owych czasach, i przez długie jeszcze wieki potem, upowszechniony we wszystkich krajach kultury łacińskiej. W Polsce, żeby poprzestać tylko na nazwach topograficznych, da się on stwierdzić jeszcze w dobie przedkadłubkowej, w zrównaniu bulli gnieźnieńskiej Strzelce-Villa sagittariorum [1], żeby już nie mówić o podrobionym akcie Mieszka III z 1145 z zrównaniem Świątniki - Sanctuarii [2], który zresztą stwierdzi tę samą rzecz w odniesieniu do daty podrobienia, t. j. drugiej połowy XIII w. A otóż znowu kilka przygodnie zebranych przykładów z XIII i początków XIV stulecia: w licznych aktach XIII w. Wieliczka - Magnum Sal [3], 1213 Marcinów - Villa Martini, 1265 Brzeg-Alta Ripa, 1315 Białykościół - Alba Ecclesia (na Śląsku) [4], podobnie jak Białykościół-Czchów-Alba Ecclesia czy Novum Forum - Nowy Targ i t. p. W akcie z 1355 znajdziemy znowuż jezioro Święte jako stagnum nominatum Sanctuarium [5]. Nawet dzikie etymologie nie przeważą szali na stronę Kadłubka. Lubowano się w nich współcześnie także i na Zachodzie, żeby z pośród bardzo wielu przytoczyć jako przykład wywód Izydora sewilskiego: Epirotów a Pyrrho Achillis filio, Traków a filio Japhet, qui vocatus est Tiras, Latynów a La-

[1] Kod. dypl. Wielk. I. nr. 7.

[2] Ibid. I. nr. 10; toż w dokumencie Bolesława Pobożnego z 1261, Ibid. I. nr. 393. R. 1375 taż sama wieś wyraźnie już nazwana Świątniki, Ibid. III. nr. 1721.

[3] Kod. dypl. Małop. II. nr. 446. 497. 501 i in.

[4] Grünhagen, Schles. Reg. I. nr. 154, II. nr. 1216, IV. nr. 3532.

[5] Dokum. Kujaw. i Mazow. 325 nr. 36. Akt podrobiony, ale autentyczność szczegółu, o który chodzi, nie może podlegać wątpieniu.

tino, rege Italie[1], albo u Nerviusa i Galfryda z Monmouth wywód Brytonów od rzymskiego Brutusa[2]. W Polsce, w bezmała dwa stulecia po Kadłubku, mimo tymczasowy postęp w dziedzinie kultury i umysłowości, autor Kroniki Wielkop., zdobyć się potrafi na takie jeszcze etymologie, jak Pannonii od pan (dominus), Nemrod od Niemierza, Rani (Rugijczycy) od rany (vulnera), Corinthani (Koruntanie) od koryto, Serbia od servus[3], żeby nie mówić o innych bardziej jeszcze dziwacznych jego pomysłach. Mogły więc i tamte informacye dostać się Gerwazemu od kogokolwiek innego z Polski.

Jest przecież jeden szczegół, który wprost i bardzo silnie przemawia tu przeciw domniemaniu o informacyi Kadłubka. U Gerwazego Campania, w trafnej zresztą wykładni tematu: pole - campus, to Polonia, w znaczeniu uniwersalnem. U Kadłubka natomiast nie tylko, że mimo analogiczne tłómaczenia w innych wypadkach nie podano nigdzie takiego zrównania, ale co większa, zjawia się inne zrównanie w znaczeniu partykularnem: Campestrium provinciola jako określnik ziemi kujawskiej. Opowiada kronikarz o zabiegach Mieszka III i jego stronników, podjętych po utracie tronu krakowskiego 1177, w sprawie ustąpienia mu części schedy w razie zgonu chorowitego Leszka Bolesławowica, syna Kędzierzawego, który po ojcu odzierżył był jego dzielnicę kujawsko-mazowiecką. Według relacyi Kadłubka, propozycya, którą przedstawiono, brzmiała: unicam duntaxat fratri non abnuat Campestrium provinciolam, que Lectcone decedente agnacionis racione illi competeret[4]. Na szkopuł, z ustępu tego wynikający, zwrócił uwagę także autor; próbuje go jednak usunąć za pomocą argumentacyi, że w zwrocie tym stałą, niezmienną wartością jest

[1] Isidori Etimol., wyd. koloń. s. a. 32 v. 33.
[2] Wyd. Giles, Hist. Britonum 1844.
[3] Mon. Pol. II. 468. 469. 471.
[4] Mon. Pol. II. 406.

wyraz Campestres w znaczeniu uniwersalnem (Polacy), a zaś provinciola w przeciwstawieniu do provincia, jest wartością zmienną, która w miarę okoliczności przybrać może najrozmaitsze znaczenia partykularne; że więc Campestrium provincia znaczy wprawdzie ogólnie: Polonorum provincia, natomiast Campestrium provinciola jako równoznaczna z Polonorum provinciola, w związku z zdrobniałą formą tego ostatniego wyrazu przybrać może znaczenie (indywidualne) którejkolwiek z ziem polskich. Zdaje się tedy, według autora, nie ulegać wątpliwości, że Kadłubek wyrazu Campestres użył zamiast Poloni, czyli że i on tłómaczył Polskę przez Campestrium provincia albo Campania[1]. Sztuczność całej wykładni rzuca się w oczy; jest ona wprost niemożliwą. Opowiadając powyższe szczegóły, musiał przecież Kadłubek określić ściśle, z jakiem tutaj wystąpiono żądaniem; nie da się wprost pomyśleć, żeby je ujęto w formułę, żądającą ustąpienia „jednej z prowincyj polskich“. Nie mógł też w takim, zgoła nieokreślonym, naiwnym kształcie sformułować tej myśli Kadłubek, tyle ścisły w kategoryzowaniu i charakterystyce pojęć. Żądanie, które chciał tu przedstawić, musi tedy wskazywać wyraźnie na jedną z dwu dzielnic, które należały do Leszka. Wskazuje niewątpliwie na Kujawy. Wyraz pospolity: kujawa znaczy po dziś dzień jeszcze w języku naszym ludowym: miejsce w polu jałowe, nieurodzajne, goliznę wśród lasów, wydmę[2]; Kujawy to zatem ziemia w tego rodzaju pola jałowe obfitująca. Tłómaczenie łacińskie, jak przy Campania w znaczeniu uniwersalnem, jest zatem i tutaj całkiem poprawne, gdyż w grę wchodzą pola o pewnej właściwości; ale ma ono tutaj już ściśle zindywidualizowane znaczenie partykularne. Zdrobniała

[1] Kętrzyński, Ze studyów 171 i tamże przyp. 2.

[2] Karłowicz, Słow. gwar. pol. II. 513; Karłowicz, Kryński, Niedźwiecki, Słow. jęz. pol. II. 621.

forma provinciola, jakoby przeciwstawiająca się wyrazowi provincia, nie odgrywa przytem żadnej roli: nie chciał Kadłubek wyrazić przez to, że mówi o jednej cząstce całej ziemi polskiej; użył tego wyrazu tylko przez zamiłowanie do form zdrobniałych, od których roi się w jego Kronice[1]. W każdym razie tedy wyraz Campestres ma u niego już ściśle określone znaczenie, niepokrywające się z koncepcyą uniwersalną Polski czy Polaków; dlatego trudno przyjąć, żeby informacya o Kampanii jako Polsce mogła pochodzić od niego.

Wreszcie — dwa ustępy Gerwazego, przedzielone od siebie kilku innymi, w rachubę tu niewchodzącymi: Inter Germaniam et Meotides paludes ab oriente Wandalorum gens ferocissima (lub fortissima) habitat, inter quam et paludes Meotides pereque Sarmate habitant, a quibus mare Sarmaticum dicitur, quod a fluvio Sarmatico et Wandalo, flumine Wandalorum et Danubio versus orientem impletur[2]. A dalej: Polonia... que a Vandalo flumine suo, terra dicitur, ut ab ipsis indigenis accepi, Vandalorum[3].

Za pomocą obu tych uzupełniających się ustępów stwierdzono tu zatem, że Polska to terra Vandalorum, zatem ludność tamtejsza to Vandali, i że nazwa Wandalów pochodzi od rzeki Vandalus, którą oczywiście może być tylko Wisła. Z miejsca rzuca się tu w oczy pełna zbieżność tej relacyi z ustępem, zawartym w opowieści Kadłubkowej o Kraku i Wandzie: Ab hac (Vanda) Vandali fluvii dicitur nomen secutum, quod eius regni centrum exstiterit; hinc omnes sunt Vandali dicti, qui eius suffuere imperiis[4]. Gerwazy nie wymienia wprawdzie Wandy, nie wspomina o żadnej z osób, jakie w związku

[1] Por. rozdz. IV.
[2] Leibnitz, Script. rer. Brunsv. II. 764.
[3] Ibid. II. 765.
[4] Mon. Pol. II. 258.

z tym ustępem występują u Kadłubka, ale samo zestosunkowanie nazwy topograficznej i etnicznej jest u obu pisarzy takie samo i odnosi się do tych samych przedmiotów: od nazwy Wisły - Vandalus pochodzić ma nazwa Polaków - Vandali[1]. Autorstwo tego pomysłu nie da się oczywiście odnieść do samego Gerwazego; przydaje on zresztą wyraźne zastrzeżenie, że dowiedział się o nim od krajowców: ut ab ipsis indigenis accepi. Że zaś także w literaturze dawniejszej, polskiej czy zachodniej, próżno za nim szukać w odniesieniu do Wisły i Polaków, że także i sama Kronika w czasie powstania redakcyi I (ok. 1183) nie była jeszcze spisana, przeto wnosi Kętrzyński, że wiadomość ta mogła być udzielona Gerwazemu tylko jako osobista informacya Kadłubka. Cała bowiem idea związku

[1] Jest to wykładnia, która niewątpliwie musi być dostosowana do tekstu Gerwazego; co do Kadłubka jest ona tylko jedną z dwu możliwych. Ustęp kronikarza da się bowiem wyłożyć także i w tym sposobie, że od imienia Wandy pochodzi bezpośrednio nie tylko nazwa rzeki Vandalus, ale także narodu Vandali. Za tą wykładnią przemówić może sama stylizacya: hinc omnes sunt Vandali dicti, qui eius (Wandy) suffuere imperiis; wyraz hinc niekoniecznie musi się odnosić do wymienionej bezpośrednio przedtem nomenklatury Wisły (Vandalus) jako źródła nazwy Wandalów, jeno do naczelnej wzmianki o Wandzie. Już u najbliższych po Kadłubku kronikarzy ujawniła się, co do wykładni tego ustępu, rozbieżność w obu kierunkach. Ostatnią alternatywę przyjmują Chron. princ. Pol. i Chron. Pol., Mon. Pol. III. 431. 609, pierwszą Kron. Wielkop. Ibid. II. 474. Dzisiejsza nauka tłómaczy ustęp powyższy pospolicie według sposobu pierwszego, t. j. przyjmuje kolejną zależność każdego dalszego członu od bezpośrednio poprzedniego: Vanda—Vandalus—Vandali; tak jeszcze Brückner, Beitr. z. ältest. Gesch. d. Slav. u. Litth., Arch. f. Slav. Phil. XXIII. 227. 228. Na taką wykładnię kładzie też szczególny nacisk Kętrzyński, Ze studyów 167. Rozpatrując tezę Kętrzyńskiego, obieramy tedy za podstawę dalszych wywodów taką właśnie interpretacyę ustępu, dodając zresztą, że gdyby nawet przyjąć drugą alternatywę, główne zagadnienie samej genezy pomysłu, jak je rozwiniemy w dalszym ciągu, niewielu, i to nieistotnych wymagałoby poprawek.

Vandalus - Vandali, to ściśle indywidualny pomysł Kadłubka, wytwór jego inwencyi osobistej, koncepcya, dowcip czy erudycya osobnika, własna jego, sztuczna robota, oparta znowuż na dzikiej etymologii; zatem rzecz, która wyłącznie tylko z osobą kronikarza da się połączyć, której nie można odnieść do kogokolwiek innego. Wiążąc to założenie z innem, że Gerwazy ok. 1183 sprawował profesurę w Bononii, widzi w tem autor dowód, jak go określa sam, pewny (pewnik), że w tym samym czasie Kadłubek przebywać musiał w Bononii, oczywiście na studyach i przy tej okazyi udzielił Gerwazemu owej wiadomości. Widocznie już na wiele lat przedtem, zanim się zabrał do spisania Kroniki, zajmował się gorliwie historyą swego kraju i nosił już w sobie pewne pomysły, które później przeprowadził w swem dziele [1].

W szeregu argumentów, przytoczonych przez Kętrzyńskiego na poparcie tezy bonońskiej, niniejszy jest bez wątpienia silniejszy. Już więc z tego względu domaga się rozpatrzenia szczegółowego, zwłaszcza że sięga zarazem w dziedzinę zagadnień genetycznych, dotyczących samej Kroniki Kadłubkowej, które pod tylu jeszcze względami oczekują bliższego oświetlenia. Niechajże względy te usprawiedliwią dłuższą dygresyę, którą zagadnieniu temu poświęcamy.

W zabytkach dziejopisarskich polskich, a wyjątkowo nawet w aktach urzędowych, pochodzących z czasu po spisaniu Kroniki, znajdzie się sporo wzmianek o Vandalus czy Vandali jako określnikach Wisły i narodu polskiego, nieraz nawet w połączeniu ze sobą w przyczynowy związek onomatopeiczny, jak tę rzecz ujęła sama Kronika Kadłubkowa. Ta ostatnia uwaga dotyczy zwłaszcza najbliższych po niej kronik, zajmujących się pierwotnemi

[1] Kętrzyński, Ze studyów 167. 174; Tenże, Kadłubek, Wiel Encykl. illustr. XXXIII. 334.

*

dziejami Polski: przejmują one relacyę Kadłubka bądź to bez jakiejkolwiek zmiany rzeczowej, bądź też z pewnemi przekształceniami czy uzupełnieniami. Żeby się ograniczyć wyłącznie do materyału przeddługoszowego, przypomniemy przedewszystkiem Dzierzwę z pewnemi, dalej idącemi odchyleniami, oraz wierniejsze już reprodukcye Chronicon principum Poloniae, Chronicon Poloniae i Kroniki Wielkopolskiej [1], choć i w tych dwu ostatnich źródłach są jeszcze pewne samoistne dodatki [2]. Niezależnie od tego znajdziemy jeszcze, znowuż w dobie przeddługoszowej, wyosobnione wzmianki bądź to o Wandalach, bądź o rzece Vandalus, przytoczone z jakiejkolwiek okazyi, jakoby utarte już w użyciu codziennem określniki narodu polskiego, względnie Wisły. Żywot św. Stanisława Wincentego z Kielc z początków drugiej połowy XIII w. wspomina gens Wandalica [3]; Żywot św. Jacka z XIV w. dwukrotnie wymienia rzekę Vandalus [4], o flumen lub fluvius Vandalus mówią Roczniki: Wielkopolski pod 1239, Małopolski w niektórych kodeksach (Kuropat. i Szamot.) pod 1269 i 1332, Traski pod tym samym r. 1332 [5]. Na szczególną uwagę zasługuje, że zjawi się ta nomenklatura nawet w dokumencie urzędowym; Bolesław Wstydliwy w przywileju dla Staniątek z 1254 użyje zwrotu: super fluvium Wandalum, a vulgo Wisla nominatum [6].

[1] Mon. Pol. II. 163. 169. 170. 474, III. 431. 609. Kron. Wielk. używa dla Wisły w początkowej części, określnika: Vandalus, Ibid. II. 470, ale gdzieindziej ma już nazwę Wisla n. p. Ibid. II. 560; Chron. princ. Pol. i Chron. Pol., poza przytoczonymi przejątkami z Kadłubka, używają zresztą stale nazwy Wisla, Ibid. III. 448. 456. 457. 462. 464. 624. 649. Podobnież naród polski o ile, jak w Kron. Wielk., nie otrzyma czasem określnika Lechite, zresztą występuje tu stale pod nazwą Poloni.

[2] O zmianach i uzupełnieniach por. niżej str. 112.

[3] Ibid. IV. 362.

[4] Ibid. IV. 850. 857.

[5] Ibid. II. 857, III. 8. 170. 196.

[6] Kod. dypl. Pol. III. nr. 28.

Nie może ulegać wątpieniu, że całe to wyrazownictwo późniejsze upowszechniło się pod wpływem Kadłubka. Ale zgoła inaczej przedstawi się sprawa, jeżeli sięgniemy wstecz, w dobę przedkadłubkową. Odliczając rozpatrywaną tu relacyę Gerwazego, nie znaleść w całym znanym nam zasobie źródeł przedkadłubkowych pochodzenia polskiego czy obcego ani jednej wzmianki, w której byłby zaznaczony związek Vandalus - Vandali w odniesieniu do Wisły i narodu polskiego. Należy tedy rozważyć, na jakiej drodze powstać mogła tego rodzaju kombinacya.

W oderwaniu od brzmienia nomenklatur, sama idea związku nazwy rzeki z nazwą ludu, plemienia czy narodu, nad nią osiedlonego, odpowiada jednej z najpospolitszych właściwości onomatopei języków słowiańskich, nie wyłączając polskiego. W szeregu typów nazw etnicznych słowiańskich niniejszy należy do najbardziej upowszechnionych. Zaświadczą o tem takie nazwy, jak w grupie ruskiej Bużanie i Żerawcy, w grupie bałkańskiej Tymoczanie, Dragowice, Morawianie, Strumieńce i Bośniacy, w koruntańskiej Zylianie, w grupie Słowian panońskich Żytyce, może i Uglice, w grupie czeskiej Bělina i Morawianie, w grupie Słowian połabskich: Połabianie (w znaczeniu ściślejszem), Wranowie, Doleńcy, Czrezpienianie, Hobolanie i Sprewianie, w grupie polskiej Bobrzanie śląscy, Ślęzanie, Wiślanie[1]. Według najnowszych,

[1] Por. Szafarzyk, Słow. starożyt. tłóm. Bońkowskiego I. 273. 275, II. 281—785 pass., częściowo też Niederle, Slov. starozit. I. 283. Nadto odnośnie do poszczególnych krajów wykazy u Jirečka, Recht in Böhm. u. Mähr. 15—24, i Bobczewa, Istor. na bułgar. pravo 215—217. Uwzględnione także częściowo wywody Zakrzewskiego, Opis grod. i teryt. na półn. od Dunaju, z opuszczeniem rzeczy mniej pewnych, gdzie przy egzegezie t. zw. Geografa bawarskiego podano jeszcze szereg innych ludów słowiańskich, biorących według domniemań autora nazwy swoje od rzek, jak w Słowiańszczyźnie zachodniej Bużanie, w grupie panońskiej Nerwanie, w grupie polskiej Bieżuncanie na Śląsku, Łężyce i Wierzycanie na terenie Wielkopolski, Ibid. 32—42, 48. 68. 69.

niezależnie od siebie przeprowadzonych badań lingwistycznych sama nawet nazwa Słowian urobiła się od nazw rzecznych, opartych o temat *slov-(slu-)*, *slav-*, jak Sława, Sławka, Sławica, Sławiec, Sławuta; wyrażać ma ona ogólnie, że szczep ten, to ludzie mieszkający nad rzekami[1].

Można tedy powiedzieć: w związku Vandalus - Vandali zależność nazwy etnicznej od rzecznej, rozważona w oderwaniu dla siebie, przedstawia element ludowy, rodzimy. Przechodząc do nomenklatur samych, należałoby w następstwie takiego założenia samej podstawy związku szukać w formie Vandalus, jako gotowym, rzeczywistym określniku Wisły. Pogląd tej treści nie jest obcy naszej literaturze naukowej, nawet czasów najnowszych. Przyjmowano, że Wisła zwała się Vandalus już w starożytności[2] albo, że otrzymała tę nazwę około w. X, dawno przed Kadłubkiem[3]. Gdyby ten pogląd był zasadny, zagadnienie główne, które nas tu zajmuje, stałoby się bezprzedmiotowem: możnaby przyjąć w takim razie, że Gerwazy mógł się dowiedzieć o utartej już nazwie Wisły i pochodnej stąd nomenklaturze Vandali - Polacy skądkolwiek bądź, a jeśli już od kogoś z Polski, to niekoniecznie od Kadłubka. Mniemanie to opiera się jednak na mylnych przesłankach, bo przeważnie na zrównaniu Wisła - Vandalus w źródłach pokadłubkowej doby, które niczego co do czasów dawniejszych nie dowodzą[4], a częściowo na wniosku pośrednim, wysnutym z wiadomości o Wandalach-

[1] Por. Budimir Milan, Ievr, *kleu „teći, plaviti, prati, čistiti". Zbor. u slavu Belića 97 n.; Rozwadowski, Encore une étymologie — ou pseudologie — du nom slave, Ibid. 129 n.; Tenże, O nazwie Słowian, Spraw. AU. 1922 nr. 7, 4.

[2] Römer, Podanie o Kraku i Wandzie, Bibl. Warsz. 1872 III. 16 n.; Świstun, Uwagi do I. ks. Kron. Winc. Kadł., Spraw. gimn. Rzeszow. 1887, 41.

[3] Zakrzewski, Opis grod. i teryt. 66. 67. Autor zaznacza jeszcze tylko, że brak danych z X—XII w., któreby pozwoliły ustalić najwcześniejszą datę pomięszania nazwy Wisły z Vandalus.

[4] Por. str. 100.

Słowianach w w. X, z której zgoła nie wypływa, żeby sama Wisła nosiła już wtedy nazwę Vandalus.

Świadectwa źródłowe o nomenklaturze Wisły, poczynając od najstarszych wzmianek w starożytności, poświadczają zgoła co innego. U pisarzy starożytnych najpospolitszą jest forma Vistla. Tak prawdopodobnie, jak wnioskować można z pewnych wskazówek pośrednich, w najstarszej wzmiance, jaka w ogóle tej rzeki dotyczy, w niedochowanym po dziś dzień Komentarzu do mapy Agrypy z I w. przed Chr., a potem u Pliniusza i w jego przeróbce u Solina, wreszcie w Divisio orbis terrarum z IV stulecia. Obok tego zjawia się forma Vistula wyjątkowo Vistila u Pomponiusza Meli, u Pliniusza (Vistila obok poprzedniej Vistla), w Dimensuratio terrarum, a w kształcie greckim *Οὐιστούλας* u Ptolomeusza. Jest to ten sam kształt co Wistla, z wstawioną tylko, dla łatwiejszej wymowy w języku łacińskim, który nie znał grupy *stl*, samogłoską anaptyktyczną *u*. Mniej częstą jest nazwa Viscla lub Visculus; tę ostatnią, prócz tamtych dwu, podaje Pliniusz, a Viscla znajdzie się u Solina; przyczem Visculus(-a) jest znowuż zlatynizowanym kształtem nazwy Viscla przez anaptyksę *u*. Występuje wreszcie w zabytkach owego czasu trzeci jeszcze kształt tej nomenklatury: Visula; tak u Pliniusza, obok wszystkich innych poprzednio podanych, u Pomponiusza Meli, prócz Vistula (w zepsutej lekcyi rękopisów insula), i jeszcze potem u Ammiana Marcelina; i ona zdaje się być latynizacyą rodzimego brzmienia Visla[1].

U zachodnich pisarzy łacińskich wcześniejszego średniowiecza powtarzają się te nazwy w kilku podanych powyżej kształtach zlatynizowanych: u Jordanesa Vistula, u Einharda i, polegającego tu na nim, Ekkeharda: Visula. Z zabytków północno-germańskich tego samego czasu,

[1] Por. zestawienie i wywód u Rozwadowskiego, Nazwy Wisły, Monogr. Wisły II. 3 n.

najstarszy, Pieśń wędrowca Vidsidh ma Vistla (Vistlavudu, puszcza nadwiślańska), dwa nieco późniejsze: Wisle (Visle); tak Periplus Otera i Wulfstana (Wisle i Wislamud, t. j. ujście Wisły) i Alfred (Visleland). W literaturze bizantyńskiej Konstanty Porfyrogeneta zapisze formę *Βίσλας*[1]. Nestor ma на Висльѣ[2]. Nazwy etniczne Geografa bawarskiego: Vuislane[3] i Legendy Panońskiej: въ Висльѣхъ[4], którą rozumieć należy jako locat. plur. zam. въ Висланѣхъ[5], wskazują też niewątpliwie na nazwę rzeczną Visla - Wisła. Z zabytków pochodzenia polskiego przedkadłubkowej doby wspomina o Wiśle jedyny tylko Gall w 7 miejscach; wszędzie używa formy Wysla, Wisla[6].

Etymologicznie wszystkie te formy dadzą się sprowadzić do ogólno-aryjskiego pierwiastka *veis-*, oznaczającego różne rodzaje cieczy i płynięcia, a genetycznie prawdopodobnie do pierwotnego kształtu Vistla, zrazu snać u Germanów a później u Słowian przyjętego jako rodzime określenie rzeki[7]. Licząc od Kadłubka wstecz, znajdziemy tę formę poświadczoną na długiej przestrzeni, co najmniej

[1] Zestawienia por. Rozwadowskiego, Nazwy Wisły 5.

[2] Mon. Pol. I. 553.

[3] Ibid. I. 11.

[4] Ibid. I. 107.

[5] Por. Kraličeк, Der sogenn. bayr. Geogr. u. Mähren, Zeitschr. des Ver. f. Gesch. Mähr. u. Schl. II. 235 przyp. 2.

[6] Mon. Pol. I. 416. 439 (bis). 441. 453. 483 (bis). Rzekomego dyplomu mogilneńskiego Bolesława Szczodrego z 1065, Ibid. I. 360, Kod. dypl. Wielk. I. nr. 3, zawierającego zwrot: transitus omnes per Vislam nie powołujemy; gdyby go bowiem nawet przenieść pod r. 1145 (wystawca Bolesław Kędzierzawy, por. Kod. dypl. Wielk. IV. 53), należałoby w najkorzystniejszym nawet razie liczyć się tu z możliwemi interpolacyami, por. Piekosiński, Przegl. kryt. 1877, 441, a według innych badaczy, ostatnio Kętrzyńskiego, Stud. nad dokum. XII w. 3 jest to falsyfikat z drugiej połowy XIII w.

[7] Por. Rozwadowski, Nazwy Wisły 2 n.

dwunastu poprzednich stuleci, we wszystkich stronach ówczesnego świata, w niezależnych od siebie pomnikach literatury najrozmaitszych narodów, nie wyłączając polskich, jakie się pojawiły przed Kadłubkiem. Nie wystąpi obok niej przez cały ten czas jakakolwiek inna, nie znajdzie się zwłaszcza kształt Vandalus, etymologicznie nie dający się z nią związać żadną miarą, niezbliżony do niej nawet w niczem pod względem fonetycznym. Nie można wątpić: jedyną, rzeczywistą, rodzimą, wszechstronnie upowszechnioną nazwą jest Vistla - Viscla - Visla, a jedyny, na tej zasadzie możliwy do pomyślenia, naturalny związek z nomenklaturą etniczną, to Wisła - Wiślanie, jak go poświadczają Geograf bawarski i Legenda panońska. W związku Vandalus - Vandali pozycya pierwsza jako nazwa rzeki może być zatem tylko tworem sztucznym.

Nie jest zaś oczywiście takim tworem druga jego pozycya: Vandali. Od samego niemal początku ery chrześcijańskiej zajmuje się nimi przez szereg stuleci historyografia współczesna, mniej lub więcej dokładnie. Poprzed krótką wzmiankę Tacyta (55—117) o Vandilii, bez określenia ich siedzib[1], wysuwa się dokładniejsza wiadomość Pliniusza (23—79), wymieniającego plemię Vandali jako pierwsze w ogólnym szeregu pięciu, składających się razem na cały szczep germański, z podaniem rzek, nad któremi one za jego czasów siedziały; w poczcie zaś rzek na naczelnem miejscu podane trzy w następującym porządku: Guthalus, Visculus sive Vistla, Albis i t. d. aż do Renu i Mozy[2]. Z porządku wyliczenia plemion i rzek, wypływa, że Pliniusz wyznacza Wandalom miejsce około Wisły. Zużytkowuje te wiadomości Pliniusza z pewnemi zmianami jego ekscerptator Solinus (III w.)[3]. Jeszcze zaś

[1] Tacitus, Germ. c. 2.

[2] Plinius, Hist. natur., wyd. Mayhof I. 346. 347.

[3] Solinus, Collect. rer. memorab. wyd. Mommsen 107. 108.

przed Solinem mapa: Gentes barbarae Europae divo Hadriano imperante (117—138), mieści około rzeki, której bieg odpowiada Wiśle, gentes Vandalicae[1]. Inna znowuż mapa, Orbis pictus, która powstała za czasów Aleksandra Sewera (222—235), między dwiema rzekami, które poczytać należy za Odrę i Wisłę, mieści ludność, określoną mianem Vanduli[2]. Wszędzie w tych najstarszych wiadomościach Wandalowie złączeni najściślej z Wisłą.

Dalsze losy tego plemienia, jego wędrówka ku Dacyi, jego osiedlenie się, po doznanym pogromie od Gotów, w rzymskiej Panonii za sprawą Konstantyna W. 334, jego najazd na Galię 406—409, a następnie, po przedarciu się przez Pireneje, założenie dwu po kolei państw wandalskich, w Hiszpanii i Afryce, nie są bez znaczenia dla dalszej ewolucyi samej nomenklatury Wandalów. Kiedy r. 534 rozbite zostało ich państwo w Afryce, znaczna ich część, przesiedlona do Azyi poszła wysługiwać się Justynianowi w walkach z Persami, i tutaj wyginęła lub rozproszyła się; mniej znaczna reszta, która pozostała w Afryce, rozpłynęła się w pomięszaniu z miejscową ludnością romańską i berberyjską. Skończyła się rola dziejowa tego plemienia germańskiego; przestało istnieć nie tylko jego państwo, przestało istnieć samo plemię. Zwyczajnym biegiem rzeczy poszło w zapomnienie. Pozostała po niem tylko garść wiadomości w dawniejszych źródłach dziejopisarskich i geograficznych, które coraz mniej rozumiano; pozostała zrazu może pewna tradycya, z biegiem czasu zamącona. W kilka stuleci po katastrofie z 534 nie miano już jasnego wyobrażenia o Wandalach, chociażby co do ich charakteru etnicznego i przynależności szczepowej, w tych nawet krajach, i to przedewszystkiem w tych, których zaludnienie wyszło z tego samego pnia germańskiego:

[1] Por. Dzieduszycki, Wiadom. staroż. z geogr. ziem pol., RA. WH. XIX. 299.

[2] Mannert. Tabula itiner. Peuting. 15 i Sect. III c.

więc w państwie frankońskiem, czy później w Niemczech. Wiedziano tylko, że kiedyś dawniej, w tym czy innym kraju, siedziało plemię zwane Wandalami, i rozumiano w następstwie tego, że ludność obecnie tamże mieszkająca, to potomkowie tych samych Wandalów, którzy tu przedtem przebywali, mimo że w rzeczywistości nie miała ona z nimi nic wspólnego. Etniczna nazwa Wandalów przetworzyła się, jak gdyby w określnik terytoryalny lub, wyrażając się dokładniej, stała się nazwą etniczną, związaną najściślej z terytoryum, niezależną od samej treści składników etnicznych.

Ujawniła się ta rzecz zaraz w odniesieniu do jednego z południowych terenów, zajętych ongi przez pewien czas przez Wandalów, Panonii, tutaj stosunkowo najwcześniej. W cztery mniej więcej stulecia po wyruszeniu ich stąd do Galii i Hiszpanii, lub może nieco później, t. zw. Sermo de S. Marino et Aniano wspomina o współczesnym najeździe pogańskich Wandalów na pograniczne terytoryum bawarskie, mając oczywiście na myśli czy to Awarów, czy Słowian w Panonii osiedlonych[1]; toż samo określenie tego samego żywiołu etnicznego znajdziemy także w Legendzie o św. Rupercie z w. IX[2]. Annal. Alamanici zapisują pod 796: Pipinus (syn Karola W., król longobardzki)... perrexit in regionem Wandalorum, et ipsi

[1] Wyd. Holder-Egger, Zu deutsch. Heiligenleben. N. Arch. f. ält. deut. Geschtsk. XIII. 26. Wydawca wskazuje, że jest to podstawa późniejszych dwu redakcyj Żywota św. Marina i Aniana, jednego ogłoszonego przezeń z rpisu XV w. Ibid. XIII. 24, i drugiego, znanego z dawna z Mon. Boica I. 345, spisanego nie rychlej jak ok. 1110. W tem ostatniem źródle taki ustęp: gens Wandalorum, idololatriam colens ritu paganorum, de propria egrediens patria... in provincia Boioiaria... pervenit.

[2] Rudbertus... ad Carantanorum regnum pervenit... transcensoque monte altissimo, Mons Durus appellato, predicavit Wandalis, Acta Sanct. 27 Martii III. 705.

Wandali venerunt obviam i t. d.[1]; rozumiana jest walna wyprawa na Awarów, zakończona zdobyciem wielkiego ich obozowiska między Dunajem a Cisą[2]. O tym samym wypadku pod 795 wyrażają się Annal. Sangallenses: Wandali conquisiti sunt[3]; jeszcze zaś znowuż Annal. Alamanici pod 797, mówiąc o dalszym przebiegu walk z Awarami i przeciwstawiając ich sąsiadującym Słowianom, wyrażą się: Ericus... in Wandalis prelium commisit[4].

Zanim jeszcze (od końca VIII w.) nomenklatura Wandali jako określnik późniejszych ludów panońskich wyszła z użycia, zaczyna się ona pojawiać w tej samej funkcyi gdzieindziej, na terenie najstarszego osiedlenia Wandalów germańskich, jako nazwa siedzących tu następnie ludów słowiańskich około Łaby, Odry i Wisły. Złożyły się na jej upowszechnienie w takiem właśnie rozumieniu dwie okoliczności, niewątpliwie działające łącznie. Jedna, to rozszerzająca się znajomość pisarzy starożytnych, którzy w tych tu właśnie okolicach mieścili dawnych Wandalów germańskich. Teksty Pliniusza i Solina, przepisywane już w w. IX i X dochowały się jeszcze do naszych czasów[5], nie poszła nawet w zapomnienie mapa Orbis pictus z czasów Aleksandra Sewera, kopiowana w klasztorach jeszcze w XIII w. (t. z. Tabula Peutingeriana)[6]. Drugi czynnik,

[1] Mon. Germ. SS. I. 48; tamże podobny zwrot, z użyciem wyrazu Wandali, w krótszej redakcyi tychże roczników w przejątku w Ann. Heremi, Ibid. SS. III. 139.

[2] Por. Abel-Simson, Jahrb. d. deutsch. Reichs u. Karl d. Gr. II. 121 przyp. 5; Zakrzewski, Opis grodów 66 objaśnia ten ustęp jako wyprawę na Słowian czesko-morawskich.

[3] Mon. Germ. SS. I. 75.

[4] Mon. Germ. SS. I. 48; tamże podobna wzmianka w redakcyi krótszej, znowuż z użyciem wyrazu Wandali.

[5] Por. Plinius, Hist. natur. wyd. Mayhofa, I. wstęp; Solinus, Collect., wyd. Mommsena: cztery rękopisy z X w. XLIV. LXXXIV. LXXXVIII.

[6] Mannert, Tab. itiner. Peuting. 16 n. 21 n.

działający w tym samym kierunku, to podobieństwo brzmienia utartych zdawna nazw tamtejszych Słowian Veneti, Wenedi, Vinili, Vinuli, z brzmieniem nazwy Wandali[1], wystarczające ówczesnym etymologom do utożsamienia ich między sobą. Takim sposobem stało się, że jeszcze pod r. 790 Annal. Alamanici, mówiąc o wyprawie Karola W. na Słowian połabskich, wyrazić się mogły: perrexit in regionem Wandalorum[2]. Pod r. 1156 Annales Augustani zapisują: Exercitus Saxonum a Wandalis trucidatur[3], rozumiejąc tu znowuż Słowian połabskich. Równocześnie, także w początkach drugiej połowy XI stulecia, Adam Bremeński, nie tylko wyliczając ludy, sąsiadujące z Swewami, podaje w ich szeregu Wandalów obok Sarmatów[4], ale co większa, na innem miejscu wyraźnie stwierdza: Sclavania igitur, amplissima Germanie provincia, a Winulis incolitur, qui olim dicti sunt Wandali. Odnosi ten określnik przedewszystkiem do tych Słowian północnych, którzy wtedy podlegali Niemcom, ale dodaje zaraz, że można do nich zaliczyć także i Czechów i tych, qui trans Oderam (ku Wiśle) sunt, Polanos, quia nec habitu nec lingua discrepant[5]. Ekstenzya pojęcia Winuli-Wandali na Polskę jest tedy ściśle zaznaczona[6]. To też na kilkadziesiąt już lat przed Adamem, w Żywocie św. Udalryka, spisanym 983—993 znajdziemy, z okazji cudownego uzdrowienia za przyczynieniem świętego, wzmiankę o Mieszku I: quidam dux Wandalorum Mysyco nomine[7].

[1] Na co trafnie zwraca uwagę Brückner, Beitr. z ält. Gesch. d. Slav. u. Litth., Arch. f. slav. Phil. XXIII. 223.

[2] Mon. Germ. SS. I. 47.

[3] Ibid. SS. III. 127.

[4] Ibid. SS. VII. 285.

[5] Ibid. SS. VII. 311.

[6] Por. też Zakrzewski, Opis grodów 66.

[7] Mon. Germ. SS. IV. 423. Na tej właśnie wiadomości opiera Zakrzewski, Opis grodów 66, 67 zaznaczone poprzednio (por. str. 102) twierdzenie, że Wisła mogła już w X w. nosić nazwę Van-

Ogólnie biorąc w utożsamieniu Słowian tamtejszych, nawet Polaków z Wandalami, mamy tu zatem do czynienia z pewną sztuczną koncepcyą uczoności, która jednak dość się upowszechniła, niejako spopularyzowała; przesiąkła ona w tym kształcie po części nawet poza Niemcy. Ten sam Gerwazy z Tilbury, który na podstawie osobnej informacyi polskiej mieni Polaków Wandalami, umie pozatem jeszcze, napewno już bez takiej informacyi, opowiedzieć o pewnym zamku angielskim zwanym Wandlebiria, że oto tutaj Wandalowie, w czasie napadu łupieskiego na Anglię rozłożyli się obozem, i że stąd właśnie powstała nazwa zamku[1]: rozumiana jest oczywiście jedna z licznych wypraw korsarskich, jakie około tego czasu podejmowały siedzące nad morzem ludy połabskie. Miarą spopularyzowania nazwy jest okoliczność, że niedługo potem książęta pomorscy do urzędowej swej tytulatury przyjmują określenie: dux Wandalorum.

Takim otóż sposobem zjawić się mogła w Polsce XII wieku koncepcya Vandali-Polacy, pokrywająca się ściśle z drugą pozycyą związku Vandalus-Vandali. Niema nawet potrzeby przyjmować, żeby się to stało drogą bezpośredniej recepcyi literackiej, n. p. przez lekturę Adama Bremeńskiego, którego znajomość w Polsce ówczesnej jest mało prawdopodobna; zaznaczony poprzednio moment pewnego spopularyzowania tego określnika w sąsiednich stronach mógł tu zapośredniczyć przeniesienie. Na wszelki wypadek, w chwili tworzenia związku etymologicznego Vandulus-Vanduli jest to już koncepcya gotowa. I to taka, którą nazwać można obcą; nie jest ona polska na ogół, ani Kadłubkowa w szczególności, jej kolebka leży w Niemczech, w tamtejszych krajach,

dalus; zgoła niezasadnie, gdyż sama identyfikacya Polaków z Wandalami nie przesądza jeszcze, jaką była nazwa rzeki.

[1] Leibnitz, Script. rer. Brunsv. I. 979.

stykających się bezpośrednio z żywiołem słowiańskim. Mimo wreszcie pewne upowszechnienie w tych stronach, pozostała ona wytworem uczoności: jak była nim w chwili narodzin w Niemczech samych, tak też nie zmieniła tego charakteru i w Polsce, bo i tutaj przyjąć się mogła co najwyżej w kołach uczonych, nie przesiąkając w szersze warstwy, nie przekształcając się w utartą, rodzimą nomenklaturę ludności. A przez to, jak od samego początku, pozostała zarazem koncepcyą sztuczną, określnikiem, który nie odpowiadał rzeczywistym, powszechnie przyjętym wartościom ówczesnego słownictwa miejscowego.

Polskiego pochodzenia jest dopiero sam związek Vandali-Polacy z pojęciem Vandalus-Wisła. W takiem znaczeniu nie spotkaliśmy go nigdzieindziej przedtem; poprzedni wywód szczegółowy okazał ponadto, że sama Wisła, licząc od pierwszych wzmianek w starożytności, nigdy przedtem pod imieniem Vandulus nie występuje[1]. Jeżeli tedy z takim związkiem spotykamy się po raz pierwszy dopiero w Kronice Kadłubka, a identyczna wiadomość Gerwazego, około tego czasu zapisana, wyraźnie powołuje informację ze strony polskiej, to nie można wątpić, że tylko w Polsce mógł się urodzić pomysł takiego związku. Drogę, która doń doprowadziła, wytyczyć można całkiem ściśle. W związku tym jedyną daną, gotową wartością jest nomenklatura Vandali-Polacy; ona tedy, i ona tylko mogła posłużyć za podstawę jego sformułowania. Tok myśli był tu zatem taki: ponieważ Polacy nazywają się Vandali, przeto główna ich rzeka musi nosić nazwę Vandalus. Odpowiadała w pełni taka koncepcya upowszechnionemu w Słowiańszczyźnie zwyczajowi nazywania ludów od imion rzek[2], odpowiadała dawniejszemu, na

[1] Por. str. 103.
[2] Por. str. 101 n.

rodzimych nomenklaturach opartemu, związkowi Wisła-Wiślanie[1], o którym w XII w. nie zatarła się może jeszcze tradycya w Polsce, mniejsza o to czy Wiślan pojmiemy w znaczeniu partykularnem, czy uniwersalnem. Tylko że w sformułowaniu związku Wisła-Wiślanie tok myśli szedł tu biegiem naturalnym od nazwy rzeki do nazwy ludu; dla stworzenia związku Vandalus-Vandali trzeba było obrać drogę przeciwną, od gotowej nazwy ludu utworzyć nieistniejącą przedtem nazwę rzeki, t. zn. zastosować metodę wstecznego wnioskowania. Jak tedy sama już geneza nazwy Vandali w znaczeniu ludności polskiej, tak też i związek Vandalus-Vandali jest kategoryą pojęciową, uzyskaną w drodze pewnego teoretycznego, od rzeczywistych stosunków oderwanego myślenia, sztucznym wytworem ówczesnej uczoności. A trzeba zaraz dodać: wytworem zgoła niefortunnym ze stanowiska językowego. Bo jeżeli Polacy zwali się Vandali, to Vandalus będzie nazwą jednostek w skład tego narodu wchodzących, nie rzeki; a jeżeli Wisła nosi nazwę Vandalus, to utworzona stąd nazwa narodu musi przedstawiać odpowiednio przekształconą formę pochodną. Zrozumieli tę rzecz już blizcy Kadłubkowi kronikarze późniejsi, wypisujący tu zresztą przekaz jego Kroniki, jak Dzierzwa i Kronika Wielkopolska. Przy Wiśle pozostała nazwa Vandalus; ale naród, zamiast Vandali, określony u nich wyrazem Vandalite[2].

Ostatni, trzeci człon tej uczonej, wstecznej onomatopei, to Wanda, bezmyślny tors przyjętej poprzednio nazwy rzecznej Vandalus, dobyty łatwą metodą ówczesnych etymologów przez prostą cezurę między początkową częścią wyrazu a jego końcówką[3]. Cała sztuczność formacyi

[1] Co trafnie podkreśla Zakrzewski, Opis grodów 66.
[2] Mon. Pol. II. 163. 170. 474.
[3] Jak trafnie wskazuje Brückner, Beiträge 124.

ujawnia się już w tem, że w językach słowiańskich, nie wyłączając polskiego, nie występują związki między imionami osobowemi a nazwami wód na ogół, czy rzek w szczególności, i to niezależnie od tego, jak pojąć wzajemne ich zestosunkowanie genetyczne, wywodząc imię osobowe od nazwy rzeki, czy nazwę rzeki od imienia osobowego. Ponadto, samo imię Wanda nie posiada żadnej treści wewnętrznej; jego wywód od tematu, związanego z litew. *vanduo* czy łać. *unda*, czy na ogół z pojęciem *wody*[1] nie ma uzasadnienia[2]. Nie da się też to imię podciągnąć pod jakikolwiek zwykły typ formacyi imion żeńskich w języku polskim; nie dziw też, że mimo upowszechnienie Kroniki Kadłubkowej na całej dalszej przestrzeni wieków średnich, i długo jeszcze potem nie spotkamy go w użyciu u kobiet, choć w tylu innych wypadkach przybierały one rozmaite imiona księżniczek panującej dynastyi. Cała jego obcość i cała beztreściowość raziły rodzime poczucie językowe kilku najbliższych już następców Kadłubka na niwie dziejopisarskiej, tych samych, którzy także nomenklaturę Vandali prostowali na Vandalite, i którzy znowuż tutaj, przejmując zeń rzeczową treść przekazu, przecież co do genezy i znaczenia imienia Wandy rozmaite przeprowadzali poprawki lub dodawali uzupełnienia. W niemałym kłopocie znalazł się już Dzierzwa, sam znowuż niepewny, co i jak należy tu prostować. Dorobiwszy do opowieści Kadłubkowej praojca narodu, Vandalus, wywodzi zrazu z jego imienia nazwę Vanda, wszelako nie jako imię osobowe, jeno jako określnik góry (może w związku z niem. Wand),

[1] Jak przyjmują n. p. Petruszewicz, Koroczun-Krak 1 n., Römer, Podanie o Kraku i Wandzie, Bibl. Warsz. 1872 III. 16 n., Karłowicz, La belle Melousine et la reine Vanda, Arch. f. slav. Phil. II. 607, Potkański, Krak. przed Piast., RA. WH. XXXV. 123. 124.

[2] Brückner, Beiträge 224 nazywa te pomysły: total verfehlt.

z której wypływa Wisła[1]; na dalszem zaś miejscu, kiedy mu przyszło mówić już o samej Wandzie, stawia dwie alternatywy co do genezy jej imienia: jednę, niejako główną, w kategoryczne twierdzenie ujętą, że imię to wzięła Wanda od tegoż samego praojca narodu Wandala, o czem Kronika Kadłubkowa zgoła nie wspomniała; i drugą, niejako uboczną, jako możliwą, że imię to wzięte z nazwy rzeki Vandalus, tutaj w rażącem przeciwieństwie do tejże Kroniki, która wprost odwrotnie nazwę rzeki wywodzi z imienia Wandy[2]. A znowuż Kronika Wielkopolska, nie wchodząc w kwestye etymologiczne, co do których idzie wiernie za Kroniką Kadłubka, w poszukiwaniu za jakiemś przynajmniej objaśnieniem treści samego imienia, nie umie zdobyć się na nic więcej, jak tylko, w związku z stwierdzonym równocześnie szczegółem o jej urodzie, na pomysł trywialny, że imię to oznaczało Wędę (na mężczyzn)[3].

Omówiony tu proceder wsteczny, zastosowany przy tworzeniu wszystkich trzech nomenklatur związku, nie został ujawniony na zewnątrz; przeciwnie, mając już gotowe nazwy, ułożono je w odwrotny łańcuch przyczynowości. Nie od Vandali-Polacy zaczyna się wywód etymologiczny w opowieści Kroniki, jeno od Wandy: z jej imienia urobić się miała nazwa rzeki Vandalus, a dopiero z nazwy rzeki powstać określenie samego narodu Vandali. Utworzył się w ten sposób bardziej naturalny rząd wyrazów,

[1] Mon. Pol. II. 163: Hic (praojciec Vandalus) ex nomine suo fluvium, qui nunc Wysla vulgariter nuncupatur, Wandalum censuit appellari, nam et mons de quo oritur dictus fluvius, Wanda ab eiusdem nomine vocitatur.

[2] Ibid. II. 170: Ipsa denique Wanda a Wandalo... Lechitarum progenitore... nomen accepit; vel potest dici Wanda a Wandalo scilicet flumine Wisla...

[3] Ibid. II. 473. 474: Wąda nomine, que latine hamus nominatur... Scribitur namque tam decora et grata aspectu fuisse, quod omnes ipsam intuentes in amorem sui suo aspectu spaciosissimo attrahebat; unde ex hoc wąda id est hamus extitit nominata.

nie bez zamiaru może, żeby tą drogą zakryć uczoną robotę etymologiczną; przy dokładniejszem wglądnięciu w rzecz przeziera zeń jednak widocznie i uczoność sama i cała sztuczność związku. Można stwierdzić conajwyżej, że element uczoności połączył się tu w pewnej mierze z onomatopeją ludową, o tyle, że w takim właśnie układzie wyrazów w myśl upowszechnionej zasady[1] nazwa ludu wyprowadzona została od nazwy rzeki[2].

Dla wyczerpania rzeczy przytoczyć tu należy jeszcze dwie wiadomości, zawarte w wcześniejszych źródłach

[1] Por. str. 101 n.

[2] W literaturze naszej jeszcze do niedawna poważni badacze wierzyli w autentyczność imienia Wandy, i z niego wyprowadzali podaną w Kronice Kadłubkowej nazwę Vandalus - Wisła, tak Potkański, Krak. przed Piast., RS. WH. XXXV, 127. Jak trafnie przypomina Brückner, Beiträge 225, pierwszy Grzegorz z Sanoka zwrócił uwagę na to, że imię Wandy jest prostą dedukcyą z nazwy ludu i rzeki, por. Kallimacha, Vita Greg. Sanoc., Mon. Pol. VI. 193. Na wsteczny proceder przy sformowaniu imienia Wandy wskazał częściowo Gutschmid, Kritik d. poln. Urgesch. d. Vinc. Kadł., Arch. f. K. oesterr. Geschq. XVII. 309, a w całości, choć ogólnikowo, Brückner, Beiträge 227. 228. Łączącej się z omówionymi tu szczegółami kwestyi, czy i o ile opowieść Kroniki jest obliczem podania ludowego, posiadającej obszerną literaturę o bardzo rozbieżnych poglądach (podanie ludowe wiernie odtworzone, szczątki podania znacznie zamąconego, podanie oparte o rzeczywistość i postacie historyczne, podanie fikcyjne dla wyrażenia kultu wody, Wanda bogini wodna, nimfa, rusałka, ondyna, szczątki pieśni ludowej w zwrocie Vanda mari i t. d., moralna alegorya i t. p.) nie rozpatrujemy tu osobno; jakkolwiek bowiem wypadłaby tu odpowiedź, nie zmieni ona w niczem ustalonych poprzednio wyników. Najnowsze poglądy, n. p. u Brücknera, Beiträge 222 stoją na stanowisku, że opowieść nie odtwarza tu podania ludowego, zapatrywanie, które osobiście przemawia nam bardzo do przekonania, a które w omówionej poprzednio uczonej procedurze co do zestosunkowania nomenklatur poważne zdaje się znachodzić poparcie. Gdyby zresztą nawet stanąć na stanowisku, że mamy tu do czynienia z reprodukcyą podania ludowego, tyle pewna, że samo imię Wanda, sztuczną uczonością utworzone, trzeba będzie wyeliminować zeń zupełnie.

*

pochodzenia zachodniego [1]. W Etymologiach Izydora (pierwsza połowa VII w.), w ustępie De gentium vocabulis, omawiającym pochodzenie wszelakich nazw etnicznych całego świata (lib. IX cap. 2) znajduje się ustęp: Vandelicus amnis ab extremis Gallie erumpens, iuxta quem fluvium habitasse et ex eo traxisse nomen Vandali perhibentur [2]. A znowuż pisarz z samego początku w. XII, Hugo Flaviniacensis (Virdunensis), w swojej Kronice, opartej tu prawie dosłownie na przytoczonym ustępie Izydora, wyraża się: Wandalus quoque amnis, ab extremis finibus Gallie erumpens, iuxta quem eos (Wandalos) habitasse et ex Wandalo fluvio sic dictum fuisse certissimum est [3].

Otóż więc związek Vandalus - Vandali, wyraźnie stwierdzony na jedno mniej więcej stulecie, względnie na pół tysiąca z górą lat przed tym czasem, w którym Kadłubek spisywać mógł swoją Kronikę, czy też zbierać do niej informacye. Rodzi się pokusa przypuszczenia, że przejął do swego dzieła rzecz gotową dawno już w literaturze ustaloną [4]; a nawet, że taka koncepcya wpłynąć mogła na dawniejszą ewolucyę nazw i pojęć Vandalus i Vandali w dobie przedkadłubkowej, jak ją poprzednio rozpatrzyliśmy na podstawie innych wiadomości źródłowych.

Stwierdzić otóż trzeba przedewszystkiem co do przedkadłubkowej doby, że niema śladu takiego wpływu na ewolucyę dawniejszą. Izydor mówi o Wandalach germańskich,

[1] Pierwszy, i jak dotąd jedyny, zwrócił na nie uwagę Brückner, Beiträge 228. 229.

[2] Wyd. koloń. b. r., k. 33 r. Podana tu jeszcze, jak w licznych rękopisach średniowiecznych, nazwa rzeki w formie Vandelicus, zamiast poprawnej Vindelicus; formy tej użył może sam Izydor, gdyż brzmieniem przystawała składniej do wyprowadzonego z niej wyrazu pochodnego Vandali.

[3] Mon. Germ. SS. VIII. 305.

[4] Na tem stanowisku stoi Brückner, Beiträge 228. 229.

jedynych, o jakich można było myśleć w czasie spisania jego Etymologij, tych samych, którym poświęcił ponadto osobną swoją pracę: Historia Vandalorum et Suevorum. Że tych właśnie Wandalów ma na myśli, wskazuje zresztą niedwuznacznie miejsce, na którem umieścił przytoczony poprzednio ustęp: następuje on bezpośrednio po etymologiach wyrazów Alemanni i Longobardi, a tuż przed etymologią wyrazu Germani wraz z dalszym ich podziałem na Tungri, Marcomanni, Bruteri, Saxones i t. d. Wspomniana w ustępie rzeka Vandelicus, to Vindelicus w Gallii narbońskiej nad zatoką lugduńską, w pobliżu przesmyków pirenejskich, którymi Wandalowie, po strasznym najeździe na Gallię 406—409 przedarli się następnie do Hiszpanii. Możliwość błędnej determinacyi tych określeń Izydorowych w najbliższych po nim stuleciach, przez odniesienie ich do Wisły i Polaków wykluczają następujące zjawiska: najpierw, że jeszcze Hugo Flaviniacensis w początkach XII stulecia, przejmując wspomniany ustęp z Izydora, odnosi go do Wandalów germańskich i rzeki gallickiej; powtóre, że żaden inny pisarz nie wprowadza go w tym czasie w związek z Polską czy Wisłą; następnie, że Wisła aż do zjawienia się Kroniki Kadłubkowej nie występuje nigdzie pod nazwą Vandalus, czy tem mniej Vandelicus lub Vindelicus; wreszcie, że do tego samego czasu nie zjawi się nigdzie związek Vandelicus (Vandalus) - Vandali na oznaczenie Wisły i Polaków. Na dawniejszą ewolucyę rzeczy cała sprawa niniejsza nie oddziałała w czemkolwiek.

Inna rzecz, jeśli sięgnąć w czasy, w których Kadłubek zbierać mógł informacye do swojej Kroniki. Czy dzieło Hugona Flawiniacyjskiego, mimo swoje upowszechnienie na Zachodzie, znane było wPolsce[1], przesądzać nie można; bardziej zapewne prawdopodobnem będzie przypuszczenie, że go tu nie znano. Ale na pewno znanym był Izydor;

[1] Jak zdaje się przyjmować Brückner, Beiträge 229.

wymienia go wyraźnie w zasobie ksiąg kapituły krakowskiej inwentarz z 1110[1]. Mimo to o jakiemś zużytkowaniu Izydora in crudo, bez innych koniecznych wskazówek, czy to przez Kadłubka, czy przez jego informatorów, mowy być nie może. Bo i dla nich ustęp ten nie zawierał nic takiego, coby samo przez się naprowadzić mogło na myśl, że Vandali to Polacy, a Vandelicus czy choćby Vandalus, to Wisła; zaznaczony poprzednio szczegół, że ustęp ten wtrącony był w całą grupę innych etymologij ludów germańskich, mógł nawet wprost ostrzegać przed taką identyfikacyą. Jeżeli Izydor miał tu być zużytkowany w jakikolwiek sposób, to tylko pod jednem zastrzeżeniem; że już przedtem gotowa była koncepcya Vandali-Polacy. Ta otóż koncepcya, w sposobie poprzednio wskazanym[2], musiała wytworzyć się poprzód, zgoła niezależnie od Izydora, mimo nawet jego znajomość. I dopiero, kiedy się urobiła, można było nawiązać do niej ustęp przezeń podany, na zasadzie syllogizmu, że skoro Wandalowie Polacy, to Izydor, mówiąc o Wandalach, ma na myśli Polaków, a wymieniona przezeń rzeka wandalska, od której oni wzięli nazwę, to Wisła. Taka sama tu sztuczna robota uczoności ówczesnej, oparta na metodzie wstecznego wnioskowania, jaką poznaliśmy poprzednio, omawiając związek Vandalus - Vandali. I to tak, że oparła się właśnie na owej robocie dawniejszej, wprowadzając tylko w środek tamtego łańcucha argumentów jedno nowe ogniwo, dostarczone wiadomością Izydora. Być może, że skutkiem tego, łącząc nazwę Wisły w genetyczny związek przyczynowy z nazwą Wandalów, nie było potrzeba uciekać się do samych zasad onomatopei ludowej, tworzącej nazwy etniczne z nazw rzecznych: gdyż związek ten dany był z góry w samej wiadomości Izydora. O tyle więc

[1] Mon. Pol. I. 377.
[2] Por. str. 102 n.

jedynie należałoby uzupełnić poprzednie uwagi nasze o procesie tworzenia się tych nazw. Ale i to przypuszczenie nie jest konieczne: mogła bowiem nazwa rzeczna Vandalus w zastosowaniu prawideł onomatopei ludowej powstać jako wytwór samoistnej kombinacyi uczonej, dla której w Izydorze znalazło się tylko dodatkowe potwierdzenie. To ostatnie przypuszczenie ma nawet więcej prawdopodobieństwa za sobą, ze względu na przyjętą w Kronice nazwę Wisły: Vandalus, nie Vandelicus, jak znowuż swoją rzekę nazywa Izydor. Zdaje się tedy, że kształt tej nazwy wyprowadzono niezależnie od Izydora, wprost i samoistnie z imienia etnicznego, zwłaszcza że wobec przytoczonych poprzednio momentów[1] niezmiernie wątpliwą jest rzeczą, żeby to mógł być przejątek z Hugona Flawiniacyjskiego, mającego tu już nazwę Vandalus. Mimo to znajomość i zużytkowanie Izydora jako rzeczy, która utwierdziła tamte wywody, zdaje się nie ulegać wątpieniu wobec faktu, że jego Etymologie znane już były w Polsce conajmniej od początku w. XII[2].

[1] Por. str. 118.

[2] Nie jest nawet wykluczoną możliwość, że właśnie za przewodem Izydora małopolski cykl legendarnych dziejów Polski ujęty został w Kronice w ramy gallickie. Rozpoczyna się on od wiadomości, że Gallowie zajmowali niegdyś cały prawie świat: Fama eciam est Gallos pene tocius orbis tunc regna occupasse, i że skutkiem tego sąsiadowali przez pewien czas z Polakami, z którymi długie toczyli boje, Mon. Pol. II. 254. Zaraz potem, powołując Justyna, Hist. Philipp. XXIV. c. 4, wyd. Johanneau II. 10, zaznacza Kronika, że pewna część Gallów wyruszyła do Pannonii i kraj ten zajęła. Gdyby wziąć Pannonię w znaczeniu pierwotnem, starorzymskiem, nie możnaby stąd wysnuć wniosku o bezpośredniem sąsiedztwie z Polską, jaką mogła mieć na myśli Kronika; gdyż Pannonia w tem znaczeniu sięgała tylko do Dunaju. W takim razie tylko Izydor mógłby dać podstawę do twierdzenia o bezpośredniem sąsiedztwie Gallów z Polską. Stwierdza on bowiem, że rzeka Vandelicus, od której Wandalowie wzięli nazwę, jest to amnis ab extremis Gallie erumpens; przyjmując, że Wandalowie to

Związek Vanda-Vandalus-Vandali, jako łańcuch przyczyn i skutków onomatopeicznych z wyraźnem odniesieniem do Wandy, Wisły i Polaków, stwierdzony mamy literacko po raz pierwszy w Kronice Kadłubkowej. Nie znaleźć go w jakiemkolwiek wcześniejszem źródle polskiem, a odliczając dzieło Gerwazego, którego stosunek do Kadłubka i sam czas powstania jest przedmiotem rozpatrywań niniejszych, próżno szukać go także w wcześniejszych źródłach obcych. Pierwszeństwo w literackiem stwierdzeniu pewnego pomysłu jest dość pospolicie świadectwem jego autorstwa. Nie dziw tedy, że pomysł takiego związku przypisywany jest zazwyczaj Kadłubkowi, nawet przez pisarzy najnowszych, którym przyszło zająć stanowisko w tej sprawie; wyrozumieć też można, dlaczego także Kętrzyński stanął na tem samem stanowisku, i w związku z innemi, przyjętemi przez się przesłankami zbudował na niem swoją tezę o bonońskiem

Polacy, a w ślad za tem, że ich rzeka to Wisła, można tu było znaleźć najwyraźniejszą wskazówkę, że Wisła wypływała na granicy gallickiej, że więc Gallowie rzeczywiście sąsiadowali z Polską. Trafnie zwraca na to uwagę już Zeissberg, Vinc. Kadł. 109. Jednakże nie jest to tłómaczenie konieczne. W czasach spisania Kroniki utarte już było w całej Europie obszerniejsze znaczenie wyrazu Pannonia, pokrywające się z terenem ówczesnego państwa węgierskiego, i w takiej też rozciągłości pojmuje je Kronika, n. p. Mon. Pol. II. 261. Sama już tedy wiadomość Justyna o rozprzestrzenieniu się Gallów do Pannonii, chociażby bez wpływu Izydora, mogła posłużyć za podstawę twierdzenia o bezpośredniem ich sąsiedztwie z Polską. Inna rzecz, że tylko przez anachroniczne zużytkowanie jego przekazu: gdyż w czasie, do którego odnoszą się opowiedziane przez Justyna wypadki (III stul. przed Chr.), nie mogli Gallowie pannońscy sąsiadować z Polską, a znowuż w czasie, kiedy żywioł polski zajął kraje, które mogła mieć na myśli Kronika, nie było już śladu po Gallach w Pannonii. O ile zresztą nawet przyjąć, że Kronika tezę sąsiedztwa z Gallami oparła na Justynie, nie jest wykluczona możliwość, że współrzędnie, niejako utwierdzając w tem mniemaniu, oddziałał tu także Izydor.

studyum Kadłubka. Poważnem poparciem takiego poglądu jest tu ponadto okoliczność, że cały ów związek nomenklatur, jak okazało się wyżej, jest niewątpliwie sztuczną robotą uczoności ówczesnej, przystającą tak dobrze do erudycyi Kadłubka i całej faktury literackiej jego dzieła. Jakkolwiekbądź — obie te wskazówki nie wychodzą przecież poza zakres argumentów ogólnikowych i nie są tego rodzaju, żeby wniosek powyższy wypływał z nich jako konieczność. Można sobie wyobrazić także, iż Kronika Kadłubka jest wprawdzie pierwszym pomnikiem literackim, który stwierdził ów pomysł, że jednak w chwili jej spisania była to już rzecz gotowa, poprzednio przez kogo innego skonstruowana, przez Kadłubka tylko przejęta, mimo nawet, że chodzi tu o pewną koncepcyę uczoną. Skoro taka możliwość da się pomyśleć chociażby w oderwaniu, nie można już na tamtych argumentach ogólnikowych osnuwać jednostronnych wniosków niezawodnych; nie można tego czynić zwłaszcza wtedy, jeżeli wnioski te stać się mają znowuż jedyną podstawą dla innych konkluzyj, przesądzających — jak w tym wypadku — całe zagadnienie studyum Kadłubkowego. Należy raczej rozpatrzeć uprzednio okoliczności towarzyszące spisaniu Kroniki, uwzględnić sam sposób, w jaki tu podany został odnośny szczegół; dopiero po takiem ścisłem rozważeniu wszystkich momentów istotnych będzie można przechylić szalę na jedną, czy drugą stronę.

Złożyło się przypadkiem tak, że cały okres drugiej połowy XII i pierwszych dziesiątek lat XIII w. nie pozostawił nam, poza kontynuacyą niektórych roczników, żadnych innych pomników dziejopisarskich czy na ogół literackich, na szerszy zwłaszcza zakrojony rozmiar, prócz Kroniki Kadłubka. W dziedzinie twórczości umysłowej tej epoki osoba jego wystercza nie już tylko jako przedniejsza, ale wprost jako jedyna. Stąd wrażenie, jak gdyby poniewolne, o zupełnej wyjątkowości zjawiska, trudność

doszukania się ogólniejszego tła, z którem dałoby się związać samo wystąpienie Kadłubka. A przecież, przy dokładniejszem wglądnięciu w rzecz, tło takie da się odszukać i naszkicować przynajmniej w ogólniejszych zarysach. Nie mówić tu już o późniejszej tradycyi, przekazanej w różnych, również późniejszych, często podejrzanej wartości, czasem wierutnie błędnych wiadomościach, które, poczynając od św. Stanisława, następnie na całej przestrzeni w. XII wspominają o wyższych studyach zagranicznych licznego pocztu ówczesnych dostojników kościelnych Polski, więc arcybiskupów Jakóba ze Żnina czy Bogumiła, biskupów krakowskich Mateusza czy Gedki, biskupa wrocławskiego Waltera, choć co do niektórych, jak zwłaszcza Mateusza i Waltera, pewne wskazówki uboczne tradycyę taką uprawdopodabniają i popierają. Nie mówić o niezaprzeczalnym fakcie, że od połowy XII stulecia zjawiają się już w kapitułach polskich w liczniejszym poczcie magistrowie-graduaci uniwersyteccy, tak, że licząc chociażby tylko do chwili powołania Kadłubka na stolec biskupi (1208), można ich wymienić 15—16, mimo bardzo fragmentaryczny materyał aktów, z czasu tego dochowanych[1]. Nie mówić wreszcie i o tem, że jeszcze w kilku pierwszych dziesiątkach lat stulecia XIII, kapituły nasze, poza tamtymi magistrami, wykazują ponadto liczny poczet członków o imionach cudzoziemskich, zwłaszcza romańskich[2], którzy przeciętnie przynosić tu musieli wyższy stopień ukształcenia. Gdyby uwzględnić wszystkie te grupy, znalazłaby się niejaka podstawa do stwierdzenia, że w ważniejszych centrach Polski, przedewszystkiem w stołecznym Krakowie, istniały w tym czasie pewne środowiska uczoności w rozumieniu owego wieku. Niema jednak potrzeby poprzestawać

[1] Por. zestawienie wyżej str. 16 n.

[2] Szczegóły w Indeksach do Kodeksów dyplomatycznych. Bliżej o tej sprawie w innej naszej pracy.

na tych tylko wskazówkach ogólnikowych; są wiadomości, oświetlające tę sprawę o wiele dokładniej, takie zarazem, na których dadzą się oprzeć wnioski pewniejsze i bardziej szczegółowe.

Jedna z nich, to przekaz samej Kroniki Kadłubkowej w ustępie podającym charakterystykę Kazimierza Sprawiedliwego: Scitis, quo pacto stipatur (Kasimirus) literatissimorum lateribus altrinsecus, quorum tam sobrietas, quam sciencia paucis est incognita. Cum his nunc Sanctorum Patrum exempla, nunc virorum gesta illustrium vicaria relacione retractat... Theologicis nonnunquam exercetur inquisicionibus, utramque partem questionis utrimque argutissimis racionibus, rerum subtilium indagator sagacissimus [1]. Stwierdzony tu najpierw szczegół, godny uwagi co do samego Kazimierza: był to jeden z książąt, który na podobieństwo niektórych, wyjątkowych zresztą władców zachodnich, poczynając od Karola W., zamierzył dwór swój uczynić ośrodkiem umysłowości, skupiając dokoła siebie liczniejszy poczet jednostek o wyższem ukształceniu. Skłoniło go snać do tego własne jego ukształcenie, jakie za młodu odebrał, takie, jakiego snać nie posiadał żaden z jego starszych braci: zwykłym losem najmłodszych książąt rodziny Piastowskiej, sposobionych na wszelki wypadek do stanu duchownego; dynasta, któremu ojciec w testamencie nie wyznaczył żadnej dzielnicy, któremu wrota do panowania w części ziemi sandomierskiej otworzyły się dopiero po zgonie Henryka [2], nierychlej, jak w około trzydziestym roku życia; o którym zresztą wiadomo na pewno, że od 1157, prawdopodobnie do 1163 przebywał w Niemczech jako zakładnik [3] i w czasie tym znaleźć mógł sposobność odbycia gruntowniejszego studyum. Nie bez

[1] Mon. Pol. II. 393.
[2] Por. Kod. dypl. kat. krak. I. nr. 1.
[3] Por. Balzer, Geneal. Piastów 185. 186.

przyczyny chyba podkreśla Kadłubek, że z tem oto gronem uczonych, jakie skupił około siebie, sam prowadził dysputy, omawiając przykłady „Ojców świętych“, czy na ogół kwestye teologiczne, czy wreszcie wypadki z dziejów świeckich, że wytoczone zagadnienia oświetlał bystremi spostrzeżeniami, „rzeczy subtelnych badacz najbieglejszy“. Od tych poważnych zajęć nie odwiedzie go nawet rozgwar biesiadny; niespodziewana śmierć, jaka go zaskoczyła podczas uczty świątecznej, przyszła właśnie w chwili, w której wobec zgromadzonych biskupów wytoczył niektóre zagadnienia teologiczne o zbawieniu duszy[1]. Wyrozumieć łatwo, w jakim stopniu usiłowania jego, żeby się otoczyć ludźmi uczonymi, niewątpliwie także, żeby pomnażać ich szeregi, jak niemniej jego osobiste zainteresowanie się sprawami, które ich zajmowały, jego bezpośredni udział w ich omawianiu, przyczynić się musiały do rozwoju uczoności na jego dworze, jak silnie oddziałać mogły na jej ukrzepienie zarówno pod względem jakościowym, jak też ilościowym. O całych szeregach najuczeńszych ludzi: litteratissimorum latera, którymi się otacza, mówi wyraźnie i z naciskiem przytoczony ustęp; o ile tu nawet przyjąć pewną przesadę, pozostanie przecież poważny rdzeń stosunków rzeczywistych, charakteryzujący dobitnie układ tych rzeczy na jego dworze.

Gdyby uwzględnić ściśle chronologię opowieści Kadłubkowej, należałoby wszystkie te szczegóły odnieść do tego już nawet czasu, w którym Kazimierz rządził jeszcze w Sandomierzu, przed 1177. Przytoczony ustęp, jako część składową ogólnej charakterystyki księcia, wkłada bowiem kronikarz w usta jednego z wielmożów w chwili, w której panowie krakowscy, wśród akcyi o strącenie Mieszka III z tronu wielkoksiążęcego zgromadzili się na naradę, celem powzięcia decyzyi co do osoby jego następcy; przyczem

[1] Mon. Pol. II. 424.

mowca wspomina o tych szczegółach, jako o rzeczy powszechnie już podówczas wiadomej. Można też przyjąć w istocie, że w pewnej mierze działalność Kazimierza w tym kierunku ujawnić się mogła już nawet w tym czasie, oczywiście w granicach możliwości, jakie tu zakreślały warunki miejscowe, t. j. brak nie tylko katedry biskupiej, ale wtedy jeszcze nawet kollegiaty, pospolitych ognisk umysłowości ówczesnej, w jego siedzibie sandomierskiej. Na szerszy rozmiar działalność tę mógł Kazimierz rozwinąć dopiero po powołaniu na stolec krakowski; tutaj, w środowisku całej Polski, z katedrą biskupią i liczną kapitułą na miejscu, otwierały się najbardziej sprzyjające po temu warunki. Nie można też wątpić, że szczegóły, w ustępie podane, odnoszą się przedewszystkiem do czasów jego panowania w Krakowie; w mowę, wygłoszoną rzekomo przed jego powołaniem, wtłoczył je Kadłubek antycypatywnie, jak cały szereg innych szczegółów późniejszych, dla stworzenia pełnej, możliwie dokładnej charakterystyki księcia.

Jakkolwiekbądź, chronologiczne ramy takiego układu stosunków dadzą się cofnąć conajmniej do r. 1177. O obu poprzednikach Kazimierza na tronie krakowskim, Mieszku i Kędzierzawym, żeby nie sięgać dalej wstecz, nie znajdziemy natomiast żadnych wyraźnych wzmianek u Kadłubka, czy gdzieindziej, świadczących o popieraniu przez nich uczoności współczesnego pokolenia, o ześrodkowaniu odnośnych usiłowań na dworze książęcym. Trudno też doszukać się jakichkolwiek wskazówek pośrednich w tym kierunku; te, jakiemi rozporządzamy, zwłaszcza co do Mieszka III z późniejszych lat jego życia, zdają się nawet wprost przemawiać przeciw takiemu przypuszczeniu: w ich świetle obaj ci książęta występują raczej jako przeciętny typ władców owego czasu, oddanych wyłącznie sprawom polityki praktycznej, nie troszczących się o popieranie ruchu umysłowego pod jakimkolwiek względem. Za ich rządów

dwór książęcy nie da się pomyśleć jako ośrodek prądów naukowości, jakim jest za czasów Sprawiedliwego. Czy tedy w ogóle naukowość taka nie rozbudziła się, nie istniała zgoła w Polsce ówczesnej?

Przypuszczenie, że nie istniała, uznamy pewno z góry jako zbyt śmiałe, już chociażby ze względu na omówione co dopiero stosunki, jakie zaraz potem dadzą się stwierdzić za panowania Kazimierza. Trudno przyjąć, żeby ten żywy ruch, wyraźnie przez Kadłubka podkreślony, jaki z objęciem przezeń rządów ujawnił się na tem polu, urodził się tak nagle sam z siebie i rozwinął tak wydatnie, bez przygotowania uprzedniego, bez jakiegoś substratu dawniejszych ludzi, których nowy władca zastał już w chwili powołania na tron krakowski. Jeżeli za jego poprzedników nie zogniskowali swej działalności na dworze, to trzeba ich szukać przedewszystkiem w głównych ośrodkach ówczesnego ruchu umysłowego, w katedrach biskupich i kapitułach katedralnych. Są dwa przykłady, ściśle zindywidualizowane, które przypuszczenie to popierają w pełni. Na ich znaczenie pod tym względem zwrócił uwagę i na związek ich między sobą wskazał dawno już temu Wojciechowski. Mamy na myśli osoby arcybiskupa Janika (1148—1165) i biskupa krakowskiego Mateusza (1144—1166)[1]. Pierwszy, jak wskazał już Helcel[2], jest redaktorem, a jak wywodzi Krzyżanowski[3], właściwym wystawcą dokumentu łekneńskiego, Zbyluta z 1153; po drugim dochował się znany obszerniejszy list do św. Bernarda z Clairveaux,

[1] Co do końcowej granicy chronologicznej jego rządów, wbrew rocznikom, które odnoszą ją do 1165, por. Kętrzyński W., Stud. nad dokum. XII w. RA. WH. XXVI. 239 i Krzyżanowski, Pocz. dypl. pol., Kwart. Hist. VI. 813.

[2] Por. uwagi Helcla w Kod. dypl. Pol. I. nr. 2, gdzie zarazem tekst dokumentu, z późniejszej redakcyi przedrukowany w Kod. dypl. Wielk. I. nr. 18.

[3] Krzyżanowski, Pocz. dypl. pol., Kwart. Hist. VI. 796 n.

zapraszający go do pracy misyonarskiej na Rusi, a po części i w innych krajach słowiańskich, niewyłączając Polski, pisany około 1150[1]. Oba zabytki, obfitujące w niezwykłe, dobrane wyrazy, misterne konstrukcye gramatyczne i stylistyczne, wyszukane zwroty retoryczne, głębiej ujęte sentencye ogólne, do tyla przypominają Kadłubka, że je pospolicie określano jako spisane stylem Kadłubkowym. Słusznie zwraca tu uwagę Wojciechowski, że styl ten, to nie wyłączna jego właściwość, i nie taka zarazem, którąby się w Polsce zjawiła po raz pierwszy dopiero u niego; że była to moda retoryczna, używana podówczas we wszystkich krajach oświaty łacińskiej[2]. Przedostała się ona do nas z Zachodu; jej zastosowanie wskazuje tedy samo przez się na pewien wyższy stopień uczoności u obu autorów.

Można do tego dodać inne jeszcze ważniejsze szczegóły. Najpierw co do Janika, że na zredagowanym przezeń akcie łekneńskim świadkują dwaj magistrowie-graduaci uniwersyteccy, najstarsi, jakich w ogóle wykazać możemy w Polsce, przypuszczalnie kanonicy gnieźnieńscy[3], co w każdym razie wskazuje na to, że Janik, jeżeli nie pierwszy w episkopacie polskim, to w każdym razie jeden z pierwszych otaczał się chętnie ludźmi wyższego ukształcenia. A co do obu znowuż stwierdzić należy, że ta wyszukana ich stylistyka nie tylko o zewnętrznej wprawie w spisywaniu retorycznych zwrotów świadczy, ale zarazem dowodzi szerszego oczytania w literaturze conajmniej współczesnej, posługującej się taką stylistyką, a w ślad za tem także gruntowniejszej znajomości pewnych gałęzi wiedzy podówczas uprawianych. Są po temu zresztą wyraźne wskazówki w samych zabytkach. Co do Janika

[1] Ostatnio ogłoszony w Mon. Pol. II. 15.
[2] Wojciechowski, O rocz. pol. PA. WFH. IV. 167. 168.
[3] Por. str. 15.

wzmianka w akcie łekneńskim o testamencie, a bardziej jeszcze zwrot: Zbilud Polonie civis, tak ściśle wzorowany na upowszechnionej w źródłach prawa rzymskiego nomenklaturze: civis Romanus, świadczą, że autor conajmniej powierzchownie otarł się o studyum romanistyki i wyrazownictwo w nauce tej przyjęte. W liście zaś Mateusza, żeby już nie wspominać ustępów o Orfeuszu i Amfionie, świadczących o znajomości szczegółów z historyi kultury świata starożytnego, przydomek Mulciber, dany Wulkanowi, wskaże na znajomość Owidyuszowych Tristia, nieczytywanych w zwykłem studyum szkół katedralnych; ponadto znajdą się tu przejątki nie tylko z Pisma św., ale także z św. Augustyna i Boecyusza. Wreszcie, co szczególnej uwagi godna, końcowy ustęp listu: Abbatem (s. Bernardum) omnis ordo et etas, abbatem omnis sexus... suspirant jest żywcem przejęty z początkowej strofy kantyleny na zgon Bolesława Chrobrego, Omnis etas, omnis sexus, omnis ordo currite[1], jak ją podała Kronika Galla: świadectwo znajomości najstarszego pomnika dziejopisarstwa polskiego, a zarazem bliższego zajęcia się sprawami przeszłości Polski.

Czy poza omówionymi obu zabytkami powstały tu około tego samego czasu inne jeszcze, chociażby tak samo drobniejsze, o charakterze literackim, po dziś dzień niedochowane, nie można przesądzać, choć rzecz jest możliwa. Na wszelki przypadek z większem jeszcze prawdopodobieństwem przyjąć należy, że obok tych, niejako pisarzy, był jeszcze pewien zastęp ludzi niepiszących, którzy jednak zajmowali się sprawami wchodzącemi w zakres uczoności owych czasów i posiadali dostrojony do tego stopień ukształcenia. To też, choć obaj biskupi zmarli jeszcze przed powołaniem Sprawiedliwego do Krakowa, pozostali chyba inni ich współcześnicy, czy nowo przybywający adepci,

[1] Mon. Pol. I. 412.

którzy dożyli tej chwili i stworzyć mogli zawiązek owego skupienia uczonych, którem otoczył się nowy władca. Jest rzeczą z tego punktu widzenia godną uwagi, że nawet rocznikarstwo tego czasu zajmuje się żywo osobą jednego z najprzedniejszych pisarzy XII w., jakim był św. Bernard; w chwili, w której pierwsze zaledwie zaczątki reguły cysterskiej zaczęły pojawiać się w Polsce[1], w kilku rocznikach małopolskiego pochodzenia dochowały się osobne zapiski o jego zgonie 1153[2]. Można też w związku tym wskazać na akt z 1167 w przedmiocie zamiany pewnych dóbr między księżną Maryą a kapitułą krakowską[3], spisany znowuż „modą retoryczną“, z bogatym zasobem wyszukanych zwrotów i konstrukcyj, którego redakcyę Piekosiński, w mylnem przypuszczeniu, że to styl wyłącznie Kadłubkowi właściwy, przypisał temuż kronikarzowi i przeniósł ją z tego powodu aż na koniec XII stulecia[4]; w rzeczywistości jest to zabytek spisany współcześnie, 1167[5]. Kto akt ten redagował, nie wiemy; w każdym razie już po śmierci Mateusza, a nie więcej jak na dziesięć lat przed objęciem tronu krakowskiego przez Kazimierza, znalazł się znowuż ktoś w Krakowie, zaprawiony dobrze na wyszukanych wzorach literackich Zachodu, dający się pod tym względem zestawić z Mateuszem, czy Janikiem.

Takim sposobem przez całą ćwierć wieku przed Kazimierzem, a potem przez dwadzieścia bezmała lat jego rządów, na całej przestrzeni drugiej połowy stulecia XII

[1] Por. Abraham, Organizacya kośc. w Pol. do poł. XII w. 177. 178.

[2] Roczniki Miechowski, Sędziwoja, Małopolski, Mon. Pol. II. 775. 875, III. 156. 157.

[3] Kod. dypl. kat. krak. I. nr. 1.

[4] Por. uwagi Piekosińskiego Ibid. I. do nr. 1.

[5] Por. Kętrzyński W., Stud. nad dokum. XII w. RA. WH. XXVI. 238 n. i Krzyżanowski, Pocz. dypl. pol. Kwart. Hist. VI. 813.

da się wyczuć w Polsce, przedewszystkiem w stołecznym Krakowie, zrazu słabsze zapewne, z postępem czasu coraz silniejsze tętno pewnych, głębiej sięgających prądów umysłowych, pewnej uczoności w rozumieniu doby ówczesnej. Na tle takiego układu stosunków postać Kadłubka nie zarysowuje się już jako zjawisko zgoła wyjątkowe, jedyne w swoim rodzaju, owszem wyrasta ona z gotowego środowiska, które mogło kronikarzowi udzielić wielu podniet, które go niejako przygotowało i zachęciło do rozwinięcia późniejszej jego działalności na polu literacko-naukowem. Wystercza on ponad swoje otoczenie zapewne tylko gruntownością i wszechstronnością erudycyi, siłą woli, która go skłoniła do podjęcia pracy nad obszerną opowieścią dziejów narodowych, wytrwałością w jej przeprowadzeniu, talentem pisarskim, który się w niej ujawnił, dokonaną wreszcie potężną, pomnikową, jak na swój czas, pracą literacką, na którą nie potrafili zdobyć się inni. Ale w tem, co ona zawarła, może być — powiedzmyż wyraźniej: musi być odbicie niejednego pomysłu czy poglądu, ukształtowanych przedtem w samem środowisku, z którego wyszedł Kadłubek. Obejmą one między innemi także wypadki z dawniejszej historyi narodu, skoro w środowisku tem zajmowano się tego rodzaju zagadnieniami, jak świadczy zużytkowanie Galla przez Mateusza, czy wyraźna wiadomość o omawianych na dworze Kazimierza virorum gesta illustrium[1]; mogły też owe wypadki być ujęte w pewne koncepcye uczone, mniejsza o to: trafne czy błędne, właśnie dlatego, że się niemi zajmowano w owem środowisku. Koncepcye takie w Kronice Kadłubkowej po raz pierwszy dopiero literacko stwierdzone, niekoniecznie tedy muszą być ściśle indywidualnym tworem autora; mogą być także przejątkiem pomysłów, jakie już poprzednio urobiły się w środowisku.

[1] Por. str. 123.

Jak wiadomo, na czele pierwszej księgi Kroniki podane jest nawet wyraźnie źródło, z którego Kadłubek czerpał owe wiadomości: Memini siquidem collocucionis mutue virorum illustrium, quorum tanto fidelior est recordacio, quanto celebrior, viget auctoritas. Disputabant namque Iohannes et Mattheus, ambo grandevi, ambo sentenciis graves, de huius Reipublice origine, progressu et consummacione...[1]. Jeżeli w późniejszej części Kroniki za główne tło opowieści posłużył Kadłubkowi Gall, a w końcowej własne jego przeżycia i informacye bezpośrednie, to owe zasłyszane przezeń rozmowy poczytać trzeba przedewszystkiem za podkład jego wiedzy o pierwotnych, legendarnych dziejach Polski, zwłaszcza o tej ich części, której nie dotknęła Kronika Galla. Co do osób, których rozmowom przysłuchiwał się Kadłubek — odliczając jedyny wyjątek, o którym zaraz niżej — panuje jednomyślność w nauce, że rozumiani tu są arcybiskup Janik i biskup Mateusz krakowski[2]; Wojciechowski, w związku snać z swoją tezą, iż Kadłubek nie odbywał studyów zagranicą[3], idzie nawet tak daleko, że samą jego bujną retorykę poczytuje za rzecz, której nauczył się od obu tych dostojników kościelnych, przedewszystkiem od Mateusza, i upatruje w tem powód, dlaczego całą opowieść trzech pierwszych ksiąg włożył w ich usta[4]. Nie zawadzi tej identyfikacyi nawet rzekoma data urodzin Kadłubka 1160, przytoczona w Aktach jego beatyfikacyi, wyznaczająca mu w chwili zgonu obu biskupów (1165, 1166) 5—6 lat życia, gdyż Akta owe,

[1] Mon. Pol. II. 251. 252.

[2] Por. n. p. Tyszyński, Kron. Winc. Kadł., Bibl. Warsz. 1867 II. 199, Zeissberg, Vinc. Kadł. 69 i obecnie Grodecki, Mistrz Winc. Kadł. 14, mimo nawet że ten ostatni badacz przyjmuje zresztą bez zastrzeżeń tezę Kętrzyńskiego o bonońskiem studyum Kadłubka.

[3] Por. str. 13.

[4] Wojciechowski, O rocz. pol., PA. WFH. IV. 168.

*

wydane w Rzymie 1697[1], jako źródło bardzo późnego pochodzenia nie przedstawiają żadnej co do tego szczegółu wartości i zdają się tu podawać tylko przybliżoną kombinacyę układacza[2], bez możności odniesienia jej do jakiegokolwiek wcześniejszego, wiarogodnego przekazu źródłowego. Słusznie tedy badacze, nawet najnowsi, przyjmują, że kwestya daty urodzin Kadłubka jest otwartą, i że może być dostosowana do innych wskazówek niewątpliwych; że zatem w czasie, kiedy Mateusz z Janikiem prowadzić mogli między sobą rozmowy trzeba dać Kadłubkowi odpowiedni wiek, sposobny do korzystania z ich opowieści, zatem conajmniej lat kilkanaście. Na tej zasadzie Grodecki kładzie datę jego urodzin pod rokiem około 1150[3], niewątpliwie trafnie; gdyby chodziło o wyznaczenie najwcześniejszej możliwej granicy chronologicznej tego wypadku, możnaby tu wskazać na rok 1145: dopiero bowiem odtąd, po uzyskaniu relikwij św. Wincentego dla Wrocławia, upowszechnił się jego kult w Polsce, a wraz z nim także jego imię jako chrzestne[4].

Jedyny Kętrzyński, w niedającej się niedostrzec zależności od powziętej tezy, że związek Vanda-Vandalus-Vandali jest ściśle indywidualnym pomysłem Kadłubka,

[1] Por. Zeissberg, Vinc. Kadł. 20.

[2] Por. Ibid. 20.

[3] Grodecki, Mistrz Winc. Kadł. 11. 12. 16.

[4] Annal. Magd. Mon. Germ. SS. XVI. 187 podają, że Piotr Włost, obecny na dworze Konrada III, uzyskał tamże od arcybiskupa magdeburskiego relikwie św. Wincentego na Boże Narodzenie 1144. Do Wrocławia przewieziono je 6 czerwca 1145 i złożono w klasztorze P. Maryi, który odtąd otrzymał także wezwanie św. Wincentego; później stało się ono wyłącznem jego wezwaniem, por. Grünhagen, Schles. Reg. I. str. 25. Jest rzeczą godną uwagi, że Kadłubek, którego data urodzin zbliżać się musi bardzo do tego wypadku, jest pierwszym na ogół Wincentym, jaki występuje w polskich dokumentach czy zabytkach dziejopisarskich. Można dopatrzeć się w tem świadectwa, że imię to upowszechniło się w Polsce dopiero po przeniesieniu relikwij Świętego.

dla usunięcia podstaw możliwej informacyi wcześniejszej, przyjmuje datę urodzin 1160 jako najprawdopodobniejszą, a co do jego wzmianki o przysłuchiwaniu się rozmowom Mateusza z Janikiem, zaznacza z naciskiem, że Mateusz ów „całkiem niesłusznie“ utożsamiony jest z biskupem krakowskim z 1144—1166[1]. Zaznaczyć tu otóż trzeba z miejsca, że gdyby nawet pogląd taki przyjąć bez zastrzeżeń, nie przyczyniłby się on w niczem do poparcia tamtej tezy. Bo jeśli nawet przypuścić, że oba imiona oznaczają inne osoby, czy nawet, że są zmyślone, niewzruszoną pozostanie rzecz, poprzednio stwierdzona, że dawno przed spisaniem Kroniki i dawno przed możliwem studyum zagranicznem Kadłubka istniało w Polsce, zwłaszcza w Krakowie, grono osób w tamtoczesnem rozumieniu uczonych, pośród którego zrodzić się mógł pomysł wspomnianego związku nomenklatur, przejęty jako rzecz gotowa do Kroniki. Ale i samo twierdzenie, jakoby oba imiona nie odnosiły się do biskupów Janika i Mateusza, jest niewątpliwie chybione. Dziwną i niezmiernie trudną do wytłómaczenia byłaby tu już sama owa przypadkowość, dzięki której obu interlokutorom Kroniki miałyby się dostać właśnie te same imiona, jakie nosili jedyni dwaj, około połowy XII w. indywidualnie wskazać się dający, przedstawiciele uczoności ówczesnej Polski. Niemniej dziwną byłaby okoliczność, że przy rozdziale ról, jaki pomiędzy nimi przeprowadziła Kronika, właśnie tak dokładnie uwzględnione zostały szczególne kierunki tej uczoności, jakie skądinąd dały się wykazać odnośnie do obu biskupów. Bo właściwą opowieść dziejów Polski prowadzi tu, jak wiadomo, Mateusz, imiennik biskupa Mateusza, tak dobrze oczytanego w Kronice Galla; a zaś refleksye nad opowiedzianymi wypadkami czy to przez przytoczenie

[1] Kętrzyński St., Kadłubek, Wielka Encyklopedya illustr. XXXIII. 335.

analogij z dziejów starożytnych, czy przez pewne wywody filozoficzne, teologiczne, nadewszystko zaś przez często powrotne uwagi prawnicze, włożone są w usta Jana, imiennika arcybiskupa, którego znajomość romanistyki ujawniła się w dokumencie łekneńskim[1]. Ważniejsze rzeczy inne. Że Kadłubek w przytoczonym ustępie nie nazwał wyraźnie obu interlokutorów biskupami, zgoła nie można się dziwić, przy znanej jego metodzie określania osób, rzeczy i wypadków zapomocą różnych ubocznych czy opisowych wskazówek i przenośni; wszak i gdzieindziej, mówiąc n. p. o Gedce, biskupie krakowskim, nazwie go krótko sanctissimus olim Gedco[2], a siebie samego, w przedmowie do księgi IV określi jako sługę (vernaculus) i rachmistrza (racionalis)[3]. Za to znalazła się tu wskazówka uboczna, sama przez się bardzo wymowna: obaj nazwani viri illustres, co już, w możliwej tu jedynie dziedzinie hierarchicznych stopni kościelnych, da się odnieść chyba tylko do biskupów, żeby nie mówić o przydatku: „których wspomnienie tem wierniejsze, im świetniejszą ich powaga“. Wszelkie wątpliwości usuwa wreszcie niezauważony przez Kętrzyńskiego ustęp na jednem z dalszych miejsc Kroniki (III. 10), zawarty w przemówieniu Mateusza do Jana: Sed nihil mercedis agimus... si patrem reverendissimum, ex tuis antecessoribus quemdam (mowa o Marcinie, dawniejszym arcybiskupie gnieźnieńskim) mutis labiis suppressero; a zaraz dalej potem: Erat enim eiusdem sancte Gnesnensis ecclesie, cui tu presides, archipontifex Martinus...[4], wyraźnie wskazujący na arcybiskupa Janika, wobec którego drugi interlokutor, na równi z nim zestawiony, nie da się chyba pojąć

[1] Por. str. 128.

[2] Mon. Pol. II. 418.

[3] Ibid. II. 377.

[4] Ibid. II. 336. Na ustęp ten zwrócił już dawno uwagę Zeissberg, Vinc. Kadł. 69 przyp. 1.

inaczej, jak tylko jako biskup Mateusz. Że dyalog Mateusza i Janika obejmuje wypadki aż do zgonu Kędzierzawego, 1173, t. j. sięga o kilka lat dalej poza granicę życia obu biskupów (1165, 1166), w tem zapewne nikt nie zechce dopatrzyć się dowodu przeciwieństwa; jest to skromna licencya Kadłubka, który na roku 1173 zamyka III księgę swojej Kroniki, a włożywszy opowieść wszystkich wypadków poprzednich w usta obu interlokutorów, nie mógł chyba kilku ostatnich ustępów tejże księgi przybrać w inną szatę zewnętrzną.

Łączność tej sprawy z osobą Mateusza przedstawia znaczenie szczególne z rozmaitych względów. Przedewszystkiem przez to, że skoro skądinąd dało się stwierdzić jego zainteresowanie dla dawniejszych dziejów Polski i studyum odnośnych pomników dziejopisarstwa, przeto w opowieści tych wypadków czy stosunków doby najstarszej, o których stamtąd nie mógł powziąć wiadomości, mianowicie także co do związku Vanda-Vandalus-Vandali, przypuścić da się możliwość pewnych indywidualnych jego koncepcyj, przekazanych następnie Kadłubkowi. Powtóre, że skoro sam Mateusz należy do grupy przedstawicieli uczoności swojego czasu, przeto zachodzi możliwość całą tę robotę uczoną, jaka potrzebna była do skonstruowania rzeczonego związku, z użyciem wniosków wstecznych, naiwnych i błędnych etymologij i innych rażących nas dzisiaj nieprawidłowości, przypisać także Mateuszowi. Wreszcie, że skoro Mateusz działał w Krakowie, gdzie już od początku w. XII znany był Izydor z swoim ustępem o Wandalach i zależności tej nazwy od ich rzeki Vandelicus, przeto możliwość skonstruowania tego związku już w jego czasach nie tylko nie da się wykluczyć, owszem przedstawi się jako rzecz prawdopodobna wobec ujawnionej już wtedy działalności tamtejszego grona uczonych, i pokusy, jaką pod tym względem stwarzał sam tekst Izydora.

Już stąd wypływa, że niema dostatecznej podstawy po temu, żeby omawiany związek uważać koniecznie za ściśle osobistą koncepcyę Kadłubka, że owszem mogła ona powstać i przypuszczalnie powstała jeszcze przed nim, zapewne w czasach Mateusza, jeżeli nie wcześniej. Ale są jeszcze inne poważne wskazówki, stwierdzające wprost, że autorem tej koncepcyi nie jest Kadłubek.

Przedewszystkiem ta, że w postaci, w jakiej nam ona przekazana została w Kronice, jest luka myślowa. Stwierdza Kronika, że Vandalus - Wisła otrzymała nazwę od Wandy; ale nie tłómaczy zgoła przyczyny, dlaczego się tak stało. Nie jest takiem objaśnieniem zwrot: quod eius regni (Wandy) centrum extiterit (Wisła), bo takim samym strumieniem środkowym Polski w jego opowieści była Wisła także za Kraka, a przecież nie z jego imienia wzięła nazwę dla siebie; żeby już nie mówić o tem, że sam pomysł wyprowadzania nazw rzecznych od imion osobowych sprzeciwia się zasadom onomatopei słowiańskiej[1]. Należałoby tu chyba raczej oczekiwać jakiegoś szczególnego wypadku, który osobę Wandy złączył z Wisłą; napróżno jednak szukamy za nim w Kronice. Bezpośrednio przedtem opowiedziana jest wyprawa księcia lemańskiego na Polskę, zakończona niepowodzeniem i samobójstwem najeźdźcy, przyczem Wisła znowuż żadnej nie odgrywa roli w tych wypadkach. Końcowe słowa umierającego księcia: Vanda mari, Vanda terre, aëri Vanda imperet[2], umieszczone tuż przed ustępem o związku nomenklatur, również nie dadzą pod tym względem żadnego objaśnienia: chodziło oczywiście o zaznaczenie myśli, iż Wanda władać ma nad wszystkimi żywiołami, sam zaś nawet żywioł wody nie jest wyrażony za pomocą określnika rzeki, jeno morza. Jednem słowem, w opowieści

[1] Por. str. 101.

[2] Mon. Pol. II. 258.

Kadłubka Wanda nic nie ma do czynienia z wodą na ogół, a Wisłą w szczególności[1]. A jednak od niej Wisła bierze nazwę. Brakuje tu ogniwa łączącego oba szczegóły ze sobą, którego niedostatek wiele sprawił kłopotu wypisującym tu Kadłubka późniejszym kronikarzom polskim[2]. Najdowcipniej, jak dawno już na to zwrócono uwagę, wybrnęła z tych trudności Kronika Wielkopolska, która wbrew Kadłubkowi, każącemu umierać Wandzie w czasie późniejszym śmiercią naturalną, podaje, że po samobójstwie księcia lemańskiego Wanda rzuciła się do Wisły i w jej nurtach zginęła[3]; wysunął się w ten sposób pewien moment, tłómaczący logicznie związek obu nomenklatur. W takiej, jak u Kadłubka, myślowo wykoszlawionej formie trudno sobie wyobrazić koncepcyę ściśle indywidualną, od której przecież wymagać należy jakiegoś logicznego powiązania szczegółów; wytłómaczyć ją natomiast łatwo, jeżeli przyjmiemy, że to przejątek pomysłu obcego, którego ogniwa myślowe nie ze wszystkiem zostały wyrozumiane, czy też częściowo w pamięci zatracone.

Uwagi godne szczegóły ujawni też rozpatrzenie nomenklatur, użytych w Kronice na oznaczenie Polaków. Przed ustępem, stwierdzającym pochodzenie nazwy Vandali od Vandalus-Wisły (I. 7), nastręczyła się Kadłubkowi jeden tylko raz sposobność użycia wyraźnego określnika narodu; posłużył się on tutaj wyrazem Poloni (I. 2), jak nieco dalej, o samym kraju, sięgnie do nazwy Polonia (I. 5)[4]. Aż dotąd wszystko w porządku: nie zjawiła się bowiem jeszcze w Kronice wiadomość o nazwie Wandalów. Ale po ustępie, który ją podał, należałoby oczekiwać powtórzeń nomenklatury Vandali, jeżeli nie w całym

[1] Co trafnie podkreśla Brückner, Beiträge 228.
[2] Por. str. 99 n. 113 n.
[3] Mon. Pol. II. 474.
[4] Ibid. 253. 256.

dalszym ciągu Kroniki, to przynajmniej aż do jakiegoś miejsca późniejszego, które objaśniłoby czy to nawrót do nazwy Poloni, czy też zastąpienie jej jakąkolwiek inną. Nic z tego. Ani razu już potem nie pojawi się nazwa Vandali, a prawie zaraz bezpośrednio po rzeczonym ustępie, w opowieści epizodu macedońskiego z Aleksandrem W., zjawi się dwukrotnie nazwa Poloni, drugi raz z zestawionym obok niej innym, wielokrotnie w dalszym ciągu używanym określnikiem Lechite (I. 9)[1]. I to tak, że nawet co do tego ostatniego wyrazu, jako równoległego wobec Poloni, nie podano ani uzasadnienia tej równoległości, ani racyi jego użycia, ani przyczyn, dla których teraz zastąpić ma tamten równoznacznik, Vandali. Cała koncepcya terminologiczna i pojęciowa, związana z wyrazem Vandali, jest tu tylko jednorazowym, chwilowym błyskiem, który niczego w dalszym ciągu nie oświetla, żadnych konsekwencyj w dalszem przedstawieniu rzeczy za sobą nie pociąga. Trudno wobec tego przyjąć, żeby to był własny pomysł kronikarza, gdyż wtedy byłby on musiał wpłynąć w jakikolwiek sposób na nomenklaturę dalszych ustępów; w takiej, z żadnemi zgoła następstwami niełączącej się roli, jaką spełnia w Kronice, da się on wytłómaczyć najsnadniej jako przejątek rzeczy obcej, zewnętrznie tylko z resztą opowieści spojonej, jako narost, bez organicznego z nią zespolenia.

Rozstrzygającą wreszcie w całej tej sprawie jest sama stylizacya ustępu. Przypominamy jego brzmienie: Ab hac (Vanda) Vandali fluvii dicitur nomen secutum i t. d.[2]. To: dicitur jest tu szczególnie wymowne. Zaświadcza ono nie tylko wyraźnie, że koncepcya całego związku nie jest własnością duchową samego Kadłubka,

[1] Mon. Pol. II. 259. 261. Na szczegóły te zwrócił już uwagę Potkański, Lachowie i Lechici, RA. WF. XXVII. 203.

[2] Ibid. II. 258; por. str. 97.

jeno rzeczą dawniej już wytworzoną, przez niego tylko przejętą; ale co większa, po umieszczonej na początku Kroniki wiadomości ogólnej, że opowiada tu rzeczy skądinąd zasłyszane, w takiem oto powtórzeniu tego samego szczegółu, na tem właśnie miejscu, przedstawia się jak gdyby usprawiedliwienie, czy nawet wyraźne ostrzeżenie, że kronikarz jest tu tylko odtwórcą myśli obcej, za którą może nawet nie chce brać odpowiedzialności na siebie.

Wynik, do jakiego doszliśmy, poza tem, co odnosi się do osobno rozpatrzonej tu kwestyi szczegółowej, przedstawia ponadto znaczenie zasadnicze dla ogólnej oceny zagadnień genetycznych tej części Kroniki Kadłubkowej, która mieści w sobie legendarną opowieść pierwotnych dziejów Polski. Rozpatrzymy tę rzecz w pełnym związku z innymi szczegółami na dalszem miejscu[1]; tutaj poprzestajemy z umysłu na tym jednym szczególe, który sam już, w oderwaniu od dalszych, niezależnie od poparcia, jakie dałoby się przytoczyć skądinąd, stanowi w sprawie niniejszej dowód w pełni wystarczający. Możemy mianowicie stwierdzić w każdym razie: w ważniejszych punktach najpierw, że nic nie przemawia za tem, żeby koncepcya związku Vanda-Vandalus-Vandali była ściśle indywidualnym pomysłem Kadłubka; powtóre, że mogła się wytworzyć przedtem, w uczonem środowisku krakowskiem, jakie tu istniało conajmniej od połowy XII stulecia; wreszcie, że są wskazówki, przemawiające wprost przeciwko bezpośredniemu autorstwu Kadłubka. Pierwszeństwo w literackiem stwierdzeniu tego związku w Kronice nie pokrywa się tedy z pierwszeństwem samego pomysłu. Niema wobec tego podstawy do twierdzenia, jakoby w czasie przed spisaniem Kroniki sam tylko Kadłubek mógł się nosić z tym pomysłem w głowie, i jakoby on tylko jeden mógł go wtedy udzielić Gerwazemu z Tilbury. Przeciwnie, za Kadłubka,

[1] Por. rozdz. III.

czy nawet nieco przed nim, pomysł ten, znany w owem środowisku, mógł stamtąd, czy to bezpośrednio, czy za pośrednictwem kogokolwiek, kto się z niem zetknął jak Kadłubek za młodych lat, przesiąknąć na obczyznę, czy to z okazyi odbywanych tamże studyów, czy przy jakiejkolwiek innej sposobności, i na tej drodze, „ab indigenis“ przedostać się mógł do wiadomości Gerwazego.

Z tym wynikiem trzeba zestawić inne, poprzednio uzyskane. Więc najpierw, że pisownia względnie formy niektórych nomenklatur topograficznych czy etnicznych, dotyczących Rusi, jakie spotykamy u Gerwazego, zgoła nie stanowią właściwości samego tylko Kadłubka, ale owszem powtarzają się gdzieindziej w źródłach współczesnych, nawet wcześniejszych, polskich czy obcych. Podobnież: że także zwyczaj tłómaczenia rodzimych nazw topograficznych na odpowiednie określniki łacińskie, w rodzaju Wieprz - Aper, jaki występuje u Gerwazego, znowuż nie samemu tylko Kadłubkowi jest właściwy, ale zjawia się już przedtem zarówno w Polsce, jak i gdzieindziej. Wreszcie: są nawet pewne wskazówki, że właśnie w obu tych ostatnich kierunkach nie Kadłubek wpływać mógł na Gerwazego, jeno że działał tu wpływ od kogokolwiek innego wychodzący[1]. Jednem słowem, wszystkie bez wyjątku zbieżności między przekazem Gerwazego a Kroniką Kadłubka, na które wskazał Kętrzyński jako na świadectwo koniecznego ich zetknięcia w czasie przed spisaniem Kroniki, nie świadczą zgoła o takiej konieczności; informacyę co do tych szczegółów otrzymać mógł Gerwazy od kogokolwiek z Polski. Upadają zatem wszystkie wysnute stąd wnioski o pobycie Kadłubka w Bononii w czasie sprawowanej tamże przez Gerwazego profesury.

[1] Por. o tych kwestyach str. 95 i str. 98 n.

Taki otóż jest wynik, do jakiego prowadzi rozpatrzenie samego stosunku obu dzieł, względnie ich autorów do siebie. Doszliśmy do niego, przyjmując z góry zasadność wszystkich bez wyjątku czterech przesłanek, na których Kętrzyński oparł swoją tezę, więc najpierw: że I redakcya dzieła Gerwazego powstała jeszcze za życia Henryka III, zatem przed 11 czerwca 1183; powtóre, że w redakcyi tej mieściły się już wszystkie ustępy, zestawione przez Kętrzyńskiego z Kroniką Kadłubka; następnie, że Gerwazy sprawował profesurę w Bononii jeszcze przed zgonem Henryka III, zatem znowuż przed połową 1183; wreszcie, że z Kadłubkiem mógł się spotkać tylko w Bononii. Ale czas przypatrzyć się samym przesłankom. Rozważymy je w porządku odwrotnym do tego, w jakim tu zostały przytoczone, przyczem dla ścisłości i tem pewniejszych wyników uwzględnimy każdą z nich z osobna, samą w sobie, przyjmując każdym razem zasadność wszystkich przesłanek pozostałych.

Najpierw tedy: czy, przyjmując nawet, że Gerwazy przed połową 1183 zetknął się osobiście z Kadłubkiem, zachodzi jakakolwiek konieczność przypuszczenia, iż nastąpić to mogło tylko w Bononii? Przypomnijmy, iż w czasie tym Gerwazy jest w służbie Henryka III, i że znowuż Henryk, ze względu na naprężony swój stosunek do ojca, przez cały niemal czas od koronacyi aż do zgonu przebywał na terytoryum francuskiem, w krajach lennych, jakie tu posiadała Anglia. Źródła współczesne poświadczają jego pobyt w Normandyi w latach 1176, 1179, 1180[1], jego zgon in castro Martello, w Limousin[2]. Jest rzeczą wskazaną przyjąć, że także Gerwazy, należący go najbliższego otoczenia Henryka III, przebywał w tym czasie

[1] Gesta Henr. II et Ricar. I, Mon. Germ. SS. XXVII. 91. 100. 102.

[2] Radulph. Niger, Ibid. SS. XXVII. 336.

przeważnie w tych stronach, zwłaszcza, że pobyt jego w Wenecyi 1177 da się pojąć jako czasowy i krótkotrwały, możliwą jego szczególną misyą usprawiedliwiony [1]. Z środkowej Francyi (Limousin), a bardziej jeszcze z poblizkiej Normandyi mógł Gerwazy niejednokrotnie zawitać do Paryża, przy znanej zwłaszcza ruchliwości podróżniczej, jaka cechuje całe jego życie; mógł tu nawet, chociażby w sprawach swojego pana, zabawić niejednokrotnie dłużej. Wszak jeszcze później, kiedy osiadł już na stałe w Arles, na samym południowym skrawie Francyi, zjeżdżał, mimo znacznie większą odległość, do Paryża; sam oto przekazał nam wiadomość, że był tam w czasie zgonu biskupa Maurycego, który mu, złożony śmiertelną chorobą, udzielił pewnych wiadomości [2]; chodzi tu o biskupa Maurycego de Sully, zmarłego we wrześniu 1196 [3]. Co większa, nie da się nawet wykluczyć możliwość, że Gerwazy, jeżeli nie całe, to przynajmniej część swojego studyum uniwersyteckiego, które przypadać musi na te lata [4], odbył w Paryżu. Przemawia za takiem przypuszczeniem blizkość tego miejsca w stosunku do siedziby Henryka III i jego dworu, a nie sprzeciwia mu się okoliczność, że Gerwazy sprawuje później profesurę w Bononii, gdyż w czasie tym, w końcowych dziesiątkach lat w. XII, facultas legendi uzyskana na jakimkolwiek uniwersytecie dawała prawo uczenia gdziekolwiek [5]. Istnieje zatem wszechstronna możliwość zetknięcia się Gerwazego z Kadłubkiem, jak zresztą z jakimkolwiek innym Polakiem, w Paryżu, bądź to przygodnego, bądź nawet trwałego, w czasie studyów, o ile przyjąć, że odbywał je tam również Kadłubek czy inny Polak; na wszelki wypadek' zgoła nieuzasadnionym jest pogląd, że zetknięcie to nastąpić

[1] Por. str. 82.
[2] Leibnitz, Script. rer. Brunsv. I. 938.
[3] Gams, Series episc. 596.
[4] Por. zaraz niżej str. 144.
[5] Por. Denifle, Die Univ. d. Mittelalt. 772 n.

mogło tylko w Bononii. A w ślad za tem odpada podstawa twierdzenia, jakoby Kadłubek studyował w Bononii.

Powtóre: jakże znowu przedstawia się sprawa co do czasu profesury bonońskiej Gerwazego? Już Pauli, biorąc assumpt z stwierdzonego pod r. 1177 pobytu jego w Wenecyi, przyjmuje, że około tego roku studyował właśnie w Bononii, a potem wykładał tu prawo kanoniczne; ścisłego, czy choćby nawet przybliżonego określenia daty profesury zgoła jednak nie podaje[1]. Kętrzyński ustala ją nieco ściślej, na czas ok. 1183[2], rozumie ją zaś w ten sposób, że przypadła lub przynajmniej rozpoczęła się przed połową 1183, t. j. przed zgonem Henryka III; jeszcze bowiem za jego życia napisana być miała I redakcya dzieła Gerwazego, w niej zaś zużytkowane już zostały wiadomości, udzielone przez Kadłubka Gerwazemu jako swemu profesorowi. Nasuwa się otóż kwestya, co sądzić o takiej kombinacyi chronologicznej? Posiadamy wiadomość, przekazaną przez samego Gerwazego o pewnym wypadku, który zdarzył się za pontyfikatu Aleksandra III (1159—1181) w czasie, kiedy on sam był dzieckiem czy niedorostkiem: sub papa Alexandro III dum puer eram[3]. Przyjmując, że rozumiany tu jest najwcześniejszy rok rzeczonego pontyfikatu, doliczymy się do połowy 1183 r. około 23 lat czasu. O ile nawet przypuścić, że w r. 1159 wiek Gerwazego bardzo już był zbliżony do zwykłej w średniowieczu i w kanonicznem prawie wyraźnie uznanej granicy wieku sprawnego 12 lat (zatem urodz. ok. 1148), trzeba będzie na dalszej przestrzeni czasu

[1] Pauli, Gerv. v. Tilbury. Nachr. d. Gött. Gesell. d. Wiss. 1882, 313.

[2] Kętrzyński St., Ze studyów nad Gerw. z Tilb., RA. WH. XLVI. 161.

[3] Leibnitz, Script. rer. Brunsv. I. 1000.

aż do 1183 pomieścić następujące zdarzenia z życia Gerwazego: jeżeli nie całe to przynajmniej część zwykłego studyum trivium i quadrivium, w przybliżeniu 7—5 lat; następnie klerykat w Rheims, służbę na dworze dwu po kolei królów, Henryka II i III, całe studyum jego uniwersyteckie, pracę autorską nad Liber facetiarum i, według mniemania Kętrzyńskiego, nad I redakcyą obszernego dzieła Otia, i przynajmniej początek profesury bonońskiej. Studyum zaś uniwersyteckie objąć musiało konieczny dział wstępny, t. j. artes, wymagający około tego czasu, w Paryżu czy Bononii, 3 lat nauki[1], ponadto, o ile chodzi o Gerwazego, nie tylko kanonistykę, ale także romanistykę. W swoich „Otia“ powołuje on bowiem kilkakrotnie konstytucye cesarzy niemieckich, wcielone do ówczesnego Corpus iuris civilis w ostatniej jego, piątej części, t. zw. Volumen, a mianowicie raz konstytucyę cesarza Lotara, a na dwu miejscach konstytucyę ronkalską Fryderyka I[2]. Że tych cytatów niema tu więcej, że mianowicie nie spotykamy innych z właściwych ksiąg Justyniańskich, nie można się dziwić, gdyż przedmiot, którym się w pracy tej zajmował, mało dawał sposobności do wywodów prawniczych; wszak nawet z zakresu swojej specyalności, prawa kanonicznego, na dwu tylko miejscach znalazł możność powołania pewnych przepisów[3]. O wymiarze studyum w obu tych działach, cywilistyce i kanonistyce, nie mamy dokładniejszych wiadomości z czasów Gerwazego; nieco później (w XIV w.) wymagano na uniwersytetach włoskich dla studyum prawa rzymskiego 6 lat, i tyleż także dla studyum prawa kanonicznego, z tem ograniczeniem, że kto uczył się obu działów, temu opuszczano jeden lub conajwyżej dwa lata; albo, o ile jeden z tych

[1] Denifle, Die Univ. d. Mtters. 100 n.
[2] Leibnitz, Script. rer. Brunsv. I. 904. 942.
[3] Ibid. I. 956. 973.

działów traktowany był jako uboczny, wymagano conajmniej łącznego studyum 7 lat, nie mówiąc o osobnym jeszcze czasie, potrzebym na repetycyę lub przygotowanie do dysputy[1]. O ile przyjąć, że te same lub przynajmniej zbliżone zasady stosowano w czasach Gerwazego, trzeba mu będzie liczyć na studyum obojga prawa conajmniej około 8 lat, a łącznie z uprzednim kursem artium na całe studyum uniwersyteckie około 11 lat. Łącząc tę cyfrę z poprzednią 5—7 lat, potrzebnych na studyum niższe, i dodając, w ramach założenia Kętrzyńskiego, chociażby około jeden rok na samą profesurę przed zgonem Henryka III, doliczymy się razem 17—19 lat na same studya i profesurę. A gdyby tu nawet jeszcze ująć nieco czasu, znajdziemy się w niemałym kłopocie, jak w ramach pozostałych kilku lat na całej przestrzeni od 1159 do połowy 1183 zmieścić jeszcze: klerykat w Rheims i służbę dworską u dwu królów, żeby nie mówić o wydatnej pracy autorskiej Gerwazego[2], zwłaszcza, iż w służbie Henryka III pozostawał Gerwazy bez przerwy aż do jego zgonu; należy chyba przyjąć, że za zgodą swych panów odbywał studya w czasie, kiedy wchodził w skład ich dworu, a prace swoje literackie przynajmniej w części, spisywał jeszcze jako scholarz. Wszystko to zaś, o ile przyjmiemy możliwie najkorzystniejsze założenia co do początkowej granicy czasu, w obrębie którego mieszczą się wszystkie te wypadki. Jeżeli tylko przypuścić, że pueritia Gerwazego nie na pierwszy tylko rok długiego pontyfikatu Aleksandra III przypadła, ale na jakikolwiek dalszy, choćby zresztą niezbyt odsunięty, albo, że w chwili krytycznej

[1] Savigny, Gesch. d. röm. Rechts im Mittelalt. III. 211. 287; Schulte, Gesch. d. Quell. u. Litter. d. kanon. Rechts II. 474; Kaemmel, Die Univ. im Mittelalt. w Schmida Gesch. d. Erziehung II, 468. 469.

[2] Co też ogólnie podkreśla Pauli, Gerv. v. Tilb., Nachr. d. Gött. Ges. d. Wiss. 1882, 313.

nie zbliżał się już całkiem do 12 roku życia, jeno był nieco młodszy, albo wreszcie, że oba te założenia łącznie ukształtowały się mniej pomyślnie, naówczas trudność pomieszczenia tych wszystkich rzeczy, łącznie z profesurą, przed połową 1183, okaże się jeszcze większą [1].

Wszystko wskazuje na to, że profesurę bonońską Gerwazego trzeba przesunąć na czas możliwie najpóźniejszy, zatem na jakąś chwilę już po zgonie Henryka III. A to tembardziej, że zachodzi wprost wewnętrzne nieprawdopodobieństwo, żeby ona przypaść mogła na czas jego życia. Możemy sobie wyobrazić, że król pogodził się z absencyą swojego dworzanina, o ile ona była potrzebna dla odbycia studyów; ale trudniej już byłoby wytłómaczyć, żeby zgodził się na nowy jego zawód profesorski, który wiązał go już ściśle i w zasadzie na trwałe z innym ośrodkiem działalności. Trzeba przytem przypomnieć blizki ich między sobą stosunek, który, o ile z jednej strony samego Henryka mógł tu uczynić mniej ustępliwym, o tyle z drugiej, także i Gerwazego bynajmniej chyba nie skłaniał do szukania zmian pod tym względem. Należy tedy rozpatrzyć, jak się ta możliwość w świetle przekazanych nam wiadomości źródłowych przedstawia. Jedyną informacyę o profesurze bonońskiej Gerwazego podaje ustęp jego dzieła, stwierdzający, że w roku oblężenia Akkonu, t. j. 1189, pod koniec czerwca (około św. Jana Chrzciciela), wybrał się z Salerno wraz z kolegą z lat szkolnych na wycieczkę do Noli i Neapolu, i że w tem ostatniem miejscu obaj podjęci zostali gościnnie in hospicio venerabilis auditoris mei in iure canonico apud Bononiam, Iohannis

[1] Stąd przypuszczenie Grodeckiego, Mistrz Winc. Kadł. 12. 13, związane z tezą Kętrzyńskiego, że Kadłubek mógł studyować w Bononii i tamże zetknąć się z Gerwazym jako profesorem w czasie 1180—1183, albo nawet przed 1180, im bardziej od 1183 oddala się wstecz, jest tem mniej prawdopodobne.

Pinnatelli, Neapolitani archidiaconi[1]. Wynika stąd tylko tyle, że Gerwazy działał jako profesor w Bononii przed połową 1189, ale nie wynika zgoła, żeby profesurę cofnąć przed połowę 1183. Z innych szczegółów, do tej wiadomości przydanych, wypływa ponadto, że w połowie 1189 nie sprawował już profesury; wskazuje na to nie tylko pobyt jego w Salerno, ale wyraźna wzmianka, że w czasie tym był już w służbie Wilhelma II, króla sycylijskiego: ubi (Nole) tunc ex mandato Domini mei illustris regis Siculi Guilielmi mansio mihi erat[2]. Kiedy zaś rozpoczęła się jego służba u Wilhelma, o tem niema zresztą żadnych wiadomości. Na wszelki wypadek, niema podstawy do twierdzenia, żeby się rozpoczęła zaraz po zgonie Henryka III. Na przestrzeni czasu między połową 1183 a połową 1189 nie da się tedy wykazać czy to zajęcie dworskie, czy jakiekolwiek inne u Gerwazego, i do tego też czasu odnieść należy najsnadniej jego funkcyę profesorską w Bononii, nie tylko dlatego, że nie wchodzi ona w kolizyę z jakąkolwiek inną jego równoczesną funkcyą, ale i dla tego, że takie przesunięcie usuwa rozliczne trudności, wskazane poprzednio co do czasu przed połową 1183. Zapewne u końcowej granicy ustalonego tu okresu trzeba będzie ująć jakiś przeciąg czasu, już chociażby dlatego, że Pinnatelli w chwili spotkania z Gerwazym występuje jako były jego uczeń, jak niemniej i z tego powodu, że wstąpienie w służbę Wilhelma sycylijskiego nastąpić musiało jakiś czas przedtem; w każdym razie, choćby tu nawet usunąć kilka lat końcowych, pozostanie kilka początkowych (n. p. 1183—1186), w obrębie których zmieścić się da najsnadniej profesura bonońska[3].

[1] Leibnitz, Script. rer. Brunsv. I. 963. 964.

[2] Ibid. I. 964.

[3] Dobrowolski, Dzieje kultu św. Flor. 23 i Kwart. Hist. XXXVII. 403 przyjmuje, że Kadłubek przebywał w Bononii jeszcze

Po takiem jednak sprostowaniu rozwieje się cała teza Kętrzyńskiego. Bo, według jego przypuszczeń, wiadome informacye o Polsce i Rusi musiałyby być udzielone Gerwazemu przez Kadłubka jeszcze przed zgonem Henryka III, skoro je zamieścił w I redakcyi; teraz zaś okazało się, że możliwość zetknięcia się ich obu i udzielenia tych informacyj przypada dopiero na czas po zgonie Henryka, że zatem w redakcyi I Gerwazy nie mógłby ich jeszcze zużytkować. Możnaby w takim razie myśleć tylko o późniejszem ich zużytkowaniu w redakcyi II 1215/6; w takim jednak wypadku nie byłoby najmniejszej przyczyny wskazywać na Kadłubka, jako jedynego możliwego informatora.

Żeby uratować tezę Kętrzyńskiego o osobistem zetknięciu się obu pisarzy, należałoby chyba zmienić jego kombinacyę w tym sposobie, że spotkali się ze sobą nie jako profesor z uczniem, jeno obaj jako scholarze-koledzy, wspólnie studyujący na uniwersytecie bonońskim. W oderwaniu rzecz biorąc, pomysł taki nie rodziłby wskazanych poprzednio trudności, gdyż studyum Gerwazego da się umieścić przed rokiem 1183; a przedstawiałby się nawet jako bardziej prawdopodobny: jak bowiem wypływa z zestawionych poprzednio dat, obaj byli w przybliżeniu rówieśnikami (ur. ok. 1150)[1]. Tylko że znowuż w tym wypadku nie będzie można doszukać się jakiejkolwiek podstawy rzeczowej samego twierdzenia. Niema bowiem żadnej wiadomości poświadczającej, że Gerwazy studyował w Bononii; nie będzie więc można wysnuwać stąd wniosku, że

1184, zaczem i profesurę Gerwazego zdaje się odnosić do tego czasu, co już odpowiadałoby możliwościom, wskazanym przez nas w tekście; tylko że przyjmując równocześnie tezę Kętrzyńskiego, ma tu widocznie na myśli kontynuacyę profesury, rozpoczętej jeszcze przed połową 1183; o tyle więc znowuż zapatrywanie jego wymaga sprostowania.

[1] Por. str. 81. 132.

musiał tu studyować Kadłubek, żeby się z nim zetknąć. Okazało się zresztą poprzednio, że o ile chodzi o wspólne studyum uniwersyteckie, da się tu, w miejsce Bononii, podstawić także Paryż, a nawet, że scholarstwo paryskie Gerwazego jest rzeczą bardziej prawdopodobną [1]. Znowuż tedy nic nie przemówi za bonońskiem studyum Kadłubka.

Po trzecie: przyjmując w dalszym ciągu bez zastrzeżeń tezę, że istniała I redakcya „Otia“, spisana przed połową 1183, zapytać należy, czy i jakie względy przemawiają za poglądem, że były tu już zamieszczone wiadome ustępy o Polsce i Rusi? Żeby tę rzecz oświetlić dokładniej, trzeba przypatrzyć się bliżej stosunkowi, jaki zachodzić może między dochowaną redakcyą II, z 1215/6, a przypuszczalną redakcyą I. Trzeba tu będzie stwierdzić z góry wielką ilość wstawek, przeróbek i innych podobnych zmian, które w każdym razie poczytać należy za dodatki późniejsze, przy ponownem opracowaniu włączone, a które niewątpliwie nie mogły mieścić się w redakcyi I. Więc najpierw: szereg wzmianek o Henryku III jako już nieżyjącym (Przedm. II. 3 bis) [2], pośród nich obszerna, ciepło utrzymana charakterystyka tego władcy (II. 20) [3], i bezlik apostrof do Ottona IV, rozrzuconych w najrozmaitszych miejscach dzieła, w kształcie: princeps, princeps venerande, excellentissime, serenissime, sacratissime, christianissime, imperator auguste, imperator et domine serenissime, felix Auguste, imperialis celsitudo i t. p. (Przedm., I. 20. 23. II. 3. 12. 16. 18. 19. 20. III. 1. 31. 83. 84. 90. 92. 96. 97. 98. 99) [4]. Czasem w związku z taką apostrofą znajdzie się dłuższy ustęp o pewnych wypadkach z życia Ottona IV,

[1] Por. str. 142.

[2] Leibnitz, Script. r. Brunsv. I. 883. 911. 914.

[3] Ibid. I. 946. 947.

[4] Ibid. I. 883. 900. 905. 914. 922. 931. 941. 943. 944. 947. 960. 971. 987. 990. 991. 993.

dających się oznaczyć ściśle datami chronologicznemi, które przypadają na wiele lat po r. 1183, n. p. skierowane doń usilne napomnienia, żeby zaprzestał sporu z Innocentym III, w jaki uwikłał się 1211—1212 (II. 18. 19)[1]. Jest pozatem liczny bardzo poczet innych wzmianek o zdarzeniach po roku 1183, tak z 1186—1209 (II. 19)[2], 1189 (II. 10. 12. III. 84)[3], 1190 lub po 1202 (III. 86)[4], 1192 (II. 19)[5], 1196 (II. 17)[6], 1199 (II. 20)[7], po 1202 (III. 24)[8], po 1208 (III. 92)[9], po 1210 (II. 20)[10], 1211 (III. 103)[11], 1214 (III. 84)[12]; są wiadomości o utworach literackich, które dopiero po r. 1198 powstały (II. 3)[13]. Ścisła, drobiazgowa analiza wszystkich po kolei ustępów dzieła pozwoliłaby zapewne rejestr powyższy zwiększyć o dalsze liczne pozycye. Trzeba zaś dodać, że i w tym wypadku byłaby to na pewno tylko mała część uzupełnień redakcyi II, bo wszystkie wzmianki, na zasadzie których przeprowadzić się dała powyższa determinacya chronologiczna, są zgoła przypadkowe i dorywcze; poza niemi możliwy

[1] Leibnitz, Script. r. Brunsv. I. 941. 943. 944.
[2] Ibid. I. 941 n.
[3] Ibid. I. 916. 963. 964. 987.
[4] Ibid. I. 988.
[5] Ibid. I. 943.
[6] Ibid. I. 938.
[7] Ibid. I. 946. 947.
[8] Ibid. I. 967.
[9] Ibid. I. 991.
[10] Ibid. I. 943.
[11] Ibid. I. 995.
[12] Ibid. I. 987.
[13] Ibid. I. 911; Gerwazy powołuje tu wierszowaną glossę, jaką napisał Radulfus Niger, litteratus ille nostri temporis vir, do Arystotelesowych Topica. W przedmowie do swojego Chronicon universale, doprowadzonego do 1198, Radulf wymienia prace swoje przedtem napisane, nie wspominając jednak o Glossach do Arystotelesa, por. Mon. Germ. SS. XXVII. 327, świadectwo w tem, że je napisał dopiero później.

jest jeszcze cały szereg innych uzupełnień, nie zawierających odpowiednich kryteryów chronologicznych. Dotyczy to zwłaszcza ustępów z zakresu geografii fizycznej czy politycznej, gdzie pospolicie i z istoty rzeczy nie zachodzi potrzeba wspominania o takich szczegółach. Zresztą i pod tym ostatnim względem dadzą się wykazać pewne późniejsze wskazówki; sam Kętrzyński wywodzi, że w II. 4[1] zużytkowane zostało Provinciale Romanum Cenciusa Camerariusa, spisane dopiero w początkach XIII w.[2]; podobnież w II. 22 powołane Registrum Romanum, jako uzupełnienie do analogicznych wiadomości, podanych w II. 10[3].

Dodać trzeba, że uzupełnienia, chociażby tylko te, na jakie poprzednio wskazać można było na pewno, poczytać trzeba będzie za owoc pracy, niezwykle intenzywnej i mozolnej. Żeby już pominąć wzmianki o zgonie Henryka III czy apostrofy do Ottona IV, które z łatwością dały się wstawić w odpowiednich miejscach i ograniczyć się tylko do uzupełnień czy przeróbek rzeczowych, stwierdzimy, co następuje: przedewszystkiem są tu pełne rozdziały, wtrącone w całości (II. 4. 17. III. 12. 82); są znowuż ustępy, nieraz nawet dłuższe, przydane przy końcu rozdziałów gotowych, o ile przynajmniej wnioskować można z podanych poprzednio szczegółów, nie łączących się bezpośrednio z wstawką (II. 16. 18. 20. 22). Geneza jednych i drugich da się wyrozumieć stosunkowo łatwiej, gdyż uzupełnienie dało się tu przeprowadzić w sposób bardziej mechaniczny. Ale najwięcej jest uzupełnień w środku rozdziałów; rozrywają one czasem związek myślowy i powodują odpowiednie przeróbki ustępów sąsiadujących, tak: I. 20. 23, II. 3. 10. 12. 17. 19. 20, III. 24.

[1] Leibnitz, Script. rer. Brunsv. II. 760.
[2] Kętrzyński, Ze stud. 180. 182.
[3] Leibnitz, Script. rer. Brunsv. I. 912 n. 956.

86. 92. 103. Co do rozmieszczenia owych wstawek w poszczególnych księgach (decyzyach), stwierdzić można, że stosunkowo najmniej przypada ich na księgę I: 20. 23, stosunkowo najwięcej na księgę II: 3. 10. 12. 17. 18. 19. 20; środkowe miejsce zajmuje pod tym względem księga III: 3. 24. 84. 86. 92. 103.

Otóż, jeżeli w istocie spisane były dwie redakcye — przeróbka najgruntowniejsza: co do rodzaju uzupełnień, co do szczegółów uzupełnionych, co do ustępów, rozrzuconych w różnych miejscach całego dzieła, w takich warunkach, rozporządzając tekstem jednej tylko, późniejszej redakcyi, i nie posiadając chociażby jakichś ubocznych, w każdym razie ścisłych i pewnych wskazówek, co zawierać mogła wcześniejsza, zatracona redakcya, jest rzeczą wielce niebezpieczną wydawać sądy, przydzielające ten czy ów ustęp redakcyi zatraconej. Mimo to Kętrzyński twierdzi, że ustępy o Polsce i Rusi uważać należy jako składnik redakcyi I. Opiera się przytem na następujących trzech argumentach: jeden, ujęty w zdanie ogólnikowe, ale zasadniczy; według jego mniemania wszystkie ustępy, traktujące po roku 1183, są wprawdzie dodatkami późniejszymi, resztę jednak tekstu uważać należy jako należącą do redakcyi I[1]. Niezasadność takiego poglądu rzuca się w oczy, i wypływa wprost z poprzednich uwag o wzajemnym stosunku obu redakcyj: poza ustępami, których wzmianki dadzą się określić ściśle pod względem chronologicznym, możliwy jest, wobec stwierdzonej gruntownej przeróbki, bezlik innych uzupełnień późniejszych, nie zawierających tego rodzaju wskazówek. Dalszy argument Kętrzyńskiego polega na tem, że skoro redakcya I mieściła przedewszystkiem wiadomości geograficznej natury, przeto musiały się w niej znaleźć także znane nam ustępy o Polsce i Rusi[2]. Jest to petitio principii; autor

[1] Kętrzyński St., Ze studyów 165.
[2] Ibid. 166.

przyjmuje z góry jako daną rzecz, która wymaga sama uprzedniego dowodu; że w czasie spisywania redakcyi I Gerwazy miał już udzielone sobie owe wiadomości. O ile tylko przyjąć, że wtedy nie otrzymał ich jeszcze, upadnie cała argumentacya. Nie wyobrazimy sobie przecież, żeby, powziąwszy zamiar spisania redakcyi za życia Henryka III, odstąpił odeń dlatego tylko, że nie miał jeszcze wiadomości o łacińskiej nazwie Wieprza czy też o pochodzeniu wyrazu Vandali-Polacy od Vandalus-Wisły. Mógł wtedy poprzestać na jakiejkolwiek krótkiej, obojętnej wzmiance o Polsce, jak o niejednym innym kraju, o którym nie miał bliższych wiadomości, conajwyżej z dodaniem zaczerpniętego skądkolwiek podziału jej dyecezyalnego, jaki znajdujemy także w redakcyi II[1]. W takim razie wiadome ustępy dadzą się pomyśleć równie dobrze jako późniejsze uzupełnienie redakcyi II, na zasadzie otrzymanych dodatkowo wiadomości. Przypomnieć trzeba w tym związku, że właśnie księga II, podająca wiadomości geograficzne o poszczególnych krajach, wykazuje takich uzupełnień stosunkowo najwięcej, że więc i wstawka niniejsza nie mogłaby budzić żadnych wątpliwości. Ostatni wreszcie argument Kętrzyńskiego, to ten, że opis Polski i Rusi wraz z resztą opisów geograficznych bez żadnej przeszkody da się odnieść do czasu około 1183 i że nic nie przemawia za odniesieniem go do lat późniejszych[2]. Oczywiście, nic za tem nie przemawia z osobna; ale nic także nie przemawia za koniecznem odniesieniem go do czasu przed połową 1183. I znowuż nic nie przemawia przeciw odniesieniu go do chwili późniejszej.

Na ogół przytoczone argumenty są zanadto wątłe, żeby na nich oprzeć jakikolwiek wniosek naukowy. Nasuwają się wszędzie, jako równorzędne, dwie możliwości:

[1] Leibnitz, Script. rer. Brunsv. II. 766.
[2] Kętrzyński St., Ze studyów 165.

wcześniejsze lub późniejsze spisanie ustępu. Autor wybiera zgoła dowolnie możliwość pierwszą, nie licząc się z równoległą zasadnością drugiej. Przyjęcie możliwości pierwszej byłoby dopuszczalne tylko w takim wypadku, gdyby były jakieś wskazówki, przemawiające za nią koniecznie, czy też inne, wykluczające stanowczo możliwość drugą. Wszystko to tem bardziej, że niniejszy szczegół przedstawia znaczenie zasadnicze; na nim bowiem, przez dalsze kombinacye, oparta została teza o bonońskiem studyum Kadłubka. Z podważeniem tego szczegółu jako niedość zasadnego, rozwiewa się sama teza. Bo skoro tylko przyjąć, że wiadome ustępy nie mieściły się w redakcyi I, że zatem odnośne informacye otrzymał Gerwazy dopiero kiedykolwiek później przed spisaniem redakcyi II, rzecz cała stanie od razu w zgoła innem oświetleniu. W czasie od połowy 1183 do końca 1188 czy początków 1189 da się wprawdzie jeszcze przyjąć możliwość informacyi przez samego Kadłubka, który mógł wtedy bawić na studyach zagranicą; wszelako i wtedy (jak zresztą i poprzednio) nie będzie ona konieczną; mógł jej udzielić Gerwazemu ktokolwiek inny z Polski, znający gotowy już pogląd o związku Vandalus-Vandali[1]. I w tym więc czasie, mimo że na pewną jego część przypada profesura bonońska Gerwazego[2], nie doszukamy się dowodu bonońskiego studyum Kadłubka. A zaś w latach późniejszych, od 1189 aż do spisania redakcyi II, zetknięcie z Kadłubkiem, przebywającym już wtedy w Polsce, jest wprost wykluczone; informacyę mógł tu otrzymać Gerwazy tylko od innego Polaka. Czy sam znowuż ów Polak wiadomość swoją zaczerpnął z ustnej opowieści w Polsce, czy też z gotowego już tekstu Kroniki Kadłubkowej, która, w początkowej przynajmniej części, spisana była przed redakcyą II dzieła

[1] Por. str. 109 n.
[2] Por. str. 147.

Gerwazego[1], jest rzeczą obojętną. Znajomość tekstu Kroniki, nawet przed znaczniejszem jego upowszechnieniem w Polsce, na które Kętrzyński kładzie w tej sprawie przesadny nacisk[2], nie da się wykluczyć, przynajmniej w pewnych kołach, zbliżonych do kronikarza, czy też do instytutu kościelnego, w którym działał. Nie osłabi też domniemania o możliwości zetknięcia się Gerwazego z Polakiem w tym czasie okoliczność, że przebywał wtedy (może od 1190) w dalekiem Arles, na zboczu krajów i dróg, któremi można było podróżować z ówczesnej Polski, na co znowuż Kętrzyński kładzie nacisk szczególny[3]. Sam bowiem Gerwazy odbywał wtedy podróże nie tylko do Rzymu (1209) ale, jak widzieliśmy, także do Paryża (n. p. 1196)[4], i tutaj też mógł się zetknąć z kimkolwiek z Polski, chociażby z scholarzem, studyującym na tamtejszym uniwersytecie, który mu owych wiadomości udzielił.

Zwracamy się wreszcie do pierwszej, naczelnej przesłanki całego wywodu, która dla tezy bonońskiego studyum Kadłubka przedstawia się jako podstawowa: czy naprawdę istniały dwie redakcye „Otia“, z których pierwsza spisana została jeszcze za życia Henryka III, przed połową 1183 r.? Odnośny pogląd Kętrzyńskiego[5] nie jest tu odosobniony; schodzi się on z wcześniejszem zapatrywaniem pisarzów niemieckich, Winkelmanna i Paulego, przyjmujących również istnienie redakcyi I i gruntowną jej przeróbkę w redakcyi II[6]. Jedyna podstawa, na której się te wnioski opierają, i jedyne źródło,

[1] Por. rozdział V (nie został napisany *przyp. Redakcyi*).

[2] Por. Kętrzyński St., Ze studyów 174.

[3] Ibid. 173.

[4] Por. str. 82 n. 141 n.

[5] Kętrzyński St., Ze studyów 165.

[6] Winkelmann, Otto IV v. Braunschweig 290; Pauli we wstępie do wydania ekscerptów Gerwazego w Mon. Germ. SS. XXVII. 360; Tenże, Gerv. v. Tilb., Nachr. d. Gött. Gesell. d. Wiss. 1882, 318.

które nas o dawniejszych losach tego pisma objaśnia, to końcowy ustęp przedmowy, jaką Gerwazy zaopatrzył redakcyę swoją z 1215/6, ofiarując ją Ottonowi IV. Czytamy tu dosłownie co następuje: Quippe ex animi mei voto pridem fuerat, post Librum faceciarum, quem ex mandato domini mei illustrissimi regis Anglorum Henrici iunioris, avunculi vestri, dictaveram, alium ad recensendam eius benevolenciam libellum dictare, per tres decisiones distinctum, in quo tocius orbis descripcio... contineretur provinciarumque divisio cum maioribus minoribusque sedibus, et sic singularia cuiusque provincie mirabilia subnectere... Nec iam sicut fieri solet, optimates per mimorum aut ystrionum linguas mendaces percipiant Dei virtutes, sed per fidelem narracionem, quam vel ex veteribus auctorum libris congessimus, vel ex oculata fide firmavimus. Quoniam igitur tam honoratissimi principis, domini avunculi vestri, iudicio devotum opus servitutis mee subtrahitur, deliberavi Celsitudini Vestre id oblatum ferre, ut... illi in devoto tractatus mei servicio succedatis...[1]. Co tedy wynika z tego ustępu?

W pierwszem, naczelnem zdaniu przeciwstawia sobie Gerwazy najwyraźniej dwie swoje prace: jednę, napisaną jeszcze za życia Henryka III na jego zlecenie, t. j. Liber facetiarum (quem... dictaveram), i drugą, którą po ukończeniu poprzedniej, dla pozyskania większej jeszcze życzliwości tego władcy, miał zamiar napisać (quippe ex animi mei voto pridem fuerat... alium libellum dictare). Tej drugiej, zamierzonej pracy, w przeciwstawieniu do pierwszej, nie nadaje żadnego tytułu, określa tylko, co ona miała zawierać: orbis descripcionem, provinciarum divisionem i mirabilia, te same trzy i w tej samej kolei po sobie następujące działy, jakie

[1] Leibnitz, Script. rer. Brunsv. I. 883; Mon. Germ. SS. XXVII. 366.

w odpowiednich trzech księgach mieszczą się w redakcyi „Otia“ z 1215/6[1]. Zatem: ogólny plan dzieła był już gotowy za Henryka III, tylko że samo jego spisanie pozostało wtedy jeszcze w sferze zamysłów Gerwazego. Niema tu nawet żadnej wskazówki, jakoby już wtedy, za życia Henryka Gerwazy zaczął pisać owo dzieło, jak ten ustęp wykłada Kętrzyński, zwłaszcza w związku z bardzo rozciągliwym jego dodatkiem, jakoby to zaczęte dzieło objęło już wszystkie owe trzy działy i w przeważnej części o tym samym składzie, jak je spotykamy w redakcyi z 1215/6[2]; w takiem oświetleniu byłoby to właściwe dzieło nie rozpoczęte tylko, jeno wprost ukończone. Tego rodzaju wykładni sprzeciwia się wprost konstrukcya gramatyczna, która podane szczegóły o dyspozycyi i układzie dzieła wiąże, jako bliższe określenie, wprost z ustępem o powziętym tylko zamiarze jego napisania, nie zaś z jakąkolwiek wiadomością o jego napisaniu w całości czy w części. Najbliższe z kolei zdanie wyraża życzenie czy nadzieję, że tedy już odtąd (nec iam) o tych sprawach nie będzie potrzeby dowiadywać się z kłamliwych relacyj mimów i histryonów, jeno będzie można zasięgnąć o nich wiadomości z wiarogodnych opisów (w dziele zamieszczonych), opartych na dawniejszych pisarzach lub bezpośredniej informacyi autora. Zdanie to wspomina tedy o rzeczy gotowej, dziele już napisanem, odnosi się jednak niewątpliwie do redakcyi z 1215/6, mówi bowiem wyraźnie o korzyściach, jakie to dzieło odtąd (iam) przynosić będzie. Niema tu znowuż żadnej

[1] Pierwszy człon tego ustępu t. j. Orbis descripcio Kętrzyński St., Ze studyów 165 n. poczytuje mylnie za ogólny tytuł dzieła; że to tylko określnik treści jego działu pierwszego (ks. I) wynika z równorzędnego zestawienia z dwu dalszymi członami, które sam Kętrzyński uważa za określniki treści poszczególnych działów (ks. II i III).

[2] Ibid. 165.

wskazówki, jakoby ono, chociażby w innej redakcyi, spisane było jeszcze za życia Henryka. W ostatniem wreszcie, trzeciem zdaniu, stwierdza Gerwazy, że ponieważ to jego zbożne dzieło devotum opus nie może już dostać się pod sąd Henryka III, przeto postanowił je ofiarować Ottonowi IV. Wzmianka o dziele usuwającem się z pod sądu Henryka, o ile ją wziąć w oderwaniu, samą dla siebie, dopuszczałaby dwojakiej wykładni: bądź to, że zamierzone dzieło spisane zostało jeszcze za życia Henryka, ale dla jakichkolwiek przyczyn zewnętrznych (n. p. jego zgonu) nie mogło być poddane jego sądowi; bądź też, że nie dostało się pod jego sąd dlatego, iż sam zamiar jego spisania nie został wykonany za życia Henryka. Kętrzyński przyjmuje alternatywę pierwszą, dopatrując się w tych słowach Gerwazego wyraźnego na to dowodu, że istniała redakcya I, i zaznacza też z osobna, że przyczyną jej niedoręczenia Henrykowi stał się tylko jego zgon przedwczesny[1]. Znowuż z dwu możliwości wybrana dowolnie jedna, bez wskazania, dlaczego niedopuszczalną ma być druga. Tem mniej fortunnie, że po bliższem wglądnięciu w rzecz, okaże się dopuszczalną tylko alternatywa druga. Owo devotum opus Gerwazego, to przecież to samo dzieło, o którem była mowa w obu bezpośrednio poprzednich zdaniach. Oba zaś zdania poprzednie stwierdziły, że owo dzieło za Henryka III było tylko zamierzone, ale niewykonane, i że dopiero teraz (w chwili ofiarowania go Ottonowi) ma ono na celu spełnić wskazane sobie funkcye, t. j. udzielić wiarogodnych informacyj o sprawach tamże spisanych. Pod sąd Henryka III nie dostały się zatem tylko dlatego, że aż do jego zgonu autor nie wykonał powziętego zamiaru jego spisania.

Na ogół naczelna wiadomość całego ustępu, stwierdzająca ex professo, że za życia Henryka istniał tylko

[1] Kętrzyński St., Ze studyów 165.

zamiar napisania dzieła, wyklucza z góry możliwość przypuszczenia, żeby ono wtedy zostało napisane, i usuwa co do wszystkich dalszych części tego ustępu dopuszczalność wykładni, jakoby one miały na myśli rzecz podówczas już gotową. A to tembardziej, że właśnie ta zamierzona praca przeciwstawiona jest wyraźnie innej, w czasie tym ukończonej (Liber facetiarum). W tem przeciwstawieniu tkwi zarazem wyraźnie stwierdzenie, iż do spisania pracy tej za Henryka III nie doszło.

Redakcya I jest tedy urojeniem. Rzeczywistością jest tylko redakcya z 1211—1215/6, jedyna, z jaką w ogóle liczyć się należy. Wszystkie ustępy, jakie poprzednio w ramach założenia o dwu redakcyach trzeba było poczytać za mozolnie wplecione dodatki późniejsze, uznamy wobec tego za organiczne, odrazu włączone składniki redakcyi jedynej, lub w najlepszym razie, wyjątkowo, za dodatki wtrącone w czasie jej spisywania między 1211—1215/6. Po takiem zaś sprostowaniu okaże się, że dzieło Gerwazego nie przedstawia żadnego znaczenia w sprawie ustalenia miejsca Kadłubkowego studyum, gdyż wiadomości o Polsce i Rusi w chwili spisywania dzieła przez autora posiadane, jak okazało się już poprzednio[1], dadzą się odnieść, i przeważnie muszą być odniesione do innych źródeł i osobistości.

Najdalej idące ustępstwo, jakie możnaby uczynić na rzecz tezy Kętrzyńskiego, mimo zresztą, że nic na jego konieczność nie wskazuje[2], dałoby się conajwyżej ująć w przypuszczenie, że jakaś część „Otia“ mogła być spisana za życia Henryka; bo i dzieło rozpoczęte a niedokończone określić można jako zamierzone. Ale cóż począć z takiem przypuszczeniem? Zabraknie wtedy wszelkiej podstawy do stwierdzenia, czy wiadome ustępy o Polsce

[1] Por. str. 139 n.
[2] Por. str. 156 n.

i Rusi objęte były tym fragmentem, czy też nie. W redakcyi z 1215/6 mieszczą się one na stosunkowo dalszem już miejscu, w rozdziale 7 księgi II, prawie że w połowie całego dzieła. Czy ów fragment, jeśli nawet jego istnienie przypuścić, sięgał aż do tego miejsca i ustępy owe objął, próżno dociekać. Jest rzeczą conajmniej w równym stopniu możliwą, że część ta wtedy jeszcze nie była spisana, i że odnośny ustęp dostał się tu dopiero w czasie, kiedy Gerwazy zabrał się do opracowania dzieła dla Ottona IV. A w takim razie o pochodzeniu jego informacyj, niewskazujących w niczem na osobiste zetknięcie z Kadłubkiem, da się powiedzieć to samo, co poprzednio.

Na samych urojonych i niewiadomych oparła się teza Kętrzyńskiego o bonońskiem studyum Kadłubka. Żadna z przesłanek, ani z osobna, ani w kombinacyi z innemi, nie wskazuje na konieczność takiego studyum, nie stwarza nawet jakiegoś wyższego stopnia prawdopodobieństwa pod tym względem. Wywód autora nie posuwa tedy niniejszej sprawy bardziej naprzód, aniżeli przytoczone poprzednio spostrzeżenia innych pisarzy, które jej również rozwiązać nie zdołały. Kwestja miejsca Kadłubkowego studyum uniwersyteckiego, jest, jak dotąd nierozwiązana. Pod znakiem zapytania stają znowuż obie możliwości: Bononia czy Paryż?

Nasuwa się otóż kwestja, czy na innej drodze nie dadzą się tu uzyskać pewniejsze wyniki? Wskazuje ją sama istota rzeczy. Rozpatrzyć należy dokładniej wpływy literackie i językowe, jakie się ujawniły w Kronice. O ile miałoby się okazać, że posiadają one charakter, właściwy literaturze pewnego tylko terytoryum czy narodu, n. p. włoskiego czy na odwrót francuskiego, znajdzie się w tem poważna wskazówka co do samego miejsca Kadłubkowego studyum; jest bowiem rzeczą oczywistą, że tylko, a co najmniej: przedewszystkiem w odpowiednim ośrodku

terytoryalnym, w którym znalazł się nasz kronikarz w czasie studyów, zatem w Bononii czy w Paryżu, wpływy te oddziałać mogły na jego umysłowość, i następnie znaleźć odpowiedni dla siebie wyraz w samem opracowaniu Kroniki. Zwracamy się z kolei do ich rozpatrzenia.

III.

Wpływy literackie w Kronice.

W niektórych miejscach Kroniki sam Kadłubek wyraźnie wskazuje na źródła, z których korzystał; powoła n. p. „Libistykę“ Demostenesa, co prawda tylko korzystając tu pośrednio z Izydora I. 39 (który zresztą nie o „Libistyce“, jeno o Filipikach mówi); powoła gdzieindziej św. Hieronima; odniesie się wyraźnie do Justyniańskich Dygestów, Instytucyj, czy Kodeksu albo przynajmniej wymieni imię cesarza Konstantyna, którego konstytucya zawarta jest w Kodeksie; podobnie jak znowuż, czerpiąc z Gracyanowego Dekretu, powoła papieża Mikołaja jako autora pewnego postanowienia. Z zabytków literatury średniowiecznej przytoczy Liber epistolarum Alexandri ducentas pene continens epistolas; kiedyindziej znowuż, mniej tu już dokładny, bez podania autora czy tytułu, ogólnikowo tylko nadmieni o pewnych pismach z których korzystał, n. p. w wzmiance o pewnym rodzaju ptaków, quas nonnulli uranidas, alii vero seponas vocant i t. p.[1]. Są to jednak tylko wzmianki przygodne, bardzo wyjątkowe, czasem, jak widzieliśmy, podające tylko cytaty pośrednie; na ogół nie dają one nawet przybliżonego wyobrażenia o zakresie zużytkowanej przez Kadłubka czy znanej mu literatury. Nauce pozostało tu do spełnienia wdzięczne zadanie

[1] Mon. Pol. II. 261. 274. 275. 323. 369. 392. 405.

szczegółowego rozpatrzenia wpływów literackich, jakie oddziałały na treść i ukształtowanie jego Kroniki.

Rozwiązaniem tej kwestyi zajmuje się ona już przez całe jedno stulecie. Zaczęła się praca od badań nad wpływem, jaki na Kronikę wywarły źródła prawa rzymskiego. Na temat tej treści, podany przez Uniwersytet warszawski 1827, ogłosił osobną, cenną po dziś dzień pracę Janowski[1]; powtórzył jego wyniki Lelewel[2], a prócz tego wskazał na zebrane przygodnie przejątki z niektórych innych źródeł, w Kronice występujące[3]. Źródłami przedewszystkiem historycznej treści zajął się w kilku pracach Bielowski w dawniejszym okresie swojej działalności naukowej[4]; polemika, jaką one wywołały ze strony Gutschmida[5], przyniosła tu pewne sprostowania, a ponadto uzupełnienia. Wielostronne, szczegółowe oświetlenie tej sprawy przyniosły dopiero dwie nawzajem uzupełniające się prace: monografia Zeissberga o Kadłubku[6] i Bielowskiego wydanie Kroniki w Monumenta Poloniae[7], wykazujące

[1] Janowski J. N., Investigentur omnes sententiae et loci iuris Romani, quotquot in Cadlubcone occurrunt et indicentur fontes eorum, Warszawa 1827.

[2] Lelewel, Uwagi nad Mateuszem h. Cholewa, Pol. wiek. śred. I. 323—338.

[3] Tenże, Pisarze dziejów Pol. przed Długoszem, Pol. wiek. śred. I. 90 n.

[4] Bielowski, Wstęp krytycz. do dziej. Polski 1850; Tenże, Pompei Trogi fragmenta, 1853; Tenże, Mistrz Wincenty i jego Kronika pol., Bibl. Ossol. pocz. nowy II. 390.

[5] Gutschmid, Ueber d. Fragmente d. Pomp. Trogus, Jahrb. f. class. Philol. II Suppl.-Bd. 1856/7; Tenże, Kritik d. poln. Urgesch. d. Vinc. Kadł., Arch. f. K. oesterr. Geschquell. XVII. 295—326.

[6] Zeissberg, Vinc. Kadł. u. seine Chron. Pol. 1869, 89—144; ogólnie powtórzone w Tegoż, Poln. Geschichtschron. d. Mittelalt. 59. 60.

[7] Bielowski, w Mon. Pol. II. 224—225, przedewszystkiem zaś w przypiskach u dołu i dopiskach marginesowych w wydaniu tekstu Kroniki. Uzupełnień, w stosunku do Zeissberga, jest kilkadziesiąt.

bogaty zasób przejątków z literatury przedewszystkiem starożytnej, a częściowo i średniowiecznej, w rozmaitych jej odgałęzieniach, w ilości i zakresie, o jakich na podstawie poprzednich badań chociażby domyślać się było trudno. Obie prace, jak dotąd, pozostały główną podstawą naszych wiadomości o wpływach literackich, jakie oddziaływały na Kronikę; co pod tym względem przydał tu jeszcze później Wattenbach [1], przedstawia znaczenie drobnych tylko uzupełnień.

W świetle wszystkich tych wywodów dotychczasowych materyał, którego zużytkowanie w szerszym czy mniejszym zakresie da się wykazać w Kronice, przedstawia się, jak następuje:

Z poetów rzymskich: Terencyusz, Andria; Wergiliusz, Eneida, Eklogi, Georgiki; Horacy, Ars poëtica, Epistolae, Satyry; Publitius Syrus, Sententiae (zebrane z jego Mimów); Owidyusz, Ars amandi, Ex Ponto, Metamorfozy; Persyusz, Satyry; Lucanus, Pharsalia; Statius, Tebaida; Juwenal, Satyry; wreszcie Claudianus.

Z prozaików rzymskich przedewszystkiem czterej historycy: Sallustyusz, De coniuratione Catilinae; Florus, Historiarum lib. II; Julius Valerius, Vita Alexandri Magni (przeróbka greckiego tekstu Pseudo-Kalistenesa) i Justyn, Historiarum Philippicarum lib. XLIV. Nie utrzymało się mniemanie Bielowskiego, jakoby prócz Justyna, jak wiadomo, ekscerptatora zaginionego dzieła Pompejusza Troga, znany był Kadłubkowi ponadto także oryginalny tekst samego Troga, mimo zresztą, że powołuje wyraźnie nazwisko tego ostatniego pisarza [2].

Z innych prozaików rzymskich: Marcus Terentius Varro, Disciplinae; Cicero, Cato maior, De republica, Epistolae, Laelius, Paradoxa, Oratio in Catilinam, Tusculanae

[1] Wattenbach w Heidelb. Jahrb. 1870, 723.
[2] Mon. Pol. II. 255.

*

disputationes; Seneca, De beneficiis, De virtute, Epistolae, Excerpta, De providentia, De animi tranquilitate; Kwintylian, Institutio oratoria; Macrobius, Commentarius in Somnium Scipionis; Boëtius, De consolatione philosophiae[1].

Z ksiąg prawnych: Justyniańskie Instytucye, Digesta, Codex; zużytkowanie Nowel nie jest pewne; Gracyan, Decretum.

Z Pisma św. liczne przejątki z najrozmaitszych ksiąg.

Z patrystyki: św. Atanazy, Vita S. Antonii; św. Ambroży, De officiis clericorum; św. Hieronim, Adversus Iovinianum, In Oseam; św. Chryzostom, Super Mattheum; św. Augustyn, De sermone Domini, Quaestiones.

Z literatury średniowiecznej: Izydor sewilski, Etymologiarum libri XX, Synonimorum libri II; Vido Ferrariensis, De scismate Hildebrandi; Jan z Salisbury, Policraticus; Anonima Historia miscella (zbiór anekdot). Prócz tego niektóre domniemane, bliżej określić się niedające utwory literackie średniowieczne, jak: podręcznik o mitologii starożytnego świata, jakaś przeróbka indyjskiej Pančatantry, zawierająca zbiór opowiadań i anekdot, wreszcie nieznana przeróbka, obiegającego podówczas w licznych redakcyach dzieła przyrodniczego, Physiologus.

Przejątki odnoszą się do szczegółów bądź to rzeczowych, bądź stylistycznych, obejmują zaś całe dłuższe ustępy, czy poszczególne zdania lub częściowe zwroty,

[1] Rejestr podanych tu pisarzy rzymskich, poetów i prozaików, porównany z całkowitym odnośnym materyałem nauki szkół katedralnych owego czasu, jaki przytoczyliśmy na str. 72, wykazuje dosadnie, że zakres wiedzy Kadłubkowej w tej dziedzinie był bez porównania obszerniejszy od materyału, uczonego w szkołach katedralnych, i wskazuje na niezasadność omówionych tamże twierdzeń, jakoby ukształcenie Kadłubka nie sięgało poza poziom nauki w tychże szkołach udzielanej.

czasem nawet tylko oderwane wyrazy. Podają niekiedy wierną reprodukcyę przejętego tekstu, kiedyindziej przekształcają go odpowiednio do właściwości pisarskich kronikarza, czy też do ram stylistycznych samej Kroniki. Ilość przejątków z tego samego źródła wyjątkowo tylko jest znaczniejsza; najwięcej, bo bezmała po sto, jest ich z Pisma św., z Ksiąg Justyniańskich i z Justyna. Już nawet z Dekretu Gracyana nie doliczymy się ich więcej nad zwyż 20; wyjątkową jest także ilość kilkunastu przejątków. Najczęściej wykazać się ich da nie więcej, jak kilka, a może częściej jeszcze po jednym tylko z każdego źródła. Tu i ówdzie zdają się to być zresztą tylko przejątki pośrednie, n. p. cytat z Ambrożego przedostał się tu za pośrednictwem Dekretu Gracyana, a niektóre cytaty z Seneki czy Cycerona, czy wreszcie pewnych poetów łacińskich, może za pośrednictwem Jana z Salisbury. W niektórych wreszcie razach sama kwestya, czy mamy do czynienia z przejątkiem, czy przypadkową zbieżnością, jest wątpliwa; jak zaś okażemy w dalszym ciągu, same nawet determinacye niektórych przejątków są błędne.

Bogaty rejestr, wskazanych tu zależności Kroniki od innych utworów literackich, nie daje niestety żadnej odpowiedzi na postawione u wstępu pytanie co do miejsca Kadłubkowego studyum. Odliczając niektóre, wyjątkowe pozycye, o których niżej z osobna, zresztą wszystkie inne utwory, w rejestrze tym wyliczone, należą do wspólnego skarbca literatury całego ówczesnego świata zachodniego. Znane były i upowszechnione równie dobrze we Włoszech, jak i we Francyi, jak zresztą w szerszym czy mniejszym zakresie, w jakimkolwiek innym kraju kultury łacińskiej. Ich zużytkowanie w Kronice, jako świadectwo pewnych miejscowych wpływów literackich, nie przechyli tedy szali na korzyść jednego czy drugiego, włoskiego czy francuskiego ośrodka uniwersyteckiego, mogły bowiem w równym stopniu oddziaływać gdziekolwiekbądź. Należy tu cała

literatura starorzymska, bez względu na to, czy chodzi o wpływ poetów czy prozaików, Pismo św. i patrystyka, wreszcie nawet i pomniki prawa, nie wyłączając Justyniańskich ksiąg, które w czasie tym, jak widzieliśmy, stanowiły przedmiot nauki zarówno w Bononii, jak i w Paryżu[1]. Nawet z pośród nielicznych utworów literatury średniowiecznej, jakie wykazuje powyższy rejestr, niektóre, jak Izydor, upowszechnione również w całym świecie zachodnim, nie dadzą pod tym względem żadnych wskazówek; o kilku innych, określonych tylko domyślnie, niewiadomo nawet czy trafnie jak o podręczniku mitologii, opracowaniu Pančatantry, czy o nieznanej redakcyi Physiologusa, gdyby nawet bez zastrzeżeń przyjąć odnośne domysły, niewiadomo znowuż, co sądzić o miejscu ich powstania i upowszechnienia, i jakie na ich podstawie osnuwać wnioski o miejscu Kadłubkowego studyum. Zawodzi materyał, który, zdawałoby się, winien nam tu dać wystarczające w pełni objaśnienia.

Zawodzi dla tego, że jest tylko częściowy, i w tej swojej urywkowości bardzo jednostronny. Wszystkie dociekania, jakie dotąd co do wpływów, działających na Kronikę podejmowano, zwracały się głównie ku tym właśnie poprzednio wymienionym utworom, które w czasie tym należą do ogólno-europejskiego skarbca wiedzy i literatury, ku pisarzom starożytnym, ku Pismu św. czy pomnikom prawodawstwa rzymskiego lub kanonicznego. Zestawiony poprzednio rejestr utworów literatury średniowiecznej, odliczając rzeczy o upowszechnieniu ogólno-europejskiem, jak Izydor, czy inne, domniemane tylko i nieokreślone dokładniej, jest niezwykle szczupły; zdołamy tu wskazać zaledwie trzy pozycye, a i z tych, jak okaże się niżej, nie wszystkie są pewne. Sama ta szczupłość wskazuje, że poszukiwania na tem polu były bardzo tylko niedostateczne

[1] Por. str. 78 n.

i dorywcze; nie da się nawet przypuścić, żeby cała literatura współczesna nie odbiła się żadnem prawie echem w Kronice Kadłubkowej. Właśnie zaś w wpływach tej literatury, w miarę tego, w jakim rozwinęła się kraju i do jakiego należy narodu, tkwi klucz do rozwiązania zajmującej nas tu kwestyi miejsca jego studyum. Powtóre: całe zagadnienie wpływów rozpatrywano dotąd pod tym jedynie kątem patrzenia, jakie przejątki, rzeczowe, czy tekstowe dadzą się wykazać w Kronice. Tymczasem poza przejątkami działać mogą i działają też pospolicie w silniejszej jeszcze mierze inne wpływy: pewne ogólne kierunki w literaturze, upowszechnienie pewnych osobnych rodzajów literackich, szczególne nieraz sposoby opracowywania przedmiotu i inne podobne momenty, w czem wszystkiem znowuż między literaturami poszczególnych krajów zarysować się mogą daleko sięgające różnice; w miarę, jak te różnice odbiją się w badanym utworze, będzie można osnuć wnioski co do wpływu tej czy owej literatury, a pośrednio także co do środowiska, w którem autor odbywał studya. W tym ostatnim kierunku żadnych dotąd nie podjęto badań w literaturze naszej naukowej; nie dziw tedy, że i sama kwestya miejsca studyów nie dała się dotąd oświetlić należycie [1].

Zagadnienie, o które tu chodzi, usuwa potrzebę rozpatrzenia możliwych wpływów współczesnej literatury niemieckiej, mimo zresztą bezpośrednie sąsiedztwo Polski z Niemcami i mimo niewątpliwy fakt, że w niektórych innych kierunkach wpływy takie ujawniły się rzeczywiście. Bo cokolwiek pod tym względem dałoby się powiedzieć, nie posłużyłoby do rozwiązania kwestyi, gdzie studyował Kadłubek: w Bononii czy w Paryżu; zwłaszcza że znowuż literatura niemiecka owych czasów, o ile sama ulegała wpływom postronnym, przejmowała je częściowo

[1] Na potrzebę tego rodzaju badań wskazał ostatnio trafnie, zresztą całkiem ogólnie Dobrowolski w Kwart. Hist. XXXVII. 403.

z Włoch, a częściowo z Francyi. Pominięcie literatury niemieckiej da się zaś usprawiedliwić tem bardziej, że w istocie wpływu jej na Kronikę Kadłubkową nie widać zgoła. Oczywiście, znajdziemy w niej wiele cech i właściwości, które powtarzają się także w współczesnych utworach pochodzenia niemieckiego; są to jednak cechy właściwe piśmiennictwu ogólno-europejskiemu, czy chociażby takie, które powtarzają się także w krajach romańskich, zatem takie, których niema potrzeby odnosić do wpływów niemieckich. Osobnych jakichś, wyłącznie niemieckich właściwości trudno dopatrzyć się w Kronice. Nie jest to chyba rzecz przypadkowa. Nie zdołali tu wykazać wpływów niemieckich nawet badacze Niemcy, tak skwapliwie doszukujący się ich przy każdej zdarzonej i niezdarzonej sposobności; a najpoważniejszy z nich, Zeissberg, ogarniając syntetecznie cały charakter Kroniki, przeciwstawił ją nawet wyraźnie nie tylko samej ówczesnej literaturze niemieckiej, ale na ogół właściwościom ducha i umysłowości niemieckiej[1].

Do rozpatrzenia pozostają zatem tylko możliwe wpływy obu głównych odłamów literatury romańskiej, francuskiego i włoskiego, jedyne zresztą, które ze względu na odnośne ośrodki uniwersyteckie mogą zaważyć na szali w dochodzeniu miejsca Kadłubkowego studyum. Z takiego wychodząc założenia, przeciwstawiamy tu sobie zarazem dwie literatury o bardzo różnem w tym czasie napięciu, o różnych stopniach i odmiennych w niejednym względzie kierunkach rozwoju i o różnej wreszcie wartości wewnętrznej. Na niższym bez porównania poziomie stoi w tym czasie literatura włoska. Te same Włochy, które już w początkach w. XIV olśnić i zadziwić miały świat potężnem, genialnem dziełem Danta, a zaraz potem działalnością Petrarki i Boccaccia, rzucić podwaliny Odrodzenia umysłowości i kultury Zachodu, wtedy, w czasie studyum

[1] Zeissberg, Vinc. Kadł. 204 n.

Kadłubka, są jeszcze pod tym względem jak gdyby w uśpieniu, można powiedzieć nawet w stanie upadku. Zostało w ówczesnej literaturze włoskiej wiele jeszcze surowej pierwotności, jaka cechowała całe najstarsze piśmiennictwo wieków średnich, mniej więcej aż do końca stulecia VIII, gdyż nowe podniety i elementy, jakie w nią wsiąknęły w państwie frankońskiem za sprawą Karola W., przenikały tu nieznacznie tylko, bez głębszego oddziaływania. Na dalszy rozwój literatury włoskiej wpłynęły ujemnie i tamująco: brak potężniejszego ośrodka królewskości, skupiającego przedniejsze siły w dziedzinie pracy umysłowej, rozbicie polityczne kraju, wewnętrzne walki municypiów między sobą, bunty przeciw uroszczeniom cesarzów niemieckich i łączące się z tem nowe wojny, czasem straszne spustoszenia (n. p. 1162 Medyolan), czasem znowuż, jak ok. połowy X w. napady i spustoszenia Saracenów czy Węgrów. Nawet ośrodek rzymski nie wiele, powiedzieć można: prawie w niczem nie mógł się przyczynić do poprawy tych stosunków; do początków drugiej połowy w. XI z powodu niesłychanego upadku wpływu i znaczenia moralnego i politycznego papiestwa, z występującymi równocześnie kilku pretendentami do tyary, składanymi z godności przez synody, czasem nawet z powodu symonii, z ustanawianymi i usuwanymi co chwila według upodobania królów niemieckich papieżami, których zresztą następnie usuwały czasem bunty ludności miejscowej. Kiedy zaś później, od Grzegorza VII ukrzepiło się papiestwo, rzuca ono znowuż wszystkie swoje siły na szalę walk politycznych najpierw o wyzwolenie z pod zależności wobec władzy świeckiej, a pod koniec, w w. XII o supremacyę nad nią[1].

[1] O szczegółach por. Ebert, Gesch. d. Litt. d. Mittelalt. III. pass.; Casini, Ital. Litteratur w Gröbera Grundriss d. roman. Phil. II_3. 1 n.; Wattenbach, Deutsch. Geschquell. I wyd. 7, 337. 347. 464. 483 i II wyd. 3, 154 i pass.

Stosunki te tłómaczą w wystarczający sposób niedomagania i braki, na ogół stan zacofania i upadku ówczesnej literatury włoskiej. W czasie, kiedy gdzieindziej, jak we Francyi, literatura w języku rodzimym już się na szerszy rozmiar, bujniej rozwinęła, we Włoszech niema jej jeszcze zgoła: jej zaczątki zjawiają się tu po raz pierwszy dopiero w dwudziestych latach w. XIII, a do końca niemal tego stulecia (1285) nie wychodzą poza stadyum pierwocin rozwoju[1]. Cała akcya literacko-naukowa przybrana jest wtedy jeszcze w szaty języka łacińskiego. Gdzie ją ujęły w swe ręce siły świeckie, jakich dostarczyło rozwijające się życie municypalne, tam wyjątkowo uwydatnić się mógł znaczny, nawet świetny rozwój pewnego działu literackiego czy naukowego, jak mianowicie w zakresie nauki prawa, częściowo już w Pawii, a przedewszystkiem w Bononii, czy też, jak u schyłku dopiero w. XII, pod pewnym względem medycyna. Do innych działów świeccy garną się już tylko bardzo wyjątkowo, i dopiero pod koniec rozpatrywanej tu doby, jak w drugiej połowie XII w. dziejopisowie Otton Morena i Radulf z Medyolanu[2]; zresztą praca literacka czy naukowa, jak gdzieindziej w tym czasie, pozostaje w ręku duchowieństwa. Tylko że ówczesne duchowieństwo włoskie, nietknięte reformami przeprowadzonemi w innych krajach zachodnich, zepsute samym układem wewnętrznych stosunków w kraju, przedstawia materjał pod względem kulturalnym na ogół bardzo surowy, umysłowo ograniczony, o ciasnych poglądach na świat i życie, o niskich nieraz tendencyach, czasem wprost nieokrzesany czy barbarzyński[3]. Wybitniejsze pod

[1] Casini, Ital. Litt. 12.

[2] Por. Wattenbach, Deut. Geschquell. II. 231, i Kaemmel, Die Univ. d. Mtters. 337.

[3] Wattenbach, Deut. Geschquell. I. 337, II. 154. 166; Dresdner, Cultur- u. Sittengesch. d. ital. Geistlichkeit im X u. XI Jhdt.

względem literackim indywidualności, jak Paweł Dyakon, powołany zresztą na dwór Karola W., jak Liudprand z Kremony w X w. należą do wyjątków; zresztą działają przeważnie miernoty, niekiedy nawet jaskrawo rzucające się w oczy, jak osławiony Benedykt z S. Andrea z końca X w., niedościgniony nawet w barbarzyństwie swojej łaciny, czy autor Kroniki klasztoru Novalese z połowy XI stulecia, a jeszcze około tego samego czasu Piotr Damianowic, późniejszy kardynał, odważy się na twierdzenie, że źródłem wszystkiego złego jest żądza wiedzy[1]. W takich warunkach poziom literackiej produkcyi i sama jej wydajność musiały się znacznie obniżyć; musiały zacieśnić się widnokręgi literackie, ujawnić się musiał niedorozwój różnych rodzajów i gałęzi literatury, z jakiemi gdzieindziej spotykamy się w tym czasie; upadło nawet szkolnictwo i wyludniały się od czasu do czasu szkoły[2].

Zgoła odmienny obraz przedstawia w tym czasie literatura francuska. Zrazu, w frankońskiem jeszcze państwie, do drugiej połowy stulecia VIII, stoi ona, jak gdzieindziej w wcześniejszem średniowieczu, na niezwykle niskim poziomie rozwoju, zatraciwszy kontakt nawet z klasyczną literaturą rzymską, o ciasnych widnokręgach myślenia, uboga w rodzaje literackie, przywdziana w szaty barbarzyńskiej łaciny, doznając conajwyżej pewnych podniet ze strony nieco wydatniej rozwiniętej literatury hiszpańskiej (Izydor); na ogół znajduje się w stanie bezprzykładnego upadku. Istny przewrót dokonuje się tu za czasów i za sprawą Karola W., który rozwinął najusilniejszą działalność w kierunku podniesienia umysłowości w swojem państwie, sam swój dwór monarszy uczynił

[1] Por. Ibid. I. 483 n. II. 152 n.; Ebert, Gesch. d. Litt. d. Mitt. III, 443; Gröber, Uebersicht üb. d. latein. Litt. w tegoż Grundr. d. roman. Phil. II_2. 208.

[2] Wattenbach, Deut. Geschquell. I. 464.

ogniskiem tego ruchu, skupiał na nim nie tylko wybitniejsze siły miejscowe, ale sprowadzał je z innych krajów, świeżo zdobytych czy nawet zgoła mu niepodległych, z Lombardyi Pawła Dyakona czy Piotra z Pizy, z Anglii Alkuina, z Irlandyi tamtejszych uczonych mnichów, t. zw. Szkotów, sam zagadnieniami naukowemi żywo się zajmował i przez to innych, nawet świeckich, do nich zachęcał, ważniejsze dostojeństwa kościelne, świeckie czy zakonne, ukształconemi tylko osobami obsadzał, samo nawet szkolnictwo jako potężną dźwignię podniesienia umysłowości gruntownie zreformował. Zaświtał nowy okres kulturalnego rozwoju, rodzaj odrodzenia w stosunku do barbaryi najbliższych przedtem stuleci, ożywiły się przytłumione siły ducha ludzkiego; a choć w najbliższych potem czasach wytknięta linja rozwojowa jeszcze się zrazu załamywała, nieraz skutkiem układu stosunków politycznych czy obojętności władców dla tej sprawy, przecież rzucone przez wielkiego reformatora ziarno nie zmarniało i wydało plon najbujniejszy, zwłaszcza, po rozdziale monarchii frankońskiej i ostatecznem ukształtowaniu się narodowości francuskiej, w dziedzinie literatury, jaką ona wytworzyła, zarówno zresztą w granicach nowego państwa francuskiego, czy też w sąsiadujących z niem od wschodu innych terytoryach o zasiedleniu romańskiem. Złożyły się na to znowuż rozmaite czynniki: więc zjawiający się jeszcze od czasu do czasu władcy, którzy, jak Karol Łysy, idąc za wzorem wielkiego swojego poprzednika, sprawom rozwoju kultury narodowej baczniejszą poświęcali uwagę i staranność, rosnące ukształcenie kleru francuskiego, potęgowane reformami wewnętrznemi i działalnością Kluniaku w XI w., Cystersów i Wiktorystów w stuleciu XII, gruntownemi ulepszeniami szkolnictwa, pogłębiającemi jeszcze bardziej system nauki szkolnej doby karolińskiej, żeby tu wspomnieć tylko o reformach Gerberta z drugiej połowy w. X. Wyrastają też po kolei szkoły o wysokim

poziomie naukowości, ściągające liczne zastępy żądnych wiedzy, nawet z krajów cudzoziemskich, w Rheims, Laonie czy Leodyum, nie mówiąc o paryskiej St. Geneviève czy szkole św. Wiktora, czy samej wreszcie szkole Notre Dame, z której wytworzył się uniwersytet [1].

Pod wpływem tych wszystkich czynników odradza się i coraz bujniej rozkwita literatura francuska, czy to w języku rodzimym, czy w dawnej szacie łacińskiej. W języku rodzimym, w kilku zresztą podówczas wyróżniających się narzeczach, jeszcze przed połową stulecia XI pojawiają się już utwory lirycznej poezyi ludowej, czy kościelnej, a zarazem pierwsze zawiązki poezyi heroicznej. Odtąd w drugiej połowie XI i w ciągu XII w., żeby nie sięgać dalej, rozwój tej literatury uderza coraz silniejszem tętnem, w najróżnorodniejszych przejawiając się rodzajach, pośród których wysuwają się bądź to lżejszy kształt opowieści, zwłaszcza t. zw. baśni zwierzęcej, jak w należącym już do drugiej połowy XII w. Roman de Renart, bądź też, i to przedewszystkiem, w utworach poezyi heroicznej, najbardziej ulubionego tematu epiki dworskiej. W czasie, kiedy we Włoszech nie było jeszcze śladu literatury w języku rodzimym, tutaj, już pod koniec stulecia XI zjawiają się pierwsze wielkie chansons de geste o Rolandzie czy Gormondzie i Isambarcie, a w drugiej połowie w. XII powstają potężne kreacye epiczne Crestiena de Troyes o Artusie i o Graalu [2].

[1] Por. Ampère, Hist, litt. de la France av. Charlemagne I. II.; Bähr, Gesch. d. röm. Litt. im Karoling. Zeitalt. O szczegółach por. Hauréau, Hist. de la philos. scolast. I. 1 n. 9 n.; Ebert, Gesch. d. Litt. d. Mittelalt. III. 384 n.; Gröber, Uebersicht II_2. 118 n. 182 n,; Wattenbach, Deutsch. Geschquell. I. 167 n. 190. 456. 460 n.; Burckhardt, Die Cult. d. Renaiss. I. 221.

[2] Por. Gröber Uebersicht II_2. 122; Tenże, Franz. Litter., tamże II. 435. 441 n. 461 n. 472. 491. 494. 497 n. 502 n. 506 n. 635 i przytoczoną tamże bogatą literaturę francuską.

Bujniejszym jeszcze i bardziej wszechstronnym jest rozwój literatury łacińskiej w tym czasie. Zrazu, pod wpływem rozbudzonego już za Karola W. dążenia, żeby zbliżyć się o ile możności do poziomu i form klasycznych starożytnego świata, odrabia ona przedewszystkiem te zaniedbania, jakie zaciężyły na bezpośrednio poprzedniej literaturze przedkarolińskiej: rozszerza i pogłębia znajomość klasycznych utworów łacińskich, zarówno z zakresu prozy, jak i poezyi. W tym okresie, trwającym mniej więcej przez dwa stulecia po Karolu, mało tedy jeszcze przejawia się w niej ducha samoistnie twórczego; ale już samo postępujące coraz bardziej naprzód ogarnięcie umysłowości starożytnej rozszerza niepomiernie jej widnokręgi, pogłębia jej treść, stwarza piękną, szlachetną formę i szatę językową: wszystko w jaskrawem przeciwieństwie do dawniejszej jałowej treści i barbarzyńskiej formy czasów dawniejszych. Na przejściu z w. X do XI literatura łacińska tak się już ukrzepiła i spotężniała, że staje się niezależną od poparcia zewnętrznego władców, że w rozwoju swoim nie da się już wstrzymać jakimkolwiek wypadkom politycznym. Staje się potęgą sama przez się i znajduje oparcie sama w sobie, a w związku z reformami zakonnemi i rosnącem ukształceniem duchowieństwa, z podnoszącym się coraz bardziej stanem i poziomem szkolnictwa, wstępuje, już od początku XI w., w okres najwyższego rozkwitu, jaki na ogół osiągnąć zdołała w wiekach średnich, obejmujący oba następne stulecia, XI i XII, jak zresztą także i dalsze jeszcze czasy aż do połowy w. XIV. Żywe tętno rozwojowe widoczne tu na wszystkich polach, w poezyi i w prozie, we wszystkich rodzajach i materyach literackich, różnicujących się coraz bardziej, w niemniejszym niż gdzieindziej stopniu także na polu produkcyi naukowej, poczynając od teologii i filozofii, przez gramatykę i bujnie rozwinięte dziejopisarstwo, a kończąc na naukach matematyczno-przyrodniczych;

nawet takie gałęzie wiedzy, które zrazu powstały i urobiły się poza Francyą, jak nauka prawa, zwłaszcza rzymskiego rychło się tutaj już w stuleciu XII, przyjmują i upowszechniają, zarówno jako przedmiot nauki szkolnej jak też literackiego opracowania. Powstaje we wszystkich tych działach szereg wybitnych, samodzielną twórczością zaprawionych utworów, występują w liczniejszym poczcie, w obrębie każdego z tych działów wybitni, czasem znamienici pisarze. Właśnie w ostatnich dwu dziesiątkach lat XII i w początkach stulecia XIII, za Filipa Augusta, Paryż, w następstwie tych wszystkich zmian staje się ostatecznie środowiskiem międzynarodowego życia umysłowego[1].

Przyczynił się do tego sukcesu w szerokiej niewątpliwie mierze sam geniusz narodowy, który tworzył tę literaturę, jego wrodzone wszechstronne uzdolnienie, jego rzutkość umysłowa i dar wyobraźni, jego twórczość oryginalna, jego poczucie piękna i łączące się z tem wartościowanie formy. Nie tylko w dziedzinie literatury pięknej, ale nawet w poważnych traktatach naukowych ujawnia się tu dążność do stworzenia koncepcyj misternych, do ekspozycyj, wywołujących szczególne zainteresowanie czytelnika[2], do uprzystępnienia wywodów za pomocą przykładów i analogij, do urozmaicenia wykładu przez wplatanie anekdot i baśni, wszystko zaprawione nieraz tryskającym dowcipem, albo lekką, układną ironią. Osobny i szczególny nacisk spoczywa ponadto na pięknej, wyszukanej formie językowej i stylistycznej, na tem, co już współcześnie nazywano bel parler[3]; samo już studyum klasyków łacińskich dostarczyło tu wzorów najcenniejszych,

[1] Por. Gröber, Uebersicht II_2. 98. 99. 123. 181 n. i przytoczoną tamże literaturę, oraz Wattenbach, Deutsch. Geschquell. I. 233, II. 147.

[2] Por. Gröber, Franz. Litt. 490.

[3] Ibid. 490.

a nie zabrakło także usiłowań samorzutnych, żeby tu doprowadzić do większej jeszcze doskonałości. W takiem ujęciu literatura ówczesna, nawet w dziedzinie naukowej, przestaje być rzeczą przeznaczoną dla użytku szczupłych, zamkniętych kół uczonych, ma ona oddziaływać na warstwy szersze, na publiczność, pośród której, w rycerskim zwłaszcza i mieszczańskim stanie, coraz więcej zjawia się jednostek o potrzebnem do tego ukształceniu.

Odgałęzieniem — w dosłownem tego wyrazu znaczeniu — literatury francuskiej jest ówczesna literatura w Anglii. Z podbojem kraju tego przez Wilhelma Zdobywcę (1066) dokonał się tu istny przewrót nie tylko pod względem politycznym i społecznym, ale zarazem narodowościowym. Zarówno dynastya, jakoteż przybyłe z nią rycerstwo przepojone już były wtedy zupełnie duchem i kulturą francuską, używały języka francuskiego, przetworzonego tylko nieco pod wpływem normańszczyzny, jako narzecza, t. zw. normandzkiego. Zasiadają na tronie władcy — Francuzi; francuską jest nie tylko ich rodzina, ale i dwór, którym się otaczają, a choć w przesiedlonem tu rycerstwie normandzkiem nie brak jednostek do służby dworskiej sposobnych, z osobna jeszcze sprowadzają z Francyi kapelanów przybocznych, quia Francicam elegantiam norant[1]. Dawniejsza anglosaska arystokracya i rycerstwo, na srogie prześladowanie narażone, pozbawione zostają swoich posiadłości, które jako lenna dostają się w ręce przybyłych ze zdobywcą, czy później napływających Francuzów-Normandów, czy Francuzów rodowitych. Anglosascy duchowni, świeccy i zakonni, zostają usunięci czy skazani na wygnanie; ich miejsce zajmują najeźdzcy znowuż Francuzi. Stają przeciwko sobie dwie ściśle zrazu, na dłuższej przestrzeni półtora bezmała stulecia, wyodrębnione narodowości, francuska i anglosaska, pierwsza uprzywilejowana, druga od wpływu i znaczenia w państwie

[1] Por. Gröber, Uebersicht II_2. 184.

odsunięta, upośledzona. Język francuski staje się językiem panującym i towarzyskim zarówno na dworze królewskim jako też w całej wyższej warstwie ówczesnego społeczeństwa, przechodzi nawet do aktów urzędowych: dokumenty publiczne, o ile nie po łacinie, spisywane są w języku francuskim, w tymże języku wychodzą nawet niektóre statuty[1]. Według Ingulfa († 1109) Gallicum idioma omnes magnates in suis curiis ... loqui i t. d.[2], a jeden z późniejszych pisarzy, dominikanin Robert (ok. 1349) umie jeszcze opowiedzieć o Wilhelmie Zdobywcy: ordinavit, quod nullus in curia regis placitaret nisi in Gallico[3]. Pod r. 1095 znajdzie się znowuż u Mateusza z St. Albany (Paris) wzmianka o jednym z biskupów angielskich quod quasi homo idiota esset qui linguam Gallicanam non noverat[4], a znowuż mgr. Giraldus, urodzony i wychowany w Walii, kiedy po podróży do Francyi wrócił do kraju jako archidyakon, lingua tantum Gallica loqueretur et Latina, tak że lud nie rozumiał jego kazań[5]. Na samą nawet ludność rodzimą język francuski oddziaływa w najsilniejszej mierze: wprowadzono go w szkołach jako język wykładowy, od wychowanków żądano uprzedniego wyuczenia się go, poczem dopiero przystępowano do nauki łaciny. Henryk z Huntingdon († 1155) zaznacza, że język angielski prawie zupełnie wychodzi z użycia[6]; narodowemu życiu grozi zanik i zupełny upadek[7].

[1] Ingulphus, Hist. seu descr. abb. Croylad., Rer. Angl. script. wyd. 1684, 895.

[2] Ibid. 895.

[3] Por. Du Cange, Glossar. I. wst. str. XIX.

[4] Matthaeus Paris, Hist. Anglor. cyt. u Du Cange'a ibid.

[5] Mgri Giraldi Libri de reb. a se gestis, Mon. Germ. SS. XXVII. 415.

[6] Henricus Huntendonensis, Hist. Anglor., Rer. Angl. script. wyd. frankfur. 1601, 300.

[7] Por. jeszcze Du Cange, Glossar. I wst. str. XVIII. XIX; Masius, Die Erzieh. im Mtter. 253. 254.

Nie zmieniły się te stosunki nawet po wygaśnięciu dynastyi normandzkiej i objęciu rządów przez ród andegaweński (od 1154), bo i on spowinowacony był z dynastyą poprzednią po kądzieli a sam znowuż był pochodzenia francuskiego, zwłaszcza że szereg posiadłości domowych i dalsze nabytki z okazyi małżeństw oddały w jego ręce niemal połowę całej Francyi i przez to silniej go jeszcze z francuskim światem zespoliły. Jak dawniej, tak i teraz jeszcze przez pewien czas, dwór królewski i wyższe warstwy trzymają się francuszczyzny; jeszcze Ryszard Lwie Serce, współcześnik Kadłubka w czasie jego studyów, młodszy brat znanego nam Henryka, protektora Gerwazego z Tilbury, jest Francuzem nie tylko z pochodzenia, ale także z ducha i kultury. Nawet, kiedy za Jana bez Ziemi, od początków stulecia XIII rozpoczął się proces spływu obu narodowości, nie od razu przyszła tu zmiana: element francuski, siłą ciężkości, jaką wytworzył rozwój dawniejszy, zachowuje jeszcze przez dłuższy czas przewagę, ulegając dopiero powoli asymilacyi żywiołu anglosaskiego. Nierychlej jak dopiero około połowy XIV stulecia, za Edwarda III, dokonuje się ostateczne utrwalenie przewagi żywiołu narodowego w zakresie życia duchowego i stosunków kulturalnych.

W tych warunkach tłómaczą się same przez się niezwykle żywe związki w dziedzinie umysłowości pomiędzy ówczesną Anglią a Francyą oraz przyległemi terytoryami o zasiedleniu francuskiem. W sławnej szkole leodyjskiej kształcą się późniejsi biskupi angielscy [1], w Chartres i w paryskiej St. Geneviève uczy się przez kilkanaście lat Jan z Salisbury [2]; o prawdopodobieństwie studyum paryskiego Gerwazego z Tilbury była mowa poprzednio [3]. Tą nauką

[1] Wattenbach, Deutsch. Geschquell. I. 167 n. 190. 456. 460 n.

[2] Por. Brink, Gesch. d. engl. Litt. I. 229; Denifle, Die Univ. d. Mittelalt. 661.

[3] Por. str. 142.

francuską chętnie się potem chełpią pisarze angielscy; Radulphus de Diceto, kanonik londyński († 1202/3), w urzędowym tytule swojego dzieła nie przepomni dodać, że jest magister Parisiensis[1]. Tłómaczy się stąd dalej łatwość, z jaką pisarze ci umieli zadomowić się we Francyi i dochodzili tu nawet do dostojeństw, jak Gerwazy z Tilbury, który znaczną część życia, a zwłaszcza długi jego okres końcowy przepędził w tym kraju, ostatnio na stanowisku marszałka Arelatu[2], jak Jan z Salisbury, który jako sekretarz i zwolennik Tomasza Becketa, zmuszony uchodzić z ojczyzny, osiada znowuż we Francyi, posuwa się tu na dostojeństwo biskupa Chartres, a o tem swojem wygnaniu, w związku z wzmianką o Paryżu wypowiada pamiętne słowa: felix exilium, cui locus iste datur[3]. Tłómaczą się dalej takie zjawiska, że pisarze angielscy, o ile porzucą łacinę, spisują swe dzieła w języku francuskim: tak w narzeczu normandzkiem Wazzo (Wace) swoją Kronikę rymowaną Anglii, ofiarowaną Eleonorze z Poitou, żonie Henryka II (ok. 1160)[4], tak pod koniec XII w. autor Dyaryusza wyprawy krzyżowej Ryszarda Lwie Serce, z najbliższego otoczenia króla, który pracę tę zredagował w języku francuskim, zanim później doczekała się przekładu na język łaciński[5]. Pozatem nawet pisarze łacińscy w Anglii chętnie czerpią z literatury francuskiej: tak Ordericus Vitalis (1075—1143), który swoją Historia ecclesiastica oparł przeważnie na źródłach francuskich i normandzkich[6]. Na odwrót znowuż pisarze francuscy nie

[1] Rer. Brit. m. aevi script. nr. 68.

[2] Por. str. 82 n. 141 n.

[3] Por. Kutrzeba, Polacy na stud. w Paryżu, Bibl. Warsz. 1900 II. 516.

[4] Gröber, Franz. Litt. II_1. 635.

[5] Mon. Germ. SS. XXVII. 220: Libellus de expugn. Terr. Sanctae.

[6] Brink, Gesch. d. engl. Litt. I. 164.

*

tylko chętnie zajmują się sprawami czy dziejami Anglii, ale też dzieła angielskiego pochodzenia za podstawę swych prac obierają, przedewszystkiem upowszechnioną bardzo w tym czasie Historyę Brytonów Galfryda z Monmouth, na którym oparły się dwie najstarsze w francuskim języku spisane Kroniki rymowane Geffrei'a Gaimara i anonimowa Kronika monachijska (t. zw. Münchner Brut), obie z połowy XII w[1].

Ważniejsza ponad te wszystkie szczegóły inna okoliczność: że na ogół działalność literacko-naukowa w ówczesnej Anglii ześrodkowana, jak wszędzie w tym czasie, w ręku przedniejszych warstw, nosi na sobie piętno francuskie, same bowiem warstwy te są pochodzenia francuskiego i francuską treść duchową przez dłuższy czas jeszcze tutaj utrzymują, żeby nie mówić już o podtrzymującym te stosunki wpływie ośrodka królewskiego i silnem oddziaływaniu samej literatury francuskiej. Szereg pisarzy tamtejszych, choć ze względu na przydane określniki miejscowe, zdają się patrzeć na Anglików, to naprawdę Francuzi z pochodzenia i ukształcenia, z ducha i poglądu na świat i stosunki życiowe. Stąd ówczesna literatura angielska tak żywo przypomina, w tak wielu szczegółach pokrywa się z literaturą francuską, zarówno co do ogólnego charakteru swojego, jak co do poszczególnych właściwości, co do różnych rodzajów literackich, co do metod opracowywania przedmiotu, co do samej wreszcie zewnętrznej formy opracowań. Ujmując rzecz z ogólnego punktu widzenia, można powiedzieć bez przesady: ówczesna literatura angielska jest właściwie i przedewszystkiem literaturą francuską uprawianą na terenie angielskim. Dlatego w zestawieniach porównawczych uwzględnioną być może obok literatury francuskiej jako element równorzędny i równorodny.

[1] Gröber, Franz. Litt. II_1. 472.

Takie otóż są ogólne ramy możliwych wpływów literatur zachodnich w dziele Kadłubkowem. Nasuwa się z kolei pytanie, jakie tu wpływy działały w rzeczywistości. Żeby na nie odpowiedzieć, trzeba znowuż rozważyć charakter i właściwości Kroniki samej, przedewszystkiem w tych szczegółach, które dostarczyć mogą wskazówek do zestawień porównawczych pod tym względem.

Zewnętrzną podnietą do spisania Kroniki, jak dawno już dostrzeżono trafnie, był rozkaz czy zachęta Kazimierza Sprawiedliwego. Mówi o tem najwyraźniej sama przedmowa dzieła w całym szeregu ustępów, uzupełniających się nawzajem co do treści. W odniesieniu do podjętej pracy używa autor zwrotów: tenemur, iubemur, arcessimur, usprawiedliwia jej spisanie niemożnością uchylenia się od tego, quod imperatrix obsequele necessitas infligit, i dodaje: iniusta est iuste precepcionis declinacio; usprawiedliwia się sentencyą: stultum est luctari cum onere, quod declinari non potest. Wskazuje wreszcie osobę, która mihi scriptori humeris pygmeis onus imposuit Atlanteum. Jest nią strenuissimus principum, zwykłym obyczajem u Kadłubka z imienia niepodany, niewątpliwie oczywiście jego protektor, Kazimierz Sprawiedliwy[1]. I jeszcze raz później, w rozdziale wstępnym księgi IV, w zwrotach bardziej jeszcze przenośnych i stylistycznie osłoniętych, wróci do tego samego tematu, opowiadając o chudopachołku, prowadzącym rachunki wydatków na uczty, któremu preses epulancium polecił być odtąd unicus ac singularis huius Reipublice racionalis[2], wskazując znowuż najwyraźniej na Kazimierza jako wydającego rozkaz, i przenośnie na siebie jako regestratora wypadków dziejowych, z rachunkiem wydatków obrazowo tu zestawionych. Wszystkie te szczegóły nie tłómaczą jednak zaraz najbliższego pytania: kiedy, w jakiej mianowicie chwili

[1] Mon. Pol. II. 249. 250. 251.
[2] Ibid. II. 377.

Kadłubkowego życia zlecenie książęce do spisania Kroniki zostało wydane. Nie tłómaczą dalej stosunku tej podniety do podniet osobistych, wewnętrznych, jakie wpłynąć mogły na niego w kierunku podjęcia tej pracy, mimo nawet przydawane zwyczajem ówczesnym zastrzeżenia że zabrał się do niej tylko niechętnie, z brakiem zaufania we własne siły, dla zadośćuczynienia wyższemu nakazowi, do czego wszystkiego, jako zwykłych zwrotów retorycznych owego czasu, dla podkreślenia skromności autorskiej, niema potrzeby przywiązywać jakiegokolwiek znaczenia. Nie tłómaczą nawet, czy w chwili wydania rozkazu nie była już rozpoczęta sama praca spisywania Kroniki, tak że rozkaz możnaby w tym razie poczytać za dodatkową tylko autoryzacyę rzeczy, poprzednio już zamierzonej czy nawet częściowo przeprowadzonej. Nie usunie tej ostatniej możliwości okoliczność, że o zleceniu Kazimierza jest mowa na samem czele Kroniki, w przedmowie, gdyż przedmowa, pospolitym obyczajem, mogła być napisana czy uzupełniona lub przerobiona później, po skończeniu całej Kroniki, czy pewnej jej części. Niektóre z tych pytań przyjdzie nam poruszyć w innym związku, w dalszej jeszcze części niniejszej pracy [1].

Z faktem nakazu książęcego i stanowiskiem, jakie zajął Kadłubek w opowieści o panowaniu Sprawiedliwego, wiąże się dość pospolicie, podkreślony zwłaszcza z szczególnym naciskiem u Zeissberga pogląd o ściśle określonej tendencyi politycznej Kroniki: miała ona służyć idei uświetnienia rządów tego władcy, czy ponadto także jego najbliższej rodziny, stanowić rodzaj urzędowego spisu w tym właśnie celu wykonanego [2]. Spostrzeżenie o gloryfikacyi

[1] Por. rozdz. (brak wskazówki, który rozdz. nast. ma Autor na myśli, *przyp. Wydaw.*).

[2] Denn wir haben eine entschieden offiziöse Darstellung vor uns; a dalej: Kasimirs, des Fürsten der Verheissung, Zeissberg, Vinc. Kadł. 86. Tenże, Poln. Geschichtschr. d. Mittelalt. 57 wyraża się znowuż o celu: Verherrlichung Kasimirs und seines Hauses.

Kazimierza w opowieści Kadłubkowej jest oczywiście trafne; w wykazanych poprzednio szczegółach, że kronikarz, prawdopodobnie jako kapelan nadworny należał do najbliższego otoczenia księcia, że pracował w jego kancelaryi [1], znajdzie się dla tego poglądu pełniejsze jeszcze uzasadnienie. Ale tkwi w tem nieporozumienie, jeśli na tej zasadzie osnuwa się wnioski o tendencyi politycznej samego dzieła jako całości. Do gloryfikacyi księcia nie było potrzeby spisywać całkowitych dziejów Polski od zamierzchłej doby legendarnej; wystarczyć tu mógł jakikolwiek, wyłącznie jego biografii czy rządom poświęcony utwor, jakaś Vita czy Gesta Kasimiri ducis, na podobieństwo innych, dziejami poszczególnych władców zajmujących się utworów, od jakich w tym czasie roiło się w historyografii zachodniej. Prawda, że i tam zjawiały się dzieła o tendencyi na wskróś panegirycznej, obejmujące szersze okresy czasu, czasem nawet całkowitą historyę pewnego narodu czy kraju; w tym jednak wypadku ich treść i dyspozycya były w sposób odpowiedni przystosowywane do głównego celu, służyły jako tło do uwydatnienia zasług czy usprawiedliwienia działalności samego bohatera. W krajach, które częściej zmieniały dynastye, mogła n. p. z historyą osoby głównej połączyć się opowieść o dawniejszych poprzednikach z tego samego rodu, żeby, podkreślając szczególne zasługi wszystkich, przeciwstawić je pośledniejszej działalności innych dynastyj i przez to osobę główną, jako przedstawiciela całego rodu wysunąć bardziej jeszcze na czoło opowieści. W Polsce, wobec długotrwałego za Kadłubka nieprzerwanego panowania Piastów nie było po temu sposobności; o ile zaś uwzględnić kilka dawniejszych, w krótkich odstępach czasu przerywających się dynastyj legendarnej doby jego Kroniki, trzeba będzie stwierdzić, że właśnie na porównaniu z niemi ród Kazimierza

[1] Por. str. 59 n.

wychodził nieszczególnie: tak wielkimi czynami, jak zwycięstwo nad bohaterami światowymi, Aleksandrem W. i Juliuszem Cezarem, nie zdołał się wykazać żaden z Piastów, czy choćby wszyscy razem. Należy też podkreślić w tym związku, że Kadłubek, choć przemilczał tyle innych rzeczy z Galla, nie przepomniał przecież zaznaczyć wyraźnie niskiego pochodzenia dynastyi: stipes depressior, humillimi agricole filius Semovith[1]. Kiedyindziej do dzieł panegirycznych, poświęconych jednemu władcy, przydawano wprawdzie wiadomości z dziejów uprzednich, ale tylko w formie szkicowej, dla podmalowania tła pod główną opowieść o bohaterze, jak także u naszego Galla, który tę rzecz kilka razy wyraźnie w Kronice swej podkreśla[2], i w ślad za tem z całą historyą legendarną i z wszystkimi dawniejszymi Piastami załatwia się w pierwszej księdze swej Kroniki; a i tu już pod koniec obszerniej opisuje sprawę narodzin Krzywoustego; całe zaś dalsze dwie księgi wyłącznie mu już poświęca, szczegółowo przedstawiając jego czyny od chłopięcych jeszcze lat począwszy. Natomiast Kadłubek zajmuje się Kazimierzem właściwie dopiero od tej chwili, kiedy 1177 wyłoniła się jego kandydatura na tron krakowski; o całych czterdziestu latach dawniejszego jego życia podaje dwie tylko krótkie, urwane wiadomości o przekazanej mu przez Kędzierzawego opiece nad nieletnim Leszkiem mazowieckim i o sukcesyi jego w dzielnicę sandomierską po zgonie Henryka[3]; do czego dodać można jeszcze proroctwo, włożone w usta umierającemu Bolesławowi Krzywoustemu, w czasie spisania Kroniki łatwe do sformułowania, że oto ten najmłodszy jego syn, któremu w testamencie żadnej nie wyznaczył dzielnicy, kiedyś później połączy wszystkie

[1] Mon. Pol. II. 271.
[2] Ibid. I. 394. 395.
[3] Mon. Pol. II. 375. 376.

ziemie polskie pod swoją władzą zwierzchniczą[1]. Pozatem nie znaleźć w całej poprzedniej części Kroniki nic, co już nie tylko odnosiłoby się wprost do osoby Kazimierza, ale chociażby miało na celu oświetlić pośrednio późniejszą jego działalność, przygotować czytelnika do jej wyrozumienia, usprawiedliwić jakiś czyn, czy na ogół jakieś właściwości jego osobiste lub kierunek polityczny. Niema nawet żadnej podstawy do przypuszczenia, jak mniema Zeissberg[2], żeby w opowieści o rządach Wandy i dodanym zaraz do tego analogicznym ustępie z Justyna o Semiramidzie i przymiotach męskich niektórych kobiet[3] dopatrywać się usprawiedliwienia późniejszych rządów opiekuńczych księżnej Heleny w imieniu nieletnich Kazimierzowiczów. Szczegół o rządach Wandy zaczerpnął Kadłubek z podania czy gotowej już za jego czasów koncepcyi uczonej[4], nie wymyślał tu zatem niczego dla oświetlenia stosunków późniejszych; że zaś zestawił z nim przykład, zaczerpnięty z dziejów starożytnych, to już wynik ogólnej jego metody pisarskiej, zastosowanej w całem dziele. O mięszaniu się kobiet w sprawy państwowe ma zresztą gdzieindziej, jak co do żony Pompiliusa lub Włodzisława II, cierpkie tylko słowa do wypowiedzenia[5]. Nie mówić już o tem, że w czasie, kiedy mógł być spisany ustęp o Wandzie, kwestya usprawiedliwiania opiekuńczych rządów Heleny zgoła jeszcze nie była aktualna. W ogóle, o ile patrzyć na Kronikę jako dzieło poświęcone gloryfikacyi Sprawiedliwego, nie da się stwierdzić jakikolwiek związek istotny między przedkazimierzowską jej częścią a dalszym działem, opisującym rządy samego Kazimierza. Co większa, owa dawniejsza część nie przedstawi się jak u Galla co do

[1] Mon. Pol. II. 364.
[2] Zeissberg, Vinc. Kadł. 87. 167.
[3] Mon. Pol. II. 258.
[4] Por. str. 130.
[5] Mon. Pol. II. 266. 365.

Krzywoustego, jako naszkicowane w krótkości tło, przygotowujące opowieść o samym bohaterze. Lwia część Kroniki przypada właśnie na te czasy dawniejsze: całe trzy pierwsze i początek czwartej księgi; w tej ostatniej dopiero, w dalszym ciągu mieści się dział poświęcony Sprawiedliwemu, a i tutaj nie sięga do końca księgi. Dział wstępny jest bezmała pięć razy obszerniejszy od całej opowieści o Kazimierzu, i co ciekawsza, sama nawet część o Krzywoustym, do której Kadłubek znalazł obfity materyał w Gallu, nie tylko nie uległa skróceniu, ale przeciwnie urosła do rozmiaru około półtora raza od niej większego. Znamienna przytem rzecz, że niema nawet jakiegoś formalnego wyodrębnienia działu poświęconego Kazimierzowi od reszty Kroniki: wtrącony on jest w środek księgi IV, i rozpoczyna się tu dopiero z 5 względnie 6 jej rozdziałem, po uprzednich rozdziałach początkowych, poświęconych panowaniu Mieszka III, a kończy rozdziałem 19 względnie 20, połączony znowuż bezpośrednio z opisem dalszych wypadków, jakie zaszły po jego zgonie.

Jednem słowem: cokolwiek da się powiedzieć o Kadłubkowym zamiarze uświetnienia rządów Sprawiedliwego, to wszystko trzeba zacieśnić do jednej tylko, mniej znacznej części jego Kroniki; a i tutaj jeszcze trudno będzie określić, do jakiej granicy sięgają tendencye polityczne autora, a odkąd uświetnienie to jest już tylko wyrazem osobistego przywiązania, wdzięczności i innych podobnych uczuć wobec swojego protektora. Na całą resztę dzieła tendencya ta w niczem nie wpływa, nie łączy jej z tamtym działem w sposób organiczny, nie wpływa na przystosowanie jej faktury do tego celu; wszystkie inne części składowe Kroniki są tu literacko i rzeczowo zestawione na równi, jako człony równorzędne, z samym działem o Kazimierzu. Tendencya owa nie tłómaczy zatem samego pomysłu spisania Kroniki, takiej, jaką ona jest; nie objaśnia jej charakteru jako utworu jednolitego, ani też

celu i przeznaczenia, jakie jej zostały zakreślone jako całości.

W ostatnich czasach przeciwko przecenianiu tej sprawy słusznie, w ogólnikowem zastrzeżeniu zwrócił się Tymieniecki; sam jednak znowuż od siebie stawia nową tezę o tendencyach politycznych Kadłubkowego dzieła. Dotyczą one, zdaniem autora, najrozmaitszych szczegółów ówczesnego życia państwowego i społecznego. Jest Kadłubek przeciwnikiem uznawania jakiejkolwiek zwierzchności obcej, przedewszystkiem Niemców, których nienawidzi całą duszą; odtwarzając legendę o św. Stanisławie, w świetle której, jak wiadomo, rozbicie dzielnicowe Polski łączono w przyczynowy związek ze zbrodnią Szczodrego, daje on wyraz dążnościom do ponownego jej zjednoczenia; jego duma narodowa, oparta na zapisanej w Kronice tradycyi o pierwotnem rozprzestrzenieniu żywiołu polskiego ku najdalszym kresom Słowiańszczyzny, na wspomnieniu wielkich czynów pierwszych Bolesławów, prze go do apoteozy Polski, z wszelkiemi ujemnemi cechami takiej koncepcyi: przesadnem obrazowaniem tryumfów, pyszałkowatością, brakiem realizmu politycznego. Co do stosunków wewnętrznych pragnąłby on oprzeć nową konstrukcyę społeczeństwa na podstawie rzymskich pojęć prawnych; zresztą zaś zbliża się dążnościami swemi do programu ówczesnego możnowładztwa i jego zabiegów o utrwalenie supremacyi w kierownictwie spraw państwowych; co do stosunku kościoła do państwa, daje wyraz dążeniom teokratycznym, głosząc ideę podporządkowania władzy świeckiej pod duchowną. Na tle opozycyi możnowładczo-duchownej, rozwija się wreszcie u niego i znajduje wyraz w Kronice demokratyzm, występujący nieraz w imię interesów ludności przeciw władzy świeckiej. Ogarniając wszystkie te przesłanki, Tymieniecki określa Kronikę jako dzieło, które w zewnętrznej szacie historycznej jest właściwie pracą na wskróś tendencyjną, samego zaś Kadłubka uważa

raczej za pisarza politycznego niż historyka, od którego datować należy narodziny literatury politycznej w Polsce [1].

Z podanych przesłanek jedna domaga się skreślenia. Jak gdzieindziej w Kronice, tak zwłaszcza także w ustępie, odtwarzającym legendę o św. Stanisławie nie dźwięczy tu jeszcze nuta tęsknoty za zjednoczeniem Polski. Ze zbrodnią Szczodrego nie łączy się jeszcze wyobrażenie, że sprowadziła na Polskę, jako karę Bożą, rozbicie dzielnicowe. Moment kary pojęty jest tu wyłącznie jako ściśle osobisty: w uprzedniem upomnieniu biskupa ujęty jest w groźbę postradania dostojeństwa królewskiego (illi regni comminatur excidium), a po dokonanym czynie ujawnia się w tem, że Bolesław uchodzić musi do Węgier, umiera tam rychło, a wnet potem ginie także od trucizny jego jedynak Mieszko; sic tota Boleslai domus sancto penas Stanislao exsolvit [2]. Ani słowa więcej o skutkach tego czynu; zaczyna się potem zaraz opowieść o rządach Hermana. Nawet jeszcze Żywot mniejszy św. Stanisława z r. ok. 1230 poprzestaje na powtórzeniu tych samych szczegółów, dodając tylko, że w następstwie czynu regnum decrevit et corona Polonie tandem prorsus cecidit [3]. Dopiero Żywot większy z r. ok. 1260 do tamtych dwu momentów przydaje jeszcze pogląd, że jak ciało męczennika posiekane zostało na części, sic Dominus regnum eius scidit et plures principes in eo dominari permisit et... hoc regnum in se ipsum divisum in conculcacionem et direptionem vastantibus per circuitum dedit, przyczem jednak wyraża nadzieję, że jak członki Świętego za sprawą Bożą znowuż się

[1] Tymieniecki, Pierw. wskrzesz. pań. pol. a ideolog. średniow., Książ. zbior. ku uczcz. pierwszej roczn. istnienia Uniw. Pozn. 29—31.

[2] Mon. Pol. II. 296. 299.

[3] Ibid. IV. 284.

pozrastały, tak też i Polska kiedyś dojdzie do zjednoczenia [1]. W drugiej połowie stulecia XIII, kiedy rozbicie dzielnicowe tak niezmiernie się spotęgowało, grożąc zewsząd najpoważniejszemi niebezpieczeństwami, były te słowa zupełnie na czasie; w dobie Kadłubkowej i u Kadłubka właśnie rzecz ta nie przedstawiała jeszcze znaczenia aktualnego. Najpierw dla tego, że Kadłubek wszelkie zarządzenia książąt co do następstwa potomków, z których rodził się podział, ocenia ze stanowiska cywilnego prawa rzymskiego [2], które właśnie dopuszczało sukcesyę łączną; jest nawet ustęp, w którym, odwołując się do zasad tegoż prawa, wyraźnie broni idei dziedzictwa tronu przez potomstwo, chociażby liczniejsze [3]. A powtóre dla tego, że pod koniec XII w. nie tylko ilość książąt dzielnicowych była jeszcze stosunkowo nieznaczna, ale, co ważniejsza, istniał jeszcze pryncypat książąt krakowskich, sprzęgający wszystkie rozdzielone ziemie w jednolitą wyższorzędną całość państwową [4]. Trudno o dosadniejszy tego poglądu wyraz ponad ten, jakiego nam dostarcza sam Kadłubek, opowiadając o początkach rządów Sprawiedliwego. O wszystkich ówczesnych książętach dzielnicowych polskich, nawet o podległym księciu pomorskim, wyraża się, że ustanowieni zostali władcami przez Kazimierza, że obdarzeni zostali przezeń swojemi dzielnicami, że im, w razie sporu między sobą, tę lub ową ziemię przywrócił, albo znowuż w posiadaniu innej zatwierdził: provinciam restituit, principem creat, principatu insignit, provincias confirmat, ducem constituit, do czego wszystkiego przydaje ostatecznie pełne znaczenia słowa: Sic itaque Kazimirus fit monarchus

[1] Mon. Pol. IV. 392. Por. o tej sprawie Balzer, Król. Pol. I. 92. 95. 102.

[2] Mon. Pol. II. 363. 375. 406. 407.

[3] Ibid. II. 430. 431.

[4] Por. Balzer, Król. Pol. I. 70 n.

Lechie[1]. W rozumieniu Kadłubka istnieje tedy jedność Polski; nie zachodzi ani potrzeba ani możność zaznaczania dążności do jej zjednoczenia.

Z innych przesłanek Tymienieckiego dwie dotyczą szczegółów, które, gdyby je poczytać za wykładnik tendencyj politycznych, mogłyby rzeczywiście przesądzić o charakterze całej Kroniki jako pisma politycznego; występują bowiem bardzo często, na różnych miejscach od początku do końca dzieła. Jedna, to ramy rzymskiego prawa, w jakie kronikarz wtłacza najróżnorodniejsze stosunki wewnętrznego życia narodu, tłómacząc ich treść i charakter przepisami prawodawstwa Justyniańskiego. Jest to zastosowanie zasady, jaka, od czasów zwłaszcza odrodzenia romanistyki zaczęła zdobywać sobie uznanie, że prawo rzymskie jest prawem światowem, do którego norm nagiąć się winny wszelakie prawa krajowe. Wyraźnie o takiem znaczeniu rzymskiego prawa wspomina sam Kadłubek[2]. Ale jak gdzieindziej w tym czasie rzecz tę pojmowano raczej tylko jako postulat teoretyczny, tak nie inaczej zapatruje się na nią i Kadłubek: wszak zaraz do poprzedniej wzmianki dołącza twierdzenie, uzasadniające racyę bytu instytucyi postrzyżyn, mimo że jej nie uznawało prawo rzymskie[3], a jeszcze na jednem z najwcześniejszych miejsc Kroniki, w opowieści o wyborze Kraka, zanim na ogół nasunęła mu się możność wzmianki o temże prawie, czy chociażby o zetknięciu Polski z Rzymem (za Cezara), wyrazi się: Sic ergo nostri civilis iuris nata est concepcio, seu concepta nativitas[4]. Romanistyka Kadłubka przedstawia się w jego dziele raczej jako motyw naukowości, aniżeli politycznych tendencyj, żeby już nie

[1] Mon. Pol. II. 397. 398.
[2] Mon. Pol. II. 274.
[3] Ibid. II. 275.
[4] Ibid. II. 255.

mówić o motywie ściśle osobistym, podmiotowym, na który trafnie zwrócono już uwagę od dawna, że wypłynęła ona z chęci popisania się gruntowną znajomością w tej dziedzinie wiedzy. Podobnie przedstawia się sprawa co do drugiego punktu: apoteozy Polski, lub, jakby tę określić można skromniej: co do widocznej dążności wysuwania na czoło opowieści znamienitszych zdarzeń z dziejów ojczystych, nieraz także przesadnego ich wartościowania. Gloryfikacya przeszłości narodowej nie jest sama przez się wykładnikiem tendencyj politycznych; może się nim stać dopiero wtedy, jeżeli się połączy z pewnym ściśle wytkniętym celem politycznym, którego osiągnięciu służyć ma spisane dzieło. Pozatem, jak najczęściej u dziejopisów owego czasu, może być ona wykładnikiem uczucia miłości Ojczyzny, czy dumy narodowej, na którą zresztą trafnie zwraca uwagę Tymieniecki; w tej postaci wpływa ona na treść spisanego dzieła raczej jako motyw literacki, aniżeli polityczny.

Pozostała wreszcie grupa przesłanek opiera się na rozrzuconych tu i ówdzie w Kronice, czasem jedyny tylko raz występujących przygodnych wzmiankach Kadłubka, w których zaznacza swoje stanowisko wobec pewnych zagadnień czy stosunków politycznych, n. p. swoją niechęć do Niemców, czy solidarność z dążeniami ówczesnego możnowładztwa, czy ideę supremacyi władzy duchownej nad świecką, jak ją wkłada w usta św. Wojciecha w przestrodze udzielonej Chrobremu: nam re vera omni maius est imperio legibus ecclesie omnem submittere principatum[1]. Polityczny charakter tego rodzaju wynurzeń nie ulega oczywiście wątpieniu; nie wystarcza jednak, żeby na tej zasadzie przypisać odnośnemu dziełu tendencyę polityczną. Są one wyrazem pewnych osobistych przekonań autora, okolicznościowym przebłyskiem jego subjektywizmu, który

[1] Mon. Pol. II. 277.

doszczętnie stłumić tak trudno nawet dzisiejszym, metodycznie wyszkolonym dziejopisarzom, a który o wiele jaskrawiej i częściej zaznaczał się w historyografii doby Kadłubkowej. Są w każdym razie ciekawym, nieraz szczególnie cennym materyałem do poznania zapatrywań autora, czy nawet współczesnej epoki, ale nie przesądzają jeszcze o tendencyi politycznej dzieła jako takiego, zwłaszcza jako całości, nie objaśniają celu, jaki mu wytknięto przy spisaniu. I nie można chyba wątpić, że pod tym kątem patrzenia nie charakteryzują także Kroniki Kadłubkowej[1].

Z jakiejkolwiek tedy strony przypatrzymy się temu dziełu, czy to w świetle wywodów Tymienieckiego, czy też starszego poglądu o wytkniętym mu celu gloryfikacyi Sprawiedliwego, niepodobna będzie poczytać je za pismo we właściwem tego słowa znaczeniu tendencyjne, za pomnik literatury politycznej, ani Kadłubka za pisarza politycznego. Nie od rzeczy będzie przypomnieć w tym związku, że jeszcze pod koniec XV w. doceniano u nas trafnie, lubo na mylnej częściowo podstawie, iż Kadłubek nie urodził się na pisarza politycznego[2].

Zgoła odmienny od tamtych pogląd wypowiedział przed półwiekiem bezmała o celu i przeznaczeniu Kadłubkowego dzieła Wojciechowski. W najściślejszym związku z przyjętą przez siebie tezą o scholasteryi Kadłubka, z zacieśnionym, jak mniema, zakresem jego erudycyi do przedmiotów, wykładanych na dwu najniższych stopniach nauki w szkołach katedralnych, gramatyce i retoryce,

[1] Słusznie tedy pisarze dawniejsi czy nowsi podkreślają ten lub ów szczegół z poglądów osobistych Kadłubka, n. p. Chrzanowski, Encykl. charak. Kron. Kadł., Spraw. Tow. Nauk. Warsz. 1910, 2, 3; Grodecki, Mistrz Winc. Kadł. 30 jego stanowisko teokratyczne, albo Dobrowolski, Kwart. Hist. XXXVII. 403 apoteozę Polski, ale nie wysnuwają stąd wniosków o samej tendencyi Kroniki.

[2] Por. Morawski, Hist. Uniw. Jagiell. II. 143.

których miał być nauczycielem, wywodzi on, że dzieło jego było rodzajem podręcznika szkolnego, książką napisaną dla uczniów, dla ćwiczenia przedewszystkiem w etyce, gramatyce i retoryce, w następstwie czego cały przedmiot historyczny podległ subordynacyi pod wymogi szkoły; na poparcie tego twierdzenia przytacza nawet pewne ustępy z samej Kroniki zaczerpnięte, jakoby wyraźnie na takie jej przeznaczenie wskazujące [1]. Pogląd ten znalazł kilku zwolenników pośród późniejszych pisarzy. Chrzanowski nie tylko że go przyjął w całości bez zastrzeżeń, ale rozwinął jeszcze bardziej; określa ją wprost jako podręcznik retoryki i wymowy i potrzebami szkoły tłómaczy jej charakter encyklopedyczny, ogólno-kształcący [2]. Za przedmiot nauki w katedralnych szkołach poczytuje ją także Karbowiak [3], a i ostatni jeszcze badacz zagadnień Kadłubkowych, Grodecki uważa ją za podręcznik szkolny i tem jego przeznaczeniem tłómaczy wszystkie właściwości dzieła [4].

Zasadność tej grupy poglądów opierała się od początku na bardzo wątłej podstawie, bo na domyśle, że Kadłubek sprawował scholasteryę; i to nie tylko dlatego, że podstawą był domysł, ale bardziej jeszcze z tego powodu, że gdyby go nawet uznać za uzasadniony, nie było konieczności przyjmować przyczynowego związku między obiema rzeczami. Nie każda przecież praca, spisana przez scholastyka, mimo jego zawód nauczycielski, musi być

[1] Wojciechowski, O rocz. pol. PA. WFH. IV. 168 przyp. 2. 188 przyp. 2.

[2] Chrzanowski, Encykl. charak. Kron. Kadł. 2. 4. 5.

[3] Karbowiak, Dzieje wychow. w Pol. I. 206.

[4] Grodecki, Mistrz Winc. Kadł. 15; Tenże, W siedmsetlecie pierw. dziejop. Polaka, Przegl. Współcz. 1923 nr. 11, 226. Recenzent pierwszej z tych prac, Dobrowolski, Kwart. Hist. XXXVII. 403, przyłącza się w zasadzie do poglądu Grodeckiego, przydaje tylko zastrzeżenie co do wyłączności takiego celu.

książką szkolną. Żeby nie sięgać do licznych dowodów, jakich w tym kierunku dostarczyć może współczesna literatura zachodnia, wystarczy przypomnieć szczegół, odnoszący się do Polski. Mniej więcej w jedno stulecie po Kadłubku, pod koniec w. XIII działa w kapitule wrocławskiej scholastyk Wawrzyniec, próbujący swych sił także na polu piśmiennictwa, ale jego dzieło: Memoriale Decreti[1], to praca ściśle prawnicza, do nauki w septem artes zgoła nieprzeznaczona. Poprzedni nasz wywód, że Kadłubek scholasteryi nie piastował[2], usuwa wreszcie i tę chwiejną — jedyną zresztą — podstawę, na której oparł się wniosek o przeznaczeniu szkolnem jego dzieła; a czyni go jeszcze bardziej nieprawdopodobnym wobec stwierdzonego równocześnie szczegółu, że poświęcił się zawodowi kancelaryjnemu, który nie wiązał go z katedralną szkołą, ani też pobudki do pisania dla niej podręczników nie rodził. Wreszcie nawet i same właściwości Kroniki: czy to ujawniający się w niej encyklopedyzm wiedzy autora, czy, co tu snać najbardziej zaważyło na szali, jej szata retoryczna, czy zresztą jakiekolwiek inne jeszcze jej przymioty nie przechylą szali na korzyść tezy o podręczniku szkolnym; jak okaże się niżej, dadzą się one wytłómaczyć także, i to o wiele składniej, w ramach innego zgoła założenia o genezie i przeznaczeniu dzieła.

Możnaby poprzestać na tych spostrzeżeniach; już bowiem z nich wypływa, że rozpatrywany tu pogląd nie ma wystarczającej legitymacyi naukowej. Żeby jednak rzecz oświetlić jeszcze dokładniej, zwrócimy się jeszcze do rozpatrzenia niektórych wskazówek bezpośrednich. Wskazówki te stwierdzają, że Kronika Kadłubkowa była wprawdzie przedmiotem nauki szkolnej, ale nierychlej,

[1] Por. tymczasem Schulte, Gesch. d. Quell. u. Litt.d. kanon. Rechts II. 137. Bliżej o nim w innej naszej pracy.

[2] Por. rozdz. I.

jak dopiero w w. XV, i nie gdzieindziej jak w Uniwersytecie Jagiellońskim, oczywiście na Wydziale artystów. Właśnie Jan Dąbrówka, 1433 dziekan artystów, zajęty jest ok. 1434 pisaniem komentarza do Kadłubka[1], co znaczy, że około tego czasu wykładał go na Uniwersytecie. Wszystkie zresztą teksty Komentarzów, jakie dochowały się do naszych czasów, mieszczą się w rękopisach, pochodzących conajwcześniej z w. XV albo nawet jeszcze późniejszych[2]. Okoliczność, że Kadłubek w XV w. stał się przedmiotem nauki uniwersyteckiej, nie upoważnia zgoła do wniosku, że był nim także w szkołach katedralnych, i to w stuleciach dawniejszych. Według Karbowiaka w t. zw. rękopisie Kuropatnickiego, z pierwszej połowy XIV w., mieścić się ma prócz samej Kroniki, ponadto także komentarz do niej spisany[3], co, gdyby odpowiadało rzeczywistości, byłoby wskazówką, że już w tym czasie, przed założeniem Uniwersytetu, zatem chyba w szkole katedralnej, Kadłubek był przedmiotem nauki; twierdzenie jednak Karbowiaka oparło się na jakiemś niedopatrzeniu czy wprost omyłce, gdyż rękopis Kuropatnickiego prócz samego tekstu Kroniki, nie zawiera żadnego do niej komentarza[4]. Tekst Kroniki jest wprawdzie, w obecnym stanie rękopisu, zeszyty z tekstem jakiejś Ars dictaminis, używanej pospolicie do nauki retoryki w szkołach katedralnych; nie można jednak wysnuwać stąd żadnych wniosków o pierwotnem przeznaczeniu zawartej tu Kroniki, gdyż tekst Artis dictaminis jest o całe jedno stulecie wcześniejszy od tekstu Kroniki,

[1] Por. Morawski, Hist. Uniw. Jagiell. I. 423. 425.

[2] Por. wykaz rękopisów u Bielowskiego w Mon. Pol. II. 198–217.

[3] Karbowiak, Dzieje wychow. w Pol. I. 206. Że o rękopis Kuropatnickiego chodzi, świadczą podane u Karbowiaka właściwości, oraz cytat Mon. Pol. II. 199 (omyłka druku 119).

[4] Por. Mon. Pol. II. 199.

wykazuje inne pismo i odmienny pergamin, tudzież osobną paginacyę. Widocznie oba składniki rękopisu były zrazu wyodrębnione, różne przechodzić mogły koleje i różne mieć przeznaczenie, zanim je mechanicznie i prawdopodobnie dopiero w w. XV połączono ze sobą [1]. Inny rękopis z początku w. XIV, t. zw. Eugeniański, również nie posiada komentarza, jeno, liczniejsze zresztą, wnet po 1306, w każdym razie przed 1320 przydane dopiski późniejszej ręki, zawierające różne ostrzeżenia treści politycznej, skierowane do książąt (moderni principes), urzędników i rycerstwa [2]; sama ich treść wskazuje, że nie chodzi tu o jakiekolwiek cele szkolne. Taż sama uwaga dotyczy także rękopisu Działyńskich, (Kurnickiego), ostatniego, który zdaniem Bielowskiego pochodzi jeszcze z w. XIV, choć miał być spisany już na samym jego schyłku: zawiera on tylko tekst Kroniki. Na marginesach dopisane są wprawdzie w różnych miejscach ustępy krótkiego komentarza, te jednak pochodzą z ręki późniejszej, zatem już z w. XV [3]. Co większa, dało się stwierdzić obecnie, że rękopis ten spisany został dopiero 1422 [4], zatem dopiski marginesowe z komentarzem dodane w nim zostały jeszcze później, w czasie, kiedy Kronika stała się już rzeczywiście przedmiotem wykładów uniwersyteckich. W spisie ksiąg z r. ok. 1300, który jedni poczytują za inwentarz ówczesnej Biblioteki kapitulnej w Krakowie, inni za rejestr spuścizny książkowej, jaka się jej dostała po którymś ze zmarłych kanoników [5], wymieniona jest między innemi także Cronica

[1] Por. Bielowski, w Mon. Pol. II. 199; Dadejowa, Stud. nad rękop. Kron. M. Winc. 7.

[2] Por. Przezdziecki, Mag. Vincentii Chron. Polonor., wstęp 6; Dadejowa, Studya 27.

[3] Mon. Pol. II. 203.

[4] Dadejowa, Studya 41.

[5] Pierwszy pogląd n. p. u Bielowskiego, Mon. Pol. I. 376, II. 216; drugi u Karbowiaka, Dzieje wychow. w Pol. I. 200.

Polonorum[1], niewątpliwie, jak powszechna jest na to zgoda, Kronika Kadłubka. W jakikolwiek sposób pojmiemy sam charakter inwentarza, zatem czy uznamy Kronikę za dawniejszą już własność kapituły, czy za świeży dar prywatny, pochodzący chociażby od jakiegoś scholastyka, nie znajdziemy tu wskazówki, żeby to była książka szkolna; właśnie bowiem inwentarz na kilkadziesiąt pozycyj, jakie zawiera, z jedynym wyjątkiem Izydora, nie podaje zresztą ani jednej takiej książki, któraby w owych czasach stanowiła przedmiot nauki w septem artes. Nie mówić o tem, że Kronika, o ile mamy tu do czynienia z inwentarzem Biblioteki kapitulnej, może być składnikiem Archiwum książęcego, które podówczas połączone było miejscowo ze zbiorami kapituły, a co do którego, jeszcze na pół wieku przedtem, posiadamy wyraźną wiadomość, że posiadało Kronikę Kadłubka[2]. I w tym wypadku

[1] Mon. Pol. I. 378.

[2] Por. Balzer, Skarb. i archiw. koron. w dobie przedjag. 293 W piśmie Innocentego IV z 1252 do jego delegata w sprawie kanonizacyi św. Stanisława mieści się wyraźne polecenie, żeby do zbadania sprawy obrał między innemi quoad capitulum pertinens ad negocium memoratum, librum Cronicorum... ex archivo ducis Polonie editum, Kod. dypl. kat. krak. I. nr. 33. Kłodziński, O arch. skarb. koron. 136 twierdzi, że niema tu pewności, jakoby chodziło o Kronikę Kadłubka, czy też o archiwum księcia krakowskiego. Hyperkrytyka ta nie da się usprawiedliwić. Badania delegata papieskiego w sprawie zamierzonej kanonizacyi musiały chyba ześrodkować się w Krakowie, gdzie św. Stanisław sprawował urząd biskupi, poniósł śmierć męczeńską i zasłynął cudami; trudno więc przyjąć, żeby mu papież wskazywał inne archiwum książęce niż krakowskie. Ponadto widocznie miał papież, czy jego kancelarya zwróconą uwagę na to, że w Kronice mieści się ustęp (capitulum), dotyczący św. Stanisława. Zwróciła nań uwagę niewątpliwie delegacya, wysłana w tej sprawie 1251 z Krakowa do Rzymu. Może tu chodzić jedynie o ustęp Kadłubka, Mon. Pol II. 296; znowuż bowiem niepodobna przyjąć, żeby w Rzymie zwracano uwagę na ustęp

o związku wspomnianego egzemplarza z nauką szkolną nie będzie można myśleć.

Takim sposobem — nie doszukać się jakichkolwiek wskazówek, któreby zaświadczyły chociażby pośrednio o używaniu Kroniki Kadłubkowej w szkołach katedralnych w ciągu w. XIII czy XIV. I bez wątpienia nie jest to rzecz przypadkowa tylko. W ówczesnym programie nauki tych szkół nie było miejsca na dzieło w rodzaju tejże Kroniki. Program ten, tak jak się ustalił na Zachodzie częściowo od czasu reform karolińskich, a ostatecznie na przejściu z w. X do XI, stał się czemś jak gdyby nietykalnem, rzeczą skostniałą, w której niezmiernie trudno było czynić jakieś wyłomy czy przeprowadzać zmiany. O pewnych zmianach dowiadujemy się nieco dokładniej dopiero w drugiej połowie XIII w., zatem w czasie, kiedy Kronika była już napisana, a decyzya co do jej przeznaczenia dawno już przedtem powziętą być musiała przez autora. A i te zmiany późniejsze nie sięgają stosunkowo daleko. Przydawano niektórych, nieczytywanych dawniej pisarzy starorzymskich, usuwając innych; z utworów średniowiecznych wprowadzano czasem lekturę jakiegoś poematu, zresztą zmieniano głównie tylko podręczniki teoretyczne, w miarę jak z postępem czasu zjawiały się nowe, lepsze opracowania przedmiotu, n. p. gramatyki, artes dictandi i t. p.[1]. Na utwory historyczne, do jakich bądź co bądź zaliczyć należy dzieło Kadłubkowe, zgoła nie zwracano uwagi; był to dział zupełnie zaniedbany w nauce szkolnej[2]. Nawet w licznym poczcie autorów klasycznych

Galla, Ibid. I. 422, który św. Stanisława charakteryzuje jako traditorem. O innych zaś Libri cronicorum w połowie w. XIII nie myśli chyba nawet sam autor.

[1] O szczegółach por. Masius, Die Erzieh. im Mittelalt. 241; Karbowiak, Dzieje wychow. i szkol. w Pol. I. 56. 201 n.

[2] Na co trafnie i z osobnym naciskiem zwraca uwagę Masius, Die Erzieh. im Mittelalter 307.

znalazło się zaledwie miejsce na Sallustyusza, a i co do niego raczej ze względu na zalety jego stylu, aniżeli na treść historyczną; nie mówiąc o tem, że i tego pisarza nie wszędzie czytywano. Z utworów dziejopisarstwa średniowiecznego, poczynając już od najstarszych, na przełomie starożytności i średniowiecza spisanych, ledwie gdzieniegdzie czytany był Orozyusz czy późniejszy Grzegorz z Tours; ale dzieła innych dziejopisarzy nawet na Zachodzie, przed końcem XII w. czy w najbliższych potem dwu stuleciach nie weszły tu w program nauki szkolnej. Nie czytywano Żywotów Karola W., czy innych sławniejszych władców owego czasu, nie czytywano Historyj Francyi, Niemiec i t. p. Także i retoryczna strona utworu, choćby najdoskonalsza, niezależnie od samej jego treści, nie torowała drogi do nauki szkolnej. Dla celów teoretycznych wystarczał tu Kwintylian, czy Artes dictandi czy zresztą inne „Retoryki“, chociażby średniowieczne; praktycznej wprawy zaś nabierano z lektury prozaików łacińskich doby klasycznej czytywanych właśnie w retoryce[1]. Nawet takie arcydzieła stylistyki i retoryki, jak pisma św. Bernarda albo utwory Jana z Salisbury nie weszły tu w program nauki szkolnej. Z jakiejkolwiek tedy strony ocenić wartość Kroniki Kadłubkowej jako dzieła historycznego, czy pomnika wyszukanej retoryki, nie znajdzie się, w ramach ówczesnego układu stosunków, podstawa do przypuszczenia, żeby się ona stać mogła podręcznikiem szkolnym. I jak z jednej strony trudno przyjąć, żeby ją wprowadzono w szkołach po Kadłubku, tak niemniej zasadnie stwierdzić można, że także sam Kadłubek zdawał sobie sprawę, iż dzieło jego takiej roli nie będzie mogło spełniać, że zatem spisując je, nie mógł mu wytknąć przeznaczenia podręcznika szkolnego. Gdyby chcieć twierdzić inaczej, przyjmując tu

[1] Por. Masius, Gesch. d. Erziehung 307; Wulf, Geschichte d. mittelalt. Philos. 110.

jakieś wyjątkowe odchylenie od powszechnej zasady, należałoby koniecznie przytoczyć wyraźne tego dowody. Za tymi jednak, jak okazało się przed chwilą, przyszło nam szukać — napróżno.

Przytoczył Wojciechowski kilka ustępów z przedmów Kroniki, które zdaniem jego poświadczać mają wytknięte jej przeznaczenie w zakresie nauki szkolnej. Przedewszystkiem jako podręcznika gramatyki i retoryki: Non enim adolescentularum inter Musas collascivire choris Dionesos... non ut umbratiles palustrium caneremus (rpisy: cannarum) arundines... non puppas fictiles... iubemur excidere[1]. W ustępie tym trudno dopatrzyć się jakiegokolwiek związku z założeniem autora; jeśli bowiem kronikarz stwierdza, że nie zamierza w kole dziewic pośród Muz swawolić, czy też opiewać przycienionego bagnistego sitowia albo glinianych lalek, jeno żywe postacie ojców z zapomnienia wydobyć, to zastrzeżenie takie w niczem nie styka się z sprawą nauki szkolnej w ogóle, czy retoryki i gramatyki w szczególności, i da się wyrozumieć w dziele, któremu wskazano jakiekolwiek inne przeznaczenie. Bardziej uchwytnym jest argument dalszy, oparty na ustępie o zadaniach Kroniki, jakie jej wskazał książę: wykazać omnimode strenuitatis experimenta, omnimoda honestatis insignia... avitarum itaque virtutum ...participium[2], co wszystko wyznaczało Kadłubkowi rolę moralisty. Spostrzeżenie to samo w sobie jest trafne; znowuż jednak nie wskazuje w niczem na charakter Kroniki jako książki szkolnej. Tendencya umoralnienia, zaprawiania na dobrych przykładach, na ogół zbudowania czytelnika, nie ogranicza się w owych czasach do samej tylko szkoły; jest to jeden z najpospolitszych motywów całej na ogół literatury

[1] Mon. Pol. II. 249. 250. Por. Wojciechowski, O rocz. pol. PA. WFH. IV. 168 przyp. 2.

[2] Mon. Pol. II. 250. Por. Wojciechowski, O rocz. pol. 188 przyp. 2.

owych czasów, odzywający się w każdym niemal utworze, o jakiemkolwiek przeznaczeniu, mianowicie także w utworach, notorycznie nie dla nauki szkolnej przeznaczonych. Oparty znowuż na ustępie: ut eciam non omnino desit, in quo sese lector exerceat, wyraźny wniosek, kładący widoczny nacisk na wyrazy sese exerceat[1], że chodziło o spisanie książki dla „ćwiczenia“ uczniów, jest z pewnością także chybiony. W związku z tendencyą zbudowania czytelnika, ujawniającą się na ogół w literaturze ówczesnej, cel „wyćwiczenia“ go w dobrem, godziwem, uczciwem, czy zresztą w samych tylko podanych w dziele wiadomościach rzeczowej treści, podkreślany był niejednokrotnie, niezależnie od przeznaczenia, jakie nadawano dziełu[2]. Dla kogo Kronika była przeznaczona, o tem wspomina Kadłubek wyraźnie w innym ustępie, który uszedł uwagi Wojciechowskiego, a który staje wprost w rażącej sprzeczności do jego tezy: Illud denique apud omnes precor esse impetratum, ne omnibus passim de nobis detur iudicium, sed eis duntaxat, quos ingenii elegancia vel urbanitatis commendat claritudo[3]. Żeby już nie mówić o wymogu ogłady (urbanitas), jaki Kadłubek stawia do swych czytelników, a który jest wypływem wyższego ukształcenia umysłu, podkreślić należy przynajmniej sam wyraźnie zaznaczony wymóg takiegoż ukształcenia, ingenii

[1] Mon. Pol. II. 270. Por. Wojciechowski, O rocz. pol. 189 przyp. 2.

[2] Z bezliku przykładów, jakieby tu przytoczyć można, podajemy dwa przygodnie zanotowane: w przedmowie do Gesta archiep. Magd. czytamy: ut et boni ex bene gestis virtutis sumant exemplum et a male gestis discant salubriter abstinendum; a w dalszym ciągu opowieści: sed sicut bona bonis in exemplum sic et mala ad cautelam non incassum scribimus, Mon. Germ. SS. XIV. 376. 387. Przeznaczenia szkolnego dzieło to nie miało, a jednak podkreślony jest moment ćwiczenia czytelnika w dobrem i ostrzegania go przed złem.

[3] Mon. Pol. II. 251.

elegancia. Opiera się on na założeniu odbytej już poprzednio nauki szkolnej. Takim sposobem sam kronikarz stwierdził najwyraźniej, że dziełu swemu nie nadawał przeznaczenia podręcznika szkolnego.

Jak tedy nie ma podstaw do poczytania Kroniki za utwor literatury politycznej, tak też niepodobna jej uznać za książkę spisaną dla nauki w szkole. Kwestya charakteru całego dzieła i przeznaczenia, jakie mu wytknął sam autor, domaga się tedy innego oświetlenia.

Najbliższą wskazówką w kierunku rozwiązania tej kwestyi będzie przypomnienie znanej rzeczy, że opowieść dziejów Polski stanowi układ kostny całego utworu. Od początku do końca przewija się tu nić owej opowieści, przerywana tylko co chwila wtrącanymi ustępami najróżnorodniejszej, odmiennej treści, znowuż jednak w tym sposobie, że wiążą się one myślowo z szczegółami, zawartymi w opowieści samej, są tylko naświetleniem czy objaśnieniem ich znaczenia czy charakteru z jakiegokolwiek stanowiska: ogólno-dziejowego, etycznego, prawnego i t. p. Wszystkie są zatem tylko przydatkami, akcesoryami w stosunku do rzeczy głównej, jaką jest sama historya polska. Materyał i przedmiot historyczny jest tu elementem wszechstronnie panującym. W takiem właśnie ujęciu wskazuje on też na najbliższy, główny cel, jaki autor miał przed oczami, zabierając się do spisania dzieła. W samej zresztą przedmowie zakreśla on sobie cel ten wyraźnie: sacri senatus assistere tenemur suggestui ...ut ...caneremus ...aureas patrie columnas; ...veras patrum effigies ...de sinu oblivionis ...iubemur excidere[1]; a na innem miejscu, przeciwstawiając przydatki samej opowieści dziejów Polski, podkreśla

[1] Mon. Pol. II. 249. 250.

wyraźnie, że ona właśnie jest głównym składnikiem dzieła: series principalis[1].

Sam też tytuł dzieła nie pozostawia pod tym względem żadnych wątpliwości. W bogatym zasobie rękopisów, w jakich się ono dochowało, w napisach na samem czele, czasem w tytułach dalszych ksiąg, nieraz w końcowych dopiskach kopistów, jest ono określane jako Cronica (V. VI. VII. VII *a*. VII *b*. VIII. XVI. XVIII. XX. XXV. XXVI)[2], Cronicae (V. X. XIX. XXII), Chronicon (XXIX), Cronica Polonorum (I. w dop. póź. I *a*. II. IV. XXX), Cronica de regno Poloniae (XXIV), Cronicae originales Polonicales (VIII), Cronica Lechitica (XIV). W przeważnej części jest to tytuł jedyny, tylko tu i ówdzie łączy się jeszcze z drugim, równoległym, o którym zaraz niżej[3], a i w takiem dwoistem ujęciu zajmuje pospolicie miejsce pierwsze; w dwu tylko wypadkach zachodzi tu porządek odwrotny (VII *a*. VII *b*), a jeszcze tylko w dwu innych nie znajdziemy już wyrazu Chronicon, jeno sam tytuł równoległy (XVII. XXIII). Nie można wątpić: określnik Cronica (forma najczęściej używana obok wyjątkowych Cronicae, Chronicon) to tytuł, jeżeli nie wyłączny[4], to przynajmniej naczelny, główny, jaki sam Kadłubek nadał swojemu dziełu; tylko takiem przypuszczeniem wytłómaczyć można zjawisko, że zjawia się on we wszystkich niemal rękopisach, niezależnie od rozdziału ich na różne grupy tekstowe i stosunku pokrewieństwa, jaki między nimi zachodzi; przydatki indywidualizujące, jak: Polonorum, Lechitica, i t. p., właśnie dlatego, że zjawiają się tylko wyjątkowo, i w wielkiej rozmaitości, będą już oczywiście tylko tworem kopistów. Dodać trzeba, że jeżeli tytuł

[1] Mon. Pol. II. 270.

[2] Cyfry rzymskie tu i dalej odpowiadają liczbowaniu Bielowskiego we wstępie do wydania Kroniki w Mon. Pol. II. 199 n.

[3] Por. str. 206.

[4] Por. str. 205 n.

ten samymi przekazami tekstu, poczynając od najstarszych, jakie się dochowały, nie da się poświadczyć rychlej, jak dopiero od początków w. XIV, nie brak wskazówek pośrednich, z XIII jeszcze wieku, które go w takiem samem zasadniczo brzmieniu podają. W inwentarzu Biblioteki kapituły krakowskiej z r. ok. 1300 znajdziemy pozycyę Cronica Polonorum[1], odnoszącą się niewątpliwie do Kadłubkowego dzieła, a jeszcze wcześniej, w akcie papieskim z 1252, zużytkowującym tu informacye poselstwa polskiego, wysłanego na rok przedtem w sprawie kanonizacyi św. Stanisława, dzieło to powołane zostanie pod nazwą liber chronicorum[2].

Takim sposobem określnik Cronica da się chronologicznie związać niemal bezpośrednio z okresem życia samego Kadłubka, a powszechne jego użycie w czasach późniejszych, niezależne od rozmaitej proweniencyi przekazów, wskazuje niedwuznacznie na to, że to nazwa istniejąca od początku, nadana dziełu przez samego autora. Jak w przytoczonym poprzednio ustępie przedmowy, tak zatem także i w samej intytulacji dzieła Kadłubek scharakteryzował je wyraźnie jako utwór dziejopisarski i jego przeznaczenie roztoczenia opowieści dziejowej z osobna wskazał mu jako cel główny. Chodzi tylko o to, w jaki sposób pojmował sam zadanie swoje jako dziejopisa? Przedewszystkiem co do przedmiotu i jego zakresu.

I tutaj znowuż za wskazówkę najbliższą posłużyć nam może intytulacya dzieła. Wspomnieliśmy już, że w niektórych kodeksach, podających jego tekst, obok tytułu pospolitego Cronica, Chronicon i t. p. mieści się jeszcze drugi tytuł równoległy, wyjątkowo nawet sam, bez tamtego, pospolitego. Żeby odtworzyć jego brzmienie,

[1] Mon. Pol. I. 378.

[2] Kod. dypl. kat. krak. I. nr. 33. Por. str. 197 przyp. 2.

należałoby oczywiście uciec się przedewszystkiem do kodeksów najstarszych, spisanych jeszcze przed w. XV. Z trzech rękopisów, które pochodzą z tego czasu, dwa niestety, zawodzą: rękopis Fabra (I *a*) podaje bowiem tytuł niezłożony, w napisie nad całym utworem Chronica Polonorum, a w napisie nad księgą I: Incipit Chronica[1]; znowuż zaś rękopis Kuropatnickiego (I) kopiował z wzoru, w którym tytuły i początkowe słowa były opuszczone, celem późniejszego uzupełnienia ich przez ornamentykę, skutkiem czego także i sam ani na początku Kroniki ani nad poszczególnemi jej księgami żadnych tytułów nie umieścił[2]; dopiero późniejsza ręka XV w. dopisała tu na czele dodatkowy tytuł: Chronicon Vincencii Kadlubconis episcopi Cracoviensis[3]. Nawet kodeks Eugeniański (II), według najnowszych badań najważniejszy ze wszystkich dochowanych, przepisany z kopii z połowy XIII w.[4], używa dwukrotnie, w napisie nad przedmową i na początku księgi I, krótkiego tylko określnika Cronica Polonorum; dopiero księgę II, rozpoczynającą opowieść od Piasta, opatruje napisem: Incipit liber secundus tractans de origine regum et principum Polonie, qui sunt usque hodie; po ukończeniu zaś całkowitego tekstu Kroniki zamyka rzecz dopiskiem kopisty: finit Cronica sive originale regum et principum Polonie[5]. Ustępy te zdają się wskazywać, że obok tytułu Cronica

[1] Dadejowa, Studya 12.

[2] Bielowski w Mon. Pol. II. 199; Dadejowa, Studya 9. 43.

[3] Dadejowa, Studya 8.

[4] Dadejowa, Studya 20 n. 47.

[5] Wyraz: originale w drugim z przytoczonych ustępów może być mylką kopisty zam. de origine (regum i t. d.), jak tego zwrotu używa napis księgi II. Można go jednak pojąć także jako określenie użyte z umysłu. W średniowiecznej łacinie wyraz originale występuje nie tylko w znaczeniu pospolitem jako akt czy utwór oryginalny, w przeciwstawieniu do kopii, ale także w niektórych innych

był jeszcze drugi tytuł równoległy, jak niemniej, że mieściły się w nim wspólne obu zapiskom wyrazy: regum et principum Polonie; nie jest natomiast rzeczą jasną, jak brzmiał rzeczownik główny, od którego ten ostatni zwrot jest zależny: de origine, originale, czy wreszcie może nawet jeszcze inaczej: bo wyraz originale jest wątpliwy co do swojej legitymacyi[1], a zwrot de origine może odnosić się do samej tylko księgi II, nad którą jest umieszczony, a która rzeczywiście zawiera opowieść o początku dynastyi Piastowskiej, panującej aż do czasów Kadłubka (qui sunt usque hodie).

Dla rozjaśnienia wątpliwości zwróćmy się do grupy rękopisów późniejszych, z XV w. W kodeksach VII *a* i VII *b*, tytuł równoległy idzie na czele: gesta Polonorum sive Cronica, a w kodeksach XVII i XXV, jest nawet tytułem jedynym: secuntur gesta Polonorum, i opus de gestis Polonorum. Współczesny mniej więcej poprzednim kodeks XXII, wracając już do tytułu dwoistego, używa zwrotu: liber cronicarum de gestis Polonorum, a późny (z 1481) kodeks XXVI Cronica Vincenciana de gestis regni Polonie. Nieco odmienniej od grupy poprzedniej, a w większej znowuż zgodzie z starym kodeksem eugeniańskim stylizowane są napisy w kilku innych rękopisach, przeważnie wcześniejszego pochodzenia. W kodeksie wrocławskim z 1441 (XXIII) czytamy na czele: Incipiunt gesta serenissimorum illustriumque principum ac regum regni Polonie, a w napisie nad księgą IV: Incipit liber quartus de reliquis gestibus illustrium principum ac regum

znaczeniach: bądź to jako określnik dzieła całkowitego w przeciwstawieniu do wyciągu czy skrótu, bądź też jako równoznacznik dzieła na ogół; por. Du Cange, Glossar. VI. 66. W tem rozumieniu możnaby zatem podaną intytulacyę wytłómaczyć jako „dzieło o królach i książętach polskich".

[1] Por. przyp. poprz.

inclitissimi regni Polonie; wreszcie przy końcu: Expliciunt gesta serenissimorum regum illustriumque principum regni Polonie. Podobnież kodeks sandomierski z 1471 (XIX) w końcowej zapisce kopisty podaje: Expliciunt Cronice de gestis illustrium principum ac regum Polonie. Wreszcie Dąbrówka w komentarzu swoim z pierwszej połowy XV w., jak go podaje kodeks X, zestawia trzy alternatywne tytuły Kroniki: Chronica de gestis principum Polonie, Chronica de gestis illustrium principum et regum Polonie i wreszcie Chronica Vincenciana de gestis illustrium principum et regum Polonie[1].

Jak widzimy, w zestawionych tu intytulacyach ujawnia się dość znaczna rozbieżność w rozmaitych kierunkach: zarówno co do ich zestosunkowania gramatycznego z naczelnym tytułem Cronica, jako też co do zasobu, brzmienia i porządku poszczególnych wyrazów. Mimo to dadzą się z nich wydzielić pewne wspólne, typowe właściwości, wskazujące na jakieś pierwotne źródło, albo też inne, o ile nie wspólne, to przynajmniej takie, co do których są uzasadnione wskazówki, że mieściły się już w owem źródle pierwotnem. Ze zwrotów początkowych tej części tytułu oba, podane w kodeksie Eugeniańskim: originale i de origine nie zjawią się tu już ani razu; poważna w tem wskazówka żeby, mimo wczesne jego pochodzenie, nie liczyć się z nimi przy ustaleniu tytułu równoległego, zwłaszcza że przemawiają przeciw temu także pewne względy wewnętrznej natury[2]. Za to we wszystkich bez wyjątku zestawionych tu kodeksach XV w., niezależnie od różnic, jakie zachodzą między nimi co do innych szczegółów, występuje na tem samem miejscu wyraz:

[1] Ustęp z Komentarza Dąbrówki z zestawieniem trzech ostatnich tytułów zob. u Przezdzieckiego, Mgri Vinc. Chron. Polon. przedm. 29.

[2] Por. str. 205 n.

gesta. Nasuwa się wniosek, że ten właśnie wyraz mieścił się w pierwotnym tekście niniejszej części tytułu. Tylko zestosunkowanie jego gramatyczne z naczelnym tytułem Cronica jest rozmaite. Raz występuje on jako człon obok niego równorzędny, zatem jako osobny tytuł równoległy, połączony z nim wyrazem sive (Gesta sive cronica), tak w VII *a* i VII *b*; pozatem zaś jeszcze w dwu wypadkach jako tytuł wyłączny, z opuszczeniem Cronica, tak w XVII i XXIII. Brak tytułu naczelnego Cronica, względnie umieszczenie go na drugiem dopiero miejscu, wskazują już same przez się, że mamy tu do czynienia z dowolnemi zmianami kopistów; także i późne przeważnie pochodzenie kodeksów, wersyę tę zawierających, nie przyczynia się do podniesienia jej powagi. Dodać wreszcie trzeba, że tylko w kodeksie XXIII wersya ta podana jest w intytulacyi na początku tekstu Kroniki; we wszystkich innych (VII *a*. VII *b*. XVII), a po raz drugi w samym nawet kodeksie XXIII mieści się ona w końcowych dopiskach kopistów, jak wiadomo dość swobodnie poczynających sobie w tego rodzaju sprawach. O wiele częstszą i poważniejszemi wskazówkami popartą jest inna wersya gramatyczna: ujęcie wyrazu gesta w kształt określenia przyimkowego, zależnego od wyrazu Cronica, lub wyjątkowo innego, który go zastępuje, więc: Cronica (liber, opus) de gestis. W takiem brzmieniu podają tę część tytułu kodeksy XIX, XXII, XXV, XXVI, a nawet XXIII w napisie nad księgą IV, wreszcie wszystkie trzy tytuły, przytoczone w komentarzu Dąbrówki (X). W tym licznym poczcie przekazów jeden tylko jest końcowym dopiskiem kopisty (XXV), wszystkie inne to intytulacye, zamieszczone bądź to na samym czele tekstu, bądź wyjątkowo nad jedną z dalszych ksiąg. Wersyę tę słuszna tedy poczytać jako pierwotną; gramatycznie rzecz biorąc, nie będzie tu zatem właściwie dwu równorzędnie obok siebie zestawionych tytułów (Cronica i Gesta), jeno jeden odpowiednio rozwinięty tytuł wspólny.

Dalsza rozbieżność ujawnia się znowuż w określeniach, o czyje gesta rzecz idzie. Kodeksy VII *a*, VII *b*, XVII, XXII, XXV mówią o gesta Polonorum, a kodeks XXVI o gesta regni Polonie. Niemal wszystkie te rękopisy należą do grup, których poślednia wartość w dochodzeniu brzmienia pierwotnego tytułu okazała się już z innych względów; i znowuż wszystkie one, z wyjątkiem VII *a* i VII *b* podają tę wersyę w końcowych dopiskach kopistów. Odmiennie formułują tę rzecz wszystkie pozostałe rękopisy, przydając do wyrazu gesta zwrot principum i regum Polonie, w rozmaitych zresztą kombinacyach lub z drobnemi zmianami wyrazowemi jak: z przestawką regum et principum, ze zmiennem użyciem et i ac, czasem z opuszczeniem wyrazu regum albo zmianą Polonie na regni Polonie, wreszcie z najczęstszym dodatkiem illustrium przed principum, w miejsce którego czasem wstępuje dodatek obszerniejszy serenissimorum illustriumque (II dwukrotnie, XIX. XXIII trzykrotnie i trzy tytuły przytoczone w Komentarzu Dąbrówki X)[1]. Jest w szeregu tych kodeksów kilka poważnych wiekiem, z początków lub przynajmniej z pierwszej połowy XV w., zarazem takie, których przedniejsze znaczenie w sprawie restytucyi tytułu można było podkreślić na podstawie innych szczegółów; ponadto podane tu są w przeważnej części intytulacye na początku całego tekstu lub przynajmniej poszczególnych ksiąg, wyjątkowo zaś tylko końcowe dopiski kopistów. Zaznaczyć wreszcie trzeba, że ta część tytułu pokrywa się w całości ze zwrotem, powtórzonym dwukrotnie w najważniejszym kodeksie grupy starszej (eugeniańskim): regum et principum Polonie. Wersyę, w ten sposób poświadczoną, można tedy poczytać jako odpowiadającą typowi pierwotnemu, zwłaszcza w określnikach principum i regum, w przeciwstawieniu do określników Polonorum i regni Polonie grupy

[1] Indywidualne zestawienie tytułów zob. str. 205 n.

poprzedniej; wątpliwości zachodzić mogą conajwyżej co do odmianek nieistotnych, jakie jeszcze w ramach tej wersyi występują. Najbardziej zasadną będzie zapewne wersya: principum ac regum Polonie, może z dodatkiem illustrium na czele, jak ją podają ściśle kodeksy XIX i XXIII, ten ostatni w napisie nad księgą IV, oraz drugi i trzeci tytuł w Komentarzu Dąbrówki.

Zrestytuowany w ten sposób w pełni pierwotny tytuł Kadłubkowego dzieła przedstawi się tedy w następującym kształcie: Cronica de gestis (illustrium) principum ac regum Polonie; gdyby nawet przyjąć jakąś nieścisłość czy omyłkę w restytucyi, będzie ona dotyczyła tylko rzeczy podrzędnych, bez istotnego znaczenia. Zostaną tu w każdym razie: nie tylko określnik Kroniki, ale zarazem także koncepcya „gestów“ książąt i królów polskich. Wobec wskazówek, przemawiających za pierwotnością tych oto składników, nasuwa się z góry domniemanie, że w taki właśnie kształt intytulacyę swego dzieła ujął sam Kadłubek. Popiera zaś ten domysł sam już wzgląd na to, że owe składniki istotne wspólne są rękopisom, przedstawiającym rozmaite grupy tekstowe, że więc nie mogą być tworem późniejszych dopiero kopistów.

Gdyby tu zresztą wyłonić się miały jakiekolwiek jeszcze wątpliwości, usuną je niektóre ustępy samego dzieła Kadłubkowego. Zaraz w przedmowie podkreśla autor, że ma opiewać aureas patrie columnas[1]. Aurea huius regie (sic, zam. regni) columna nazwany jest u niego okolicznościowo wprawdzie także arcybiskup Marcin, czy gdzieindziej, krócej już: columna wojewoda Mikołaj[2]; z istoty rzeczy wynika jednak, że w znaczeniu ogólnem zwrot ten określać musi przedewszystkiem władców Polski. Że w przytoczonym ustępie Kadłubek właśnie książąt

[1] Mon. Pol. II. 249.
[2] Ibid. II. 336. 415.

miał na myśli, wypływa z przydanych do niego określeń uzupełniających: sacri senatus assistere tenemur suggestui, gdzie zatem mowa o radzie kupiącej się około osoby władcy, a bardziej jeszcze ze słów: divine lampades lucis in arce regia arcessimur appendere[1], gdzie sposobem przenośnym wyraźnie podkreślone zadanie oświetlenia czynów panującego rodu. Nie innym jest też pogląd Kadłubka na te rzeczy w dalszym toku opowieści. W znanym nam skądinąd ustępie, opisującym kult uczoności na dworze Kazimierza Sprawiedliwego[2], skierowany głównie ku teologii i historyi, określa on współudział swojego protektora w tych sprawach słowami: Cum his nunc Sanctorum Patrum exempla, nunc virorum gesta illustrium vicaria relacione retractat[3], gdzie zwrot viri illustres znowuż przedewszystkiem przystawać musi do władców; a trzeba tu dodać jeszcze, że w zwrocie tym znalazł się także sam wyraz gesta.

W duchu intytulacyi i w rozumieniu samego Kadłubka jego dzieło ma tedy na celu opisać nie tyle gesta Polonorum czy gesta regni Polonie, jak tę rzecz formułowali niektórzy kopiści późniejsi[4], ile raczej czyny książąt i królów polskich. Charakterystyka dzieła jako utworu dziejopisarskiego, jak ją wysnuć trzeba było z samego naczelnego tytułu Cronica, nie doznaje, w świetle takiego uzupełnienia, zasadniczej zmiany; owszem zostaje nawet silniej podkreślona. Ale co do zakresu treściowego sam przedmiot opowieści dziejowej podlega częściowemu ograniczeniu. Położony jest główny nacisk na działanie jednostek i to wyłącznie panujących; w ich akcyi, w ramach takiego założenia, ogniskują się wypadki dziejowe.

[1] Mon. Pol. II. 249. 250.
[2] Por. str. 123.
[3] Mon. Pol. II. 393.
[4] Por. str. 206.

*

Usunięte jest znaczenie elementu społecznego jako współczynnika rozwoju dziejowego, czy to w jego zespoleniu zbiorowem, czy w pewnych grupach, czy nawet w kształcie akcyi jednostek, w różnolitych przejawach jego życia pod względem ustrojowym, gospodarczym i t. p. W oderwaniu rzecz biorąc, na przełomie w. XII i XIII, kiedy powstawało dzieło Kadłubka, koncepcya taka, w Polsce czy na Zachodzie, miała dużo usprawiedliwienia za sobą. Warstwy niższe były jeszcze prawnie ograniczone, politycznie bierne; z warstw wyższych rycerstwo, teoretycznie przynajmniej, w stosunku zależności do panującego, mniejsza o to, czy się ona objawiała jako zależność lenna, czy w odmiennych kształtach podwładności patryarchalnej lub patrymonialnej; nawet duchowieństwo, o ile przynajmniej chodzi o Polskę doby Kadłubkowej, zaledwie dopiero wtedy poczęło się wyzwalać z pod supremacyi książąt. W ręku władcy skupiało się kierownictwo wszelakich spraw publicznych, spełniane bezpośrednio, osobiście przez niego samego, przy nieznacznym udziale innych czynników; o ile społeczeństwo samo, czy jego warstwy przedniejsze w pewnej chwili uchwyciły faktycznie ster wypadków w swe ręce, poczytywano tę rzecz raczej za nieposłuszeństwo, czasem wprost jako bunt przeciw prawidłowej władzy. W takich warunkach pogląd, że w działalności władców ogniskuje się tok wypadków dziejowych, że ich gesta składają się na historyę narodu da się usprawiedliwić w szerokiej mierze. Przecież jednak budzi on pewne zdziwienie u samego Kadłubka, z jego gruntowną erudycyą w zakresie prawa rzymskiego, które tak silnie i wyraziście ukształciło pojęcie obywatelstwa, z jego prawami i wpływem na sprawy publiczne, i które tak dosadnie podkreślało znaczenie instytucyj prawnych jako ram życia publicznego. Są też odgłosy tych poglądów u samego Kadłubka. Znaczenie czynnika społecznego dla układu stosunków publicznych podkreśla bardzo dosadnie jego

wyrażenie: Nam plebe remota rex quid erit?[1], a pogląd, że niezależnie od osobistej akcyi władców, podstawą dziejowego rozwoju jest odpowiednia organizacya prawna społeczeństwa i państwa, występuje bardzo wyraźnie zaraz na początku Kroniki, w pytaniu włożonem w usta Janika: sub quonam conceptam existimabimus nostrarum constitucionum infanciam[2], jako też w uwadze, przydanej do opowieści o wyborze Kraka i o wydanych przez niego prawach: iura instituit, leges promulgat; sic ergo nostri civilis iuris nata est concepcio seu concepta nativitas[3]. Jeżeli przecież mimo to wszystko Kadłubek pozostaje przy tamtym zacieśnionym poglądzie o zakresie przedmiotu dziejopisarstwa, to musiały tu nań oddziałać jakieś wpływy szczególne. Nie jest dla dalszych wywodów rzeczą obojętną oświetlić je bliżej, oczywiście przedewszystkiem pod kątem patrzenia wpływów literackich.

Możnaby ich szukać bardzo blizko — w Polsce samej. Znana najdokładniej Kadłubkowi Kronika Galla zaopatrzona jest na czele I księgi (po przedmowie) w kodeksie Biblioteki Zamojskich napisem, który, odliczając różnice ściśle stylistyczne, pokrywa się rzeczowo najdokładniej z zrestytuowanym poprzednio pełnym tytułem Kroniki Kadłubkowej: Incipiunt Cronice et gesta ducum sive principum Polonorum[4]. W samym zaś tekście Galla znajdzie się na dalszych miejscach kilka jeszcze osobnych ustępów, zaświadczających, dobitniej nawet i wyraźniej niż u samego Kadłubka, że autor za przedmiot

[1] Mon. Pol. II. 296.

[2] Ibid. II. 252.

[3] Ibid. II. 255.

[4] Mon. Pol. I. 394. Kętrzyński St., w wydaniu tekstu Galla przyjmuje, że może to być napis dodany przez kopistę, co jednak nie da się wykazać, a czemu zresztą sprzeciwiają się pewne wyrażenia samego tekstu, które zaraz w dalszym ciągu tutaj przytaczamy. Sam zresztą wydawca nie wypowiada twierdzenia tego w formie kategorycznej.

swojej opowieści obrał gesta władców polskich. Tak w księdze II: nos... res gestas regum ducumque Polonie... recitamus[1]; tak w przedmowie do III księgi: rebus gestis Polonorum principum... recitatis[2], a nieco bliżej przedtem, w tejże przedmowie: Quod si reges Polonos vel duces fastis indignos annalibus iudicatis, regnum Polonie procul dubio quibuslibet incultis barbarorum nacionibus addicatis[3] — ustęp godny uwagi przez to, że czyny książąt i królów utożsamia z dziejami narodu i z brakiem ich wprowadza w związek przyczynowy niemożność zaliczenia narodu do rzędu społeczeństw cywilizowanych[4]. Stanowisko Kadłubka jest tu zatem najzupełniej zgodne z koncepcyą rzeczy u Galla. Mimo to jednak nasuwają się najpoważniejsze wątpliwości, żeby ono właśnie, i ono wyłącznie oddziałało w tej mierze na Kadłubka. Bo wprawdzie Kadłubek pod względem szczegółów rzeczowych zależny jest w najszerszej mierze od swego poprzednika; ale w sprawach konstrukcyi i faktury swojego dzieła odbiega odeń w tak licznych kierunkach, nieraz bardzo jaskrawo, że trudno tu przyjąć jakiś szczególny wyjątek co do tego jednego szczegółu. Za wpływami, jakie tu przedewszystkiem oddziałać mogły, należy rozejrzeć się w literaturach zachodnich.

Nie doszukamy się ich w szerszej mierze w ówczesnej literaturze włoskiej. W kilku ostatnich stuleciach przed Kadłubkiem idea zespolenia opowieści dziejowej z działalnością władców nie mogła się tu rozwinąć dla zupełnego niemal braku miejscowych ośrodków królewskości. Po zdobyciu państwa Longobardów przez Karola W., odliczając

[1] Mon. Pol. I. 444.

[2] Ibid. I. 461.

[3] Ibid. I. 460.

[4] Słusznie Grodecki, Kron. Galla 37 podkreśla, że jest to utwór, który założył sobie za cel przedstawić dzieje królów i książąt, czyli dynastyi panującej.

przelotne epizody odnawianego w tym kraju królestwa, przeważnie w zależności od potęg ościennych, jak za Karola jeszcze w osobach jego synów, albo w drugiej połowie IX i pierwszej X w. w osobach obu Berengarów, zresztą w północnych i środkowych Włoszech, głównym terenie rozwoju ówczesnej literatury włoskiej, ośrodków takich nie było. We Włoszech południowych ośrodki silniejszej władzy stwarza dopiero dynastya normańska, nie rychlej, jak dopiero w początkach drugiej połowy w. XI w osobie Roberta Guiscarda w Apulii, a w ciągu kilkudziesięciu lat następnych, ostatecznie 1091 w osobie jego brata Rogera w odzyskanej na Saracenach Sycylii; cokolwiek tu w związku z temi zmianami znaleźć mogło odgłos w literaturze, pozostało zresztą bez znaczniejszego wpływu na jej rozwój w północnych Włoszech. Pozatem związek Włoch z królewskością ujawniał się zresztą tylko w kształcie stosunku egzotycznego: jako podwładność niektórych terytoryów, czasem najsilniej zwalczana, wobec królów niemieckich. Brakło na ogół, mimo zresztą pokusę, jaką nastręczyć mógł bezlik obiegających w tym czasie analogicznych wzorów hagiograficznych, obszerniejszej podstawy do urobienia się koncepcyi dziejopisarskiej, o jakiej tu mowa. A równocześnie przeciwstawiało się jej wprost rozwijające się coraz potężniej, zwłaszcza w północnej części kraju, życie municypalne, z organizacyą o charakterze republikańskim, opartą na współdziałaniu szerokich warstw miejscowych, odbiegającą najdalej od idei kierownictwa wypadków dziejowych przez osoby władców.

W takich warunkach snadno wyrozumieć, że utwory historyografii w określonem powyżej znaczeniu „Gesta principum“ zjawiać się tu mogły tylko wyjątkowo, że nie mogły stworzyć jakiegoś typu czy upowszechnionego rodzaju w tamtejszej literaturze. O ile się zjawiają, to tylko — i znowuż nie zawsze — w związku z zaznaczonymi poprzednio wypadkami wystąpienia królewskości, i to zrazu

raczej jako utwory poetyckie o nieszczególnej nawet pod tym względem wartości. Tak zaraz najstarsze w tym dziale Gesta Berengarii imperatoris, spisane 915—922 lub Gesta Roberti Wiscardi, spisane przez Apulczyka Guglielmo w XI w., do czego możnaby chyba jeszcze dodać Vita comitisse Mateldae, znanej toskańskiej zwolenniczki Grzegorza VII, spisana przez mnicha Donizone w pierwszej połowie stulecia XII, wszystkie wierszowane. Pozatem jeszcze tylko, o charakterze ściślej już dziejopisarskim, znajdą się wyjątkowo utwory, należące do tego rodzaju produkcyi literackiej, odnośnie do niektórych władców niemieckich, którzy silniej zaciężyli na losach Italii, jak z drugiej połowy X w. Liudpranda Liber de rebus gestis Ottonis Magni, albo spisane w ok. dwa stulecia potem Gesta Friderici I, jedne wierszem, przez anonima z Bergamo, drugie przez Radulfa medyolańskiego. Zresztą rozwijają się tu tylko pospolite kształty rocznikarstwa i kronikarstwa z mozaiką szczegółów nieześrodkowanych około jakichś kierujących osobistości władców [1]. Nawet żywoty papieży, zawarte w kilku kontynuacyach z XI i XII w., któremi uzupełniano założony dawno przedtem rzymski Liber pontificalis, przedstawiają zarówno pod względem dziejopisarskim jak i literackim znaczenie podrzędniejsze, bez widocznego wpływu na zewnątrz; na pełniejsze biografie niektórych zdobywać się musieli w tym czasie dopiero Niemcy lub Francuzi, jak o Leonie IX Wibert z Toul, a o Grzegorzu VII Paweł z Bernriedu [2].

Zgoła inaczej ułożyła się ta rzecz we Francyi. Sama tradycya rządów Karola W., którego potężna indywidual-

[1] O szczegółach tych por.: Balzani, Le cronache Ital. nel med. evo, passim; Casini, Ital. Litt. II_3. 10; Gröber, Uebersicht II_2. 292. 405; Potthast, Wegweiser I. 512. 518. 743 i przytocz. tamże literaturę.

[2] Por. Balzani, Le cronache Ital. 81 n.; Potthast, Wegweiser I. 737, II. 1350 i podaną tamże literat.; Wattenbach, Deutsch. Geschquell. II. 157. 158.

ność popchnęła dziejowy rozwój zachodniej Europy na nowe tory, świecąca niezatartym blaskiem przez szereg stuleci późniejszych, wystarczyć tu mogła, podobnie jak w Niemczech, do utrwalenia koncepcyi nie tylko o kierowniczej roli władców w rozwoju dziejów narodowych, ale zarazem o pokrywających się niejako w pełni zakresach pojęciowych obu tych rzeczy. Kiedy zaś z podziałem monarchii frankońskiej w skrystalizowanej w osobne państwo narodowe Francyi powstał od razu ośrodek królewskości, z władcami czy to bezpośrednio rządzącymi, czy zwierzchnictwo nad wielkimi lennikami sprawującymi, pogląd ten doznać mógł tylko umocnienia; a w czasach, kiedy władza królewska spoczęła w ręku indywidualności silnej, zmysłem kierowniczym obdarzonej, jak właśnie za współczesnego Kadłubkowi Filipa Augusta, musiał się on jeszcze bardziej potęgować. Osobne w tym kierunku znaczenie przedstawiał ponadto wielki wpływ, jaki na stosunki ówczesne w tych stronach wywierało życie dworskie, poczynając od dworów większych wasalów, a kończąc na dworze królewskim, którego blask, znowuż za czasów Filipa Augusta, urósł do niebywałej poprzednio siły i intenzywności.

Takim sposobem, licząc tylko do końca w. XII, już około samej osoby Karola W., po współczesnym Żywocie Einharda, osnuje się tu utwor (wierszowany) De gestis Karoli Magni (t. zw. Carolinus), spisany ok. 1198 przez Giles de Paris, podobnie jak Niemcy, gdzie istniały analogiczne warunki do wytworzenia się omawianej koncepcyi, wykazać zdołają większą jeszcze produkcyę na tem polu, w Gesta Karoli Magni Agiusa korbejskiego z r. ok. 870, czy mnicha sangalleńskiego z 883, żeby nie mówić o dawnej Vita tego władcy, anonima z Lorch, czy późniejszej, z 1166, spisanej również przez nieznajomego autora na rozkaz Barbarossy. Kiedy równocześnie historyografia francuska zajęła się dziejami dawniejszemi, merowińskiej

doby, znowuż w intytulacyach odnośnych utworów koncepcya owa znajdzie odpowiedni dla siebie wyraz. Znamienną jest rzeczą, że spisana jeszcze 727 historya tej doby, zatytułowana Liber historiae Francorum, w późniejszej, drugiej redakcyi otrzymała nazwę Gesta regum Francorum. Pozatem w IX stuleciu zjawiają się Gesta Dagoberti I († 639), spisane przez mnicha z St. Denis, a na przełomie w. X i XI utwór francuskiego pochodzenia: Gesta Dagoberti III († 716). A w dalszej kolei o samych już Karolingach czy Kapetyngach powstają utwory: krótkie Gesta Karlomani et successorum (887—896) i Gesta Ludovici VI Grossi († 1137), spisane ok. połowy XII w. przez Sugera, opata z St. Denis. W licznych innych utworach, gdzie zresztą zabraknie w tytule wyrazu Gesta, zastąpi go inny odpowiedni określnik, jak: Vita, Chronicon, Historia, najczęściej jednak znowuż z odniesieniem do osoby pewnych władców, jako czynnika, ześrodkowującego w sobie kierownictwo dziejów narodowych; tak: Chronica regum Francorum (Tilliana) z połowy IX stulecia, Vita Roberti I regis Helgauda z Fleury z pierwszej połowy XI w., Historia regum Francorum, spisana w klasztorze St. Denis w początkach XII stulecia, Chronicon de regibus Francorum Hugona z Fleury z r. ok. 1135, Historia Ludovici VII z 1171/3. Jak o królach, tak czasem o potężnych lennikach zjawią się tak samo ujęte utwory, n. p. Vita Karoli comitis Flandriae Waltera z Therouenne, po 1127, albo Gesta Ambasiensium dominorum z 1154, czy Historia Gaufredi ducis Normannorum et comitis Andegavorum mnicha Jana z r. ok. 1180 obok licznych prac, odtwarzających w podobny sposób Gesta abbatum, episcoporum i t. p. Nawet obcymi władcami zajmie się ówczesna literatura francuska w takiem samem ujęciu rzeczy, n. p. w dziele mnicha z St. Bertin: Gesta Knutonis regis Anglorum et Danorum (Encomium Emmae reginae). Można w tym związku przypomnieć jeszcze intytulacyę dzieła

Guiberta de Nogent: Gesta Dei per Francos z początku XII w.; mimo powszechny w chrześcijańskim świecie pogląd o układzie wszechrzeczy według woli Bożej, nie zdobyto się przecież nigdzie indziej, jak tylko we Francyi, na tego rodzaju tytuł utworu dziejopisarskiego: tak głęboko utwierdziło się tu zapatrywanie o jakiemkolwiek ściśle indywidualnem kierownictwie wypadków dziejowych. A trzeba zaznaczyć jeszcze, że taka koncepcya historyi nie zatraca się w literaturze francuskiej z końcem XII w.; w najbliższych potem utworach i przez długi czas później, poczynając od Vita Philippi Augusti opata Rigorda z St. Denis i wierszowanych Gesta Philippi Augusti (Philippis) Wilhelma Bretońskiego, nie tylko ilościowo przybiera na wydatności w samej literaturze łacińskiej, ale rozszerza się odtąd także na literaturę w języku francuskim, gdzie znowuż częste spotkamy utwory o gestach jednego czy kilku po kolei władców [1].

Podobne zjawisko zauważyć można w siostrzanej w tym czasie z francuską literaturze angielskiej, zwłaszcza w ciągu XII w., gdzie znowuż silne, autokratyczne władztwo królów z dynastyi normandzkiej i najbliższych potem następców z rodu andegaweńskiego sprzyjało w wysokim stopniu urobieniu się takiej koncepcyi dziejopisarskiej, żeby nie mówić o możliwym bezpośrednim wpływie literackim, przenikającym tu z Francyi. Już w pierwszej ćwierci w. XII pisze tu Wilhelm z Malmesbury Gesta regum Anglorum; idą potem z kolei: anonima Gesta Stephani

[1] Co do przytoczonych tu utworów, ich wydań i odnośnej literatury por. Potthast, Wegweiser I. 26. 240. 511—514. 520. 549. 615. 626. 671. 736. 790, II. 1039. 1234. Por. też Wattenbach, Deutsch. Geschquell. II. 299 i Gröber, Uebersicht II_1. 291. 292. 406, gdzie zarazem zestawione późniejsze (od XIII w.) utwory łacińskie tej grupy. Tenże Gröber, Franz. Litter. II_1. 718 n. wymienia znowuż utwory w języku francuskim, począwszy od XIII w. spisywane, jakie tutaj należą.

regis Anglorum 1135—1154, Chronicon de rebus gestis Ricardi I magistra Ryszarda z Devizes, niewiadomego autora (mylnie przypisywane Benedyktowi z Peterborough) Gesta Henrici II et Ricardi I, Gerwazego z Canterbury Chronica (minor) sive Gesta regum Britanniae, cztery ostatnie z końca w. XII, wreszcie inny anonimowy utwór wierszowany, również pod tytułem: Gesta regum Britanniae [1].

Osobno zwrócimy jeszcze uwagę, że sama gramatyczna konstrukcya tytułu Kadłubkowego dzieła, jaki dał się odtworzyć na podstawie przekazów rękopiśmiennych, Cronica de gestis [2] o ile chodzi o możliwe wzory do końca w. XII, nie znajdzie odpowiednika nie tylko w literaturze włoskiej, ale jakiejkolwiek innej, prócz francuskiej i angielskiej. Znajdziemy tu: Chronicon de gestis Normannorum in Francia (820—911), Chronica de gestis consulum Andegavensium, spisaną m. 1151—1164, wreszcie wspomnianą co dopiero przy innej sposobności pracę Ryszarda de Devizes, Chronicon de rebus gestis Ricardi I (1189—1192). Nawet w czasach późniejszych, na całej dalszej przestrzeni wieków średnich, konstrukcya taka zjawi się jeszcze tylko raz, na terenie niemieckim, w dziele mnicha fürstenfeldzkiego Chronica de gestis principum 1273—1326. Nierychlej też, jak dopiero około połowy XVI w. znajdziemy ją znowuż tylko raz, u pisarza włosko-dalmackiego Madiusa de Barbazanis, ale z zmienionem już częściowo wyrazownictwem: Historia de gestis Romanorum imperatorum et summorum pontificum 1290—1330 [3].

W przeciwstawieniu do dziejopisarstwa włoskiego pogląd, ześrodkowujący historyę narodu i kraju w osobach władców, jest tedy przedewszystkiem właściwością dziejopisarstwa

[1] Wydania i literaturę por. u Potthasta, Wegweiser I. 507, 519. 522. 558, II. 970. Zob. też Gröber, Uebersicht II_1. 314. 315.

[2] Por. str. 210.

[3] Por. Potthast, Wegweiser I. 227. 280. 606. 757. 790, II. 970.

francuskiego i wzorującego się na nim angielskiego; jak zresztą na ogół już nawet w ówczesnej literaturze ludowej francuskiej pogląd ten w wielu wypadkach znajdzie dla siebie wyraz[1]. Jeżeli go spotkamy już także u Galla, to dlatego, że kronikarz ten był dzieckiem kultury i umysłowości francuskiej[2]; że zaś trudno tu przyjąć wyłączne oddziaływanie Galla na Kadłubka[3], przeto wypływa stąd, że koncepcya rzeczy u tego ostatniego kronikarza, podobnie jak u jego poprzednika, ukształtowała się pod oddziaływaniem wpływów francuskich[4].

Wspomniana koncepcya przyniosła już sama przez się pewne zacieśnienie przedmiotu historycznego, zwracając przedewszystkiem uwagę na działalność jednego tylko współczynnika w rozwoju dziejowym, jakim są władcy. Z zacieśnieniem tem połączyło się dalsze, bardziej jeszcze ścieśniające przedmiot opowieści dziejowej: główny nacisk, położony na czyny wojenne książąt. W czasach, w których wojny należały do zjawisk codziennych, a bezpośrednie ich kierownictwo, łącznie z samem dowództwem

[1] Por. Gröber, Franz. Litter. II_1. 442.

[2] Niezależnie nawet od tego, gdyby mu przypisać pochodzenie włoskie, węgierskie lub południowo-słowiańskie, jak przyjmują niektórzy badacze, por. Grodecki, Kronika Galla 10 n. Ostatnio Brückner, Ungarn u. Polen, Ungar. Jahrb. IV wywodzi, że Gall był benedyktynem francuskiego pochodzenia, który przez dłuższy czas, zanim przybył do Polski, przebywał w węgierskim klasztorze św. Idziego w Sümegu, osiedlonym przez mnichów francuskich. Na wpływy francuskie u Galla wskazują liczne właściwości jego Kroniki, o czem tu tylko ogólnikowo wspomnieć możemy.

[3] Por. str. 184 n.

[4] Zbliżony do trafnego ujęcia rzeczy pogląd na charakter Kroniki Kadłubka wypowiada Bruchnalski, Dzieje liter. pięk. w Pol. I. 70., Encykl. Akad. Umiej., nazywając ją Speculum principum; tylko sam określnik Speculum, później dopiero dla tego rodzaju utworów ustalony, nie odpowiada utartemu wyrazownictwu współczesnemu. Kronikę znowuż Galla określa całkiem zasadnie jako dzieje królów i książąt, czyli dynastyi, Grodecki, Kron. Galla 37.

wojennem spoczywało w ręku władców, takie stanowisko historyografii da się usprawiedliwić w szerokiej mierze; w bezwzględnem jednak przeprowadzeniu rodziło ono znowuż dalszą jednostronność. Z bardzo silnym akcentem podkreśla takie właśnie stanowisko swoje jako historyografa Gall: copiosa bellorum materia ad presumendum onus... meam ignoranciam excitavit. A dalej: Respondebo: bella regum atque ducum non evangelium me scripsisse. Wreszcie bardzo znamienne porównanie: Nam sicuti sancti viri bonis operibus et miraculis celebrantur, ita mundani reges et principes bellis triumphalibus et victoriis sublimantur... et sicut vite sanctorum vel passiones ad religionem mentes fidelium instruunt... ita milicie vel victorie regum atque ducum ad virtutem militum animos accendunt[1]. Odnośnie do tych teoretycznych zastrzeżeń trafnym niewątpliwie jest sąd, że pojęcie historyi u Galla jest ciasne, nie tylko do dziejów książąt czy dynastyi, ale ciaśniej jeszcze, do dziejów ich wojen ograniczone, zarówno co do Piastów dawniejszych, jak i samego Krzywoustego, że, krótko mówiąc, jego Kronika, to dzieje wojen[2]; mimo zresztą, że w praktycznem przeprowadzeniu rzeczy znajdzie się dużo odchyleń od tej zasady. Nie inaczej w założeniu określa swoje zadanie w tym kierunku także i Kadłubek, w sposób nie tak może jaskrawy, jak Gall, w każdym razie jednak wyraźny i zupełnie wystarczający. Do znanego nam już ustępu przedmowy[3], określającego cel jego pracy, bezpośrednio po słowach: divine lampades lucis in arce regia arcessimur appendere przydane są dalsze: et bellicis inter hec insudare tumultibus[4]. Można

[1] Mon. Pol. I. 460. 461.

[2] Grodecki, Kron. Galla 37. 41. 50.

[3] Por. str. 200 n.

[4] Mon. Pol. II. 250. Co już także dostrzegł Zeissberg, Poln. Geschichtschr. d. Mittelalt. 55, mimo że cały ten ustęp niedość zasadnie poczytuje za bardzo ciemny.

znowuż wyrazić zasadną wątpliwość, żeby na takie stanowisko Kadłubka oddziałać mógł wyłącznie wpływ samego Galla[1]; były tu snać czynne wpływy ogólne, jak je znowuż odnajdziemy przedewszystkiem w heroicznej literaturze francuskiej owych czasów, opiewających zwycięstwa i tryumfy wojenne, jak je w frankońskiej jeszcze dobie formułuje wyraźnie Einhard: quibus veterum regum actus et bella canebantur[2].

Nasuwa się pytanie w jaki sposób Kadłubek, zakreśliwszy takie granice przedmiotowi swojej opowieści dziejowej, przeprowadził ten program w samej Kronice? Dla wyjaśnienia tej sprawy, jak niemniej i dalszych kwestyj, dotyczących całego charakteru i faktury jego pracy dziejopisarskiej niezmiernie ważnem jest porównanie tej części jego dzieła, która co do wypadków opowiedzianych pokrywa się z Kroniką Galla. Bo Gall, ze wszystkich pomników po dziś dzień dochowanych, jest jedynem pisanem źródłem dziejopisarskiem, z którego Kadłubek korzystał, i to w najszerszej mierze; sposób, w jaki tu postępował, więc: co przejął, a co pominął, co w przejątkach uzupełnił, a co zmienił, co wreszcie do nich dodał, objaśnić może najdosadniej, jak pojmował zadanie swoje jako historyka, i, o co w tej chwili przedewszystkiem chodzi, co poczytywał za przedmiot dziejopisarstwa. Co większa, na tej podstawie dadzą się oświetlić także analogiczne zagadnienia odnośnie do tych części Kroniki, w których Gall nie służył mu już za podstawę, czy to w początkowej opowieści legendarnych dziejów Polski, czy w opisie wypadków po roku 1113 zdarzonych. Odczucie doniosłości tej sprawy miano już od dawna w literaturze naszej naukowej; zajmowali się nią Bielowski, Zeissberg, ostatnio Grodecki[3],

[1] Por. str. 214.

[2] Por. Gröber, Franz. Litter. II_1. 442.

[3] Bielowski w Mon. Pol. II. 224 n.; Zeissberg, Vinc Kadł. 175 n.; Grodecki, Mistrz Winc. Kadł. 32 n.

jednakże zawsze tylko dorywczo, raczej przykładowo, z uwagą skierowaną przedewszystkiem na zmiany czy dodatki rzeczowe. Takie urywkowe rozpatrzenie sprawy nie rozjaśni dostatecznie wymienionych przed chwilą kwestyj zasadniczych; potrzebne tu jest rozpatrzenie całości stosunku obu kronikarzy, zarówno w kategoryach i grupach, jako też w szczegółach, jakie składają się na nie, jeden z pilniejszych postulatów, jakie ma do spełnienia dzisiejsza nauka. Nie może być zadaniem tej pracy podać wyczerpujący rozbiór tej kwestyi; rozpatrzymy tu jednak przynajmniej zasadnicze jej właściwości i kierunki, o ile związane ściśle z dalszymi wywodami.

Gall zużytkowany jest u Kadłubka nie w jakiejś części tylko swojego utworu, jeno jako całość, od najstarszych zdarzeń w Kronice tej opowiedzianych (Popiel i Piast) aż do jedenastego roku panowania Krzywoustego (1112), t. j. do tej samej niemal granicy, do której sięga całe jego dzieło. Wyraźne ślady zużytkowania sięgają jeszcze do 25, t. j. przedostatniego rozdziału księgi III[1], dopiero dla rozdz. ostatniego (26) nie znajdziemy żadnego odpowiednika u Kadłubka, co zresztą nie wzrusza poprzedniego spostrzeżenia ogólnego o zużytkowaniu Kroniki jako całości, gdyż pominięcie da się tu usprawiedliwić pewnymi szczególnymi powodami, o jakich zaraz niżej. W zasadzie korzysta też Kadłubek z poszczególnych ustępów Kroniki Gallowej w tym samym porządku, w jakim tamże są umieszczone; nieliczne pod tym względem odchylenia dadzą się każdym razem odnieść do pewnych przyczyn szczególnych[2]. Zużytkowanie to nie jest jednak wszechstronne ani wyczerpujące. Odnosząc się chociażby tylko do materyału ściśle rzeczowego (zdarzenia, fakty i t. p.) stwierdzić można, że Kadłubek przejmuje

[1] Mon. Pol. I. 478, II. 350.

[2] Por. niżej str. 225 n.

tylko niektóre ustępy (rozdziały) z opowieści swojego poprzednika, a pomija inne; następnie zaś, że nawet z ustępów przejętych uwzględnia niejednokrotnie tylko część materyału faktycznego, nie zwracając uwagi na inne, zawarte tamże szczegóły. Na ogół zastosowany tu jest na szerokie rozmiary eklektycyzm. Bliższe rozpatrzenie zasad, jakiemi przytem kierował się Kadłubek rzucić może ciekawe światło na jego poglądy o zadaniach i przedmiocie dziejopisarstwa, a przez to zarazem objaśnić dokładniej stanowisko w tej sprawie, jakie poprzednio na zasadzie interpretacyi tytułu i pewnych wynurzeń w samej Kronice staraliśmy się określić.

Mieściła się w Gallu pewna ilość ustępów, niezwiązanych ściślej z działalnością Piastów, zarazem takich, które nie dotyczą wypadków wojennych, ani też nie wykazują bliższego z nimi związku. Pomija je Kadłubek: tak wstępny opis Polski, jej granic i stosunków gospodarczych, cud św. Wojciecha w wigilię konsekracyi kościoła gnieźnieńskiego za Hermana, który udaremnił zamierzony napad Pomorzan na zgromadzony lud, legacyę Walona z Beauvais do Polski i uporządkowanie przezeń kościelnych stosunków tamtejszych, szczegół o konsekracyi kościoła w Rudzie i złych skutkach odprawionych równocześnie zaślubin[1]. Nawet tyle ważny szczegół, jak reakcya pogańska po zgonie Mieszka II i łączące się z tem spustoszenie Polski na ogół, a Gniezna w szczególności, nie znajdą żadnego odgłosu u Kadłubka[2]. Jeżeli pozatem przejmie pewne wiadomości o działalności osób nieksiążęcego stanu, to w takich tylko wypadkach, jeżeli one w jakikolwiek sposób weszły w związek z samą akcyą książąt, albo przynajmniej ze zdarzeniami wojennemi w Polsce: tak o pracy misyonarskiej św. Wojciecha i jego

[1] Mon. Pol. I. 394. 433. 446. 449.
[2] Ibid. I. 415. 416.

śmierci męczeńskiej ze względu na to, że powołał go Chrobry; o św. Stanisławie w związku z jego konfliktem z Szczodrym, o samowładnych rządach Sieciecha, a później o jego knowaniach, jak niemniej o roli, jaką w tych sprawach odegrali Wojsław i Magnus, ze względu na związek tych rzeczy z zatargami w rodzinie książęcej; nawet o kleryku obdarzonym bogactwami, ze względu na ujawniony przytem akt hojności Szczodrego[1]. O przygodzie arcybiskupa Marcina i jego archidyakona w czasie nabożeństwa w Spicimirzu, jaka ich spotkała skutkiem niespodziewanego napadu Pomorzan, jakoteż o udziale Szymona, biskupa płockiego, w walkach z tem plemieniem, Kadłubek poda wiadomość za Gallem[2], ale dlatego przedewszystkiem, że te zdarzenia związane już z wypadkami wojennymi, żeby nie mówić o innej jeszcze pobudce szczególnej, która tu działać mogła z osobna[3]. Dla tej samej przyczyny powtórzy za nim szczegół o Skarbimirze, że stracił oko w walkach z Pomorzanami czy o Żelisławie, że postradał rękę podczas wyprawy na Morawian, podobnie jak nie przepomni także o walce Magnusa, rządcy mazowieckiego, stoczonej na własną rękę z Pomorzanami[4]. Ale i z tej grupy faktów opuści niejedno; pominie wiadomość o ciężkiem zranieniu Wojsława w czasie wyprawy pomorskiej, a nawet całe dwa osobne ustępy o dwu wyprawach Skarbimira na Pomorze i Bytom (czy Bytów), podjętych bez udziału Krzywoustego[5]. Na ogół myśl, że

[1] Mon. Pol. I. 400. 421. 422. 431. 437, II. 277. 289. 292. 296. 297. 304. 310.

[2] Ibid. I. 455. 459, II. 334. 336.

[3] Por. 236.

[4] Mon. Pol. I. 445. 449. 459, II. 313. 315. 334 n.

[5] Ibid. I. 436. 448. Przyczynę pominięcia obu ostatnich ustępów możnaby jednak wytłómaczyć także w innym sposobie, przyjmując, że w kodeksie Galla, z którego korzystał Kadłubek, były one opuszczone, jak ich nie zawiera także Kodeks heilsberski, por. Bielowski, ibid. I. 389.

opowieść dziejową zacieśnić należy przedewszystkiem do działań książąt, jest u Kadłubka przeprowadzona z większą jeszcze konsekwencyą aniżeli u Galla, choć i on teoretycznie stawiał ją na tem samem stanowisku [1].

Podobne zjawisko w metodzie zużytkowania Galla da się też zauważyć w sprawie zacieśnienia przedmiotu opowieści do takich tylko akcyj książęcych, które przedstawiały charakter wojenny. Oczywiście, nie dała się ta rzecz przeprowadzić z bezwzględną konsekwencyą, trzeba było uwzględnić także niektóre zdarzenia niewojenne, dotyczące osób rodziny książęcej. Najpierw odnośnie do protoplasty samego rodu, czy jego bezpośrednich poprzedników, stąd przejątek z Galla o Popielu i Piaście [2], zwłaszcza że przetkany elementem cudowności i bardzo u Kadłubka zmieniony. Kiedyindziej przejmie znowuż Kadłubek z Galla niektóre ważniejsze szczegóły o młodzieńczych latach władców, jak o odzyskaniu wzroku przez Mieszka I, z opuszczeniem jednak ustępu o postrzyżynach, mimo że przy innej sposobności o postrzyżynach (Popielowych synów) za Gallem nie przepomni [3], o młodości Kazimierza Odnowiciela, o narodzinach Krzywoustego za wstawiennictwem św. Idziego, a w związku z tem o matce jego Judycie i drugiej żonie Hermana, o przymiotach Krzywoustego, okazywanych w latach chłopięcych, o młodości Zbigniewa nie bez pewnych zresztą, dalej sięgających zmian co do szczegółów [4]. Z tem łączą się przejątki, podające charakterystykę osobistą czy rządów niektórych władców, jak Chrobrego lub Szczodrego (szczegół o wyniosłości jego w czasie spotkania się z Włodzisławem wę-

[1] Por. str. 213 n.

[2] Mon. Pol. I. 395–397, II. 265. 271.

[3] Ibid. I. 395, II. 271.

[4] Ibid. I. 398. 414. 425. 426. 428. 431. 434; II. 275. 283. 300–304. 310,

*

gierskim)[1], oraz wiadomości o niektórych najważniejszych zdarzeniach politycznych, jak zjazd gnieźnieński Ottona III z Chrobrym lub podział państwa między synów, zarządzony przez Władysława Hermana, w znacznym zresztą skrócie rzeczowym[2], jako też układy między książętami, jak Zbigniewa z ojcem, a później z Krzywoustym, których niedotrzymanie prowadziło zresztą później do zatargów i walk w rodzinie książęcej[3].

Zato szereg innych szczegółów tej grupy jest pominięty. Niema wiadomości o postrzyżynach Mieszka I, choć związany z tem u Galla szczegół o odzyskaniu wzroku zapisany krótko[4]. Pominięte daty, dotyczące późniejszych losów trzech córek Hermana z drugiego małżeństwa[5]. Ustęp o zgonie Hermana i sporze, jaki pomiędzy jego synami powstał o podział skarbów, zgoła nieuwzględniony[6]. Niema nie tylko wiadomości o sukcesach myśliwskich młodego Krzywoustego, ktorym Gall poświęca dwa osobne ustępy[7], ale chociażby o urodzinach jego syna, które znowuż zapisane są w osobnym ustępie Galla[8]. Nawet szczegół o pasowaniu rycerskiem Krzywoustego i o wygłoszonem przy tej sposobności proroctwie, że książę ten przywróci dawną świetność Polski[9], są pominięte. Pominięte także różne szczegóły o knowaniach i losach Zbigniewa[10]. Niezmiernie skróconą jest charakterystyka Chrobrego; pominął w niej Kadłubek nie tylko ustępy Galla o stosunku jego do duchowieństwa i ludności wieśniaczej[11], nie tylko

[1] Mon. Pol. I. 405. 423, II. 277. 297.
[2] Ibid. I. 400. 433, II. 278. 369. 310.
[3] Ibid. I. 431. 448, II. 304. 314.
[4] Ibid. I. 398.
[5] Ibid. I. 429.
[6] Ibid. I. 443.
[7] Ibid. I. 435.
[8] Ibid. I. 454.
[9] Ibid. I. 440—442.
[10] Ibid. I. 433. 444.
[11] Ibid. I. 407. 408.

szczegóły nadające się bardzo do zobrazowania świetności dworu tego monarchy, jak o złotych łańcuchach rycerstwa, o przepychu strojów kobiecych na dworze, o wspaniałych ucztach, do których zastawiano codziennie po 40 stołów, przemilczał nie tylko przeważną część wiadomości, dotyczących wspaniałego podjęcia Ottona III, ale nawet nie zwraca uwagi na opisane w związku z temi sprawami ważne urządzenia ustrojowe; nie przejmuje wiadomości o urządzeniu grodów, czy nawet wojskowości samej, jaką podaje Gall w znanym ustępie o 4 obozowiskach[1]. Podobnież nie wspomni ani słowem o zarządzonem przez Włodzisława Hermana, po buncie Sieciecha, skasowaniu palatynatu i przekazanym zarządzie dworu miejscowym komesom[2]. Nawet takie wypadki polityczne, niezwiązane z akcyą wojenną, jak ostateczny podział państwa między synów Hermana po jego zgonie, z uzyskanemi przez Krzywoustego dwiema sedes principales[3] nie znajdą w jego Kronice żadnego oddźwięku.

Właśnie te ostatnie grupy pominięć świadczą, w jak szerokiej mierze Kadłubek przeprowadził myśl ograniczenia przedmiotu opowieści dziejowej, w sposobie poprzednio bliżej określonym[4]. W opowieści tej nie tylko cofa się w cień społeczeństwo samo i główni jego przedstawiciele, ale sami nawet książęta jako organizatorowie społeczeństwa; nie znajdują uwzględnienia ważne ich czyny polityczne, o ile niezwiązane z akcyą wojenną, pomijane są niezwiązane z tą akcyą szczegóły, dotyczące ich charakterystyki osobistej, a nawet takie zjawiska lub wypadki, które dałyby się zużytkować do roztoczenia obrazu świetności ich osób czy dworu, tak bardzo odpowiadającego właściwościom narracyi Kadłubkowej. Zato w najszerszej

[1] Mon. Pol. I. 404. 407—409.
[2] Ibid. I. 443.
[3] Ibid. I. 443.
[4] Por. str. 227

mierze zużytkowane są wiadomości Galla, dotyczące działań wojennych książąt, czy to w osobnych podane ustępach, czy wplecione w ustępy, innym sprawom poświęcone, oczywiście niezależnie od tego, czy chodzi o wojny z państwami czy plemionami ościennemi, czy o walki samych książąt między sobą, jak Krzywoustego ze Zbigniewem, czy wreszcie o walki z uzurpatorami, jak Odnowiciela z Masławem, najczęściej w tym sposobie, że uwzględniane są także zdarzenia w ścisłym przyczynowym stosunku z niemi zostające, n. p. knowania Zbigniewa lub Sieciecha w związku z walkami w rodzie książęcym, albo przewroty na tronie czeskim, które wywołały interwencyę zbrojną Krzywoustego. Odliczając pewne, przeważnie usprawiedliwić się dające wyjątki, powiedzieć można, że Kadłubek zużytkował, mniej lub więcej dokładnie czy wiernie, cały materyał Galla, dotyczący wojennych działań Piastów[1]. Wyjątki zaś dotyczą: albo tylko pewnych ogólnikowych wiadomości Galla o zwyczajach wojennych książąt czy metodzie ich wojowania, jak o Krzywoustym, że jeszcze za życia ojca chętnie podejmował wyprawy na własną rękę, czy też, że w walkach nie tyle mu chodziło o łupy i jeńców, ile raczej o zdobycie grodów[2]; albo pewnych tylko przygotowań wojennych, jak w przededniu grożącej wojny z Niemcami, czy też po ich odwrocie, dla ubezpieczenia się przed nowym najazdem przez obwarowanie graniczne

[1] Mon. Pol. I. 399. 403. 414. 414—416. 417—418. 419—420. 420—421. 422. 429. 430—431. 431. 432—433. 437. 439—440. 441—442. 444. 445. 447—448. 448. 449—451. 451. 451—452. 452—453. 453. 453—454. 454—455. 457. 458. 463—465. 465—466. 467. 467—468. 468. 468—469. 469. 469—470. 471—472. 472—473. 473—474. 474—478; II. 279. 280. 282. 283. 284—285. 285—287. 291—292. 292—293. 293—294. 294. 303—304. 304. 304—305. 308. 310—311. 311—312. 312. 312—313. 314. 314—315. 317. 317—318. 318—319. 319. 319—328. 332—333. 333. 334. 340—342. 343. 346. 346—347. 347—349. 350.

[2] Ibid. I. 436.

Głogowa[1]: w obu wypadkach dlatego, że nie chodzi tu jeszcze o same czyny wojenne, albo przynajmniej o czyny ściśle zindywidualizowane. Albo wreszcie pominięte zostaną same nawet opisy czynów wojennych, występujących u Galla w ujęciu niedość wyrazistem, czy nawet wyjątkowo opisy bardziej zobrazowane — dla pewnych przyczyn osobnych, o których na dalszem miejscu bliżej nam mówić wypadnie[2].

Widzimy otóż: książęta, których dzieje opisuje Kadłubek, są tu przedewszystkiem ludźmi czynu wojennego. Są nimi bardziej aniżeli u Galla, który w teoryi miał wprawdzie takie samo jak Kadłubek rozumienie o przedmiocie i zakresie historyi[3], ale dla niewojennych akcyj władców okazał przecież więcej zrozumienia i nieco baczniejszą poświęcił im uwagę. Okoliczność, że Kadłubek w tak szerokiej mierze pominął odnośne jego ustępy, mimo iż sam wzór, na którym się opierał, mógł go zachęcić do ich uwzględnienia, zaświadcza, iż zacieśnienie to przeprowadził świadomie, z umysłu, z większą konsekwencyą od poprzednika, jakkolwiek zresztą i u niego, jak widzieliśmy, konsekwencya ta nie jest bezwzględną. Dopiero w końcowej, pogallowej części Kroniki, tak już pod koniec księgi III, a przedewszystkiem w księdze IV, kiedy mu przyszło zdać sprawę z wypadków współczesnych, bezpośrednio przeżytych, zmienia metodę traktowania przedmiotu; uwzględnia tu w najszerszej mierze akcye dyplomatyczne książąt, przedewszystkiem Mieszka III ze Sprawiedliwym, jego wdową Heleną i Leszkiem, traktaty z sąsiedniemi państwami, jak odnowienie przymierza z Węgrami; zwraca pilniejszą uwagę na sprawy ustrojowe książąt, więc na zarządzenia co do następstwa tronu, jak testamenty Krzywoustego i Kędzierzawego, oraz na postanowienia zjazdu łęczyckiego wraz z zatwierdzeniem papieskiem; przedstawi

[1] Mon. Pol. I. 466. 473.
[2] Por. str. 247 n.
[3] Por. str. 227 n.

dokładnie fiskalny ucisk Mieszka III; omówi też w licznych ustępach akcyę polityczną wielmożów krakowskich, duchownych i świeckich, jaskrawo uwydatniając intrygi prowadzone przeciwko pewnym wybitnym osobistościom n. p. przeciw wojewodom Mikołajowi czy Goworkowi [1]. O samej charakterystyce Odnowiciela, należącej treścią do mniejszej grupy ustępów, będzie mowa, dla związku, na dalszem miejscu [2].

Ogarniając całość przejątków z Galla, czy to o działaniach wojennych książąt, czy o innych zdarzeniach i sprawach, jakie przedostały się tu wyjątkowo i rozważając je na razie wyłącznie ze stanowiska rzeczowego (treści historycznej)[3], możemy stwierdzić, że w wielu wypadkach wiadomości obu kronikarzy pokrywają się ze sobą pod względem treściowym, n. p. ustęp o wyprawie Szczodrego na Kijów, o oblężeniu Nakła za Włodzisława Hermana, o odmówieniu Krzywoustemu posiłków przez Zbigniewa, wbrew zawartej poprzednio umowie, o obronie Głogowa przez jego mieszkańców przeciw Henrykowi V [4], nie licząc bezliku innych szczegółów rozrzuconych w różnych ustępach obu Kronik. Ale pozatem znajdą się także liczne zmiany i przekształcenia. Spotkamy tu dość często: skróty i opuszczenia, nieraz bardzo znaczne, tak że z całego przejętego ustępu zostanie tylko jeden nagi szczegół; albo na odwrót wplecione w przejętą opowieść Gallową dodatki pewnych nowych szczegółów; albo wreszcie rzeczowe zmiany szczegółów przejętych.

Dochodząc pobudek, które skłonić mogły Kadłubka do tych zmian czy uzupełnień, zwrócić należy przedewszystkiem uwagę na znamienny ustęp jego Kroniki o młodości

[1] Mon. Pol. II. 378 n. pass.

[2] Ibid. II. 386 n. Por. niżej str. 233.

[3] O redakcyjno-stylistycznej stronie przejątków zob. pod koniec niniejszego rozdziału.

[4] Mon. Pol. I. 419. 430. 448. 468; II. 291. 304. 314. 346.

Kazimierza Odnowiciela. Stwierdza on tu wyraźnie: de quo diverso modo series texitur historie, i przytacza z kolei dwie wersye: jedną, zgodną z Gallem, że po zgonie ojca matka zrazu w imieniu nieletniego syna wykonywała rządy, ale następnie została wypędzona, poczem w dalszym ciągu, kiedy Kazimierz dorastał, sprawcy jej wygnania, obawiając się zemsty syna, także i jego usunęli z Polski [1]; i drugą zgoła obcą Gallowi: że matka Kazimierza zmarła przy narodzinach syna, poczem ojciec pojął drugą żonę, która nastaje na życie pasierba i zleca najętemu człowiekowi jego zgładzenie; ten jednak, podjąwszy się pozornie tego zadania, ukrywa go bezpiecznie w klasztorze, poczem, po zgonie ojca i wygnaniu macochy, Kazimierz powołany zostaje do objęcia rządów [2]. Jest rzeczą mało prawdopodobną, żeby ta druga wersya zaczerpnięta została z jakiegoś zatraconego dziś pisanego utworu historyografii ówczesnej [3]; niełacno nawet, razem z Wojciechowskim, przyjąć tu, jakoby w czasach Kadłubka obiegał w Polsce jakiś poemat historyczny o Kazimierzu [4], z którego te szczegóły mogły się przedostać do jego Kroniki. Najsnadniej, zgodnie z wyraźną zapowiedzią podaną w przedmowie, przypuścić, że Kadłubek zużytkowuje tu szczegóły zasłyszane w rozmowach Mateusza z Janikiem. Cokolwiek zresztą o tej rzeczy przyjmiemy, tyle pewna, że uzupełnienie przekazu Galla nie jest indywidualnym pomysłem Kadłubka [5], jeno przejątkiem gotowej, poprzednio już

[1] Mon. Pol. I. 414.

[2] Ibid. II. 283—285.

[3] Jak zdaje się przyjmować Zeissberg, Vinc. Kadł. 176.

[4] Wojciechowski, O Kazim. Mnichu, PA. WFH. V. 16. 17. 23.

[5] W mojej Geneal. Piastów 79, dałem wyraz zapatrywaniu, że druga wersya może być osobistą kombinacyą Kadłubka. Widzę obecnie niezasadność tego poglądu, gdyż Kadłubek wszędzie indziej, o ile przeprowadza pewne kombinacye, zmieniające przejęty skądinąd przekaz, usuwa jego szczegóły, nie zgadzające się z kombinacyą: tu zaś właśnie przeciwstawia on sobie obie wersye w całości, nie

istniejącej wiadomości. Można, z wielkiem prawdopodobieństwem, jeżeli nie na pewno, wskazać jeszcze kilka innych szczegółów i uzupełnień które pochodzą z tego samego czy innych podobnych źródeł. Przedewszystkiem nawiązany do krótkiej, ciemnej wzmianki Galla o katastrofie św. Stanisława szczegółowy opis męczeństwa biskupa, z przydanymi oczywiście elementami cudowności, oparty widocznie na tradycyi i legendzie, jaka w ciągu jednego stulecia od wypadku oplotła się dokoła osoby Świętego[1], zbyt pochopnie i z przesadną surowością w ustaleniu odpowiedzialności dziejopisarskiej przypisywany osobistej inwencyi kronikarza[2]. Conajwyżej obszerniejszy potem ustęp z obwinieniami Stanisława o nieposłuszeństwo i zdradę, wytoczonemi przez Szczodrego już po zegnaniu przed Włodzisławem węgierskim[3], poczytać można za dodatek samego Kadłubka, a i tu znowu trzeba go będzie uznać za konjekturę, opartą na naturalnej przesłance, iż wygnany król starał się usprawiedliwić swój czyn wobec innych. Zaznaczyć zresztą należy, że Kadłubek, wkładając w usta Szczodrego, jako interesowanego, zarzut zdrady przeciw św. Stanisławowi, bardzo zręcznie załatwił się z dykcyą Gallową o episcopus traditor. Nie pominął jej w Kronice, ale całe jej ostrze doszczętnie stępił[4]. Może w związku z przejętą tradycyą o św. Stanisławie stoją także podane przez Kadłubka szczegóły o zniewoleniu żon rycerskich przez niewolników w czasie przydługich wojen Szczodrego i o karach, jakie w następstwie tego spotkały

licząc się z obustronną sprzecznością różnych szczegółów. Na ogół też, w razie osobnej kombinacyi, nie byłoby powodu podawać odmiennej wersyi Galla.

[1] Mon. Pol. I. 422, II. 296. 297.

[2] Wojciechowski, Factum św. Stanisława, w tegoż Szkicach hist. 306 n.

[3] Mon. Pol. II. 296. 297.

[4] Ołówkiem na marginesie: „Inna rzecz, że może szczeg. powody do umieszcz. tego ust.“ *(Przyp. Wydaw.)*.

później winnych[1]. Niewątpliwie z żywej jeszcze tradycyi zaczerpnięty został szczegół o oślepieniu Zbigniewa i jego wygnaniu (Tiresiana plectitur sententia perpetuo proscribitur exilio), zakryty u Galla, podobnie jak zabójstwo św. Stanisława, ogólnikowym tylko, rzeczowo ciemnym frazesem[2]; wreszcie tyle drobny, a przecież tak znamienny i niełatwo do prostej inwencyi kronikarza odnieść się dający szczegół, że Krzywousty nosił stale na piersiach rodzaj złotego medalionu z wyrytym na nim imieniem ojca[3]. Prawdopodobnie też z takiego źródła pochodzi wiadomość o olbrzymiej do tyla klęsce wojsk Henryka V w czasie jego wyprawy głogowskiej, że zbiegły się zewsząd psy dla pożerania trupów[4], osnuta znowuż około nazwy śląskiej miejscowości Psie Pole. Próżno dziś dociekać, kto tu indywidualnie był informatorem Kadłubka co do każdego z tych szczegółów; nic zresztą nie stoi na przeszkodzie, żeby tu znowuż, zgodnie z zapowiedzią na czele księgi I, odnieść je wszystkie do zasłyszanej opowieści Mateusza.

Co do innych, licznych przekształceń i dodatków Kadłubka niema już wystarczających podstaw, żeby je wysnuć z informacyj postronnych; mogą one wszystkie być osobistym wytworem kronikarza, a gdyby nawet przyjąć możliwe wyjątki co do tego lub owego szczegółu, będą nim na pewno w przeważnej, najliczniejszej części wypadków. Przyglądając się im bliżej, dostrzeżemy tu kilka godnych uwagi właściwości.

Przedewszystkiem: jakkolwiek w opowieści Kadłubka następstwo zdarzeń dostosowywane jest w zasadzie do tego samego porządku, w jakim one podane są u Galla, przecież w kilku wypadkach znajdziemy tu wyjątkowo

[1] Mon. Pol. II. 294.

[2] Ibid. I. 454. 455, II. 328. Por. o tej sprawie jeszcze Balzer, Geneal. Piastów 118.

[3] Mon. Pol. II. 311.

[4] Ibid. II. 349.

zbitkę dwu zdarzeń, opowiedzianych u poprzednika na miejscach rozstawnych, przy równoczesnem zużytkowaniu zdarzeń środkowych w dalszym dopiero ciągu, albo na jakiemś miejscu wcześniejszem, skutkiem czego chronologiczny wątek opowieści doznaje zamącenia. Tak przygodę arcybiskupa Marcina w czasie napadu Pomorzan na Spicimierz łączy w jedną całość z opowieścią o udziale biskupa płockiego Szymona w walkach Magnusa mazowieckiego z tymiż Pomorzanami [1], mimo że między obu szczegółami Gall umieścił pięć ustępów, poświęconych innym sprawom, które są zużytkowane u Kadłubka na miejscach wcześniejszych [2]. Zbitka, z dodanym ponadto przez samego Kadłubka ustępem o Aleksandrze biskupie płockim [3], przeprowadzona została widocznie dlatego, że chodziło o zgrupowanie w jedną całość kilku godniejszych uwagi zdarzeń, dotyczących przedstawicieli episkopatu polskiego. Podobnież w wspólny ustęp zbija Kadłubek opowieść Galla o dwu osobnych wyprawach pomorskich Krzywoustego, jednej uwieńczonej zdobyciem Międzyrzecza i drugiej zakończonej zburzeniem Santoka, i to w tym sposobie, że przestawia chronologię wypadków, gdyż wcześniejszy u Galla sukces międzyrzecki kładzie dopiero po późniejszej u niego wiadomości o Santoku [4]. Dadzą się te rzeczy objaśnić pewnego rodzaju dążeniem do syntezy pokrewnych treścią zdarzeń dziejowych, a i one są bardzo nieliczne i zgoła wyjątkowe; w licznych innych wypadkach, gdzie taka synteza byłaby również możliwą i wskazaną, już jej Kadłubek nie przeprowadza i kreśli następstwo zdarzeń w ramach Gallowego porządku chronologicznego. Tem jaskrawiej odcina się od tej metody jedyny jeszcze wyjątek, jaki pod tym

[1] Mon. Pol. I. 455. 459, II. 334—338.
[2] Ibid. I. 456—458. II. 332—334.
[3] Por. str. 226.
[4] Ibid. I. 436. 439, II. 131. 312.

względem jest do zaznaczenia. Mamy na myśli ustęp o procesie i kondemnacyi Zbigniewa (II. 28—30). Po raz ostatni zajmuje się nim Kadłubek w miejscu równoległem z opowieścią Galla o knowaniach tego księcia, podaną pod koniec księgi II wśród innych wypadków, należących do r. 1108[1]; jakkolwiek jednak Gall w dalszym ciągu swej Kroniki podaje liczny jeszcze szereg dalszych szczegółów z życia Zbigniewa[2], z znaną nam ciemną wzmianką o ostatecznej katastrofie, jaka go (dopiero 1112)[3] spotkała, dopiero w przedostatnim rozdziale księgi III, Kadłubek, już z tamtą o cztery lata wcześniejszą wiadomością łączy w jedną całość opis katastrofy[4], jakoby wtedy już zdarzonej, w następstwie czego wszystkie inne wypadki środkowe, opowiedziane następnie za przewodem Galla występują jakoby zdarzenia od wypadku tego późniejsze. Takie otóż najdalej sięgające wykroczenie przeciw chronologii wzoru, niedające się usprawiedliwić wystarczająco, chociażby względami na syntezę zdarzeń, przedstawia się jako rzecz na wskróś wyjątkowa, i domaga się osobnego wytłómaczenia; podamy je na miejscu dalszem, w związku z innemi sprawami, jakie nam przyjdzie rozpatrzyć[5].

W opowieści o sprawach nie odnoszących się bezpośrednio do książąt, jak widzieliśmy, przeważnie pomijanych[6], o ile nawet zostaną uwzględnione, wypadki zmian czy uzupełnień rzeczowych zjawią się bardzo tylko wyjątkowo, a i w takim razie przedstawiają one znaczenie na wskróś podrzędne. Raz będzie to nieistotna amplifikacya przejętego szczegółu, jak w ustępie o rozgromieniu Pomorzan przez

[1] Mon. Pol. I. 454, II. 319 n.

[2] Ibid. I. 459. 465. 466. 473.

[3] Por. Balzer, Geneal. Piastów 117.

[4] Mon. Pol. II. 319—328.

[5] Por. rozdz. (brak wskazówki, który rozdz. nast. ma Autor na myśli, *przyp. Wydaw.*).

[6] Por. str. 229.

Magnusa, według którego nazajutrz po klęsce dwie kobiety przywiodły jeszcze jednego ukrytego Pomorzanina, co Kadłubek zmienia w tym sensie, że kobiety przywodziły później jeszcze ukrywające się niedobitki nieprzyjaciela [1]. Kiedyindziej znajdzie się próba silniejszego zobrazowania przejętego szczegółu. Tak opowiada Gall, że kiedy Pomorzanie w czasie napadu na Spicimierz zrabowali relikwie i kosztowności kościelne, poczęły się między nimi szerzyć choroby, co ich skłoniło do zwrotu łupu i uwolnienia pojmanego przy tej sposobności archidyakona; Kadłubek wie już, że owa choroba to vesania i opisuje barwnie jej przejawy przyczem, niewiadomo, czy umyślnie, czy przez niedopatrzenie każe Pomorzanom zwracać łup do rąk arcybiskupa, nie archidyakona [2]. Kiedyindziej wreszcie dodatek oprze się na konjekturze. Tak w znanej anekdocie o Szczodrym i kleryku, o którym Gall zaznacza wyraźnie, że ledwie mógł udźwignąć darowane sobie przez króla skarby, a zaraz potem dodaje: pauper ditatus obivit, co Kadłubek wytłómaczył, że kleryk pondere oppressus expirat [3].

W opisie zdarzeń wojennych czy zatargów w rodzinie książęcej, ujawni się czasem u Kadłubka za pomocą dodatków czy przekształceń, pewna niechęć wobec niektórych osób czy nawet narodów, wchodzących w stosunek z Polską. Najdosadniej występuje ona w odniesieniu do Niemców. Podchwytując skwapliwie powiedzenie Lukana, nie omieszka on na dwu miejscach podkreślić cursus furoris Theutonici czy furoris impetus Lemannici [4], a doda do tego jeszcze wymowny, z własnej już inwencyi frazes o Lemannorum locuste [5]. W przejątku wiadomości o wygnaniu Ryksy nie omieszka dodać, że jedną z przyczyn wygnania było

[1] Mon. Pol. I. 459, II. 336.
[2] Ibid. I. 456, II. 338.
[3] Ibid. I. 422, II. 290.
[4] Ibid. II. 321. 345.
[5] Ibid. II. 332.

faworyzowanie Niemców, choć Gall zgoła o tem nie wspomina[1]; i tak samo do wiadomości Galla, że Zbigniew w knowaniach swoich przeciw Krzywoustemu połączył się z Pomorzanami i Czechami, przyda jeszcze szczegół o związku jego z Lemanami[2]; w obu zresztą wypadkach snać przez konjekturę, wysnutą z szczegółu o niemieckiem pochodzeniu Ryksy, o którem mógł mieć wiadomość z świeżej tradycyi, czy też z zapisanych gdzieindziej u samego Galla wiadomości o popieraniu sprawy Zbigniewa przez Niemców. Kiedy mu przyjdzie opisywać wojny z Niemcami, przeprowadzi najdalej sięgające skróty obszernych relacyj Galla, dotyczących akcyi nieprzyjaciela; z szerokiego opisu oblężenia Bytomia i Głogowy przez Henryka V przedostały się do jego Kroniki niezwykle zwięzłe, kilkuwierszowe tylko wzmianki[3]. Pominie zaś w całości podany u Galla list zapowiedni Henryka, wzywający Krzywoustego, żeby albo Zbigniewa opatrzył połową swych posiadłości, albo też zobowiązał się płacić cesarzowi daninę[4], bo ta rzecz wskazywałaby pośrednio na zależność Polski wobec Niemiec; podobnie jak i przedtem, w przejętym z Galla ustępie o zjeździe gnieźnieńskim do szczegółu o włożeniu korony cesarskiej na skroń Chrobrego przyda wiadomość o równoczesnem przybraniu skroni Ottona w szyszak Bolesławowy, jakoby symbol równorzędnego stanowiska obu władców, z dodanym zwrotem: plenitudine addecet (Boleslaum) potestatis gloriari[5]. Nie brak też pewnych przejawów niechęci wobec Czechów, tak przedewszystkiem w znanym ustępie o przewrotnej etyce Prażan[6], albo też n. p. w przydanym

[1] Mon. Pol. I. 414, II. 283.
[2] Ibid. I. 452, II. 319.
[3] Ibid. I. 465—468, II. 343. 346.
[4] Ibid. I. 465.
[5] Ibid. I. 400. 401, II. 278.
[6] Ibid. II. 321.

szczególe, że Zbigniewa podżegał przeciw ojcu Brzetysław[1], co zresztą znowuż poczytać można za konjekturę, opartą na poświadczonym wielokrotnie później u samego Galla ścisłym związku Zbigniewa z Czechami.

Nie innem jest też stanowisko Kadłubka wobec niektórych książąt, których działalność zaznaczyła się ujemnie w dziejach Polski. Nie wyłącza on tu nawet Zbigniewa, mimo najściślejszy splot całej jego akcyi życiowej z historyą Krzywoustego. O ile nawet wspomni o jego poczynaniach, to tylko w najkonieczniejszym związku ze sprawami jego brata, a i wtedy, w możliwych skrótach, n. p. o wspólnem zachowaniu się obu wobec ojca w następstwie intryg Sieciecha, albo o jednym z epizodów późniejszych Zbigniewa knowań przeciw Krzywoustemu[2]. Zato, gdzie może[3], pominie inne o nim szczegóły, poczynając już nawet od dat z jego młodości, o studyach czy o adopcyi przez ojca, i niewyłączając kilku dalszych epizodów, dotyczących knowań przeciw bratu[4]. Ale opisze za Gallem dokładnie jego rokosz przeciw Hermanowi i zajęcie Śląska, przydając nowy szczegół o zmyślonej chorobie Hermana i przyzwaniu Zbigniewa do jego łoża, dla uwydatnienia niskich jego instynktów, jakie się ujawniły w pompatycznym ingresie, w nadziei rychłego osiągnięcia władzy po zgonie ojca[5]. I tak samo, przejmując z Galla szczegół o napadzie Połowców na Polskę i mężnem

[1] Mon. Pol. I. 431, II. 304.

[2] Ibid. I. 437. 454, II. 310. 319.

[3] Ołówkiem na marginesie: „toby uspr. opuszczenie końc. szczeg.“ *(Przyp. Wydaw.)*.

[4] Ibid. I. 431. 451. 459. 465. 466. 473.

[5] Ibid. I. 431, II. 304 n. Zdaje się zresztą, że i ten szczegół przejęty został z Galla, tylko że podany jest u niego w zgoła innym związku. Opowiada mianowicie Gall pod koniec swej Kroniki, że kiedy Krzywousty przy ostatniej próbie pojednania zawezwał do siebie Zbigniewa, tenże zjechał na jego dwór z niezwykłą pompą, co ostatecznie przyśpieszyło czy nawet spowodowało jego katastrofę, Ibid. I. 479.

jego odparciu przez Krzywoustego, nie przepomni podkreślić z osobna, w kształcie trafnej zresztą konjektury, że równocześnie Zbigniew gnuśniał w bezczynności, choć Gall na tę rzecz zgoła nie zwrócił uwagi[1]. Samo nawet przydane przezeń objaśnienie imienia Zbigniewa, utworzonego jakoby stąd, że in latebris exilii perdiutissime delituit, jeżeli nie jest owocem naiwnej etymologii owych czasów (zbieg?), możnaby poczytać za rodzaj umyślnego docinku, a dodane zaraz potem porównanie go z biblijnym zdrajcą Achitofelem, który skończył samobójstwem, kiedy skutki zdrady zwróciły się przeciw niemu, jako też wyraźne podkreślenie szczegółu, że czyhał na zgubę ojca, nie pozostawiają żadnej wątpliwości co do jego nastrojów uczuciowych wobec Zbigniewa[2].

Nieinaczej zachowa się też wobec Szczodrego w opowieści wypadków od chwili popełnionej przezeń zbrodni na św. Stanisławie. Pomijając już przypisane mu oskarżenia wobec Włodzisława węgierskiego przeciw biskupowi[3], w opisie samego czynu nie oszczędzi mu, w przeciwieństwie do bardzo wstrzemięźliwego tu Galla, najsilniejszych wyrazów potępienia: tyrannus, sceleratus, sacrilegus, cruentissimus, truculentissimus, obwini go o immanior vesania i sceleris audacia, a w miejsce ciemnej wiadomości Galla, że niechęć, jaką wzbudził u Węgrów wyniosłem swojem postępowaniem, przyśpieszyła jego zgon, wstawi szczegół konkretny o „niesłychanej“ chorobie (inaudito correptus languore)[4], wyraźnie wskazując przez to na zrządzenie i karę Bożą. Co większa, z obszernej u Galla, w tak ciepłym tonie utrzymanej charakterystyki jego syna Mieszka nie przejmie ani słowa, prócz nagiego faktu, że

[1] Mon. Pol. I. 441. 442, II. 312.
[2] Ibid. II. 304.
[3] Ibid. II. 297; por. str. 234.
[4] Ibid. I. 423, II. 296. 297. 299.

zmarł za młodu, od trucizny [1], oczywiście znowuż dlatego, żeby podkreślić moment kary, jaką Opatrzność za winy ojca dosięgła syna. Myśl tę wypowiada zresztą całkiem wyraźnie w uwadze końcowej: Sic tota domus sancto penas Stanislao exsolvit [2].

Podobne stanowisko zajmie też wobec uzurpatora Masława. U Galla jest krótka wiadomość, że Masław zginął w walce z Odnowicielem; Kadłubek natomiast podaje, że Geci, którzy walczyli po jego stronie, kiedy po doznanej klęsce zbiegł do ich kraju, obwiesili go [3].

W odmiennem oświetleniu występują akcye innych książąt, właściwych bohaterów jego opowieści. Pominie on tu chętnie szczegóły trywialne czy brutalne, zapisane o nich gdzieniegdzie u Galla, jak wiadomość o zniemężnieniu pojmanego przez Czechów Mieszka II, czy inną, wcześniejszą, o zniewoleniu księżniczki ruskiej przez Chrobrego po zdobyciu Kijowa, w odwet zato, że mu jej przedtem książę tamtejszy nie chciał oddać w małżeństwo [4]. Pominie chętnie szczegóły, dotyczące ich niepowodzeń wojennych; tak całe dwa osobne ustępy Galla, jeden o stracie Pomorza przez Szczodrego w czasie walk z Czechami i drugi o nieudałem zdobyciu Kołobrzegu w czasie wyprawy pomorskiej Krzywoustego [5]; a nawet z ustępów przejętych zapisze tylko sukces wojenny, opuszczając związaną z tem opowieść pewnych wypadków niepomyślnych, n. p. zwycięstwo Szczodrego nad Pomorzanami, bez wzmianki o utonięciu rycerstwa pancernego w czasie przeprawy przez rzekę [6]. Gdzie przecież okaże się konieczność przejęcia takich nawet ustępów, tam poradzi

[1] Mon. Pol. I. 423. 424, II. 299.
[2] Ibid. II. 299.
[3] Ibid. I. 418, II. 286. 287.
[4] Ibid. I. 403. 414, II. 280. 282.
[5] Ibid. I. 419. 446. 447.
[6] Ibid. I. 420. 421, II. 294.

sobie przynajmniej przez znaczne skróty, zacierające chociażby częściowo jaskrawość wypadku, jak w ustępach o nierozstrzygniętej walce z Świętopełkiem morawskim, albo o przymuszonym pokoju Krzywoustego z Czechami w czasie, kiedy go otoczyły trzy armie nieprzyjacielskie[1]. Zamilczy też chętnie o pomocy obcej, zwłaszcza niemieckiej, udzielonej księciu w tym czy owym wypadku, tak o rycerskich orszakach pomocniczych, jakie dla odzyskania Polski wygnany Odnowiciel otrzymał od Piotra węgierskiego i Niemców. Wszędzie widoczna dążność, żeby usunąć wszystko, co mogłoby czyto rzucić cień na wartość moralną książąt, czy też przedewszystkiem zaćmić blask ich powodzeń wojennych.

W tym właśnie związku i na tle takich założeń da się też najsnadniej objaśnić geneza jednej z najoryginalniejszych wstawek Kadłubka: obcy zupełnie Gallowi szczegół, że Zbigniew w przebraniu wkradł się nocą do obozu Krzywoustego dla zbadania jego tajemnic i wyjawienia ich Pomorzanom; kiedy zaś ci uderzyli na obóz i rozgromieni zostali przez Bolesława, który zaszedł ich z tyłu, dostaje się także Zbigniew do niewoli i stanąć musi przed sądem, który, przeprowadziwszy formalny, bardzo obszernie opisany, całym szeregiem cytatów romanistycznych oświetlony proces, załatwia rzecz wyrokiem, skazującym go na oślepienie i wygnanie[2]. Pobudkę umieszczenia tej wstawki przypisano ostatnio chęci kronikarza popisania się znajomością prawa rzymskiego, tak jaskrawo w opisie całego procesu zaznaczoną[3]. Można przecież mieć wątpliwości, czy była ona tu momentem rozstrzygającym. Bo Kadłubek w tylu innych wypadkach roztacza znajomość prawa rzymskiego, a przecież nie przekształca dla tego celu samej

[1] Mon. Pol. I. 445. 452. 453, II. 312. 313. 318. 319.

[2] Ibid. II. 319—328.

[3] Grodecki, Winc. Kadł. 33; Tenże, W siedmsetlecie, Przegl. Współcz. 1923 nr. 11, 232.

*

opowieści Galla; gdyby zaś nawet przyjąć, że chciał przez takie przekształcenie ujawnić swoją w tym kierunku erudycyę, trudno przyszłoby wytłómaczyć, dlaczego poprzestał na tym jednym wypadku, i dlaczego właśnie odniósł go do Zbigniewa. W grę wchodziły tu widocznie głębsze, bardziej istotne przyczyny. Wiadomo, że katastrofa, jaka spotkała Zbigniewa, nie była następstwem wyroku sądowego; jak stwierdza wyraźnie Kozma, oślepienie nastąpiło podstępnie, za sprawą samego Bolesława, który zawezwał go do siebie pod zapewnieniem nietykalności[1]. O tem można było wiedzieć w Polsce także za czasów Kadłubka, zwłaszcza, że sam Gall, choć w opisie zdarzenia nie całkiem ścisły, wyraźnie przecież o zawezwaniu Zbigniewa pisze, o sądzie zgoła nie wspomina, wyraźnie o facinus i crimen lamentabile Bolesława nadmienia, a całym dalszym obszernym opisem wyrzutów sumienia i pokuty niedwuznacznie na winę Bolesława wskazuje, i tylko niezgrabnie wytoczonym argumentem o pompatycznym ingresie Zbigniewa czyn jego usprawiedliwić się stara[2]. Kadłubek wszystkie te wiadomości pomija, a tylko szczegół o wyniosłości przybywającego Zbigniewa w zgoła inny związek zdarzeń, z czasów wczesnej jeszcze jego młodości przenosi[3], nie bez ukrytego może zamiaru, żeby przez takie przestawienie rzeczy podważyć wiarogodność samego Galla, wstawia zaś w miejsce całego opisu przytoczony fakt zdrady, ujęcia Zbigniewa na gorącym uczynku i wymierzenia mu kary przez wyrok sądowy. Moment winy przesuwa się tu w całości na stronę przeciwną, a sama kara zyskuje pełne, nie tylko rzeczowe, ale i formalne usprawiedliwienie; osoba Krzywoustego wychodzi z całej opowieści moralnie nietknięta, bez zarzutu. Że skutkiem tego odpaść musiał cały

[1] Font. rer. Bohem. II. 170.
[2] Mon. Pol. I. 478—482.
[3] Por. str. 240 n.

długi ustęp o pokucie Krzywoustego po spełnionym czynie [1], rozumie się samo przez się.

Inna rzecz, że treść wstawki i zawarty w niej kompleks szczegółów, w rozbieżności swej z Gallem, sięgają tu bez porównania dalej, aniżeli w innych, poprzednio omówionych wypadkach podobnych. Wyjątkowość zmiany rzuca się tu sama przez się w oczy. W ślad za czem nasuwa się domniemanie, że mogły na nią oddziałać inne jeszcze przyczyny szczególne. Przyjdzie nam tę sprawę poruszyć na dalszem miejscu, w związku z późniejszymi wywodami [2].

Inaczej już, aniżeli co do omówionej dotąd grupy wypadków, przynajmniej częściowo inaczej, zachowa się Kadłubek w tego rodzaju sprawach w końcowej, pogallowej części swej Kroniki. Znajdzie się tu niejeden ustęp, opisujący niepowodzenia książąt, i to nie tylko takich, którzy występowali przeciw jego protektorowi, jak Mieszko III, ale i innych, dawniejszych, jak n. p. Bolesława Kędzierzawego. Wprawdzie jeszcze walkę jego z Rudobrodym (1157) wystawi w świetle pomyślnem, podając, iż przez odcięcie dowozu żywności spowodował głód i spustoszenie pośród Niemców [3]. Ale ma już wyraźną wiadomość o klęsce podczas wyprawy pruskiej (1167), a w związku z tem zaznaczy ogólnie: Extunc tam in semet quam in filiis bellici Boleslaum deseruere successus (III. 30) [4].

Na szczególną uwagę zasługuje metoda zużytkowania Galla co do jego wiadomości o akcyach wojennych książąt. Z ustępów, które podają ogólnikowy, blado ujęty ich opis, bez ciekawszych, bardziej uwypuklonych epizodów, Kadłubek korzysta tylko wyjątkowo, n. p. o jednej z wypraw

[1] Mon. Pol. I. 479. 480.
[2] Por. tenże rozdz. na dalszem miejscu (*przyp. Wydaw.*).
[3] Mon. Pol. II. 370. 371.
[4] Ibid. II. 375.

Krzywoustego na Czechów i Pomorzan (z 1107)[1]; najczęściej pomija je w zupełności. Takim sposobem nie przedostały się do jego Kroniki opisy: jednej wyprawy pomorskiej Odnowiciela i jednej czeskiej Szczodrego, wreszcie, odnośnie do Krzywoustego: sześciu pomorskich, z których dwie podjęte jeszcze za życia ojca, dwu pruskich, jednej czeskiej i trzech morawskich[2]. Obszerniejsze relacye Galla sam znowuż czasem ujmie w ściślejsze ramy: tak mianowicie szczegółowy opis zhołdowywania ziem podległych poprzednio Zbigniewowi, po jego ucieczce na Mazowsze z szczegółowem wymienieniem zajętych grodów, zbija w ustęp bardzo krótki z opuszczeniem nazw miejscowości jako też imienia biskupa Balduina, który następnie zapośredniczył pokój między braćmi, wstawiając tu ogólnik o pośrednictwie optimatum[3]. Podobnież w znacznym skrócie przejęte są opisy dwu walk z Pomorzanami, jednej wywołanej napadem Pomorzan na Ujście, i drugiej, w której Krzywoustemu w 80 rycerzy przyszło stawić czoło 3000 nieprzyjaciela[4]. Najjaskrawszym przykładem tego rodzaju skrótów jest opis walki Krzywoustego z Czechami z r. 1110, zakończonej wspaniałem zwycięstwem nad nieprzyjacielem, której Gall poświęca trzy długie ustępy, a które u Kadłubka zbite zostały do krótkiej, suchej wiadomości o kilku zaledwie wierszach[5]. W każdym razie tego rodzaju skróty należą do wyjątków. A bardziej jeszcze wyjątkowo zdarzy się zupełne pominięcie obszerniejszych ustępów o walkach i zwycięstwach książąt, jak co do dwu wojen Krzywoustego z Pomorzanami[6]. Przeważna część innych obszerniejszych relacyj Galla zużytkowana jest w sposób niemniej (zwięzły,

[1] Mon. Pol. II. 450. 451, II. 317.

[2] Ibid. I. 418—419. 419. 435. 436. 440—441. 443. 445—446. 447—448. 455. 456—457. 457. 459. 473. 478.

[3] Ibid. I. 453, II. 319.

[4] Ibid. I. 447—448. 449—451, II. 314—315. 333.

[5] Ibid. I. 474—478, II. 350.

[6] Ibid. I. 446—447. 482—484.

przyp. Wydaw.), a w wielu wypadkach, jak okaże się zaraz niżej, odpowiednie ustępy Galla, czasem nawet krótsze, rozwinięte są u Kadłubka w szerokie, wyczerpujące opisy czynów wojennych.

Z spostrzeżeń tych wypływa, że wprawdzie metoda spożytkowywania Galla co do omawianej tu grupy przejątków nie ze wszystkiem przeprowadzona jest konsekwentnie, i że zdarzają się tu wyjątkowe odchylenia w jednym lub drugim kierunku; że jednak na ogół Kadłubek korzysta przedewszystkiem i najchętniej z takich ustępów, które podają barwny, wyrazisty opis wypadków, natomiast pomija najczęściej ustępy, stylizowane krócej, z sumarycznemi tylko wiadomościami o zdarzeniach. W takiem jego stanowisku dopatrzyć się można jednej z przyczyn, dla których w Kronice swojej nie zużytkował zgoła wiadomości rocznikarskich [1], skoro nawet krótsze opisy Galla, bądź co bądź dokładniej informujące o przebiegu wypadków, nie nadawały się w jego rozumieniu do zużytkowania, nie mogły tem bardziej odpowiedzieć temu celowi suche, urwane zapiski rocznikarskie. W każdym razie podkreślić jednak należy, że może to być j e d n a tylko z przyczyn, które tu działały; da się bowiem wskazać jeszcze inna, która czy to obok tamtej, czy może nawet wyłącznie zaważyła na szali [2].

Co do zmian rzeczowych, przeprowadzonych w niniejszej grupie przejątków, niektóre wykazują znaczenie zgoła podrzędne. Na przypadkowem snać pomięszaniu nomenklatur zdaje się polegać wiadomość jego, że Gniewomir dostał się w moc Krzywoustego przy zdobyciu Belgardu, nie Czarnkowa, jak podaje Gall, który jednak

[1] Mniemanie Z e i s s b e r g a, Vinc. Kadł. 176 n., jakoby w Kronice zużytkowany został Rocz. kapit. krak., zbił w sposób niepozostawiający wątpliwości W o j c i e c h o w s k i, O rocz. pol., PA. WFH. IV. 144 n.

[2] Por. rozdz. (brak wskazówki, który rozdz. nast. ma Autor na myśli, *przyp. Wydaw.*).

na innem miejscu ma znowuż osobną wiadomość o zdobyciu Belgardu[1]. Rodzajem uogólnienia jest znowuż zawarty w tymże samym ustępie szczegół, że Krzywousty ustanowił był Gniewomira Maritime presidem, mimo wiadomość Galla, że go tylko w Czarnkowie dominum collocavit[2]. Może to zresztą konjektura Kadłubka, że rządca Pomorza osadzony został w Czarnkowie. Ponadto spotkamy tu inne jeszcze konjektury. Konjekturą, wysnutą z podanego co dopiero szczegółu, iż Gniewomir był rządcą całego Pomorza, jest wiadomość, że w czasie buntu Pomorzan, kiedy Krzywousty przystąpił do oblężenia Wielenia, bronił się tu wiarołomny Gniewomir, i tutaj podczas zdobycia grodu zginął, o czem Gall zgoła nie wspomina[3]. Jest u Galla wiadomość o dawniejszym układzie Krzywoustego z Kolomanem węgierskim, że na wypadek najazdu niemieckiego na kraj jednego ze sprzymierzonych, drugi uderzyć ma na Czechy, i łączy z tem bezpośrednio wiadomość, że po wkroczeniu Henryka V do Węgier, Krzywousty wyruszył przeciw Czechom; Kadłubek o poprzednim układzie nie podaje wiadomości, przytacza jednak wysnuty stąd szczegół, niezaznaczony znowuż z osobna u Galla, że po najeździe Henryka Koloman zwrócił się do Krzywoustego z prośbą o pomoc[4]. Podobnież opowiada Gall, że kiedy Głogowczycy zawarli rozejm z Henrykiem, Krzywousty zagroził im krzyżem i wzbronił poddania miasta; Kadłubek wnioskuje stąd, że wiadomość o rozejmie i trudnem położeniu miasta udzielona została Bolesławowi przez samych Głogowczyków i łączy z tem zachętę księcia do wytrwania[5].

Inne przekształcenia i dodatki zdają się być celowe, o ile jeszcze tylko w tym, czy owym wypadku nie przyjmiemy,

[1] Mon. Pol. I. 443. 457, II. 333.
[2] Ibid. I. 457—458, II. 333.
[3] Ibid. I. 458, II. 334.
[4] Ibid. I. 457, II. 332. 333.
[5] Ibid. I. 468, II. 346.

że w zużytkowaniu Galla zaszła tu tylko pewna niedokładność lub niedopatrzenie. Do rzędu takich niedopatrzeń zalicza n. p. Bielowski wiadomość Kadłubka, że w bitwie, stoczonej nad Bugiem w czasie powrotu Chrobrego z wyprawy kijowskiej pojmany został ks. ruski (Jarosław) wraz z przedniejszymi wielmożami, o czem w Gallu ani słowa; zaznacza on tylko tyle, że Chrobry wyprawiał się na Kijów w zamiarze zdobycia grodu i pojmania księcia, co mogło się stać właśnie powodem nieporozumienia[1]. O ile przyjąć, że zmiana jest umyślną, dostrzeżemy w niej snadno intencyę zwiększenia tryumfu Chrobrego. Takąż samą intencyę, znowuż z zastrzeżeniem, że nie zachodzi tu pospolita omyłka w zużytkowaniu przejątków, wolno będzie stwierdzić w kilku dalszych wypadkach: więc w twierdzeniu, że w następstwie zwycięskiej wyprawy na Czechy, Krzywousty, wypędziwszy Świętopełka, osadził tu na tronie książęcym Borzywoja, choć Gall wyraźnie zaznacza, że w czasie wyprawy tej Czesi sami, zegnawszy Świętopełka, oddali rządy Borzywojowi[2]; albo wnet potem, kiedy i sam Borzywój stracił panowanie na rzecz młodszego brata (Włodzisława), że w nowej wyprawie na Czechy wypędził uzurpatora, a osadził na stolcu książęcym najmłodszego brata (Sobiesława), choć u Galla rzecz ta przedstawiona odmiennie: stwierdza on wprawdzie, że w chwili rozpoczęcia wyprawy istniał taki zamiar po stronie Krzywoustego, ale co do rezultatu wojny podkreśla wyraźnie, że Włodzisław utrzymał się na tronie, a zmuszony został tylko do wydzielenia Sobiesławowi jego części dziedzicznej (in hereditatis sortem recipere, quibusdam civitatibus sibi datis, t. j. miasto Zatec z przyległą ziemią)[3].

[1] Mon. Pol. I. 403—405, II. 280. 281 i tamże przyp. 3 Bielowskiego.

[2] Ibid. I. 472. 473, II. 350.

[3] Ibid. I. 474—478, II. 350.

Nie inne cele, jak znowuż tylko chęć zwiększenia powodzeń i chwały książąt przypisać można innym zmianom w opisach ich akcyj wojennych przeciw grodom nieprzyjacielskim. Tak w twierdzeniu, że Santok zburzony został wprost przez Krzywoustego, choć Gall wyraźnie podaje, że zburzyli go Pomorzanie sami, lubo zresztą na jego żądanie[1]. Można tu zresztą przyjąć tylko nieścisłość przejątku, czy omyłkę w jego zużytkowaniu; na pewno jednak umyślną jest analogiczna zmiana co do Wielenia, co do którego Gall stwierdza, że poddał się dobrowolnie, podczas gdy według Kadłubka Krzywousty zdobył go szturmem; przez taką zmianę dał się zatrzeć ujemny dla wojska polskiego szczegół przekazu Gallowego, że Wielenianie poddali się po otrzymanem od Krzywoustego zapewnieniu bezpieczeństwa osobistego, tymczasem Polacy, opanowawszy gród, wycięli ich w pień, niepomni danego przyrzeczenia[2].

W ogóle, dla tem silniejszego uwydatnienia sukcesów książęcych, umieszcza Kadłubek niejednokrotnie dodatki i przekształcenia, zwiększające czy to poczet samych wrogów, czy też liczebność zastępów nieprzyjacielskich, czy rozmiar klęski przez nich poniesionej, przez co zwycięstwa występują w większym jeszcze blasku, aniżeli u samego Galla. Do szeregu wyliczonych przez swego poprzednika ludów, z którymi przyszło walczyć Chrobremu, doda jeszcze nie tylko Chorwatów, ale nawet, w przejątku żywcem z Justyna, Mardów, gentem validam, jakoby podbitych pod jego panowanie, choć to lud azyatycki, w starożytności na rubieży medyjsko-perskiej siedzący[3]. O Masławie wiadomo Gallowi tylko tyle, że do walki przeciw Odnowicielowi wyprowadził 30 acies ordinatas; Kadłubek

[1] Mon. Pol. I. 440, II. 312.

[2] Ibid. I. 458, II. 334.

[3] Ibid. I. 399. 400, II. 279; por. Justyna Hist. Phil. XLI. c. 5, wyd. Johanneau II. 102.

natomiast opowiada, że miał decem exercitatissimorum cuspidariorum exercitus, a ponadto sagittarios, balistas, bipennatos, spatarios, wreszcie infinitissimas tam equitum copias quam peditum; co większa, o czem znowuż w Gallu ani słowa, że stały po jego stronie ponadto quatuor Maritimorum acies, totidem Getice necnon Dacorum ac Ruthenorum larga suffragia[1]. W czasie wyprawy nakielskiej podczas niespodziewanego napadu Pomorzan w dniu św. Wawrzyńca, miał Krzywousty według Galla przeciw szczupłemu zastępowi swoich (700 rycerzy) 40.000 Pomorzan, których jednak pokonał, położywszy trupem 30.000 wroga; Kadłubkowi nie wystarcza nawet i takie zestosunkowanie; więc określi rzecz w tym sposobie, że w czasie napadu było Pomorzan więcej niż szarańczy (trans numerum locustarum), potrafi nawet dodać, że zapełnili doszczętnie całą wielką równinę; a opisując pogrom zadany im przez Bolesława, wyrazi się: quia numerum occisorum non aliter scire poteris, quam si arenas maris aut celi stellas miseris in calculum; wiadomo mu przytem, że po dziś dzień jeszcze na polu bitwy pozostały wały kości niepogrzebanych, nie licząc wielu tysięcy nieprzyjaciela, przywiezionych do Polski w niewolę[2]. I tak samo jeszcze w pogallowej części swej Kroniki, opisując wyprawę halicką Leszka Białego, zaznaczy, że młody książę zastał tu arene instar hostium ibi numerositatem[3]. Podobnież w opisie bitwy Sprawiedliwego z Rusią, stoczonej pod Włodzimierzem zaznaczy, że z nieprzejrzanych tysięcy wojska nieprzyjacielskiego vix pegasi agilitate solus illorum princeps evaserit, a wszyscy inni zginęli od miecza lub w czasie ucieczki utonęli w rzece[4].

[1] Mon. Pol. I. 417. 418, II. 285. 287.
[2] Ibid. I. 463—465, II. 341. 342.
[3] Ibid. II. 439.
[4] Ibid. II. 411. 412.

Na szczególną uwagę zasługuje kilka wypadków, w których Kadłubek w wąskie, sumaryczne ramy opowieści Gallowej o pewnym sukcesie wojennym wplata dokładnie zobrazowane szczegóły, sukcesu tego dotyczące. Jest w Gallu krótka wiadomość, że Szczodry strącił z tronu Salomona węgierskiego i osadził na nim wychowanego w Polsce Włodzisława. Kadłubek opisuje samą wyprawę Szczodrego na Węgry; wiadomo mu, że wojsko węgierskie chciało mu zagrodzić drogę, że jednak zostało wycięte w pień, tak że leżące trupy utrudniały przejście zwycięscom; wiadomo mu także, że Salomon prosił o pokój, ofiarując 100.000 talentów okupu, którego jednak Bolesław nie przyjął; dopiero potem idą wiadomości Galla o zegnaniu Salomona i osadzeniu Włodzisława[1]. Jest znowuż ustęp w Gallu o oblężeniu Belgardu pomorskiego przez Krzywoustego, z krótkim przydatkiem, że gród ten w ciągu kilku dni zmuszony został do poddania się. Kadłubek wplata tu szczegół, że w czasie oblężenia Bolesław ukazał mieszkańcom grodu dwa szczyty, biały i czerwony, zapytując, który wybierają, i nawiązuje do tego dyskusyę, określającą ich znaczenie jako symbolów, a kiedy oblężeni odmówili poddania, opisuje żywo samą walkę o gród, jego zdobycie oraz poddanie się[2]. Końcowa faza walki Krzywoustego z Henrykiem V przedstawiona u Galla w tym sposobie, że po odmowie żądanego z Polski trybutu cesarz udaje zamiar wyruszenia na Kraków, ażeby zastraszyć Bolesława, gdy jednak tenże mało dbał o te pogróżki i ciągle szarpał go podjazdami, cesarz z niedobitkami zmuszony był wrócić do Niemiec. U Kadłubka natomiast, w miejsce podjazdów, o których ogólnikowo była mowa już przedtem, jest tu wstawiona walna bitwa: Ślązacy udają ucieczkę, wyciągają wroga z jego stanowisk, potem niespodziewanie zwracają się przeciw niemu, wycinają całe ich zastępy w pień;

[1] Mon. Pol. I. 422, II. 292. 293.
[2] Ibid. I. 453. 454, II. 319.

reszta Niemców rzuca się do ucieczki, ale natyka się na oddziały samego Bolesława, które dokonywują reszty dzieła zniszczenia. Zniesione zostało najpierw wojsko Prażan (o których z osobna nic w Gallu prócz uprzednich wiadomości ogólnikowych o udziale Czechów po stronie Niemców), wreszcie ulegają zupełnemu rozbiciu gigantee Lemannorum legiones, przyczem jazda niemiecka zmuszona była walczyć pieszo; poczem dopiero następuje przejęta z Galla wiadomość o odwrocie niedobitków niemieckich, z dodaniem, wspomnianego już przy innej sposobności, prawdopodobnie na żywej tradycyi opartego szczegółu[1] o nazwie pobojowiska Psie pole[2]. Intencya tych wszystkich wstawek jest jasna: i tutaj chodzi o silniejsze, bardziej wyraziste podkreślenie tryumfu bohaterów opowieści.

Do tego samego celu prowadzą inne dodatki czy przekształcenia, podające opis czynów osobistej waleczności książąt, ich nieustraszonego męstwa i pogardy śmierci wśród największych niebezpieczeństw. Więc najpierw w charakterze wodzów nad zastępami swojego rycerstwa. Podawszy za Gallem opis niespodziewanego napadu spieszonych Pomorzan (1109), wkłada Kadłubek w usta Krzywoustego mowę do wojska, pełną pogardy dla nieprzyjaciela, a zagaja ją słowami: Tunc Boleslaus vultu serenissimo, mente tranquilla (dixit)[3]. W innej mowie, na wiadomość, że Niemcy wkroczyli do Polski, zagrzewa wojsko, wołając, że nieprzyjaciel im liczniejszy, tem większą budzi odwagę, i że jeżeli góruje postaciami olbrzymiemi, przewagą liczebną czy siłą żelazną, tembardziej należy się radować z tego, gdyż krzemień, na którym ostrzy się męstwo, musi być twardym; do czego dołączony ustęp,

[1] Por. str. 235.

[2] Mon. Pol. I. 471. 472, II. 347—349; uprzednie wzmianki Galla o udziale Czechów Ibid. I. 468. 469.

[3] Ibid. I. 463, II. 341.

podkreślający z osobna męstwo samego rycerstwa, oto bowiem w dalszym ciągu mowy Bolesław wzywa je, żeby się zachowało spokojniej, stwierdzając, że trzeba dlań raczej wędzideł aniżeli ostróg, sam zaś kronikarz wyraża się ponadto: omnes etenim adeo belli furorem anhelabant i t. d., w dalszym zaś ciągu stwierdza, że im liczniejsze wyłaniały się zastępy Niemców, tembardziej rosła odwaga rycerstwa polskiego [1].

Nieustraszonymi są zresztą bohaterowie nie tylko jako dowódcy, ale zarazem jako walczący w odmęcie bitwy rycerze; tutaj dokonywują czynów nieraz wprost zdumiewających. Podkreśla tę rzecz Kadłubek przy różnych sposobnościach, znowuż zapomocą odpowiednich wstawek. W bitwie z Masławem omnes Casimirus turbine occisionis quasi procella fulguris involvit [2]. Krzywousty wobec następujących nań za podszeptem Zbigniewa Czechów: torrentis instar spumanciore impetu rapitur, fit obice torrencior, fit correpcione animosior [3]. A przy zdobyciu Belgardu: ante omnes evolat, vallum aggeris impetu transilit precipiti... primus valvarum posticum perfringit, primus urbem ingreditur, tot millium cohortes has cedit, illas cessim diffugere cogit [4]. W takiem ujęciu rzeczy nie dziw, że określa Krzywoustego jako: leo rubidus czy fidelis Machabeorum imitator, a gdzieindziej: Martis alumnus, tigridis filius, leonis rabies, draco flammivomus, ignis, ictus fulminis [5], podobnie jak jego wojsko: leones [6]; a przy opisie zgonu zaznacza bardzo dobitnie: de quo incertum est, pacis serenitate prosperior, an belli fuerit gloriosior triumphis [7].

[1] Mon. Pol. I. 465, II. 345.
[2] Ibid. I. 417, II. 286.
[3] Ibid. I. 451, II. 317.
[4] Ibid. I. 453. 454, II. 330. 331.
[5] Ibid. II. 313. 315. 317.
[6] Ibid. II. 341. 342.
[7] Ibid. II. 364.

Nie inaczej ujmie Kadłubek tego rodzaju szczegóły także w pogallowej części swej Kroniki. W opisie walki z Węgrami z późniejszych lat panowania Krzywoustego takie oto poda szczegóły o księciu: Et exserto mucrone ...quorumlibet quantalibet corpora ...quotquot uno pertingit vibramine; non scindit, sed transvolat, adeo ut quosdam illesos putares, donec... in diversa scissim dilabuntur[1]. Nawet w walce przeciw Sprawiedliwemu jego przeciwnik Mieszko III otrzyma epitet: imperterritus, summe magnanimitatis princeps[2].

Jako tło do opisywanych za Gallem walk służą Kadłubkowi najczystsze, idealne pobudki; niechętnie zwłaszcza patrzy na łupiestwo i grabież wojenną, i podkreśli ten moment niejednokrotnie, nawet jeśli u poprzednika nie znalazł wyraźnej o tem wzmianki. Chrobry w czasie walki z Rusinami odzywa się do rycerstwa: Iucundius enim est victorie gloriari titulis, quam predociniis impregnari[3]. Podobnież Szczodry, przebiegając zwycięsko kraje ruskie, opibus illorum capi dedignatur, solo victorie triumpho contentus[4], żeby nie mówić o przejątkach z samego Galla, podkreślających jego szczodrobliwość i pogardę złota, łącznie ze znaną anekdotą o ubogim kleryku[5]. A zaś w wstawionym opisie walk Szczodrego z Salomonem węgierskim znajdzie się szczegół, że kiedy pokonany Salomon prosił o pokój, ofiarując wysoki okup pieniężny, Szczodry odpowiedział mu, że Polaków nie cieszy posiadanie złota, jeno panowanie nad posiadającymi złoto, i że nie przystoi królom oceniać sposobem kramarskim rzeczy, w których rozchodzi się o oręż, nie o skarby[6]. Zato niema ofiar,

[1] Mon. Pol. II. 360. 361.
[2] Ibid. II. 395.
[3] Ibid. I. 403, II. 280.
[4] Ibid. I. 419. 420, II. 291.
[5] Por. str. 238.
[6] Mon. Pol. I. 422, II. 292. 293.

chociażby w życiu, których nie należałoby ponieść dla dobra ogółu i ocalenia ojczyzny. To też na poselstwo Głogowczyków o rychłą odsiecz i ratunek oddanych nieprzyjacielowi zakładników, odpisuje Krzywousty, wzywając do wytrwania: tucius enim est paucorum saluti non parcere, quam pusillanimitatis ignavia plurimos in discrimen adducere — o czem w Gallu znowuż ani słowa[1].

Szczególnej uwagi godnem jest stanowisko, jakie bohaterom swoim wyznacza Kadłubek wobec wroga wojennego, odbiegając tu w wielu szczegółach od Galla. Wobec przechwałek czy nieuzasadnionych roszczeń przeciwnika każe im zachowywać się dumnie i wyniośle. Na żądanie trybutu z Polski, postawione przez Henryka V, Krzywousty daje u Galla odpowiedź dość bladą: odmawia trybutu, zapewniając, że woli stracić tron, aniżeli żyć w hańbie. Zgoła inaczej u Kadłubka. Bolesław odpowiada cesarzowi: Skoro żądasz trybutu, otrzymasz nazajutrz trybut krwawy; czego od kogo masz żądać, nauczysz się jutro z naszej łaski[2]. Zato wobec nieprzyjaciela pokonanego stosowaną być winna wspaniałomyślność. Stąd wstawka w opisie wojny Chrobrego z Rusią, że kiedy oddział wojska polskiego przywiódł pojmanego księcia tamtejszego, jak gdyby psa na smyczy, Bolesław oburzył się na ten postępek, gromiąc winnych słowami: Miserum ...est miseris insultare[3]. Podobnież, mówiąc o poddaniu się Belgardu zaznacza, że jakkolwiek mieszkańcy zasłużyli na wycięcie w pień, co zresztą sami nawet przyznawali, indulgentissima tamen principis clemencia omnibus parcit, omnibus ignoscit, iustiorem enim censuit esse piam humanitatis indulgenciam, quam districtam iusticie ulcionem —

[1] Mon. Pol. I. 468. 469, II. 346. O poglądach Kadłubka na etyczną stronę miłości Ojczyzny dokładniej niżej w tym samym rozdz. (ołówkiem: filoz. *przyp. Wydaw.*).

[2] Ibid. I. 471, II. 347.

[3] Ibid. I. 403, II. 280. 281.

o czem wszystkiem w Gallu znowuż żadnej wzmianki[1]. Szczególny nacisk kładzie Kadłubek na przestrzeganie rycerskich obyczajów w walce z przeciwnikiem, zwłaszcza na uprzednią, otwartą zapowiedź kroków nieprzyjacielskich. Opowiada Gall o podjętej na Polskę za czasów Szczodrego wyprawie Czechów, którzy znalazłszy się wnet w trudnem położeniu, unikali rozmyślnie bitwy, aż wreszcie zmęczony ciągłem ich ściganiem Bolesław prosi ich, żeby nareszcie raz stanęli do walki; Czesi przyrzekają stoczyć bój nazajutrz, tymczasem pod osłoną nocy wymykają się oczekującemu na nich księciu. Inaczej przedstawiona rzecz u Kadłubka. Końcowy fakt wymknięcia się pozostał bez zmiany, ale zapowiedź walki nazajutrz doszła do skutku w odmiennych warunkach. Oto Szczodry zachodzi tyły cofającemu się nieprzyjacielowi i odcina mu odwrót: mógłby go już w tej chwili zniszczyć doszczętnie, jednakże nie czyni tego; absit, ait, ne nostre titulus victorie quodam insidiarum latrocinio furvescat, i zapowiada mu otwarcie walkę nazajutrz — z wiadomym wynikiem[2]. Nie inaczej ujmuje te rzeczy Kadłubek także i w pogallowej części swej Kroniki; po zdradzie Wołodarowego syna Krzywousty wyrusza na Ruś przeciwko samemu nieprzyjacielowi: non arte, non dolo, oczywiście jednak, jak w podobnych wypadkach kiedyindziej[3]: iusto fulminis impetu, apro frendencius[4].

Dopiero w końcowej części swego dzieła, podając charakterystykę głównego jej bohatera, Kazimierza Sprawiedliwego, uderza Kadłubek częściowo w odmienny ton, zmuszony do tego samą siłą rzeczy; gdyż w chwili powołania go na tron krakowski, kiedy charakterystykę tę przyszło wygłosić jednemu z panów krakowskich, Kazimierz

[1] Mon. Pol. I. 454, II. 331.
[2] Ibid. I. 420, II. 293. 294.
[3] Por. str. 254.
[4] Mon. Pol. II. 357.

nie miał za sobą jeszcze jakiejś sławniejszej przeszłości wojennej. Stąd w charakterystyce tej główny nacisk położony na przymioty duchowe bohatera, podkreślona jego przystępność i wyrozumiałość dla maluczkich, jego liberalitas, magnanimitas i constancia, jego biegłość w naukach i mecenasowstwo wobec uczonych, jego upodobanie w muzyce, wszystko ujęte w ogólnikowe określenie: politicis illum virtutibus natura stagnavit. Ale nawet i tutaj nie przepomni zaznaczyć osobno jego męstwa (animositas), a nie mogąc jeszcze przytoczyć z osobna jakichś aktów szczególnej waleczności czy tryumfów wojennych, stwierdzi przynajmniej jego zamiłowanie w myśliwstwie, z przydanem wyraźnie objaśnieniem, że to szkoła waleczności[1]. A zaś w opowieści późniejszych dziejów Kazimierza, opisując walki, jakie mu przyszło toczyć z Wszewołodem ruskim (1182), takie otóż znowu zapisze szczegóły, żywcem przypominające wstawki o bohaterstwie Szczodrego czy Krzywoustego: Stupenda prorsus audacia, ne dixerim temeritas! Manu tam perpaucula... cum tot hostium millibus pene solus congredi non formidat... Findentis igitur instar fulminis, prima partis adverse acie fusa, muros armorum ferreos cuspide transterebrat, ense dissecat, hostes quasi agri fenum humi prosternit... frendenti nefrendi persimillimus, quem canum assequitur, quemque propria rabies impellit, dente transvolat fulmineo[2].

Na ogół, w kreśleniu obrazu książąt-bohaterów Kadłubek stara się nałożyć barw możliwie silnych i jaskrawych, i popada stąd niejednokrotnie w przesadę, n. p. kiedy, opisawszy zwycięstwo ruskie Sprawiedliwego, zaznaczy, że cuncta Orientalium regna tantus horror concussit, ut omnes ad Casimiri nutum plus quam tremuli folium contremiscerent[3]; czy też, że z boleści po zgonie Kazimierza jedni

[1] Mon. Pol. II. 386 n.
[2] Ibid. II. 410. 411.
[3] Ibid. II. 414.

zmysły tracili, inni jakby gromem rażeni na ziemię padali, inni sobą o posągi uderzali i własnymi ranili się ciosami albo też mieczem w siebie godzili, a zaś niewiasty paznokciami rozszarpywały sobie twarz, z której krew tryskała strumieniami[1]. Sami bohaterowie opowieści stają przed czytelnikiem jakby w koturnie; powtarzają się porównania ich z gwiazdami, słońcem czy złocistemi kolumnami. O narodzinach Krzywoustego głosi ustęp: oritur itaque sidus rutilantissimum, aurea exculpitur columna, a gdzieindziej znajdzie się wyrażenie: serenissimum Boleslai sidus rutilanciores virtutum radios expandit[2]; podobnież i w końcowej części Kroniki o młodym Leszku nie przepomni autor zaznaczyć, że super omnes Russie principes licet adhuc adolescentulus quasi quidam sol enituit[3].

Ogarniając całość rozpatrzonych tu szczegółów co do metody zużytkowania Galla, a w niejednym — choć nie wszystkich — kierunkach co do sposobu przedstawienia rzeczy w późniejszej części Kroniki, możemy tedy stwierdzić następujące wytyczne, jakiemi kierował się Kadłubek w kreśleniu swojej opowieści dziejowej. Głównym przedmiotem opowieści tej są przedewszystkiem wybitniejsze postacie rodziny panującej, książęta-bohaterowie, i to przedewszystkiem co do czynów wojennych. Dlatego, odliczając końcową część dzieła (głównie księgę IV), mało zwraca uwagi na działalność innych postaci dziejowych, nie zajmuje się nawet członkami rodu książęcego, o ile nie zaznaczyli się wybitniejszymi czynami; często — z tem samem znowuż zastrzeżeniem co do końcowej części Kroniki — pomija także, lub przynajmniej w znacznym podaje skrócie wiadomości o akcyach niewojennych swoich bohaterów, chociażby pierwszorzędnie doniosłych, n. p. o ich

[1] Mon. Pol. II. 428.
[2] Ibid. II. 302. 329.
[3] Ibid. II. 437.

działalności organizatorskiej jako kierowników i gospodarzy państwa. Ponad wszystko chodzi mu o sukcesy i tryumfy wojenne książąt, i to przedewszystkiem takie, w których rycerski animusz bohatera uwydatni się jaskrawo na zewnątrz; dlatego, przejmując prawie bez wyjątku wszystkie barwniejsze opisy Galla, wypadków takich dotyczące, pominie niejeden bledszy, w ciaśniejsze, sumaryczne ramy ujęty. A jeśli znowuż ustęp taki zużytkuje, nieraz wtłoczy weń nowe, barwnie zobrazowane szczegóły. W opisie tryumfów, jakie odnoszą bohaterowie, pełen jest silnych akcentów, nie tylko za pomocą odpowiedniej ekspozycyi stylistycznej i zwrotów retorycznych, ale nieraz także przez stosowne dodatki czy przekształcenia rzeczowe; stara się uwypuklić w sposób możliwie wyrazisty, nieraz przesadny, ich wielkie nawet olbrzymie powodzenia, ich męstwo, nieustraszoność, pogardę śmierci, a równorzędnie z tem bezmiar klęski, poniesionej przez przeciwnika. Nie wystarcza mu jednak samo zobrazowanie bohaterstwa wojennego książąt. Stara się zarazem przedstawić ich charakter w świetle pełnej nieskazitelności rycerskiej. Dlatego pomija chętnie nie tylko takie ustępy Galla, które podają wiadomość o tem czy owem ich niepowodzeniu wojennem, ale przedewszystkiem te, które rzucają na nich cień ze względu na ich sposób postępowania. Dlatego, w razie potrzeby, jak w sprawie katastrofy Zbigniewa, skombinuje pewne zdarzenia, które usprawiedliwić zdołają postępek Krzywoustego. Dlatego wreszcie przy innych sposobnościach, za pomocą odpowiednio dodanych szczegółów podkreśli szlachetną ich wyniosłość wobec zuchwałego wroga, wspaniałomyślność wobec pokonanych, ścisłe przestrzeganie obyczajów rycerskich przez uprzednią, otwartą zapowiedź walki nieprzyjacielowi. Książęta-bohaterowie Kadłubka to naprawdę rycerze w pełnem, obustronnem, dostojnem znaczeniu tego wyrazu, jakie doń przywiązywano w wiekach średnich, rycerze nie tylko bez trwogi, ale zarazem

i bez zmazy, jak tę rzecz w kilka stuleci po nim zaczęto określać technicznie, jak zresztą on sam określa ją najwyraźniej, lubo odmiennemi słowy: omnimoda strenuitatis experimenta, omnimoda honestatis insignia[1]. W takiem ujęciu sprawy tkwi oczywiście gloryfikacya głównych postaci opowieści Kadłubkowej, a że pod ich kierownictwem rozwijało się samo życie narodu i dokonywały jego czyny zbiorowe, przeto można w tym związku mówić także o gloryfikacyi czy, jak mniemają niektórzy, o apoteozie Polski[2].

Nasuwa się pytanie, jakie wzory i wpływy oddziałać mogły na takie ujęcie przedmiotu dziejowego? Niema podstawy do szukania ich w ówczesnem dziejopisarstwie włoskiem. Już sam wzgląd na to, że w dziejopisarstwie tem mało było sposobności ześrodkowania uwagi około postaci wybitniejszych władców[3], staje poważnie na przeszkodzie takiemu przypuszczeniu. Ważniejsza rzecz inna: że utwory jego, o ile nawet wybiegły poza szablon suchej annalistyki, sięgając do pełniejszych opracowań kronikarskich, wykazują zgoła odmienne od Kadłubka ujęcie materyi historycznej. Odliczając jedyny, rzeczowo i stylistycznie wybitniejszy utwór Liudpranda z drugiej połowy X w., który zresztą w samych nawet Włoszech pozostał prawie nieznany[4], zresztą pomniki ówczesnej historyografii włoskiej, jak z jednej strony pisane są niejednokrotnie nieudolnie nie tylko pod względem językowo-stylistycznym, ale najczęściej także w ujęciu czy zgrupowaniu przedmiotu, tak z drugiej podają prosty opis zdarzeń, o ile w tym czy owym wypadku niezaciemniony

[1] Mon. Pol. II. 250.
[2] Por. str. 190 n.
[3] Por. str. 214 n.
[4] Por. Ebert, Gesch. d. Litt. d. Mittelalt. III. 414 n.; Wattenbach, Deutschl. Geschquell. I. 474 n.

tendencyą lub mylną informacyą czy obserwacyą, odpowiadający rzeczywistości, bez indywidualnych uzupełnień czy przekształceń, bez misternego koloryzowania pewnych upatrzonych postaci, bez umyślnego potęgowania czy wyolbrzymiania ich zasług. Takim jest już współcześnik Karola W., Paweł Dyakon, takimi obaj jego kontynuatorowie z drugiej połowy IX stul., Andrzej z Bergamo i Erchempert z Montecassino, obaj odznaczający się prostem, rzeczowem przedstawieniem wypadków, u pierwszego z nich ujętem ponadto w formę językowo barbarzyńską. Taki sam charakter przedstawiają dwa utwory dziejopisarskie północnych Włoch z końca XI i pierwszej połowy XII w., Arnulfa medyolańskiego Gesta archiepiscoporum Mediolanensium (ok. 1085) i Landulfa de S. Paulo Historia Mediolanensium (1136—1137), a z południowowłoskich Leona z Ostii (Marsicanus, zm. 1115) Chronicon monasterii Casinensis; tylko kontynuator tego ostatniego dzieła, Piotr Dyakon z pierwszej połowy XII w. nie dorówna już w pełni ścisłością swojemu poprzednikowi[1]. Na takich wzorach nie mogła się ukształtować koncepcya dziejopisarska Kadłubka.

Inaczej przedstawiają się możliwości wpływów francuskich, czy też równoległych z nimi angielskich. Samo już ześrodkowanie dziejopisarskiej akcyi około osób władców, tak wyraźnie tutaj występujące w owych czasach[2], rodziło pokusę silniejszego uwydatnienia przymiotów czy zasług bohaterów, chociażby za pomocą zaczerpniętych z fantazyi czy domysłu szczegółów, a w związku z tem, jak zresztą także ze względu na potężniejące samopoczucie narodowościowe, uświetnienia w tym samym sposobie

[1] Por. Ebert, Gesch. d. Litt. d. Mittelalt. III. 232; Wattenbach, Deutschl. Geschquell. I. 185, II. 152. 163. 164. 167; Gröber, Uebersicht II_1. 149.

[2] Por. str. 217 n.

dziejów samego narodu. Mnóstwo tego rodzaju przekształceń znaleźć można w współczesnej historyografii francusko-angielskiej. Żeby poprzestać na przykładach bardziej jaskrawych, zaznaczymy oto najpierw, że w samym sposobie zużytkowania źródeł dawniejszych ówcześni autorowie postępują mniej więcej tak samo, jak Kadłubek z Gallem. Richer z St. Remi (druga połowa X w.), opierając treść swojej Historyi częściowo na Flodoardzie, nie tylko że opuszcza różne szczegóły dla siebie nieprzydatne, ale co większa, nie waha się przekształcać go świadomie pod względem rzeczowym, gdzie po temu nasunie się potrzeba w jego rozumieniu. Podobnież Heriger z Lobbes, z końca X w., w swoich Gesta episcoporum Leodiensium, kompiluje opowieść z różnych źródeł wcześniejszych, ale przetwarza je gdzieniegdzie i łączy w pewne związki nieodpowiadające rzeczywistości. Wielki zasób niedokładności i błędów rzeczowych w dorabianych z fantazyi szczegółach, w wprowadzanych w opowieść żywiołach legendarnych, nieraz bez uwzględnienia chronologii wykazują w pierwszej połowie XI w. Dudo de St. Quentin w swoich Gesta Normaniae ducum, Rodulfus Glaber kluniacki w Historyi, a w pierwszej połowie XII w. Guibert de Nogent w Gesta Dei per Francos i Albert, niewiadomo czy kanonik akwizgrański, czy z Aix w Prowansyi, w każdym razie Francuz z pochodzenia, w swojej historyi wypraw krzyżowych; z pisarzy angielskich owego czasu Galfryd z Monmouth w swej Historyi Brytów z ok. połowy XII w. Są nawet autorowie, którzy, jak Siegebert z Gembloux w Chronografii z początków XII w., wprowadzając momenty legendarne do swych utworów, szukają dla nich historycznego oparcia, i przez to nowe popełniają błędy. Nieraz przytem, jak wspomniany Siegebert, czy przed nim Abbo de St. Germain z końca jeszcze IX stulecia w swojem Bellum Parisiacum, popada w przesadę, nie tylko stylistyczno-retoryczną, ale i rzeczową, byleby jaknajsilniej uwydatnić

zalety, powodzenia, tryumfy swoich bohaterów czy samego narodu. Myśl uświetnienia dziejów narodowych występuje z bardzo silnymi akcentami u Abbona; jest ona też przewodnią myślą wspomnianego już Richera, który nieraz sięga tu do takich samych sposobów, jak Kadłubek n. p. w opisie bitwy, wbrew Flodoardowi, z którego tu korzysta, daje stronie francuskiej mniej wojska, ażeby tem dobitniej podkreślić znaczenie odniesionego sukcesu, albo też gdzieindziej, w niechęci do Niemców, Germanię przekształci na Belgię. Nie inaczej postępuje się też w odniesieniu do bohaterów; w klasztorze, na którego umysłowość wpływy idące z ziem zasiedlenia francuskiego oddziaływały najsilniej, mnich St. -galleński w swoich Gesta Karoli Magni z końca IX w. nie tylko nazwie Karola najuczeńszym z ludzi swojego czasu, ale zarazem, dla dodania blasku, przypisze mu panowanie w Ziemi Świętej [1].

W takich warunkach trudno tu już czasem pociągnąć ścisłą granicę: z jednej strony pomiędzy dziełem historycznem, które po zastosowaniu odpowiedniej krytyki i emendacyi da się użyć jeszcze jako źródło w badaniach naukowych, a z drugiej między romansem historycznym jako wyłącznie literackiem opracowaniem przedmiotu historycznego. Są badacze, którzy niektóre z przytoczonych utworów, jak Dudona z St. Quentin i Alberta z Aix poczytują wprost za romanse historyczne [2]. Jest nim niewątpliwie oparty na Pseudokallistenesie, w licznych przeróbkach obiegający wtedy we Francyi Żywot Aleksandra W., który na podobieństwo innych romansów postawił sobie za

[1] Por. Pertz w przedm. Mon. Germ. SS. III. 564; Ebert, Gesch. d. Litt. d. Mittelalt. III. 408. 409. 434—444; Wattenbach, Deutschl. Geschquell. I. 462—466, II. 112—116. 124—126. 148; Gröber, Uebersicht II_1. 123. 147. 148. 177. 306; Brink, Gesch. d. engl. Litterat. I. 168—170.

[2] Sybel, Gesch. d. Kreuzzüge 62; Potthast, Wegweiser I. 30. 385.

cel przedstawić bohatera jako przedstawiciela najwyższej ludzkiej potęgi, uposażonego w wszystkie dodatnie przymioty ducha i charakteru[1]. Zwrócono trafnie uwagę na to, że na taką charakterystykę, na same nawet opisy walk, oddziałała tu w niemałej mierze współczesna poezya francuska, przedewszystkiem poematy heroiczne, Chansons de geste[2]. Możliwość tych wpływów istniała jeszcze od połowy XI stulecia, od kiedy powstał ten rodzaj literackiej twórczości[3], a potęgowała się z biegiem czasu, w miarę, jak się on coraz potężniej rozwijał. Jak silnie one oddziaływały, dowodzi okoliczność, że niektóre utwory dziejopisarstwa ówczesnego przejmują wprost niektóre ustępy z Chansons de geste jakoby wiarogodne przekazy historyczne: tak przypisywana Iwonowi z Chartres Historia regum Francorum, czy też spisana ok. 1203 Historia comitum Ghisnensium (hr. Guines) Lamberta z Ardres[4]. Na szerszy rozmiar wpływ ten nie oddziaływał tu zresztą bezpośrednio; pozostały w zasadzie dwie oddzielone od siebie dziedziny: twórczości dziejopisarskiej i poematu heroicznego czy romansu historycznego; ale pewne pośrednie, jak gdyby ogólnikowe oddziaływanie tego ostatniego rodzaju twórczości literackiej na ówczesne dziejopisarstwo francuskie nie da się zaprzeczyć. W powietrzu niejako tkwi koncepcya poematów heroicznych, że bohater winien być zwierciadłem doskonałości, a przedewszystkiem jako rycerz olśniewać męstwem, nieustraszonością, niezwykłymi czynami i tryumfami wojennymi; że, jednem słowem, jest to postać, wynosząca się ponad miarę rzeczywistości[5] — i ta koncepcya, nieraz może bezwiednie, oddziaływa też

[1] Por. Gröber, Franz. Litterat. II_1. 279—582. Bliżej o tym utworze na dalszem miejscu.

[2] Ibid. II_1. 581.

[3] Por. Gröber, Franz. Litterat. II_1. 461 n.

[4] Por. Gröber, Uebersicht II_1. 306. 307.

[5] Jak trafnie rzecz tę określa Gröber, Franz. Litter. II_1. 442.

niejednokrotnie na charakterystykę postaci dziejowych w zabytkach historyografii ówczesnej. Tą samą po części drogą, a bardziej jeszcze od połowy XII stulecia, z potężnym rozwojem t. zw. epiki dworskiej [1], w tym właśnie czasie, w którym kształtowała się umysłowość Kadłubka, upowszechnia się równoległa do tamtej koncepcya o wysokim poziomie przymiotów ducha i charakteru rycerskości, z wszystkimi do tej rzeczy przywiązanymi wymogami: szlachetnego nastroju duszy, wspaniałomyślności wobec słabych czy pokonanych, otwartego postępowania wobec nieprzyjaciela i t. p.; i ona w charakterystyce postaci dziejowych nie pozostaje bez wpływu na dziejopisarstwo francuskie. Jego pojęcie bohatera-rycerza „bez trwogi i zmazy“ pokrywa się tedy dokładnie z pojęciem tej rzeczy u Kadłubka.

Są tedy, w następstwie owych wpływów, w opowieści dziejowej naszego kronikarza pewne nie dające się zaprzeczyć składniki literackie; przyczem oczywiście, w myśl poprzednich wywodów chodzi nam tu nie o literacką formę opracowania [2], jeno o elementy rzeczowe, jako wytwór wyobraźni autora, w opowieść tę przez niego wprowadzone. W nauce naszej zwrócono uwagę na tę rzecz już od dawna, poczynając chociażby od Bielowskiego i Tyszyńskiego [3]. Tylko że sam rozmiar elementu literackiego a zarazem jego stosunek do składników dziejopisarskich Kroniki pojmowane są rozmaicie. Zeissberg, jakkolwiek sam wskazuje na liczne samoistne dodatki i przekształcenia rzeczowe Kadłubka, ujmując rzecz w niedość ścisłą pod względem logicznym formułę, wyraża się, że Kronika jest dziełem co do formy literackiem, co do treści zaś jest, albo przynajmniej chce uchodzić za

[1] Por. Gröber II$_1$. 491.

[2] Por. o tej sprawie uwagi na dalszem miejscu.

[3] Bielowski w Mon. Pol. II. 231 n.; Tyszyński, Kron. Winc. Kadł., Bibl. Warsz. 1867. II. 195. 203. 228. 232.

źródło historyczne[1]. Strofuje Zeissberga ostro Wojciechowski za to, że traktował Kadłubka jako historyka na seryo i starał się ocalić jego sławę na tem polu; Kadłubek w jego rozumieniu, nie miał wcale zamiaru być, ani też nie był historykiem, a jego Kronika, choć historyę ojczystą obrała za przedmiot, nie jest dziełem historycznem jeno opracowaniem dla celów nauki szkolnej, przedmiot historyczny podległ tu zupełnej subordynacyi pod wymogi szkoły[2]. Ten skrajny pogląd, odmawiający Kronice znaczenia dzieła historycznego, przyjął się odtąd w nauce naszej jako panujący. Kętrzyński, jakkolwiek ustawione przezeń kryterya wiarogodności przekazów Kadłubkowych poważnie tu bruździą[3], w ogólnej charakterystyce Kroniki stwierdza, że nie ma ona pretensyi do dzieła historycznego, ani też historyą nie jest; jest to utwór literacki, graniczący z rozwijającą się wówczas na Zachodzie powieścią, zawierający szereg różnie połączonych zdarzeń historycznych, w splocie z bezlikiem anekdot, facecyj, legend o mniej więcej moralizującym charakterze, przybrany nawet w formę powieściową (dyalog); nie chodzi tu autorowi zgoła o wierne przekazanie zdarzeń, jego interpretacya źródeł jest nad wyraz samowolna[4]. Według Chrzanowskiego opowieść dziejowa nie jest celem Kroniki, jeno tłem do nauczania moralności[5]; Bruchnalski podkreśla z osobna, że nie jest to żadna historya[6], a Tymieniecki, że Kadłubek nie jest

[1] Zeissberg, Vinc. Kadł. 88; Tenże, Poln. Geschichtschr. d. Mittelalt. 58.

[2] Wojciechowski, O rocz. pol. PA. WFH. IV. 169. w przyp. 188. 189 przyp. 2; por. str. 192 n.

[3] Por. niżej str. 280.

[4] Kętrzyński St., Ze stud. nad Gerw. z Tilbury 170; Tenże, Kadłubek, Wiel. Encykl. illustr. XXXIII. 335. 336.

[5] Chrzanowski, Charakt. encykl. Kron. Kadł. Spraw. Tow. Nauk. Warsz. 1910, Wydz. jęz. 4.

[6] Bruchnalski, Dzieje liter. pięk. w Pol. I. Encykl. Akad. Umiej. XXI. 70.

historykiem[1]; nie innym w zasadzie jest pogląd Grodeckiego, który zgłasza akces do tezy Wojciechowskiego[2], a najnowsze o tej sprawie mniemanie Dobrowolskiego mieni dzieło Kadłubka znowuż przedewszystkiem utworem literackim[3].

Należy się tej sprawie przypatrzyć dokładniej, gdyż szczegółowego uzasadnienia tych poglądów nie przeprowadzono nigdzie, a nie jest też wykluczoną możliwość, że na takie ich sformułowanie wpłynęły pewne właściwości Kroniki, w oderwaniu trafnie dostrzeżone, ale z zagadnieniem niniejszem bliżej niezwiązane. Mamy na myśli literacką niewątpliwie formę, w jaką Kadłubek przybrał całą swoją opowieść dziejową, jako też najbogatszy zasób elementów literackich, jakie wprowadził do swego dzieła w postaci różnolitych, ciągle powrotnych przydatków do każdego opowiedzianego zdarzenia dziejowego. Jest rzeczą niewątpliwą, że Kronikę, pojętą jako całość, wszystkie te elementy charakteryzują jako utwór literacki, i że z tego punktu widzenia można jej przydać takie określenie[4]. Ale ta rzecz nie przesądza zgoła o pytaniu, jakie nas tu zajmuje: czy i o ile sam główny, od wszystkich akcesoryów przydatkowych wyodrębniony trzon Kroniki, t. j. opowieść dziejów Polski, uległ przeróbce literackiej pod względem rzeczowym przez wprowadzenie elementów fantazyjnych, i czy ta przeróbka sięga tak daleko, że nawet i z tego punktu widzenia trzeba będzie Kronikę poczytać za utwór w ścisłem tego słowa znaczeniu literacki,

[1] Tymieniecki, Pierw. wskrzesz. pań. pol. a ideol. średniow., Książ. zbior. ku uczcz. I roczn. wskrzesz. Uniw. Pozn. 29.

[2] Grodecki, Mistrz Winc. Kadł. 18; Tenże, W siedmsetlecie, Przegl. Współcz. 1923, nr. 11, 226.

[3] Dobrowolski w Kwart. Hist. XXXVII (1923), 404.

[4] „Mamy na myśli <> takie określenie", zakreślone ołówkiem na marg. z dopiskiem: może op. i dać później *(Przyp. Wydaw.)*.

odmówić jej znamion dzieła historycznego, a Kadłubkowi charakteru historyka?

Wcale dokładną odpowiedź w tej sprawie nasunie nam stosowne zgrupowanie rozpatrzonych poprzednio szczegółów co do wzajemnego stosunku Kadłubka do Galla. Przypomniemy najpierw, że jest cały szereg ustępów czy poszczególnych wiadomości, których Kadłubek z dzieła swego poprzednika nie przejął do Kroniki. Powody są tu rozmaite. Znaczna część opuszczeń dotyczy rzeczy, które autor, ze względu na zakreślone swojej opowieści ramy, uznał za nieprzydatne do zużytkowania, jak liczne wiadomości o postaciach dziejowych nienależących do rodziny książęcej, jak nawet niewojenne akcye książąt samych, w ich szeregu nieraz nawet ważne zarządzenia w sprawach wewnętrznych, a w związku z tem także wiadomości o stosunkach i urządzeniach Polski samej[1]. Nie dopatrzymy się w tem oczywiście intencyi zaciemnienia prawdy historycznej; jest to tylko wypływ pewnego zacieśnionego poglądu na zakres materyi dziejopisarskiej, jaki w bardzo licznych wypadkach, w takiem samem czy innem podobnem ograniczeniu, da się stwierdzić u historyków doby współczesnej. Nie inny charakter przedstawia też grupa pominięć takich wiadomości, które dotyczą wprawdzie spraw, uwzględnianych pospolicie przez Kadłubka, ale podane zostały przez Galla w ujęciu niewyraźnem czy zanadto sumarycznem[2]; wykluczył on je ze swojej opowieści jako rzeczy podrzędne, niezasługujące na bliższą uwagę, metodą, znowuż bardzo często stosowaną przez ówczesnych dziejopisów przy zużytkowaniu źródeł dawniejszych. Taką samą pobudkę, z tem samem oświetleniem analogicznem, przypisać można licznym skrótom obszerniejszych relacyj Galla[3], odnośnie do szczegółów,

[1] Por. str. 225. 227 n.
[2] Por. str. 244 n.
[3] Por. str. 232.

poczytanych przez Kadłubka za podrzędniejsze. Najciężej w całej grupie niniejszej ważą pominięcia, dotyczące szczegółów ujemnych bohaterów jego opowieści, różnych wiadomości, rzucających cień na ich wartość wewnętrzną czy też przyćmiewających blask ich zasług i powodzeń wojennych [1]. Motyw literacki stworzenia możliwie doskonałej, jednolitej charakterystyki bohaterów jest tu widoczny; w każdym razie nie posuwa się on tak daleko, żeby zniekształcić rzeczywistość. Nie zmienia prawdy, tylko nie odsłania jej w całości. I znowuż przypomina metodę, tak często stosowaną przez historyografów ówczesnych, którzy dla takich samych czy innych podobnych przyczyn, n. p. przez stronniczość, nieraz przemilczali umyślnie o znanych sobie najlepiej, często najważniejszych wypadkach. Ta ich metoda pisania dziejów może podlegać krytyce, ale nie daje podstawy do zaprzeczania ich pracom charakteru utworów dziejopisarskich, nieraz z innego względu bardzo cennych.

Dalsza, zjawiająca się od czasu do czasu właściwość Kadłubka, zbitki ustępów, u Galla miejscowo rozstawionych [2], powoduje oczywiście pewne zaburzenia chronologicznego układu wypadków, podobnie jak przeprowadzona w jednej z tych zbitek przestawka dwu wypadków, wcześniejszego i późniejszego [3]. Motywów ściśle literackiej natury trudno się dopatrzyć w tem postępowaniu; działało tu raczej właściwe dziejopisarstwu na pewnym dalszym stopniu rozwoju odczucie potrzeby ujęcia zdarzeń pokrewnych czy rzeczowo związanych w pewną całość syntetyczną [4]. Z zjawiskiem takiego wiązania zdarzeń, chronologicznie rozstawnych, spotkamy się bardzo często

[1] Por. str. 241 n. 250 n.
[2] Por. str. 235. 237.
[3] Por. str. 236.
[4] Por. str. 237.

w utworach dziejopisarstwa owej doby, które poza metodą ściśle annalistycznego traktowania rzeczy szukały doskonalszych form ekspozycyi historycznej. Że skutkiem tego kolejność opowieści nie zawsze odpowiadała chronologii, że zresztą czasem nawet i bez takiej przyczyny szwankowała chronologia, zaświadczą chociażby przytoczone co dopiero przykłady z ówczesnej historyografii francuskiej [1], której zabytkom mimo to nie odmawiamy znaczenia utworów historycznych. W niejednym wypadku chronologia, o ile nawet przestrzegana w samym układzie wypadków, odgrywała do tyla podrzędną rolę, że cały utwór nie podawał ani jednej daty chronologicznej. Nie podaje jej, jak wiadomo, także Kadłubek; jest w tem jednak przesada, jeśli się go o to z osobna i z naciskiem strofuje, jak u Wojciechowskiego [2]; wszak żeby nie sięgać nawet poza Polskę, nie znajdziemy żadnej daty rocznej także — u Galla, którego Kronice mimo to nie odmawiamy charakteru dzieła historycznego, Wracając do zbitek czy przestawek chronologicznych, zaznaczyć zresztą należy, że występują one u Kadłubka bardzo tylko wyjątkowo, nie więcej jak kilka razy; zresztą idzie on wszędzie wiernie za porządkiem Kroniki Gallowej, nie naruszając następstwa zszeregowanych przezeń wypadków.

W dochodzeniu składników literackich opowieści Kadłubka na miejsce naczelne, i prawie że wyłącznie wysuwają się jego dodatki i przekształcenia przekazu Gallowego. A i tutaj jeszcze pewne grupy tych zmian trzeba będzie wyłączyć z rachuby. Nie mówić już o zmianach przypadkowych, wynikłych z niedopatrzenia czy niedokładności w zużytkowaniu Galla, z nieporozumienia czy mimowolnego pomięszania zdarzeń lub nomenklatur, jakich pewna ilość dała się wykazać poprzednio [3], i jakie często

[1] Por. str. 264 n.

[2] Wojciechowski, O rocz. pol. PA. WFH. IV. 166.

[3] Por. str. 248. 249. 250.

przydarzały się także innym dziejopisom, korzystającym z prac poprzedników; czy wreszcie o pewnych nieistotnych amplifikacyach przejętych szczegółów[1], pod które żaden podkład tendencyj literackich również podłożyć się nie da. Wyłączyć trzeba przedewszystkiem, ze względów zasadniczych, grupę przekształceń i dodatków opartą na zasłyszanej tradycyi czy wiadomościach informatorów[2], łącznie z ważnym ustępem o katastrofie św. Stanisława; nie wchodzą tu bowiem w grę jakiekolwiek pobudki literackiej natury, jeno moment wymogów dziejopisarskich, w owych zwłaszcza czasach poczytujących tego rodzaju informacye za źródło historyczne, zestawiających je na równi z wiadomościami źródeł pisanych.

Dopiero po tej segregacyi reszta przeprowadzonych zmian, o ile i tutaj jeszcze, dla braku wystarczających wskazówek, nie przedostała się która z grupy poprzedniej, da się pojąć jako składnik literacki, indywidualnie i samodzielnie przez Kadłubka wprowadzony w jego opowieść dziejową. Wiemy, jakie je wywołały pobudki i jaki ich charakter ogólny: chodziło przedewszystkiem o uświetnienie dziejów książąt-bohaterów przez podkreślenie ich powodzeń, sławy i tryumfów wojennych, ich nieustraszoności i czynów heroicznych, ich nieskazitelności rycerskiej, przez silniejsze zobrazowanie wypadków, przez nałożenie jaskrawszych barw w narracyi, przez koturnowe nieraz, przesadne uwydatnienie ich działań i postaci[3]. W tym oto zakresie szczegółów rozpatrzenie wzajemnego stosunku między elementem literackim a dziejopisarskim przedstawia najważniejsze znaczenie dla charakterystyki Kadłubkowego dzieła.

Należy w tym celu przeciwstawić sobie: z jednej strony poszczególne, niezłożone wypadki, które nazwiemy

[1] Por. str. 237 n.
[2] Por. str. 232 n.
[3] Por. str. 249—252.

zdarzeniami dziejowemi; z drugiej zaś pewien kompleks tego rodzaju wypadków, składających się na całość wyższego rzędu, którą, w braku innej stosowniejszej nazwy, określimy jako epizod dziejowy. Jedna mowa wodza do rycerstwa, jedna bitwa, jeden czyn bohaterski czy jeden podstęp wojenny, zdobycie czy zburzenie jednego grodu i t. p. będą w tem rozumieniu zdarzeniem dziejowem; a zaś sumę tych wszystkich zdarzeń, składających się na przebieg jednej wyprawy wojennej nazwiemy w świetle tych założeń epizodem dziejowym. Teoretycznie rozróżnienie takie nie zawsze przedstawi się jako doskonałe; gdyż niezłożone na pozór zdarzenie, n. p. jedna bitwa, może w rzeczywistości składać się z większej ilości wyodrębnionych zdarzeń; i na odwrót cały jeden epizod dziejowy da się częstokroć pojąć jako niższorzędny składnik większego jeszcze kompleksu zdarzeń, tworzących znowuż pewną dla siebie całość w kolei wypadków dziejowych. Dla naszego celu wystarczy jednak chociażby to formalnie nie całkiem ścisłe rozróżnienie, zwłaszcza, że chodzi tu o porównanie Kadłubka z Gallem; ten ostatni zaś pisarz grupuje właśnie — nie bez pewnych zresztą wyjątków — zdarzenia dziejowe w tym sposobie, że każdy ich kompleks, łączący się ze sobą wewnętrznie, omawia w osobnym ustępie (rozdziale), i przez to niejako wskazuje z góry, co należy poczytać za epizod dziejowy w określonem powyżej rozumieniu.

Przypatrując się otóż dokładniej całemu zasobowi zmian Kadłubkowych, dostrzeżemy zjawisko szczególnej uwagi godne: że jego przekształcenia czy dodatki obejmują tylko zdarzenia, ale nie wpływają nigdy na zmianę istotnej treści czy charakteru całego epizodu dziejowego. U Galla burzą Santok Pomorzanie pod naciskiem Krzywoustego, u Kadłubka burzy go sam Bolesław; bez zmiany pozostaje fakt zburzenia tego grodu i pomyślny stąd wynik wyprawy pomorskiej.

Toż samo da się powiedzieć o innej wyprawie Bolesława na Pomorze, niezależnie od tego, czy z Gallem przyjąć, że Wieleń poddał się dobrowolnie, czy z Kadłubkiem, że zdobył go Bolesław. Jeżeli nawet w miejsce 30 pułków Gallowych, jakimi rozporządzał Masław, wstawimy różne inne wojska, jakie mu daje Kadłubek, niezmienionem pozostanie zjawisko, iż Masław miał potężne siły zbrojne i że mimo to uległ Odnowicielowi. Bez zmiany utrzyma się też przekaz Galla o zupełnej klęsce Henryka V, niezależnie od tego, czy razem z nim przyjmiemy, że wojsko jego wyniszczyły podjazdy Krzywoustego, czy z Kadłubkiem, że Bolesław wyciął je w pień w wielkiej bitwie. I tak samo nic na tem nie ucierpi istota przekazanej przez Galla wiadomości o zdobyciu Belgardu i końcowym pomyślnym wyniku ówczesnej wyprawy pomorskiej, jeśli nawet razem z Kadłubkiem przyjmiemy, że Bolesław zagrzewał uprzednio rycerzy do waleczności, a sam rzucił się pierwszy na zdobycie grodu, choć o obu tych rzeczach niema żadnej zgoła wzmianki u Galla[1]. Możnaby tych przykładów namnożyć bardzo wiele, a raczej należałoby powtórzyć wszystkie, w całej grupie niniejszej poprzednio zestawione. Nawet najradykalniejsza ze wszystkich tych zmian: wstawka nowych szczegółów o zdradzie Zbigniewa, jego proces i wyrok oraz łącząca się z nim kara[2], choć wymagają pewnego jeszcze szczególnego uzasadnienia, odpowiedzą przecież głównemu szczegółowi przekazanego przez Galla epizodu o katastrofie tego księcia. Nawet odmienne szczegóły jego czynu jako akcyi zdradziecko-nieprzyjaznej znajdą się na tej samej płaszczyźnie pojęciowej, na której mieści się podany u Galla fakt pompatycznego ingresu Zbigniewa, odsłaniający niedwuznacznie rzeczywiste jego na przyszłość zamiary.

[1] Por. str. 249–251. 253. 254.
[2] Por. str. 240. 241. 243 n.

Takim sposobem każdy epizod dziejowy Galla, mimo przekształcenia tych czy owych zdarzeń szczególnych, jakie się nań składają, zachowuje u Kadłubka tę samą zasadniczo treść, jaką miał u poprzednika. A niema ani jednego, któryby doznał pod tym względem istotnej zmiany, n. p. przez wstawienie klęski zamiast zwycięstwa, czy na odwrót. W najgorszym razie wiadomość o klęsce, jeśli niedogadza Kadłubkowi, zostanie pominięta, ale nie znaleźć jej przeróbki na zwycięstwo, czy choćby na wynik nierozstrzygnięty, jak się ta rzecz od czasu do czasu zdarzała u innych współczesnych historyków Zachodu. Poczucie, że istotnego charakteru wypadków dziejowych zmieniać nie należy, że należy pod tym względem odsłonić prawdę, jak ją podaje odnośne źródło, jest widocznie dość silne u Kadłubka; jego zmiany i wstawki odnoszą się tylko do poszczególnych zdarzeń, nie ubliżając zasadniczo samemu charakterowi epizodów dziejowych.

Trzeba do tego dodać, że wiele z owych wstawek to wnioski prawdopodobieństwa lub konjektury oparte na Gallu. Wskazaliśmy na nie w poprzednim zestawieniu na wielu miejscach [1], a możnaby, śledząc rzecz wszechstronnie, powiększyć ich cyfrę jeszcze znaczniej. Tak n. p. wstawka o bohaterskich czynach Krzywoustego przy zdobyciu Belgardu, to także rodzaj konjektury czy wniosku prawdopodobieństwa, oparty na stwierdzonych wyraźnie u Galla przesłankach o samem zdobyciu grodu, o sprawowanem wtedy przez Bolesława dowództwie, wreszcie o wypróbowanej jego waleczności i bohaterstwie, o których mowa tu na każdym kroku. Na prawdopodobieństwo wypadków, na możność stawiania konjektur Kadłubek ma zwróconą z osobna uwagę i troska się temi rzeczami nieraz ex professo. Po opowieści o podstępie wobec argyraspidów Aleksandra W. Janik odzywa się wyraźnie: Rem miram,

[1] Por. str. 234. 238—240. 241. 247. 248.

sed fidei plenam; a na innem miejscu zaznaczy znowuż: ut ex paucis multa coniectes[1]. Ta grupa zmian przystaje jeszcze ściślej do poziomu historyczności i prawdy; bo nie tylko, że mieści się w ramach samego epizodu dziejowego, w zgodzie z istotną jego treścią, ale ponadto jest konkluzyą, wysnutą z faktów dziejowych, niezawodnie poświadczonych. Przyczem mamy tu już do czynienia z kategoryami wnioskowania rozumowego, nie zaś z wyobraźnią samą, jako czynnikiem twórczości literackiej. Dążność do stwierdzenia prawdy, zatem dążność dziejopisarska, ujawnia się tu jeszcze silniej.

Ogólną wskazówkę, jak żywo w umyśle Kadłubka, mimo pewne literackie przeróbki treści, tkwił postulat prawdomowności i wierności historycznej, podaje okoliczność, że jeśli nierzadko przeprowadzał tu pewne zmiany, przecież w Kronice jego przejątków rzeczowych z Galla, treściowo niezmienionych, jest ilość bez porównania znaczniejsza, zarówno co do poszczególnych zdarzeń, jako też nieraz co do wiadomości, podanych w całych ustępach[2]. Są ponadto jeszcze wskazówki szczególne w tym kierunku. Jedna z nich to omówiony już pod innym kątem patrzenia ustęp o młodości Odnowiciela, w którym zestawia obok siebie dwie wersye, jedną Gallową i drugą zaczerpniętą z tradycyi czy opowieści swoich informatorów; nie daje tu folgi wyobraźni, przyjmując rzecz, jaka mogłaby mu się wydać odpowiedniejszą, jeno nie mogąc rozstrzygnąć, na którą stronę przechylić się należy, zapisuje obie te wersye, jednę obok drugiej[3]. Na uwagę zasługuje też jego zachowanie się w sprawie św. Stanisława odnośnie do dykcyi Gallowej: traditorem episcopum. W jego koncepcyi biskup nie był oczywiście zdrajcą; ale powaga źródła,

[1] Mon. Pol. II. 261. 311.
[2] Por. str. 232 n.
[3] Por. str. 233.

z którego korzystał, była dlań zbyt wielką, żeby o tej dykcyi przemilczeć. Uważa tedy za obowiązek przejąć ją do swojej Kroniki; tylko że w dostosowaniu do drugiego, potężnie w tym wypadku oddziaływującego źródła, na którem się tu opierał, t. j. do urobionej tymczasem miejscowej tradycyi, która winy biskupa nie uznawała, zmienia przedmiotowo sformułowane twierdzenie Galla na podmiotowy zarzut, włożony w usta Szczodrego[1]. Najdosadniej wreszcie ujawnia się ta jego właściwość w stosunku do samego Szczodrego. Mógł Gall, mimo zabójstwo św. Stanisława, przedstawić dawniejsze czyny Bolesława w całym blasku chwały, skoro biskup, w jego rozumieniu, był zdrajcą. Ale Kadłubek w zdradę jego nie wierzy, a Bolesław jako zabójca świętego jest mu zbrodniarzem i krwiożercą, tyranem i świętokradcą[2]. Była wielka pokusa, jeżeli już nie w rysach ujemnych wystawić całą jego przeszłość, to przynajmniej zamilczeć o dawniejszych jego sukcesach, czy chociażby umniejszyć je i wypaczyć; postępowali w tym sposobie w podobnych wypadkach niejednokrotnie dziejopisowie owej doby na Zachodzie. Nic z tego: obraz dawniejszego panowania Bolesława, jaki podaje Kadłubek, nie uronił ani krzty z owego blasku, w jakim go wystawił Gall; pozostały nietknięte jego bohaterstwo, wspaniałomyślność i inne dodatnie przymioty osobiste, pozostały wszystkie jego zwycięstwa i tryumfy, znalazły się nawet niektóre nowe przydatki, silniej jeszcze uwydatniające jego zalety i chwałę, aniżeli u Galla. Godny to szczególnej uwagi probierz przedmiotowości Kadłubka i jego zamiłowania prawdy historycznej. Nie umniejszy tej jego zalety nawet okoliczność, na którą zwrócimy uwagę na dalszem miejscu, że ustęp o zabójstwie św. Stanisława przedostać się mógł do Kroniki wśród pewnych

[1] Por. str. 234.
[2] Por. str. 241.

okoliczności wyjątkowych, pod działaniem przyczyn szczególnych [1].

Do takich wniosków w sprawie niniejszej prowadzi rozważenie stosunku Kadłubka do Galla. Szczegółowa analiza prawdomowności późniejszej, pogallowej części jego Kroniki, t. j. końcowych rozdziałów księgi III (od 20-go) tudzież księgi IV, w literaturze naszej naukowej dotąd, niestety, nieprzeprowadzona, wychodzi poza ramy niniejszych rozpatrywań. Można tu poprzestać na powtórzeniu pewnych spostrzeżeń ogólnych, dawno już temu wypowiedzianych i ostatnio przypominanych, że także i tutaj rzeczywisty tok wypadków dziejowych odtwarza dość wiernie [2]. Rozumie się z tem zastrzeżeniem, że i ta część wykaże pewne wtręty rzeczowe o charakterze literackim, tej samej mniej więcej treści i tendencyi, co i w części opartej na Gallu, jak na tę rzecz przygodnie zwróciliśmy uwagę na miejscach poprzednich [3].

Na ogół tedy, do jakichkolwiek sięgniemy źródeł, na których opierać się mógł Kadłubek, czy do pisanej Kroniki Galla, czy do tradycyi ustnej, a zwłaszcza wiadomości jego informatorów, czy wreszcie do spostrzeżeń, opartych na własnych przeżyciach, wyjątkowo nawet na zużytkowaniu dokumentów, jak w opisie zjazdu łęczyckiego [4], będziemy mogli podkreślić stateczną jego dążność wiernego ich zużytkowania co do istotnej treści wypadków dziejowych, zatem do stwierdzenia prawdy dziejowej. Że ta prawda mogła być zamąconą w samych źródłach, zwłaszcza w zasłyszanej tradycyi, czy chociażby tu i ówdzie w Gallu, że tedy w takim samym zamąconym

[1] Por. rozdz. (brak wskazówki, który rozdział ma Autor na myśli, *przyp. Wydaw.*).

[2] Zeissberg, Vinc. Kadł. 185 n.; por. też Dobrowolski w Kwart. Hist. XXXVII (1923). 404.

[3] Por. str. 247 n.

[4] Mon. Pol. II. 400.

kształcie przedostała się także i do jego Kroniki — to rzecz inna, która jego prawdomowności nie ubliża, ani też nie przynosi ujmy jego stanowisku jako dziejopisa. Środki krytyki gotowych już źródeł były w owym czasie najniedostateczniejsze, i dlatego pospolicie niestosowane; źródło uchodziło w zasadzie za powagę niewzruszoną, a stwierdzone w niem szczegóły za prawdę niezawodną. Poważne jego zatroskanie o prawdę odbije się wyraźnie na różnych miejscach Kroniki, czasem z powołaniem samego źródła, jako oczywistej podpory twierdzenia. Potrzebę odróżnienia prawdy od przekazów bajecznych odczuwa Kadłubek wyraźnie, podkreślając tę rzecz w ustępie: Nam de eo (Hercule) etsi multa vera, plura tamen fabulosa docentur narracione[1]. A znowuż na jednem z miejsc czytamy: ne narracionis ordo a veri discrepet ordine, non indebito loco attingemus[2]; na innych zaś, wcześniejszych: Nihil hic fictum, nihil simulatum, sed quidquid asseris, verum ac serium, ex antiqua presumitur historia[3]; albo: Procul vero, procul absistat a vero falsi assercio[4]. We wstępie wreszcie sprawa postawiona jest zasadniczo: Non puppas fictiles, sed veras patrum effigies... iubemur excidere[5].

Że to nie puste dźwięki tylko, mimo nawet wprowadzone pewne składniki rzeczowej twórczości literackiej, wypływa z rozbioru poprzedniego. Przekształcenia i wstawki Kadłubka zmierzają głównie do tego, ażeby silniej podkreślić, jaskrawiej — nie bez przesady czasem — uwypuklić niektóre zjawiska rzeczywiste, ze źródeł wiernie przejęte, zwłaszcza w dziedzinie charakterystyki książąt jako bohaterów wojennych; nie posuwają się jednak nigdzie,

[1] Mon. Pol. II. 287.
[2] Ibid. II. 289.
[3] Ibid. II. 254.
[4] Ibid. II. 271.
[5] Ibid. II. 250.

w najgorszym razie prawie nigdzie tak daleko, żeby zjawiska te co do charakteru zmienić, czy pewne kompleksy zdarzeń co do istotnej treści przekształcić. Można w tym związku przypomnieć jedno z najtrafniejszych spostrzeżeń, jakie kiedykolwiek wypowiedziano o Kadłubku, że zużytkowując jego Kronikę dla celów historycznych wystarczy uwzględnić motywy literackie, jakie nań działały [1]; po odpowiedniej segregacyi zostanie wiarogodne źródło historyczne. Składniki literackie mają pod tym względem podrzędne tylko, przydatkowe znaczenie w stosunku do właściwej, na źródłach opartej opowieści dziejowej, są tylko pewnym zewnętrznym jej narostem, który, jeżeli nawet powtarza się częściej, przecież nie wyprowadza Kadłubka z roli historyografa we właściwem tego słowa znaczeniu. Z walki pomiędzy zamiłowaniem prawdy dziejowej a fantazyą twórczą jako elementem literackim, pierwszy z tych czynników wychodzi ostatecznie zwycięsko. Jeśli zaś same literackie składniki przedostały się tu niewątpliwie pod wpływem literatury francuskiej, to w każdym razie stwierdzić można, że oddziaływanie wzoru nie doprowadziło tu do skrajnych wyników; potrafił Kadłubek wyobraźnię swoją utrzymać na wodzy, w wydatniejszej nieraz mierze, aniżeli niejeden z współczesnych dziejopisów francuskich [2]. Twierdzenie, że jego Kronika to utwór, zbliżony już do granicy romansu historycznego, jest przesadnie niesłusznem; a tak samo niezasadnem i krzywdzącem autora jest mniemanie, jakoby była wyłącznie, i niczem więcej, jak tylko utworem literackim, nie dziejopisarskim, czy też, że sam Kadłubek nie miał zamiaru stworzyć dzieła historycznego, ani też w poczet historyków zaliczonym być nie może. Długosza, który tworzył sobie dowolnie szeregi

[1] Kętrzyński St., Kadłubek, Wielka Encyklopedya illustr. XXXIII. 336.

[2] Por. str. 263.

najstarszych biskupów polskich, a biografie ich wypełniał urojonymi na wskróś szczegółami, który bezlik przejętych wiadomości rocznikarskich i kronikarskich nie tylko pragmatyzował domysłami, ale często przetwarzał, wypaczał, a nawet odwracał, i całe nieraz epizody w określonem powyżej rozumieniu dodawał, nie wahamy się przecież, nawet w odniesieniu do czasów Piastowskich, choćby najdawniejszych, nazywać historykiem; trudno dopatrzyć się tu konsekwencyi, jeżeli Kadłubkowi, który nie posunął się tak daleko pod tym względem, nazwy tej odmawiamy.

W zestosunkowaniu Kadłubka z Gallem na jeden jeszcze szczegół zwrócić należy najpilniejszą uwagę. Oto, odliczając jeden, jedyny zarazem wyjątek, na całej przestrzeni czasu, objętej wspólną opowieścią obu kronikarzy, od Piasta aż do wypadków z 1113, nie spotkamy u Kadłubka żadnego nowego epizodu dziejowego w określonem powyżej rozumieniu[1], którego nie znaleźlibyśmy już także u Galla. Wspomniany zaś wyjątek dotyczy ustępu, podającego szczegóły o działalności Aleksandra, biskupa płockiego (1129—1156) zarówno na polu kościelnem jako też w sprawie obrony Mazowsza przed najazdami Pomorzan i Prusaków[2], o czem w Gallu, ze względu na chronologię zdarzeń, nie ma oczywiście żadnej wiadomości. Do części z przed roku 1113 ustęp o Aleksandrze przeniesiony został prawdopodobnie ze względu na wewnętrzny związek z dwoma innymi ustępami, zaczerpniętymi już z Galla, o zachowaniu się dwu innych biskupów w czasie najazdów wojennych, Szymona płockiego i Marcina, arcybiskupa gnieźnieńskiego, które Kadłubek na tem właśnie miejscu zgrupował[3]. Przydatek tego jedynego epizodu da się zatem pod pewnym względem usprawiedliwić samem

[1] Por. str. 271 n.
[2] Mon. Pol. II. 334. 335.
[3] Por str. 226. 236.

pokrewieństwem treści z epizodami przyjętymi z Galla; nie mówiąc o tem, że oddziałała tu zapewne inna jeszcze szczególna pobudka, o której niżej [1]. Pozatem i poza objaśnioną już wstawką o zdradzie i procesie Zbigniewa, która da się włączyć w ramy epizodu Gallowego [2], zresztą wszystkie epizody części wspólnej, o ile zjawiają się u Kadłubka, są przejątkami z Galla. Liczne przeróbki i uzupełnienia zdarzeń zmieścił on w obrębie tych epizodów przejętych, nie wyłączając nawet szczegółów, zaczerpniętych z tradycyi czy opowieści swoich informatorów [3]. Niema ani jednego epizodu dodanego z fantazyi; bo nawet i epizod o Aleksandrze płockim, choć gdzieindziej co do odnośnych szczegółów niepoświadczony, nie nastręcza powątpiewań co do ich rzeczowej wiarogodności. A przecież pokusa do uzupełnień z fantazyi, której od czasu do czasu ulegał Kadłubek w przekształcaniu czy dodawaniu nowych zdarzeń, mogła tu działać conajmniej z równem, czy nawet większem jeszcze natężeniem; o ileż wyraziściej jeszcze mogłyby wystąpić blask i chwała wojennych czynów Chrobrego, Szczodrego czy Krzywoustego, gdyby im przypisać jakieś nowe, Gallowi nieznane walki czy wyprawy wojenne, zwłaszcza z przemożnym jakimś wrogiem, z nowymi czynami bohaterskimi, z nowemi zwycięstwami, roznoszącemi sławę imienia polskiego w dalekie strony! Nic z tego. Potrafił tu nałożyć wędzidła swojej wyobraźni, nie wprowadził nowych epizodów w opowieść dziejową. Potwierdza ta rzecz najpierw spostrzeżenie poprzednie o jego stosunkowo wiernem przestrzeganiu prawdy historycznej, z drugiej zaś strony rzuca światło na metodę opracowania przedmiotu historycznego, która, co do niniejszego punktu, da się ująć w formułę: że w opowieść

[1] Por. rozdział (brak wskazówki, który rozdział ma Autor na myśli, *przyp. Wydaw.*).

[2] Por. str. 249. 250. 251. 253. 254. 274.

[3] Por. str. 285 n..

dziejową nie należy wprowadzać nowych samoistnych ogniw, nieuzasadnionych przekazami źródłowymi.

Jest rzeczą wskazaną spostrzeżenie niniejsze zestosunkować z chakterystyką formalną opowieści legendarnych dziejów Polski doby przedpiastowskiej, jak ją podaje I księga Kroniki Kadłubkowej, jako też z utartym w dzisiejszej nauce poglądem, jakoby opowieść ta była ściśle indywidualną własnością Kadłubka, wyłącznym tworem jego fantazyi czy uczonej kombinacyi. Już raz na poprzedniem miejscu rozpatrywaliśmy ten pogląd pod innym kątem patrzenia, wskazując na jego niezasadność, a zwłaszcza na wyraźną wzmiankę samego Kadłubka, że podane tu szczegóły zaczerpnął z opowieści swoich informatorów [1]. Teraz otoż nasuwa się sposobność sprawdzenia poprzednich naszych wyników zapomocą kryteryum zgoła odmiennej treści.

Księga I Kroniki obejmuje, jak wiadomo, kilka cyklów legendarnych, z których każdy składa się znowuż z jednego lub kilku epizodów dziejowych. Na czele idzie epizod, który możnaby nazwać północno-słowiańsko-duńskim, z zaznaczonym dokładniej szczegółem o walkach z Kanutem. Następuje cykl małopolski z trzema epizodami: o Kraku I i smoku, o Kraku II, jego bratobójstwie i wygnaniu, wreszcie o Wandzie i jej walce z księciem lemańskim. Wreszcie cykl wielkopolski z pięciu epizodami: o Leszku I i jego podstępie w walce z Aleksandrem W., o Leszku II i jego podstępie z kolcami przy zawodach o tron, o Leszku III, jego walkach z Cezarem i małżeństwie z jego siostrą Julią, o tegoż znowu synie Pompiliuszu-Popielu I i jego potężnem władztwie nad 20 ziemiami braci i innymi krajami sąsiednimi; w końcu o Pompiliuszu II i jego zbrodni wobec stryjców, z końcowym

[1] Por. str. 120 n.

szczegółem o pożarciu przez myszy; ostatni ten ustęp stanowi jak gdyby łącznik z początkiem opowieści Galla, który historyę Piasta splata z osobą Popiela i ma także wiadomość o pożarciu go przez myszy, chociaż przyczyny tego dopustu Bożego żadną osobną zbrodnią, jak Kadłubek nie tłómaczy[1]; legenda o wygubieniu stryjców da się wobec tego poczytać słusznie za ustalenie momentu winy, który tłómaczy przejętą z Galla wiadomość o karze. Możnaby ten czy ów z przytoczonych epizodów rozbić na dwa osobne, n. p. odnośnie do Leszka III wiadomość o walkach z Cezarem poczytać za jeden, a o małżeństwie jego z Julią, o odebraniu wyznaczonej jej w posag ziemi i wynikłych stąd zawikłaniach, zakończonych odtrąceniem przez męża, za drugi osoby epizod. Poprzestając wszelako chociażby na poprzednim rozdziale według panowań, doliczymy się conajmniej dziewięciu wyodrębnionych epizodów dziejowych, które stały się przedmiotem opowieści w początkowej księdze Kroniki Kadłubkowej.

Jeżeli staniemy na stanowisku, że wszystkie istotne, główne składniki tej opowieści są ściśle indywidualnym tworem wyobraźni Kadłubka, znajdziemy się wobec zagadki niezmiernie trudnej do rozwiązania. Ten sam kronikarz, który w całej dalszej z Gallem wspólnej, bezmała dwie księgi obejmującej części swojej Kroniki, wtrącił jeden tylko nowy epizod, na wiarogodnej informacyi oparty, jakościowo ściśle z przejętym materyałem Gallowym związany, a nie odważył się umieścić ani jednego epizodu na wymyśle czy domysłach opartego; który żywy swój popęd do folgowania fantazyi umiał tu wszędzie ująć w karby skromniejszych, przeważnie nieistotnych przekształceń czy dodatków zdarzeń dziejowych w obrębie epizodów Gallowych — miałby oto tutaj, zgoła niespodziewanie, wprowadzić w opowieść dziejową dziewięć

[1] Mon. Pol. I. 395. 397.

nowych, znikąd w takim ich związku z historyą Polski niezaczerpniętych epizodów, jeden po drugim, bez żadnych odchyleń, wypełniając nimi całą jedną księgę swojego dzieła! O ile przyjąć jakąkolwiek logikę i konsekwencyę w jego metodzie pisania dziejów, trzeba będzie przypuszczenie takie wykluczyć z góry. Trzeba będzie przyjąć koniecznie, że jak w dalszej części na Gallu i późniejszych informacyach czy własnych przeżyciach, tak też i tutaj opierał się na gotowem źródle. Oczywiście, nie było to źródło pisane; mogą niem być tylko informacye ustne. Jakie — na to sam odpowiedział wyraźnie na czele Kroniki.

Takim sposobem na dwu różnych, kierunkowo odmiennych drogach, uwzględniając czy to własną zapowiedź Kadłubka, czy też jego metodę pisania dziejów, dochodzimy do tego samego wyniku w sprawie genezy jego wiadomości z zakresu pierwotnej historyi Polski. Gdyby nie było już żadnych innych wskazówek w tej sprawie, wystarczyłyby one w zupełności, żeby podany tu materyał, co do głównego przynajmniej zrębu, uznać za przejątek gotowych już przedtem koncepcyj. Jest jednak możność stwierdzenia tych wyników z innej jeszcze strony, tem cenniejsza, że rzuca zarazem pewne światło na genezę koncepcyj samych. Mamy na myśli wskazówki, jakich dostarcza rozbiór niektórych epizodów tej grupy z osobna. Jeden z nich, epizod o Wandzie i związana z nim sprawa związku wyrazowego Vanda-Vandalus-Vandali rozpatrzyliśmy już dokładnie na miejscu poprzedniem. Okazało się, niezależnie znowuż od tamtych ogólnych przesłanek, że autorstwo jego nie da się przypisać Kadłubkowi, a zarazem, że jest to sztuczna robota uczoności ówczesnej, przeprowadzona conajpóźniej w owem gronie „uczonych“, którzy w liczniejszym jakimś poczcie, na krótko przed Kadłubkiem, skupili się w ośrodku krakowskim[1]. Analiza

[1] Por. str. 129 n.

niektórych innych epizodów przynieść może dalsze oświetlenie tej sprawy.

Jednym z nich jest epizod o Leszku III i jego stosunku do Juliusza Cezara. W historyografii niemieckiej już w początkach stulecia XI zjawia się pogląd, że pewne grody na terenie północnej Słowiańszczyzny, niektóre już wtedy zniemczone, założone były przez Cezara. Thietmar stwierdza, że z jego fundacyi wzięły początek Merseburg i Lubusz[1], nie pozostawiając przytem wątpliwości, na jakiej podstawie mniemanie to opiera; powołuje tu (w ustępie o Lubuszu) jako źródło Lukana, który rzecz tę jakoby potwierdza. Powołanie jest niezasadne; Lukan mówi wprawdzie o warowniach przez Cezara wzniesionych, ale koło Dyrrhachium[2]: szwankuje tedy topografia, gdyż wypadki, dotyczące Bałkanu, przenosi nad Odrę i Salę; zwykła to kombinacya uczoności ówczesnej, jak tyle innych podobnych, doszczętnie chybiona. W połowie XII w. Ebbo w Żywocie Ottona bamberskiego poda znowuż wiadomość, mniejsza o to czy oryginalną, czy z informacyj jakich przejętą, że Julin-Wolin pomorski założony był przez Cezara i od niego wziął nazwę[3]; jak zaś Thietmar w Lubuszu odkrył jeszcze ślady budownictwa rzymskiego, tak Ebbo w Wolinie wspomina kolumnę przez Cezara wzniesioną, przedmiot czci pogan pomorskich, do którego zburzenia zabrał się poprzednik Ottona w misyonarskiej pracy, biskup-mnich Bernard. Najwyraźniejsze odbicie tych koncepcyj znajdzie się u Kadłubka, z podrzędną zasadniczo zmianą co do osoby założyciela: nie Cezar, jeno jego siostra Julia, Leszkowi poślubiona, miała założyć w Polsce dwa miasta, z których jedno, na cześć

[1] Mon. Pol. I. 241. 286.

[2] Lucanus, Pharsal. VI. 29—65.

[3] Mon. Pol. II. 36. 49; w ostatnim ustępie: Julin a Julio Cesare condita et nominata.

brata, nazwała Julius-Lubusz (ten sam szczegół, którego dotyczy wiadomość Thietmara), a drugie, od własnego imienia Julia-Lublin[1]. Z dawniejszą uczoną koncepcyą historyczną połączyła się druga, nielepsza od niej etymologiczna. Pierwotny pogląd o samym Cezarze jako założycielu tutejszych grodów pozostawił zresztą w opowieści Kadłubka pewne jeszcze ślady. Mamy na myśli zapisaną tu wiadomość o trzech walkach, stoczonych zrazu przez Leszka z Cezarem. Bo samo zakładanie grodów czy miast przez Cezara w tych stronach nie dało się przecież, zwłaszcza w widnokręgach historyografii ówczesnej, wyobrazić inaczej, jak tylko w tym sposobie, że się tu posunął, walcząc orężnie; wojny z Cezarem są tu koniecznym wyrozumowanym odpowiednikiem poglądu o jego akcyi jako założyciela grodów. Mamy tu zatem cały splot kilku niewątpliwych kombinacyj uczonych; nasuwa się tylko pytanie, komu przypisać ich autorstwo, chociażby odnośnie do tego kształtu ostatecznego, w jakim one występują w Kronice? Można odpowiedzieć na pewno, że nie Kadłubkowi. Nie tylko ze względu na to, że na ogół nie da się wykazać jakakolwiek jego bliższa zależność wobec pomników historyografii niemieckiej[2], ale z osobna dlatego także, że na pewno nie znał ani Thietmara ani Ebbona, na co jest powszechna zgoda w nauce. Nie można też wątpić, że gdyby ich znał, byłby zużytkował chociażby niektóre przekazane tamże szczegóły: z Thietmara odnośnie do Mieszka i Chrobrego, z Ebbona, w pogallowej części swej Kroniki, chociażby fakt nawrócenia Pomorzan przez Ottona, podobnie jak na jednem z poprzednich miejsc przejął z Galla szczegół o chrzcie Gniewomira[3]. Kombinacyę musiał tedy Kadłubek zastać już gotową; w świetle wskazówek poprzednich nie można wątpić, że znalazł ją

[1] Mon. Pol. II. 265.
[2] Por. str. 167. 168.
[3] Mon. Pol. I. 457, II. 333.

w krakowskim ośrodku uczoności, do którego dotrzeć mogły w jakikolwiek sposób niektóre z wskazanych poprzednio wiadomości historyografii niemieckiej.

Trzeci wreszcie epizod, który w związku tym zasługuje na uwagę, to opowieść o Leszku II i jego podstępie z żelaznymi kolcami na polu wyścigów, który go doprowadził do uzyskania tronu[1]. Wykazano ostatnio, że to motyw bardzo często powtarzający się w literaturze starożytnej, nie tylko u pisarzy greckich (Polybius u Plutarcha, Polyainos, Herodyan i in.), ale także u łacińskich (Valerius Maximus, Curtius Rufus, Vegetius i in.)[2]. Najbliższą opisowi Kadłubka jest wersya Vegetiusa, co do którego przyjąć trzeba z największem prawdopodobieństwem, że nie był tu przez Kadłubka zużytkowany bezpośrednio; niema bowiem w Kronice jakichkolwiek innych przejątków z tego autora, jak je tu pospolicie na różnych miejscach spotykamy z innych pisarzy starożytnych, o ile znani byli Kadłubkowi[3]. Inna rzecz, że znajomość Vegetiusa mogła dotrzeć do Polski nawet przed Kadłubkiem; liczniejsze kopie jego utworu dochowały się po dziś dzień jeszcze w rękopisach IX—XI w.[4]. W takim razie sformułowanie podania o podstępie Leszka będzie można znowuż poczytać jako robotę uczoności ówczesnej, dostosowującą do dziejów Polski gotowe motywy literatury starożytnej[5].

Omówiona ostatnio grupa epizodów przedstawia dla sprawy niniejszej znaczenie szczególne, gdyż stwierdza

[1] Mon. Pol. II. 262 n.

[2] Por. Witkowski, Podstęp Leszka z kolcami u Kadłubka i jego źródło, Spraw. Tow. nauk. lwow. IV (1924). 119.

[3] Por. rozdział IV.

[4] Por. Wattenbach, Deutsch. Geschquell. I_7. 355; Gröber, Uebersicht II_1. 121.

[5] Rzecz trafnie podkreślona w przytoczonym artykule Witkowskiego Sprawozd. Tow. nauk. lwow. IV (1924). 119.

na przykładach konkretnych, zasadność wyprowadzonych poprzednio wniosków ogólnych. Należy ponadto przypomnieć w tym związku rzecz dawno już trafnie dostrzeżoną, że poszczególne cykle, składające się na całość legendardarnej historyi Polski, są w opowieści Kadłubkowej połączone tylko zewnętrznie, zgoła luźnie, bez jakiegokolwiek organicznego splotu czy związku[1]; toż samo spostrzeżenie odnieść można nawet do niektórych epizodów, wchodzących w skład poszczególnych cyklów; tak samo luźnym jest n. p. związek między obu epizodami o Leszku I i II. O ile przyjąć, że Kadłubek czerpał tu z gotowych koncepcyj dawniejszych, do których chciał się zastosować wiernie, zjawisko to da się wytłómaczyć snadno; jest bowiem rzeczą możliwą a nawet najprawdopodobniejszą, że powstawały one częściowo, w różnych czasach, niezależnie od siebie, bez wytkniętego z góry przeznaczenia zużytkowania ich w opracowaniu literackiem; w ślad za czem, przedostawszy się do takiego opracowania, dały się nanizać na wspólną nić opowieści zgoła tylko zewnętrznie, mechanicznie. Bez porównania trudniej przyszłoby tę rzecz objaśnić w ramach przypuszczenia o ściśle indywidualnem autorstwie Kadłubka odnośnie do tych wiadomości; należałoby w tym wypadku oczekiwać koniecznie jakiegoś bardziej organicznego ich zespolenia ze sobą, ujęcia ich w pewną całość ewolucyjną, zwłaszcza iż rzecz cała obracała się w dziedzinie swobodnych rozumowań uczoności ówczesnej i dawała się uzupełnić chociażby składnikami fantazyi, której nie zbywało Kadłubkowi.

Z jakiejkolwiek tedy strony przypatrzymy się tej sprawie, okaże się wszędzie, że w opowieści Kadłubkowej

[1] Roepell, Gesch. Pol. I. 67; Gutschmid, Kritik d. poln. Urgesch. d. Vinc. Kadł., Arch. f. oest. Gesch. XVII. 297, a zwłaszcza Zeissberg, Vinc. Kadł. 170 i Tenże, Poln. Geschichtschr. d. Mittelalt. 64.

legendarnych dziejów Polski zużytkowane zostały gotowe koncepcye dawniejsze, i to przedewszystkiem koncepcye uczoności ówczesnej, których autorstwo przypisać należy czy to informatorom kronikarza, czy chociażby nawet ich poprzednikom; a obok nich chociażby zasłyszane u tego samego źródła, może także w tyglu uczoności częściowo przetworzone tradycye ludowe[1]. Okoliczność, że wiadomości te w kształcie spisanym zjawiają się po raz pierwszy dopiero w Kronice Kadłubka, nie przesądza w tym wypadku o prawie autorstwa. Rozumie się, trzeba tu osobno dodać wyraźne zastrzeżenie, że mamy na myśli samą tylko istotną, główną treść poszczególnych epizodów opowieści; poszczególne zdarzenia, epizodami tymi objęte, mogły ulec takim samym samoistnym przekształceniom Kadłubka, jak w części późniejszej, opartej na Gallu; i tak samo mogły się tu przedostać rozmaite jego wstawki czy dodatki, wyrozumowane czy z wyobraźni zaczerpnięte, jak je wykazało również porównanie części wspólnej z Gallem. Dokładne rozgraniczenie obu składników: dawniejszego i Kadłubkowego nie da się tu przeprowadzić ściśle, jak w tamtych zestawieniach dla braku podstaw do porównań. Ogólnie można przyjąć, że samodzielna twórczość Kadłubka mogła sięgnąć nawet dalej, za czem przemawiają: nie tylko sam charakter zużytkowanego materyału, ale pośrednio także częściowe wploty z Justyna czy Żywotu Aleksandra W. w sam tekst opowieści[2], nie w dodatkowe tylko objaśnienia do niej, jak pospolicie gdzieindziej; na wszelki wypadek sam zrąb tej opowieści i główne ramy poszczególnych jej epizodów można uznać jako poprzednio już dane.

Wyniki, do których doszliśmy w ten sposób, przedstawiają najdonioślejsze znaczenie dla oceny Kadłubka

[1] Por. str. 115 przyp. 2.

[2] Por. n. p. Mon. Pol. II. 254. 261 i in.; nadto str. 283.

jako dziejopisa. Jak dawniej, w przekazanych przezeń szczegółach legendarnej historyi Polski starano się doszukać za wszelką cenę reminiscencyi rzeczywistych wypadków dziejowych, tak dzisiaj, w słusznem uznaniu, że mamy tu do czynienia czy to z kombinacyami ówczesnej uczoności, czy z prostą fantazyą, przyjmuje się pospolicie, biorąc wzgląd na charakter erudycyi Kadłubkowej, że wszystkie one urodziły się w jego głowie; a że jest w nich tyle nieskładności i bałamuctw, tyle pomysłów naiwnych, czasem historycznych potworności, więc nie oszczędza mu się zarzutów najcięższych, czyniąc go odpowiedzialnym za nie wszystkie[1]; a co gorsza, ujemne wrażenia, wywołane tą pierwszą częścią Kroniki, przenosi się nieraz, może bezwiednie, na dalsze jej części, oceniając jej wartość z przesadnym sceptycyzmem i lekceważeniem. Poprzedni rozbiór wykazuje całą skrajność i niesprawiedliwość tych sądów. Naprawdę można Kadłubkowi zarzucić conajwyżej tyle, że gotowe koncepcye przejmował in crudo, mimo wszystkie ich naiwności i wewnętrzne nieprawdopodobieństwa, że nie odrzucił rzeczy wprost rażących, a innych przynajmniej w odpowiedni sposób nie sprostował. Tu jednak trzeba znowuż wskazać na niezmierne trudności, na jakie w owych czasach napotykał każdy pisarz, zajmujący się pierwotnemi dziejami jakiegokolwiek narodu, zwłaszcza późniejszej kultury i później występującego na widowni dziejowej. Sama istota rzeczy wymagała zestosunkowania tych pierwocin historyi z dziejami pokrewnych czy sąsiednich ludów, z przypuszczalnemi przesunięciami terytoryalnych

[1] Wystarczy przypomnieć niezwykle ostre sądy Gutschmida, Kritik d. poln. Urgesch. d. Vinc. Kadł., Arch. f. K. oesterr. Geschq. XVII. 295 n., które łagodzić musiał nawet Zeissberg, Vinc. Kadł. 166; a z pisarzy naszych, ostatnich jeszcze czasów, sąd Potkańskiego, Lachowie i Lechici, RA. WF. XXVII. 201. 203: „powódź głupstw, frazeologii i dziecinnej erudycyi“, „śmieszna i niedołężna kronikarska robota“.

*

zakresów władztwa, z możliwymi ruchami ludowymi i nieodłącznemi od nich walkami; tymczasem to, czego się można było dowiedzieć z dostępnych źródeł, było tak niedostateczne, że przeważnie nie dawało wystarczającej odpowiedzi. Stąd skłonność do kombinacyj, czasem najosobliwszych i najnieprawdopodobniejszych, które podsycały: fragmentaryczność przekazów, możliwe wpływy zamąconych podań ludowych, niedostateczna oryentacya chronologiczna, pogmatwane pojęcia geograficzne, naiwne nad wyraz metody etymologiczne, wiara w cudowność i nadzwyczajność i inne podobne czynniki, a nieraz, nie na ostatniem miejscu, duma narodowa, dążąca do sprzęgnięcia pierwocin dziejów z najsławniejszymi wypadkami i osobistościami przeszłości. Na takiem podłożu urastały najdziwaczniejsze koncepcye dziejopisarskie, wtedy nawet, kiedy je przyszło dopiero tworzyć. A cóż dopiero, kiedy się raz skrystalizowały: czy to w jakimś dawniejszym utworze literackim, czy chociażby, niespisane, w jakiemś środowisku uczoności, jak w wypadku niniejszym. Stawały się wtedy kanonem, który przyjmowano jako rzecz nieomylną, niepodlegającą wątpieniu, conajwyżej w podrzędnych szczegółach zmienianą czy uzupełnianą; bo ci, którzy ją przejmowali, nielepszym mogli się posłużyć aparatem krytycznym od tych, którzy samą koncepcyę stworzyli. Stanowisko, jakie wobec Kadłubka zajęła pod tym względem historyografia późniejsza aż do Długosza, a znowuż wobec Długosza następcy jego na niwie dziejopisarskiej aż do przełomu w. XVIII i XIX, posłużyć może za miernik, w jaki sposób zachować się mógł Kadłubek wobec koncepcyj najbliższych swoich poprzedników od połowy XII w.: jak tam powtarzano bezkrytycznie wiadomości poprzednio stwierdzone, tak nie można się dziwić, że gotowy substrat pierwotnej historyi, w ważniejszych przynajmniej rysach, powtórzył z dobrą wiarą Kadłubek.

Nie da się zresztą niedostrzec, że powtórzył je z rodzajem upodobania szczególnego. Wystarczy porównać chociażby sam rozmiar i zakres treściowy niniejszej części Kroniki z częścią późniejszą, podającą opowieść wypadków z lat 1113 do r. ok. 1160, co do których nie miał już przewodnika w Gallu, a nie mógł podawać jeszcze wiadomości na podstawie własnych przeżyć, gdyż w ostatnich około dziesięciu latach tego okresu był jeszcze w wieku dzieciństwa i wczesnego chłopięctwa: które zatem tak samo, jak część legendarną, spisał na podstawie informacyj ustnych z drugiej ręki. W tym otóż okresie około 50 lat mieści następujące tylko epizody: o buncie Wołodara ruskiego i podstępnem jego pojmaniu za sprawą Piotra Włosta, o zdradzie Wołodarowego syna i zburzeniu Wiślicy, o wyprawie Krzywoustego na Węgry na zdradzieckie zaproszenie i odniesionem mimo to zwycięstwie, wreszcie o testamencie i zgonie Bolesława; a znowuż potem: krótko o rządach Włodzisława II i intrygach jego żony, o jego walce z juniorami i poniesionej w następstwie fortelu Mieszka III klęsce, nakoniec o początkach rządów Kędzierzawego, jego walce z Rudobrodym i stosunku do przywróconych na Śląsk Włodzisławowiców. Nawet z najbliższych jeszcze dalszych lat kilkunastu aż do 1173 podane zaledwie dwa epizody: jeden o niefortunnej wyprawie pruskiej (1167) i drugi o testamencie i zgonie Kędzierzawego. Tyle wszystkiego podał Kadłubek o najbliższych sobie, częściowo przeżytych czasach, mimo że chodziło o rzeczy, w świeżej i dokładnej pamięci ówczesnego pokolenia tkwiące, o których chyba w znacznie szerszym zakresie mógł być i zapewne był poinformowany. Nie znaleźć tu ani słowa nie tylko o nawróceniu Pomorza za sprawą Ottona, ale chociażby o wybitnych zdarzeniach wojennych, tak chętnie przezeń opisywanych, na które samo nawet ówczesne rocznikarstwo polskie zwracało pilną uwagę, n. p. o zwycięskiej wyprawie na Prusaków z 1115

czy o wielkich, w dwu po kolei wyprawach z 1116 i 1119 odniesionych zwycięstwach nad książętami pomorskimi, zajęciu ich grodów stołecznych i podległych krajów[1]. Na opis wszystkich tych wypadków wystarczyła mu końcowa część księgi III poczynając od rozdz. 20 do rozdz. 31 w łącznym objątku nie więcej jak dwunastu niecałych rozdziałów, lub, ściślej rzecz określając, niecałych sześciu, gdyż pozostałe sześć wypełnione są refleksyami, analogiami i innymi przydatkami Janika na temat opowiedzianych przez Mateusza wypadków[2]. Natomiast legendarnej historyi poświęca Kadłubek całą osobną księgę wstępną[3], z 20 rozdziałami, z których połowa odpada wprawdzie także na refleksye Janika, z tą jednak różnicą, że i tutaj jeszcze w dwu rozdziałach (4, 10) są pewne uzupełnienia samego toku opowiadania[4]. Przytem w samem przeprowadzeniu opowieści, w wykończeniu szczegółów i uwypukleniu zdarzeń, n. p. w epizodzie o zawodach Leszka II, czy o podstępie Pompiliusza II i jego żony wobec stryjców, trudno niedopatrzeć się szczególnej staranności, jak gdyby zamiłowania w kreśleniu tego rodzaju relacyj.

Ta szczególna uwaga, na legendarną część zwrócona, wydać się może pozornie dość zagadkową, ile że główny substrat, na który Kadłubek w dalszych częściach Kroniki szczególną i najpilniejszą zwraca uwagę, opisy wojen, zwycięstwa i bohaterskie czyny książąt, odgrywają w całej tej części rolę bardzo podrzędną. O wszystkich wspomnianych tu wojnach: z Kanutem, z Gallami, z Juliuszem Cezarem, znajdą się zaledwie krótkie, suche, prawie że stylem rocznikarskim wyrażone wzmianki[5]; nie doprowadza także

[1] Rocz. Śkrzys. daw. i Rocz. kapit. krak., Mon. Pol. II. 774. 797.
[2] Mon. Pol. II. 351—376.
[3] Ibid. II. 251—270.
[4] Ibid. II. 254. 261.
[5] Ibid. II. 253. 254. 265.

do walki zbrojnej wyprawa księcia lemańskiego, podjęta przeciw Wandzie[1]. Jedyna wojna z Aleksandrem opisana obszerniej; ale i tutaj opowieść ogniskuje się nie w czynach waleczności, jeno w podstępie Leszka I wobec argyraspidów Macedończyka, w następstwie czego następuje doszczętna ich klęska[2]. Za to są inne rzeczy. Jest przedewszystkiem cały szereg fortelów, wojennych i niewojennych: więc prócz wspomnianego co dopiero wobec Aleksandra, fortel ze smokiem przez podsunięcie mu napełnionego siarką ścierwa, fortel Leszka II przy zawodach o tron, fortel Pompiliusza II i jego żony wobec stryjców[3]; motyw, dziwnie często powrotny także w owej późniejszej części Kroniki, która również na informacyach ustnych oprzeć się musiała[4]: na cztery na ogół epizody, podane w pogallowej części opisu panowania Krzywoustego, trzy osnute są na tym motywie: fortel Piotra Włosta wobec Wołodara, fortel Wołodarowica odnośnie do Wiślicy i zdradzieckie zaproszenie Krzywoustego na Węgry, a i zaraz potem jeszcze, w opisie walki juniorów przeciw Włodzisławowi II wysunie się znowuż na czoło podstęp Mieszka III w bitwie pod Poznaniem, który im zapewnił zwycięstwo[5]. Wolno snać oprzeć na tem wniosek o tożsamości informatorów Kadłubka zarówno co do tego okresu dziejów Polski, jak i co do doby legendarnej, jak zresztą rzecz ta wyraźnie podkreślona jest w jego Kronice przez włożenie opowieści w usta Mateusza; wyjaśni się stąd zarazem, dlaczego w części legendarnej motyw fortelowy tak wydatne znalazł zastosowanie. A w takim razie znajdzie się znowuż nowa wskazówka, jak wiernie Kadłubek stosował się do otrzymanych informacyj, skoro wszystkie

[1] Mon. Pol. II. 258.
[2] Ibid. II. 259 n.
[3] Ibid. II. 254. 262. 266.
[4] Por. str. 293 n.
[5] Mon. Pol. II. 351. 354. 358. 367.

te szczegóły powtórzył w swojej Kronice, mimo że gdzieindziej do motywu tego chętnie nie sięga, a nawet gdzieniegdzie, natknąwszy nań u Galla, umyślnie go przytłumia [1].

Na wszelki wypadek zatem i ta grupa szczegółów nie objaśni nam jeszcze szczególnego zainteresowania Kadłubka historyą legendarną. Znajdą się natomiast inne, na pewno ważkie pod tym względem. Więc najpierw: zdarzenia o charakterze nadprzyrodzonym, jak porażenie wojsk lemańskich od samego widoku Wandy, jakoby bóstwa [2], czy inne rzeczy, zgoła niezwykłe, jak potwór-smok, któremu trzeba ofiarować zwierzęta na pożarcie, żeby się uchronić od ofiar w ludziach, albo wylęgłe z trupów pomordowanych stryjców myszy, które na zabójcy Pompiliusza spełnić mają wyrok przeznaczenia [3]. Nadewszystko zaś: splot dziejów Polski z historyą ludów starożytnych, zetknięcie jej, i to zwycięskie z potężnymi w owych czasach ludami, jak Gallowie [4], a nawet największymi potentatami świata, Aleksandrem W. i Cezarem, cofnięcie pierwocin dziejów Polski o cały szereg wieków wstecz, opromienienie ich blaskiem chwały i niezwykłych sukcesów, świadczy o potędze i znaczeniu narodu w najodleglejszej przeszłości.

Takie baśniowe wtręty, zazwyczaj miłością sprawy narodowej natchnione, nieraz mozolnem rozumowaniem uczoności ówczesnej popierane, zjawiają się od czasu do czasu w historyografii owej doby, wszelako nie jako zjawisko powszechne. Próżno naprzykład szukać go w dziejopisarstwie włoskiem. Miała Italia rzeczywistą, wielką przeszłość w starożytności; nie było tedy potrzeby dorabiać tu baśni, tembardziej, że o przeszłości tej były dokładniejsze informacye w dochowanych pismach autorów

[1] Por. str. 257.
[2] Mon. Pol. II. 258.
[3] Ibid. II. 256. 269. 270.
[4] Ibid. II. 254. 259. 265.

starożytnych. Można nawet powiedzieć, że zgoła nowy układ stosunków życia dziejowego, najdalej sięgające ich zróżnicowanie w porównaniu z układem rzeczy w dawnem imperyum rzymskiem, osłabił zainteresowanie ówczesnego dziejopisarstwa włoskiego dla sławnej starożytnej przeszłości własnego kraju. Sam zresztą charakter dziejopisarstwa tego, trzymającego się przeważnie prostych, skromnych ram opowieści wypadków bieżących, czy czasowo zbliżonych[1], stawał na zawadzie próbom wprowadzenia w opowieść pierwiastków baśniowych z zamierzchłej przeszłości. Nawet dziejopisowie elementów napływowych w kraju podają trzeźwe relacye o wypadkach rzeczywistych, nie siląc się na dorabianie historyi legendarnej. Jedyny, godniejszy uwagi wyjątek stanowi tu chyba Paweł Dyakon, objawiający pewne zamiłowanie do baśni[2], ale i on początek swojej opowieści nawiązuje do zdarzenia rzeczywistego, rozpoczynając Historyę Longobardów od r. 568, t. j. chwili zdobycia Italii przez Alboina. Na wzorach włoskich nie mogło tedy ukształcić się zamiłowanie Kadłubka w tym kierunku; oddziałały tu wpływy skądinąd idące.

Są to znowuż wpływy dziejopisarstwa francusko-angielskiego, kształtujące się tu i potężniejące coraz bardziej od sześciu stuleci przed Kadłubkiem. Już ojciec historyografii francuskiej, Grzegorz z Tours († 594) wplata w swoją Historia Francorum sporo materyału baśniowego odnośnie do czasów od Childeryka aż do narodzin Klodwika. Jego kontynuator Fredegar, piszący swą Kronikę w połowie VII stulecia, w wyciągach poprzedzających właściwą kontynuacyę, podaje samoistne wkłady z bajecznemi opowieściami z dziejów frankońskich a częściowo i longobardzkich, przyczem element podań ludowych, na których się

[1] Por. str. 261.

[2] Por. Wattenbach, Deutschl. Geschquell. I$_7$. 185. 186.

tu przedewszystkiem opiera, wciska się silniej jeszcze w historyę, aniżeli u jego poprzednika. Anonimowe Gesta regum Francorum, spisane 725 w Neustryi może w samym Paryżu, oparte głównie na wyciągach z obu poprzednich prac, poza tem, co z nich przejęły z materyału baśniowego, wtłaczają jeszcze nowe elementy, przejęte znowuż z podań ludowych. W początkach w. XI Dudo z St. Quentin całą wstępną część swojej Kroniki Normanów zapełnia materyałem legendarnym czy to z podań zaczerpniętym, czy też metodami ówczesnej uczoności wyrozumowanym. Dużo baśni znajdzie się także w spisanych wnet potem, około połowy XI w. Francorum historiae Rodulfa Glabera. Przenosi się ta metoda pisania dziejów nawet do utworów poświęconych historyi biskupstw, gdzie również, dla uświetnienia przeszłości wtrącano różne baśnie zmyślone, czasem o najodleglejszą przeszłość zaczepiające, n. p. w spisanym przez Wideryka około tego samego czasu Żywocie Gerarda, biskupa z Toul, albo w późniejszej o jedno stulecie, w najbliższem sąsiedztwie etnicznego zasięgu francuskiego powstałej Historyi biskupstwa trewirskiego. A nie ustępuje także z utworów, poświęconych historyi władców i państw: Maistre Mathieu, współczesnik Kadłubka, w początkach stulecia XIII, spisuje w języku francuskim Historyę Francyi, poczynając opowieść — od zburzenia Troi [1].

Może z silniejszym jeszcze naciskiem ujawnił się ten kierunek dziejopisarstwa w literaturze angielskiej, zanim nawet prądy umysłowe i literackie idące z Francyi zdobyły tu sobie wpływ wszechstronny. Już Nennius w pracy spisanej w pierwotnej redakcyi 820—835 (822) z wyraźnym zamiarem uświetnienia przeszłości narodu, jak dowodzi sam jej tytuł: Eulogium Britanniae seu Historia Britonum,

[1] Por. Ebert, Gesch. d. Litt. d. Mittelalt. I. 542. 544. 572. 573; Wattenbach, Deutschl. Geschquell. I. 471, II. 87. 92. 148; Gröber, Franz. Litt. II$_1$. 720.

daje mu dwie alternatywne genealogie: jednę od Jafeta, w szeregu kilkunastu po kolei imiennie podanych przedstawicieli pokoleń, aż do Britta, wnuka Alana; i drugą, poczynającą się od Trojan, którzy po zburzeniu miasta, w orszaku prawnuka Eneaszowego, Brutusa, przybyli do Brytanii i tutaj osiedliwszy się, zachowali nazwę, wziętą z imienia swego wodza. Naiwne etymologizowanie staje się tu podstawą uczonych jakoby wywodów o przeszłości dziejowej. Następuje dalszy, pogmatwany materyał dziejowy z okresu panowania Rzymian od Cezara, a w dalszym ciągu przejście do władców rodzimych z historyą bajeczną Guorthigirna, splecioną z dość pospolitym w obu literaturach mitem o smoku, a raczej o dwu smokach, ukrytych pod grodem Guorthigirna, symbolizujących w tym wypadku Brytów i Sasów. Kiedy z kolei zaczęły tu oddziaływać bezpośrednie wpływy francuskie, ujawnił się ten kierunek w spotęgowanym jeszcze bardziej kształcie w utworze Galfryda z Monmouth Historia Britonum, spisanym ok. 1132—1135, w którym, prócz licznych przejątków legendarnej historyi Nenniusa zużytkowane zostały baśnie dziejowe innych narodów, a w samą historyę Brytów wplecione nowe przez autora dorobione szczegóły i epizody, o zakroju wybitnie mitycznym, z widoczną dążnością uświetnienia pewnych, szczególnie upatrzonych postaci, zwłaszcza króla Artusa, którego legenda bretańskiego pochodzenia w pewnych zaczątkowych kształtach, poświadczonych przez Wace'a i Hermana z Tournay, zaczyna się na krótko przedtem pojawiać we Francyi. Trzeba przypomnieć, że dzieło Galfryda, jak na dalszej przestrzeni wieków średnich, tak też już w drugiej połowie stulecia XII zyskało sobie olbrzymie powodzenie i cieszyło się szerokiem rozpowszechnieniem; nie dziw więc, że jak samo urabiało się pod wpływem francuskim, tak też następnie oddziałało bezpośrednio na twórczość literacką w samej Francyi. Już dwie pierwsze, po francusku spisane Kroniki

rymowane Geffrei'a Gaimara i t. zw. „Monachijska Brut", obie z połowy XII w., podają historyę brytyjską na podstawie Galfryda; nie mówić o dalszym jego wpływie, zwłaszcza jego ustępów o Artusie, na najbliższą potem epikę francuską[1].

W szeregu momentów twórczych, którym zestawiony tu materyał legendarny zawdzięcza powstanie, wysuwają się i tutaj, poza inwencyą samych autorów, czy przejątkami podań ludowych, bardzo wydatnie kombinacye uczoności, oparte zwłaszcza na pewnych etymologicznych przesłankach; a wśród pobudek, które do uwzględnienia tego materyału zachęciły, prócz pilnego zainteresowania się zdarzeniami nadzwyczajnemi, chociażby nadnaturalnemi, na jednem z pierwszych miejsc chęć uświetnienia przeszłości własnego narodu i łączące się z tem poczucie dumy narodowej — wszystko rzeczy, które najwyraźniej występują także w legendarnej części Kroniki Kadłubkowej. Związek tych zjawisk i wypływający stąd wniosek o wpływach francuskich zdają się wobec tego nie ulegać wątpieniu. Trzeba tylko dodać, że oddziaływanie tych wpływów ujawniło się tu niejako na dwu po kolei stopniach kształtowania się polskiej legendy dziejowej. Po raz pierwszy wcześniej, jako oddziaływanie na twórczość legendarną krakowskiego ośrodka uczoności jeszcze przed Kadłubkiem: tutaj w związku z niewątpliwymi silnymi wpływami kultury i umysłowości francuskiej, jakie częściowo już w w. XI, a potem na całej przestrzeni w. XII przenikały do Polski[2]. Po raz wtóry zaś jako wpływ, działający bezpośrednio na samego Kadłubka, który gotowy, ukształcony już materyał legendarny, z przypuszczalnymi,

[1] Por. Ebert, Gesch. d. Litt. d. Mittelalt. II. 387—391; Brink, Gesch. d. engl. Litterat. I. 168—170; Gröber, Franz. Litterat. II$_1$. 469. 470. 472. 495. 496.

[2] Bliżej o tem w innej pracy naszej. Por. Semkowicz, Rocz. Śkrzys., RA. WH. LIII. 259 n. i zestawioną tamże literaturę.

własnymi dodatkami czy przekształceniami, skwapliwie do swej Kroniki przejął, i w starannie opracowanej szacie potomności przekazał [1].

Na tem zamykamy spostrzeżenia nasze o najważniejszej, podstawowej części Kroniki, jaką jest opowieść dziejów Polski. Jest poza nią inny jeszcze, najwydatniej zastąpiony składnik, wpleciony w odpowiednich miejscach pomiędzy poszczególne ustępy samej opowieści, którego treść i charakter przedstawiają się już zgoła odmiennie. Są to refleksye moralne, filozoficzne czy prawnicze, spostrzeżenia i sentencye ogólne, analogie dziejowe z Pisma św. czy historyi innych państw i narodów, przedewszystkiem starożytnych, anekdoty i parabole z życia zwierząt i inne tym podobne szczegóły, których zadaniem jest opowiedziane szczegóły dziejowe z zasadniczego punktu widzenia bliżej oświetlić, nieraz teoretycznie uzasadnić czy usprawiedliwić. O tyle więc — zewnętrznie — łączą się one z samą opowieścią dziejów Polski, ale rzeczowo, treściowo nic już nie mają z nią wspólnego; są tylko jak gdyby ilustracyą, przydaną do samej opowieści. Można je ze względu na to określić ogólnie jako przydatki, akcesorya opowieści. Są one po części, o ile zwłaszcza chodzi o refleksye i sentencye, oryginalnym tworem Kadłubka, po części nawet zresztą w sentencyach i spostrzeżeniach

[1] Na zbieżność właściwości, cechujących opowieść polskich dziejów legendarnych Kadłubka, z właściwościami jednego z przytoczonych poprzednio autorów, Galfryda z Monmouth, zwrócił już uwagę Gutschmid. Krit. d. poln. Urgesch. d. Vinc. Kadł., Archiv f. K. oesterr. Geschquell. XVII. 326; tylko że zająwszy ciasne zgoła stanowisko krytyka, sądzącego wartość dawniejszych utworów dziejopisarskich według postulatów historyografii dzisiejszej, a w ślad za tem, niedoceniając właściwości ówczesnych kierunków literackich i wpływu, jaki one wywrzeć mogły na Kadłubka, piętrzy na tej zasadzie tanim sposobem, najcięższe przeciw niemu zarzuty. Słusznie ostrze tych zarzutów uważał za potrzebne stępić nawet własny jego krajan Zeissberg, Poln. Gesch. d. Mittelalt. 74.

ogólnych, w ilości bardzo pokaźnej, nie mówiąc o wiadomościach dziejowych, normach prawnych i t. p. przejątkiem z gotowych wzorów. Ze względu na treść i charakter akcesorya te podzielić się dadzą na dwie grupy: jedna obejmie materyał, wchodzący w zakres uczoności owych czasów, czyli akcesorya naukowe; do drugiej zaliczymy elementy w ścisłem tego słowa znaczeniu literackie.

Pośrednie między obu temi grupami stanowisko zajmuje materyał przejęty w Kronice z starożytnych pisarzy rzymskich, ile że ze względu na treść przedstawia on wartości przedewszystkiem literackie, z drugiej zaś strony jest miernikiem ówczesnej wiedzy filozoficzno-humanistycznej. Na pierwsze miejsce wysuwają się tu przedewszystkiem klasyczni poeci. Najsilniej wśród nich według dotychczasowych zestawień[1] zastąpiony jest Owidyusz z 11 przejątkami, z których 5 przypada na Metamorfozy, I. 19, II. 14. 22. 23, III. 26[2], a po 3 na Ars amandi i Ex Ponto, I. 5. 14, IV. 15 i II. 22. 28, III. 26. Zaraz obok niego staje Horacy z 10 przejątkami, z czego 5 pochodzi z Listów, II. 11. 15. 17, III. 4. 26, 4 z Ars poetica, II. 14. 18. 26, IV. 23, a 1 z Satyr IV. 22. Z kolei idzie Lukan z 6 przejątkami z Pharsalii, I. 5, II. 19. 28, III. 26 (bis), IV. 23 i Wergiliusz z 4 przejątkami, z których 3 z Eneidy, I. 7, II. 28, III. 10, a jeden z Georgików I. 19. Z Persyusza Satyr przedostały się tu już tylko 3 przejątki, II. 22. 28. 29, z Satyr Juwenala tylko 2 w Przedmowie (bis); z innych poetów już tylko po jednym, tak nie tylko z mniej znanych i upowszechnionych w czasach Kadłubka, jak z Publiliusza Syryjczyka (z Sentencyj, zebranych z jego Mimów) w Przedm. i z Klaudyana (Eutropius) II. 15, ale

[1] Por. prace przytoczone na str. 163. 164.

[2] Cyfry rzymskie i arabskie oznaczają tu i dalej księgi i rozdziały Kroniki.

nawet z Terencyusza IV. 1 i Statiusa Tebaidy IV. 23. Z prozaików, odliczając na razie historyków, pisarzy filozoficznych i autorów dzieł encyklopedycznych, o których później osobno, zastąpiony jest bardzo wydatnie Cycero z 15 na ogół przejątkami z najrozmaitszych dzieł, więc: Ad familiares I. 14, In Catilinam I. 1, II. 12, Cato maior II. 18. 22, De republica II. 10, IV. 9, Epistolae I. 14, Laelius I. 4, II. 24, IV. 1, Paradoxa I. 6. 9, Tusculanae disputationes I. 6, III. 5.

Niektóre z tych przejątków, o ile chcieć je pojąć jako bezpośrednie, są wątpliwe. Czasem dlatego, że sama stylizacya ustępu u Kadłubka odbiega dość daleko od samego wzoru, zaczem też przyjąć można przypadkowe tylko podobieństwo, jak tę rzecz podkreśla Zeissberg co do przejątku z Wergiliusza Georgików w I. 19. Kiedyindziej, jak na to zwłaszcza zwrócił uwagę ten sam autor, możliwe są przejątki za pośrednictwem innych autorów, n. p. z Terencyusza za pośrednictwem Cycerona w IV. 1, zwłaszcza zaś za pośrednictwem Jana z Salisbury, którego dzieła znane były Kadłubkowi, cały szereg przejątków, również i u niego podanych, tak z Horacego Listów w III. 26, z jego Satyr w IV. 22, z Lukana Pharsalii w I, 5, z Statiusa Tebaidy w IV. 23, z Cycerona Cato maior w II. 18, Ad familiares w I. 14, z Tuskulanek w I. 6; wreszcie z Makrobiusza w III. 1[1]. Spostrzeżenia te mogą być częściowo trafne, o ile chodzi o przejątki z takich dzieł, które raz tylko występują u Kadłubka, a równorzędnie powtarzają się także u Jana z Salisbury: w powyższych tedy pozycyach o Satyry Horacego, Tebaidę Statiusa i Cycerona Ad familiares, a ze względu na możliwe pośrednictwo Cycerona także o Terencyusza; może tedy dzieła te należy skreślić z rejestru utworów znanych Kadłubkowi. Co do innych, choć ten czy ów

[1] Zeissberg, Vinc. Kadł. 131.

przejątek odnajdzie się także u Jana z Salisbury, wniosek taki uznać trzeba za nieusprawiedliwiony, ile że poza nim wykazać się dadzą u Kadłubka przejątki innych ustępów tego samego dzieła, w których Jan pośredniczyć już nie mógł. Już zaś najmniej wystarczą pod tym względem czysto podmiotowe, rzeczowo niepoparte poglądy Zeissberga, który ponadto niektóre jeszcze inne przejątki chciałby uznać za pośrednie, n. p. z Juwenala w Przedm., gdyż wątpliwą mu jest rzeczą, żeby Kadłubek znał jego Satyry, albo na ogół z dzieł Cycerona, gdyż „nie odnosi wrażenia", żeby mu one znane były bezpośrednio [1].

Na uwagę zasługuje rozmieszczenie zestawionych w poprzednim rejestrze przejątków w poszczególnych częściach Kroniki. W części legendarnej (Księga I) i dalszej, biegnącej równolegle z opowieścią Galla, t. j. aż do III. 19 jest ich 41. Na pozostałą resztę księgi III. 20—31 przypadałoby ich w odpowiednim do rozmiaru stosunku 9, w rzeczywistości zaś wykazano ich dotąd tylko 6. Intenzywność w zużytkowaniu literatury klasycznej jest tu zatem już mniejsza. W wyższym jeszcze stopniu ujawnia się ta niestosunkowość odnośnie do księgi IV. Odpowiednio do jej rozmiaru należałoby tu, stosując poprzedni miernik, oczekiwać ich ok. 28, tymczasem w rzeczywistości jest ich wszystkiego 8, zatem mniej niż jedna trzecia część odpowiedniej cyfry i to tak, że co do 3 przejątków zachodzi wątpliwość, czy można je poczytać za bezpośrednie; niewątpliwych jest zatem wszystkiego 5 przejątków, t. j. około jedna piąta oczekiwanej stosunkowej cyfry. Przytem na uwagę zasługuje okoliczność, że w pogallowej części księgi III, jako też w księdze IV w szeregu przejątków niewątpliwych znajdziemy już tylko najwybitniejszych koryfeuszów literatury starorzymskiej: w pierwszej Owidyusza, Horacego i Lukana, w drugiej prócz tych samych

[1] Zeissberg, Vinc. Kadł. 115. 123.

trzech pisarzy ponadto jeszcze Cycerona. W księdze IV, pośród wątpliwych znajdzie się jeszcze jeden przejątek z Horacego Satyr oraz po jednym z Statiusa i Terencyusza. Ani tu, ani tam nie zjawi się już żaden przejątek, choćby z Wergiliusza czy Juwenala lub Persyusza, żeby nie mówić o mniej upowszechnionych Klaudyanie czy Publiliuszu Syryjczyku, którzy wszyscy występują wyłącznie w przejątkach tamtych, starszych części. Zresztą nawet i to, niezmiernie zacieśnione zużytkowanie niniejszej grupy pisarzy nie sięga do końca Kroniki; w trzech ostatnich obszernych rozdziałach księgi IV. 24—26 nie wykażemy już ani jednego z nich przejątku.

Sposób zużytkowania wymienionych pisarzy jest rozmaity. Najczęściej polega on na zaczerpnięciu pewnego ich spostrzeżenia czy sentencyi, czy wreszcie stylistycznego zwrotu w oderwaniu od szczegółów, o których była mowa w oryginale, i dostosowaniu ich do toku samej opowieści Kadłubkowej. Wyjątkowo tylko zużytkowane zostaną pewne szczegóły faktyczne, w wzorze przytoczone, jak z Cycerona Tuskulanek o mieczu Damoklesa w I. 6, albo o familiares Pythagorae w III. 5. Nieraz przejątki są stylistycznie mniej lub więcej przekształcone, kiedyindziej całkiem wierne, zwłaszcza w wierszach, przejętych z poetów, którymi Kadłubek dość często przeplata swoją opowieść[1]; nieraz zresztą przejątki z poetów, w pewnych częściach wierszy, czy w częściowem przekształceniu, wchodzą w skład prozaicznego tekstu Kroniki.

Nie jest rzeczą wykluczoną, że dalsze poszukiwania, podjęte zwłaszcza przez fachowych znawców literatury rzymskiej, którzy dotąd nie zajęli się sprawą niniejszą, zdołają wykazać większą jeszcze ilość przejątków z wymienionych pisarzy, a może nawet zwiększą ich szereg o niejedno nazwisko czy dzieło, dotąd pomijane. Gdyby

[1] Por. o tem rozdział VII.

wszelako nawet poprzestać na tem, co już stwierdzono, i odliczyć jeszcze wszystkie pozycye wątpliwe, trzeba będzie przyznać w każdym razie, że znajomość i oczytanie w pisarzach tej grupy sięgają u Kadłubka stosunkowo daleko, bez porównania dalej, aniżeli u jego poprzednika na niwie dziejopisarstwa polskiego, Galla, którego reminiscencye z literatury klasycznej są na ogół bardzo nieznaczne [1]. Zna główniejsze, po części wszystkie dzieła wybitniejszych klasyków rzymskich; nieobce mu są nawet utwory mniej upowszechnionych autorów literatury starożytnego Rzymu. Należały wszystkie te dzieła do wspólnego skarbca umysłowości ówczesnej Europy zachodniej; to też, o ile postawić pytanie, skąd wyszły wpływy, pod których działaniem nabył tak wielostronnej erudycyi w tym kierunku, należałoby, w oderwaniu, odpowiedzieć, że mogły wyjść skądkolwiek [2]. Trzeba jednak przypomnieć, że z skarbca tego nie wszędzie czerpano równomiernie. Stosunkowo niewiele czerpano zeń w owym czasie we Włoszech. Nieszczególny stan szkolnictwa, niski poziom umysłowości duchowieństwa tamtejszego dozwoliły w bardzo tylko skromnej mierze oddziaływać literaturze klasycznej Rzymu na rozwój literatury włoskiej owych czasów na ogół, a literatury dziejopisarskiej w szczególności. Cytaty z pisarzów starożytnych, czy chociażby reminiscencye stylistyczne z ich dzieł, zjawiają się tu nieczęsto, o ile zaś zjawią się, mało kiedy wskazują na jakieś obszerniejsze oczytanie w ich utworach. Przeciwnie, język pospolity, codzienny, występująca często nieporadność i chropawość stylistyczna, czasem nawet barbarzyńskie zwroty i konstrukcye świadczą dosadnie o niezwykle ograniczonym wpływie lektury autorów klasycznych [3]. W drugiej połowie stulecia X zjawi

[1] Por. Grodecki, Kron. Galla 33 n.
[2] Por. str. 167 n.
[3] Por. str. 168. 169. 214 n.

się tu wprawdzie pisarz z szerokiem oczytaniem w ich utworach, Liudprand kremoński, z cytatami i reminiscencyami z Horacego, Wergiliusza, Terencyusza, Owidyusza, Juwenala i Cycerona[1]; ale pisarz ten w samych nawet Włoszech popadł w najbliższym czasie w zupełne prawie zapomnienie; na dalszy rozwój samej literatury włoskiej, gdzie jeszcze tylko w niecałe stulecie po nim zjawi się bliżej z literaturą klasyczną zaznajomiony Piotr Damiani, nie mógł on wywrzeć rzeczywistego wpływu; tem mniej można tu myśleć o wpływie na samego Kadłubka.

Inaczej przedstawia się ta rzecz we Francji oraz w opartej na francuskich wzorach literaturze angielskiej owego czasu. Właśnie współczesna Liudprandowi reforma szkolnictwa, przeprowadzona przez Gerberta, oparła wyszkolenie naukowe na szerokiej podstawie klasycznej; ustalony przez niego kanon autorów, mających służyć tu za podstawę nauki: Wergiliusz, Stacyusz, Terencyusz, Juwenal, Persyusz, Horacy i Lukan, pokrywa się w znacznej części z zasobem literatury klasycznej, z którego użytkuje Kadłubek. Z szkoły w Rheims przeszedł ten kanon do innych szkół francuskich, żeby przypomnieć chociażby Laon czy szkoły paryskie; a choć z pewnych stron, głównie z Kluniaku, gdzie rozwijająca się ściśle mnisza askeza poczytywała studyum pogańskich starożytności za rzecz zdrożną i grzeszną, wychodziła opozycya przeciwko temu kierunkowi, przecież utrzymał się on bez zmiany, owszem potęgował się z biegiem czasu coraz bardziej. Właśnie starszy nieco wiekiem współcześnik Kadłubka, zarazem autor dobrze mu znany, Jan z Salisbury, zwalcza poglądy tych, którzy studyum autorów klasycznych uważają za niepożądane, i oświadcza się wprost za jego połączeniem z nauką teologii, a na Wydziale artium

[1] Por. Ebert, Gesch. d. Litt. d. Mittelalt. III. 414 n.; Wattenbach, Deutschl. Geschquell. I. 474 n.

*

ukształtowanego ostatecznie Uniwersytetu paryskiego kwitnie bujnie w XII i w pierwszej połowie XIII w. studyum klasycznej literatury rzymskiej [1]. W rękopisach pochodzenia francuskiego, częściowo jeszcze IX i X stulecia a później w coraz szerszych rozmiarach, dochowały się liczne odpisy utworów tej literatury i to nie tylko poetów, ale także ważniejszych prozaików, zwłaszcza Cycerona [2]. Dostosowuje się też w pełni do tych prądów twórczość literacka we Francyi i po części w Anglii. Niepodobna tu wyliczać wszystkich autorów, czerpiących najhojniejszą dłonią z klasycznej literatury rzymskiej; wystarczy przypomnieć kilka nazwisk, zasługujących na baczniejszą uwagę. We Francyi, czy sąsiednich krajach z zasiedleniem francuskiem jeszcze przed Gerbertem wystąpi jako zwiastun tego kierunku Servatus Lupus z Ferrières (zm. ok. 862), z przejątkami lub reminiscencyami Liwiusza, Cezara, Cycerona, Suetoniusza, Wergiliusza, Horacego, Martiala i Terencyusza; a licząc od Gerberta, na całej dalszej przestrzeni od drugiej połowy X do końca XII w.: Richer z Saint-Remi, Gerberta uczeń (po 995), Heriger, opat z Lobbes (ok. 980), Siegebert z Gembloux (na przełomie XI i XII), w pierwszej połowie XII w. Abelard, Hildebert z Lavardin, Bernard z Chartres, Piotr z Blois, Mateusz z Vendôme, wreszcie nieznany z imienia uczeń Abelarda, autor dzieła Epitome theologiae christianae — wszyscy entuzyaści literatury klasycznej, oczytani w niej gruntownie, czerpiący z niej liczne cytaty, zwroty i myśli, nieraz nawet z autorów mało upowszechnionych w średniowieczu i w szkołach

[1] Por. Ebert, Gesch. d. Litt. d. Mittelalt. III. 384 n.; Wattenbach. Deutschl. Geschquell. I. 473; Hauréau, Hist. de la philos. scolast. I. 19 n. 213; Erdmann, Gesch. d. Philos. I. 292 n.; Ueberweg, Gesch. d. Philos. II. 212 n.; Grabmann, Gesch. d. scholast. Methoden II. 60; Eicken, Gesch. d. mittelalt. Weltansch. 3 wyd. 590. 591.

[2] Gröber, Uebersicht II_1. 121.

pospolicie nieuczonych, jak Heriger z Tybulla i Klaudyana. A obok nich pisarze angielscy, na podłożu francuskiej umysłowości wychowani, jak Galfryd z Monmouth z swoją Historia Britonum, spisaną ok. 1132—1135, której oddziaływanie na współczesną literaturę było wprost olbrzymie; przedewszystkiem zaś znany niewątpliwie Kadłubkowi Jan z Salisbury, który nie tylko teoretycznie kruszył kopię o studyum klasyczne, ale w dziełach swoich z klasyków rzymskich, poetów czy prozaików, w szeregu tych ostatnich przedewszystkiem z Cycerona korzystał w najobfitszej mierze[1]. Z dwu wchodzących tu w rachubę możliwych wpływów zachodnich, włoskiego i francuskiego, na spożytkowanie erudycyi w zakresie klasycznej literatury rzymskiej w określonym powyżej sposobie, jak tę rzecz spotykamy w Kronice Kadłubkowej, oddziałać mógł niewątpliwie tylko wpływ francuski.

Obok bezliku sentencyj i refleksyj, czyto zaczerpniętych z dawniejszych autorów, czy oryginalnych, najpoważniejsze miejsce w szeregu akcesoryów Kroniki zajmują analogie dziejowe. Niemal każdy opowiedziany epizod historyi polskiej, czasem nawet różne szczegóły tego samego epizodu naświetla Kadłubek przykładami, zaczerpniętymi z historyi innych narodów i państw, od czasu do czasu w tym sposobie, że około jednego epizodu lub szczegółu zgrupowana jest większa ilość przykładów. Do wiadomości o rządach Wandy w Polsce dodane zaraz szczegóły o panowaniu Semiramidy w Assyryi; do ustępu o myszach Popiela podobna baśn, zaczerpnięta z opowieści Justyna o Autaryotach-Abderytach; w charakterystyce Kazimierza Sprawiedliwego pewien rys naświetlony odpowiednim szczegółem z życia Mitrydatesa, a wiadomość

[1] Por. Hauréau, Hist. de la philos. scolast. I. 180; Ebert, Gesch. d. Litter. d. Mittelalt. III. 408 n. 434 n.; Wattenbach, Deutschl. Geschquell. I. 462 n. II. 112 n.: Gröber. Uebersicht II$_1$. 236; Brink, Gesch. d. engl. Litter. I. 168 n. 229 n.

o runięciu komnaty, w której spiskowano przeciw Kazimierzowi, znajdzie stosowną analogię z dziejów rzymskich, i t. d.[1]. I tak, na każdym prawie kroku spotkamy porównania z innymi wypadkami dziejowymi. Cel tego postępawania określa kronikarz wyraźnie i zasadniczo w słowach: Nemo tamen id nostre imputaverit ostentacioni, quod quedam ex aliorum historiis principali inseruntur seriei; que ex industria iubemur non preterire tum quia similia gaudent similibus, tum quia identitas mater est societatis, ut eciam non omnino desit, in quo sese lector exerceat[2]. Nie można wątpić, że wpłynęły na takie stanowisko Kadłubka po części teoretyczne wskazówki ówczesnej sztuki retorycznej, które dla upiększenia wywodu literackiego zalecały sięgać do przykładów z dawniejszej historyi[3], po części zaś, jak wskażemy niżej, wzory współczesnej literatury teologicznej i scholastycznej we Francyi, która niejednokrotnie patrzyła na wypadki pod kątem paralelizmu, sięgała chętnie do analogij dziejowych[4].

Analogie Kadłubka czerpane są prawie wyłącznie z dziejów starożytnych; zaledwie kilka odnosi się do wieków średnich. Nieraz ujęte są w krótkie tylko, ogólnikowe wzmianki; dość często jednak znajdziemy tu także dokładny, nawet drobiazgowy opis wypadku, o którego zestawienie z odpowiednim szczegółem z dziejów Polski rzecz idzie. Pomijając szereg analogij, zaczerpniętych z dziejów biblijnych, w przeważnej części ujętych w krótkie wzmianki[5] i ograniczając się wyłącznie do analogij z dziejów świeckich, znajdziemy tu przedewszystkiem pewną

[2] Mon. Pol. II. 258. 270. 388 n. 405.
[2] Ibid. II. 270.
[3] Por. Volkmann, Die Rhetorik d. Griech. u Römer 411.
[4] Por. str. 262 n.
[5] Por. niżej.

ilość szczegółów, co do których dotychczasowe badania nie ustaliły ściśle, z jakich źródeł przejął je Kadłubek. Należy tu najpierw szereg krótkich wzmianek o różnych osobistościach czy zdarzeniach mitologicznych, więc o Herkulesie, o Medei, Proteuszu, o wężach Hermesa, o Teirezyaszu, o labiryncie Dedala, podania o Ikarze i wiadomości o Tersytesie, czy znowuż wzmianka o Erebie[1]. Pozatem: urwane szczegóły o Kodrusie, Alcybiadesie, Dyogenesie[2]; to znowu o Lykofroncie, Demostenesie, o Zeuxisie i jego sposobie określania natury ludzkiej, o Kallistenesie, który wyjaśnił obrazowo pytającemu młodzieńcowi, kiedy dojdzie do doskonałości w naukach[3]. Wreszcie niektóre wiadomości obszerniejsze, o nieletnich dzieciach Anaxilaosa, tyrana Sycylii, oddanych w opiekę niewolnikowi Mykalowi, o samozwańcu macedońskim Hippandrze, o przestrogach Solona wobec Ateńczyków, w których nawoływał ich do przezorności[4]. Z dziejów Rzymu: wiadomość o rzymskiej świątyni Apollina, która w dniu, gdy „urodziła dziewica“ runęła w gruzy[5]. Z najstarszej doby chrześcijaństwa krótka wzmianka o Szymonie magu, a potem z całego średniowiecza aż do czasów Kadłubka trzy tylko szczegóły: jeden o cesarzach bizantyńskich, że przed intronizacyą prowadzeni są do grobowca dla przypomnienia znikomości rzeczy ludzkich, i drugi, ściśle z nim myślowo związany, że królowi francuskiemu towarzyszy giermek, przypominający mu ustawicznie, iż kiedyś umrze; wreszcie szczegół o biskupie trewirskim, który dostawszy się w moc zbójców, i uwolniony przez nich za przysięgą, iż nie zażąda zwrotu zrabowanych rzeczy,

[1] Mon. Pol. II. 283. 287. 322. 327. 328. 344. 345. 352. 361. 365.
[2] Ibid. II. 249. 361.
[3] Ibid. II. 325. 329. 361.
[4] Ibid. II. 258. 288. 315.
[5] Ibid. II. 406.

został następnie przez papieża zwolniony od dotrzymania tej przysięgi [1].

Zeissberg, który pierwszy zajął się dokładniejszem zestawieniem tych niewiadomego pochodzenia przejątków, przypuszcza co do szczegółów mitologicznych, że zaczerpnięte zostały z jakiegoś obiegającego podówczas podręcznika mitologicznego [2]. Domysł niedość przekonywujący, zwłaszcza że niema śladu, żeby podręcznik taki w czasach Kadłubka był w użyciu. Zarówno to, co znajdujemy u niego z mitologii, czy zresztą z właściwej historyi greckiej czy rzymskiej, najsnadniej odnieść do rozrzuconych w pismach klasyków rzymskich wiadomości o odnośnych osobach czy wypadkach, podobnie jak dwa analogiczne szczegóły o mieczu Damoklesa i o familiares Pythagorae dały się odnieść do pism Cycerona [3]. O Medei n. p. mógł mieć wiadomość z przeróbki Eurypidesowego utworu, dokonanej przez Senekę, z którego dzieł użytkuje w szerokim zakresie; o Tyrteuszu, o Alcybiadesie, o filozofie Kallistenesie wspomina znany mu dokładnie Justyn [4], coprawda nie w związku z szczegółami, jakie podaje Kadłubek. Fachowi znawcy literatury rzymskiej, z których niestety żaden nie zajął się dotąd bliższem rozpatrzeniem tej sprawy, będą tu mogli zapewne podać niejedno ścisłe wyjaśnienie szczegółów. Jest zresztą rzeczą możliwą, że pewna część tych wiadomości przedostała się do Kroniki drogą pośrednią, z opracowań średniowiecznych, na zabytkach literatury dawniejszej opartych, jak to zapewne trafnie przypuszcza Zeissberg co do szczegółu o Dyogenesie i jego niechęci do teatru, podanego u Fulgentiusa,

[1] Mon. Pol. II. 265. 339. 344.
[2] Zeissberg, Vinc. Kadł. 140.
[3] Por. str. 305.
[4] Justini Hist. Philipp., wyd. Johanneau I. 43. 52. 114.

który mógł być zużytkowany w jakimś utworze średniowiecznym[1]. W związku z całym szeregiem spostrzeżeń poprzednich wolno zapewne wyrazić przypuszczenie, że tego pośrednictwa między literaturą starożytną a Kadłubkiem trzeba będzie szukać przedewszystkiem w utworach pochodzenia francuskiego.

Z utworów dziejopisarskich pochodzenia greckiego, według mniemania Bielowskiego[2], da się w Kronice, w II. 25 wykryć ślad zużytkowania Plutarcha *Περὶ τῆς Ἀλεξάνδρου τύχης ἢ ἀρετῆς* (De Alexandri Magui fortuna aut virtute)[3]. Wspomniany tu bezimiennie mąż, w wielu bitwach zwycięski, w jednej z nich ranny w nogę i skutkiem tego później utykający, który kalectwo to poczytywał sobie za chlubę[4]; taki właśnie szczegół przekazuje w dziełku tem Plutarch o Filipie macedońskim. Nie przypuszcza nawet Bielowski, żeby przejątek ten pochodził z oryginału greckiego, przyjmuje on, że Kadłubek użytkował tu z jakiegoś tłómaczenia łacińskiego. Zaznaczymy, że nawet i ta wykładnia nie jest konieczna; wspomniana wiadomość mogła przedostać się do Kroniki za pośrednictwem jakiegoś innego utworu literatury łacińskiej starożytnej czy nawet średniowiecznej, która tu znowuż niekoniecznie przekaz samego Plutarcha zużytkowała; podany szczegół nie jest bowiem związany z osobą Filipa, a zawiera motyw bardzo pospolity i upowszechniony (chlubienie się odniesioną raną lub kalectwem wojennem). Gdyby wszelako nawet przyjąć, że Kadłubek użytkował tu wprost z Plutarcha, trzeba będzie zgodnie z Bielowskim stwierdzić, że mogło to być tylko jakieś tłómaczenie czy przeróbka łacińska, bliżej dziś nieznana. Teksty greckie Plutarcha nie były wtedy jeszcze

[1] Zeissberg, Vinc. Kadł. 115.

[2] Mon. Pol. II. 225. 313. przyp. 1.

[3] Bliżej o tym utworze por. Volkmann, Leben, Schriften u. Philosophie d. Plutarch v. Chaeronea II. 114 n.

[4] Mon. Pol. II. 313.

znane na Zachodzie, obiegały już jednak niektóre przekłady autentycznych lub rzekomych dzieł Plutarcha. Tak Jan z Salisbury w różnych miejscach swojego Polycraticus powołuje różne ustępy z kilku utworów tego pisarza, najwięcej z przypisywanej mu błędnie Institutio Traiani, mimo że nie znał języka greckiego[1]; widocznie więc korzystał z tłómaczeń i przeróbek łacińskich, pośród których znaleźć się mógł także przekład wspomnianego utworu o Aleksandrze.

Z historyków rzymskich wskazano przedewszystkiem na pewne przejątki w Kronice, zaczerpnięte z Salustyusza Katyliny III. 20 i Florusa Historyj IV. 23 z obu po jednym tylko przejątku. I to tak, że oba są tylko reprodukcyą pewnych zwrotów stylistycznych czy sentencyj. Jakiegokolwiek zdarzenia dziejowego nie zaczerpnął Kadłubek z tych autorów. Ponieważ zresztą na podstawie innych, znanych sobie źródeł, przytacza je najchętniej i w znacznej bardzo ilości, w ślad za czem przyjąć trzeba, że byłby w taki sam sposób postąpił z obu tymi utworami, gdyby z nich był korzystał przy pisaniu Kroniki, przeto rodzi się domniemanie, że zwroty owe przejął tylko pośrednio, może bez świadomości ich pochodzenia, z jakiegoś utworu średniowiecznego; mimo zresztą, że zwłaszcza Salustyusz, nie tylko był przedmiotem nauki szkolnej, ale częściowo służył za wzór pisania historyi niektórym dziejopisarzom ówczesnym, jak, pod pewnym względem, Herigerowi z Lobbes, a przedewszystkiem Richerowi z Saint Remi[2].

Niewątpliwie znanym Kadłubkowi i główną podstawą całej jego wiedzy z zakresu dziejów starożytnych jest Justyn, pisarz z początku drugiej połowy II stulecia po

[1] Wattenbach, Plutarchi Moralia I. przedm. str. LXVIII. LXIX.

[2] Por. Ebert, Gesch. der Litt. d. Mittelalt. III. 408. 434 n.; Wattenbach, Deutschl. Geschquell. I. 462 n.

Chr., epitomator zaginionego, obszerniejszego dzieła Pompejusza Troga, poświęconego zwłaszcza opisowi historyi macedońskiej, skąd tytuł jego: Historiae Philippicae. Ze względu na intytulacyę rękopisów, wyraźnie to zużytkowanie Troga podkreślającą, rodziły się czasem nieporozumienia, na zasadzie których wyciąg Justyna poczytywano wprost za dzieło Troga; uległ takiemu nieporozumieniu także Kadłubek, który, powołując w jednem miejscu wyraźnie swoje źródło, używa zwrotu: ut ait Trogus[1], podobnie jak w ten sam sposób, czy też pod pełną nazwą Pompejusza Troga powoływano go w owym czasie bardzo często także w zabytkach literatury zachodniej, n. p. w w. VIII u Alkuina, w w. XI w Katalogu Pomposy, w w. XII u Piotra z Blois, w XIII u Radulfa de Diceto czy w Flores historiarum[2]. Z tego otóż zabytku korzysta nasz kronikarz najpełniejszą dłonią. Dały się tu wykazać następujące przejątki: w Przedm., w I. 1, 2 (bis), 3, 4, 7 (bis), 8 (bis), 9 (bis), 12, 13, 14 (bis), 17, 18, 19 (bis), 20 (bis), II. 4, 5 (quinquies) 11, 12, 13, 14, 18, 19 (bis), 20, 23 (quater) 26, 27 (ter), 28 (ter), 31, III. 3 (bis), 16, 19, (bis), 20, 23 (ter), 26 (bis)[3], IV. 5 (bis), 7, 14, 17 (ter), 24. Razem tedy przejątków 65 rozrzuconych we wszystkich księgach Kroniki, wszelako w wymiarze bardzo niejednostajnym. Najliczniej skupiły się one w części początkowej aż do tego miejsca, na którem urywa się równoległa z Gallem opowieść (III. 19); razem jest ich tu 52. Już w końcowej, pogallowej części księgi III zmienia się ten stosunek bardzo widocznie; mamy tu wszystkiego przejątków 5 zamiast ok. 11, jakieby tu przypadały ze względu na jej rozmiar w zestosunkowaniu

[1] Mon. Pol. II. 225.

[2] Por. Rühl, Die Verbreitung des Justinus im Mittelalter 22. 23. 31. 48.

[3] Drugi, niezauważony dotąd w rozdziale tym przejątek z Justyna 13, 4, to zwrot: fatale munus, Mon. Pol. II. 363.

z częścią poprzednią. Jeszcze gorzej przedstawia się ta rzecz odnośnie do księgi IV; w pięciu rozdziałach jest tu tylko przejątków 8 zamiast stosunkowych ok. 33; a i tu jeszcze są do zaznaczenia godne uwagi rozbieżności częściowe. Tak w IV. 1—17 znajdzie się jeszcze przejątków 7 zamiast stosunkowych ok. 18, zatem w relacyi dość zbliżonej do tej, jaką wykazuje końcowa część księgi III. 20—31; za to w IV. 18—23, na którą stosunkowo przypadałoby ok. 9 przejątków, niema już ani jednego, a na IV. 24—26 zamiast stosunkowych zwyż 6 przejątków przypadnie tylko jeden. W miarę jak Kronika zbliża się do końca, intenzywność w zużytkowaniu Justyna słabnie coraz bardziej, i to w sposób bardzo jaskrawy.

Przejęte ustępy występują w Kronice bądź to w pewnych przeróbkach stylistycznych, nieraz w silnych skrótach, bądź też w reprodukcyi dość wiernej, nieraz dosłownej lub prawie dosłownej; te ostatnie zwłaszcza bywają dłuższe. Co do treści pewna ich ilość, nawet dość znaczna, obejmuje zwroty stylistyczne lub refleksye, podobnie jak w przejątkach z klasyków rzymskich, oderwane od zdarzeń, opowiedzianych przez Justyna, i dostosowane do samej opowieści Kadłubkowej. Kiedyindziej znowuż, bardzo często występują przejątki w ścisłem tego słowa znaczeniu historyczne. I te są najważniejsze, gdyż tworzą główny zrąb analogij dziejowych, któremi Kadłubek oświetla wypadki z dziejów Polski. Z tem jeszcze tylko zastrzeżeniem, że z początku, w opowieści legendarnych dziejów Polski niektóre z nich zostają wplecione wprost w samą opowieść, jako istotny składnik historyi polskiej; tak pewne ustępy o Gallach w I. 3 i 4[1], splecione z cyklem podań małopolskich, a następnie przejęty z tegoż pisarza w I. 9 szczegół o wojnie Filipa macedońskiego z Skytami, przekształcony przez Kadłubka w wojnę Aleksandra W.

[1] Mon. Pol. II. 254. 255.

z Lechitami, wywołanej uśmierceniem posłów, wysłanych z żądaniem trybutu, rzecz spleciona znowuż z cyklem podań o Leszkach[1]. Kiedyindziej znowuż, w dalszych działach Kroniki, przejątki pewnych szczegółów z Justyna łączą się w inny sposób z opowieścią dziejów polskich: bądź to przez przeniesienie pewnych, występujących u niego nazw etnicznych starożytnego świata na ludy czyto podbite przez Polskę, czy też sąsiadujące i prowadzące z nią wojny, jak Daci, Mardi, Parthi[2], bądź też przez związanie pewnych szczegółów, odnoszących się do osób opowieści Justynowej, z osobami czy ludami, występującemi w dziejach Polski, jak przypisanie określonej u Justyna cynicznej etyki Filipa macedońskiego narodowi czeskiemu[3]. We wszystkich tych wypadkach przejątki z Justyna tracą charakter akcesoryów i stają się składową częścią samej opowieści dziejów Polski.

Są to zresztą tylko nieliczne wyjątki; cała reszta przejątków historycznych z Justyna, to akcesorya w określonem powyżej znaczeniu: analogie z dziejów starożytnych, przytoczone dla oświetlenia podobnych wypadków z historyi polskiej. Pod względem rzeczowym są one w przeważnej części wierne; przecież jednak od czasu do czasu zdarzą się zmiany. W kilku wypadkach przedstawiają one znaczenie podrzędniejsze, tak kiedy wiadomość Justyna o świeceniu komety przed narodzeniem Mitrydatesa przez dłuższy czas zmieni w tym sposobie, iż zamiast 70 wyznaczy tylko 40 dni na to zjawisko, a zarazem jego obliczenie z tem związane, że kometa zajmował quartam partem coeli sprostuje w tym sposobie, że chodzi tu tylko o szóstą część nieboskłonu[4]; albo kiedy w miejsce ustępu:

[1] Mon. Pol. II. 259.
[2] Ibid. II. 253. 254. 265. 279. 286. 312. 410.
[3] Ibid II. 321.
[4] Ibid. II. 388. 389.

cum Assyrii descivissent (a Dario) et Babyloniam occupassent, umieści ustęp: quum Babylonii a Dario descivissent[1]. Podrzędne znaczenie przypiszemy także dalej sięgającym zmianom w przejętej z Justyna mowie Eumenesa[2], gdyż takie przeróbki mów w celach retorycznych zdarzają się często u pisarzy ówczesnych, a także u Kadłubka na różnych innych miejscach[3]. Ważniejszym jest już umieszczony zaraz potem dodatek rzeczowy o zarządzonem przez Antygona napiętnowaniu zdrajców, którzy mu wydali Eumenesa i o skazanie ich na niewolnictwo[4]. Na szczególną uwagę zasługują wreszcie dodatki do dwu ustępów Justyna o królach ojcobójcach i ich synach. Jeden o synie Naunidy, króla Segobryów, który sam splamił się był ojcobójstwem, a którego syn pragnął znowuż jemu wydrzeć panowanie, i w tym celu wdał się w spiski z jego podwładnymi; ci jednak, przywiódłszy przedeń dwie trzody, zażądali, żeby się oświadczył, którą chciałby przewodzić. Kiedy królewic wybrał trzodę owiec, oświadczyli, że mu się nie poddadzą, gdyż sami, skłonieni poprzednio przez ojcobójcę, pozabijali swoich ojców, jak gdyby stado kóz, wiedzionych przez króla; gdy zaś znowuż z kolei królewic zabił swego ojca, żeby jako „kozioł“ objąć przewodnictwo nad nimi, odmówili mu posłuszeństwa, powołując się na to, że przecież oświadczył chęć przewodniczenia owcom[5]. I znowuż drugi dodatek do ustępu Justyna o królu Baktryanów, Eukratydzie, również ojcobójcy, wprowadzający na widownię nieznanego Justynowi syna zabójcy, który, poznawszy zbrodnię ojca, uszedł na puszczę, gdzie, żywiąc się korzonkami zatrutymi, popadł w agonię, wśród

[1] Mon. Pol. II. 353.
[2] Ibid. II. 356.
[3] Por. rozdział VII.
[4] Mon. Pol. II. 356.
[5] Ibid. II. 308. 309. Por. Justyn, Hist. Philipp. XLIII. 3.

której jadowity wąż wsunął mu się w usta, powodując wymioty, a w następstwie tego usunięcie trucizny z ziół wydzielonej; gdy zaś przypadkiem właśnie w tej chwili polujący w puszczy ojciec natknął się na syna, i uszczęśliwiony jego odnalezieniem rzucił się do pocałunków, wąż ugryzł go w usta, w następstwie czego ojciec wśród szału i katuszy zginął, a syn ozdrowiał[1].

Wiadomo, że te zmiany i dodatki nasunęły Bielowskiemu niefortunny domysł, jakoby Kadłubek korzystał nie z Justyna, ale wprost z Pompejusza Troga, gdzie one miały się rzekomo znachodzić[2]; domysł nie do przyjęcia, gdyż niema najmniejszego śladu, żeby dzieło Troga, znane jeszcze w stuleciu VII[3], dochowane było jeszcze w tych czasach. Słusznie też wystąpił przeciwko tej hypotezie Gutschmid i wykazał całą jej bezpodstawność[4], przyjmując, że [to co, *przyp. Wydaw.*] u Kadłubka odbiega od Justyna, jest samowolną jego przeróbką czy rozszerzeniem. Na ogół sąd ten uznać można jako trafny; znajduje on nieoczekiwane poparcie w omówionym poprzednio sposobie zużytkowania Galla przez Kadłubka, na który dawniejsza nauka nie zwróciła pilniejszej uwagi. Z Justynem postępuje Kadłubek mniej więcej tak samo, jak z Gallem: przejmuje zeń pewne epizody, ale bądź to opuszcza niektóre ich szczegóły, bądź przekształca je od czasu do czasu, bądź wreszcie przydaje do nich szczegóły nowe[5]. Czy wszystkie bez wyjątku przydatki są indywidualnym wytworem jego fantazyi, jak mniema Gutschmid, to inna sprawa. Już Zeissberg zwrócił uwagę na to, zdaniem naszem słusznie, że dodatek o konającym na puszczy synie

[1] Mon. Pol. II. 395. 396. Por. Justyn, Hist. Philipp. XLI. 6.

[2] Bielowski, Pompei Trogi fragmenta, 1853.

[3] Por. Rühl, Die Verbreit. d. Justinus im Mittelalt. 4. 6. n.

[4] Gutschmid, Ueber die Fragm. d. Pomp. Trogus, Jahrb. f. class. Philol., II Suppl. Bd. 1856/7.

[5] Por. str. 232 n.

króla Baktryanów i zgonie jego ojca od ukąszenia węża, który mu wypełznął z ust[1], zdaje się być przejątkiem jakiejś gotowej opowieści, oczywiście odmiennie zindywidualizowanej, a tylko przez Kadłubka z epizodem Justyna połączonej[2]. Spostrzeżenie to, jak się zdaje, rozciągnąć należy także na drugi analogiczny wypadek, t. j. na rozszerzoną opowieść o synie króla Segobryów, wybierającym między trzodą kóz i owiec[3]. Trudno i tutaj, ze względu znowuż na swoisty anekdotyczny charakter opowieści, przypuścić, żeby ją dorobił sam Kadłubek dla rozszerzenia przejątków Justynowych. Skąd je wziął, nie udało się dotąd wyjaśnić; napewno myli się Zeissberg, przyjmując co do pierwszej z nich, że jest przeróbką wstrętnej anekdoty z Pançatantry, od której odbiega nie tylko co do szczegółów, ale nawet co do istotnych elementów składowych. O drugiej przyjdzie nam mówić w związku z innymi przejątkami materyału anekdotycznego w Kronice[4].

Innem jest pytanie, jakie znowuż wpływy oddziałały na Kadłubka, że obrał Justyna za główną podstawę do snucia swoich analogij dziejowych, i że go w tym kierunku zużytkował w tak szerokiej mierze. Mniemanie Gutschmida, że znalazł go pośród ksiąg, które, według Długosza[5], sprowadzić miał biskup smogorzewski (wrocławski) Lucilius (rzekomo 1025—1036) z Włoch[6], nie zasługuje na poważny rozbiór, gdyż opiera się o wiadomość zgoła bezwartościową, jakiemi Długosz tak hojnie szafuje w starszych partyach żywotów biskupich: sama osoba Luciliusa jest prostym jego wymysłem, a szczegół

[1] Mon. Pol. II. 395.
[2] Zeissberg, Vinc. Kadł, 121.
[3] Mon. Pol. II. 308. 309.
[4] Por. rozdz. VI.
[5] Długosz, Vitae episc. Vratisl., Opera I. 445.
[6] Gutschmid, Ueb. d. Fragm. d. Pompeius Trogus 219.

o sprowadzonych przezeń księgach z Włoch jedną z pospolitych kombinacyj tego pisarza, któremi ozdabia wymyślone przez siebie zdarzenia czy osobistości. Kwestya, czy działały tu, chociażby w podany sposób pośredni, wpływy włoskie, czy jakiekolwiek inne, da się rozwiązać w inny, ściśle naukowy sposób.

Dzieło Justyna w wiekach średnich było stosunkowo dość znacznie upowszechnione w krajach kultury zachodniej, oczywiście także we Włoszech. Już w w. VI korzystał tu Kassydor, podobnie jak w jedno stulecie później w Hiszpanii Izydor sewilski, a w szeregu rękopisów Justyna, jakie dochowały się po dzień dzisiejszy, można wykazać jeszcze jeden z X i trzy z XI w., które niewątpliwie są pochodzenia włoskiego[1]. Dochował się nawet rękopis z w. X, tej samej proweniencyi, który podaje zestawienie ważniejszych i ciekawszych ustępów z tego autora[2]. Ale zużytkowania jego w samej literaturze włoskiej owego czasu nie zdołały wykryć najskrupulatniejsze nawet, osobno w tym celu podjęte badania. Kassydor jest ostatnim aż do w. XIII autorem, z kraju tego pochodzącym, który korzystał z Justyna. Co większa, w w. XII i XIII nietylko już w literaturze tamtejszej nie potrafimy wskazać śladów jego zużytkowania, ale w szeregu dochowanych po dziś dzień rękopisów nie znajdziemy żadnego z owych dwu stuleci, którego pochodzenie dałoby się odnieść do Włoch[3]. Widoczna: zainteresowanie się Justynem było tu więcej zewnętrzne, polegało w najlepszym razie na mechanicznem kopiowaniu jego tekstu, czy spisywaniu pewnych wyciągów, aż wreszcie w stuleciu XII, właśnie w dobie Kadłubkowego studyum i przez dłuższy jeszcze czas potem, zanikło i ono zupełnie. Trudno w tych

[1] Rühl, Die Verbreit. d. Justinus im Mittelalt. 3. 23. 24.
[2] Ibid. 25.
[3] Ibid. 24. 25. 50.

warunkach myśleć o wpływach włoskich jako czynniku, który zwrócił jego uwagę na Justyna i kazał mu w tak obszernej mierze korzystać z niego.

Inaczej przedstawia się rzecz po drugiej stronie Alp. Tutaj, w frankońskiem jeszcze państwie z rozkwitem umysłowości od czasów Karola W., budzi się żywe zainteresowanie dla tego historyka, skupiające się przedewszystkiem w zachodniej jego połaci, późniejszej Francyi, i stąd promieniuje na inne kraje europejskie. W szeregu dochowanych rękopisów wykazać można dzisiaj jeszcze, jako pochodzące z tych stron, dwa rękopisy z IX w. (Puteanus i Floriacensis) i oparty na tamtejszym wzorze Sangalleński, oraz zaginiony czwarty, który przedostał się aż do Karyntyi; z w. X zaginiony kodeks montpellierski i dochowany monachijski, znowuż z francuskiego wzoru przepisany; z wieku XI kodeks franequerański[1]. Dochowało się także, podobnie jak we Włoszech, florilegium z Justyna pochodzenia francuskiego, z w. X[2]. Najsilniej upowszechnia się Justyn we Francyi w w. XII i XIII. Z samego wieku XII wyliczyć można 7 dochowanych po dziś dzień rękopisów: 4 paryskie, 2 (dzisiaj) berneńskie, nadto cod. Havniensis, który w w. XIII przedostał się do Danii; prócz nich zaś zatracony cod. Lexoviensis (Lisieux). Na francuskich tekstach opierają się także trzy dochowane niemieckie rękopisy z tegoż stulecia: weingarteński, marbachski i engelberski i conajmniej jeden, jeżeli nie dwa angielskie (Coll. corp. Christi i kanterburski)[3]. Z w. XIII, który nas tu bliżej nie zajmuje, ile że przypada na czas po odbytem studyum Kadłubkowem, można ich przytoczyć także sporą ilość[4]; w każdym razie świadczą i one o utrzymującem się i nadal we Francyi silnem zainteresowaniu

[1] Rühl, Die Verbreit. d. Justinus im Mittelalt. 3. 11. 18.
[2] Ibid. 18.
[3] Ibid. 3. 11. 18. 19. 48.
[4] Ibid. 19. 48.

się Justynem. Wszystko z tych samych dwu stuleci, które, odnośnie do Włoch, nie przekazały nam już ani jednego rękopisu jego Historyi. Co większa, w samej także literaturze francuskiej, w przeciwieństwie do tego, co dało się stwierdzić odnośnie do Włoch, dzieło to zużytkowywane jest wielokrotnie. Już za Karola W. ma o niem wiadomość sprzęgnięty z osobą tego władcy i jego dworem Alkuin, a około połowy IX w. korzysta zeń Lupus z Ferrières, podobnie jak nieco później, na przestrzeni IX i X stulecia zużytkuje je w Niemczech, w najbliższem sąsiedztwie Francyi i pod widocznym wpływem, jaki stamtąd wychodził, Regino prümieński w swojej Kronice[1]. Już zaś przedewszystkiem zwraca się ku Justynowi literatura francuska w. XII: korzystają zeń w tym czasie Hugo z Fleury, Piotr z Blois i Helinand, żeby nie mówić o nieco późniejszym, bo już w XIII w. działającym pisarzu, Wincentym z Beauvais[2]. W ślady literatury francuskiej idzie, wzorująca się na niej w tym czasie, literatura angielska i to znowuż pod widocznem, bezpośredniem z jej strony oddziaływaniem: zna Justyna i użytkuje zeń zespolony tak ściśle z Francyą długoletniem studyum i całą swoją umysłowością Jan z Salisbury, korzysta zeń także piszący ok. 1200 Radulphus de Diceto, dziekan londyński, ale uprzednio magister Parisiensis w swojej pracy De viris illustribus. Zaraz potem, w XIII w., przejątki z Justyna przedostaną się tu do utworów Rogera z Wendover i Mateusza z Westminster (Flores historiarum), coprawda za pośrednictwem Hugona z Fleury[3]. Temu żywemu zajęciu się Justynem we Francyi i Anglii przeciwstawia się literatura innych krajów europejskich, gdzie go niema albo wcale, albo, o ile jest, jest bardzo słabe; a i w tym

[1] Rühl, Die Verbreit. d. Justinus im Mittelalt. 10. 48.
[2] Ibid. 22. 26. 42 n. 47.
[3] Ibid. 20. 25. 26. 31. 42.

*

ostatnim wypadku działają tu wyłącznie wpływy francuskie. W Niemczech wykazać się da z tego czasu i dopiero z drugiej połowy XII w. jeden tylko utwór, w którym korzystano z Justyna, Chronica regia Coloniensis (Chronica S. Pantaleonis, Annales Colonienses maximi), znowuż w najbliższem sąsiedztwie Francyi spisana i na wersyi tekstów francuskich oparta. A do Danii przedostaje się pierwszy tekst Justyna, t. zw. cod. Havniensis wprost z Francyi, za sprawą arcybiskupa lundzkiego Absalona, który go tu przywiózł i w testamencie swoim z 1201 zapisał założonemu przez się klasztorowi Cystersów w Soröe z zaleceniem, żeby tamtejsi mnisi zużytkowali go do napisania historyi duńskiej; zużytkował też zaraz Justyna Saxo Grammaticus w swoich Gesta Danorum, wykończonych w początkach stulecia XIII[1].

Wobec takiego układu rzeczy nie można wątpić, skąd wyszła pobudka zużytkowania Justyna w Kronice Kadłubkowej. Mógł Justyn pociągnąć Kadłubka rzeczowem bogactwem treści swego dzieła, dosadnem przedstawieniem wypadków i dość silnie występującą retoryką w ekspozycyi[2]; ale samą już może wiadomość o istnieniu tego dzieła, a napewno możność korzystania z jego tekstu, zachętę do wszechstronnego zużytkowania go, zawdzięcza chyba nie Włochom, gdzie właśnie w dobie jego studyum i na dłuższy czas przedtem Justyn zapadł się w zapomnienie; oddziałać nań mogły pod tym względem chyba wpływy francusko-angielskie. Na szczególne podkreślenie zasługuje tu zwłaszcza możliwość wpływu Jana z Salisbury: nietylko dlatego, że autor ten znany jest Kadłubkowi i zużytkowany przezeń dość pilnie[3], ale i dlatego przedewszystkiem,

[1] Rühl, 19. 22. 23. 47. Por. też Winter, Die Cistercienser II. 147.

[3] Por. trafną charakterystykę Justyna u Rühla, Die Verbreitung 2, i dawniejsze spostrzeżenia Bielowskiego w Mon. Pol. II. 240.

[3] Por. niżej.

że, w przeciwieństwie do innych wymienionych poprzednio pisarzy średniowiecznych, którzy przejątki z Justyna wplatają jako istotną część składową w samą opowieść kreślonych przez się dziejów, Jan z Salisbury używa go do celu innego: czerpie zeń przykłady i analogie, któremi oświetla swoje twierdzenia czy opowiedziane szczegóły, tą samą na ogół metodą, jaką pod tym względem stosuje także Kronika Kadłubkowa. U obu pisarzy Justyn dostarcza materyału do akcesoryów.

Gdyby wreszcie i te spostrzeżenia nie miały wystarczyć do rozwiązania kwestyi, rozstrzygnie ją ostatecznie sam wgląd w właściwości tekstu tych ustępów Kroniki, które oparły się na Justynie. Ustalono już w sposób naukowy, że cały zasób dochowanych po dziś dzień rękopisów jego dzieła, odliczając jedyny rękopis z Monte Cassino, który przedstawia typ zgoła odrębny, da się, pod względem tekstowym, podzielić na dwie grupy, z których jednę tworzą wszystkie pozostałe rękopisy włoskie (grupa I, t. j. italska), a drugą inne rękopisy pochodzenia środkowo-europejskiego (grupa T, t. j. transalpińska); ta ostatnia grupa rozpada się znowuż na dwa działy, z których jeden obejmuje znaczną część tekstów ściśle francuskiego pochodzenia, drugi zaś inne, pozostałe[1]. Wskazane grupy i działy różnią się między sobą pewnym zasobem charakterystycznych odmianek; o ile tedy ten, czy ów późniejszy utwór literacki korzystał z Justyna, można na podstawie przejętych odmianek wskazać, do jakiej grupy czy działu należał tekst, zużytkowany przez jego autora. Dało się otóż stwierdzić, że wszyscy bez wyjątku wymienieni poprzednio pisarze z IX—XII, a częściowo i XIII w., francuscy, angielscy, niemieccy czy duńscy, którzy korzystali z Justyna, opierają się na tekstach grupy T, nie I; conajwyżej ten lub ów z zużytkowanych tekstów wykaże

[1] Rühl, Die Verbreitung 3. 4.

tylko pewne poprawki lub uzupełnienia według rękopisów grupy I, jak u Hugona z Fleury albo, już w wieku XIII u Wincentego z Beauvais [1]. I tak samo na całym szeregu ustępów Kroniki Kadłubkowej wykazano, nietylko, że oparła się ona na tekście grupy T, ale co większa, że ów tekst należał do działu ściśle francuskiego [2]. Przypuszczenie

[1] Rühl, Die Verbreitung 13. 14. 20. 42 n.

[2] Ibid. 14—18. Ze względu, że praca Rühla jest trudno dostępną (korzystaliśmy z egzemplarza, który trzeba było dopiero sprowadzać z Biblioteki uniw. w Wiedniu), podajemy tu za nim, dla użytku późniejszych badaczy, zestawienie ustępów Kroniki, które wskazują na pokrewieństwo Kroniki z tekstami grupy T, w przeciwstawieniu do grupy I; a to tembardziej, że sam znowuż Rühl opiera się na przestarzałem wydaniu Kadłubka przy lipskiej edycyi Długosza, i [dla] tego podaje cytaty tekstu gdzieniegdzie zmylone, jako też wszędzie niemal z błędnem liczbowaniem artykułów. W zestawieniu poniższem poprawiamy od razu jedno i drugie według wydania Bielowskiego w Mon. Pol. II. (w nawiasach cytaty stron tegoż wydania). Oto wspomniane ustępy: 1) I. 12 (262) sed in nomen ducis iurare compellit, jak T., gdy w I. po ducis dodany jeszcze wyraz: belli; 2) I. 18 (266). Erotimus zgodnie z T., gdy w I. jest Hierotimus; 3) I. 20 (270) Abderite, wyraz, który w T. jest właśnie lekcyą interpolowaną; 4) II. 5 (273) Abdalonimo (w innych starszych rpisach odmianki: Abdatomino 1, 3, Abdatomio 2), co da się związać tylko z T. Abdatonymus, nie zaś z I. Abactonimus; 5) II. 5 (273) Egyptum, Africam, Asiam, Libyeque partem, jak T.; 6) II. 23 (308) occidisset, per sanguinem eius currum egit, zgodnie z T., gdy I. ma: et per sanguinem i t. d.; 7) II. 23 (308) Segobriorum, jak we wszystkich tekstach T., teksty I. mają tu wszędzie Segobrigiorum; 8) II. 23 (309) Mallei, jak wszędzie w T.; 9) II. 27 (316) Dorenses, jak we wszystkich rpisach T.; 10) III. 19 (350) Ambigeri, jak wszędzie w T., gdy w I. występuje forma Ambi; 11) III. 23 (356) quibus Darius et regna dederat et vitam, jak w T., w I. zam. regna jest regnum. Jedyną wątpliwość nastręczył Rühlowi ustęp edycyi lipskiej; 12) I. 14 (264), gdzie podano: Tunc intellectum est, quantum servilibus dominorum ingenia prestarent. Teksty T. mają tu: quantum ingenua servilibus ingenia prestarent, bez dominorum; natomiast w tekstach I. występują zwroty: bądź to quanto dominorum (domitiorum) z opuszczeniem servilibus, albo quanto dominorum servilibus. Ustęp ten zbliżałby tekst Kadłubka bardziej do

o jakimkolwiek wpływie włoskim upada wobec tego samo przez się, a wysuwa się wpływ francuski jako rzecz ściśle udowodniona.

Oprócz Justyna zużytkowuje Kadłubek innego jeszcze historyka rzymskiego, Juliusza Valeriusa, który ok. r. 300 po Chr. dokonał, w częściowej przeróbce, tłómaczenia „Żywota Aleksandra Wielkiego“, spisanego mniej więcej o jedno stulecie przedtem w języku greckim, przypisywanego mylnie Kallistenesowi (Pseudo-Kallistenes). Jest to utwór napoły historyczny, napoły powieściowy, podający, prócz faktów rzeczywistych, wiele szczegółów fantastycznych, z bardzo znaczną ilością zmyślonych listów, wtrąconych w tekst, pisanych rzekomo przez Aleksandra do innych osób, bądź też przez inne osoby do Aleksandra, przyczem niektóre listy, nawet jeszcze w greckim tekście, wtrącano tu dopiero z biegiem czasu, n. p. list Aleksandra do

I. aniżeli do T.; wobec jednak całego szeregu poprzednich dowodów Rühl słusznie odrzuca taką wykładnię i przyjmuje, że Kadłubek mógł tu samorzutnie wstawić wyraz dominorum, z czego powstało przypadkowe podobieństwo do I. W rzeczywistości niema potrzeby sięgać nawet do takiego domysłu. W najstarszych rękopisach Kroniki (1. 2) ustęp ten brzmi: quantum ingenua servilibus ingenia prestarent, zatem dosłownie zgodnie z T., i taką też wersyę przyjął Bielowski w swojem wydaniu; wstawka dominorum zjawia się dopiero w rpisie 3 i późniejszych, pośród których jeden był podstawą wydania lipskiego. Rzecz cała sprowadza się zatem tylko do kwestyi, skąd ta wstawka wzięła się w tekstach późniejszych: przez dodatkowe zużytkowanie jakiejś wersyi I., czy też przez konjekturę któregoś z kopistów; jakkolwiek ją rozwiążemy, nie przesądzi ona o samej sprawie głównej. Szczególnie ważnym jest ustęp 13) IV. 5 (389): hic de augendo deinde regno cogitavit. Wyrazów de augendo brak w tekstach I., ale brak ich także w znacznej części tekstów T. Mieszczą się one tylko w tekstach ściśle francuskiego pochodzenia, jak tego domyślał się już Rühl, a jak dowodzi tej rzeczy wydanie Justyna na podstawie takiego tekstu, ogłoszone 1830 przez Johanneau w Paryżu II. 74, gdzie czytamy: sed de augendo regno cogitavit.

Arystotelesa i drugi jego wspólny list do matki Olimpii i Arystotelesa[1], a później, jeszcze w drugiej połowie X stulecia nowe, od samego utworu wyodrębnione zbiory listów fantastycznych indyjskich dorabiano[2]. Tę otóż Powieść o Aleksandrze, w wspomnianej oczywiście poprzednio wersyi łacińskiej, zużytkowuje Kadłubek w swojej Kronice. W jednem miejscu powołuje ją nawet wyraźnie słowami: Est enim liber epistolarum Alexandri, ducentas pene continens epistolas[3]; obliczenie ilości listów jest tu dość przesadzone, w rzeczywistości bowiem jest ich wszystkiego kilkadziesiąt.

Przejątków z tego utworu spotykamy tu razem pięć w I. 10 (bis), II. 12, 13 i 28[4]. Godną uwagi jest okoliczność, że wszystkie mieszczą się w tej części Kroniki, która podaje legendarną część, tudzież późniejszą historyę Polski równolegle z opowieścią Galla, do III. 19 włącznie. W dalszej, pogallowej części Kroniki, zatem w końcowych 12 rozdziałach ks. III i w całej ks. IV niema ich już zgoła. W jednym wypadku, II. 12, przejęty jest tylko zwrot stylistyczny, w oderwaniu od opowieści samego wzoru; w pozostałych pięciu powołane są już pewne szczegóły opowieści samej. Raz, w I. 10 szczegół taki, podobnie jak w niektórych wypadkach wiadomości zaczerpnięte z Justyna, spleciony jest z samą opowieścią dziejów Polski; są to dwa listy, Aleksandra do Arystotelesa o jego tryumfie nad Karantami lechickimi, i drugi Arystotelesa do Aleksandra, krytykujący wartość tego tryumfu ze względu

[1] Ausfeld, Z. Kritik d. Griech. Alexanderromans, Progr. gimn. w Bruchsal 1893/4, 8.

[2] Gröber, Uebersicht II_1. 151.

[3] Mon. Pol. II. 261.

[4] Mniemanie Bielowskiego, Wstęp kryt. 299, jakoby także w I. 9 zużytkowane były listy z Powieści o Aleksandrze, jest błędne; ustęp ten polega wyłącznie na Justynie IX. 2, oczywiście z pewnemi przekształceniami Kadłubka.

na doznane poprzednio niepowodzenia u Lechitów[1]. Obu listów niema zresztą właściwie w Powieści o Aleksandrze, choćby nawet z inną indywidualizacyą ludu pokonanego a tą samą treścią rzeczową; charakter przejątku ujawnia się tu tylko w tem, że Kadłubek stworzył je wprawdzie samodzielnie, ale poszedł za Powieścią o tyle, że mieszczą się w niej rzeczywiście dwa listy Aleksandra do Arystotelesa, rozumie się o innych zgoła wypadkach i krajach, o wyprawie baktryjskiej i indyjskiej aż do pokonania Porusa i o pochodzie do „drzew słońca i księżyca“[2]. Pozostałe cztery przejątki historyczne należą już do akcesoryów w ścisłem tego słowa znaczeniu, oświetlających przykładami z Powieści równoległe wypadki z dziejów Polski. Są one na ogół dość wierne, czasem w dłuższych ustępach niemal dosłowne; tylko w I. 10 lakoniczny list Aleksandra: Si sapitis, valebitis, sin autem, non, skierowany jest u Kadłubka do Koryntyan, zamiast, jak w Powieści, do mieszkańców Tyru[3], a znowuż w II. 13 w szeregu darów posłanych Aleksandrowi przez Daryusza, dla wyszydzenia go, zamiast Scythica habena (scytyjskie cugle), wymienia Kadłubek bicz, którym karci się dzieci: scutica, qua corripiuntur (pueri)[4].

Nasuwa się pytanie, jakie okoliczności wpłynęły na Kadłubka, że w poszukiwaniu analogij z wypadkami z dziejów starożytnych, ograniczywszy się prawie wyłącznie do Justyna, ze wszystkich historyków rzymskich

[1] Mon. Pol. II. 261.

[2] Ausfeld, Zur Krit. d. griech. Alexanderromans 9; Tenże, Der griech. Alexanderroman 80 n. 89 n.; Weissmann, Alexander I. str. CXIX n. Takie ujęcie rzeczy usuwa niepewności Zeissberga, Vinc. Kadł. 136. 169, dociekającego bez skutku, skąd u Kadłubka wziąć się mogła korespondencya między Aleksandrem a Arystotelesem o zwycięstwie nad Karantami lechickimi.

[3] Mon. Pol. II. 261.

[4] Ibid. II. 281.

uwzględnił jeszcze tylko Juliusza Valeriusa i jego Powieść o Aleksandrze? Musiały w tym kierunku ujawnić się jakieś wpływy silniejsze, i jest rzeczą nie bez znaczenia ustalić, skąd one wyjść mogły. Był czas, odnośnie do którego możnaby tutaj mówić o wpływach włoskich. Jest rzeczą uwagi godną, że jeszcze po dziś dzień dochowały się w bibliotekach włoskich dwie kopie rękopiśmienne Juliusza Valeriusa z wczesnego średniowiecza: jedna z VII w. w Turynie, i druga z IX w. w Medyolanie[1]. W drugiej połowie stulecia X neapolitański duchowny Leon opracowuje nowe, różniące się od przekładu Juliusza Valeriusa, skrócone tłómaczenie Pseudokalistenesa, t. zw. Liber de proeliis; na terenie włoskim powstaje też około tego samego czasu wspomniany poprzednio zbiór fantastycznych listów indyjskich Aleksandra. Dochowany po dziś dzień spis ksiąg biblioteki klasztornej w Bobbio wymienia między innymi rękopisy, odnoszące się do Powieści o Aleksandrze[2]. Wszystkie te szczegóły, z jedynem możliwem zastrzeżeniem co do ostatniego, który da się objaśnić także w innym sposobie, wskazują, że aż do końca stulecia X istniało we Włoszech żywsze zainteresowanie się literaturą o Aleksandrze. Ale zaraz potem, wobec trwającej, częściowo nawet potęgującej się stagnacyi umysłowej w szeregach duchowieństwa włoskiego, rzecz cała idzie w zapomnienie. Na całej przestrzeni wieku XI i XII nie spotkamy tu śladu, czyto powstania jakiejś nowej kopii rękopiśmiennej należących tu pism, czy też spisania nowego utworu literackiego, na nich opartego, czy też z niemi w jakikolwiek sposób związanego. Nie rychlej, jak dopiero w stuleciu XIII, w czasie, kiedy sprawa Kadłubkowego studyum przestała już być aktualną, z pierwszym brzaskiem budzącej się do życia rodzimej literatury włoskiej,

[1] Ausfeld, D. griech. Alexanderroman 11.

[2] Por. Gröber, Uebersicht II_1. 121. 151; Tenże, Franz. Litter. II_1. 579.

zaznaczy się pierwszy nawrót do literatury o Aleksandrze w wierszowanej przeróbce Libri de proeliis, opracowanej przez niejakiego Qualichino di Spoleto[1].

Inaczej przedstawia się ta sprawa we Francyi. Właśnie w XI i XII stuleciu rozwinęła się niezwykle bujnie literatura o Aleksandrze. Biblioteka narodowa w Paryżu zachowała po dziś dzień jeszcze jeden grecki tekst (Pseudokalistenesa) Powieści o Aleksandrze, pochodzący z w. XI, a tekstów łacińskich, podających przekład Juliusza Valeriusa, doliczymy się tu aż 11, pośród których jeden datą skopiowania przypada na przełom w. XII/XIII[2]. W literaturze rodzimej, w języku francuskim, rzecz o Aleksandrze, jego wyprawach i tryumfach, staje się w tym czasie tematem ciągle powrotnych opracowań, opartych bądź to na tekście Juliusza Valeriusa, bądź nawet częściowo na Liber de proeliis, w opisie walk układanych niejednokrotnie na modłę Chansons de geste. Już w drugiej połowie w. XI zjawia się najstarszy poemat romański o tym przedmiocie, Alberyka z Besançon Pieśń o Aleksandrze, spisana w języku prowansalskim, w jedno stulecie później, ok. 1160 przerobiona na wiersz francuski. Pod koniec XII stulecia utwór ten zostaje uzupełniony przez niejakiego Szymona przez przejęcie dwu ostatnich części spisanego tymczasem wielkiego Romansu o Aleksandrze. Nad samym zaś Romansem pracowało we Francyi kilka rąk w ciągu drugiej połowy w. XII. Najwcześniej powstała część środkowa, spisana przez kleryka Lamberta le Tort z Chateaudun, do czego przez nieznanego autora wsunięte zostały jeszcze w ciągu w. XII niektóre ustępy i epizody, poprzedniczki późniejszych interpolacyj z w. XIII. Pozatem

[1] Casini, Ital. Litter. w Gröbera Grundriss d. röm. Philol. II_3. 11.

[2] Ausfeld, D. griech. Alexanderroman 11; Weissmann, Alexander I. str. XXXVII. XXXIX.

przyszły jeszcze dwa uzupełnienia według dwu rozmaitych wersyj o zgonie Aleksandra, o którym w pierwotnym utworze Lamberta le Tort była tylko krótka wzmianka; oba spisane jeszcze przed 1190, jedno przez Aleksandra z Bernai, drugie przez Piotra z St. Cloud, przyczem pierwszy z nich, czy jakiś późniejszy przerabiacz, zużytkował tu jeszcze zaginiony dziś utwór niejakiego Eustachego, spisany oczywiście również w w. XII. Wreszcie, jeszcze przed r. 1191, powstaje wyosobniony od Romansu, choć rzeczowo z opracowaniem Aleksandra z Bernai łączący się utwór: Vengeance de la mort d'Alexandre, przedstawiający ekspiacyę zbrodni, która dosięgła morderców króla-bohatera[1].

Jak widzimy, poczynając od drugiej połowy w. XI i na całej przestrzeni w. XII, przedmiot o Aleksandrze budzi najżywsze zainteresowanie w literaturze francuskiej, które udziela się nawet najbliższemu sąsiedztwu niemieckiemu w Nadrenii, gdzie w pierwszej połowie XII w. spisana zostaje przez Lamprechta obszerna rozmiarami Pieśń o Aleksandrze, co do układu i treści oparta na utworze Alberyka z Besançon[2]. Pisarze francuscy wracają ustawicznie do tego tematu, poświęcając mu trud i talent swój pisarski, przyczem właśnie w końcowych dziesiątkach lat w. XII, na które przypada studyum Kadłubka, zainteresowanie to dochodzi do szczytu: powstaje wtedy kilka uzupełnień samego Romansu i inne utwory samoistne, treściowo z nim związane. Wszystko to w czasie, kiedy we Włoszech na przestrzeni całych dwu stuleci uprzednich rzecz cała poszła w zupełne zapomnienie. Nie można wobec tego wątpić, że Kadłubek, zwracając się do tego tematu,

[1] Por. Gröber, Franz. Litter. II_1. 579 n. i II_2. 11, oraz podaną tamże literaturę, nadto Weissmann, Alexander I. str. LVIII. n., zwłaszcza LXIII. i II. 291—360.

[2] Wyd. przez Weissmana, Alexander I. II.; ostatnie wydanie Kinzla w Halli 1884.

i zużytkowując, przy głównem swojem źródle, Justynie, jedynego tylko jeszcze Juliusza Valeriusa z pośród wszystkich historyków rzymskich, stał tu pod oczywistym wpływem francuskim.

Łącząc stwierdzoną poprzednio okoliczność, że dwa ustępy Justyna o Gallach i sama koncepcya o korespondencyi Aleksandra z Arystotelesem, oparta znowuż na Powieści o Aleksandrze, splecione zostały w Kronice z samym wykładem pierwotnych dziejów Polski [1], z uzyskanymi właśnie wynikami, że zużytkowanie obu tych utworów przez Kadłubka jest wynikiem oddziaływujących nań wpływów francuskich, należy zapytać, jak tę rzecz uzgodnić z twierdzeniem poprzedniem, że opowieść legendarnych dziejów Polski oparł Kadłubek na zasłyszanych informacyach, jakie już przedtem były się wytworzyły w krakowskiem gronie przedstawicieli uczoności ówczesnej [2]. Nie można wątpić, że przytoczone ustępy, w kształcie, w jakim występują w Kronice, są indywidualnym tworem samego Kadłubka; wskazuje na to sama literacka szata, w jakiej tu występują, jako też ich stosunek do źródeł, z których zostały zaczerpnięte. Do dwu epizodów, małopolskiego i Leszkowego, przekazanych sobie przez tamte informacye, wprowadza Kadłubek tą samą metodą, jaką zastosuje później wobec Galla pewne nowe szczegóły dla ożywienia czy uplastycznienia opowieści, tym razem nie z fantazyi, jeno zaczerpnięte z pewnych źródeł, któremi zresztą posługuje się przedewszystkiem i w najszerszej mierze dla zestawienia analogij dziejowych jako akcesoryów dzieła.

Z utworów dziejopisarstwa średniowiecznego wskazano dotąd dwa, jako podstawę pewnych wiadomości czy ustępów Kroniki Kadłubkowej. Jednym z nich jest t. zw.

[1] Por. str. 314 n.
[2] Por. str. 130 n.

Historia miscella, której autorem według niektórych rękopisów ma być Landolfus Sagax, pisarz, o którym zresztą skądinąd nic niewiadomo. Jest to właściwie częściowa przeróbka i interpolowane uzupełnienie dzieła Pawła Dyakona: Historia Romana, pomnożone o ośm nowych ksiąg, sięgających do r. 813; spisany został ten utwór około r. 1000, we Włoszech. W II. 28, w krótkiej okolicznościowej wzmiance przejmuje zeń Kadłubek szczegół o Maryuszu, ukrywającym się w zaroślach pustkowia przed wrogami, ażeby go zużytkować dla porównania ze Zbigniewem, który zagrożony przez Krzywoustego, szukał schronienia w zaroślach Mazowsza: et Marii exemplo in Masovie carectis delitescit[1]. Byłaby pokusa w przejątku z tego źródła dopatrzyć się wpływów włoskich; w rzeczywistości jednak wniosek taki zgoła nie jest konieczny. Już bardzo wcześnie rękopisy Historiae miscellae przedostały się do krajów po tej stronie Alp, mianowicie do Niemiec i Francyi. Sam oryginał tego utworu miał jeszcze w pierwszej połowie w. XI jeden z ówczesnych królów niemieckich, Henryk II czy III, przewieźć do Niemiec i darować klasztorowi korbejskiemu[2], a jeszcze po dziś dzień na terytoryum niemieckiem przechowane są dwa inne rękopisy tego utworu, jeden z XI, drugi z XII w. (bamberski i berneński)[3]. Około tego samego czasu spotykamy je już także we Francyi, podobnie jak sama Historya rzymska Pawła Dyakona zastąpiona jest dzisiaj jeszcze w zbiorach francuskich licznymi rękopisami z w. XII i XIII, żeby nie mówić o późniejszych[4]. Napewno już w w. XI tekst Historiae miscellae znajdował się w klasztorze Fleury; korzysta tu z niej w tym czasie Chronicon Floriacense (Annales Floriacenses 626—1060), a w początkach w. XII zużytkowuje

[1] Mon. Pol. II. 319.
[2] Wattenbach, Deutschl. Geschquell. I. 180 przyp. 3, 355.
[3] Por. Potthast, Wegweiser I. 612.
[4] Ibid. II. 902.

ją także Hugo z Fleury w swojej Kronice, za której pośrednictwem przedostają się też jej wiadomości do późniejszych utworów angielskich Rogera z Wendower i Mateusza z Westminster[1]. Można tedy przyjąć z równem prawdopodobieństwem, że z utworem tym Kadłubek zaznajomił się za pośrednictwem francuskiem.

Poza Historia miscella wskazano dotąd na jedynego jeszcze dziejopisa średniowiecznego, Widona, biskupa Ferrary, autora spisanego r. 1085/6 na rozkaz Klemensa III dzieła De scismate Hildebrandi, z którego do Kroniki Kadłubkowej przedostać się miały dwa przejątki w IV. 21 i 26. Oba nie dotyczą jednakowoż jakichkolwiek szczegółów dziejowych; są to tylko pewne zwroty stylistyczne, oderwane od rzeczy w źródle opisanych, przystosowane do szczegółów, którymi zajmuje się Kadłubek. Przytem oba zwroty przedstawiają się co do charakteru jako loci communes, obiegające dość często w pomnikach literatury zagranicznej; raz: ortum est quasi quoddam chaos et quedam rerum ac personarum confusio; drugi raz: sese offerret cunctis affabilitate prestabilem[2]. Wobec czego niema znowuż pewności, czy Wido sam jest twórcą owych zwrotów, czy też przejął je lub przekształcił z dawniejszych gotowych wzorów; wszak już u Laktancyusza (I. 5) znajdziemy zbliżony zwrot: Chaos est rudis inordinataeque materiae confusa congeries. Ponadto podobieństwo drugiego z przytoczonych zwrotów jest dosyć blade. Słusznie też Bielowski, który na tę zgodność zwrócił uwagę, wyraża się o tej sprawie bardzo ostrożnie: że Kadłubek z d a j e

[1] W a t t e n b a c h, Deutschl. Geschquell. I. 467; R ü h l, Die Verbreitung d. Justinus im Mittelalt. 27. 31.

[2] M o n. P o l. II. 428. 447. U Widona: Factum est quoddam chaos et quaedam confusio viciorum, i: iam vero quam cunctis affabilis, tractabilis fuerit et communis, quis explicare sufficiat? M o n. G e r m. SS. XII. 155.

się znać Widona[1]. Kwestya jego zależności od tego pisarza, a w ślad za tem też wpływów literatury włoskiej na jego Kronikę musi tedy pozostać w zawieszeniu. Nie można też przesądzać, czy teksty dzieła Widona, dotyczącego sprawy, żywo interesującej cały ówczesny świat chrześcijański, nie były wtedy upowszechnione w innych krajach zachodnich, gdzie w pewnych przejątkach mogły się przedostać do jego Kroniki. Gdyby zaś nawet przyjąć jakieś wpływy włoskie, samo miejsce, w którem przejątki te występują, wskazują, że nie można z nich wysnuwać wniosków o wpływach, działających na Kadłubka w czasie jego studyum[2].

Pokaźne ilościowo miejsce w szeregu akcesoryów Kroniki zajmują ustępy, dostarczone przez materyał teologiczny. W przeważnej mierze są to przejątki z rozmaitych ksiąg Pisma św., najczęściej starego Zakonu. Wykazano ich 87[3]. Rozdzielają się one dość równomiernie na wszystkie cztery księgi; w I doliczymy się ich 5, w II. 30, w III. 34, w IV. 18. Uderza przecież stosunkowo mniejsza ilość ich zarówno w ks. I jakoteż w ks. IV; ma ona tu osobne swoje uzasadnienie. W początkowej części ks. IV aż do rozdz. 17 włącznie, podobnie jak w końcowej, pogallowej części ks. III (20—31) jest ich jeszcze względnie dosyć, razem 14, t. zn. zestosunkowanie jest tu mniej więcej takie samo, jak w częściach równoległych z Gallem; dopiero końcowa część ks. IV w długich rozdz. 18—26 wskaże ich zaledwie 4. Zużytkowanie Pisma św. traci tedy pod koniec dzieła na intenzywności. Nieraz w przejątkach tych przytaczane są różne osoby i wypadki z dziejów biblijnych: Abraham i Lot, Mojżesz i towarzyszący

[1] Mon. Pol. II. 225.

[2] Por. rozdział VI.

[3] Zeissberg, Vinc. Kadł. 90—95; wykaz, który należy uzupełnić częściowo na podstawie dopisków marginesowych Bielowskiego w Mon. Pol. II.

mu w pochodzie przez obóz Lewici, tudzież walki jego z Amalekitami, Dawid i kilkakrotnie Saul, Samuel i Salomon i tego ostatniego syn, Jeroboam, Jonatan, Heli, Phinees, Mathatias i Architofel, Eleazar i Elizeusz, synowie Efrema i synowie Galaada w ich stosunku do Jeftego, magowie Faraona, Filistyni, Machabeusze i ich walki z Amonitami i innymi przeciwnikami[1]. Pospolicie są to wzmianki krótkie, lakonicznie stylizowane, w rozumieniu kronikarza uchodzące widocznie jako powołanie rzeczy dostatecznie znanych; zdarzą się tu jednak wyjątkowo także ustępy dłuższe, szczegółowo pewne zdarzenie przedstawiające, n. p. w IV. 17 o Elizeuszu[2]. Nie na ten jednak materyał historyczny kładzie Kadłubek główny nacisk w zużytkowaniu Pisma św. W daleko szerszej mierze korzysta on z pewnych zwrotów stylistycznych, a przedewszystkiem z bogatego zasobu sentencyj, w jakie obfitują księgi biblijne, ażeby w dostosowaniu do opowiadanych przez się wypadków, czy łączących się z tem refleksyj, oświetlić własne swoje spostrzeżenia.

Przejątki są rzeczowo wierne, a w zwrotach lub sentencyach najczęściej nawet stylistycznie zgodne. Do wyjątków należy rzeczowy dodatek o synie Elizeusza w IV. 17: filius, ut quibusdam placet, Sunamitidis[3], albo zmiana co do wspomnianego podmiotu w III. 20: gloria principum (zam. dei) est celare verbum[4], czy wreszcie chociażby takie nawet poprawki jak w II. 28: multiplex (zam. triplex) funiculus difficile rumpitur[5] lub w IV. 2: quia bestia, que montem tetigerit, grandinabitur (zam. lapidabitur)[6].

[1] Mon. Pol. II. 270. 272. 300. 304. 315. 316. 319. 328. 334. 335. 336. 338. 342. 343. 344. 361. 380. 384. 412. 418. 419.

[2] Ibid. II. 418. 419.

[3] Ibid. II. 419.

[4] Ibid. II. 352.

[5] Ibid. II. 322.

[6] Ibid. II. 381.

Zużytkowanie Pisma św. w Kronice Kadłubkowej, lubo wielostronne i często powrotne, nie świadczy samo przez się o odbytem studyum uniwersyteckiem. Z istoty rzeczy Pismo św., jako podstawowy substrat całej wiedzy teologicznej, wchodziło w zakres wyższego studyum kandydatów stanu duchownego w samych szkołach katedralnych, po ukończeniu septem artes. Wchodziło w ich zakres niewątpliwie także w szkołach katedralnych polskich; co do Krakowa mamy tę rzecz poświadczoną już w początkach stulecia XII. W inwentarzu tamtejszej Biblioteki kapitulnej zapisano na samem czele pozycyę: Moralia Job[1]. Coby ta nazwa oznaczała, nie można określić z całą ścisłością. Napewno jednak oznacza ona jedno z dwu dzieł: bądź Odona z Cluny (zm. 942) Epitome moralium S. Gregorii in Job[2], bądź też Pateriusa Explicationes in omnes utriusque testamenti libros; nazwa inwentarza Moralia wzięta w tym razie zapewne stąd, że znaczna część tekstu tego dzieła zawiera wyjątki z komentarza Grzegorza W. do księgi Joba[3]. Jest w tem dowód, że w istocie Pismo św. było tu czytane i komentowane, skoro już w tym czasie Biblioteka kapitulna komentarze takie posiadała. Możnaby też wskazać bezlik autorów z czasów Kadłubkowego studyum a nawet i doby późniejszej, którzy notorycznie nie odbyli nauki uniwersyteckiej, a jednak w utworach swoich hojnie szafują cytatami z Pisma św. Inna znowuż sprawa, że nie wynika stąd koniecznie, żeby Kadłubek odbył naukę teologiczną w szkole katedralnej krakowskiej, czy innej polskiej; można tu przyjąć również możliwość odbycia jej zagranicą, o ile przemówiły za tem jakiekolwiek inne względy.

[1] Mon. Pol. I. 377.

[2] Por. Grabmann, Gesch. d. scholast. Meth. I. 212.

[3] Tę ostatnią wykładnię przyjmuje Karbowiak, Dzieje wychow. w Pol. I. 77.

Niema wreszcie innych wskazówek, stwierdzających chociażby pośrednio uniwersyteckie studyum teologii Kadłubka. Nie zaświadczy o niem naprzykład nauka o wyższości praw kościelnych nad władzą świecką: nam re vera omni maius est imperio legibus ecclesie omnem submittere principatum, włożono w usta św. Wojciecha w napomnieniu jego do Bolesława Chrobrego[1]; jest ona bowiem wyrazem zasadniczego stanowiska, jakie zajmowało w tej sprawie duchowieństwo, niezależnie od tego, jaki zdobyło stopień ukształcenia; żeby już nie mówić o tem, że chodzi tu o dosłowny przejątek z Kodeksu Justyniana[2], którego cytatami Kadłubek posługuje się na różnych innych miejscach swojej Kroniki. Nie zaświadczy tem mniej ustęp, objaśniający różnicę między zwierzętami czystemi a nieczystemi[3], nietylko znowuż ze względu na to, że jest przejątkiem z Pisma św.[4], ale i dlatego, że wchodzi w zakres elementarnej nauki teologicznej, jaką nabyć można było także w szkołach katedralnych czy klasztornych.

Materyał teologiczny Kroniki nie podaje zatem bliższych objaśnień ani co do kwestyi samego studyum uniwersyteckiego, ani, tem mniej, co do miejsca, gdzie ono się odbywało; nie rozjaśnia nawet stanowczo, gdzie umiejscowić samo jego studyum teologiczne w szkole katedralnej. Dla wyczerpania kwestyi należy jeszcze rozpatrzyć w tym związku kilka przejątków, zaczerpniętych przez Kadłubka z utworów starochrześcijańskiej patrystyki.

Z Ojców Kościoła, piszących po grecku, zużytkowuje on, oczywiście z przekładów łacińskich, jakie podówczas obiegały: św. Atanazego Żywot św. Antoniego w III. 17 i Chryzostoma Super Matthaeum w III. 3; z łacińskich

[1] Mon. Pol. II. 277.
[2] C. 1, 14 l. 4.
[3] Mon. Pol. II. 338.
[4] Levit. 11, 2—8.

*

św. Ambrożego De officiis clericorum w II. 3, III. 8 i IV. 5, św. Hieronima Adversus Iovinianum w II. 7 i In Oseam w IV. 5; św. Augustyna De sermone Domini w II. 7 i Quaestiones w III. 21. Razem jest tu zatem przejątków 9. W księdze I (Dzieje legendarne) niema ani jednego; na część biegnącą równolegle z Gallem przypada ich 6, w pogallowej, końcowej części ks. III (20—31) jest jeden przejątek; w ks. IV są tylko 2 przejątki w rozdz. 5, cała reszta tej księgi, o ile poprzestać na dotychczasowych zestawieniach, nie zawiera już żadnego innego. Z wyjątkiem cytatu z św. Atanazego, w którym podany jest pewien szczegół z życia św. Antoniego, reszta przejątków zawiera bądź to pewne zwroty stylistyczne, bądź najczęściej sentencye.

Jest tedy u Kadłubka widoczne pewne oczytanie w materyale patrystycznym; nie można jednak i na tej jeszcze podstawie opierać wniosku, jakoby koniecznie odbył studyum uniwersyteckie w zakresie teologii. Najpierw dlatego, że materyał ten jest u niego na ogół bardzo niepokaźny i wykazuje poważne luki w porównaniu z zasobem pism patrystycznych, czyto łacińskich, czy greckich, które w gotowych przekładach obiegały już wtedy na Zachodzie, gromadzone w bibliotekach lub spożytkowywane w ówczesnych pismach teologicznych, jak Origines, Bazyli, Grzegorz Nazyanzeński, Cyryl z Aleksandryi, nawet przełożony już w połowie XII w. Jan z Damaszku, czy z łacińskich Tertulian, Hilary, Grzegorz W. i inni[1]. A powtóre i dlatego, że niema pewności, czy przejątki Kadłubka są bezpośrednie, na lekturze samych pism patrystycznych oparte, czy też przedostały się do Kroniki tylko drogą pośrednią. Stosunkowo najwięcej prawdopodobieństwa przedstawiać może domysł o bezpośredniem

[1] Por. Grabmann, Gesch. d. scholast. Methode I. 213. 243, II. 63. 247. 323 przyp. 1.

zużytkowaniu św. Hieronima nietylko dlatego, że go Kadłubek raz wyraźnie cytuje[1], ale też ze względu na to, że i gdzieindziej wykazuje językową od niego zależność[2]. Ale już nawet inny wyraźny cytat: Ambrosiane non immemor sentencie[3], nie uzasadni wniosku o przejątku bezpośrednim, jak bowiem wskazano trafnie, dostał się on tu za pośrednictwem Dekretu Gracyana[4]. Tembardziej możliwe są przejątki takie odnośnie do innych ustępów, za pośrednictwem czy to innych dzieł współczesnych, czy też przedewszystkiem florilegiów i zbiorów sentencyj, jakie w znacznej bardzo ilości obiegały w owym czasie, a które układano właśnie w tym celu, żeby usunąć potrzebę wertowania samych dzieł Ojców Kościoła, i z których też najpospoliciej korzystali nawet pisarze zachodni[5]. Wreszcie stwierdzić należy, że znajomość patrystyki, o wiele nawet gruntowniejsza niż u Kadłubka, występuje pospolicie u licznych autorów ówczesnych, którzy studyum uniwersyteckiego nie odbyli, w tym nawet czasie, kiedy szkoła paryska zorganizowała się już w uniwersytet; nabywano ją poza nim czyto przez lekturę prywatną, czy też przez studyum w zwykłych szkołach katedralnych lub klasztornych.

Na ogół tedy znajomość patrystyki u Kadłubka jest niepokaźna, o ile zaś chodzi o jej źródło, można go szukać również poza uniwersytetem, czyto w lekturze uzupełniającej, czy też w zwykłej szkole teologicznej. Tylko że niema prawdopodobieństwa, żeby w jednym czy drugim kierunku sposobność takiego uzupełnienia znalazła się w Polsce. W inwentarzu ksiąg kapituły krakowskiej z 1110,

[1] Mon. Pol. II. 392.

[2] Por. rozdz. IX.

[3] Mon. Pol. II. 335.

[4] c. 1 C. 23 q. 8; por. Zeissberg, Vinc. Kadł. 95.

[5] Por. Grabmann, Gesch. d. schol. Methode I. 182 n. 186 n., II. 82 n. Bliżej o tej sprawie na dalszem miejscu.

z całej patrystyki znajdą się jedynie Dyalogi Grzegorza W., a nawet jeszcze inwentarz z r. ok. 1300 wykaże z tego działu zaledwie jedno dzieło Origenesa i dwa utwory św. Augustyna. Tutaj też dopiero znajdziemy (jedyny) zbiór sentencyj z dzieł tego ostatniego pisarza i innych Ojców zebrany, p. t. Excerpta Augustini et diversorum patrum; w inwentarzu z 1110 nie zapisano ani jednego utworu tego rodzaju[1]. Wszystko to, w poszukiwaniu źródeł erudycyi patrystycznej Kadłubka, kieruje uwagę naszą ku Zachodowi; o ile zaś przyjąć, że jest ona owocem studyum szkolnego, ku jakiejś szkole katedralnej czy klasztornej na Zachodzie.

Patrystyka, to najbliższy pomost między teologią w ścisłem tego słowa znaczeniu, a filozofią, zwłaszcza ówczesną filozofią scholastyczną, wyłonioną wprost z nauki teologii, i z nauką tą najściślej zespoloną. Nasuwa się otóż potrzeba rozpatrzenia z kolei tego materyału Kroniki, który określić można jako wykładnik filozoficznej wiedzy Kadłubka.

W szeregu utworów filozoficznych, z których przejątki przedostały się do Kroniki Kadłubkowej, wskazano dotąd przedewszystkiem na Tuskulanki Cycerona, wspomniane już poprzednio w innym związku[2], jedyne z liczniejszej grupy dzieł, składających się na dorobek filozoficzny tego pisarza[3]. A i tutaj jedyne dwa przejątki w I. 6 i III. 5 nie dotyczą jakichś poglądów filozoficznych, nie zawierają nawet żadnych sentencyj, dotyczą tylko pewnych wypadków, okolicznościowo u Cycerona wspomnianych[4]. Najliczniejszym jest poczet przejątków z innego filozofa starożytnego, Seneki, którego Kadłubek w kilku miejscach

[1] Mon. Pol. I. 377. 378.

[2] Por. str. 303.

[3] Wykaz pism filozoficznych Cycerona zob. u Erdmanna Grundr. d. Gesch. d. Philos. wyd. 2, I. 172.

[4] Por. str. 305 n.

powołuje wyraźnie, lubo nie imieniem samem, jeno określnikiem sapiens[1]. Zużytkowane tu mamy ustępy z następujących dzieł Seneki: De beneficiis w II. 16 i III. 13, De providentia w II. 5, De senectute w IV. 25, De virtute w prol., Excerpta w II. 25, wreszcie, najwięcej z głównego jego utworu Epistolae ad Lucillum w I. 8. 9, II. 3. 5. 11 (bis) 18. 22, III. 1. 21. 25, IV. 24. Razem ze wszystkich dzieł Seneki przejątków 18. Wyjątkowo przejątek taki powtórzy jednę z licznych anekdot, w które obfitują dzieła Seneki, jak w II. 25 anekdotę o mędrcu, o którym źle mówiono[2]; inne odtwarzają bądź to pewne sentencye, bądź zwroty stylistyczne wzoru. Po tych dwu pisarzach rzymskich idą z kolei dwaj autorowie, stojący na rozgraniczu starożytności i średniowiecza: Makrobiusz (V w.) z 4 przejątkami z swojego Komentarza In somnium Scipionis w I. 6, III. 1 i IV. 5 (bis) i Boecyusz (ok. 475—525) z znanego dzieła De consolatione philosophiae w I. 19 (bis), II. 12 i 14; wszystkie przejątki z obu tych autorów, podające reprodukcyę pewnych zwrotów stylistycznych lub sentencyj; jeden tylko, z Makrobiusza w IV. 5, zawiera pewne dystynkcye filozoficzne, przeciwstawiając sobie pewne rodzaje cnót ludzkich. Wreszcie z pism średniowiecznych tej grupy wskazano dotąd na zużytkowanie jedynego tylko „Policraticus“ Jana z Salisbury. Przejął zeń Kadłubek na pewno ustępy w I. 6 II. 17. 18. 28, III. 28 i IV. 3[3], a to w I. 6 pewne indywidualne rozszerzenie ustępu zaczerpniętego z Makrobiusza, w II. 17 anekdotę o skąpcu, który w czasie burzy morskiej nie chciał rzucić złota do morza i skutkiem tego utonął, wreszcie w dwu (trzech, *przyp. Wydaw.)* pozostałych II. 18. 28, III, 28 i IV. 3

[1] Mon. Pol. II. 273. 313.

[2] Ibid. II. 313.

[3] Co do II. 18 i III. 28, na które dotąd nie wskazano, por. rozdział VIII (w nawiasie: retor., *przyp. Wydaw.*).

pewne zwroty stylistyczne. Pozatem możliwą, a częściowo nawet prawdopodobną jest rzeczą, że za pośrednictwem Jana z Salisbury przedostały się do Kroniki niektóre wspólne obu autorom cytaty z pisarzy starożytnych, tak w I. 14 i II. 18 z Cycerona, w III. 1 z Makrobiusza, przedewszystkiem zaś szereg cytatów z poetów klasycznych, Horacego, Lukana i Statiusa w I. 5. 18, III. 26, IV. 22 (bis)[1]. Trzeba dodać, że także drugie, główne dzieło filozoficzne tego pisarza, „Metalogicus“ [2], nie było snać obcem Kadłubkowi, jak na to wskażemy na dalszem miejscu.

Odliczając na razie utwory Jana z Salisbury, stwierdzić można co do czterech innych przytoczonych poprzednio pisarzy filozoficznych, że przejątki, zaczerpnięte z ich dzieł, skupiły się prawie wyłącznie w początkowej części Kroniki, aż do tego miejsca, w którem kończy się jej równoległość z Kroniką Galla. Na ogólną ilość 28 przejątków przypada ich na tę część 22. Tuskulanki Cycerona i Boecyusz nie zjawią się już potem ani razu; jeszcze tylko z Makrobiusza wejdą dwa przejątki do początkowej części księgi IV; z listów Seneki znajdziemy dwa przejątki w pogallowej części księgi III (20—21), oraz w końcowej części księgi IV jeden przejątek w rozdz. 24, do którego dołączy się jeszcze drugi z dzieła De senectute, w rozdz. 25. Na całej pozostałej, wielkiej przestrzeni księgi IV 1—23 nawet Seneka nie wystąpi ani razu. Co do Jana z Salisbury, o ile uwzględnić także możliwe za jego pośrednictwem przejątki z literatury klasycznej, rozdzielą się one zarówno na część legendarną i równoległą z Gallem, jako też na pogallową część księgi III i księgę IV, chociaż i tutaj z 13 na ogół pewnych i możliwych przejątków, przeważna ilość, t. j. 9 przypadnie na część I—III 19; na III 20—31 pozostanie z nich już tylko 1, a na całą

[1] Por. o szczegółach str. 303.

[2] Por. str. 356.

księgę IV wszystkiego 3. O ile zaś znowuż uwzględnić tylko przejątki pewne, w ogólnej cyfrze 4, na część równoległą z Gallem trzeba ich będzie przydzielić 3, a pozostały czwarty przypadnie na początkową część księgi IV, opisującą rządy Sprawiedliwego.

Oto cały zasób filozoficznych dzieł, których zużytkowanie w Kronice wykazano w literaturze dotychczasowej: Cyceron, „ojciec klasycznego synkretyzmu“, mięszaniny różnych dawniejszych systemów filozoficznych, indywidualnie zoryentowany w kierunku umiarkowanego sceptycyzmu, nie tyle dążący do przedstawienia tego, co mędrzec zupełny, jeno co rozumny człowiek wiedzieć powinien, szczególny nacisk kładący na etykę, w służbie której filozofia winna się stać przedewszystkiem sztuką życia; Seneka, również synkretysta, w którego rozumieniu, podobnie jak u Cycerona, filozofia spełniać winna funkcyę praktyczną, stać się „studium virtutis“, zatem znowuż służyć przedewszystkiem etyce, którą oddziela od podstawy naturalistycznej, a nawiązuje do motywów religijnych. Obaj, zwłaszcza ostatni, stanowiskiem swojem zbliżeni do kierunku stoickiego, który, w przeciwieństwie do Sokratesa, Platona czy Arystotelesa, podporządkowuje teoryę praktyce, a w ślad za tem filozofię określa jako sztukę cnoty, a z etyki tworzy układ kostny całego swojego systemu. Obok nich wreszcie Boecyusz, jak tamci, eklektyk, tylko mniej samodzielny, ze swoją pogodną Consolatio[1]. Żeby pominąć na razie Jana z Salisbury, dla którego właściwe miejsce znajdzie się dopiero w dalszym ciągu, i przypuścić nawet, że wybór tamtych trzech pisarzy był dziełem przypadku, w założeniu nieświadomy, przecież nie będzie można zaprzeczyć, że samo zetknięcie z ich dziełami mogło i musiało, w pewnej przynajmniej mierze, oddziałać kształtująco na umysłowość Kadłubka i jego stanowisko

[1] Por. Erdmann, Gesch. d. Philos. I. 159 n. 171 n. 176 n. 235.

w odniesieniu do zagadnień filozoficznych. Ale ta rzecz da się określić ściślej dopiero w związku z rozpatrzeniem innych, współczesnych Kadłubkowi wpływów filozoficznych, oraz z ustaleniem kwestyi, skąd te wpływy wychodziły. Na tem miejscu, żeby co do kierunku wpływów dotknąć tylko rzeczy zewnętrznych, zaznaczyć można zjawisko godne uwagi, że właśnie w ciągu kilku stuleci wyprzedzających Kadłubkowe studyum, dzieła Cycerona i Seneki niezmiernie upowszechniły się we Francyi, przepisywane tu, począwszy od IX w., w licznych kopiach rękopiśmiennych, które dochowały się do naszych czasów, i że zużytkowywane były w najszerszej mierze w literaturze tamtejszej [1]. Dodać do tego trzeba dzieła Jana z Salisbury, wychowanka umysłowości francuskiej i przez znaczną końcową część życia przebywającego we Francyi, którego dzieła w niemniejszym, jak w samej Anglii stopniu, zdobyły tu sobie szerokie rozpowszechnienie. Same te momenty zewnętrzne wskazują niejako z góry odnośnie do Kadłubka, na wpływy francuskie.

Ale — czy na ogół dadzą się stwierdzić u Kadłubka jakiekolwiek ślady wiedzy filozoficznej, a jeśli są, jaki jest jej charakter, i w jakim zostaje ona stosunku do współczesnych prądów umysłowych na Zachodzie? W dotychczasowej literaturze naszej o Kadłubku, mimo stosunkowe jej bogactwo, pytania tego prawie nie tknięto, o ile zaś wyjątkowo otarto się o nie, to tylko w formie uwag dorywczych, przygodnych, bez uzasadnienia czy zgłębienia kwestyi, przy znacznych, biegunowych po części rozbieżnościach samych poglądów. Nie wiedzieć n. p. co począć z ogólnikiem Łaguny, że Kadłubek to wielki erudyt i dyalektyk, wzór mędrca scholastycznego [2]. Bez wartości są

[1] Por. Gröber, Uebersicht II_2. 121; Grabmann, Gesch. d. schol. Meth. II. 61.

[2] Łaguna, Dwie elekcye, Aten. 1878. II. 26.

także wcześniejsze ogólniki Tyszyńskiego o filozoficzności Kadłubka i jego myśleniu spekulacyjnem, niepoparte dokładniejszem rozpatrzeniem szczegółów [1]. Spostrzeżenie Chrzanowskiego, że w rozumieniu Kadłubka porządek świata jest teonomiczny, od nieograniczonej woli Boskiej zależny, jest trafne, ale odwołując się tu do jednej z podstawowych, powszechnie uznanych zasad nauki chrześcijańskiej, nie objaśnia charakteru poglądów jego filozoficznych, podobnie jak znowuż dalsze zestawione właściwości: kult zasług i cnot w rozmaitych przejawach, pokory, sprawiedliwości, poświęcenia za Ojczyznę i t. p. i wreszcie podkreślenie elementu moralności w człowieku, jako istotnego probierza jego istotnej wartości [2], jakkolwiek znowuż odpowiadają rzeczywistości, przecież nie tłómaczą bliżej ani genezy tego stanowiska, ani jego stosunku do współczesnych doktryn filozoficznych. Stosunkowo najjaśniej starał się ująć rzecz Windakiewicz, stwierdzając, że Kronika Kadłubkowa sposobem argumentacyi i konkluzyj nosi ślady wczesnego scholastycyzmu francuskiego [3], znowuż jednak bez jakiegokolwiek uzasadnienia i bliższego rozbioru. W przeciwieństwie do tamtych poglądów, Zeissberg zdaje się sprawę filozoficznej wiedzy Kadłubka uważać za nieaktualną, w obszernej bowiem monografii swojej, której znaczną część poświęcił wykazaniu wpływów literackich, oddziaływujących na Kronikę, nie porusza jej wcale [4]. A zaś Wojciechowski zarzuca wprost Kadłubkowi,

[1] Tyszyński, Kron. Winc. Kadł., Bibl. Warsz. 1867. II, 203. 211.

[2] Chrzanowski, Charakt. encykl. Kron. Kadł. Spraw. Tow. nauk. warsz., Wydz. język. i liter. 1910, 2. 3. 4.

[3] Windakiewicz, Znacz. szkół i uniwer., Pam. Zjazdu histor. pol. we Lwowie 1890. I. nr. 28, 2.

[4] Nawet, gdzie wskazuje na przejątki z pisarzy filozoficznych, więc Cycerona, Seneki, Boecyusza czy Jana z Salisbury, rozpatruje tę rzecz wyłącznie z punktu widzenia literackiego, por. Zeissberg, Vinc. Kadł. 121. 123. 141.

że niema w jego Kronice ani śladu dyalektyki i logiki Arystotelesa i odsądzając go w ten sposób od znajomości chociażby tej formalnej dyscypliny filozoficznej, zacieśnia cały jego horyzont wiedzy do samej tylko gramatyki i retoryki i widzi w tem walny dowód swojego twierdzenia, że Kronika Kadłubkowa to podręcznik dla nauki dwu najniższych artes ówczesnych szkół katedralnych[1].

Żeby się w tej sprawie wyznać, trzeba przypomnieć niektóre charakterystyczne rysy ówczesnej wiedzy filozoficznej, rozważyć pewne jej kierunki rozwojowe, oraz metody i środki, za pomocą których zdążała do urzeczywistnienia wytkniętych sobie celów. W dobie Kadłubkowego studyum, w drugiej połowie stulecia XII, wiedza ta, oznaczona utartym powszechnie określnikiem filozofii scholastycznej, miała już kilka wieków uprzedniego rozwoju za sobą. Niezależnie od tego, czy przyjmiemy, że właściwym twórcą jej i założycielem był Scotus Erigena (Eriugena) ok. połowy IX w.[2], czy też szukać będziemy jej twórców bądź to w wiekach wcześniejszych, w osobach Boecyusza, „ostatniego Rzymianina, pierwszego scholastyka“, lub Alkuina, bądź w dobie późniejszej, w osobach Lanfranka, Anzelma z Canterbury, Abelarda, czy aż dopiero w Piotrze Lombardzie[3], jedno jest rzeczą pewną: że zawiązki

[1] Wojciechowski, O rocz. pol., PAU. WFH. IV. 168 przyp. 2.

[2] Za twórcę scholastyki uważają go: Kaulich, Gesch. d. scholast. Philos. I. 18; Erdmann, Gesch. d. Philos. I. 240; Ueberweg, Gesch. d. Philos. wyd. 9 (Heinzego) II. 154. 160: por. też przytoczoną w tychże pracach literaturę. W nowszych czasach ujawniła się silna przeciw temu poglądowi opozycya n. p. u Grabmanna, Gesch. d. scholast. Meth. I. 258 n., najdosadniej u Wulfa, Gesch. d. mittelalt. Philos. 120. 121. 140 (możemy, niestety, korzystać jedynie z tłómaczenia niemieckiego oryginału francuskiego), który Erigenę nazywa wprost ojcem antischolastyki, stojącym w dyametralnej sprzeczności do scholastyki we właściwem tego słowa znaczeniu.

[3] O poglądach tych i odnośnej literaturze por. Grabmann, Gesch. d. scholast. Meth. I. 148 n., 228. 258 n. II. 168. 359. Wulf, Gesch. d. mittelalt. Philos. Sam Grabmann poczytuje za twórcę filozofii

scholastycznych poglądów i metod w scholastyce stosowanych tkwią już w patrystyce greckiej i łacińskiej [1], że następnie rozwijają się u szeregu pisarzy wczesnego średniowiecza aż do Erigeny, a odtąd przybierają na sile i wydatności, w utworach zwłaszcza wybitniejszych przedstawicieli tego kierunku, jak u wspomnianych Anzelma z Canterbury czy Abelarda. Na długo przed Kadłubkiem określony jest już cel dociekań scholastycznych i metody jej badania: oparta na założeniu, że prawdziwa religia jest też prawdziwą filozofią i na odwrót, wprzęga się scholastyka w służbę ukształconej już nauki kościelnej i zmierza do tego, ażeby przez zastosowanie rozumu do prawd objawienia uzyskać możliwie dokładny wgląd w treść wiary, zawartą w nauce chrześcijańskiej, nadnaturalną prawdę uprzystępnić człowiekowi i możliwe zarzuty usunąć; zmierzając zaś do tego celu, stwarza ona sobie przez rozwój powolny i stopniowy pewną zewnętrzną technikę i sposoby dowodzenia [2].

Poza samem Pismem św. główną podstawą dociekań scholastycznych stać się musiała z istoty rzeczy patrystyka. Bo dopiero w pismach pierwszych Ojców Kościoła określone i ustalone zostały ściśle najważniejsze dogmaty nauki chrześcijańskiej, żeby wspomnieć tylko o rozpatrywanym tu wszechstronnie dogmacie Trójcy św., dopóki go, na zasadzie tych wywodów, nie ujęły w kanon uchwały soboru nicejskiego. W tej, czy innych, najliczniejszych

scholastycznej Anzelma z Canterbury, ale już Boecyusza nazywa pierwszym scholastykiem.

[1] Erdmann, Gesch. d. Philos. I. 237; Ueberweg, Gesch. d. Philos. II. 2 n.; Grabmann, Gesch. d. scholast. Meth. I. 55 n. 76 n. 125 n.

[2] Grabmann, Gesch. d. scholast. Meth. I. 26. 37; tamże I. 28 n. zestawione i rozpatrzone krytycznie dawniejsze poglądy o istocie i charakterze scholastyki. Por. też Erdmann, Gesch. d. Philos. I. 242; Ueberweg, Gesch. d. Philos. II. 2. 154.

kwestyach wiary zapatrywania patrystyki przedstawiały pierwszorzędne dla scholastyki znaczenie jako materyał dowodowy, na który w wywodach powołać się można, żeby nie mówić o tem, iż nieraz stawały się one zarazem podnietą do dalszych rozważań i dociekań. Zdania, sentencye Ojców nabierają znaczenia powagi, auctoritas, i jako takie poszukiwane i zużytkowywane są pilnie przez scholastyków. Rodzi się kierunek badań, nacechowany tradycyonalizmem, receptywnością nagromadzonego u pisarzy kościelnych materyału; zjawiają się w następstwie tego prace, złożone prawie wyłącznie z zestawionych stamtąd cytatów, n. p. pisma dogmatyczne Hinkmara z Rheims (zm. 882); powstają też już bardzo wcześnie osobne zbiory, zestawiające ważniejsze sentencye patrystyczne dla użytku szerszego koła poszukujących, jak w w. VII Libri tres sententiarum Izydora sewilskiego [1]. A choć w dalszym rzeczy rozwoju inne elementy, wsiąkające tymczasem w naukę scholastyczną, podcięły czasowo przygniatający wpływ tradycyonalizmu i auctoritas, przecież jeszcze, jak okaże się niżej [2], pod koniec rozpatrywanej tu doby przedkadłubkowej, czynniki te przybiorą znowuż na znaczeniu i oddziałają w szerokiej mierze na dalszy rozwój literatury.

W szeregu elementów, które dość rychło przesiąkły w naukę scholastyczną, poważne miejsce zajmuje t. zw. neoplatonizm. Wytworzył się on w trzech różnych, treściowo jednak pokrewnych sobie odgałęzieniach w pierwszych jeszcze wiekach ery chrześciańskiej (III—V) jako system filozoficzny o charakterze eklektyczno-synkretycznym, oparty przeważnie na zniekształconym Platonie, z domieszką pewnych partyj filozofii Arystotelesa, zwłaszcza

[1] Por. Erdmann, Gesch. d. Philos. I. 243; Ueberweg, Gesch. d. Philos. II. 2. 154, a zwłaszcza Grabmann, Gesch. d. scholast. Meth. I. 145. 181. 188. 202, II. 65.

[2] Por. str. 365 n.

z dziedziny dyalektyki, wreszcie także nauki stoików; mimo zaś, że wszyscy jego twórcy zajmowali wrogie, nieprzejednane stanowisko wobec Kościoła i nauki chrześcijańskiej, a treść doktryny zawierała niektóre punkty zasadniczo sprzeczne z tą nauką, przecież jednak, zwłaszcza przez odgałęzienie swoje zachodnie (rzymskie), a częściowo ateńskie i aleksandryjskie, zapłodniła szereg koncepcyj i w wysokim stopniu oddziałała na rozwój filozofii chrześcijańskiej na przestrzeni całego rozpatrywanego tu okresu. Odbiegała zasadniczo od chrystyanizmu przejętym z Platona poglądem panteistycznym, przeciwstawiającym się tak rażąco dualizmowi nauki chrześcijańskiej Boga-stwórcy z jednej a świata-stworzenia, jako jego dzieła, z drugiej strony; ale zawierała znowuż szereg innych koncepcyj, tak dokładnie przystających do poglądów i nauki chrześcijańskiej: dążność do wyższej prawdy, zapał dla rzeczy nadzmysłowych i wiecznych, wiele prawd rozumowych o Bogu i nieśmiertelności duszy, wreszcie głęboki podkład etyczny, z dążeniem do usunięcia przewagi człowieka niższego, zmysłowego, do zapewnienia jej człowiekowi wyższemu, do podporządkowania żądz rozumowi i urzeczywistnienia ideału cnoty[1]. Temi zaletami neoplatonizm utorował sobie drogę do ówczesnej filozofii chrześcijańskiej.

Zjawiają się jego wpływy częściowo już w patrystyce, zwłaszcza u św. Augustyna, kształtuje na jego poglądach filozofię swoją Boecyusz. Przełomowe znaczenie w upowszechnieniu doktryny neoplatońskiej przedstawia działalność Erigeny, który nietylko przełożył na język łaciński Pseudo-Dyonizyusza Areopagitę, i przez to poglądy tego przedstawiciela ateńskiego kierunku neoplatonizmu

[1] Por. Kaulich, Gesch. d. scholast. Philos. 18. 20; Hauréau, Hist. de la philos. scolast. I. 61; Erdmann, Gesch. d. Philos. I. 197 n. 211 n. 228. 236; Grabmann, Gesch. d. scholast. Meth. I. 67. 74. 203. 207; Wulf, Gesch. d. mittelalt. Philos. 49 n. 53. 56.

uprzystępnił nauce zachodniej, ale zarazem cały swój własny system i spekulacyę filozoficzną w przeważnej części na neoplatonizmie oparł. Po Erigenie liczni inni pisarze późniejsi spożytkowują bądź to neoplatoników wprost, bądź też pewne znane w tym czasie urywki oryginalnej twórczości samego Platona; znajdą się pośród nich pisarze najwybitniejsi, o bardzo samodzielnym pokroju myślenia filozoficznego. Już w w. X dadzą się zaliczyć do tej grupy Remigiusz z Auxerre i Odo z Cluny, pod koniec w. XI Anzelm z Canterbury, najwięcej zaś platoników wykazać można na przestrzeni w. XII, tak Bernarda i Thierry'ego z Chartres, Wilhelma z Champeaux, Bernarda z Tours, Wilhelma z Conches, Waltera z Mortagne, Adelarda z Bath, Alana de Insulis i Amalryka z Chartres, a pośrodku między nimi pod pewnym względem także Jana z Salisbury. Nawet jeszcze w późniejszej epoce rozkwitu scholastycyzmu, jaka się poczęła w pierwszej połowie XIII w., nie wygasa pewne zainteresowanie i sympatya dla tej doktryny [1].

Poza wskazanemi zbieżnościami z nauką chrześcijańską, na recepcyę neoplatonizmu w literaturze scholastycznej wpłynęła niewątpliwie także i ta okoliczność, że przez całą niemal pierwszą połowę średniowiecza był to jedyny pełny, wykończony system filozofii świeckiej, dostępny uczoności zachodniej, jedyny zarazem, który w pośredni przynajmniej sposób zaznajomić ją mógł z pewnymi ułamkami filozofii najprzedniejszych mędrców starożytności, Platona i Arystotelesa. Z oryginalnych dzieł obu filozofów

[1] Por. Kaulich, Gesch. d. scholast. Philos. 18. 20. 21. 222. 341. 347, 353. 355; Hauréau, Hist. de la philos. scolast. I. 403. 432. 456; Erdmann, Gesch. d. Philos. I. 234. 237. 258; Ueberweg, Gesch. d. Philos. II. 148. 154. 160. 168. 212; Grabmann, Gesch. d. scholast. Meth. I. 203. 205. 296. 307, II. 91. 100. 453; Gröber, Uebersicht II_1. 121; Eicken, Gesch. d. mittelalt. Weltansch. 603 n.

znano tu podówczas bardzo tylko nieznaczne urywki. Wątły związek kulturalny z bizantyńskim Wschodem, nieznajomość lub niedość pogłębiona znajomość języka greckiego[1] spowodowały, że o bezpośredniem zużytkowaniu oryginalnych tekstów nie można było myśleć i trzeba się było ograniczyć do samych tylko tłómaczeń łacińskich; ale i same tłómaczenia należały do wyjątków. Z dzieł Platona zużytkowany jest u Erigeny, mimo że znał język grecki, jedyny tylko „Timaios“, a i ten prawdopodobnie tylko z dawniejszego fragmentarycznego przekładu łacińskiego Chalciaiusa. I to był jedyny utwór platoński, którego znajomość da się wykazać w literaturze scholastycznej aż do drugiej połowy, a nawet do końca XII w.; jeszcze Wilhelm z Conches, podjąwszy myśl skomentowania Platona, zdobyć się mógł jedynie na komentarz „Timaiosa“[2]. Nielepiej miała się rzecz także z Arystotelesem. Aż do początków drugiej ćwierci w. XII z bogatego zasobu jego pism filozoficznych znane były tylko dwa utwory, należące do cyklu dzieł o logice, i to właśnie podrzędniejszego znaczenia: Kategorye i Hermeneutyka (*περὶ ἑρμηνείας*), oba przełożone na język łaciński jeszcze przez Boecyusza, uzupełnione komentarzami, które napisał do nich sam Boecyusz[3]; a i z tych tłómaczeń znajomość

[1] Por. rozdz. IX.

[2] Hauréau, Hist. de la philos. scolast. I. 92. 93. 432; Grabmann, Gesch. d. scholast. Meth. II. 65.

[3] Do niedawna utrzymywało się mniemanie, że Boecyusz przełożył na język łaciński całe Organon Arystotelesa, zatem prócz Kategoryj i Hermeneutyki nadto także Analitica priora i posteriora, Topikę i De sophisticis elenchis, por. n. p. Hauréau, Hist. de la philos. scholast. I. 113 n.; Erdmann, Gesch. d. Philos. I. 235. 239; Ueberweg, Gesch. d. Philos. II. 151, i powołaną tamże literaturę. Coprawda, nie umiano na tle tych przypuszczeń objaśnić, dlaczego aż do w. XII brak jakichkolwiek śladów zużytkowania tych pism w literaturze zachodniej. Dopiero w niedawnych czasach wykazano,

Hermeneutyki da się wykazać nierychlej jak dopiero w w. IX, a kategoryj dopiero pod koniec w. X[1]. To też z jedynym wyjątkiem Erigeny, znającego język grecki, u którego spotkać można jeszcze niektóre inne reminiscencye Arystotelizmu[2], zresztą literatura owego czasu, poza tamtemi dwoma dziełami, nie korzysta z żadnych innych pism wielkiego Stagiryty, prócz chyba z pośrednich i przygodnych przejątków, jakie znaleźć mogła u starożytnych pisarzy rzymskich u Pseudo-Dyonizyusza albo w komentarzach samego Boecyusza[3]; nawet t. zw. Auctoritates Aristotelis, łaciński zbiór sentencyj, zebranych z różnych dzieł tego pisarza, przypisywany Bedzie (673—735), nie może tu wchodzić w rachubę, w rzeczywistości bowiem jest to praca, zestawiona dopiero w w. XIII[4].

Dopiero w r. 1128 Jakób z Wenecyi dokonał przekładu całej reszty nieuwzględnionych przez Boecyusza części Arystotelesowego Organon, t. j. obu Analityków, Topiki i Sofistyki, które uprzystępnione teraz literaturze zachodniej, otrzymały tu wnet zbiorowe określenie: Logica nova, w przeciwstawieniu do Kategoryj i Hermeneutyki,

że poczytywane dotąd za utwory Boecyusza tłómaczenia Analityków, Topiki i Sofistyki, jak je po raz pierwszy już w 1546 ogłoszono razem z innemi dziełami Boecyusza w wydaniu bazylejskiem, i jak je potem w szeregu dzieł tego pisarza przedrukowywano, n. p. u Migne'a, Patrol. LXIII i LXIV, jest pracą znacznie późniejszą Jana Argyropula z XV w. (zm. 1486). Przez co zarazem tłómaczy się, dlaczego wspomniane trzy dzieła zgoła nie są znane literaturze zachodniej do ok. połowy XII w. Por. Concetto Marchesi, L'ethica Nicomachea, 1904; Schmidlin, Die Philos. d. Otto von Freising w Philos. Jahrb. 1905, 168 n. i Grabmann, Gesch. d. scholast. Meth. I. 150, II. 72.

[1] Hauréau, Hist. de la philos. scolast. I. 96 n. 113 n. 188.

[2] Por. Kaulich, Gesch. d. scholast. Philos. 222; Ueberweg, Gesch. d. Philos. II. 168.

[3] Por. Hauréau, Hist. de la philos. scolast. 103 n. 113; Grabmann, Gesch. d. scholast. Meth. I. 155.

[4] Erdmann, Gesch. d. Philos. I. 240.

oznaczanych odtąd mianem Logica vetus[1]; w połączeniu ze sobą złożyły się one na całokształt systemu logiki Arystotelesowej, w którym, jak wiadomo, nowo uprzystępnione części, przedewszystkiem Topika, odgrywają najważniejszą rolę. Około tego samego czasu zjawiają się ponadto przekłady niektórych dzieł Arystotelesa, dokonane przez archidyakona Henryka Aristippa z Katanii, może przekład Analityków, a na pewno jednej części jego Fizyki, t. j. Meteorologików, te jednak nie upowszechniły się nawet we Włoszech północnych, tem mniej zaś w krajach po tej stronie Alp[2]. Dla krajów tych znaczenie przedstawiają tylko przekłady Jakóba z Wenecyi, a i one zrazu przenikają tu tylko powoli i bardzo nieznacznie. Jeszcze pod koniec XII, a nawet w pierwszej połowie XIII w., w dochowanych katalogach ówczesnych bibliotek klasztornych znajdziemy o nich wiadomości bardzo tylko wyjątkowe[3]. Nie inaczej przedstawia się też rzecz z zużytkowaniem ich w literaturze scholastycznej, mimo że, niezależnie od przekładów Jakóba, zaczęły na nią w kierunku recepcyi Arystotelizmu oddziaływać około tego czasu także pewne, bliżej określić się niedające wpływy filozofii arabskiej i żydowskiej, w końcu nawet greckiej, poprzednio już bliżej z tym systemem zetkniętych, niosące zarazem niejaką znajomość fizyki i metafizyki Arystotelesowej[4]. Jeszcze Abelard (zm. 1142), choć jest gorącym zwolennikiem filozofa, choć ma już wiadomość o jego fizyce i metafizyce, co do których z żalem zaznacza, że dotąd nie

[1] Por. prace Concetta Marchesiego a zwłaszcza i Schmidlina, przytocz. na str. 353 w przyp. 3 i Grabmanna, Gesch. d. scholast. Meth. I. 149 n. II. 415; nadto jeszcze Prantla, Gesch. d. Logik II. 99.

[2] Grabmann, Gesch. d. scholast. Meth. II. 77.

[3] Ibid. II. 77. 78.

[4] Ibid. II. 80; por. też Ueberweg, Gesch. d. Philos. II. 227. 270—273.

*

zostały przełożone na język łaciński, nie zna nietylko tych dzieł, ale choćby nawet Logiki nowej [1]. Dopiero w końcowych latach życia Abelarda (1136—1141) zjawiają się w literaturze pierwsze wyraźne ślady znajomości „nowego“ Arystotelesa, a i tutaj pospolicie w sposobie fragmentarycznym. Thierry z Chartres (zm. po 1148) w szeregu materyałów dyalektyki wymienia już wszystkie części Logiki nowej z wyjątkiem Analytica posteriora; około tego samego czasu zajmuje się Analitykami Adam z Petit Pont (ok. 1150), znają je także Wilhelm z Conches (zm. ok. 1153) i Gilbert de la Porrée (zm. 1154). Przedostaje się tą drogą, niewątpliwie z Francyi, znajomość całego Organon także do Niemiec przez Ottona z Freisingen (zm. 1158); zna je w całości Jan z Salisbury i pod jego wpływem pisze swój „Metalogicus“, w ostatnich dwu księgach głównie na niem oparty, najdokładniejszy z w. XII rozbiór logiki Arystotelesowej; nieobcą jest Janowi także znajomość jego fizyki i etyki. Pod koniec tego wieku chwali Arystotelesa Aleksander Neckam (zm. 1217), a w tym samym czasie zjawiają się już pierwsze ślady zużytkowania innych dzieł Arystotelesa. Piotr z Poitiers (zm. 1205) nietylko w szerszej mierze korzysta z Logiki nowej, ale w glosach swych powołuje także Metafizykę, a Robert z Auxerre pisze, że krótko przed 1210 Fizyka Arystotelesowa stała się już znaną w Paryżu [2].

Ale wymienieni tu pisarze, to tylko wyjątki w licznej rzeszy ówczesnych scholastyków, którzy zresztą zgoła nie

[1] Por. Kaulich, Gesch. d. scholast. Philos. 27. 28. 384; Erdmann, Gesch. d. Philos. I. 263; Hauréau, Hist. de la philos. scolast. I. 98. 546; Ueberweg, Gesch. d. Philos. II. 202.

[2] Por. Hauréau, Hist. de la philos. scolast. I. 98. 421. 449; Prantl, Gesch. d. Logik. II. 105; Erdmann, Gesch. d. Philos. I. 270. 292; Ueberweg, Gesch. d. Philos. II. 202. 212; Grabmann, Gesch. d. scholast. Meth. II. 67 n. 79. 80. 443. 449. 476. 508; Wulf, Gesch. d. mittelalt. Philos. 113. 114.

troszczą się o Arystotelesa, czy naogół nie znają go wcale, i kroczą nadal utartymi torami dawniejszej nauki filozoficznej. Co większa, nawet ci wyjątkowi, którzy się z nim liczą, poprzestają często na przygodnych tylko wzmiankach o nim, na prostem przytoczeniu czy owego dzieła, czy jakichś wyrwanych cytatów, bez wniknięcia w całość jego poglądów czy chociażby jakiejś części jego systemu; jedyny chyba Jan z Salisbury podaje dokładną analizę systemu logiki Arystotelesowej. I mało tego: właśnie pośród tych, którzy poznali i częściowo spożytkowują Arystotelesa, niejednokrotnie zjawią się wątpliwości co do jego nauki, podnoszone są nawet wyraźne przeciw niej protesty. Jak niegdyś Boecyusz, mimo że tłómaczył i komentował Arystotelesa, pozostał przecież gorącym wielbicielem Platona, tak i Jan z Salisbury podkreśla pewne niedostatki samej już logiki Arystotelesowej, a zarazem ostrzega przed jego fizyką i etyką, uważając je częściowo za sprzeczne z nauką wiary, i na ogół Platonowi daje pierwszeństwo przed Arystotelesem. Jeszcze zaś przed nim Thierry z Chartres, ucząc w Paryżu, traktuje Topikę Arystotelesa z pogardą, a Gilbert de la Porrée, choć korzysta z jego dzieł, rozwija właśnie przeciwne im tezy; zdeklarowanymi przeciwnikami Arystotelesa są jeszcze pod koniec XII w. Walter i Absalon a S. Victore. Widzieliśmy też, że na całej jeszcze przestrzeni tego stulecia aż do początków XIII w. cały szereg pisarzy scholastycznych stanowczo przyznaje się do teoryj neoplatońskich czy znanych sobie fragmentarycznie platońskich, pośród nich, prócz wspomnianych przed chwilą, tyle wybitni, jak Bernard z Chartres i Bernard z Tours, Wilhelm z Conches, Adelard z Bath i Alanus de Insulis[1]. Na domiar wszystkiego jeszcze w początkach stulecia XIII sam nawet Kościół stanął w poprzek szerzeniu się nowej doktryny przez

[1] Por. str. 352 n.

uchwały synodów prowincyonalnych lub dekretały papieskie z 1210, 1215 i 1231, wyklinając niektóre pisma Arystotelesa, lub przynajmniej wzbraniając ich lektury i wykładu szkolnego. Na ogół, w w. XII i samych początkach XIII w literaturze scholastycznej Platon większem jeszcze cieszy się wzięciem, aniżeli Arystoteles, przeważa tu jeszcze stanowczo kierunek platoński czy neoplatoński[1].

Jakkolwiekbądź, cały ten omówiony materyał filozofii starożytnej, czy to z dochowanych fragmentów oryginalnych, czy z przetwórki neoplatońskiej zaczerpnięty, wniósł w scholastykę najcenniejsze elementy spekulacyi rozumowej, a pozatem zrodził podnietę do rozwinięcia spekulacyi samodzielnej, własnej. Powstaje i z biegiem czasu utrwala się coraz bardziej dążność objaśnienia prawd nauki chrześcijańskiej za pomocą ścisłego poznania rozumowego. W dociekaniach scholastyków rozum, ratio, staje obok auctoritas, powagi Pisma św. i Ojców Kościoła, jako czynnik powołany do rozjaśnienia nasuwających się zagadnień. Mniejsza tu o to, że dociekania te w przeważnej części zajmują się tylko kwestyami szczególnemi lub conajwyżej pewnemi ich grupami, a prawie nigdy nie wznoszą się na wyżynę ogólnego systemu spekulatywnego, z wyjątkiem chyba Erigeny, a pod pewnym względem Anzelma z Canterbury. A także i o to mniejsza, jak znowuż zestosunkuje się ratio z samą fides, z dogmatem wiary: czy, jak u Erigeny, w opartej na neoplatonizmie koncepcyi panteistycznej, prowadzi do modyfikacyi i redukcyi, a ostatecznie do unicestwienia pojęcia kościelnego, czy jak u innych scholastyków, dogmatem wiary miarkuje wywody rozumowe, czy wreszcie, jak u Anzelma z Canterbury,

[1] Hauréau, Hist. de la philos. scolast. I. 393. 449. 546; Erdmann, Gesch. d. Philos. I. 270. 292. 293. 313; Ueberweg, Gesch. d. Philos. II. 212; Grabmann, Gesch. d. scholast. Meth. II. 5. 65. 70. 80. 81. 126. 127. 449.

w słynnej jego tezie: credo ut intelligam, sam dogmat poczytuje za kryteryum wywodów rozumowych i środek wyrozumienia spekulacyi filozoficznej [1]. Tyle pewna, że na przestrzeni czasu aż do końca XI czy początków XII stulecia ratio w dociekaniach scholastycznych zdobywa sobie coraz większe w porównaniu z auctoritas znaczenie i usuwa ją coraz bardziej na dalsze miejsce. Nie mówić już o wyjątkowem jak na swój czas stanowisku antischolastyka Erigeny, któremu kierownicą była na ogół nie powaga Ojców Kościoła, jeno ratio; u szeregu późniejszych pisarzy ciągle już mięszają się ze sobą wywody rozumowe z powagami, u Lanfranka n. p. w pewnem jeszcze zrównoważeniu wzajemnem, u Anzelma z Canterbury, mimo jego prawowierność, w stanowczej już przewadze; nie bez przyczyny wyrażono się o nim, że uwolnił scholastykę od kompilatoryjnej żebraniny u Ojców Kościoła; nie mówić o Abelardzie, który również najsilniejszy nacisk kładzie na argumenty racyonalne [2]. Zaczyna się załamywać tradycyonalizm, otwierają się szersze widnokręgi dla samodzielnego myślenia naukowego.

W tych swoich dociekaniach prawdy scholastyka wytworzyła sobie pewną zewnętrzną technikę i formę dowodzenia. Jednym ze środków, jakie tu stosowano, kiedy chodziło o objaśnienie rzeczy nadnaturalnych, było uciekanie się do analogij, czerpanych z rozważenia zjawisk naturalnych, rzecz, stosowana już po części w patrystyce i u różnych wcześniejszych pisarzy scholastycznych, silniej

[1] Por. Kaulich, Gesch. d. scholast. Philos. 20. 21. 87, 98; Erdmann, Gesch. d. Philos. I. 258; Grabmann, Gesch. d. scholast. Meth. I. 203. 206. 259. 272 n.; Wulf, Gesch. d. mittelalt. Philos. 134 n.

[2] Por. Kaulich, Gesch. d. scholast. Philos. 380; Erdmann, Gesch. d. Philos. I. 243, a zwłaszcza Grabmann, Gesch. d. scholast. Meth. I. 205. 224 n. 259. 261.

znowuż podkreślona u Anzelma z Canterbury[1]; taka zarazem, którą równorzędnie poczęto stosować do innych celów, n. p. do zestawiania analogij dziejowych. Te ostatnie czerpano przedewszystkiem i najchętniej z historyi biblijnej; ale w dalszym rzeczy rozwoju sięgano nieraz chętnie także do paralelizmu dziejów świeckich, przedewszystkiem oczywiście starożytnych[2], n. p. u Jana z Salisbury. Paralelizm odgrywał tu zresztą rolę podrzędniejszą; główny nacisk w metodzie dowodzenia spocząć musiał z istoty rzeczy przedewszystkiem — na dyalektyce. I to nietylko dla przeprowadzenia wywodów rozumowych jako takich; stała się ona również potrzebną ze względu na same auctoritates. Bo w miarę, jak coraz bardziej zagłębiano się w pismach Ojców Kościoła, wyłaniały się coraz to nowe sprzeczności między ich wyrzeczeniami; sam Abelard w słynnem swojem dziele „Sic et non“ zestawił takich sprzeczności z górą półtora sta. Trzeba otóż było za pomocą dyalektycznego rozumowania wykazać, czy to, że sprzeczności owe są pozorne, czy też, o ile rzeczywiste, ustalić, po której stronie jest prawda.

Za przewodem filozofii starożytnej na dyalektykę zwrócono najpilniejszą uwagę już u samego wstępu do średniowiecza: stosuje ją w szerszej mierze patrystyka, zwłaszcza św. Augustyn, zajmują się nią Martianus Capella, Kassyodor i Boecyusz, ten ostatni zasłużony wobec niej nietylko wywodami własnymi, ale zarazem znanym nam przekładem wstępu do Logiki Arystotelesa, na jaki składają się jego Kategorye i Hermeneutyka. Z chwilą odrodzenia szkolnictwa za Karola W. potęguje się zainteresowanie dyalektyką: pisze o niej już Alkuin, zwraca na nią w jedno stulecie później pilniejszą uwagę Erigena; a w szkołach samych staje się ona składnikiem nauki

[1] Grabmann, Gesch. d. scholast. Meth. I. 284 n. 287.
[2] Por. Eicken, Gesch. d. mittelalt. Weltansch. 647 n.

septem artes. Nawet w dobie największego upadku naukowego, w w. IX i X uprawiano ją bardzo pilnie; w zbiorach paryskich dochowało się po dziś dzień sześć rękopisów z obu tych stuleci, wszystkie pochodzące z S. Germaindes-Près, w których znajdujemy zestawione środki nauki dyalektycznej. Conajmniej już pod koniec w. XI wprowadzone zostają w szkołach francuskich dysputy profesorów ze studentami celem możliwie doskonałego ich wyszkolenia w dyalektyce; od połowy w. XII owa metoda dysputowania rozwija się tu na szerokie rozmiary. Niektóre szkoły francuskie, jak przedewszystkiem kierowana przez Anzelma z Canterbury szkoła w Bec, w Normandyi, stają się jak gdyby szczególnymi przybytkami doskonałej nauki dyalektyki, słynnymi na całą Europę, i ściągającymi uczniów z różnych krajów postronnych. W związku z tem wszystkiem w samej literaturze naukowej dyalektyka zdobywa sobie coraz silniejsze stanowisko i wybitniejsze znaczenie; zjawiają się liczniejsze, nieraz prawdziwie cenne traktaty o dyalektyce, zjawiają się sprawni, czasem wybitni dyalektycy. Należy do nich przedewszystkiem sam Anzelm, a niedługo po nim Abelard; prócz nich zaś Wilhelm z Champeaux (zm. 1121), Gilbert de la Porrée (zm. 1154) i Robert z Melun (zm. 1167), żeby nie mówić o systemie logiki Jana z Salisbury; jeszcze zaś na całej przestrzeni drugiej połowy stulecia XII dyalektyka, lubo w pewnem już zwyrodnieniu, stanowi przedmiot szczególnego zajęcia paryskiej szkoły Parvipontanów z Adamem de Petit-Pont na czele[1].

Mimo wszechstronną zastosowalność i tyle wybitne znaczenie, samo pojęcie dyalektyki, jej treść rzeczowa

[1] Por. Hauréau, Hist. de la philos. scolast. I. 211. 447; Erdmann, Gesch. d. Philos. I. 250. 251. 258. 270; Gröber, Uebersicht II_1. 120, a przedewszystkiem Grabmann, Gesch. d. scholast. Meth. I. 127. 149. 154. 155. 157. 189. 190. 317. 318. 319, II. 5. 16. 18. 21. 112. 173. 178. 323 n. 450.

i zakres są w nauce scholastycznej, jak już u filozofów starożytnych, pod niejednym względem sporne, naogół chwiejne, z postępem czasu ciągle zmienne. Jest ona zrazu wiedzą elementarną, przygotowawczą, jak gdyby terminologiczną: zaczyna od objaśniania wyrazów (voces), z czem łączy się samo ustalanie pojęć, w doskonałej formie sięgające do ścisłego określenia ich treści aż do najprostszych elementów składowych i niemniej ścisłego ich odgraniczania od innych pojęć zbliżonych. Moment definiowania wysuwa się tu na pierwsze miejsce. W takiem ujęciu rzeczy sama na ustalonych pojęciach oparta czynność dowodzenia, wnioskowania i sądzenia poczytywana jest raczej za przedmiot i zadanie retoryki; jakoż przez pewien czas dyalektyka uchodzi tylko za jedną część logiki, obok drugiej, retoryki. Na tem stanowisku stoi jeszcze po części Erigena, poczytując dyalektykę za naukę, badającą ogólne pojęcia rozumowe. Rychło jednak, przez oddziaływanie neoplatonizmu, w zakresie dyalektyki opierającego się przeważnie na Arystotelesie, jako też pod wpływem dzieł Boecyusza, który poza tłómaczeniem dwu wstępnych części logiki Arystotelesa zużytkował ponadto w skrócie całe jego Organon, przychodzi rozszerzenie: części, zaliczane poprzednio do retoryki, wchodzą w zakres dyalektyki; pojęcie dyalektyki zaczyna się pokrywać w całości z pojęciem logiki; cała jej treść przesiąka doktryną Arystotelesa, lubo jeszcze wszechstronnie niewyzyskaną. Sam już Erigena wskazuje, że także i retoryka w określonem powyżej rozumieniu, łącznie nawet z gramatyką, zaliczona być winna do dyalektyki w znaczeniu obszerniejszem, a u późniejszych pisarzy jest ona już naogół diligens ratio disserendi, zatem logiką w ogólnem znaczeniu wiedzy formalnej, jak tę rzecz ostatecznie sformułował wyraźnie Abelard, któremu jest ona „magistra“ wszystkich sądów rozumowych. Nie mówić o innych określeniach dyalektyki, jakie pozatem zjawiają się u niektórych pisarzy owego

czasu nieraz upstrzonych przesadnemi subtelnościami; w początkach drugiej połowy XII w. Jan z Salisbury, zbadawszy dokładnie materyał uprzedni, doliczył się ich razem ośmiu. Naogół widnieje dążność do coraz dalszego rozszerzenia jej zakresu; zaczyna się ona mięszać z metafizyką, obejmuje stopniowo coraz szerszy krąg zagadnień filozoficznych; już na przełomie XI i XII stulecia wydaje się najważniejszą częścią filozofii, aż wreszcie staje się „królową nauk filozoficznych“ i ostatecznie filozofią naogół[1].

Ta chwiejność samego zakresu pojęciowego dyalektyki z jednej, a z drugiej strony to jej przelewanie się poza właściwe sobie ramy w dziedzinę innych gałęzi filozofii, z niewystarczającemi już tutaj lub nieodpowiedniemi metodami, nie pozostały bez następstw ujemnych: prowadziły do błędnych koncepcyj, podkopywały zaufanie do stosowanych tu środków dociekania i jej wyników. Przyłączyło się inne zjawisko, wysoce dla dalszego rozwoju scholastyki niebezpieczne: ujawnione wielostronnie zwyrodnienie dyalektyki. Samego źródła złego trzeba tu zapewne szukać przedewszystkiem w ukształtowaniu nauki szkolnej, jak ją stosowano do tej dyscypliny, zwłaszcza od końca conajmniej XI, a głównie od połowy XII w., w upowszechnionych podówczas dysputach z zakresu dyalektyki. Z istoty rzeczy spoczywać tu musiał silny nacisk na dowodzeniu syllogistycznem, możliwie doskonałem używaniu techniki syllogizmu. Chodziło o zaostrzenie

[1] Por. Hauréau, Hist. de la philos. scolast. I. 29. 42. 43. 115. 548; Kaulich, Gesch. d. scholast. Philos. 10. 30. 102. 103. 230. 389 n. 404; Erdmann, Gesch. d. Philos. I. 249. 278. 292; Ueberweg, Gesch. d. Philos. II. 191. 203; Gröber, Uebersicht II_1. 244; Windelband, Gesch. d. Philos. w Gröbera Handb. II_3. 554. 555; Grabmann, Gesch. d. scholast. Meth. 317. 319. 443 n.; Eicken, Gesch. d. mittelalt. Weltansch. 604; Wulf, Gesch. d. mittelalt. Philos. 104. 161 n.

dyalektycznego zmysłu wychowanków, o sprawność na tem polu posuniętą najdalej. W tym celu wytaczane kwestye rozbijano nieraz na przesadne, trudno uchwytne subtelności, stawiano pytania podchwytliwe, żeby odpowiedź, pozornie usprawiedliwioną, z miejsca zaczepić, wywody same zaopatrywano niepostrzeżenie w rozmaite kruczki, znowuż, żeby za ich pomocą pognębić przeciwnika, naogół silono się o zarzuty dla zarzutów, niezależnie nawet od rzeczowego ich uzasadnienia, oczekując na nie natychmiastowej, ciętej odpowiedzi. Rodzi się pod działaniem momentów dydaktycznych hypertrofia dyalektyki. Ze szkoły ta rzecz przez nawyknienie przenosi się potem do literatury, zachwaszcza także produkcyę literacką scholastyków. Powstaje hyperdyalektyka, upstrzona przesadnemi subtelnościami, z wywodami, pytaniami czy zarzutami, nieprzedstawiającymi wartości dla naukowych dociekań, nieraz nawet bez rzeczowego uzasadnienia; przeradza się niejednokrotnie w formalistyczną sofistykę, w jałową zabawkę wyrazami dla popisu autorów; zamiast zachować charakter środka i metody badania naukowego, dyalektyka staje się celem sama dla siebie, sztuką, którą uprawia się dla niej samej. Walczą przeciwko tym nadużyciom wybitniejsi pisarze owego czasu: Anzelm z Canterbury czy Abelard, czy Jan z Salisbury, przestrzegający, że dyalektyka pojęta jako cel sama dla siebie jest rzeczą bezteściową i szkodliwą, czy wreszcie mistycy, z Bernardem z Clairveaux na czele i jego zwolennicy Hugo i Ryszard a S. Victore, najsilniej zaś, ok. 1179 Walter a S. Victore. Zjawia się szereg prac, stosujących niezdrową przesadę dyalektyczną, poczynając już od Anzelma Perypatetyka, Berengara z Tours i Roscelina w drugiej połowie w. XI; do szczytu doprowadza kierunek hyperdyalektyczny Adam z Petit Pont i jego szkoła Parvipontanów w drugiej połowie XII stulecia; a i potem jeszcze, żeby nie sięgać

poza skłon w. XII, wskazać można na Piotra z Poitiers, którego cechuje również pewna hypertrofia dyalektyki[1].

Wskazane tu wielostronne niedomagania dyalektyki, oto jeden objaw ujawniającego się upadku ówczesnej nauki scholastycznej. Połączyły się z nim inne objawy, przeważnie zresztą w ścisłym związku z tamtemi niedomaganiami stojące. Niezdrowa dyalektyka prowadziła do błędnych także wniosków i spekulacyj naukowych: rodziły się liczne rozbieżności i sprzeczności w samem ujęciu zagadnień filozoficzno-teologicznych. Wystarczy przypomnieć chociażby głośny spór realistów z nominalistami, ześrodkowany głównie w ostrej polemice Anzelma z Canterbury przeciw Roscelinowi o znaczenie t. zw. universalia, t. j. określeń rodzajowych, poczytywanych z jednej strony za konkretną rzeczywistość, z drugiej za abstrakcyjne pojęcia, a raczej proste nazwy czy wyrazy; spór, prowadzony w dalszym ciągu przez późniejszych scholastyków XII w. Do jakich przesadnych subtelności i rozbieżnych poglądów prowadziła tu błędna dyalektyka, wykaże jaskrawo okoliczność, że w toku tej polemiki na stosunkowo krótkiej przestrzeni jednego mniej więcej stulecia, w jednym czy drugim obozie zjawiło się nie mniej, jak 13 różnych określeń samego pojęcia universaliów, nietylko u różnych, ale częściowo, po kilka, u tych samych autorów. Nie w samych zresztą tylko oderwanych spekulacyach filozoficznych, ale nawet w najważniejszych kwestyach nauki wiary ujawniały się podobne rozbieżności; znowuż, żeby poprzestać na jednym, szczególnie znamiennym przykładzie, wystarczy przypomnieć temat eucharystyi, tłómaczony rozmaicie przez scholastyków owego czasu, dopóki —

[1] Por. Erdmann, Gesch. d. Philos. I. 242. 292. 293; Ueberweg, Gesch. d. Philos. II. 212. 222; Gröber, Uebersicht II_1. 244, przedewszystkiem zaś Grabmann, Gesch. d. scholast. Meth. I. 261. 313. 318, II. 16. 18. 21. 113 n. 124. 185. 216. 440. 445. 447. 448. 522; Wulf, Gesch. d. mittelalt. Philos. 167.

w XIII dopiero wieku — przy pomocy filozofii Arystotelesa nie ustalił się w tej sprawie pogląd jednolity[1]. Stawało się rzeczą coraz bardziej widoczną, że nietylko na wynikach, ale i na samych metodach dotychczasowej nauki scholastycznej polegać nie można. Rodziła się przeciwko nim opozycya, ujawniało się dążenie do szukania nowych dróg i widnokręgów myślenia.

Co pod tym względem ujawniło się jeszcze w ciągu w. XII, ująć można w kilka osobnych punktów. Zaznacza się tu przedewszystkiem silny zwrot ku auctoritas. Zawodne wyniki stosowanej dotąd ratio i jej metody dyalektycznej zwracają umysły scholastyków ku powagom patrystyki i wogóle pisarzy kościelnych, w nadziei zdobycia materyału, który skuteczniej da się zużytkować dla rozjaśnienia nasuwających się zagadnień filozoficznych. Już też w XI stuleciu, pośród t. zw. antidyalektyków, t. j. pisarzy, przeciwstawiających się hyperdyalektyce, mimo że sami posługują się metodami dyalektyki prawidłowej, daje się zauważyć pewne znaczniejsze ciążenie ku auctoritas. Znamiennym jest też ruch, ujawniony bardzo żywo od połowy XII w. w kierunku przekładania pomników patrystyki greckiej, zmierzający oczywiście do pomnożenia materyału auctoritatum. A zaś najbardziej, na całej przestrzeni w. XII, rzuca się w oczy niezwykłe bogactwo utworów, zestawiających sentencye, zaczerpnięte z rozmaitych pisarzów Kościoła, w mniej lub więcej dokładne, w różne kombinacye ujęte zbiory, nieraz w tym sposobie, że sentencye te ulegają częściowej przeróbce kompilatorów. Zbiory takie, za wzorem znanego nam dzieła

[1] Por. Erdmann, Gesch. d. Philos. I. 259. 260; Ueberweg, Gesch. d. Philos. II. 171. 179. 180; Prantl, Gesch. d. Logik II. 118 n.; Grabmann, Gesch. d. scholast. Meth. I. 199. 216 n. 293. 296. 301. 303 n. 306 n. 310, II. 85; Eicken, Gesch. d. mittelalt. Weltansch. 600 n.; Wulf, Gesch. d. mittelalt. Philos. 130.

Izydora z Sewilli [1], opracowywano wprawdzie nieraz i przedtem, pod różnemi nazwami, jak Florilegia, Flores sententiarum, Deflorationes, Auctoritates, Libelli auctoritatum, Excerpta, Diffinitiones i t. p.; jeszcze z X i XI w. dochowała się ich pewna ilość po nasze czasy, przeważnie pochodzenia francuskiego; a jeden, z St. Germain-des-Près sięga może nawet wieku IX. Ale w najliczniejszym poczcie jako wykładnik świadomego kierunku naukowej pracy, zjawiają się one, poczynając od przełomu w. XI i XII, na całej dalszej przestrzeni XII i w początkach XIII wieku. W szeregu rękopisów, po dziś dzień jeszcze dochowanych, doliczono się ich nie mniej, jak 23 z tego właśnie okresu czasu — cyfra, która sama przez się składa świadectwo o olbrzymiem upowszechnieniu tego rodzaju literatury [2].

Przeważna część dochowanych rękopisów sentencyj mieści się po dziś dzień jeszcze w zbiorach francuskich, w Troyes, w Avranches, a przedewszystkiem w zbiorach paryskich, w tych ostatnich w liczbie 8. A i te, które obecnie rozprószyły się po innych krajach, w Niemczech czy Anglii, o ile istnieją dane do ustalenia dawniejszego ich losu, wskazują wszystkie na pochodzenie francuskie. Co pozatem, bardzo tylko wyjątkowo i prawie że w jedynych egzemplarzach, da się ze względu na miejsce powstania, odnieść do innych krajów, to przedstawia już charakter odmienny: tak n. p. odkryty niedawno zbiór ekscerptów teologicznych Irneriusa, który podaje wprawdzie także wyimki z pisarzy kościelnych, ale nie w przejętych krótkich sentencyach, jeno dłuższych ustępach, zawierających dokładniejsze wywody o pewnych przedmiotach. Omawiane tu zbiory sentencyj, to zatem twór wybitnie

[1] Por. str. 164.

[2] Por. Grabmann, Gesch. d. scholast. Meth. I. 145. 181 n. 186 n. 244, II. 5. 17. 22. 81. 132. 137 n.; dokładne rozpatrzenie dochowanego po dziś dzień materyału rękopiśmiennego sentencyj jest szczególną zasługą tego badacza.

francuski; a dadzą się nawet wskazać osoby, które kierunek cały zapoczątkowały, i szkoły, w których on przedewszystkiem doszedł do znaczenia i z szczególnem zamiłowaniem był uprawiany. Są to szkoły założyciela opactwa św. Wiktora w Paryżu, Wilhelma z Champeaux (zm. 1121) i długoletniego kierownika laońskiej szkoły katedralnej, Anzelma z Laonu (zm. 1117), przedewszystkiem tego ostatniego. Sami już obaj twórcy tych szkół podjęli pracę ułożenia sentencyj, a ich uczniowie, przedewszystkiem uczniowie Anzelma z Laonu, Odo z Cambrai (zm. 1113), Alberyk z Rheims (zm. 1141), Honoryusz z Autun (zm. po 1150), czy inni, nieznani nam z imienia, działali w tym samym kierunku nadal, czy to przerabiając lub uzupełniając zbiory swych mistrzów, czy też układając nowe zbiory sentencyj. Wspomniany poczet 23 rękopisów zawiera właśnie utwory z obu tych szkół pochodzące, w daleko mniejszym zasobie, bo zaledwie kilka ze szkoły Wilhelma z Champeaux, przedewszystkiem zaś bądź to kopie Sentencyj samego Anzelma z Laonu, bądź innych zbiorów, które wyszły z jego szkoły, w łącznej ilości, żeby poprzestać na tem tylko, co się da określić dokładniej, około 10 kopij[1].

Przykład i wpływy, tryskające z tych źródeł, zataczają z biegiem czasu coraz szersze kręgi: podejmują pracę zbierania sentencyj nietylko już wychowankowie wspomnianych szkół, ale zarazem inni, bliżej z niemi niezwiązani pisarze, więc: Wutolf czy Alger z Leodyum (zm. 1131/2), czy Robert Pullus (zm. 1150), czy Piotr Lombardus (zm. 1164), z słynnym swoim zbiorem sentencyj, przetkanym zresztą także silną dyalektyką, czy wreszcie, z końca XII w., Piotr z Poitiers i Alanus z Lille. I jeszcze, mimo wszystko, ujawnią się narzekania, że

[1] Por. Grabmann, Gesch. d. scholast. Meth. I. 181. 244. 245, II. 4. 17. 22. 128 n. 131 n. 137 n.

auctoritas przecież niedostatecznie jest uwzględniana, jak n. p. w kazaniu opata paryskiej św. Genowefy, Stefana z Tournay (1177—1191): znamienne świadectwo prądów nurtujących w umysłowości owego czasu. Co większa, na wzór zbiorów sentencyj, czerpanych z patrystyki i pisarzy kościelnych na ogół, zaczynają około tego czasu zjawiać się już także zbiory sentencyj z klasyków rzymskich, oczywiście dla szerszego już użytku literackiego, nawet poza dociekaniami scholastycznemi; kilka tego rodzaju zbiorów z początku XIII w. dochowało się po nasze czasy w bibliotekach paryskich[1]. Nie mówić o uwagach i spostrzeżeniach własnych, oryginalnych, jakiemi w kształcie refleksyj ogólnych o omawianym przedmiocie czy poszczególnych jego punktach zwykli się posługiwać pisarze wszystkich czasów; w ślad za tamtymi wzorami mnożą się one teraz widocznie i przenikają w coraz większym zasobie utwory nie samej już tylko filozofii scholastycznej, ale na ogół literatury ówczesnej. U niektórych autorów, n. p. u Bernarda z Clairveaux albo Jana z Salisbury stają się jednem z charakterystycznych znamion ich metody pisarskiej. Dla niektórych grup tego rodzaju spostrzeżeń ogólnych wytwarzają się już pod koniec XII w. odpowiednie nazwy techniczne, n. p. u Alana z Lille dla spostrzeżeń, poczytywanych za pewniki, określnik: communes animi conceptiones[2]. Przybiera na znaczeniu i potęguje się, w wyższym niż przedtem stopniu, sentencyonalizm i refleksyjność literatury owych czasów.

O ile w samym już nawrocie do auctoritas przejawiła się już dość wyraźnie nieufność do wyników dotychczasowej spekulacyi racyonalistów i ich metody dyalektycznej, o tyle silniej jeszcze zaznaczy się ona w scepty-

[1] Erdmann, Gesch. d. Philos. I. 278. 281. 284; Grabmann, Gesch. d. scholast. Meth. I. 244. 245, II. 62. 111. 121. 135. 136 n. 374. 378.

[2] Por. Erdmann, Gesch. d. Philos. I. 284.

cyzmie, któremu hołduje jeden z poważniejszych przedstawicieli wiedzy filozoficznej tego czasu, wspominany tylokrotnie Jan z Salisbury. Gruntowny znawca dawniejszej i współczesnej literatury scholastycznej, przez naukę, w różnych szkołach odbytą, praktycznie zaznajomiony z odmiennymi kierunkami, jakim one hołdowały, był on bardziej niż ktokolwiek inny powołany do tego, ażeby wydać ogólny sąd o ich wartości. Sąd ten wypadł na ogół ujemnie. Zestawiwszy inwentarz tego, co przyniosła dotychczasowa scholastyka, widzi on tu rozliczne braki i niedomagania: w mięszaniu się zakresów jednej gałęzi wiedzy z drugą, religii, metafizyki czy logiki, w rozbieżności samych pojęć zasadniczych, na których opierają się wywody dalsze, w samych metodach dowodzenia, jakie tu są stosowane; w ślad zaczem wątpi w to, czego mu nie można dowieść, rozróżnia trafnie rzeczy pewne od możliwych, prawdziwe od domniemanych. Systemy, nieoparte na niezawodnych podstawach poczytuje za chybione, ich twórców za szkodników; nawet Platon jest mu zarozumialcem, a i Arystoteles, choć tak wydatnie korzysta z jego Nowej logiki, myli się, jego zdaniem, niejednokrotnie przez zbytek zaufania w swoje wywody. Mimo wszystko jednak nie poprzestaje na tem wyłącznie ujemnem, sceptycznem stanowisku. Poza rozwiniętym przez siebie systemem logiki, wkraczając w dziedzinę prawie że nietkniętą w dotychczasowej scholastyce, podkreśla i rozpatruje zagadnienia psychologii genetycznej, która, opierając się na podstawowym kształcie imaginatio, stara się objaśnić stopniowo wszystkie wyższe czynności duszy; nadewszystko zaś kładzie nacisk na „utile“, zwłaszcza na etyczną stronę działalności ludzkiej i wkracza przez to w zakres etyki praktycznej. Etyka jest mu najdostojniejszą częścią filozofii; jest to ars artium, naczelny i konieczny drogowskaz ludzkości, określający, jak należy dobrze żyć, żeby

odpowiedzieć głównemu przeznaczeniu swemu na tym świecie[1].

W tym ostatnim szczególe Jan z Salisbury, jak z jednej strony zbliża się do starożytnych stoików i synkretystów w rodzaju tyle przez się cenionych Cycerona i Seneki, tak z drugiej staje przedewszystkiem na stanowisku współczesnej sobie szkoły w Chartres. Momentom etycznym, jakkolwiek przenikały głęboko całą naukę chrześcijańską a także i w neoplatońskiej filozofii znalazły pełniejsze uwzględnienie, dotychczasowa scholastyka, zajęta przedewszystkiem dogmatycznemi zagadnieniami wiary, czy następnie metafizyczną spekulacyą, nie poświęcała szczególniejszej uwagi, mimo zresztą nawet silny nacisk, jaki niektórzy pisarze, jak Abelard czy Anzelm z Canterbury kładli na sam postulat etyki. Dopiero w następstwie reakcyi przeciw dotychczasowym kierunkom etyka staje się przedmiotem szczególnego zainteresowania w nauce szkoły chartrejskiej, jak ją ugruntowali Bernard i Thierry z Chartres, a uprawiali w dalszym ciągu inni przedstawiciele tego kierunku z w. XII: Bernard Silvestris, Wilhelm z Conches, Adelard z Bath czy Alanus z Lille. Nie bez następstw pozostała okoliczność, że w licznym poczcie nauczycieli, u których Jan z Salisbury kształcił swoją wiedzę, znalazł się też Wilhelm z Conches, który widocznie silniej nań oddziałał, do tego stopnia, że niektórzy dzisiejsi badacze nie wahają się Jana z Salisbury zaliczyć wprost do szkoły chartrejskiej. I są po temu nawet poważniejsze dane: bo nietylko w tem silnem podkreśleniu znaczenia etyki, ale w innych także kierunkach

[1] Por. Hauréau, Hist. de la philos. scolast. I. 534. 540 n.; Erdmann, Gesch. d. Philos. I. 292, 295; Ueberweg, Gesch. d. Philos. II. 219 n.: Windelband, Gesch. d. Philos. w Gröbera Handb. II_3. 562. 563; Gröber, Uebersicht II_1. 214. Z pracy Schaarschmidta, Johannes Saresberiensis nie mieliśmy, niestety, możności korzystać.

*

tkwi tu obopólna zbieżność: z jednej strony w pierwszeństwie ukształcenia i wiedzy rzeczowej, ocierającej się nawet o filozofię przyrody i psychologię przed wiedzą ściśle formalną, z drugiej, w humanistycznym kierunku traktowania przedmiotu, opartym o klasyczną literaturę starożytności, która znowuż umysł badawczy zespalała ściślej z zagadnieniami życia praktycznego. Prowadzi ten kierunek, zarówno w szkole chartrejskiej, jak i u Jana z Salisbury ku swobodniejszemu, bardziej świeckiemu światopoglądowi. Nie dziw, że jeszcze w stuleciu XII przerzuca się po części także poza szkołę chartrejską, zwłaszcza w głównym swoim elemencie, co do nacisku położonego na zagadnienia etyki praktycznej; przedstawicielami jego są tu po części już Gilbert de la Porrée (zm. 1154), a przedewszystkiem Piotr Comestor z Troyes (zm. ok. 1178) i Piotr kantor paryski (zm. 1197) [1].

Inny kierunek, w którym ujawniła się reakcya przeciw niedomaganiom ówczesnej filozofii scholastycznej, to — mistyka. Zarodki mistyki tkwią już w szerszej mierze w samej nauce chrześcijańskiej, podkreślającej niejednokrotnie moment zbliżenia się człowieka ku Bogu przez życie cnotliwe; z silniejszym naciskiem podkreśla ten moment patrystyka, zwłaszcza św. Augustyn, a około tego samego czasu także i neoplatonizm, dążąc do odrodzenia upadającej religii ludowej, nasiąka po części mistycznymi poglądami i nastrojami. Ulega zwłaszcza temu kierunkowi Pseudo-Dyonizyusz Areopagita, o którym wyrażono się niebezzasadnie, że stworzył układ kostny spekulacyi mistycznej; a pod jego wpływem przedostaje się ta spekulacya po części także do dzieł Erigeny, zależnego w tylu innych względach od Areopagity. Pewne elementy

[1] Por. Windelband, Gesch. d. Philos. w Gröbera Handbuch II_3. 562. 563; Grabmann, Gesch. d. Scholast. Meth. I. 288. 289, II. 407. 408. 453. 476 n. 481; Wulf, Gesch. d. mittelalt. Philos. 116. 117. 153. 154. 172 n. 176 n.

mistyczne znajdą się też u współczesnika Erigeny, Paschasiusa Radberta (zm. 865), a i później jeszcze znajdziemy odgłosy poglądów mistycznych u innych scholastyków, dość wyraźne n. p. u Anzelma z Canterbury i na początku w. XII u Radulfa Ardeusa z Beaulieu; nieco później, na szerszy rozmiar, rozwinie je Niemiec, Rupert z Deutz (zm. 1135). Ale właściwym twórcą wykończonej nauki mistycznej jest dopiero młodszy nieco współczesnik Ruperta, św. Bernard z Clairveaux. Naukę tę przejmuje następnie i rozwija w potężny sposób szkoła u św. Wiktora w Paryżu; cały szereg jej kierowników i wychowanków to zdeklarowani zwolennicy mistycyzmu, pośród nich przedewszystkiem Hugo (zm. 1141) i Ryszard (zm. 1173) a S. Victore, zwłaszcza pierwszy z nich, któremu zawdzięczamy poważną próbę ujęcia nauki mistycznej w pewną całość systematyczną, z naukowem uzasadnieniem zawartych w niej szczegółów. Przenika wreszcie ten pogląd także i poza szkołę wiktoryńską; żeby nie sięgać poza czasy Kadłubka i poprzestać na wybitniejszej tylko osobistości, wymienić tu można, z końca w. XII, Alana z Lille [1].

U podstaw zestosunkowania się mistyki z ówczesną filozofią scholastyczną tkwi skepsis, dalej jeszcze posunięta aniżeli u Jana z Salisbury: przeświadczenie o ułomności i niewystarczalności wiedzy na ogół, zwłaszcza wiedzy, która uprawiana jest jako cel sama dla siebie. Św. Bernard, choć posiadał najgruntowniejsze wykształcenie scholastyczne i w szerokiej mierze zużytkował je w swoich pracach

[1] Por. Hauréau, Hist. de la philos. scolast. I. 483. 505 n. 508 n. 521 n.; Kaulich, Gesch. d. scholast. Philos. 224. 299; Stöckl, Gesch. d. Philos. d. Mittelalt. I. 293 n. 352 n.; Erdmann, Gesch. d. Philos. I. 273; Ueberweg, Gesch. d. Philos. II. 160. 222 n.; Grabmann, Gesch. d. scholast. Meth. I. 90. 254. 262. 288, II. 5. 94 n. 97. 100. 106. 229 n. 310 n.; Wulf, Gesch. d. mittelalt. Philos. 53. 169. 170. 175. 176. 190 n. 193 n.

konstrukcyjnych, nie waha się przecież wspomnieć o ventosa loquacitas philosophorum, a co ważniejsza, określa wiedzę jako scientia mundi, quae docet vanitatem. Nie znaczy to, żeby mistyka przeciwstawiała się scholastyce jako pojęcie rodzajowo odmienne; są to właściwie korrelaty, oba intellektualistycznie nastrojone, tylko że scholastyka nie sięga poza zakres intellektualizmu, natomiast mistyka, nie poprzestając na tem, czerpie ponadto zasoby z dziedziny afektu. Jej źródłem spotęgowana do szczytu miłość Boga, dążenie do najściślejszego zespolenia się z Stwórcą, przez bezpośrednią wiarę, pobożność i cnotę, a nadewszystko przez kontemplacyę, tajemnicze wzniesienie się duszy ku niebu od stopnia do stopnia, aż do zupełnego zatopienia się umysłu w Bogu, i rozpłynięcia się w Bogu aż do oglądania go, aż do przejścia w stan ekstazy, w którym staje się możliwą bezpośrednia rozmowa duszy z Bogiem i rodzi się uczucie, jak gdybyśmy umarli w świecie, żeby żyć w Bogu. Według nauki Hugona a S. Victore, człowiek posiada trojaki wzrok: oculi carnis, któremi spostrzega świat zewnętrzny, oculi rationis, któremi poznaje samego siebie i wreszcie oculi contemplationis, któremi ogarnia i zapomocą których zespala się z samym Bogiem[1]. Z tej otóż tęsknoty religijnej, z tej teologii nabożności i uczucia płyną pewne konsekwencye w poglądach mistyki na układ stosunków życia ludzkiego: cokolwiek się tu zdarzy, to już nietylko, według ogólnych zasad nauki chrześcijańskiej, wypływ wszechmocnej woli i mądrości Boga, ale zarazem przejaw tajemniczego zespolenia się jego z człowiekiem, zwłaszcza gdzie chodzi o zdarzenia nadzwyczajne i nadprzyrodzone. Wizya, to właśnie sposób, zapomocą którego Stwórca ujawnia na

[1] Rozróżnienie dwu pierwszych rodzajów znane było już także starożytności, tylko że drugi rodzaj określany w odmiennym sposobie: oculi mentis, por. Cicero, Orat. 48.

zewnątrz to swoje zespolenie z duszą ludzką; cud, to już nietylko miraculum w pospolitem tego wyrazu znaczeniu owoczesnem, ale zarazem mysterium, znowuż wykładnik tajemniczego związku jego z człowiekiem. Zapomocą cudów-mysteryów ujawnia on nietylko wszechmoc, ale zarazem dobroć i miłość swoją czy to wobec jednostek, które nastrojem mistycznym wzniosły się ku niemu, czy też, za ich pośrednictwem, wobec większych zespołów ludzkich, plemion czy narodów, które w nich znalazły swoje przedstawicielstwo[1].

Że nauka mistyczna kładzie nacisk szczególny na etykę, wypływa z jej istoty i założenia: tylko etycznie doskonały człowiek potrafi wznieść się do obcowania z Bogiem. To też wszyscy przedstawiciele tego kierunku, poczynając od św. Bernarda, podkreślają wyraźnie doniosłe znaczenie etycznej strony życia i działalności ludzkiej, i stają w ten sposób na tem samem stanowisku, co szkoła w Chartres. Różnią się od niej jednak w tym szczególe, że w szeregu cnót najprzedniejsze miejsce wyznaczają pokorze i na jej znaczenie kładą nacisk najsilniejszy. Z pokory rodzi się właśnie miłość Boga, ona też otwiera przed nami światło prawdy, jakie w zespoleniu ze Stwórcą oglądać zdołamy. Na tem mniej więcej stanowisku stoją pisarze mistyczni na ogół, a przedewszystkiem sam twórca tego kierunku, św. Bernard, który napisał osobny traktat o stopniach pokory; stopni tych rozróżnia on 12, i właśnie na najwyższym stopniu stwierdza możność wzniesienia się duszy ku Bogu i pełnego ogarnięcia prawdy. Można

[1] Por. Hauréau, Hist. de la philos. scolast. I. 429. 508 n.; Kaulich, Gesch. d. scholast. Philos. 380; Stöckl, Gesch. d. Philos. d. Mittelalt. I. 293 n. 300. 304 n. 308. 352. 355 n.; Erdmann, Gesch. d. Philos. I. 273 n.; Ueberweg, Gesch d. Philos. II. 222 n.; Grabmann, Gesch. d. scholast. Meth. II. 94 n. 96 n. 104 n. 124; Wulf, Gesch. d. mittelalt. Philos. 170. 190 n.

powiedzieć: szczególny kult cnoty pokory jest jedną z znamiennych właściwości teoryi mistycznej [1].

Ten przegląd ewolucyi scholastyki wcześniejszej doby odsłania nam, w stuleciu XII, a zwłaszcza w drugiej jego połowie i w pierwszych dziesiątkach lat w. XIII, obraz poważnych niedomagań i znacznych niepewności. Przeciwstawiają się tu: co do samych podstaw dowodzenia potężniejący znowu tradycyonalizm racyonalizmowi, co do metod badania zwyrodniała hyperdyalektyka dyalektyce, co do rzeczowej treści nominalizm realizmowi, a powstają ponadto nowe, od dotychczasowych poglądów odbiegające kierunki spekulacyi filozoficznej w chartrejskiej szkole, czy w mistycyzmie; wszystko — przy równoległem oddziaływaniu platońsko-neoplatońskiej koncepcyi, którą co do panteistyczno-emanacyjnej tezy trzeba było okrążać czy przetwarzać, żeby nie stanąć w sprzeczności do jednej z podstawowych prawd nauki chrześcijańskiej. I jeszcze ponad wynikami tych wszystkich dociekań unosi się tu i ówdzie powiew silnego sceptycyzmu. Widoczna: umysł ludzki, szukając prawdy, rozszczepia się na rozmaite kierunki myślowe, z których żaden nie daje zaspokojenia pełnego. Odczuwa się potrzebę zdobycia jakichś nowych podstaw, wymiany dotychczasowych walorów czy kategoryj myślenia na inne, bardziej istotne i zasadne. Nastaje stadyum przejściowe na rozgraniczu wiedzy dotychczasowej i jakiejś innej, odmiennej, tęskliwie poszukiwanej, przyszłej. Drogowskaz nowego kierunku jest już teraz ustawiony. Jest nim odkryty na nowo, uprzystępniony w całości niedawno przedtem, tylko że zrazu niedość uwzględniony, o ile znany, niedoceniony, częściowo nawet wyświecony — Arystoteles. Ale jego potężna, głęboka, najszersze widnokręgi obejmująca filozofia, o podkładzie teistycznym,

[1] Por. Stöckl, Gesch. d. Philos. d. Mittelalt. I. 294. 301. 302; Erdmann, Gesch. d. Philos. I. 275. 276; Ueberweg, Gesch. d. Philos. II. 222; Grabmann, Gesch. d. scholast. Meth. I. 292. II. 245.

przystającym do nauki chrześcijańskiej, zdobywa sobie coraz szersze koło zwolenników, aż wreszcie staje się wspólną własnością całej wiedzy filozoficznej na Zachodzie. Wprowadza tu ona nowe, najpoważniejsze składniki myślenia, ożywia ją tchnieniem reformy, wskazuje nowe kierunki rozwoju. Na arystotelizmie oprą się zaraz pierwsi najwybitniejsi przedstawiciele nowej szkoły: w pierwszej jeszcze połowie XIII w. Aleksander z Hales, a około połowy tegoż stulecia Albert Wielki i Tomasz z Akwinu po blizko tysiącletniem istnieniu, po kilkuwiekowem oddziaływaniu na scholastykę neoplatonizm kończy swoją rolę w ewolucyi wiedzy filozoficznej; z nim razem zamyka też scholastyka pierwszy swój, wstępny okres rozwojowy. Rozpoczyna się okres drugi, najbujniejszego jej rozkwitu, oparty na arystotelizmie[1].

Na to właśnie stadyum przejściowe pomiędzy obu okresami rozwoju nauki scholastycznej przypada najdokładniej całe życie Kadłubka, przypada także czas jego studyów, które w każdym razie odnieść należy do końcowych dziesiątków lat w. XII. O ile przyjąć, że współczesne prądy filozoficzne mogły w jakikolwiek sposób oddziałać, i rzeczywiście oddziałały na jego umysłowość i twórczość literacką, nasunie się otóż pytanie, w jakim stopniu ujawniły się te wpływy, i w jakim posunęły się kierunku?

O ułomności poznania ludzkiego zdaje sobie Kadłubek dokładną sprawę, i podkreśla tę rzecz niejednokrotnie. Nietylko więc powtórzy znaną dykcyę starożytną: nihil sciri preter hoc ipsum nihil sciri, ale gdzieindziej zaznaczy jeszcze wyraźnie: nihilque in humana esse circumspeccione

[1] Por. Hauréau, Hist. de la philos. scolast. I. 548. 549; Kaulich, Gesch. d. scholast. Philos. 27. 28; Erdmann, Gesch. d. Philos. I. 313. 315 n.; Ueberweg, Gesch. d. Philos. II. 154. 227. 270. 271; Grabmann, Gesch. d. scholast. Meth. I. 156. 199, II. 4. 5. 8. 79. 80. 85; Wulf, Gesch. d. mittelalt. Philos. 94. 177. 178. 218 n.

perfectum, a doda jeszcze anekdotę o Kalistenesie, który pytającemu uczniowi, kiedy nabędzie doskonałą wiedzę, obrazowo wskazał na nieziszczalność takiego zamysłu, z przydaną nauką: perfectus eris, si te hic perfectum esse non posse cognoveris. W związku z tymi poglądami stoi też spostrzeżenie: quia... nemo nisi sapiens sibi displicere potest[1]. Mimo to wiedzę samą ceni niezmiernie wysoko. Znamienne są tu jego słowa: quia ut sciencie, sic virtutis nulla est estimacio; a w znanych nam pochwałach, których nie szczędzi Sprawiedliwemu z powodu, że otoczył się gronem ludzi uczonych, tkwi również wyraz gorącego kultu, jaki odczuwa dla nauki[2]. Wszystko to nie przesądza zresztą kwestyi możliwego sceptyzmu wobec samych wyników naukowego dociekania, jak się on zjawić mógł także u innych pisarzy tego czasu, n. p. u Jana z Salisbury, mimo pełną na ogół jego cześć dla wiedzy samej. Przytoczone na wstępie dość częste ustępy o ułomności wiedzy ludzkiej mogłyby nawet przechylić szalę na korzyść takiego przypuszczenia.

O samych podstawach wiedzy Kadłubek nie mówi nigdzie z osobna i wyraźnie. Uwagi godnym jest tu przecież inny jego ustęp, w którym wyraża się: Irreligiosum enim est ea non venerari, que racio instituit, que devota maiorum veneratur religio[3]. Devota maiorum religio, która stworzyła coś, domagającego się obecnie poszanowania, to oczywiście auctoritas, przekazana przez przeszłość (tradycya przeszłości). W świetle takiego poglądu zasadność pewnej rzeczy polega tedy na auctoritas i ratio; te same dwie podstawy, na których scholastyka opierała swoje dociekania i wywody. Wolno też może przypuścić, że właśnie ta koncepcya scholastyczna podyktowała mu powyższe twierdzenie, czy też naodwrót, że w podanej formule

[1] Mon. Pol. II. 328. 329. 358.
[2] Ibid. II. 353. 393.
[3] Ibid. II. 275.

zawarty jest także jego pogląd na źródła wiedzy scholastycznej.

Metodą i środkiem dowodzenia, jaką stosuje ratio, jest mu oczywiście dyalektyka. Są wyraźne wskazówki, że posiada teoretyczne w jej zakresie wyszkolenie, czasem używa nawet utartych tu technicznych określników. Na pewnem miejscu wyrazi się: Luce ergo clarius per locum a maiori liquet[1]. Kiedyindziej przypomni pewne ogólne reguły wnioskowania dyalektycznego: positis iuxta se contrariis et maiora et minora esse perspicua, albo: quum omnium similium in eo, quod similia, idem sit iudicium[2]. Nie obce mu także ulubione do tyla w owym czasie zwroty, ujmujące w krótkiem zdaniu, dla łatwiejszego wrażenia w pamięć szereg pytań, na które przy rozpatrzeniu pewnej kwestyi zwrócić należy uwagę, jak zwrot, tym razem zaczerpnięty z Seneki: orant, ne quid, ne quantum, ne a quibus, sed qualiter et quo exhibeatur affectu, considerent[3].

Na tej teoretycznej erudycyi nie poprzestaje zresztą Kadłubek; stosuje ją także praktycznie i wielostronnie w samem opracowaniu Kroniki. Dość często podaje definicye rozmaitych pojęć, o których przyszło mu wspomnieć: et quoniam virtus est habitus mentis bene constitute; est enim reverencia cum pavore mixta dileccio; ingratitudo... est accepti dissimulacio beneficii; est autem arrogancia quedam superbie species, qua quis neminem pre se ducit hominem[4] i inne podobne. Czasem w kształcie definicyi poda pewną funkcyę lub szczególną właściwość określonego pojęcia, n. p. habitus vero est qualitas difficile mobilis, albo: est enim iusticia calumniarum ultrix, est temperancia concordiarum imperatrix[5]. Czasem co do

[1] Mon. Pol. II. 326.
[2] Ibid. II. 333. 380.
[3] Ibid. II. 272; por. Seneca, Epist. 81, 5.
[4] Mon. Pol. II. 308. 311. 380. 403.
[5] Ibid. II. 311. 387. 388.

wskazanych właściwości przeprowadza dystynkcye i omawia z kolei każdą z nich osobno, jak w zwrocie: sic largitas peticionibus et velocior et tardior, poczem rozważa, dlaczego ma być velocior, i dlaczego tardior[1]. W razie potrzeby nie omieszka też rozgraniczyć i przeciwstawić sobie rzeczy pozornie te same czy podobne: Sed est hoc simile permultum dissimile; nam in Zopyro simulacio fallacie, in Petro (Włost) simulacio fuit cautele; at illa prohibetur, ista permittitur[2].

Utartym torem dyalektycznej praktyki kroczy też Kadłubkowa metoda wnioskowania. Uwagi godną jest skłonność jego do szeregowania wniosków splecionych w łańcuchowy związek przyczynowy, czasem daleko sięgający, n. p. w zwrocie: ubi autem et devocio, ibi reverencia, ubi reverencia, ibi timor... ergo timore sublato nullus devocioni, nullus reverencie locus relinquitur[3]; albo bardziej jeszcze w zdaniu: etenim crudelitas incircumspeccionem, incircumspeccio negligenciam, negligencia parit ignaviam, ignavia proximo gradu consanguinea est fatuitatis, que soror est feditatum, mater discriminum[4]. W takiem, w literacką formę przybranem ugrupowaniu kolejnych wniosków, każdy wniosek poprzedni staje się podstawą argumentacyi wobec następnego. Na argumentacyę, czynność dowodzenia kładzie też Kadłubek wszędzie najsilniejszy nacisk. Jeżeli za twierdzeniem jakiemś przemawia kilka argumentów, rozdziela je wyraźnie od siebie, czasem nawet przydając liczbowanie, n. p. wykazując szkodliwość częstych biesiad causas ob multas: quarum prima est... secunda causa est... tercio... quarto... postremo; albo, uzasadniając pogodny i wesoły nastrój podczas uczty, przy której Sprawiedliwego zaskoczyła nagła

[1] Mon. Pol. II. 289.
[2] Ibid. II. 353.
[3] Ibid. II. 380.
[4] Ibid. II. 358.

śmierć: suggerunt illis multa super epulas leticiam: primo... secundo... tercio... quarto[1]. Wielkie znaczenie przywiązuje też do zbijania argumentów przeciwnych. Wychodząc z ogólnego założenia: contradiccione fovetur prudencia[2], podaje niejednokrotnie cenne próby tego rodzaju replik, n. p. odpowiedź Zbigniewa przed sądem, rozpatrującym sprawę jego zdrady, na argumenty przytoczone przez oskarżyciela, albo w opisie wyboru Leszka Białego wywód biskupa Pełki, zbijający punkt za punktem uprzedniej argumentacyi jednego z wielmożów krakowskich, że niedorosłych dzieci nie można wybierać na książąt[3]. Gdzie niema argumentów przeciwnika, wysunie sam nastręczające się rozmaite wątpliwości czy możliwości, żeby każdą z nich omówić i ostateczną konkluzyę wyprowadzić. Tak n. p. w usprawiedliwieniu się Zbigniewa przed sądem: Aut certe dissimulari debuit prescitus hostium incursus aut detegi? Si dissimulari... si detegi... Albo w opisie napadu Pomorzan na arcybiskupa Marcina: fugiendum?... bellandum?... supplicandum?.. z gotową na każde zapytanie odpowiedzią. Albo wreszcie w mowie Wszebora do rycerstwa polskiego, kiedy wpadło w zasadzkę węgierską: artamur?... premimur? concutimur... atterimur?... znowuż z odpowiedziami na te pytania[4]. Czasem nie już wątpliwości, ale wprost zarzuty wytacza Kadłubek sam, żeby znaleźć pole do popisu dyalektyczną argumentacyą, zwłaszcza żeby każdy zarzut odeprzeć z miejsca ciętemi odpowiedziami, w których tak bardzo lubowała się ówczesna nauka szkolna i literatura dyalektyczna. Klasycznym przykładem jest tu mowa Krzywoustego do rycerstwa tuż przed rozprawą z zastępami

[1] Mon. Pol. II. 392. 393. 424.
[2] Ibid. II. 329.
[3] Ibid. II. 324. 431.
[4] Ibid. II. 325. 337. 361.

Niemców, którzy wkroczyli do Polski: si meticulosi sunt... si animosi... stature sunt gigantee?... multitudinis sunt infinite?... ferrei sunt roboris... nonne in vobis novi?... do czego po każdym argumencie, przydana jest krótka, jędrna odpowiedź, usuwająca jego zasadność[1].

Są wskazówki, że wobec hyperdyalektyki Kadłubek zajmował stanowisko odporne. Ustęp o impudica mordacitas, que nodum querit in scirpo et fissuram in integro[2] zdaje się zwracać przeciwko przesubtelizowywaniu zagadnień, a inny zwrot: socii tamen Lycofrontis modo sophistico ad ea non incallide relabuntur circa que idonei videantur argumentorum[3] wyraźnie już piętnuje przewrotny, sofistyczny sposób dowodzenia. Stoi tu zatem Kadłubek na stanowisku zajmowanem przez tylu poważnych przeciwników hyperdyalektyki, a mianowicie także przez Jana z Salisbury, wykazującego zosobna jej strony ujemne[4]. Ale wyszkolenie w hyperdyalektyce posiadał Kadłubek widocznie bardzo dobre. Dowodzi tego, w ustępie o pierwszych krakowskich rządach Mieszka III epizod, doskonale pomyślany, o nieboraku, który ubił niedźwiedzia w lesie i przez to regale książęce naruszył, czy innego dopuścił się występku i mając płacić siedmnadziestą, dostał się w ręce poborców: choć tu każdy ich rozkaz gotów jest spełnić bez zastrzeżeń, przecież z powodu tkwiących w każdem ich powiedzeniu kruczków i podchwytów, przez każdą odpowiedź pogrąża się w coraz większą winę i niedolę, aż wreszcie dostaje się na tortury, w łańcuchy i do więzienia, a cały majątek traci na rzecz skarbu książęcego[5].

[1] Mon. Pol. II. 345.
[2] Ibid. II. 329.
[3] Ibid. II. 325.
[4] Por. str. 357.
[5] Mon. Pol. II. 380. 381.

Posiada tedy Kadłubek znajomość dyalektyki. Tylko że poza kilku pospolitemi formułami szkolnemi nie dotyka nigdzie teoretycznych zagadnień tej nauki, nieraz zawiłych i bardzo złożonych; poprzestaje na praktycznem, zresztą wielostronnem zużytkowaniu jej reguł dla celów ekspozycyi swojej literackiej. Ta otóż stosowana przezeń dyalektyka owych czasów opierała się, jak wiemy, na logice Arystotelesowej, jak ją w pewnych składnikach przejęła nauka neoplatońska i jak się ona dała ukształtować na podstawie obiegających oddawna urywków dzieł Arystotelesa. Zarzut Wojciechowskiego, jakoby w Kronice nie było ani śladu dyalektyki i logiki Arystolesa[1], nie odpowiada tedy rzeczywistości. Jeśli go zaś pojąć w tem rozumieniu, że Kadłubek nie zużytkowuje jeszcze Logiki nowej, to trzeba przypomnieć, że w czasie owym Logika ta była na ogół bardzo jeszcze nieupowszechniona, i nieznana przeważnej części zawodowych nawet scholastyków; że więc żądanie jej znajomości u Kadłubka jest nieusprawiedliwione. Pod tym względem zarzut Wojciechowskiego zawiera postulat anachroniczny. Jest on zresztą tembardziej krzywdzący, że Kadłubek znał prawdopodobnie także i Logikę nową, przynajmniej z drugiej ręki, jak ją zużytkował Jan z Salisbury w swoim „Metalogicus“, jak bowiem okaże się niżej[2], z dziełem tem zapewne znalazł był sposobność zaznajomić się; tylko że, jak wogóle nie zapuszczał się w teorye dyalektyczne, tak też nie skorzystał bezpośrednio i z tych, jakie tamże znalazł.

Z innych środków dowodzenia czy objaśniania wykładu, stosowanych w scholastyce, spotykamy u Kadłubka ponadto znane nam[3] analogie, do jakich nieraz uciekała się już patrystyka i późniejsi pisarze teologiczni i filozoficzni, żeby przypomnieć tylko Anzelma z Canterbury,

[1] Por. str. 348.
[2] Por. rozdz. VII.
[3] Por. str. 325 n.

silniej ku tej metodzie ciążącego[1]. Nie jest rzeczą wykluczoną, że właśnie z tej strony Kadłubek natchniony został pomysłem stosowania analogij dziejowych w swojej opowieści, zwłaszcza że dość często ucieka się do nich także znany mu i w tylu innych względach oddziaływający nań Jan z Salisbury w swoim „Policraticus“. W ramach takiego przypuszczenia wytłómaczy się też najsnadniej rozbieżność, jaką pod tym względem wykazuje Kronika w porównaniu z utworami dziejopisarstwa ówczesnego, gdzie na analogie takie najmniej zwracano uwagę, trzymając się ściślej tematów, które stanowiły właściwy przedmiot opowieści. Przeniesienie jednego ze środków metodycznych, stosowanych w scholastyce, do Kadłubkowego dzieła, nadało mu otóż właśnie niezwykłą pod tym względem cechę, którą wyróżnia się dość wybitnie od innych pomników historyograficznych. Inna rzecz, że Kadłubek prześcignął tu nawet swoich nauczycieli; bo nawet i w utworach scholastycznych nie stosowano metody analogizowania tak wszechstronnie i konsekwentnie, jak ją stosuje Kadłubek. W czem tkwi pewna indywidualna, oryginalna właściwość jego Kroniki, wyznaczająca jej pod tym względem stanowisko zgoła wyjątkowe.

Pierwszorzędny materyał w szeregu akcesoryów Kroniki stanowią uwagi i spostrzeżenia ogólne, sentencye i refleksye, któremi Kadłubek przeplata co krok opowiadane przez się szczegóły dziejowe, i to nietylko w ustępach, włożonych w usta Janika, występującego w roli obserwatora i krytyka opowiedzianych zdarzeń, ale także w samej opowieści Mateusza, czy później, w księdze IV, w narracyi samego Kadłubka. Pokaźna część tych sentencyj zaczerpnięta jest z gotowych utworów. Przedewszystkiem z Pisma św. i Ojców Kościoła — materyał, składający się na pojęcie auctoritas w rozumieniu scholastyki ówczesnej.

[1] Por. str. 359.

Ale pozatem są najliczniejsze przejątki z klasycznych pisarzy starożytności lub znowuż z utworów literatury współczesnej [1]. Na ogół czerpie Kadłubek, skądkolwiek się da, byleby tylko pomnożyć zasób podanych refleksyj; nawet z dzieł, których używa przedewszystkiem dla innego celu, jak Justyna dla analogij z dziejów starożytnych, nie zawaha się przy zdarzonej sposobności wydobyć tę czy ową sentencyę, w oderwaniu od opowiedzianych przezeń wypadków, żeby ją znowuż spożytkować jako spostrzeżenie ogólne [2]. I mało tego: szafuje ponadto hojnie własnemi jeszcze refleksyami takiej samej, ogólnej treści. Jest rzeczą możliwą i bardzo nawet prawdopodobną, że wszechstronne, ścisłe badania porównawcze, oparte o pomniki literatury starożytnej czy współczesnej mu średniowiecznej, wykażą, iż wiele tego rodzaju refleksyj, które dzisiaj poczytujemy za własność Kadłubka, to przejątek z innych, gotowych utworów; ale i wtedy pozostanie chyba jeszcze bezlik innych, które już wyłącznie jemu trzeba będzie przypisać. Jest w tem wszystkiem miernik, jak silnie i wszechstronnie element refleksyjny przeniknął całą Kronikę. Natykamy nań co krok, niemal co krótki ustęp, nieraz w zbitych kompleksach całego szeregu luzujących się spostrzeżeń ogólnych, nietylko w obserwacyach Janika, zgóry niejako przeznaczonych do tego, n. p. o zwycięstwie Chrobrego nad Rusinami, ale nawet w miejscach, gdzie tego najmniej możnaby się spodziewać, n. p. w przemówieniach książąt do rycerstwa tuż przed stoczeniem bitwy [3]. Na całej Kronice, od początku do końca, sentencyonalizm i refleksyjność wyciskają piętno niezmiernie wybitne, jaskrawo na zewnątrz występujące.

Trzeba otóż przypomnieć w tym związku, że właśnie w stuleciu XII, w następstwie ujawnionego silnie nawrotu

[1] Por. str. 162 n. 302 n. 314 n. 342 n.
[2] Por. str. 329 n.
[3] Mon. Pol. II. 280. 281 i in.

do tradycyonalizmu w francuskiej literaturze scholastycznej, przybrał też na wydatności sentencyonalizm głównie dzięki czasowemu oddziaływaniu paryskiej szkoły Wilhelma z Champeaux i trwałej akcyi szkoły laońskiej; że na całej przestrzeni tego wieku potężniały jego wpływy coraz bardziej, i że właśnie pod koniec tego stulecia, w dobie studyum Kadłubkowego, doszły do największego napięcia. O ile w bezliku przekazanych nam z tego czasu zbiorów sentencyj chodziło zrazu o zebranie tego, co dla dociekań scholastycznych przedstawiało się jako auctoritas, t. j. spostrzeżeń pisarzy kościelnych, o tyle w dalszym rzeczy rozwoju powstają zbiory sentencyj z klasycznych pisarzy starożytności, dla literackich już celów układane; rozszerza się za ich pośrednictwem metoda wybitnie refleksyjnego traktowania przedmiotu, a za ich wzorem przybiera na wydatności właśnie oryginalna refleksyjność autorów[1]. Trudno nie dopatrzeć się związku pomiędzy obu zjawiskami: powtarza się u Kadłubka to samo, co w tym samym czasie ujawniło się tak wydatnie w metodach literackich pisarzy francuskich. Słuszna przyjąć, że jego sentencyonalizm i refleksyjność to naśladownictwo wzorów, stamtąd zaczerpniętych.

W sentencyach Kadłubka, przejętych czy własnych, złożone jest w przeważnej części to, co się da poczytać jako wykładnik jego filozoficznych poglądów. Niepodobna przytaczać ich wszystkich; ale można zebrać godniejsze uwagi przykłady, które dadzą się ująć w pewne grupy, znamienne rzucające światło na charakter i ogólny kierunek tych poglądów.

Uderza przedewszystkiem szczególny zmysł Kadłubka do obserwacyi zjawisk codziennego życia ludzkiego. Powraca do tych rzeczy bardzo często i chętnie, ujmując je w pewne spostrzeżenia ogólne, które nazwać można

[1] Por. str. 367 n.

wyrazem praktycznej jego mądrości życiowej[1]. Nietylko powtórzy za Seneką: stultum est luctari cum onere, quod declinari non potest[2], ale gdzieindziej rozrzuci jeszcze takie spostrzeżenia własne: nulla est beatitudo, que suis languet viribus, nulla securitas, que suarum parcium laborat fraccione; quia medicus non semper sanabit, nec orator semper persuadebit; et quoniam non facile se offert discordancium votorum sentencia; furenti gladio frustra supplicatur; non enim facile de uxore triumphatur, que semel triumphasse permittitur; qui causa utilitatis assumitur, tamdiu utilis placebit, quamdiu utilis est[3] i t. p. Częstokroć te swoje spostrzeżenia o stosunkach życia ludzkiego ubiera w formę podobieństw zaczerpniętych ze zjawisk przyrody: quia intensior solis serenitas in imbres sepius defervescit repentinos; sub nube namque sol plerumque delitescit, nube nunquam extinguitur; vitis equorum calcibus exteritur; sub modio tamen lucerna abscondi non potest; multiplex funiculus difficile rumpitur[4] i t. p. Niektóre z tych powiedzeń wyglądają wprost jak przysłowia; kiedyindziej ten ich charakter przysłowi da się stwierdzić z całą pewnością, i to jako przejątków z ust ludu miejscowego. Tak w zwrocie: raro corvus corvum exoculat[5], albo w ustępie włożonym w usta Romana halickiego. melle securius uti apum non posse, nisi penitus oppresso, non rarefacto examine, który, jak dawno wskazano na to, odpowiada poświadczonemu już w w. XIII przysłowiu ruskiemu[6].

[1] Jak trafnie, w ogólnikowem spostrzeżeniu, określa tę rzecz Chrzanowski, Charakt. encykl. Kron. Kadł., Spraw. Tow. Nauk. Warsz., Wydz. język. i liter. 1910. 3.

[2] Mon. Pol. II. 251.

[3] Ibid. II. 263. 267. 328. 358. 365. 438.

[4] Ibid. II. 263. 266. 299. 322. 325.

[5] Ibid. II. 404.

[6] Ibid. II. 441, i tamże w przyp. 1 uwaga Bielowskiego.

*

Ta otóż pilniejsza obserwacya stosunków życia codziennego, o ile znajdzie liczne odpowiedniki w klasycznej literaturze rzymskiej, między innemi też, u znanych Kadłubkowi Cycerona i Seneki, o tyle w literaturze scholastycznej, zajętej dogmatyczno-metafizycznemi dociekaniami, z mniejszą na ogół występuje intenzywnością, z wyjątkiem jednak szkoły chartrejskiej, o bardziej świeckim charakterze swej nauki, która pilniejszą na te rzeczy zwróciła uwagę; świadectwem są tu znowuż dzieła Jana z Salisbury, z licznym pocztem tego rodzaju spostrzeżeń. Na jakąś zbieżność z kierunkiem chartrejskim zdaje się zresztą wskazywać i ta okoliczność, że w przytoczonych ustępach występują nieraz momenty obserwacyi psychologicznej, a co większa, że poza nimi jest u Kadłubka cały szereg innych jeszcze refleksyj, odnoszących się już wprost do zagadnień psychologicznych. Uderza przedewszystkiem zgoła wyjątkowa, jak na widnokręgi teologiczno-scholastyczne, definicya człowieka: est enim homo animal mansuetum natura [1], pogląd, żywo przypominający stanowisko Pliniusza, który szedł tu zresztą za Arystotelesem [2]. Znajdą się niektóre, jak gdyby zasadnicze, niezbyt jednak głęboko sięgające tezy psychologiczne, n p.: anima siquidem animositatis suggerit industriam, albo: En siquidem in homine duo sunt, scilicet anima et corpus. Ad quid anima? Industrie saniori. Ad quid corpus? Virtutum vehiculo [3]. Nie zabraknie nawet tez psychologicznych, dostosowanych ściśle do ówczesnych poglądów na stosunki społeczne: Tunc intellectum est, quantum ingenua servilibus ingenia prestarent [4]. Pozatem są rozliczne spostrzeżenia szczegółowe o psychice ludzkiej, n. p. non enim facile est a consuetudine revocari, quum sit consuetudo altera natura, albo:

[1] Mon. Pol. II. 324.
[2] Por. Carus, Gesch. d. Zoolog. 31.
[3] Mon. Pol. II. 255. 351. 352.
[4] Ibid. II. 264.

et quoniam, ut assolet, insperate appetitum rei sepe suggerit occasio, lub: volatile semper esse mentis vehiculum et petulantes esse ac in lubrico glaciali animi affectus; czy wreszcie: non potest enim, quantum libet prudentissimus, esse quandoque sine lapsu imprudencie[1] i inne podobne. Niema i tutaj jakiejś zasadniczej analizy wspomnianego zjawiska psychologicznego, poprzestaje autor na prostem zaznaczeniu tego, co w obserwacyi codziennej rzuca się w oczy; w każdym razie widoczna, że zjawiska tej grupy zajmują go bliżej. Na zagadnienia z dziedziny psychologii, jak zaznaczyliśmy powyżej[2], zwracała pilniejszą uwagę szkoła chartrejska; nie jest to więc może zjawiskiem przypadkowem, że zajmuje się niemi także Kadłubek.

Niezwykle silny nacisk kładzie Kadłubek na etykę. Znane mu jest samo jej techniczne określenie, przytoczone w zwrocie: Pragane ethice precepcio, użytym tu, coprawda, w znaczeniu ironicznem[3]. Wykładnikiem etycznego sposobu myślenia i życia są mu oczywiście cnoty, virtutes. Rodzaj syntezy, jego poglądów na cnoty znajdziemy w charakterystyce Kazimierza Sprawiedliwego, jaką wkłada w usta jednego z wielmożów krakowskich, opisując elekcyę po zegnaniu Mieszka III. Wyraża się tu mówca: nam politicis illum (Kazimirum) virtutibus natura stagnavit, purgatoriis vero gracie diligencia expolivit[4]. Ten podział cnót na politicae i purgatoriae jest przejątkiem z starej jeszcze nauki neoplatońskiej, jak ją ustalił sam założyciel zachodniego jej odłamu, Plotinus, i jak ją później powtórzył Makrobiusz[5]; tylko że to przejątek niezupełny, gdyż tamci pisarze, prócz wspomnianych dwu grup, wyróżniają

[1] Mon. Pol. II. 263. 319. 432. 436.
[2] Por. str. 371.
[3] Mon. Pol. II. 321.
[4] Ibid. II. 387.
[5] Por. Zeissberg, Vinc. Kadł. 125. 126.

jeszcze dwie dalsze grupy cnót: tertiae animi iam purgati, quartae exemplares. Nawet zresztą i tego fragmentarycznego podziału nie trzyma się Kadłubek konsekwentnie, a przynajmniej zmienia częściowo jego nomenklaturę, zaraz bowiem w dalszym ciągu mówi o cnotach naturales i politicae[1]. Zalicza zaś do obu grup, w miarę funkcyi, jaka im przypadnie, cztery główne cnoty: iusticia, temperancia, fortitudo i prudencia, tutaj znowuż przejmując podział, w starożytności jeszcze przedewszystkiem w filozofii stoików ustalony. Niektóre z tych cnót otrzymują tu mniej lub więcej dokładną charakterystykę: iusticia polega na tem, żeby unicuique quod suum est... dispensare, a zaraz dalej nazwana jest calumniarum ultrix; podobnież temperantia jest concordiarum imperatrix[2]. Owe główne virtutes rodzą, jak gdyby dalsze potomstwo (virtutum filie); z temperancyą związana jest modestia, mansuetudo, humilitas, chętne paranie się z ludźmi kondycyi niższej; tylko hojność (liberalitas) może przekroczyć granice umiarkowania, nie przestając być cnotą. A zaś dotes fortitudinis, to: vita semper actuosa, magnanimitas, constancia, animositas i paciencia. Wszystkie te cnoty, główne czy pochodne, winny się oddać pod kierownictwo prudencyi jakoby macierzy; sic prudencie magisterio ex abiecta infortuniorum materia fabrefiunt virtutum insignia[3].

Ten wykład o cnotach, mimo że podany jakoby omówienie ex professo całości zagadnienia, jest przecież drobną tylko cząstką tego, co z materyi etycznej mieści w sobie Kronika. Co krok wraca tu Kadłubek do tego przedmiotu, korzysta z każdej sposobności, żeby poruszyć nowe momenty z tej dziedziny. Piętnuje lub ironizuje przywary, złe nałogi i niskie instynkty ludzkie jako przeciwstawiające się cnotom: występną zmysłowość,

[1] Mon. Pol. II. 387.
[2] Ibid. II. 387.
[3] Ibid. II. 387—392.

niezgodę rodzinną, pochlebstwo, obłudę, podstępność, wyrachowanie, niesłowność, niewdzięczność, pomiatanie słabym czy nieszczęśliwym, przekupstwo i inne rzeczy podobne[1]. Zwraca się ogólnie przeciw wszelakiej nieprawości, podkreślając nieraz, jakoby dla przestrogi, ujemne następstwa, jakie ona pociąga za sobą: quia dolus nulli patrocinatur; quia... nullum malum impunitum; difficile est, ut bono peragantur exitu, que malo inchoata sunt principio[2]. Cały wstręt przeciw temu, co złe, zawrze w dosadnem wyrażeniu: monstra viciorum[3]. Zato znaczenie cnót podkreśla przy każdej okazyi, po części tych samych, o jakich wspomina podana poprzednio charakterystyka, tylko że nieraz, omawiając ich treść czy funkcye, zwraca uwagę na inne szczegóły. Iusticia: plurimum prodest ei, qui minimum potest; prudencyi rzeczą jest: rerum exitus metiri, quia cuius finis bonus est, ipsum quoque bonum; najłatwiej zaś viam nosse prudencie, si se ipsum homo ante cognoverit, przyczem: sacius... sero discitur prudencia, quam numquam[4]. Kiedyindziej zwraca się do cnót niewspomnianych, w charakterystyce, żeby tu przypomnieć tylko rzewny ustęp o medalionie z wizerunkiem ojca, jaki Krzywousty nosił na piersiach, gdzie wspomina o filialis iugum discipline i paterne memoria reverencie, lub inny; o beata, plus quam fraterna societas, apud quam plus pietatis valet religio, quam ambitus principandi persuadet[5]. Życiowe hasło, wskazane Krzywoustemu: fuga viciorum, virtutum custodela[6], jest niewątpliwie także kierownicą samej nauki Kadłubkowej w tej dziedzinie. Cnota jest mu rzeczą bezcenną, jak tę myśl z całym

[1] Mon. Pol. II. 275. 284. 292. 298. 305. 321. 333. 394 i in.
[2] Ibid. II. 264. 299. 308 i in.
[3] Ibid. II. 441.
[4] Ibid. II. 255. 299. 351. 354 i in.
[5] Ibid. II. 266. 311.
[6] Ibid. II. 311.

naciskiem wywodzi w pewnem miejscu: Virtus autem venalitate censeri non potest; quod si posset, non haberet emptorem; quia ut sciencie, sic virtutis nulla est estimacio[1]. Kto posiadał cnotę, zdobył: inscrutabile pectoris armarium, prestantissimos cordis thesauros, inestimabilem animi supellectilem[2].

Ten silny, tak jaskrawo i wszechstronnie z całej Kroniki przezierający kult etyki trudno chyba związać z przeciętną manierą moralizowania, jaka się zjawia w rozmaitych utworach literackich ówczesnej doby, zwłaszcza że sam główny jej przedmiot, opowieść dziejowa, nie wyzywał koniecznie do takich refleksyj, które, jak u tylu innych dziejopisarzy, mogły być pominięte snadno. Jeżeli mimo to spotykamy się z nim tutaj w takiej jaskrawości, to widocznie trzeba tę rzecz odnieść do jakichś wpływów szczególnych. Można ich szukać częściowo u obu spożytkowanych przez Kadłubka synkretystów starożytności, Cycerona i Seneki, kładących również silny nacisk na etykę; przedewszystkiem jednak, w związku zwłaszcza z wskazanemi poprzednio innemi zbieżnościami i silniejszem oddziaływaniem Jana z Salisbury, wolno będzie ten wpływ przypisać szkole chartrejskiej, jako że z pośród wszystkich odgałęzień ówczesnej filozofii scholastycznej, ona właśnie kult etyki podniosła do najwyższego poziomu.

Czem Kadłubek odchyla się pod pewnym względem od widnokręgów chartrejskich, to szczególnym kultem cnoty miłości ojczyzny, na którą to rzecz, jak na ogół w scholastyce, mniej związanej z sprawami świeckiemi, tak nawet i w nauce szkoły z Chartres, niedość pilną zwracano uwagę. Na podłożu miłości ojczyzny urasta znowuż u niego ścisły zespół duchowy z osobami władców, w rozumieniu owego czasu ześrodkowujących w sobie

[1] Mon. Pol. II. 353; por. str. 378.
[2] Ibid. II. 387.

poniekąd całą państwowość. Od nich przedewszystkiem wymaga, żeby byli zwierciadłem cnót wszelakich. Na pierwszem miejscu idzie oczywiście fortitudo, męstwo, nieustraszoność, pogarda życia, o jakich prawi co krok w swojej Kronice, nieraz, jak widzieliśmy, nakładając barw przesadnych, koturnowych[1]. A pozatem stawia jeszcze postulat całego szeregu dalszych cnót panującego: żąda, żeby była recta fides in principe, żeby się odznaczał hojnością (liberalitas, prodigalitas), żeby majestatu swego nie kalał poszukiwaniem zysku: sed omne absit a principe negociacionum genus; ponadto: sit piger ad penas princeps, ad premia velox, i: tales esse debere principes, qui cum paupertate noverint habere commercium[2]. Żeby pominąć inne tego rodzaju cnoty, żąda jeszcze, w samym toku akcyj wojennych, prócz męstwa: pogardy łupów, wspaniałomyślności wobec pokonanego wroga, otwartego z nim postępowania przez uprzednią zapowiedź walki[3] i t. p.; gdzieniegdzie zacierają się tu już granice pomiędzy pojęciem cnoty a utartymi zwyczajami ówczesnej rycerskości. Wszystko to dla dobra i chwały ojczyzny. Dla niej, w razie potrzeby, należy poświęcić wszystko. Publica utilitas preferenda... private; nec enim proprie indulgendum est saluti, quociens de communi agitur discrimine; non est ergo alienum a virtute privato incommodo publica finire[4]. Dlatego Głogowianie, broniąc grodu, nie wahają się prażyć pociskami dzieci swoich, oddanych poprzednio Niemcom jako zakładników, gdyż tucius esse patres prole defungi, quam patria cives exui, et honestius libertati quam liberis consulitur, a tak samo nawet Prusacy (Pollexiani), złamawszy rozejm z Polską, obwarowany zakładnikami, aiunt obsidum salutem non debere

[1] Por. str. 253 n.
[2] Mon. Pol. II. 264. 283. 277. 290. 352. 445.
[3] Por. str. 250 n. 254 n. 256 n.
[4] Mon. Pol. II. 256. 315. 444.

impedimentum libertati inferre, saciusque esse filiorum vita defungi, quam patrum libertate destitui[1]. Jak wysokie znaczenie przywiązuje Kadłubek do tej sprawy, dowodzi okoliczność, że omawia ją zosobna w całym dłuższym ustępie obłożonym kilku przykładami zaparcia i poświęcenia się dla ojczyzny w starożytności, a rozpoczyna go słowami szczególnej uwagi godnymi: Quod amore patrie suscipitur, amor est, non furor, virtus est, non temeritas[2]. Gdzieindziej zaś wyrazi się znowuż: At vero defensa et conservata civium salus eternales transcendit triumphos[3].

Gdyby szukać koniecznie literackiego podłoża tych poglądów, należałoby chyba przedewszystkiem zwrócić się do znanej Kadłubkowi literatury starożytnej, gdzie motyw miłości ojczyzny podkreślany jest również z wielką siłą. Zdaje się jednak, że jest to raczej odruch samorzutny, przejaw indywidualnych nastrojów Kadłubkowej duszy, wielkiego naprawdę ukochania narodu, państwa i całej ich przeszłości, jakie przeniknęły nawskróś jego serce, i jakie przejawiają się w licznych innych szczegółach samej jego opowieści dziejowej. Pośredniem poparciem zapatrywania tego jest okoliczność, że mimo najsilniej podkreślany moment etyczności, przecież skłonny jest do kompromisów co do etyki, o ile chodzi o dobro ojczyzny. Przykładem jest tu opowieść o zdradzie Włosta, popełnionej na Wołodarze ruskim, do którego schronił się Włost, rzekomo prześladowany przez Krzywoustego, a zdobywszy sobie w ten sposób jego zaufanie, rzucił się potem podstępnie na niego, i związawszy go, wydał Bolesławowi: sic sue salutis dispendio patrie salutem mercatur. Opisuje potem Kadłubek, z widocznem zadośćuczynieniem, nietylko tryumf Włosta i uznanie, jakie go od księcia i wielmożów polskich spotkało; ale w osobnym ustępie, powołując

[1] Mon. Pol. II. 347. 423.
[2] Ibid. II. 315. 316.
[3] Ibid. II. 256. Por. jeszcze o tej sprawie wyżej str. 255.

przykłady z starożytności, patrystyczne sentencye i cytaty ze zbiorów prawnych czyn ten w pełni usprawiedliwia[1]. Nieetyczność postępku pod zasadniczym kątem patrzenia w niczem przez to nie doznaje zmiany; w ujęciu zaś Kadłubkowem tem jaskrawiej występuje nazewnątrz, że, opisując bezpośrednio potem zdradę, jakiej w odwet za to dopuścił się wobec Polski syn Wołodara, dokonawszy, przy pomocy zjednanego sobie Węgra, zamachu na Wiślicę, niema dość słów potępienia dla tego czynu[2]. Czysto oportunistyczny moment: czy zdrada przyniosła korzyść własnej ojczyźnie, czy też przyniosła jej szkodę, staje się miernikiem w ocenie jej wartości etycznej. Na osobną uwagę zasługuje w tym związku ustęp, pomieszczony w opisie Włostowego podstępu, z niewinną napozór zmianą jednego wyrazu w cytacie biblijnym: Gloria Dei est celare verbum, na: gloria principum est celare verbum[3]; zda się, jak gdybyśmy tu słyszeli późniejszego Macchiavella.

W szeregu cnót, na które Kadłubek bliższą zwraca uwagę najsilniej i najczęściej podkreślane jest szczególne znaczenie pokory. Wraca do tego przedmiotu Kadłubek na każdym kroku, możnaby powiedzieć: niezliczoną ilość razy. Potępia wszystko, co się przeciwstawia pokorze: ambicio czy ambitus, ostentacio, iactancia, fastus, superbia, arrogancia. Zaraz w jednym z początkowych ustępów Kroniki wyrazi się: inter... naciones scelestas superbit ambicio, ideoque humilium dedignata tuguria superborum et sublimium colla propria virtute calcavit. Potępia arrogancie fastus, jakimi nacechowane było przybycie Zbigniewa do ojca, a w związku z tem, w przytoczonej analogii z starożytności, podobne zachowanie się syna Malleusa, kartagińskiego władcy. Wytyka Włodzisławowi II, że był ambiciosus altero, reliquo fastuosus, czy też że

[1] Mon. Pol. II. 352. 353.
[2] Ibid. II. 354. 355.
[3] Ibid. II. 352; por. Prov. 25. 2.

turbine ambicionis ad se redire non potuit; podobnież Mieszkowi III jego „senum ambicio“, która tanto celsius per ambitum supra se attollitur, i tanto levius ambiciose pennis levitatis rapitur trans aëra[1]. Tylko vir vanus in superbiam erigitur; chwalebną jest odwaga i waleczność, byleby jej nie czyniono typo superbie. Definicyę Kadłubkową arogancyi podaliśmy już na poprzedniem miejscu; arrogancie supercilium towarzyszy zwykle niewdzięczność. W szeregu czterech córek cupiditatis dwie należą do tej grupy: honorum ambicio, inanis glorie captacio, a zaś naogół semper est (sit) inimica virtuti ostentacio[2]. Ostrzega też Kadłubek przy każdej sposobności przed następstwami, jakie rodzi pycha i zarozumiałość: quid igitur miri, si tristis habet exitus tristis ambicio; talis enim est natura sublimium, ut quo fuerint celsiora, eo magis ad ruinam prona; presertim quum omnis gloria, quo sublimior est, eo ad lapsum proclivior; exitus iactancie casus est, finis humilitatis in gloria, nihil enim displicencius, nihil Deo infestivius, quam cervicosus arrogancie tumor[3].

Na tę otóż humilitas kładzie Kadłubek nacisk szczególny przy każdej zdarzonej sposobności. O legendarnym Leszku zaznacza, jakto w nim inter ceteras virtutes enituit humilitatis insigne, przez to, że ilekroć miał wystąpić uroczyście, wchodził na tron w dawniejszem swojem lichem ubraniu, składając u podnóżka szaty królewskie, a kiedy następnie przyodział te szaty, składał łachmany ubóstwa z największą czcią na najwyższem miejscu. Podobnież w charakterystyce Sprawiedliwego osobno podkreślona jest jego modestia i mansuetudo, jego chętne obcowanie z niższymi, na ogół jego pokora: ne humilitatis deserat vestigia[4]. Regem plus humilitate decorum quam purpura conspicuum,

[1] Mon. Pol. II. 257. 307. 309. 365. 369. 441.
[2] Ibid. II. 257. 264. 281. 308. 334. 403; por. też str. 395.
[3] Ibid. II. 257. 279. 281. 379.
[4] Ibid. II. 264. 265, 388. 389. 392.

immo nec hominem censeri, nedum principem, quem ab aliis non secernit humilitas [1]. Na ogół wreszcie: omnium... est nutrix virtutum humilitas [2]. W związku z tem podkreśla z umysłu, z osobnym naciskiem, niskie pochodzenie niektórych władców czy całych dynastyj, nietylko wspomnianego Leszka w zwrocie: huius quoque reipublice administratio humilibus nonnunquam et incertis cessit personis [3], ale co ważniejsza, samego rodu Piastów, którego sławę miał opowiadać, do którego liczył się jego protektor, ten sam, od którego wyszło zlecenie spisania Kroniki: quorum (Piastów) celsitudo tanto porrectior, tanto crevit sublimior, quanto stipes dignoscitur fuisse depressior; humillimi namque agricole filius Semovith i t. d. [4]. Przytoczy też w związku z tem cały szereg innych przykładów z starożytności, gdzie osoby niskiego pochodzenia zyskiwały panowanie, nieraz potem w najsławniejsze czyny obfitujące, żeby jeszcze raz z osobnym naciskiem powtórzyć: frustra igitur nostri degeneres de alti generis umbra gloriantur [5]. Rzecz, poczytywana przez niektórych za przejaw jakichś szczególnych, demokratycznych tendencyj społecznych [6], tłómaczy się tu sama przez się jako odpowiednik zgoła innej podstawy myślowej, poglądu Kadłubka na szczególne znaczenie cnoty pokory.

Trzeba dodać, że są to nietylko teoretyczne refleksye Kadłubka o tej sprawie, ale rzeczy tkwiące silnie w jego przekonaniu; takie zarazem, które praktycznie urzeczywistniał w życiu. Dość wskazać, że za czasów biskupowania w przeciwieństwie do pospolitej tytulatury biskupiej,

[1] Mon. Pol. II. 265.
[2] Ibid. II. 262.
[3] Ibid. II. 259.
[4] Ibid. II. 271.
[5] Ibid. II. 273.
[6] Tymieniecki, Pierwsze wskrzesz. pań. pol. a ideologia średniow. Ks. zbior. ku uczcz. pierw. roczn. istn. Uniw. Pozn. 31.

takiej samej, jakiej używali także bezpośredni jego poprzednik Pełka i następca Iwo: episcopus Cracoviensis, w dwu dokumentach (na ogólną ilość czterech, jakie po nim z tego czasu pozostały, używa raz tytułu: dicte Cracoviensis ecclesie humilis minister, a drugi raz: Cracoviensis ecclesie minister indignus[1].

Ten rzucający się w oczy, szczególny kult pokory nie da się już wytłómaczyć wpływami nauki chartrejskiej, która, podkreślając doniosłość etycznych momentów życia ludzkiego, w szeregu cnót zwraca wprawdzie także uwagę na cnotę pokory, ale zestawia ją na równi z innemi cnotami i nie wyznacza jej tu jakiejś osobnej, szczególnie doniosłej roli do spełnienia. Żeby to stanowisko Kadłubka objaśnić, trzeba tedy będzie albo pojąć je jako ściśle indywidualną, oryginalną właściwość jego poglądów albo, o ile przecież szukać tu jakichś wpływów zewnętrznych, zwrócić się w inną stronę. W tym zaś ostatnim wypadku trzeba ich będzie szukać — w ówczesnej mistyce. Właśnie nauka mistyczna, przedewszystkiem zaś pisma samego jej twórcy, św. Bernarda, wyznaczyły pokorze najprzedniejsze miejsce w szeregu cnót, upatrując w niej najskuteczniejszy środek wzniesienia się duszą ku Bogu i zespolenia z Nim w miłości i wieczystej prawdzie[2]. Jestże w istocie podstawa do przypuszczenia tego rodzaju wpływów mistycznych u Kadłubka?

Z miejsca otóż można tu wskazać na użyty w Kronice zwrot: oculi racionis[3], jedną z dystynkcyj, któremi posługuje się Hugo a S. Victore w swoich spekulacyach

[1] Akty z 1210 i 1213, Kod. dypl. Małop. II. nr. 380; Kod. dypl. kat. krak. I. nr. 9. Co do aktu z 1210, który Kętrzyński St., Ze stud. nad Gerw. z Tilbury RA. WHF. XLVI. 168 przyp. 2 uważa za podrobiony, jest to jeden z dowodów jego autentyczności.

[2] Por. str. 373 n.

[3] Mon. Pol. II. 322.

mistycznych[1]. Na uwagę zasługuje pozatem występująca dość wyraziście u Kadłubka symbolika liczb. Temat, którym zajmowano się wielokrotnie już dawniej, zanim jeszcze w literaturze scholastycznej ukształtowała się pełna koncepcya mistyczna, taki jednak, w którego treści tkwiły właśnie elementy mistyczne. Już Pismo św. w kilku miejscach zwraca uwagę na szczególne znaczenie siódemki[2], wraca do tego tematu św. Augustyn; a Jamblichus, neoplatończyk kierunku syryjskiego, podkreśla również znaczenie siódemki[3]; jeszcze zaś w czasach Kadłubka zjawi się utwór, mylnie później przypisywany Janowi z Salisbury, p. t. Septem septeni który, o różnych mówiąc sprawach, posługuje się stale siódemką, rozróżnia 7 rodzajów wiedzy, 7 kierunków i sił duszy, 7 cnót, 7 przyczyn ukrytych rzeczy na świecie i t. p.[4]. I znowuż: jeszcze Makrobiusz wywodził, że z liczb parzystych ósemka jest pierwszą, która wróży pomyślność[5]. Na te dwie liczby zwraca uwagę także Kadłubek. Przejmując podane przez Galla szczegóły o siedmioletniej ślepocie Mieszka I i o siedmiu jego żonach w czasie pogaństwa, widzi w tem symbol pewnych zjawisk o charakterze mistycznym, które niżej rozpatrzymy jeszcze dokładniej, i objaśnia tę rzecz spostrzeżeniem ogólnem: Septenarius enim ob multas causas universitati deservit[6]. A znowuż ósemką zajmuje się w opisie zjazdu łęczyckiego, w związku z stwierdzonym szczegółem, że brało w nim udział ośmiu biskupów, przyczem stwierdza, jak Makrobiusz, że jest to primus solidorum numerorum inter pares, i widzi w tem zapowiedź, że uchwały zjazdu wydadzą pomyślne owoce, niosąc zarazem błogosławieństwo tym,

[1] Por. str. 374.
[2] 4 Reg. V. 13; Tob. XII, 15; Matth. XVIII. 22.
[3] Erdmann, Gesch. d. Philos. I. 210. 229.
[4] Gröber, Uebersicht II$_1$. 247.
[5] Por. Zeissberg, Vinc. Kadł. 126.
[6] Mon. Pol. II. 276.

którzy się im poddadzą[1]. Cokolwiek sądzić będziemy o drogach, któremi podane szczegóły przedostały się do Kroniki jako przejątki literackie, tyle pewna, że należy je poczytać za wyraz koncepcyi mistycznej. Wyraźnie zresztą taki charakter tych rzeczy podkreśla sam Kadłubek w ustępie poematu na zgon Sprawiedliwego: Ut numeri mysterio disparia sint paria[2].

Ale to są szczegóły. Ważniejsze są pewne koncepcye ogólne, przezierające z Kroniki. Uderza tu mianowicie częste odwoływanie się do interwencyi „Numen“ w stosunkach życia ludzkiego, czyto zwyczajnych, czy nadprzyrodzonych, cudownych, pospolicie w tym sposobie, że ujawnia się tu zarazem jakieś tajemnicze, ściślejsze zespolenie owego bóstwa z człowiekiem, kierownictwo jego losami, oparte na jakimś bliższym węźle miłości, łączącym bóstwo z stworzeniem: poglądy, ukształcone właśnie na podłożu mistycznej spekulacyi. Wojsko Lemanów, gotujące się do walki z zastępami Wandy, na jej widok, veluti quodam iussu Numinis, animos exuti hostiles, a prelio divertunt. W walce z Pomorzanami o Nakło, opartej na przekazie Galla, który opowiada o jakichś zwodniczych zjawach, trapiących nocami wojsko polskie[3], nie omieszka dodać Kadłubek: Numina contra ipsos (Polonos) visa sunt dimicare. O medalionie z wizerunkiem ojca, który Krzywousty nosił na piersiach, dowiadujemy się, że taką otaczał go czcią, ut non patrem coli, sed Numen crederes adorari. W czasie, kiedy wojsko Krzywoustego wyruszało z pod Kruszwicy ku Nakłu i zjawił się przed niem tajemniczy młodzian, jako przewodnik i zwiastun zwycięstwa, wielu dostrzegło tu claram Numinis virtutem. Gdy za sprawą Mieszka III spiskowano przeciw Sprawiedliwemu, gmach, w którym zgromadzili się spiskowcy, occulto Numinis iudicio, runął

[1] Mon. Pol. II. 400.
[2] Ibid. II. 427.
[3] Ibid. I. 430.

niespodzianie i pogrzebał ich w swoich gruzach. A kiedy po nowym zamachu Mieszka, Kazimierz r. 1191 odzyskał napowrót Kraków, zwróci się doń Kadłubek z zapytaniem: Non vides evidentissimam, Casimire, Numinis presenciam?[1]

Owo Numen, w szczególnej swojej zapobiegliwości o sprawy ludzkie, w rozmaity sposób ujawnia swoją interwencyę w tym kierunku. Czasem w wizyach przyszłości, żeby przykładowo wspomnieć przedśmiertną, symbolicznie ujętą wizyę Krzywoustego o późniejszem zjednoczeniu podzielonej przezeń Polski w ręku Kazimierza Sprawiedliwego; czy też pewne wróżby z zachowania się ptaków, n. p. w ustępie o Hieronie syrakuzańskim[2]. Ponieważ jednak rzeczy takie powtarzają się w innych utworach literatury ówczesnej na tle ogólnej wiary w cudowność, bez koniecznego związku z koncepcyą mistyczną, a Kadłubek koncepcyi owej odnośnie do tych szczegółów osobno nie podkreśla, przeto pomijamy je jako podrzędniejsze. Zato gdzieindziej zaznaczy ją już najwyraźniej. W ustępie opisującym wyprawę Krzywoustego na Pomorze, znajdziemy niezapisany u Galla szczegół, że kiedy rycerstwo zgromadziło się pod Kruszwicą, żeby wyruszyć przeciw nieprzyjacielowi, in pinaculo (basilice Crusviciensis) quidam inestimabilis et habitus et forme visus est adolescens, cuius inedicibilis... splendor non modo urbem sed urbis quoque proastia illustrabat; hic eo desiliens cum aureo pilo turmas (rycerstwo) eminus antecedit i prowadzi je aż ku Nakłu, gdzie wreszcie znika; zachęcony dobrą wróżbą Bolesław przystępuje do oblężenia, zmusza gród do poddania się, a po zdradzieckiej próbie pozbycia się Polaków zdobywa go ostatecznie[3]. Doda do tego zaraz Kadłubek dwie analogie, jednę z Pisma św. o walce Machabeuszów z Amonitami, wśród której zjawili się

[1] Mon. Pol. II. 258. 304. 311. 340. 405. 417.
[2] Ibid. II. 328. 364.
[3] Ibid. II. 340.

młodzieńcy przedziwnego oblicza i blasku, rzucając płomień na obóz Amonitów i zmuszając ich przez to do ucieczki; i drugą, zaczerpniętą z Justyna o napadzie Brenusa na świątynię Apolina w Delfi, gdzie znowuż zjawił się młodzian przedziwnej urody i dwie zbrojne dziewice, rzucając popłoch na Gallów, przy równoczesnem trzęsieniu ziemi, które przysypało ich zastępy, a Brenusa popchnęło do samobójstwa[1]. W uwagach do tych szczegółów zaznaczy wreszcie Kadłubek wyraźnie, że w owych cudownych młodzieńcach nie można się dopatrzyć niczego innego, nisi summe, nisi si superexcellentis omnipotencie ministros. I doda zaraz: Adeo illi (Wszechmocy Bożej) suorum cura est, ut pro eis visibiliter nonnunquam celestibus pugnet virtutibus. A potem jeszcze w dalszym ciągu: Ego vero non tam hec miror, quia non aliena sunt iustis iustorum consorcia, et angelice vite hominibus eciam visibilia non desunt angelorum adminicula[2].

Otóż całkiem wyraźnie określone różne elementy poglądu historycznego. Między Bogiem a ludźmi odznaczającymi się doskonałością duszy i serca (angelice vite) nawiązuje się osobny ścisły węzeł, w następstwie czego Stwórca zajmuje się ich losem z szczególną pieczołowitością (suorum cura est) i niejednokrotnie nadprzyrodzonymi aktami cudu czy to wskazuje im właściwą drogę postępowania, czy kieruje wprost ku powodzeniu, czy też usuwa grożące im niebezpieczeństwa. Tajemniczy związek człowieka z bóstwem rzuca się tu w oczy. Nie przepomni Kadłubek zaznaczyć tego najdosadniej: o zjawisku kruszwickiem wyrazi się: non paucis claram Numinis virtutem cernentibus et rei tante mysterium tacita veneracione stupentibus[3]. Co dla innych pisarzy współczesnych, zwłaszcza dla tonących w morzu cudowności hagiografów,

[1] Mon. Pol. II. 342—344.
[2] Ibid. II. 343.
[3] Ibid. II. 340.

jest zwykłem miraculum, co sam Kadłubek określi tu i owdzie na innem miejscu również wyrazem miraculum[1], to w wypadku niniejszym nabiera już szczególnego znaczenia mysterium, wskazując niedwuznacznie na mistyczną koncepcyę rzeczy.

Naprzemian określeń miraculum i mysterium używa Kadłubek o postrzyżynach Ziemowita. Widocznie mysterium, to cud szczególnie kwalifikowany przez to, że uwidacznia się w nim z osobna tajemniczy związek Bóstwa z człowiekiem. W wypadku niniejszym ujawnił się on w uczestnictwie cudownych gości w akcie postrzyżyn, które stały się zarazem cudowną zapowiedzią przyszłego dostojeństwa królewskiego: futuri regis festivitas miraculi consecratur presagio, do czego zaraz potem przyłączy się zwrot: mysterii talium institucio[2]. Z silniejszym jeszcze naciskiem podkreśla Kadłubek charakter mysterium w dziejowej roli Mieszka I, w tym wypadku już nie jako jednostki, jeno jako mistycznego uosobienia całego narodu i państwa. Cuius gesta non tam in cortice sunt dulcia, quam fecundo interius veneranda mysterio. I tu, sięgając do symboliki liczb, zaznacza, tym razem w zgodzie z zbliżonym poglądem Galla[3], że jego siedmioletnia ślepota była wyrazem naszego nierozumu i błądzenia w pogaństwie, zakrycia oczu naszych przed prawdą wiary; jak zaś przy końcu siódmego roku uwidział, tak też i przed nami zabłysło światło siedmiorakiej łaski. I znowuż, tu już bez równoległego poglądu Galla: jak Mieszko w pogaństwie łączył się z siedmiu nałożnicami, tak i nas ogarniało wtedy siedm grzechów głównych, aż kiedy związał się ostatecznie z jedną prawą małżonką, tak i my zespoliliśmy się w objęciu jedynego prawdziwego Kościoła. Dictus vero est Mesca, id est turbacio, quia ceco nato

[1] Mon. Pol. II. 405. 406.
[2] Ibid. II. 272. 274.
[3] Ibid. I. 398.

parentes turbati sunt; vel mystice, quia ad ipso iniciata videntur belli spiritualis apud nos seminaria: per ipsum enim inseminatum est bellum bonum, ut rumperetur pax mala [1]. Objawienie Boże w dziejach narodu na tle tajemniczego związku z osobą jego przedstawiciela wyraźnie tu określone jako zjawisko mistyczne.

Inna rzecz, że co do koncepcyi mistycznych podówczas obiegających Kadłubek zdaje się mieć niejakie zastrzeżenia, czy też zajmuje w pewnych względach stanowisko krytyczne, bliżej zresztą określić się niedające. Bezpośrednio po przytoczonym co dopiero ustępie o mistycznym charakterze kolei życiowych Mieszka, doda on ustęp: Aut forte, ut ait evangelium, non omnes chorde in cythara resonant, nec, quotquot in mysticis ponuntur, mysticum habent intellectum [2]. Na wszelki wypadek, nawet jednak i ten ustęp zaświadczy, że mistycznym światopoglądem zajmował się dokładniej, a co większa, że odliczając zastrzeżenia, właśnie go podzielał. I tu niewątpliwie tkwi psychologiczny klucz do wyrozumienia tego najściślejszego związku, jaki Kadłubka przez całe życie łączy z regułą zakonną Cystersów, której po pierwszej próbie św. Roberta właściwym założycielem był św. Bernard, zarazem twórca kierunku mistycznego w ówczesnej filozofii scholastycznej. Jest rzeczą uwagi godną chociażby już to, że jedna z osób dyalogu jego Kroniki, arcybiskup Janik, to właśnie założyciel i późniejszy jeszcze fautor klasztoru jędrzejowskiego (Brzeźnica), a zarazem uczestnik i redaktor równoczesnego (1153) aktu Zbyluta w sprawie fundacyi innego klasztoru Cystersów w Łeknie [3], podobnie jak drugi uczestnik dyalogu, Mateusz, w jedynym pomniku, jaki po nim dochował się do naszych czasów, pozostawił

[1] Mon. Pol. II. 276.

[2] Ibid. II. 276.

[3] Kod. dypl. Małop. II. nr. 372. 374; Kod. dypl. Wielk. I. nr. 18; por. też tutaj str. 126 n.

znowuż wyraźne świadectwo bliższego stosunku z samym św. Bernardem[1]. Ważniejsze jeszcze wskazówki podaje nam tu stanowisko samego Kadłubka w tych sprawach. Ze wszystkich aktów hojności, jakie po nim pozostały, dwa tylko, i to z czasów biskupowania, nie odnoszą się do klasztorów cysterskich, a i tutaj przedmiotem hojności są tylko pewne prawa biskupstwa jako takiego: ustępstwo prawa patronatu w Kijach na rzecz kolegiaty kieleckiej z 1213 i nadanie klasztorowi miechowskiemu dziesięcin z jednej wsi biskupiej z 1214[2]. Wszystkie inne dotyczą klasztorów cysterskich i obejmują przeważnie własne posiadłości Kadłubka. W dwu aktach, jednym jeszcze z czasów prepozytury sandomierskiej z r. ok. 1206, drugim z 1212 poświadczona jest darowizna dwu, wzgl. trzech jego wsi na rzecz Sulejowa[3]; według trzykrotnie powtórzonej wiadomości Długosza Koprzywnica otrzymała od niego połowę samego Karwowa[4]; cieszy się też jego względami, dawno jeszcze przed ustąpieniem z biskupstwa, Jędrzejów, ten sam, który według dawniejszej wizytacyi kościelnej szczycił się posiadaniem oryginalnego listu św. Bernarda[5]. Pominąć już okoliczność, związaną snać z sprawowaną podówczas funkcyą w kancelaryi książęcej[6], że jeszcze r. 1192 spisuje dokument Kazimierza na rzecz Jędrzejowa[7]; sam jeszcze później, już jako biskup krakowski, odnawia 1210 kilka nadniszczonych dawniejszych przywilejów tego klasztoru, i obdarza go przy tej sposobności

[1] Mon. Pol. II. 15; por. też wyżej str. 126 n.

[2] Kod. dypl. kat. krak. I. nr. 9; Kod. dypl. Małop. II. nr. 383.

[3] Kod. dypl. Małop. I. nr. 4. 9.

[4] Długosz, Lib. benef. I. 585, II. 344, III. 386.

[5] Helcel, O klaszt. jędrzej., Rocz. Tow. nauk. krak. VII. 1852, 127.

[6] Por. str. 59 n.

[7] Przejęty w streszczeniu do aktu biskupa Pełki z 1192, Kod. dypl. Małop. I. nr. 3.

dziesięcinami z trzech wsi biskupich[1]. W związku z tymi szczegółami wybór cysterskiego zacisza w Jędrzejowie jako miejsca pobytu pod koniec życia staje się rzeczą zrozumiałą, prostą konsekwencyą przeszłości, a jest rzeczą wysoce prawdopodobną, że sama nawet pobudka, żeby infułę biskupią zamienić na szary habit cysterski, jak w podobnych warunkach u kilku innych biskupów zachodnich owej doby[2], zrodziła się z tego długoletniego blizkiego stosunku z zakonem, nie bez związku chyba z wpływem, jaki nań wywarła nauka samego fundatora Zakonu.

Jeżeli przypatrzymy się dokładniej rozważonemu tu w całości materyałowi filozoficznemu Kroniki, okaże się otóż, że złożyły się nań elementy różnolitego pochodzenia i treści. Znajdziemy tu najpierw pewne składniki, tkwiące oddawna w nauce scholastycznej, czyto charakteru ogólnego, jak metody dyalektycznego wnioskowania, czy nawet poglądy szczególne, jak n. p. podział cnót, ustalony jeszcze u kolebki neoplatonizmu, zanim narodziła się właściwa scholastyka. Ale poza tem dały się wykazać wpływy, odpowiadające pewnym kierunkom szczególnym, jakie w nauce tej zjawiły się właśnie w czasach Kadłubkowych. Występujący bardzo silnie sentencyonalizm i refleksyjność stoją w blizkim związku z nawrotem do tradycyonalizmu i żywą akcyą niektórych szkół około gromadzenia sentencyj w coraz liczniejsze i pełniejsze zbiory; odporne stanowisko wobec hyperdyalektyki, bardziej świecki, o zagadnienia psychologiczne bliżej ocierający się sposób traktowania przedmiotu, przy równoczesnem silnem podkreśleniu

[1] Kod. dypl. Małop. II. nr. 380. Co do autentyczności tego aktu por. str. 62 n.

[2] Tak r. 1177 arcybiskup lundzki Eskill składa to swoje dostojeństwo i wstępuje do zakonu Cystersów w Clairveaux, a pod koniec XII w. Alanus de Insulis, biskup w Auxerre, przywdziewa habit cysterski w Clairveaux. Por. Winter, Die Cistercienser 197 i Gröber, Uebersicht II,. 188. „Gröber“ zakr. ołów. „dać coś innego“ *(Przyp. Wydaw.)*.

znaczenia etyki, to znowuż właściwości kierunku chartrejskiego; a obok i niezależnie od nich widoczne ślady oddziaływania poglądów mistycznych. Wszystkie te trzy kierunki szczególne, to produkt rozwoju nauki scholastycznej stulecia XII, wszystkie trzy występują najwyraźniej w drugiej połowie tego wieku, w czasie, na który przypada samokształtowanie się umysłowości Kadłubka. Wchodzi ona najwidoczniej w zakres ich oddziaływania, staje się naturalnym i logicznym ich odpowiednikiem.

Co przytem zastanawia, to okoliczność, że nie widać tu jakiegoś wpływu jednolitego, tej czy owej tylko szkoły filozoficznej, jednego tylko kierunku naukowego; owszem, są wpływy co do charakteru i treści różnolite, pod pewnym względem rozbieżne, żeby zestawić tylko bardziej świecki i praktycznie sformułowany kierunek chartrejski z nauką mistyczną. Wyjaśnienia dostarczą nam tu przedewszystkiem pewne znamienne cechy samej umysłowości Kadłubka: z jednej strony jego niewątpliwa głęboka pobożność, kierująca go ku koncepcyi mistycznej, z drugiej: wybitnie praktyczny, świecko nastrojony zmysł w poglądzie na zjawiska życiowe, który znowuż zbliża go silnie do kierunku chartrejskiego. O ile już z tego punktu widzenia dałby się wytłómaczyć eklektycyzm Kadłubka, o tyle bardziej jeszcze można go wyrozumieć, przyjrzawszy się temu, co z owych różnych teoryj przedostało się do jego dzieła. Nie spotkać tu nigdzie zasadniczych, podstawowych wywodów, tłómaczących samą genezę czy istotę ogólnych koncepcyj filozoficznych; nie objaśni Kadłubek podstawowych zagadnień dyalektyki, mimo że nawet Logika nowa była mu prawdopodobnie znana z dzieła Jana z Salisbury; nie rozpatrzy zagadnienia istotnych podstaw etyki, nie przeprowadzi zasadniczej analizy zjawisk psychologicznych; nie wspomni ani słowem o zasadniczym wymogu mistycznego związku człowieka z Bogiem w rozumieniu teoryi mistycznej, o kontemplacyjnem, miłością

natchnionem zatopieniu się w Stwórcy. Można te niedostatki usprawiedliwić samym charakterem Kroniki, niedającej pola, nawet w przydanych akcesoryach, do tego rodzaju wywodów zasadniczych; a może z większem jeszcze prawdopodobieństwem tłómaczyć je należy właściwościami samej umysłowości Kadłubka, nieskłonnej do abstrakcyjnych dociekań czy metafizycznych spekulacyj. Jego praktyczny zmysł przejmuje tylko gotowe już, uchwytne wyniki spekulacyi przeprowadzonej przez innych: praktyczne reguły dyalektyczne, sam postulat cnót i etycznego życia; nawet w dziedzinie mistyki zwraca przedewszystkiem uwagę na praktyczne funkcye stosunku, więc na życzliwe kierownictwo sprawami narodu przez Opatrzność i na korzyści, jakie stąd odnosi naród w przedsięwzięciach swoich wojennych czy innych. Wszystko to ułatwia Kadłubkowi jego eklektycyzm, gdyż w oderwaniu od zasadniczych podstaw teoryi same ich wyniki, jakkolwiek na różnych założeniach oparte, dadzą się stosunkowo łatwiej zszeregować obok siebie; gdzie wreszcie i przy takiem zszeregowaniu okażą się jeszcze pewne rozbieżności, rozstrzygnie znowuż kompromis, praktycznym natchniony poglądem, jak w omówionej poprzednio ocenie zdrady, podjętej dla dobra ojczyzny. Na ogół, odliczając bogaty zasób trafnych, nieraz głębokich obserwacyj życiowych, zresztą elementy filozoficzne występują w Kronice jako przejątek pewnych tylko zewnętrzności; powiedzieć można: nie tyle mieści się w niej filozofia, ile raczej odgłosy filozofii, w kilku różnych kierunkach, w jakich ona rozwinęła się współcześnie.

Na wszelki wypadek odgłosy takie są. Nasuwa się otóż pytanie, z jakich przedostały się źródeł? Co do wpływów chartrejskich wystarczy wskazać na pośrednictwo chociażby samych tylko utworów Jana z Salisbury. W podobny sposób objaśnić można także wpływy nauki mistycznej zapomocą lektury dzieł św. Bernarda, które

Kadłubkowi znane były niewątpliwie[1]; przydać tu trzeba, że właśnie ze wszystkich mistyków XII w., św. Bernard ze względu na szczególny nacisk, jaki kładzie na cnotę pokory, odpowiada najbardziej stanowisku, jakie w sprawie tej zajął także Kadłubek. Źródła innych wpływów, nie wykluczając zresztą możliwej jeszcze, nawet obszernej lektury innych utworów scholastyki ówczesnej, n. p. Hugona a S. Victore[2] trzeba szukać już w samej szkole. Tylko, że niema potrzeby przyjmować, jakoby studyum odbyło się na uniwersytecie, a w związku z tem, ponieważ chodzi o filozofię scholastyczną, że odbyło się na Wydziale teologicznym. Przeciwnie, wskazany przed chwilą sposób zużytkowania materyału filozoficznego w Kronice, niedość gruntowny, bardziej zewnętrzny, przemawia wprost przeciwko takiemu przypuszczeniu. Mógł Kadłubek wiedzę swoją filozoficzną nabyć w jakiejś szkole katedralnej czy, w oderwaniu rzecz biorąc, lepszej klasztornej, a to tem bardziej, że w czasie jego studyum sam Uniwersytet paryski dopiero co przekształcił się z dawniejszej szkoły katedralnej Notre Dame i że na ogół poziom nauki w szkołach katedralnych, zwłaszcza zachodnich, stał pod tym względem bardzo wysoko. Teoryę dyalektyki, w sposobie dość ścisłym wprawdzie ale w ramach bądź co bądź elementarnych stosowaną, mógł snać poznać w szkole katedralnej chociażby krajowej, n. p. krakowskiej. Trudniej już byłoby odnieść do wpływów miejscowych genezę jego sentencyonalizmu, o ile, i słusznie chyba, związać ją z żywym ruchem układania zbiorów sentencyj; niema bowiem wskazówek, żeby on wtedy już oddziałał silniej na Polskę[3]. Należałoby w takim razie umiejscowić studyum Kadłubka w jakiejś szkole zachodniej, przedewszystkiem takiej, gdzie ruch ten przybrał najbardziej na wydatności.

[1] Por. rozdz. VIII.
[2] Por. str. 368. 373.
[3] Por. str. 386 n.

Mogą tu zatem wchodzić w rachubę: szkoła Wilhelma z Champeaux u św. Wiktora, po zgonie samego Wilhelma mniej już działająca w tym kierunku, przedewszystkiem szkoła laońska, najdłużej, bo przez cały wiek XII i częściowo jeszcze później na tem polu najwydatniej czynna [1].

Cokolwiek zresztą sądzić będziemy o wpływach indywidualnie określić się dających, jedna rzecz jest pewna, że na ogół mogą to być tylko wpływy francuskie. Można powiedzieć bez przesady, że cała scholastyka pierwszego okresu, którego końcowe stadyum przypada właśnie na czasy Kadłubkowe, to produkt umysłowości francuskiej, albo przynajmniej twórczości naukowej, rozwiniętej na terenie francuskim. Żeby już nie liczyć antischolastyka Erigeny, Irlandczyka z pochodzenia, który jednak działalność swoją naukową rozwinął w Paryżu, powołany tu przez Karola Łysego na profesora jego szkoły kuryalnej, spotkamy wnet po nim pod koniec IX i w początkach X w., mimo znaczny na ogół upadek nauki i kultury na Zachodzie, godniejsze uwagi na tem polu nazwiska francuskie Heirica z Auxerre i Remigiusza z Auxerre, jak znowuż przy końcu X w. słynnego z reformy szkolnictwa Gerberta. A potem, od drugiej połowy stulecia XI, żeby poprzestać tylko na postaciach najwybitniejszych, przewiną się przed oczami naszemi scholastycy francuskiego pochodzenia i we Francyi czynni: Berengar z Tours, ten jeszcze z w. XI, a dalej, z pierwszej połowy w. XII: Wilhelm z Champeaux, Abelard, Bernard i Thierry z Chartres, Wilhelm z Conches, Gilbert de la Porrée i Bernard z Clairveaux; w drugiej zaś połowie tego stulecia Piotr Cantor, Piotr z Poitiers i liczni inni. Uprawiają studyum scholastyki pod koniec tego okresu także przedstawiciele innych narodowości, o ile jednak wybitniejsi, wszyscy w ośrodkach francuskich, czy w następstwie bliższego

[1] Por. str. 368.

zetknięcia się i pod widocznem oddziaływaniem wpływów scholastyki francuskiej. Z Włochów, w drugiej połowie w. XI Lanfranc, a po nim jego uczeń Anzelm z Canterbury, obaj po kolei długoletni profesorowie szkoły w Bec w Normandyi, która dzięki ich usiłowaniom zyskała sobie sławę w całej Europie, a ok. połowy w. XII Piotr Lombardczyk, blizko 20 lat profesor w Paryżu, ostatnio biskup paryski. Z Niemców: w pierwszej połowie w. XII Hugo a S. Victore, od chłopięcych lat aż do końca życia uczeń a potem mnich w paryskim klasztorze pod wezwaniem tego świętego, w drugiej połowie tegoż stulecia Alanus de Insulis (z Lille), najpierw profesor paryski, potem biskup w Auxerre, wreszcie mnich w Clairveaux. O Anglikach, którzy na polu scholastyki podejmują konkurencyę z Francuzami na przełomie w. XI i XII nie byłoby potrzeby mówić osobno, już chociażby ze względu na wszechstronną zależność ówczesnej literatury angielskiej od francuskiej[1], gdyby nie okoliczność, że co do wszystkich wybitniejszych przedstawicieli tej gałęzi wiedzy dadzą się co do wielu z nich wykazać osobne jeszcze węzły, łączące ich z Francyą i tamtejszymi kierunkami umysłowości. Roscelin uczył się we Francyi, w Besançon, a potem w Compiègne, Robert Pullus i Adam de Petit-Pont w Paryżu, Robert z Melun również w Paryżu, u Hugona a S. Victore a może i u Abelarda, poczem sam obejmuje tamtejszą profesurę, ażeby wreszcie szkołę swoją przenieść do Melun. Najsilniej chyba zespolił się z umysłowością francuską i przejął jej właściwościami Jan z Salisbury, który przez lat 12 odbywał naukę we Francyi, przedewszystkiem w Paryżu, ucząc się po kolei u dziesięciu znakomitości ówczesnych, między innymi u Abelarda, Wilhelma z Conches, Thierrego z Chartres i Gilberta de la Porrée, a prócz tego przez trzy lata przebywał

[1] Por. str. 176 n. 219 n.

w klasztorze Moutier-la-Celle, i tak się wreszcie zadomowił we Francyi, że kiedy po krótkim pobycie w ojczyźnie przyszło mu potem, jako powiernikowi kanclerza Becketa, pójść na wygnanie do Paryża, mógł o tej rzeczy napisać: felix exilium, cui locus iste datur; żeby już nie wspominać o tem, że koniec życia spędził na stolicy biskupiej w Chartres, tej samej miejscowości, gdzie niegdyś studyował, i której szkoła tak wyraźne ślady wycisnęła na jego dziełach filozoficznych[1].

Odliczając wymienionych autorów, w krajach poza Francyą ilość pisarzy scholastycznych jest w tych czasach znikająco małą, a ci, którzy tu występują, zajmują stanowisko na ogół pośledniejsze. Jedyny wyjątek stanowi chyba Niemiec Rupert z Deutz (zm. 1135), zwiastun kierunku mistycznego, a i tutaj nie przypadkową chyba jest rzeczą, że działalność jego nauczycielska złączyła się z szkołą w St. Laurent (w dzis. Niederlandach). Poza nim zgoła podrzędni; we Włoszech: Ratherius z Werony (zm. 974), i ten zresztą kierownik szkoły w najbliższej Francyi Leodyum, czy mgr. Gandulphus z Bononii (ok. 1150), lub w Anglii: Wilhelm de Montibus, Ryszard z Leicester i Piotr z Londynu, wszyscy trzej z końca XII w. i wszyscy zresztą uczniowie lub naśladowcy Piotra Cantora — Francuza[2].

Jest tedy wszelka podstawa do twierdzenia, że scholastyka, jak w początkach swego rozwoju obrała sobie Francyę za kolebkę, tak też w czasach Kadłubkowych zogniskowała całą niemal swoją działalność we Francyi.

[1] Co do zestawionych tu dat biograficznych por. Gröber, Uebersicht II_1. i tegoż, Franz. Litter. II_1, nadto dzieła o historyi filozofii średniowiecznej, jak Hauréau, Hist. de la philos. scolast. I.; Erdmann, Gesch. d. Philos. I.; Ueberweg, Gesch. d. Philos. II.; Grabmann, Gesch. d. scholast. Meth. w odpow. miejscach.

[2] Por. Grabmann, Gesch. d. scholast. Meth. II. 100. 202. 389. 390. 489 n.; Wulf, Gesch. d. mittelalt. Philos. 109.

od drugiej połowy w. X, związany ściśle z tem zjawiskiem wysoki poziom ukształcenia duchowieństwa, oraz ruch kluniacki, który poparł tu przedewszystkiem reformę życia religijnego, ~~wreszcie~~ brak walk i tarć między władzą świecką i kościelną, jakie n. p. współcześnie rozgrywały się w Niemczech, wreszcie same właściwości geniuszu narodowego, prące do rozwiązywania zagadnień filozofią scholastyczną objętych. Przypadła nauce francuskiej nie tylko rola kierowniczka w badaniach scholastycznych, ale zarazem prawie w całości zadanie szczegółowego ich przeprowadzenia[1]). Cokolwiek tedy w materyale scholastycznym nasiąkło do ~~Kadłubkowej~~ jego Kroniki, trzeba odnieść koniecznie do wpływów francuskich.

W najbliższym związku z teologią, a pod pewnym względem, w sposobie stosowania metod dyalektycznych, z samą, nawet scholastyka, ówczesną[2]), stoi prawo kanoniczne. Znajomość jego u Kadłubka jest niewątpliwa, i została już dawno w nauce naszej rozpatrzona dość szczegółowo, choć niecałkiem wyczerpująco[3]). Ujawnia się ona w rozlicznych kie-

Jak w ogóle za jego życia

Dopiero w stuleciu XIII, równocześnie z nowymi kierunkami, jakie zaczęły się ujawniać na tem polu, spekulacya scholastyczna zaczyna się posługiwać szerszym zasobem tych źródeł, do których Kadłubek W dobi Kadłubkowej studyum prawa tego jeszcze się nie rozporządzało.

Gröber, Uebersicht II, 183; Jenzer, Franz. Litt. II, 488;

1) Por. Haureau, Hist. de la philos. scolast. I. 121; Erdmann, Gesch. d. Philos. I. 237; Grabmann, Gesch. d. scholast. Meth. II. 2. 10–13; Berloni, Stor. letter. d'Italia II. 143.

Prantl, Gesch. d. Logik II. 69 n.;
2) Por. Grabmann, Gesch. d. scholast. Meth. I. 217

3) Przypisek na str. nast.

Karta 298 v° rękopisu Oswalda Balzera
Studyum o Kadłubku.

Złożyły się na to przyczyny rozliczne: tradycye naukowe z czasów Karola W., bujny rozkwit szkolnictwa od drugiej połowy w. X, związany ściśle z tem zjawiskiem wysoki poziom ukształcenia duchowieństwa, oraz ruch kluniacki, który poparł tu przedewszystkiem reformę życia religijnego, brak walk i tarć między władzą świecką i kościelną, jakie n. p. współcześnie rozgrywały się w Niemczech, wreszcie same właściwości geniuszu narodowego, prące do rozwiązywania zagadnień filozofią scholastyczną objętych. Przypadła nauce francuskiej nie tylko rola kierownicza w badaniach scholastycznych, ale zarazem prawie w całości zadanie szczegółowego ich przeprowadzenia[1]. Dopiero w stuleciu XIII, równorzędnie z nowymi kierunkami, jakie zaczęły się ujawniać na tem polu, spekulacya scholastyczna zaczyna się przelewać szerszem korytem do innych krajów. W dobie Kadłubkowego studyum, jak wogóle za jego życia, ruch ten jeszcze się nie rozpoczął. Cokolwiek tedy w materyale scholastycznym nasiąkło do jego Kroniki, trzeba odnieść koniecznie do wpływów francuskich.

W najbliższym związku z teologią, a pod pewnym względem, w sposobie stosowania metod dyalektycznych, z samą nawet scholastyką ówczesną[2], stoi prawo kanoniczne. Znajomość jego u Kadłubka jest niewątpliwą i została już dawno w nauce naszej rozpatrzona dość szczegółowo, choć nie całkiem wyczerpująco[3]. Ujawnia się ona w rozlicznych kierunkach. Przedewszystkiem w samem

[1] Por. Gröber, Uebersicht II_1. 183; Tenże, Franz. Litt. II_1. 488; Hauréau, Hist. de la philos. scolast. I. 121; Erdmann, Gesch. d. Philos. I. 237; Grabmann, Gesch. d. schol. Meth. II. 2. 10—13; Bertoni, Stor. letter. d'Italia II. 143.

[2] Por. Prantl, Gesch. d. Logik. II. 69 n.; Grabmann, Gesch. d. scholast. Meth. I. 217.

[3] Główną zasługę pod tym względem przypisać należy dziełku Janowskiego J. N., Investigentur omnes sententiae et loci iuris Romani, quotquot in Cadlubcone occurrunt et indicentur fontes

użyciu kanonistycznego słownictwa technicznego[1]. Pomijamy tu słownictwo prawa rzymskiego, którem w najszerszej mierze posługiwały się także zbiory prawa kanonicznego, ile że przedmiotem tym przyjdzie nam zająć się zosobna na dalszem miejscu[2]; tutaj zestawimy określniki w samej tylko kanonistyce używane. Znajdzie się tedy pospolity tutaj wyraz Apostolicus na oznaczenie papieża[3], nie zabraknie wzmianki o decimae i primitiae (pierwociny płodów), ściąganych przez arcybiskupa

eorum, Warszawa 1827; jest to rzecz napisana na temat przedstawiony do opracowania przez ówczesny Uniwersytet warszawski. Jakkolwiek przedmiotem tematu był tylko stosunek Kadłubka do źródeł prawa rzymskiego, autor, rozszerzając jego zakres, uwzględnił także zależność jego od źródeł prawa kanonicznego. Praca ta przedstawia po dziś dzień jeszcze poważną wartość naukową, jakkolwiek zresztą gdzieniegdzie zawiera błędy, a po części także znaczniejsze luki. Zestawienie przejątków prawnych, kanonistycznych i romanistycznych, podane u Lelewela, Uwagi nad Mateuszem h. Cholewa, Pol. wiek. śred. I. 323—338 nie jest owocem dociekań samodzielnych, jeno powtórzeniem wyników Janowskiego. Na Janowskim oparł się też przeważnie w zestawieniach swoich Zeissberg, Vinc. Kadł. 97—108 (pr. rzym.) i 109—111 (pr. kan.), gdzieniegdzie poprawiając lub uzupełniając jego wyniki; sam jednak znowuż nie uchronił się niektórych błędów i nie wyczerpał bynajmniej zachodzących paralelizmów. Uzupełnia je co do pewnej ilości szczegółów poniższe nasze zestawienie — nie przesądzamy, czy w sposób wyczerpujący, co przeprowadzić mogliby bez zarzutu tylko zawodowi znawcy prawa kanonicznego.

[1] Na samo słownictwo techniczne Janowski, Investigentur, nie zwrócił żadnej prawie uwagi; pominęli tę sprawę także korzystający zeń późniejsi pisarze, z częściowym wyjątkiem Zeissberga, Vinc. Kadł. 142 n., który tu zresztą także nie dotyka słownictwa kanonistycznego, jeno przytacza niektóre określniki z terminologii prawa rzymskiego.

[2] Por. w końcowej części tego rozdziału.

[3] Mon. Pol. II. 339; określnik używany prawie stale przez Paucapaleę, por. Schulte, Gesch. d. Quell. u. Litter. d. canon. Rechts I. 114. Znany jest jednak także już i Gallowi, Mon. Pol. I. 400.

gnieźnieńskiego od nawróconych Pomorzan[1]. Gdzieindziej spotkamy zwrot paranymphos architriclinari (starostowanie dziewosłębów)[2]; gdzieindziej znowuż określniki: spirituales filii i spiritualis cognatio[3]. Licznym jest poczet wyrazów odnoszących się do różnych występków kościelnych: jest tedy idololatria i idololatrae, apostasia, apostatae i apostaticum piaculum, sacrilegium, spolia sacrilega, manus sacrilega, sacrilegus[4]. Nie brak wreszcie określnika anathema, czy też teologiczno-kanonistycznego wyrażenia absolvere w znaczeniu absolucyi papieskiej od złożonej przysięgi[5]. Na słownictwie kanonicznego prawa zdaje się polegać nieznany klasycznej łacinie, w wiekach średnich w odniesieniu tylko do spraw kościelnych używany, tutaj do stosunków świeckich dostosowany wyraz: suffraganeus imperii[6].

Jest pozatem w Kronice liczny poczet kanonistycznych przejątków treściowych, dających się ściśle zindywidualizować. Z jedynym wyjątkiem, o którym zosobna niżej[7], odnajdziemy je wszystkie w Dekrecie Gracyana. Najczęściej oczywiście pochodzą one z samego tekstu ustaw; jednakże w dwu, wzgl. trzech wypadkach przejęte są same tylko napisy (rubryki) odnośnych ustępów. Co do strony tekstowej przejątki są bądź dosłowne, bądź prawie

[1] Mon. Pol. II. 336.

[2] Ibid. II. 312 i po raz wtóry o samych paranymphi Ibid. II. 427. O paranymphi wspominają już uchwały synodu kartagińskiego IV, por. Du Cange, Glossar. VI. 160; wyraz architriclinari jest biblijny, por. Abraham, Dziewosłęb 20.

[3] Mon. Pol. II. 274. 432; por. c. 7 C. 30 q. 1: filia dicitur spiritualis i t. d.

[4] Mon. Pol. II.: idololatria-tra 336. 340. 374; apostasia-ta 340. 374; sacrilegium-gus 258. 296. 298. 337. 340. 342. 400.

[5] Ibid. II.: anathema 296. 338. 400; absolvere 339.

[6] Ibid. II. 292; por. Du Cange, Glossar. VII. 649.

[7] Por. str. 473 n.

dosłowne, n. p. z przestawką dwu lub kilku tych samych wyrazów, albo z opuszczeniem czy dodaniem jednego lub kilku pospolicie podrzędnych słów, albo częściowo dosłowne, t. j. z przejętym wiernie jednym ustępem, obok którego zużytkowany jest inny lub inne odpowiednio przekształcone; albo wreszcie przejęta jest tylko myśl lub treść ustępu, ujęta w odmienną szatę stylistyczną. Dość często przejątki te wplecione są w samą opowieść dziejową, w organicznem z nią połączeniu; kiedyindziej zużytkowane są dla przeprowadzenia osobnych wywodów prawnych[1]. Wreszcie, co do samej przejętej treści, cały zasób uwzględnionych ustępów podzielić się da na kilka wyróżniających się grup, w ścisłym związku z właściwościami ówczesnej metody kodyfikacyjnej, która nie poprzestawała na formułowaniu samych tylko ścisłych przepisów prawnych, ale wtrącała pomiędzy nie także inny materyał różnorodny i nasuwała w ten sposób możność, przy późniejszem zużytkowaniu gotowego ustępu, uwzględnienia rzeczy, wybiegających poza ramy przepisów prawnych we właściwem tego słowa znaczeniu.

Spotkamy tedy w Kronice w szeregu niniejszych przejątków kanonistycznych najpierw: pewne zwroty stylistyczne w zupełnem oderwaniu od przedmiotu prawnego tamże omówionego, dostosowane czy to do stosunków odmiennych, czy też do objaśnienia zdarzenia szczególnego. Tak w ustępie III. 30 o oddaniu trzeciego syna Włodzisława II, Konrada do klasztoru: cenobio coniecerat, nescio an propria professio, an paterna devocio[2]; może też trzeba tu będzie zaliczyć także ustęp z podanej przez Kadłubka w II. 28 „etyki praskiej“: graciam finge in

[1] Dokładne rozpatrzenie tego ostatniego szczegółu zobacz w rozdz. VII.

[2] Mon. Pol. II. 372; c. 3 C. 20 q. 3: monachum aut paterna devocio aut propria professio facit.

odio, non odium in gratia[1]. Kiedyindziej przejęta zostanie wiadomość o pewnym tylko fakcie, wspomnianym w ustępie zużytkowanym, tak w III. 7 szczegóły o Fineesie i Mojżeszu, którzy nie wahali się zabijać ludzi nieprawych[2]. Dość często przejmowane są sentencye ogólne, niewykazujące bliższego związku z przepisami prawa. Tak w Przedm.: Sed aliud est, quod incircumspeccione precipiti... presumitur, et aliud, quod imperatrix obsequele, necessitas, infligit[3]. W II. 23: Difficile est, ut bono peragantur exitu, que malo inchoata sunt principio[4]. W III. 7: Peccasti, nescis, quia genus hariolandi est nolle obedire[5]. W III. 8: arma episcopi lacrime sunt et oraciones[6]. W III. 13: Sepe tamen eciam invitis beneficia praestantur[7]. W IV. 22: Quia incongruum est suo non congruere universo[8]. W IV. 26: quis ignorat, minus malum

[1] Mon. Pol. II. 321: c. 61 C. 9 q. 3: iudicare digne... nequeunt, qui .. sua vel odia vel gratiam secuntur. Ustęp nieuwzględniony u Janowskiego i jego następców.

[2] Mon. Pol. II. 334; c. 7 C. 23 q. 5.

[3] Mon. Pol. II. 250; c. 54 C. 2 q. 7: sed aliud est, quod ex praesumpcione assumitur temeritatis aliud, quod ex necessitate geritur caritatis.

[4] Mon. Pol. II. 308; c. 25 C. 1 q. 1. dost. zgod. z przestawką sunt inchoata. Janowski, Investigentur 48, za nim Zeissberg, Vinc. Kadł. 109, podają, jakoby ten sam ustęp mieścił się także w c. 5 § 1. D. 61. Tkwi tu nieporozumienie. W oryginalnym tekście Dekretu ustępu tego we wskazanem miejscu niema; został on tu dodany dopiero w Editio Romana t. zw. korrektorów rzymskich z r. 1582. Por. Friedberg, Corp. iur. can. I. 228 przyp. b.

[5] Mon. Pol. II. 334; c. 15 D. 81: peccatum ariolandi est non obedire.

[6] Mon. Pol. II. 335; c. 3 C. 23 q. 8: sed dolor, fletus, orationes, lacrimae fuerunt mihi (Ambrosio) arma contra milites.

[7] Mon. Pol. II. 340; c. 11 D. 45: multa enim praestantur invitis bona, quando eorum consulitur utilitati, non voluntati.

[8] Mon. Pol. II. 433; c. 2 D. 8: Turpis est enim omnis pars suo universo non congruens.

eligendum[1]. Sentencyonalizm przenika tedy robotę Kadłubkową do tyla, że nie waha się hojną dłonią czerpać doń materyału ze źródeł prawnych, przeznaczonych w zasadzie dla celów odmiennych.

W przeważnej jednak części przejątki kanonistyczne wystąpią i tutaj w szacie rzeczywistych przepisów prawnych, dość często zresztą dostosowanych do samego toku opowieści. Tak zaraz w I. 5 w słowach, skierowanych do Kraka przez jego synów: Penes te sit iubendi auctoritas, in nobis obsequendi necessitas[2]. W II. 7: Inter fratres et filios spirituales non potest esse legale coniugium, quandoquidem nec inter eos, quos adopcio iungit, matrimonia contrahi leges permittunt[3]. W II. 10: Ius vero divinum humano preiudicat[4]. W II. 28: Nos vero in quemquam sentenciam ferre non possumus, nisi aut convictum aut sponte confessum[5]. Na tym samym przejątku opiera się

[1] Mon. Pol. II. 444; w Dekr. Grac. tylko w rubryce c. 1 D. 13: Minus malum de duobus est eligendum, i po raz wtóry znowuż tylko w rubryce c. 7 C. 22 q. 4: De duobus malis minus eligi oportet. Na ten ostatni ustęp nie zwrócili uwagi Janowski ani Zeissberg.

[2] Mon. Pol. II. 256; c. 3 D. 21: In maioribus siquidem est regendi et iubendi potestas, in minoribus obsequendi necessitas.

[3] Mon. Pol. II. 274; c. 1 C. 30 q. 3: inter fratres et filios spirituales... arbitror non posse fieri quodlibet legale coniugium, quandoquidem nec inter eos, qui natura et eos, qui adoptione filii sunt, venerandae leges matrimonia contrahi permittunt.

[4] Mon. Pol. II. 277; c. 1 D. 9: Quicumque... legibus imperatorum, quae contra voluntatem Dei feruntur, obtemperare non vult, acquirit grande praemium. Ustępu tego Janowski nie uwzględnił zgoła, a zaś Zeissberg, Vinc. Kadł., przytacza go z sygnaturą błędną (może przez omyłkę druku) D. 9 c. 2; w powołanym przezeń ustępie niema dotkniętej sprawy stosunku między ius divinum i humanum, jeno mieści się przepis, że władca sam winien przestrzegać praw, które wydał dla swoich poddanych.

[5] Mon. Pol. II. 323; c. 1 C. 2 q. 1 dosłow. zgodny, z opuszczeniem słowa vero.

też ustęp w IV. 12: non citatum, non convictum, non confessum exui... privilegio[1]. W dalszym ciągu w II. 28: Iudex... criminosum discuciens non ante sententiam proferat, quam aut reum se ipse confiteatur, aut per innocentes testes convincatur[2]. Tamże: Negligere namque, quum possis perturbare perversos, non aliud est, quam fovere[3]. Na wzorze tego samego przejątku zdaje się być zbudowana, odmienna zresztą co do treści, sentencya w IV. 26: Alioquin negligere, quum possis augeri, non aliud est, quam minui[4]. O jednym jeszcze, niewątpliwie kanonistycznym przejątku w II. 28, w ustępie: Nam si quis...[5] przyjdzie nam mówić, dla związku z inną sprawą, na dalszem dopiero miejscu[6]. W III. 7: Non est peccatum ex officio hominem occidere[7], a zaraz w dalszym ciągu tego samego zdania: nec est reus homicidii miles, qui potestati obediens hominem occidit[8]. Tamże: quia privilegia paucorum communem legem non faciunt[9]. W III. 13:

[1] Mon. Pol. II. 404; Janowski i Zeissberg ustępu tego nie uwzględniają.

[2] Mon. Pol. II. 323; c. 2 C. 2 q. 1 dosł. zgodne.

[3] Mon. Pol. II. 325; c. 3. D. 83: Negligere quippe, cum possis perturbare perversos, nichil est aliud, quam fovere. Taż sama zasada w stylizacyi prawie dosłownie zgodnej, powtórzona jeszcze w c. 3 D. 86 i c. 55 C. 2 q. 7.

[4] Mon. Pol. II. 447; por. Zeissberg, Vinc. Kadł. 109.

[5] Mon. Pol. II. 326; c. 2 C. 3 q. 7.

[6] Por. str. 473 n.

[7] Mon. Pol. II. 334; c. 8 C. 23 q. 5 w rubryce: Ex officio non est peccatum hominem occidere. Janowski, Investigentur 62, odnosi ten przejątek mylnie do ksiąg Justyniańskich l. 169 D. 50, 17 i l. 1 c. 9, 16, które bliższego związku z niniejszym ustępem nie wykazują.

[8] Mon. Pol. II. 334; c. 8 C. 23 q. 5 w samym tekście: De occidendis hominibus... non michi placet consilium, nisi forte sit miles aut publica functione teneatur.

[9] Mon. Pol. II. 334; c. 16 § 3 C. 25 q. 1: Privilegia singulorum non possunt legem facere communem.

*

Verum tamen in malis promissis rescinde fidem, in turpi voto muta decretum; iniqua est promissio, que scelere adimpletur[1]. Tamże: Est autem, ubi nec iusti metus pretextu rescindi potest obligacio, puta: Christiane fidem religionis quum quisquam eciam coactus susceperit, tenere tenetur[2]; i znowuż w dalszym ciągu tegoż samego zdania: quamvis nemo sit cogendus ad id, ad quod inutiliter cogitur, quamvis coacta servicia Deus aspernetur[3]. W III. 21: Quum enim iustus bellum susceperit, utrum aperte pugnet, an ex insidiis, nihil ad iusticiam interest[4]. W III. 30 szczegół o synach Włodzisława II, domagających się zwrotu Śląska: expoliatorum iure poscunt restitui[5]. W IV. 6:

[1] Mon. Pol. II. 339; c. 5 C. 22 q. 4: dosł. zgod., ze zmianą inpia zam. iniqua.

[2] Mon. Pol. II. 339. 340; c. 5. D. 45: Qui autem iam pridem ad Christianitatem coacti sunt... oportet ut fidem, quam vi vel necessitate susceperint, tenere cogantur.

[3] Mon. Pol. II. 340; c. 4 C. 23 q. 6: Sed obicitur, quod nemo est cogendus ad id, ad quod inutiliter cogitur. Ad bonum autem quisque cogitur inutiliter, cum Deus aspernetur coacta servicia.

[4] Mon. Pol. II. 353; c. 2 C. 23 q. 2 dosł. zgod. ze zmianą iustum zam iustus.

[5] Mon. Pol. II. 372; c. 1 C. 2 q. 2: Omnes leges, tam ecclesiasticae quam vulgares, praecipiunt, ut omnia sibi ablata restituantur ei, qui suis est rebus exspoliatus. Przepis ogólny, dający się zastosować nietylko do t. zw. exceptio spolii, ale także do actio spolii, o którą chodzi w wypadku niniejszym, a w której ukształtowaniu się niektóre przepisy Dekretu Gracyana posłużyły właśnie za punkt wyjścia. W c. 1 C. 3 q. 1 znajduje się postanowienie: Episcopis suis rebus exspoliatis, omnia quae eis ablata sunt, legibus sunt redintegranda, zanim ich kto oskarży (exceptio spolii), a w c. 3 i 4 tejże kwestyi dosłownie zgodne między sobą przepisy: Redintegranda sunt omnia expoliatis vel eiectis episcopis, bez tego ostatniego zastrzeżenia, zatem znowuż pojęte również w znaczeniu actio spolii. Janowski, Investigentur 66 i Zeissberg, Vinc. Kadł. 111, odwołując się do późnego (z końca XV w.) dzieła Lancellottiego: Institutio iuris canonici, szukają bez potrzeby źródła niniejszego przejątku w jakimś innym utworze, z którego rzekomo wspólnie korzystali Kadłubek i Lancellotti.

nam qui fratrem odit, sui homicida est[1]. W IV. 9: Fuit praeter hec a principibus pertinaciter usurpatum, ut bona decedencium pontificum... diriperent aut principali fisco inferrent, i w związku z tem, w dalszym zaraz ciągu rozdziału treść uchwały łęczyckiej: qui demortui bona presulis invaserit aut invadi iusserit... sine omni excepcione anathema sit[2]. W IV. 11: quia privilegium meretur amittere, qui concessa sibi abutitur potestate[3]. W IV. 20, w poemacie na zgon Sprawiedliwego: Odit novum ius proinde veterum repudia[4]. W IV. 24 obliczenie pokrewieństwa: cum quo (z Leszkiem Białym) secundo consanguinitatis gradu reperitur (Roman halicki) opiera się na zasadach prawa kanonicznego, gdyż komputacya rzymska dałaby stopień dalszy[5].

Nie licząc omówionych na wstępie okazów słownictwa kanonistycznego, i uwzględniając jedynie zindywidualizowane (na podstawie Dekretu Gracyana) przejątki treściowe,

[1] Mon. Pol. II. 394; c. 24 C. 33 q. 3 de poen. d. 1: quia et qui occidit fratrem suum et qui odit et qui detrahit, ei pariter homicidae esse demonstrantur.

[2] Mon. Pol. II. 399. 400; c. 46 C. 12 q. 2: Si quis... episcoporum seu presbiterorum aut clericorum aliorum res invaserit... excommunicetur; i c. 47 tejże kwestyi: praecipimus, ut videlicet decedentium bona episcoporum a nullo omnino hominum diripiantur... Qui vero morientium presbiterorum vel clericorum bona rapuerint, simili sententiae subiciantur. Oba ustępy Kadłubka nieuwzględnione u Janowskiego i Zeissberga.

[3] Mon. Pol. II. 404; c. 63 C. 11 q. 3: Privilegium omnino meretur amittere, qui permissa sibi abutitur potestate.

[4] Mon. Pol. II. 427; c. 2 C. 32 q. 7 w rubryce: Nulla ratione dissolvitur coniugium, quod semel initum probatur; nadto w szeregu ustępów, pod tą kwestyą zebranych, liczne przepisy o nierozerwalności małżeństwa.

[5] Mon. Pol. II. 438; c. 21 C. 35 q. 2, gdzie podane zasady komputacyi kanonicznej i arbor consanguinitatis, umieszczony przy końcu Dekretu Gracyana. Co do rodzaju pokrewieństwa między Leszkiem a Romanem, por. Balzer, Geneal. Piastów 181. 182. Janowski i Zeissberg ustępu niniejszego nie uwzględniają.

zdołamy je tedy wykazać w następujących miejscach Kroniki: Praef., I. 5, II. 7. 10. 23. 28 (pięć), III. 7 (pięć). 8. 13 (cztery). 21. 30 (dwa), IV. 6. 9 (dwa). 11. 12. 20. 22. 24. 26 (dwa). Razem tedy korzystał Kadłubek z niniejszego źródła w 33 wypadkach. Z tego na legendarny dział Kroniki przypada tylko jeden przejątek, na dalszą część, równoległą z Gallem, i to poczynając dopiero od II. 7 przejątków 19, na końcową pogallową część księgi III: 3, na księgę IV: 10. Zestosunkowując te ilości z objętością każdej z tych trzech części, trzeba będzie stwierdzić równomierny[1] mniej więcej w całej Kronice rozdział przejątków kanonistycznych na poszczególne jej części.

Wykaz miejsc, przejętych z Dekretu Gracyana, nie daje sumy zupełnie zgodnej z przytoczonemi co dopiero cyframi; z jednej bowiem strony przy niektórych ustępach Kadłubka trzeba było powołać kilka równoległych miejsc Dekretu, bez możności rozstrzygnięcia, które z nich stanowiło właściwą ich podstawę, z drugiej zaś, jak widzieliśmy, na jednym przejątku Dekretu, osnuwa Kadłubek czasem dwa w różnych miejscach Kroniki podane ustępy. Z temi zastrzeżeniami wykaz ten obejmie następujące miejsca Dekretu: Z części pierwszej: D. 8 c. 2, D. 9 c. 1, D. 13 c. 1 (rubr.), D. 21 c. 3, D. 45 c. 5 i 11, D. 81 c. 15, D. 83 c. 3, D. 86 c. 3. Z części drugiej: C. 1 q. 1 c. 25, C. 2 q. 1 c. 1 i 2, C. 2 q. 2 c. 1, C. 2 q. 7 c. 54 i 55, C. 3 q. 1 c. 1, 3 i 4, C. 3 q. 7 c. 2, C. 11 q. 3 c. 61 i 63, C. 12 q. 2 c. 46 i 47, C. 20 q. 1 c. 3, C. 22 q. 4 c. 5 i 7 (rubr.), C. 23 q. 2 c. 2, C. 23 q. 5 c. 7 i 8 (rubr. i tekst), C. 23 q. 6 c. 4, C. 23 q. 8 c. 3, C. 25 q. 1 c. 16 § 3, C. 30 q. 3 c. 1, C. 32 q. 7 c. 2 (rubr.), C. 33 q. 3 de poen. d. 1 c. 24, C. 35 q. 2 c. 21. Razem tedy z części pierwszej pochodzi przejątków 9, z tego 1 zaczerpnięty z rubryki, z części drugiej przejątków 28, z czego 3 zaczerpnięte z rubryk. Suma przejątków tekstowych wynosi tedy 33,

[1] Z boku ołów.: „nie! bo w I tyl. jeden“ *(Przyp. Wydaw.)*.

napisowych (z rubryk) 4, razem tedy 37. Z części trzeciej De consecracione niema ani jednego przejątku.

Najczęściej przejątki te nie są oznaczone wyraźnie jako takie. Zaczerpnięty z Dekretu tekst, dosłowny czy przekształcony, łączy Kadłubek bezpośrednio z własną opowieścią w organiczną całość, jak gdyby wprost pochodził od niego. Wyjątkowo tylko znajdą się wyraźne cytaty. A i wtedy wskazują one nie na Dekret sam, jeno pospolicie na twórców samego przepisu, u Gracyana z imienia podanych. Tak w III. 8: Ambrosiane non immemor sentencie[1], a w II. 7: Unde Nicolaus (papa)[2] i w II. 28: Unde imperator Constantinus[3]. Wyraźnego cytatu Gracyana czy to z jego imienia czy z utartego tytułu Decretum, czy z właściwego, przez autora nadanego mu tytułu pełnego: Concordia discordantium canonum — niema nigdzie.

Ten brak wyraźnego powołania Dekretu, w łączności z stwierdzonym poprzednio szczegółem, że cała jego część trzecia zgoła nie jest zużytkowana u Kadłubka, mógłby nasunąć wątpliwości, czy wogóle korzystał on z Gracyana, i czy nie należy raczej źródła jego przejątków szukać gdzieindziej? Bo wiadomo, że przed Gracyanem, na długiej przestrzeni kilku uprzednich stuleci, poczynając od Collectio Anselmo dedicata i Reginona Prümeńskiego składane były liczne inne prywatne zbiory kanonistyczne, zawierające bardzo wiele tego samego materyału, który odnajdujemy później u Gracyana, i z których Gracyan sam korzystał w najobfitszej mierze. Mogłaby tedy nasunąć się myśl, że przejątków tych dostarczył Kadłubkowi nie Gracyan, ale któryś z dawniejszych zbiorów. Przed wszystkimi innymi możnaby tu wysunąć Collectio trium partium, znaną w Polsce już w początkach XII w. i zachowaną

[1] Mon. Pol. II. 335; c. 3 C. 23 q. 8.
[2] Mon. Pol. II. 274; c. 1 C. 30 q. 3.
[3] Mon. Pol. II. 323; c. 2 C. 2 q. 1.

po dziś dzień jeszcze w zbiorach kapitulnych polskich w dwu egzemplarzach, krakowskim i gnieźnieńskim[1]; źródło, którego zużytkowanie przez Kadłubka dałoby się wytłómaczyć w sposób najbardziej prosty i naturalny. Domysł ten trzeba jednak będzie usunąć jako niezasadny, gdyż z 37 wykazanych poprzednio przejątków kanonistycznych odnajdziemy ich w Collectio zaledwie 8[2]. Toż samo powiedzieć można o innych zbiorach przedgracyanowych, choćby tu przyjąć możliwość spożytkowania ich przez Kadłubka w czasie studyów zagranicznych. Tak w upowszechnionym bardzo tuż przed Gracyanem Dekrecie Iwona z Chartres doszukamy się tylko 14[3], a w jego Panormii nie więcej niż 14 przejątków[4], zużytkowanych przez Kadłubka. Już z tych spostrzeżeń wypływa, że trzeba się

[1] Por. Hube, Dwa rękop. średniow. zbioru prawa kość. w Pol., odb. z Bibl. Warsz. 1885; Polkowski, Katal. rękop. kapit. krak., Arch. do dziej. liter. i ośw. w Pol. III. 61 n.; Łukowski, Rzek. kodeks św. Wojciecha i Dekretały Pseudoizyd., Rocz. Tow. przyj. nauk. Pozn. XI. 417 n.; Abraham, Organ. kośc. w Pol. do poł. XII w., wyd. 2, 286 n.

[2] c. 2 D. 8 w III. 3, 26 i III. 7, 15; c. 5 D. 45 w II. 37, 18; c. 3 D. 86 w I. 63, 8; c. 3 C. 20 q. 1 w II. 37, 16; c. 5 C. 22 q. 4 w III. 22, 12; c. 8 C. 23 q. 5 w III. 20, 1; c. 1 C. 30 q. 3 w III. 1, 20; c. 2 C. 32 q. 7 w III. 20, 35. Zestawienia w niniejszym i dwu następnych przypiskach oparte na tablicach synoptycznych, podanych w wydaniu Friedberga Corp. iur. canon. I. str. LIV. LX. i LXIII.

[3] c. 2 D. 8 w IV. 178; c. 1 D. 13 w XII. 16; c. 5 D. 45 w I. 276 i XIII. 94; c. 3 D. 86 w VI. 115; c. 1 C. 2 q. 1 w VI. 276; c. 61 C. 11 q. 3 w XIV. 3; c. 3 C. 20 q. 1 w VII. 30; c. 5 C. 22 q. 4 w XII. 12; c. 7 C. 22 q. 4 w XII. 13; c. 7 C. 23 q. 5 w XV. 121; c. 16 C. 25 q. 1 w IV. 186; c. 1 C. 30 q. 3 w IX. 34; c. 2 C. 32 q. 7 w VIII. 235; c. 21 C. 35 q. 2 w VIII. 54.

[4] c. 2 D. 8 w II. 63; c. 1 D. 9 w II. 154; c. 1 D. 13 w VIII. 119; c. 3 D. 21 w IV. 3; c. 5 D. 45 w I. 72; c. 15 D. 81 w III. 134; c. 2 C. 2 q. 1 w IV. 111; c. 1 C. 2 q. 2 w IV. 47; c. 61 C. 11 q. 3 w V. 80; c. 7 C. 22 q. 4 w VIII. 95; c. 8 C. 23 q. 5 w VIII. 1; c. 1 C. 30 q. 3 w VI. 123; c. 2 C. 32 q. 7 w VII. 5; c. 21 C. 35 q. 2 w VII. 20.

tu koniecznie odnieść do samego Gracyana, jedynego źródła, które zawiera wszystkie bez wyjątku wskazane poprzednio przejątki. A to tem bardziej, że pośród nich znajdą się miejsca wyłącznie Gracyanowi właściwe, nigdzie indziej nie zawarte, tak w Praef., I. 5, III. 7 (bis), 13, IV. 24, zatem w sześciu miejscach, od samego kompilatora pochodzące t. zw. Dicta Gratiani[1]; a ponadto w dwu wypadkach w II. 7 i III. 8 zużytkowane są t. z. Paleae[2], t. j. wstawki z początku drugiej połowy XII w., pochodzące od uzupełniacza i pierwszego komentatora Gracyanowego Dekretu, Paucapalei, które do zbioru tego weszły jako istotny jego składnik i zaraz od początku z pierwotnym jego tekstem połączone upowszechniły się wszędzie w kopiach rękopiśmiennych.

Bezpośrednie zużytkowanie Gracyana nie może tedy podlegać wątpieniu. Jeżeli z części trzeciej nie przedostały się do Kroniki żadne przejątki, to tłómaczy się ta rzecz przedewszystkiem nieznaczną tej części w stosunku do obu poprzednich objętością, a powtóre i tem, że mieści ona głównie przepisy kościelno-organizacyjne i liturgiczne, nie nadające się do zużytkowania w opowieści Kadłubkowej. Przeciwnie, pokaźny zasób przejątków z obu pierwszych części świadczy o szerokiem jego oczytaniu w Dekrecie, a łatwość, z jaką korzysta z rozrzuconych w nim przepisów i z jaką łączy je nieraz w jednolitą całość, o gruntownej znajomości tego zbioru. Nasuwa się otóż pytanie: z jakiego źródła i w jakim sposobie Kadłubek znajomość tę zaczerpnął?

W oderwaniu możnaby tu uwzględnić: z jednej strony wyższe studyum teologiczne w szkołach katedralnych czy przedniejszych klasztornych, z drugiej: studyum

[1] Mon. Pol. II. 250, c. 54 C. 2 q. 7; 256 c. 3 D. 21; 334 c. 7 C. 23 q. 5; 334, c. 16 C. 25 q. 1; 340, c. 4 C. 23 q. 6; 438, c. 21 C. 35 q. 2.

[2] Mon. Pol. II. 274, c. 1 C. 30 q. 3; 335, c. 3 C. 23 q. 8.

uniwersyteckie. Dawno jeszcze, przed powstaniem obu najstarszych uniwersytetów pewne wiadomości z zakresu kanonistyki udzielane były w nauce szkół katedralnych i klasztornych. Tylko, że kanonistyka nie tworzyła wtedy jeszcze wyodrębnionego działu nauki; spływała ona w jedną całość z samą nauką teologii, jako integralna jej część składowa, na równi n. p. z dogmatyką czy liturgią[1]. Ten stan rzeczy przetrwał przez czas stosunkowo długi, po części nawet wtedy jeszcze, kiedy w Bononii rozkwitła już nauka romanistyczna. Dopiero w drugiej połowie stulecia XII, zatem równocześnie, a co najwyżej na krótko przed Kadłubkowem studyum, pod oczywistym wpływem złożonego tuż przedtem Gracyanowego zbioru, i równolegle z zapoczątkowaniem osobnych wykładów kanonistycznych w Bononii, wnet potem w Paryżu, dokonuje się także w szkołach katedralnych odpowiednia zmiana: prawo kanoniczne, wyodrębnione już od reszty teologii, staje się tu przedmiotem osobnej nauki[2]. Tylko, że ta zmiana nie jest odrazu powszechna[3]; dokonuje się ona powoli i stopniowo na przestrzeni około półtora do dwu stuleci. Jeszcze przez ciąg całego stulecia XIII osobna nauka prawa kanonicznego w szkołach katedralnych da się stwierdzić w nielicznych tylko wypadkach; bardziej powszechnem staje się to zjawisko dopiero w ciągu w. XIV[4]. Odnośnie do Kadłubka nie można tedy przesądzać, czy w czasie studyum swego w jakiejkolwiek szkole katedralnej zetknął się już z osobnym wykładem prawa kanonicznego. Nie można zwłaszcza twierdzić, jakoby mógł zetknąć się z nim

[1] Por. Savigny, Gesch. d. röm. Rechts im Mittelalt. III. 514; Schulte, Gesch. d. Quell. u. Litt. d. kanon. Rechts I. 31; Tardif, Hist. d. droit canon. 288; Denifle, Die Univ. d. Mittelalt. 757.

[2] Schulte, Gesch. d. Quell. u. Litt. d. kanon. Rechts I. 30. 31.

[3] Jak zdaje się mniemać Schulte ibid. I. 214, II. 464.

[4] Denifle, Die Univ. d. Mittelalt. 698. 699.

w którejś z szkół katedralnych polskich, przedewszystkiem w krakowskiej. Niema jakichkolwiek pod tym względem wskazówek; pierwsze ślady osobnych w Polsce wykładów prawa zjawiają się dopiero pod r. 1238 w kolegiackiej szkole sandomierskiej, a i tutaj, gdyby je nawet chcieć cofnąć wstecz, wykłady owe wprowadzono może dopiero za sprawą Kadłubka w czasie jego działalności w tamtejszej kolegiacie[1]. Żeby już w drugiej połowie w. XII jakakolwiek szkoła katedralna polska miała osobne wykłady kanonistyki, jest rzeczą tem mniej prawdopodobną, że nawet na Zachodzie wykłady takie zjawiają się tylko wyjątkowo, i że cały ten proces zmian przeważnej części tamtejszych szkół jeszcze nie objął. Można wobec tego szukać takiej szkoły chyba zagranicą, na Zachodzie; a i tutaj jeszcze, wobec zapoczątkowanego dopiero w tym kierunku rozwoju, nie będzie pewności, czy w szkole tej danem było Kadłubkowi zetknąć się z osobnym wykładem kanonistyki.

Jakąkolwiek z obu możliwości przyjmiemy, niełatwo przyjdzie nam związać Kadłubkową erudycyę kanonistyczną z nauką szkoły katedralnej. W systemie niewyodrębnionego od teologii studyum prawa kanonicznego trudno oczekiwać wiedzy, sięgającej poza kompleks zasadniczych wiadomości elementarnych. Na szerszy niewątpliwie rozmiar zakreśloną być musiała nauka tego przedmiotu w szkołach, które posiadały osobny dlań wykład. Nie mamy niestety dokładnych pod tym względem wskazówek; ale cokolwiek tu przyjąć, trzeba będzie znowuż pamiętać, że nawet w tym wypadku kanonistyka przedstawiała tylko znaczenie dodatkowe, niejako drugorzędne, wobec zadania głównego, o jakie tu przedewszystkiem chodziło, t. j. o wyszkolenie ogólno-teologiczne; że więc nawet i w ramach takiego systemu gruntowną wiedzę

[1] Por. str. 52. 67—69.

kanonistyczną Kadłubka przyszłoby trudniej wytłómaczyć. Z rozważań tych wypływa wniosek stosunkowo najbardziej prawdopodobny, że jest ona owocem studyum uniwersyteckiego. Z czem w związku rodzi się pytanie dalsze: do którego z obu uniwersytetów owej doby, Bononii czy Paryża, odnieść studyum Kadłubkowe?

Bononia, jak stała się kolebką odrodzonej nauki romanistycznej, tak też pierwsza podniosła kanonistykę do wyżyny studyum naprawdę uniwersyteckiego. Tutaj właśnie rozwinął swą działalność Gracyan; a z chwilą, w której pojawił się jego zbiór (1139/42), znalazł się zaraz liczny poczet następców, którzy obrali go za podstawę swoich dociekań naukowych, i stosując doń urobione już poprzednio metody romanistów, naukę kanonicznego prawa rychło dźwigali do poziomu, odpowiadającego ówczesnemu stanowi wiedzy romanistycznej. Zaraz w drugiej połowie stulecia XII, żeby poprzestać na wymienieniu wybitniejszych tylko postaci, przewiną się tu przed oczami naszemi w szeregu profesorów bonońskich, prócz Paucapalei, dalsi kanoniści: Roland Bandinelli (później Aleksander III), Omnibonus z Werony, Bazianus, Benencasa, czy sławny Huguccio; a prócz nich inni Włosi, w Bononii nieuczący, lub których profesura wykazać się tu nie da, jak Jan Faventinus, Sicardus z Kremony czy tyle wybitny Bernard z Pawii[1]. Można powiedzieć bez przesady: tutaj dopiero rozwinęła się kanonistyka jako dyscyplina naukowa w ścisłem tego wyrazu rozumieniu owoczesnem; a że ten wybitny jej rozwój przypada na dobę Kadłubkowego studyum, więc bliskim byłby domysł, że wiedzę swoją w tym zakresie nabył właśnie w Bononii.

Trzeba przecież zaznaczyć zaraz, że to przodownictwo Bononii w dziedzinie kanonistyki nie zdołało utrzymać się

[1] Por. Schulte, Gesch. d. Quell. u. Litter. d. canon. Rechts I. 109. 114. 119. 137. 143. 154. 156. 170. 175.

jako wyłączne już nawet w ciągu drugiej połowy XII w. Stanęła odrazu do współzawodnictwa Francya, gdzie grunt po temu był już przedtem przygotowany, choćby tu przypomnieć tylko złożone na przełomie XI i XII stulecia kanonistyczne zbiory Iwona z Chartres, przedewszystkiem okazałe i bogate w pierwszorzędny materyał jego Decretum. W czasie, kiedy Gracyan układał swój zbiór, zjawią się tu już nawet pewne traktaty szczegółowe z zakresu kanonistyki, jak r. 1139 traktat nieznanego autora De sacrilegiis, omawiający właściwie zagadnienie dziesięcin. Pojawienie się Dekretu Gracyana i rozwój kanonistyki w Bononii dodały nowego bodźca kierunkowi temu we Francyi, można powiedzieć: natychmiast. Sam zbiór Gracyana upowszechnia się tu zaraz i staje się podstawą dociekań kanonistów francuskich, pośród których już w tym czasie nie brak postaci naprawdę wybitnych. Francuzem z pochodzenia jest już może Rufin, autor spisanej 1160—1170 (przed 1159?) Sumy do Dekretu Gracyana; a gdyby mu nawet przyznać pochodzenie zachodnio-niemieckie, przyjąć można, że osiedlił się w Paryżu i że tutaj przez długi czas wykonywał profesurę, w ciągu której spisał to swoje dzieło. Francuzem jest Stefan z Tournay, Rufina uczeń, autor innej, wysoko cenionej Sumy, spisanej przed 1171. Wybitną wartość przedstawia spisana przez niewiadomego autora przed 1179 t. zw. Summa Parisiensis. Poza temi dziełami o charakterze ogólnym zjawiają się współcześnie także szczegółowe traktaty kanonistyczne, tak: spisana przed 1179 t. zw. Rhetorica ecclesiastica, rodzaj podręcznika przewodu sądowego kanonicznego, i druga praca o tym samym przedmiocie, złożona ok. 1180 przez Piotra z Blois[1]. Kiedy

[1] Schulte, Gesch. d. Quell. u. Litt. d. kanon. Rechts I. 47. 51. 67. 123. 124 n. 133 n. 207. 208. 231; por. też. Gröber, Uebersicht II_1. 216. 219. Co do Rufina idziemy za zdaniem Schultego i licznych innych poważnych badaczy, mimo przeciwny pogląd Singera

w ostatnich dziesiątkach lat w. XII ustaliła się wreszcie organizacya uniwersytetu paryskiego, studyum kanonistyki zajmuje tu odrazu poczesne miejsce; zaraz w najbliższych potem aktach z samego początku w. XIII, które dotykają szczegółów jego organizacyi, spotkamy wzmianki o professores decretorum pod 1209 i o fakultecie dekretystów pod 1215[1].

Jest rzeczą zrozumiałą, że w tych warunkach pomiędzy obu ogniskami nauki kanonistycznej nawiązać się

w przedmowie do wydania Summa decretorum mgri Rufini, który przypisuje mu pochodzenie włoskie, uważa go za profesora bonońskiego, a bezpośrednio potem przenosi go na biskupstwo w Asyżu, oświadczając się przeciw mniemaniu, jakoby Rufin zostawał w jakimkolwiek bliższym stosunku z Francyą; wszystko znowuż w związku z tezą, że tylko pewna grupa dochowanych rękopisów zawiera autentyczny tekst jego Sumy, inne zaś, stwierdzające jego związek z Francyą, zawierają już tylko dodatki późniejszych plagiatorów tego dzieła. Argumenty Singera są jednak na ogół wątłe, opierają się n. p. na tożsamości imienia osób występujących w dokumentach tego czasu, albo na niektórych wzmiankach o Bononii, które dadzą się wytłómaczyć reminiscencyami odbytego tamże studyum i t. p. Bez objaśnienia pozostają natomiast takie szczegóły, jak znajomość i powoływanie Breviarii Alariciani lub Petri Exceptiones, rzeczy upowszechnionych we Francyi a po części, jak Exceptiones, zgoła nie użytkowanych przez naukę bonońską. Co zaś najważniejsza, o ile właśnie przyjąć pogląd Singera co do autentycznego tekstu Sumy, trzeba będzie stwierdzić, że w licznym poczcie ośmiu rękopisów, w jakich się on dochował do naszych czasów, nie znajdziemy ani jednego poza terytoryum francuskiem; siedm z nich przechowuje się po dziś dzień we Francyi (trzy paryskie i po jednym w Awinionie, Moulins, Alençon i Troyes), a jeden w francuskiej części Belgii (Brugge). Nie usuną rodzących się stąd wątpliwości znowuż tylko domysły, że niektóre z tych rękopisów oparły się na wzorach włoskich. Por. też recenzyę Hillinga o wydaniu Singera w Arch. f. kath. Kirchenrecht LXXXIII (1903) 182 n., który, odnosząc się nawet przychylnie do jego poglądów, nie przyznaje im jednak nic więcej, jak tylko znaczenie hypotezy.

[1] Denifle, Die Univ. d. Mittelalt. 68. 662. Z boku ołów. Kiedy <> pod 1215: „To można do końc. rozdz. o Un. Par.“ *(Przyp. Wydaw.).*

musiały rozliczne stosunki i ujawnić wzajemne oddziaływanie. Rufin i Stefan z Tournay prócz studyów paryskich odbywają ponadto osobne studyum w Bononii; naodwrót Laborans, Włoch, gruntowny znawca kanonistyki, autor spisanego 1182 Codex compilationis odbywa naukę w Paryżu i tutaj uzyskuje magisteryat[1]. W szeregu rękopisów, zachowanych po dziś dzień jeszcze we Francyi, mieszczą się liczne odpisy dzieł kanonistów włoskich XII w., n. p. Jana Faventyna, Huguccia i in.; szczegółowe rozpatrzenie ich wieku wskaże zapewne na niejeden z tegoż samego wieku pochodzący, jak się ta rzecz n. p. da stwierdzić co do przechowanego w Alençon kodeksu z tekstem Sumy Faventyna, pochodzącego z przełomu w. XII i XIII[2]. Znaczy to, że już w tym czasie upowszechnione i spożytkowane były we Francyi utwory współczesnej kanonistyki włoskiej. Same zresztą dzieła kanonistów francuskich stwierdzą tę samą rzecz: Sumy Rufina i Stefana z Tournay, jako też Summa Parisiensis korzystają wszystkie z Paucapalei, a dwaj pierwsi autorowie ponadto z Rolanda Bandinelli[3]. Naodwrót znowuż, w XII jeszcze stuleciu spożytkowują w swych pismach: Rufina Bernard z Pawii i Sicardus z Cremony, a Rufina i Stefana z Tournay: Jan Faventinus i Huguccio[4]; świadectwo poważnego znaczenia i wpływu kanonistyki francuskiej na włoską. Powiedzieć można na ogół, że w kilku ostatnich dziesiątkach w. XII nauka prawa kanonicznego rozwinęła się znakomicie we Francyi[5].

[1] Schulte, Gesch. d. Quell u. Litter. d. canon. Rechts I. 123. 133. 148.

[2] Ibid. I. 137 przyp. 2, 157.

[3] Ibid. I. 128. 134. 135. 224; Singer, Summa decretor. mgri Rufini, w przypiskach do tekstu.

[4] Schulte, Gesch. d. Quell. u. Litter. d. kanon. Rechts I. 123. 129. 144. 164. 177.

[5] Co podkreśla Schulte w wyd. Roberta z Flamesbury Summa de matrimonio str. VIII.

W takich warunkach przypuszczenie, jakoby gruntowna znajomość Dekretu Gracyana, jak ją spotykamy u Kadłubka, mogła być jedynie owocem studyum bonońskiego, trzeba będzie uznać jako niezasadne. W równym zakresie i walorze mógł ją nabyć Kadłubek także w uniwersytecie paryskim.

Jest jeszcze jeden ustęp w Jego Kronice, kanonistycznego niewątpliwie pochodzenia, którego jednak nie zdołamy już związać z Dekretem Gracyana. Mamy na myśli szczegół, przekazany w I. 8 o czeskiej Dubrawce, iż nie chciała poślubić Mieszka, dopokąd nie przyjmie wiary chrześcijańskiej, z dodatkiem: Didicerat namque, quod dispar cultus unum erat impedimentorum matrimonii[1]. O przeszkodzie małżeństwa ex disparitate cultus brak jakichkolwiek przepisów u Gracyana, a to dlatego, że przeszkoda ta rozwijała się na tle prawa zwyczajowego. Wiadomości o jej istnieniu musimy tedy szukać w literaturze kanonistycznej, gdzie widocznie ta rzecz była już stwierdzona w czasach Kadłubkowych, skoro na jej określenie używa zwrotu powszechnie później w kanonistyce utartego. Jakoż znajdziemy ją rzeczywiście u Piotra Lombarda w jego Sentencyach z ok. połowy XII w.: Plene legitimi sunt (do zawarcia małżeństwa), quibus non obviat votum continentiae, vel ordo sacer, vel cognatio, vel dispar cultus i t. d.[2]. Z XII w. wskazać można w tym przedmiocie ponadto jeszcze ustęp u Bernarda z Pawii przez pewien czas profesora bonońskiego, w jego Tractatus de matrimonio, (III. 4) spisanym przed 1181: Dispar cultus impedit matrimonium contrahendum et dirimit contractum[3]. Gdyby tu nawet przyjąć, że Kadłubek korzystał

[1] Mon. Pol. II. 276.

[2] Petrus Lombardus, Libri sentent. l. IV dist. 34, 1 u Migne'a, Patrol. CXCII. 926.

[3] Laspeyres, Bernardi Papien. Summa Decretal. 291.

z Bernarda, nie byłoby podstawy do twierdzenia, że stać się to mogło tylko przez pośrednictwo Bononii; jak bowiem stwierdziliśmy przed chwilą, pisma kanonistów włoskich rozchodziły się w tym czasie we Francyi i mogły być tamże zużytkowane. Co do Bernarda niema nawet potrzeby uciekać się do przypuszczeń. Jego główne dzieło, Summa, zachowało się po dziś dzień jeszcze w jednym z rękopisów paryskich, spisanych jeszcze przed kompilacyą II, t. j. przed 1210/17, a wspomniany Traktat de matrimonio również w rękopisie paryskim, jedynym, w którym dochował się po dziś dzień tekst tego utworu[1]. Ale jest rzeczą wątpliwą, czy Kadłubek opierał się tu na Bernardzie, nie podkreśla bowiem szczegółów zaznaczonych u niego, że dispar cultus nietylko przeszkadza zawarciu małżeństwa, ale zarazem unieważnia małżeństwo zawarte. Ustęp Kadłubka, że jest on unum... impedimentorum matrimonii przystaje snadniej do stylizacyi Piotra Lombarda, który podaje krótkie wyliczenie przeszkód małżeństwa i wymienia pośród nich na czwartem miejscu dispar cultus. Chodzi tedy o przejątek z dzieła spisanego we Francyi przez wychowanka szkół francuskich i wieloletniego profesora paryskiego; dlatego, mimo że Sentencye Lombarda upowszechniły się rychło także we Włoszech, a nawet już przez Gracyana miały być zużytkowane w niektórych ustępach jego Dekretu[2], przypuszczenie, iż Kadłubek zaznajomić się mógł z niemi w czasie studyum paryskiego, trzeba będzie uznać conaj-

[1] Laspeyres, str. XXXI. XLVIII; rękopis Traktatu de matrimonio w Bibl. Narod. nr. 1566.

[2] Por. Schulte, Gesch. d. Quellen u. Litter. d. canon. Rechts I. 61 przyp. 9; rzecz sporna, gdyż zdaniem innych badaczy dopiero Lombardus korzystał z Gracyana. Friedberg w wyd. Corp. iur. canon. I str. LXXIV, zgadzając się z poglądem Schultego, zestawia w osobnym rejestrze przejątki Gracyana z Lombarda.

mniej za równie zasadne, jak i przeciwne, że stało się to jakoby w czasie jego nauki bonońskiej [1].

Na ogół tedy rozbiór materyału kanonistycznego, jakim posługuje się Kadłubek, nie rozwiązuje stanowczo kwestyi działających nań wpływów, nie rozstrzyga mianowicie sprawy, z jakiem miejscem, Bononią czy Paryżem, związać jego studyum uniwersyteckie.

Bez porównania wydatniej od kanonicznego zużytkowane jest w Kronice prawo rzymskie. Uwydatnia się ta rzecz jaskrawo w samem już słownictwie, jakiem posługuje się Kadłubek dla wyrażenia rozmaitych pojęć i myśli nietylko w miejscach zosobna wywodom prawnym poświęconych, ale i przy jakiejkolwiek innej sposobności, zwłaszcza w samej opowieści dziejów Polski. Pośród bezliku wyrazów, z jakimi się tu spotkamy, znajdzie się najpierw pokaźna ilość takich, które są wprawdzie określeniami technicznemi prawa rzymskiego, które jednak zarazem upowszechniły się bardziej w pospolitym języku łacińskim czy to u samych pisarzy starożytnych, czy ponadto także w łacinie średniowiecznej, a w niektórych wypadkach nawet takich, które w starożytności poza pomnikami prawa nie były używane, natomiast w wiekach średnich szersze znalazły zastosowanie. Poza tą pierwszą grupą znajdziemy w Kronice jeszcze drugą, również

[1] Na zużytkowane w niniejszym ustępie o cultus disparitas cytaty źródłowe zwrócił mi łaskawie uwagę prof. Abraham, za co wyrażam mu podziękowanie najszczersze. Dawniejsi badacze przejątków Kadłubkowych, Janowski, Investigentur 45 i Zeissberg, Vinc. Kadł. 109, podobnie jak już jeden z omówionych poprzednio ustępów (por. str. 420 przyp. 5), tak i niniejszy o dispar cultus zestawiają z wstępem Lancellotti'ego Inst. iur. can., bez żadnego pożytku dla nauki, gdyż chodzi tu o późną kompilacyę z końca XV w. Dodamy nawiasem, że ustęp Lancellotti'ego zbliżony jest bardzo do przytoczonej w tekście stylizacyi Bernarda z Pawii, oparł się tedy prawdopodobnie na niej, o ile nie wchodzi tu w rachubę jeszcze jakieś inne pośrednie ogniwo literackie.

bardzo liczną, obejmującą określniki, nieupowszechnione w pospolitym języku łacińskim, o treści ściśle prawniczej i technicznem znaczeniu romanistycznem. Dla oceny zakresu i stopnia wiedzy prawniczej Kadłubka, pod pewnym względem także stosowanych przezeń sposobów przedstawienia rzeczy, najważniejszy materyał przedstawia grupa ostatnia; jednakże i pierwsza, jak okaże się niżej, nie jest tu bez znaczenia i winna być uwzględniona również w pewnej mierze[1].

Zaraz otóż na oznaczenie samego państwa na ogół, a z osobna i najczęściej państwa polskiego, spotkamy tu, odbiegający od patrymonialnej koncepcyi państwowości wcześniejszego średniowiecza romanistyczny określnik Respublica. Można powiedzieć bez przesady, że odkrył go dla Polski pierwszy dopiero Kadłubek. Nie znaleźć go w wcześniejszych aktach pochodzenia polskiego; w Gallu wystąpi on tylko dwa razy, i to w połączeniu tylko

[1] Sprawą terminologii romanistycznej w Kronice nie zajmowano się dotąd w literaturze naszej prawie zupełnie. Janowski, Investigentur, nie omawia jej zgoła, poprzestając na wykazaniu samych tylko przepisów czy na ogół ustępów, przejętych z ksiąg Justyniańskich. Na tem samem mniej więcej stanowisku stoi Zeissberg, Vinc. Kadł.; w krótkim tylko ustępie na str. 142–144 podaje zestawienie niektórych romanistycznych określników technicznych bardzo niedokładne i nieraz najważniejsze szczegóły pomijające. W poniższym przeglądzie terminologii powołujemy w przypiskach obok cytatów tekstu Kadłubkowego odpowiednie pozycye słownika Heumanna, Handlexicon zu den Quellen d. römischen Rechts, wyd. 8 z 1895, wskazujące odpowiednie miejsca w źródłach prawa rzymskiego; oznaczamy to dzieło literą H. Ten sam materyał u Dydyńskiego, Słownik do źródeł prawa rzymskiego, Warszawa 1883. Gdzie zajdzie potrzeba dalszych jeszcze porównań z ogólnem wyrazownictwem łacińskiem starożytnem lub z osobna średniowiecznem, przytaczamy w pierwszym wypadku Forcelliniego, Totius latinitatis lexicon, 1829 n. pod literą F., w drugim Du Cange'a, Glossarium mediae et infimae latinitatis w wyd. Favre'a z 1883—1887 pod literą DC.

*

z pokrewnym wyrazem regnum, w znaczeniu zresztą zacieśnionem[1]; zresztą używa on stale innych określeń: patria, regnum czy ducatus Polonie, regio Polonie, czy Polonorum[2]. U Kadłubka natomiast wyraz ten powtarza się niezmiernie często, staje się niejako prawidłowym określnikiem państwa; przyczem za pomocą różnych przydatków charakter państwowości w wyrazie tym tkwiący, podkreślany jest wielokrotnie; jest mowa o Reipublice commodum, utilitas, czy patrocinium, o Reipublice discrimen, pernicies, czy incendium, o Reipublice administracio, cardo czy pensa[3].

Odpowiednikiem takiego pojęcia państwowości jest znowuż ukształcony na poglądach romanistycznych określnik civis, w znaczeniu obywatela, członka związku państwowego. W wiekach średnich używano tego wyrazu przeważnie w znaczeniu zacieśnionem, nieobcem zresztą także źródłom prawa rzymskiego: mieszczanin czy mieszkaniec grodu; wyłącznie w tem rozumieniu występuje on także w licznych ustępach Kroniki Galla. Posłuży się nim w takiem rozumieniu wyjątkowo także i Kadłubek[4]; ale głównie i przedewszystkiem, i w najliczniejszych wypadkach przytoczy go w tem dostojnem znaczeniu, jakie przywiązywała starożytność, zwłaszcza źródła prawa rzymskiego do pojęcia civis Romanus, i jak go, w takiem właśnie znaczeniu, użył już raz w Polsce arcybiskup Janik w dokumencie łekneńskim[5]. W niektórych ustępach

[1] Chrobry regnum remque publicam procurabat, Mon. Pol. I. 407; w związku z tem o tymże władcy: honestus Reipublice dispensator, Ibid. I. 410.

[2] Ibid. I. 391. 393. 394. 397. 424. 428 i in.

[3] Respublica, Ibid. II. 251. 285. 288. 295. 328. 354. 394. 403. 404. 415. H. 473; Rp. commodum, utilitas, patrocinium 294. 318. 373; Rp. discrimen, pernicies, incendium 299. 322. 324; Rp. administracio, cardo, pensa 259. 305. 336.

[4] Ibid. II. 346. 368.

[5] Kod. dypl. Wielk. I. nr. 18.

Kroniki znaczenie to uwypukla się bardzo jaskrawo, więc w zwrotach: civis Reipublice czy civis patrie genuinus, cives patria exui, czy civem... ad cives licere confugere, w kilkakrotnem przedstawieniu civium hostibus[1]. W związku z tem zjawią się także określenia: civile discrimen, civilis... sicientissimus sanguinis, castra civilia[2].

Zgodnie z poglądem romanistycznym pojęcie obywatelstwa zacieśnione jest u Kadłubka do wolnych tylko w pełni uprawnionych członków związku państwowego, w dostosowaniu zresztą do układu stosunków społecznych wcześniejszego średniowiecza, które, choć starorzymskiej koncepcyi obywatelstwa nie przejęło, przecież na innych podstawach ukształciło zbliżone pod pewnym względem zróżnicowanie w obrębie społeczeństwa. Przeciwstawienie pomiędzy liberi a servi podkreślone jest na licznych miejscach w Kronice. Czasem ujmie tę rzecz Kadłubek w formułę, odpowiadającą ściśle rzymskim kategoryom myślowym. Zbigniewowi, filio ancille przeciwstawi Krzywoustego, określając go nie, jakby oczekiwać należało w duchu słownictwa średniowiecznego, jako filium ducisse czy choćby mulieris nobilis, jeno po prostu jako filium libere[3]. Znajdzie się też na oznaczenie wolnych, wybitnie romanistyczny określnik: liberum caput. Pozatem wolni występują tu kilkakrotnie pod nazwą ingenui, w słownictwie technicznem wieków średnich nieużywaną prawie dla przeciwstawienia ludności nieswobodnej; tak: mulieres ingenue, adolescentes ingenui, advena ingenuus[4]. Liczniejsze jeszcze wzmianki znajdziemy o servi, a w związku z tem wyrazy servilis czy servitus. Jako równoznacznik

[1] Mon. Pol. II. 265. 282. 283. 285. 315. 320. 322. 324. 328. 347. 355. 394. 409, H. 71.

[2] Ibid. II. 315. 320. 322. 324.

[3] Ibid. II. 328.

[4] Liber, liberum caput, Ibid. II. 328. 380, H. 56. 297; ingenuus 298. 308. 380, H. 256, DC. IV. 361.

servi, o ile zwłaszcza chodzi o niewolnika w domu pana od urodzenia przebywającego, znajdzie się też wyraz verna; prócz tego wystąpi też kilkakrotnie określenie romanistyczne, mało w tem znaczeniu używane w wiekach średnich, mancipium; albo znowuż: originarius, w słownictwie prawa rzymskiego oznaczający kolona, tutaj już w zacieśnieniu do niewolników, nie bez wpływu zapewne średniowiecznej praktyki terminologicznej, która wyrazu tego używała częściej na oznaczenie ludności przypisanej. Występujący od czasu do czasu określnik clientulus, oznaczający różne stosunki podwładności jednej osoby wobec drugiej (w wojsku, w urzędzie i t. p.) wzorowany jest oczywiście na pojęciu romanistycznem cliens, oznaczających wogóle osobę poddaną. Nie zabraknie wreszcie i zbiorowego określenia warstw niższych: vulgus i plebs, używanych zresztą także w pospolitym języku literackim starożytności i wieków średnich i, co ważniejsza, zjawi się też wyraz plebeii, ten sam, który w dalszym rozwoju rzeczy stać się miał technicznym określnikiem warstwy przeciwstawianej szlachcie, znowuż w zgodzie z analogiczną koncepcyą rzymską, przeciwstawiającą plebejuszów patrycyuszom, mimo zresztą, że w łacinie średniowiecznej doby Kadłubkowej wyraz ten w takiem właśnie znaczeniu nie był jeszcze zgoła, albo bardzo tylko wyjątkowo używany [1].

Całokształt prawa obowiązującego obywateli w państwie, to ius civile, w tem samem ogólnem, obszerniejszem znaczeniu, w jakiem ono nieraz występuje w pomnikach

[1] Mon. Pol. II.: servus 289. 295. 298. 380, H. 496; servilis 298, H. 495; servitus 351. 363. 380. 418. 420, H. 496; verna 273, H. 558; mancipium 275. 380, H. 313, DC. V. 208; originarius 265. 285. 362. 363, H. 376, DC. VI. 66; clientulus 253. 281. 377, H. 72, (Gall, Mon. Pol. I. 458 zna także wyraz cliens, ale w odmiennem, wojskowem znaczeniu); vulgus 259, H. 569; plebs 296, H. 406; plebei (aborigines) 251, H. 406, DC. VI. 363.

rzymskiego prawa. Krak, obrany królem, iura instituit, leges promulgat: sic ergo nostri civilis iuris nata est concepcio seu concepta nativitas. Wystąpi zresztą określnik ten także w ściślejszem, pospolitem znaczeniu prawa prywatnego, jak się okaże w toku dalszych zestawień. Zresztą na oznaczenie obowiązującego prawa używa Kadłubek także krótkiego określnika ius, nieraz w połączeniach z innymi wyrazami, odpowiadających ściśle terminologicznym formułom romanistycznym, o czem również na dalszem miejscu. Pozatem występują inne źródłom rzymskim właściwe określniki prawa, przedewszystkiem ustawowego, więc: lex czy leges, w związku z tem także legislator, constituciones, sancciones, edicta, nawet principale edictum, na wzór rzymskiej formuły edictum principis (-um); nakoniec wreszcie zwrot: leges promulgare[1].

Na oznaczenie władcy państwowego używa Kadłubek najczęściej pospolitego także w języku literackim wyrazu princeps. Znajdzie się jednak także określnik tyrannus, coprawda, w zacieśnieniu do władców okrutnych czy zbrodniczych; zato wyraz tyrannis, zgodnie z pierwotnem znaczeniem, oznacza już także władztwo panującego na ogół, niezależnie od ujemnych jego kwalifikacyj. Połączeniu Maiestas principis odpowie romanistyczny zwrot Principalis Maiestas, z którym związać się da ponadto wyrażenie Kadłubkowe Principalis Serenitas, zwłaszcza że i sam określnik Serenitas w odniesieniu do władców nie jest obcy źródłom prawa rzymskiego; ponadto w źródłach tych znajdziemy dosłownie zgodne z wyrażeniami Kadłubka: Maiestas regia i Imperialis Maiestas, wreszcie

[1] Mon. Pol. II.: ius civile 255. 274, H. 70. 284, por. też str. 500; ius 255. 323. 324. 380. 381. 383, H. 284; lex 255, H. 295; legislator 336, H. 293; constitutio 252. 400, H. 98. 99; sanctiones 401, H. 484; edictum 263. 273, H. 162; edictum principale 323. 355, H. 163, leges promulgare 255, H. 295. 436. O wyrażeniu instituta 421 niżej, osobno. Inne cytaty o ius i lex por. niżej str. 501

Maiestas imperatoria, o której osobno niżej. Jako przewodniczący sądu książęcego określany tu jest władca nazwą preses, w takiem właśnie technicznem znaczeniu używaną w źródłach prawa rzymskiego, a obcą w tem rozumieniu terminologii średniowiecznej [1].

Samo władztwo panującego, niezależnie od tego, jaka jego treść i jaki zakres, określane jest w Kronice nazwami principatus i imperium, używanemi zresztą także w pospolitym języku literackim [2]. Co do przedmiotów władztwa książęcego, t. j. podlegających mu terytoryów, da się w szeregu nomenklatur Kadłubkowych wykazać tylko jedna używana w źródłach rzymskiego prawa, utarta zresztą także w języku pospolitym starożytności i średnich wieków: provincia, w znaczeniu: wyjątkowo krajów obcych, najczęściej zaś książęcych dzielnic polskich, nie wyłączając stołecznej ziemi krakowskiej, której

[1] Mon. Pol. II.: princeps 262. 264. 265. 271. 273. 285. 286. 291. 296. 306. 316. 320. 327. 331. 350. 352. 355. 359. 364. 365. 368. 372—374. 378—382. 385. 390—395. 397. 399. 400. 403—407. 411. 412. 414. 416. 417. 421. 422. 424, H. 427; tyrannus 269. 296. 423, H. 544; tyrannis 262. 320. 404, H. 544; Maiestas principis 385, H. 427; Principalis Serenitas 414, H. 427. 494; Maiestas regia 296. 403, H. 311; Imperatoria, Imperialis Maiestas 327. 368. 371, H. 240. 311; praeses 382—384, H. 422.

[2] Ibid. II.: principatus 264. 291. 350. 376. 394. 397. 406, H. 428; imperium 351. 397. 403, H. 240. Szereg innych określników technicznych Kroniki, w związku z temi pojęciami zostających, nie pochodzi już ze źródeł romanistycznych, jeno zaczerpnięty jest bądź to z języka literackiego starożytności, bądź z terminologii średniowiecznej, bądź wreszcie dostosowany jest do pewnych, szczególnych stosunków ówczesnej Polski. Tak: imperatus 367, principatus w znaczeniu zwierzchniej władzy księcia krakowskiego 363. 401—405. 428. 441. 442. 444. 446, tetrarcha 364, miles fratris albo fratris obsequialis (książę podległy bratu jako władcy zwierzchniemu) 314. 319, primogenitura, primogenitus jako tytuł nabycia władzy zwierzchniej 266. 306. 318. 363—365. 402. 404. 405. 432, electio jako tytuł nabycia władzy książęcej wogóle 394, regalia czy to w znaczeniu królewskości, czy też insygniów królewskich 265. 446.

w jednem miejscu dostanie się z tej racyi zaszczytny tytuł regina provinciarum[1]. Inne ekreślniki, jak principatus, w znaczeniu książęcej czy wielkoksiążęcej dzielnicy, albo tetrarchia obce są już pomnikom romanistycznym i zaczerpnięte zostały z terminologii języka pospolitego[2]. Zato zjawi się znany źródłom rzymskiego prawa, w wiekach średnich mniej używany określnik miasta: municipium, obok nazwy grodu stołecznego: metropolis; a w ustępie o pojmanych jeńcach wojennych, którzy przewiezieni zostali in Polonie colonias, w przeciwstawieniu do pospolitego określnika wieków średnich: villa, odbije się wyraźna reminiscencya słownictwa romanistycznego, lub conajmniej praktyki starożytnego języka łacińskiego[3].

W omawianiu zwierzchniczych praw Polski wobec pewnych krajów sąsiednich, czy naodwrót, uroszczeń sąsiadów, zwłaszcza Niemców wobec Polski, przyjdzie Kadłubkowi wspomnieć niejednokrotnie o daninach, świadczonych z tytułu podwładności. Używa wtedy wyrażeń, w przeważnej części wspólnych zabytkom romanistyki, jak i pospolitemu językowi łacińskiemu, więc o ludach, czy krajach danniczych: vectigales lub tributaria obsequela, o daninach samych: tributum, exaccio, questus censualis; na pilniejszą uwagę zasługują w tym szeregu zwroty: vectigales sponsiones, tributales albo censuales pensiones, zwłaszcza zaś vectigales pensiones, ten ostatni odpowiadający ściśle romanistycznemu wyrażeniu: pensio vectigalium[4]. Znajdą się też wyrażenia dotyczące urządzeń skarbowych w kraju i fiskalnych praw księcia wobec

[1] Mon. Pol. II.: provincia 310. 347. 363. 372. 374. 375. 378. 383. 397. 400. 424, H. 440; regina provinciarum 385.

[2] Ibid. II.: principatus 266. 397. 398. 406. 407. 421. 443; tetrarchia 363.

[3] Ibid. II.: municipium 397. 416; H. 337; metropolis 397. 404, H. 324. colonia 342. H. 78.

[4] Ibid. II.: vectigalis (kraj) 279, H. 554; tributaria obsequela 422, H. 540; tributum 261. 347. 348. 405. 424, H. 540; exactio 288,

własnych poddanych, niektóre już znane także zabytkom romanistycznym, choć przeważnie upowszechnione dopiero w wiekach średnich, jak angarie; inne wspólne na ogół źródłom prawa rzymskiego, jak i pospolitej łacinie, więc: fiscus, immunitas pewnych przedmiotów należących do władcy, exautorata moneta, przedewszystkiem zaś różne nazwy danin i świadczeń ludności, jak vectigalia, tributa, regii census; o zwrocie fraudatus census osobno poniżej [1].

W zakresie urządzeń wojskowych są do wymienienia nomenklatury jednostek bojowych: cohors, legio, acies, poza źródłami rzymskiego prawa używane zresztą także w pospolitej łacinie, zarówno starożytnej, jak i średniowiecznej, między innemi także już u Galla, w każdym razie o kolorycie starożytnym. Są ponadto primipilarii czy primipilarie cohortes w znaczeniu pospolitem przednich szeregów czy oddziałów, odbiegającem od występującego w zabytkach romanistycznych zacieśnionego znaczenia zarządców prowiantowych. Znajdzie się także wzmianka o tiro jako młodym adepcie wojskowego stanu i o lixe jako służbie obozowej. Jako ogólny określnik towarzyszów walki wystąpi nazwa commilitones, a w zestosunkowaniu ich do wodza: satellites, oba utarte zresztą także w łacinie pospolitej. Do nomenklatur pospolitszych należy też wyrażenie militum stipendia; natomiast zwrot militaris disciplina da się, jak na ów czas, odszukać głównie tylko w zabytkach prawa rzymskiego [2].

H. 185; questus censualis 259, H. 64. 447; vectigalis sponsio 253, H. 554; tributalis, censualis pensio 288. 374, H. 64. 391. 554; vectigalis pensio 259, H. 391.

[1] Mon. Pol. II.: angariae, angariare 398. 400. 426, H. 32; fiscus 354. 355. 381. 399, H. 209; immunitas (sacra) 380, H. 238; exautorata moneta 381, H. 177; vectigalia 398, H. 554; tributa 288. 398, H. 540; regii census 259, H. 64.

[2] Ibid. II.: cohors 314. 331. 349, H. 76; legio 253. 280. 316. 332. 348. 355. 367. 371, H. 293; acies, saepp., H. 9; primipilarii,

Licznym jest poczet wyrazów, oznaczających urzędy, powołane do spełniania władzy z ramienia panującego. Najpierw określniki ogólne: potestas, magistratus lub w połączeniu: magistratuum potestates, zresztą także dignitas lub honor, wszystkie używane też w łacinie pospolitej. Ale pewne zwroty, w których wyrazy te są używane, wzorują się już ściślej i przedewszystkiem czasem wyłącznie na źródłach prawa rzymskiego. Tak imperium magistratus, wyrażenie bardzo często tutaj używane; tak zwrot magistratui placuit, ukształcony na wzorze romanistycznym: principi (imperatori) placuit; tak określenia: dignitatum lub honorum gradus. Nie zabraknie wreszcie określnika apocrisiarius, który oznacza na ogół urzędnika odpowiedzialnego.

Na oznaczenie poszczególnych urzędów używa Kadłubek pospolicie nomenklatur starorzymskich, w takich nawet wypadkach, gdzie wytworzyły się już odmienne określniki średniowieczne, w samej nawet Polsce przedtem używane. W jednym z ustępów Kroniki podaje ich od razu poczet najliczniejszy w miejscu, gdzie mu przyszło

primipilariae cohortes 272. 340. 341. 349, H. 427; tiro 437, H. 534; lixae 417, H. 303; commilitones 261. 352, H. 80; satellites 296 (nadto w znaczeniu cywilnem: sługa, pomocnik pana 399), H. 485; militaris disciplina 345, H. 149; stipendia militum 381, H. 509. Brak odpowiedników w źródłach prawa rzymskiego dla innych nomenklatur Kadłubkowych z dziedziny wojskowości, noszących jednak także pokost starożytny: phalanx 348. 371, miles gregarius 273. 319, velites 409, cuspidarii 285, sagittarii 286, bipennates 286, spatharii 286, tibianei 306. 367. 410, argyraspidae 260. 261. O miles caligatus osobno jeszcze niżej str. 490.

[2] Mon Pol. II.: potestas 251. 272. 285, H. 415; magistratus 288. 305. 319. 358, H. 309; magistratuum potestates 416. 424, H. 309. 405; dignitas 306. 444, H. 145; honor 278, H. 223; imperium magistratus 377, H. 240. 309; magistratui placuit 328, H. 309. 405; dignitatum gradus 306, H. 145. 223; honorum gradus 278, H. 223; apocrisiarius 381, DC. I. 313.

omawiać rzekomą działalność Ziemowita, założyciela dynastyi, jako organizatora państwa: Quibus decanos, quinquagenarios, centuriones, collegiatos, tribunos, chiliarchas, magistros militum, urbium prefectos, primipilarios, presides omnesque omnino potestates instituit[1]. Niektóre z tych nazw, mianowicie decani, quinquagenarii, centuriones, tribuni i prefecti mogą być przejęte z Pisma św.[2], choć i one wszystkie, z jedynym wyjątkiem quinquagenarii, występują w źródłach prawa rzymskiego jako określniki pewnych urzędów czy funkcyj publicznych; tamże znajdą się także wszyscy inni w rejestrze tym wymienieni. Niektórych wymieni zresztą Kadłubek niejednokrotnie na innych jeszcze miejscach Kroniki. A pozatem znajdą się jeszcze: thesaurista, wyraz wzorowany na pospolitym thesaurarius, i dalej znowuż, żeby pominąć na razie określnik racionalis, o którym niżej, exactor, questor czy questor vectigalium lub census regii, iudices i consules, princeps milicie, nazwy bez wyjątku występujące także w zabytkach romanistycznych, łącznie z tak charakterystycznemi, tutaj właśnie używanemi nomenklaturami, jak preses provincie i comes sacri palacii; obok tej ostatniej zjawi się zresztą także nazwa palacii lub sacri palacii princeps[3].

[1] Mon. Pol. II. 272.

[2] Exod. 18, 21; Paralip. 1, 27. 28, na co trafnie zwrócił uwagę Zeissberg, Vinc. Kadł. 90.

[3] Mon. Pol. II.: decanus 272, H. 121; centurio 272, H. 65; collegiatus 272, H. 77; tribunus, tribunatus 272. 416, H. 540; chiliarches 272, H. 67; magister militum, militiae 271. 272, H. 309; praefectus, praefectura 254. 270. 416, H. 418; praefectus urbis najczęściej w znaczeniu kasztelana 272. 303. 355. 417, H. 418: primipilarius 272. 340. 341. 349 (por. str. 442 przyp. 2), H. 427: thesaurista 381, H. (thesaurarius) 534; exactor 261, H. 185; quaestor, quaestor vectigalium, regii census 259. 404, H. 447; iudex 382, H. 281; consul 382, H. 100; princeps militiae 305. 313. 342. 359. 366. 406, H. 325. 427; praeses, praeses provinciae 272. 305. 333. 397. 416, H. 422;

Zależność Kadłubka od terminologii prawa rzymskiego sięga tak daleko, że na jej podstawie urabia także nazwy niektórych dostojeństw kościelnych. Jedna z nich, to wyraz pontificium na oznaczenie godności biskupa [1], zamiast pospolitego pontificatus czy munus pontificale. Okażemy na dalszem miejscu, że wyraz ów w takiem właśnie znaczeniu przedostać się mógł do Kroniki jedynie tylko z starszych źródeł prawa rzymskiego jako rzeczywista podstawa zastosowanej tu terminologii [2], tem pewniejsza, że na ogół słownictwo prawa rzymskiego znalazło w Kronice tak szerokie uwzględnienie. Bardziej jeszcze wyraziście występuje ta rzecz w użytej przez Kadłubka na innem miejscu nomenklaturze dioecetes. Mieści się ona w powtórzonej za Gallem obszernej opowieści o zdradzieckim napadzie Pomorzan na Spicimirz, w czasie uroczystości kościelnej, odprawianej tamże przez arcybiskupa Marcina, przyczem pojmali jego archidyakona, ale w krótki czas potem uwolnili go i odesłali wraz z zabranymi łupami, kiedy się pośród nich w zatrważający sposób zaczęły szerzyć choroby. Tego otoż Gallowego archidyakona określa Kadłubek kilkakrotnie nazwą dioecetes [3]. W słownictwie kanonistycznem wyraz ten nie zachodzi zgoła czy to na oznaczenie jakiegokolwiek urzędu kościelnego na ogół, czy archidyakonatu w szczególności. Nie znaleźć go także prawie nigdzie w łacińskim języku literackim; raz tylko Cyceron i to w utworze nieznanym zresztą Kadłubkowi, Pro Rabirio Postumo, użyje go na oznaczenie zarządcy skarbu w stosunkach życia świeckiego, zatem w rozumieniu odbiegającem od niniejszego. Wyłącznie tylko w źródłach prawa rzymskiego

comes sacri palacii 315, H. 78; princeps palacii lub sacri palacii 409. 414. 421, H. 380. 427.

[1] Mon. Pol. II. 400.

[2] Por. str. 462 n.

[3] Mon. Pol. I. 455. 456, II. 337—339.

nazwa ta występuje jako określnik zarządcy czy na ogół organu kościelnego, i tylko stamtąd mogła być przejęta przez Kadłubka jako równoznacznik archidyakona; bo nieliczne wzmianki średniowieczne mieszczą się w źródłach, jak przekład łaciński Anastazyusza i list papieża Adryana do Karola W., co do których niema najmniejszego prawdopodobieństwa, żeby były dostępne Kadłubkowi[1].

Wracając do urzędów i dostojeństw świeckich, znajdziemy w Kronice na oznaczenie sprawujących je osób jako przedstawicieli przedniejszych warstw społeczeństwa, pewne określenia zbiorowe, znowuż odpowiadające używanym w źródłach rzymskiego prawa nomenklaturom. W przeciwstawieniu do humiles i incerte persone występują oni tu najczęściej pod nazwą proceres, zresztą także primores, primates i potentes: określniki używane zresztą dość pospolicie także w starożytnym języku literackim i w łacinie średniowiecznej, u nas mianowicie także już przeważnie przez Galla. Bardziej wyjątkową jest już nazwa satrape, w stosunku do znaczenia jej w zabytkach romanistycznych pojęciowo uogólniona, przedewszystkiem zaś viri lub persone illustres lub, w odniesieniu do ich żon: femine illustrium, określenia występujące głównie w tych zabytkach, w wiekach średnich zacieśnione już przedewszystkiem do królów i wysokich urzędów kościelnych[2]. Osobnych kilka

[1] Por. H. 147, F. II. 87, DC. III. 122; ustępy, o których mowa, mieszczą się w l. 1 C. Th. 14, 27 i l. 5 C. 1. 4.

[2] Mon. Pol. II.: humiles et incertae personae 259; proceres 257—259. 263. 268. 272. 281. 283. 309. 330. 366. 383. 391. 394. 404. 405. 429, H. 431; primores 254, H. 427; primates 358. 429. 447, H. 427; potentes 398. 399, H. 415; satrapae 320. 415. 428. 447, H. 487 (tu tylko w znaczeniu namiestnika Persyi); viri, personae illustres, feminae illustrium 386. 400. 413, H. 236. Nie mają odpowiedników, z taką samą ściśle określoną treścią pojęciową, w źródłach rzymskiego prawa, następujące nazwy przedniejszych warstw społecznych występujące ponadto u Kadłubka: primi (primi provincialium, primi regni) 307. 385. 424, principes 258. 394. 397. 409. 424.

nomenklatur zjawi się też na oznaczenie wielmożów czy to na ogół jako dostojników, czy też jako członków zgromadzeń, załatwiających z panującym sprawy państwowe; wszystkie zaczerpnięte znowuż z słownictwa prawa rzymskiego, częściowo tylko używane obok tego w starożytnym języku literackim, a w przeważnej części zarzucone już w terminologii średniowiecznej; więc: godny uwagi wyraz fasces, a pozatem patres conscripti, senatoria dignitas, consulare decus lub taki wybitnie romanistyczny zwrot, jak viri consulares[1]. Same wreszcie zgromadzenia, jako organy działalności państwowej, określane są również nazwami romanistycznemi. Jest nawet osobna wzmianka o senatus Romanorum, a pozatem o radzie czy to władców polskich, czy w pewnych wypadkach cesarza niemieckiego lub króla węgierskiego, pokrótce: senatus, wyraz, w wcześniejszem średniowieczu nieużywany już w tem znaczeniu; co większa, powtórzy się nawet kilkakrotnie wyrażenie sacer senatus, o kolorycie prawdziwie starożytnym. Zebrany znowuż u boku panującego sąd wystąpi pod nazwą consistorium. Wreszcie na oznaczenie zgromadzeń w sprawach państwowych o jakimkolwiek składzie, z dostojników czy całego ludu złożonych, polityczne czy sądowe sprawy załatwiających, użyje Kadłubek wielokrotnie nazwy concio, w takiem samem ogólnem znaczeniu występującej także w źródłach rzymskiego prawa[2].

428. 447, praecipui 296, optimates 319, mimo zresztą, że w języku literackim, jako też w źródłach średniowiecznych dość pospolicie w znaczeniu tem występują.

[1] Mon. Pol. II.: fasces 416, H. 202; patres conscripti 251. 323, H. 386; senatoria dignitas 416, H. 492; consulare decus 416, H. 101 (consularis dignitas); viri consulares 310. 385, H. 100. Opisowe wyrażenie vir alti consilii 360 niema odpowiedniego zwrotu w źródłach prawa rzymskiego.

[2] Ibid. II.: Romanorum senatus 265; senatus 257. 351. 353. 358. 404. 415, H. 492; sacer senatus 249. 263. 288, H. 482. 492; consistorium 382. 391, H. 97: concio 255. 288. 320. 323. 429, H. 104.

W najszerszej mierze zużytkowane jest w Kronice słownictwo romanistyczne odnośnie do stosunków prawa sądowego. To znowuż, w zgodzie z głównym kierunkiem rozwoju ustawodawstwa rzymskiego, wysuwają się na pierwsze miejsce stosunki prawa prywatnego. Spotkamy tedy z dziedziny urządzeń prawa rodzinnego określniki, w znacznej części powtarzające się także w zabytkach kanonistyki: celibatus, matrimonium, connubium, sponsalia, nupcie, repudium, affinitas czy ius affinitatis i ściślej już romanistyczną agnacio, proles legitima i naturalis albo illegitimus filius; pewne wyrazy, oznaczające ściślej wiek dzieci lub wzajemny ich między sobą stosunek starszeństwa: proximus pubertati i maior natu; co ważniejsza zaś, wybitnie romanistyczne zwroty: filius familias, paterna (patria) potestas, in sacris suis exhibere (mieć członka rodziny pod swoją władzą), emancipare, emancipatus o dzieciach, które z pod władzy tej wyszły. I znowuż: ścisłe pojęcie rzymskiej arrogacio w przeciwstawieniu jej do adopcio, w związku zaś z tem ostatniem pojęciem określniki filii adoptivi i cognacio adoptiva. Wreszcie: pupillus i cura pupilli, tutela i formalnie romanistyczny zwrot tutela legitima, tutor i w samem nawet rzymskiem prawie bardziej wyjątkowe jego równoznaczniki: procurator, patronus, a w związku z tem ostatniem pojęciem: patronatus [1].

[1] Mon. Pol. II.: coelibatus 258, H. 51; matrimonium 274. 295 i in., H. 317; connubium 258, H. 106; sponsalia 312, H. 506; nuptiae 312, H. 358; repudium 265. 427, H. 471; affinitas, ius affinitatis 265. 322. 371. 378, H. 12; agnatio 406, H. 13; proles legitima 301, H. 294. 435; naturalis, illegitimus filius 304, H. 235; proximus pubertati 436, H. 441; maior natu 363, H. 310; filius familias 370, H. 208; paterna potestas 310, H. 386. 415; in sacris suis exhibere 370, H. 482; emancipare (filium), emancipatus 274. 310. 376, H. 166; arrogatio 275, H. 17; adoptio, adoptare 275. 441, H. 17; filius adoptivus 274, H. 17; cognatio adoptiva 274, H. 75; pupillus 267. 366. 367. 436, H. 444; cura pupilli 429, H. 114. 444; tutela 258. 283,

Stosunkowo mniej określników technicznych spotkamy z dziedziny prawa rzeczowego, ale niektóre z nich zasługują na uwagę szczególną. Zjawi się zwrot: bona invadere, występujący często w takim samym dosłownie kształcie w źródłach prawa rzymskiego, i drugi, szczególnie im właściwy: (nec) iusto titulo (nec) bona fide possidere. Podobnież: sublatorum restitucio znajdzie tamże dosłowne odpowiedniki, z czem znowuż da się związać wyrażenie restitucionis sponsio[1]. Liczniejszy o wiele poczet wyrażeń dotyczy stosunków prawa obowiązkowego. Jest wyraz commercium lubo nie w starorzymskiem znaczeniu zdolności do aktów prawnych, jeno w zacieśnieniu do samych interesów handlowych czy na ogół pieniężnych, jak zresztą pojęcie to występuje również w źródłach prawa rzymskiego. A następnie różne nazwy ogólne umów, tamże używane: sponsio, satisdacione polliceri, transaccio, pactum, paccio, pacisci. Są wzmianki o pacti fides i fidei pignus, w rozumieniu: zakład wierności, opartem na zużytkowaniu przenośnego znaczenia wyrazu pignus, jak ono występuje nieraz w źródłach prawa rzymskiego. Zjawią się prócz tego inne jeszcze nazwy na oznaczenie środków utwierdzenia umów, więc ogólna: caucio czy caucio idonea, o której osobno niżej i szczególne: vades i obsides, sacramentum, iuramentum i iusiurandum, i znowuż w związku z tem ostatniem wyrażeniem dosłownie powtarzający się tamże zwrot: iusrisiurandi religio. Takiż sam dosłowny, wybitnie romanistyczny przejątek, to wyrażenie culpam seu dolum prestare. Pojawią się także nazwy poszczególnych kontraktów, jak je ukształtowała teorja rzymskiego

H. 543: tutela legitima 436, H. 543; procurator 406, H. 431; patronus, patronatus 267, H. 387.

[1] Mon. Pol. II.: bona invadere 400, H. 276; iusto titulo (et) bona fide possidere 380, H. 207. 287. 534; sublatorum restitutio 400, H. 475 (restituere... quod sublatum est); restitutionis sponsio 400, H. 475.

prawa: mutuum i commodatum, i odnośnie do pierwszego z nich: mutui redhibicio; pozatem donacio w prawniczym zwrocie donacionis titulus, wreszcie tak wybitnie romanistyczna koncepcya: bone fidei contractus, z wyliczonemi w ich szeregu: emcio, locacio i mancipiorum obligacio[1].

Z zakresu prawa spadkowego: successio, succedere, successor i w formalnie już romanistycznem ujęciu: successio legitima, sine successore decedere; a dalej: patrimonium i hereditas, tu zaś znowuż romanistyczne zwroty, jak porcio hereditatis, a zwłaszcza hereditatis peticio; heres czy coheres, a osobno godny uwagi określnik heres legitimus; testacio jako czynnik spisywania testamentu i samo testamentum, a nawet testamentales codicilli, tudzież romanistyczny zwrot testamento succedere; w związku z tem: heredem albo successorem instituere czy constituere. Jest nawet wyrażenie substituere, choć nie w odniesieniu do aktu testacyi, jeno elekcyi władcy, która tu niejako w jego miejsce wstąpić miała; samo to pojęcie prawne, i to w mniej zwykłej jego formie, jako substytucya pupilarna jest zresztą Kadłubkowi niewątpliwie dobrze znane, jak wynika z podanej przezeń treści testamentu Kędzierzawego, który nieletniemu synowi swemu, Leszkowi podstawia Kazimierza Sprawiedliwego jako dziedzica. Są także

[1] Mon. Pol. II.: commercium 293. 353. 445, H. 80; sponsio 253. 314. 339. 400. 404. 442, H. 506; satisdatione polliceri 319. 439, H. 486; transactio 356, H. 538; pactum, pactio, pacisci 314. 423. 442. 443. 445, H. 378; pacti fides 427, H. 378; fidei pignus 422, H. 403; cautio 377, H. 61; cautio idonea 424, H. 61; vades 422, H. 553; obsides 422, H. 362; sacramentum 351, H. 483: iuramentum, iusiurandum 314. 405, H. 283. 286; iurisiurandi religio 295. 339, H. 286. 465; culpam seu dolum praestare 383, H. 423; mutuum 385, H. 339; commodatum 339, H. 81; redhibitio, mutui redhibitio 339. 385, H. 460; donationis titulus 372, H. 158; bonae fidei contractus 275, H. 207; emtio 275, H. 167; locatio 275, H. 303; mancipiorum obligatio 275, H. 360.

wyrażenia exheredacio i exhereditare, a wreszcie legatum i legare[1].

Licznym jest także poczet określników rzymskich z dziedziny prawa karnego. Jako nazwy występków zjawiają się: scelus, facinus, maleficium, flagicium. O sprawcach zbrodni znajdzie się wyraźny zwrot sceleris auctor, przy innej sposobności podkreślony zostanie zły zamiar sprawcy: animus malignandi, a w związku z takiem ujęciem rzeczy pojawi się zwrot o voluntarium ac deliberatum facinus; nie brak też ogólnego określenia winy karnej: culpa. Jest też osobna nazwa uczestnictwa w zbrodni: socii criminis. W szeregu poszczególnych występków obok utartego bardziej wyrażenia: crimen lese Maiestatis, które Kadłubek zastępuje czasem pokrewnymi zwrotami: crimen lub criminari Maiestatis, reus Maiestatis, iudicium Maiestatis, insinuari Maiestatis, zjawi się pokrewne, ściśle romanistyczne, kanonicznemu prawu nieznane, świeckie pojęcie sacrilegii jako czynu naruszającego powagę i interes władcy przez zabicie osoby pod jego ochroną zostającej. Z występków, skierowanych przeciw państwu, spotkamy jeszcze wzmianki o transfugium (transfuga), a przeciw religii, o periurium. Z innych wymienione są: homicidium, parricidium i parricida, latrocinium, spolium, a w pojęciowym związku z tym ostatnim wyrazy abigeatus i abigei,

[1] Mon. Pol. II.: successio, succedere, successor 256. 262. 363. 364. 370. 376. 378. 402. 407. 429. 445. 447, H. 517; successio legitima 372, H. 517; sine successore decedere 258, H. 517. 518; patrimonium 371. 403—405, H. 387; portio hereditatis 364, H. 411; hereditatis petitio 404, H. 228; heres 256. 302 i in. H. 228; coheres 310. 319, H. 76; heres legitimus 310. 372. 437, H. 228. 294; testatio 407, H. 533; testamentum 375. 397. 407, H. 533; testamentales codicilli 363, H. 73; (ex) testamento succedere 376, H. 517. 533; heredem instituere 441—443, H. 264; successorem instituere, constituere 267. 407, H. 99. 264. 517; substituere 430, H. 516; zarządzenie substytucyi pupilarnej 375. 376, H. 444. 516; exheredatio, exhereditare 283. 365, H. 183; legatum, legare 363. 364. 375, H. 292.

*

właściwe prawie że wyłącznie źródłom rzymskiego prawa, niepoświadczone w starożytnym języku literackim, w wiekach średnich również tylko występujące bardzo wyjątkowo. Z innych występków znajdą się jeszcze wzmianki o incestus, w znaczeniu odbiegającem nieco od romanistyczno-kanonistycznego pojęcia kazirodztwa, na oznaczenie stosunku kobiet wolnych z niewolnikami, a pozatem o calumnia, contumelia i convicia. Wreszcie ogólnikowo o iniurie, w zwrocie bardzo często powtarzającym się dosłownie w pomnikach prawa rzymskiego: iniuriarum iudicium [1].

Na oznaczenie kary używa Kadłubek wyrażeń pena i noxa, a w związku z ostatniem zwrotu: obnoxius extinccioni gregis, odpowiadającego konstrukcyom romanistycznym obnoxius crimine albo criminum. W szeregu kar występują: capitis infortunium, równoległe do romanistycznego capitis periculum, obok zwrotu capitis accersere, sentencia capitalis albo capitis. Inny równoznacznik, również romanistyczny, to supplicium, obok którego zjawi się jeszcze osobna wzmianka o kwalifikowanej karze śmierci: crux. Idą potem wyrażenia: mutilacio, cauterium jako kara piętnowania na czole, obok zwrotu servitutis cauterium, oznaczającego zarazem utratę wolności; ten

[1] Mon. Pol. II.: scelus 300. 414, H. 487; facinus 323, H. 198; maleficium 322. 324. 326. 382, H. 311; flagitium 260. 380, H. 210; sceleris auctor 414, H. 43; animus malignandi 324, H. 32; voluntarium ac deliberatum facinus 323, H. 198; culpa 300, H. 113; socii criminis 299, H. 500; crimen laesae Maiestatis i podobne zwroty 259. 288. 319. 354. 355. 380. 391, H. 112. 311; sacrilegium 381, H. 483 (por. też niżej str. 474); transfugium, transfuga 354. 355, H. 538; periurium 339, H. 396; homicidium 394. 399, H. 229; pa(t)ricidium, pa(t)ricida 308. 309. 394—396, H. 383; fratricidium 265. 350. 394 nie wykazuje leksykografia źródeł prawa rzymskiego; latrocinium 399, H. 291; spolium 342, H. 506: abigeatus, abigei 380, H. 3, DC. I. 22; incestus (servilis) 298, H. 246; calumnia 387, H. 53; contumelia 326, H. 106; convicia 326, H. 108; iniuriarum iudicium 288, H. 259.

ostatni rodzaj kary wyrażany także słowami: servituti mancipare albo addicere. Są też określniki więzienia: ergastulum, carceris ergastulum, i przeważnie tylko źródłom rzymskiego prawa właściwy zwrot vinculis mancipare. Dalej znowuż: infamia, proscripcio i proscribere, exilium i exulatus wraz z zwrotem exilio proscribi, tudzież wyrażenie exilium perpetuum wraz z parafrazą exilii perpetuitas. Na szczególną uwagę zasługuje wzmianka o ściśle rzymskim, w odnośnych źródłach prawa bardzo często występującym rodzaju kary: in metallum condemnari. Na oznaczenie kary pieniężnej występuje pospolity określnik multa. Darowanie kary oznaczane jest wyrazami: venia lub abolicio lub raczej gracia abolicionis[1].

Wreszcie z dziedziny prawa procesowego: sama czynność sądzenia określona jest wyrazem iudicacio, poza źródłami rzymskiego prawa wyjątkowo tylko zjawiającym się w języku literackim. Sądowy spór, to causa lub controversia, w której z jednej strony występuje actor albo

[1] Mon. Pol. II.: poena 295. 358, H. 407; noxa 355, H. 354; obnoxius 383, H. 361; capis infortunium 373. 384, H. 56; capitis accersere 296, H. 56; sententia capitalis, capitis 334. 354, H. 55, 492; supplicium 256. 260, 295. 327, H. 522; crux 295. 331, H. 112; mutilatio 384, H. 338; cauterium 356. 377. 387, H. 61; servitutis cauterium 351, H. 61. 496; servituti mancipare 380, H. 312. 496; addicere 426, H. 12; ergastulum, carceris ergastulum 321. 418, H. 56. 171; vinculis mancipare 412, H. 312; infamia 326, H. 253; proscriptio, proscribere 284. 310. 328. 384, H. 438; exilium, exulatus 298. 354. 384. 418. 443, H. 185. 196; exilio proscribi 443, H. 185. 439; exilium perpetuum, exilii perpetuitas 257. 328, H. 185; in metallum condemnari 381, H. 323: mniemanie Janowskiego, Investigentur 68 przyp. 10 jakoby tu była mowa o skazaniu na roboty przymusowe w kopalniach wielickich niema podstawy, gdyż tego rodzaju kary prawo polskie nigdy nie znało; por. nadto uwagę Zeissberga, Vinc. Kadł. 105, przyp. 2, wytaczającą wątpliwości, czy w dobie Kadłubkowej wogóle kopalnie wielickie były uruchomione; multa 326. 381, H. 336; venia 323; H. 556; gratia abolitionis 381, H. 4.

accusator, po drugiej pars adversa albo adversarius. Są też wyrazy na oznaczenie zastępców czy doradców prawnych w przewodzie sądowym: patronus i causidicus. Skarga występuje pod nazwą querela; o ile niezasadna i lekkomyślnie wniesiona, otrzyma określenie: calumnia. Znajdzie się oczywiście także określnik citare. Wywody jednej czy drugiej strony w czasie rozprawy, to narracio lub allegacio; wywód powoda: propositum lub czasownikowo: arguere, insinuare; wywód pozwanego: responsio i replicare. O związanej z taką odpowiedzią romanistycznej koncepcyi litis contestacio jest również kilka wzmianek. Są też wyrazy, określające różne sposoby zachowania się pozwanego wobec twierdzeń powoda, więc: fateri i confessus albo diffiteri i w subtelnem odróżnieniu od tego ostatniego pojęcia: inficiari, wraz z ściśle romanistycznym zwrotem: inficiari in iure; wreszcie: excepcio i excipere. Środki dowodowe na ogół, to adminicula; w ich szeregu wymienione instrumenta i testes, sama zaś czynność dowodzenia za pomocą świadków: attestacio. Wynik dowodu i samego procesu, o ile niekorzystny dla przeciwnika, oznaczony znowuż wyrazem convincere. Sam wyrok sądowy określony raz za pomocą godnego uwagi zwrotu, używanego tylko w źródłach prawa rzymskiego: iudicialis calculus; pozatem występuje także pod nazwą censura i najczęściej sentencia, z wybitnie znowuż romanistycznem odgałęzieniem sentencia diffinitiva, obok którego zjawi się jeszcze określnik równoległy decisiva sentencia. Wyrok skazujący, to condemnacio, uwalniający: absolucio. Są też wzmianki o wykonaniu wyroków, bądź to przez użycie zwykłego określnika execucio sentencie, bądź też zwrotu bardziej już samym tylko źródłom romanistycznym właściwego: iudicati execucio [1].

[1] Mon. Pol. II.: iudicatio 387, H. 281; causa 277, H. 59; controversia 320. 325, H. 106; actor 404, H. 10; accusator 299, H. 9;

Taki otóż da się wykazać najbogatszy zasób technicznych określników prawa rzymskiego, jakie na różnych miejscach powtarzają się w Kronice. Zaznaczyliśmy już na wstępie[1], a podane tu szczegółowe zestawienie potwierdziło tę rzecz w całości, że znajduje się pośród nich liczny poczet wyrazów, które upowszechniły się także, czasem spospolitowały nawet w łacińskim języku literackim, a wiele z nich przeszło także do słownictwa łaciny średniowiecznej, i tutaj znowuż w pospolite weszły użycie. Mogłaby się nasunąć myśl, że wyrazy takie w Kronice nie są przejątkiem ze źródeł prawa rzymskiego, jeno skądkolwiek indziej, gdzie się z niemi spotkać mógł Kadłubek. I nie da się zaprzeczyć, że domysł ten w tym czy owym wypadku może być trafny, zwłaszcza co do wyrazów najpospolitszych, z którymi Kadłubek zapoznać się musiał przy samej już nauce języka łacińskiego. Zdaje się jednak, że i w tym kierunku domysłów takich zbyt daleko posuwać nie należy, i że w znacznej części, nawet co do tej grupy, przyjąć trzeba bezpośrednie wpływy romanistyczne. Świadczy o tem sama już liczebność tych przejątków, którą trudno odnieść do przypadkowego oddziaływania ogólnych wpływów językowych czy literackich,

adversarius, pars adversa 324. 326, H. 20; patronus 277, H. 387; causidicus 387, H. 60; querela 288. 353. 405, H. 450; calumnia 387, H. 52; citare 404, H. 69; narracio 383, H. 339; allegacio 324. 327. 404, H. 15; propositum 325. 328, H. 437; arguere 288, H. 40; insinuare 319, H. 263; responsio 326, H. 475; replicare 372, H. 470; litis contestacio 323, 425, H. 102; fateri, confessus 323. 404, H. 92; diffiteri 382, H. 144; infitiari 382, H. 256; infitiari in iure 383, H. 256; exceptio, excipere 323. 372. 383, H. 177. 178; adminiculum 383, H. 15; instrumenta 381. 404, H. 265; testes 383, H. 533; attestatio 381. 404, H. 42; convincere 108, H. 288; iudicialis calculus 327, H. 52; censura 328, H. 64; sententia 326. 383. 418, H. 492; sententia diffinitiva 327, H. 128; sententia decisiva 383, H. 492; condemnatio 320, H. 88; absolutio 327, H. 5; executio sententiae 263, H. 190. 191; iudicati executio 328, H. 281.

[1] Por. str. 434 n.

a którą wytłómaczy najsnadniej bezpośrednie zużytkowanie samych źródeł romanistycznych. Powtóre: jest tu liczniejszy zasób wyrazów, które przesiąkły wprawdzie także do języka literackiego, ale w nieznacznej tylko mierze, wyjątkowo, zaczem też trudno przypuścić, żeby je Kadłubek stamtąd właśnie wyłowił; zwłaszcza że wiele pośród nich zjawia się tylko w utworach, które w Kadłubkowych czasach albo mało, albo wcale nie były znane. Wreszcie rzecz najważniejsza: poza tamtą grupą jest inna, również bardzo liczna grupa wyrazów czy zwrotów, które zjawiają się wyłącznie w zabytkach prawa rzymskiego, które zatem tylko stamtąd przedostać się mogły do Kroniki. Wielostronne zużytkowanie tych zabytków co do tej ostatniej grupy oświetla drogi, któremi szły wpływy w przejmowaniu określników tamtej grupy.

Sięgając do szczegółów, zaznaczymy, że wszystkie omówione wyrazy i zwroty dadzą się odszukać[1] prawie że bez wyjątku w zbiorach Justyniańskich, a mianowicie w Instytucyach, Dygestach i Kodeksie, i to w jakichkolwiek częściach dwu ostatnich zbiorów, na jakie one w dobie Kadłubkowej i przedtem podzielone były niejednokrotnie w przekazach rękopiśmiennych: zatem w Digestum vetus (1—24, 3, 2). Infortiatum (24, 3, 2—38) i Digestum novum (39—50), jakoteż w początkowej części Kodeksu (1—9), czy też w końcowych jego, wyosobnionych nieraz Tres libri (10—12). Pospolicie każdy taki wyraz znajdzie liczniejszy poczet odpowiedników czy to we wszystkich trzech, czy chociażby w dwu z powołanych zbiorów; ale są niektóre inne, które się powtórzą kilka razy tylko w jednym; znajdą się wreszcie takie, dla których wskazać zdołamy jedno tylko odpowiadające miejsce

[1] Wskazówki w odpowiednich miejscach Heumanna, Handlexicon, jak je w poprzednich zestawieniach podaliśmy przy każdym wyrazie.

w jednym zbiorze. W każdym razie nawet i te jednostkowe zgodności dadzą się odszukać zosobna w Instytucyach, zosobna w Dygestach i zosobna w Kodeksie. Znaczy to, że wszystkie te trzy zbiory, i to w całości znane były niewątpliwie Kadłubkowi. Inaczej już przedstawia się rzecz co do Nowel Justyniańskich w takim ich objątku i redakcyi, jakie przedstawia odnaleziony w początkach stulecia XII najpełniejszy ich zbiór: Authenticum. Dająca się wykazać ilość miejsc równoległych tego zbioru jest na ogół bez porównania mniejszą, aniżeli w tamtych trzech zbiorach; a i te, jakie się dadzą stwierdzić, występują zawsze tylko równorzędnie obok odpowiednich miejsc Instytucyj, Dygestów czy Kodeksu. Nie znajdziemy ani jednego wypadku, gdzie wyraz taki znalazłby odpowiednik w samych tylko Nowelach — Authenticum, chociażby jeden, żeby nie mówić o kilku naraz. Rodzi się stąd conajmniej wątpliwość, czy Kadłubek znał, względnie spożytkował Nowele; w związku bowiem z tem ostatniem także i inne odpowiednie miejsca Nowel, występujące obok miejsc pozostałych trzech zbiorów, dadzą się wyłączyć z rachuby na zasadzie przypuszczenia, że Kadłubek w danym wypadku opierał się nie na Nowelach, jeno na którymś z tamtych zbiorów. Jeśli pozatem uwzględnimy jeszcze wspomnianą już wielką liczebność przejątków romanistycznego słownictwa w Kronice i zestawimy ten szczegół z zupełnym brakiem odpowiedników w samym tylko zbiorze Nowel, znajdzie się zgoła zasadna podstawa twierdzenia, że Nowele Justyniańskie w redakcyi Authenticum nie były znane, albo przynajmniej nie zostały spożytkowane przez Kadłubka.

Zato są ślady pewnych wpływów terminologicznych upowszechnionego przez Authenticum fragmentarycznego zbioru Nowel Justyniańskich, znanego pod nazwą Epitome Iuliani. Mamy na myśli nomenklaturę iudicialis

calculus, użytą przez Kadłubka na oznaczenie wyroku sądowego[1]. W takiem oto wyjątkowem, poniekąd przenośnem znaczeniu, wyraz calculus występuje tylko w źródłach prawa rzymskiego, między innemi, nieczęsto zresztą, także w Kodeksie Justyniańskim, tutaj jednak zawsze bez dodatku iudicialis[2]. Kodeks Teodozyański ustępów tych nie zawiera. Natomiast w Epitome Iuliani spotkamy tu znowuż wyraz calculus w określonem powyżej znaczeniu. Występuje on tu w trzech, z oryginału greckiego przełożonych w skrócie nowelach, raz bez dodatku, tak samo jak w Kodeksie Justyniańskim; dwa razy zaś z dodatkiem iudicialis[3]. Wszystkie trzy nowele, w dosłownem tłómaczeniu łacińskiem z tych samych oryginałów greckich mieszczą się także w Authenticum; tu jednak w odpowiednich miejscach nie występują już przytoczone z Epitome określniki, jeno odmienne, pospolite nomenklatury: sententia albo decretum iudicis lub decretum iudiciale[4]. Wyrażenie złożone: iudicialis calculus stanowi tedy szczególną właściwość Julianowego języka i wyróżnia się przez to nawet od innych pomników prawa rzymskiego, którym zresztą nie jest obcy wyraz calculus na oznaczenie wyroku sądowego, bez jakichkolwiek jednak dodatków dalszych. Spostrzeżenie to, o ile z jednej strony stwierdza poprzedni wniosek, iż tekst Authenticum nie był znany Kadłubkowi, o tyle z drugiej odsłania jakieś wpływy Epitome Iuliani,

[1] Mon. Pol. II. 327.

[2] l. 5 C. 2, 55: sin autem pro actore calculus poneretur; l. 4 C. 5, 59: a deteriore calculo nos eripere; l. 10 C. 7, 62: deteriorem calculum reportaverit. Por. H. 52, F.

[3] Ep. Iul. 115, 34 (460): et suo calculo hoc confirmet; 1, 1 (1); ut post iudicialem calculum; 110, 11 (408): quos nec iudicialis calculus, nec amicalis compositio... terminavit. Cytaty podane we dług wydania Haenela, Iuliani Epitome, 1873.

[4] Nov. 123, 21: per sententiam propriam (do Ep. Iul. 115, 34, calculus); Nov. 1 pr. i 1: decretum iudicis (do Ep. Iul. 1, 1, iudicialem calculum); Nov. 119, 11: iudiciale decretum (do Ep. Iul. 110, 11, iudicialis calculus).

skoro w Kronice znalazł się określnik przystosowany dosłownie do jedynego pod tym względem wzoru Julianowego.

W związku z tem zwrócić także należy uwagę na używany chętnie, bo na trzech miejscach Kroniki, określnik proastium w znaczeniu podgrodzia[1]. Nie znaleźć tego wyrazu w żadnym z pomników klasycznej literatury łacińskiej, nie doszukamy się go także w zbiorach Justyniańskich. Zato u Juliana występuje on bardzo często, widocznie także używany z zamiłowaniem, lubo w zacieśnionem nieco znaczeniu gruntu podmiejskiego (praedium suburbanum)[2]. W łacinie średniowiecznej, poczynając już od Rufina (zm. 410), zjawi się ten wyraz od czasu do czasu, przeważnie jednak u autorów, których znajomość trudno przypisać Kadłubkowi[3]; i tutaj nasuwa się myśl o możliwych wpływach Epitome Iuliani.

Jedyne te, oderwane szczegóły nie pozwalają wprawdzie na sformułowanie wniosków, które możnaby nazwać niezawodnymi; na wszelki jednak wypadek, są one poważną, uwagi godną wskazówką, świadczącą o przypuszczalnych wpływach tego zbioru na Kronikę Kadłubkową.

Na szczególną uwagę zasługuje ponadto kilka wypadków, w których występujący w Kronice wyraz czy zwrot techniczny o charakterze romanistycznym nie da się odszukać w żadnym ze zbiorów Justyniańskich, zato jednak znajdzie się poświadczony w Kodeksie Teodozyańskim. Wymienimy tu przedewszystkiem nomenklaturę ergastulum na oznaczenie więzienia, która jednak zjawia się także[4], lubo wyjątkowo w zabytkach średniowiecznej łaciny, jak w Słowniku paryskim z w. X i później w dokumencie z 1389, ponadto także u niektórych znanych Kadłubkowi pisarzy starożytnych, jak

[1] Mon. Pol. II. 308. 337. 340.

[2] Haenel, Ep. Iul. 6, 3 (34); 6, 5 (36); 111, 1 (409); 119, 8 (513).

[3] DC. VI. 512.

[4] Z boku ołów.: „ergast., lixa, fasces może, fidei pignus opuścić zapewne“ *(Przyp. Wydaw.)*.

Cycerona, Juwenala i Justyna; mogła się ona przedostać do Kroniki tamtemi drogami, niezależnie od wpływu samego Kodeksu Teodozyańskiego[1]. Taż sama uwaga dotyczy określnika lixa; leksykografia łaciny średniowiecznej wskazuje wprawdzie jeden tylko odpowiednik tego wyrazu, i to w lekcyi rękopiśmiennej zgoła wątpliwej, a zarazem w znaczeniu notorycznie odmiennem, znajdzie się on jednak u niektórych znanych Kadłubkowi pisarzy starożytnych, jak Kwintyliana i Justyna[2]. Podobnież wyraz fasces na oznaczenie dostojeństw możnaby wprawdzie odnieść do wpływu znanych mu również Cycerona, Horacego lub Wirgiliusza, czy choćby słownictwa wieków średnich, gdzie zjawi się od czasu do czasu, podkreślić jednak należy, że w takiem właśnie przenośnem znaczeniu, nomenklatura ta, o ile z jednej strony nie występuje w księgach Justyniańskich, o tyle w Teodozyańskim Kodeksie używana jest chętnie i stosunkowo często jako określnik kilku zbliżonych pojęć, między innemi także dostojeństwa urzędniczego (consularitatis fasces)[3], mógł więc i tutaj oddziałać na Kadłubka przedewszystkiem wpływ tego ostatniego zbioru.

Uwagi godnym jest też zwrot Kroniki: fidei pignus, gdzie wyraz pignus, poza pospolitem swojem znaczeniem (przedmiot zastawiony, kontrakt zastawu), występuje w znaczeniu przenośnie-abstrakcyjnem: zakład, ubezpieczenie, znanem wprawdzie także zbiorom Justyniańskim i językowi literackiemu, ale w osobnem dostosowaniu do koncepcyi

[1] Mon. Pol. II. 321. 418 i l. 8 C. Th. 7, 13, tudzież l. 3. C. Th. 9, 40; por. H. 171, F. II. 184 i DC. II. 162, III. 289.

[2] Mon. Pol. II. 417 i l. 10 C. Th. 7, 1; por. H. 303, F. II. 682, DC. V. 131.

[3] Mon. Pol. II. 416; consularitatis fasces l. 4 C. Th. 9, 26; nadto używa tenże Kodeks wyrazu tego w znaczeniu rejestru podatkowego, eximi de publicis fascibus, l. 6 § 2 C. Th. 7, 13 i w znaczeniu obciążenia z wyroku sądowego: multae fascem imponere, l. 22 C. Th. 11, 30. Por. H. 202, F. II. 268, DC. III. 418.

zakładu wierności; jak tę rzecz wyraża Kadłubkowy zwrot fidei pignus, da się stwierdzić w źródłach rzymskiego prawa tylko w Kodeksie Teodozyańskim, użyty tu na oznaczenie składanej przy zaręczynach arrha, jako zakład wierności narzeczonego[1]. Zastanawia też zwrot: vinculis mancipare, gdzie wyraz mancipare, poza zwykłem swojem znaczeniem: pozbyć czy sprzedać, czasem dzierżawić, nawet wyzwolić, zaopatrzyć czy obdarzyć, przybiera znaczenie inne: przeznaczyć, poddać, przenośnie wtrącić (addicere, subiicere). W zbliżonej częściowo koncepcyi używa go jedyny raz Kodeks Justyniański w zwrocie flammarum exustionibus mancipari, a u pisarzy rzymskich występuje on w tem znaczeniu tylko u nieznanego Kadłubkowi Apulejusa. Zato w Kodeksie Teodozyańskim zjawia się w tem znaczeniu bardzo często, więc w zwrotach: mancipari curiis, sponte se mancipare ministerio censuali, co zaś najważniejsza, powtarzają się tu nawet ustępy, prawie dosłownie pokrywające się z wyrażeniem Kadłubka: mancipari custodiis albo mancipari carceris custodiae[2]. Byłaby pokusa dopatrzyć się tu bezpośredniego wpływu terminologii wspomnianego zbioru. Nie można jednak rzeczy tej rozstrzygać stanowczo, już bowiem także u Galla — inna rzecz, czy znowuż nie pod wpływem słownictwa Teodozyańskiego — zjawiają się podobne zwroty: captivitatis vinculis mancipare, albo vinculis et carceri mancipare[3].

[1] Mon. Pol. II. 422 i l. 5 C. Th. 3, 5; por. też H. 403 (z mylnym cytatem l. 1 C. Th. 3, 10).

[2] Mon. Pol. II. 412; flammarum exustionibus mancipari l. 2 C. (Iust.) 9, 24; mancipari curiis l. 14 i 18 C. Th. 12, 1; sponte se mancipari ministerio censuali l. 4 C. Th. 8, 2; mancipari custodiis, carceris custodiae l. 4 C. Th. 9, 3 i l. 19 C. Th. 9, 40. Por. H. 312, F. III. 20. W słownictwie średniowiecznem wyraz mancipare mało używany, w omówionem zaś tu znaczeniu nie występuje zgoła, por. DC. V. 208.

[3] Mon. Pol. I. 452. 455.

O ile tedy rozpatrzone dotąd szczegóły nie rozjaśniają jeszcze stanowczo kwestyi wpływów Teodozyańskich na Kronikę Kadłubkową, o tyle conajmniej już wątpliwą jest rzeczą, żeby jakąś inną drogą przedostać się mógł do niej wyraz chiliarches. Leksykografia języka średniowiecznego nie wykazuje go zgoła; z starożytnych pisarzy łacińskich używają go tylko tacy, którzy w Kadłubkowej dobie bądź to całkiem nie byli znani, bądź przynajmniej nie byli znani Kadłubkowi, jak Curtius, Tacyt i Nepos; pozatem wspomni go jeszcze tylko św. Hieronim w komentarzu do Izajasza, ale i co do tego utworu nie udało się stwierdzić, żeby był używany przez Kadłubka, mimo że niektóre inne pisma Hieronima były mu znane[1]. Pozostaje jedyny Kodeks Teodozyański jako możliwe źródło przejątku Kadłubkowego[2]. Z większą jeszcze pewnością da się ta rzecz stwierdzić odnośnie do wyrazu pontificium, występującego tu w znaczeniu godności biskupiej. Jego użycie da się poświadczyć tylko w źródłach z końca doby starożytnej, bądź pierwszych stuleci wieków średnich, i to w dwojakiem znaczeniu: ogólnem, jako określnika władzy jakiejkolwiek, czy w ogóle uprawnienia, lub szczególnem, w wspomnianem znaczeniu władzy lub godności biskupiej. W szeregu zabytków, które podają go w znaczeniu ogólnem, niema ani jednego, o którym możnaby przypuścić, chociażby z pewnem prawdopodobieństwem, że zużytkowany był przez Kadłubka[3]; a toż samo dotyczy i tych, które przywiązują doń już znaczenie ściślejsze godności

[1] Por. str. 164. 341. „w komentarzu <> mu znane“ zakr. ołów. ze znakiem zapytania *(Przyp. Wydaw.)*.

[2] Mon. Pol. II. 272 i l. 20 § 4 C. Th. 16, 10. Por. H. 67 i F. I. 445.

[3] Zabytki wymienione u F. III. 428 i DC. VI. 409: Gellius, Symmachus, Arnobius, Petrus Chrysologus, niektóre pisma papieskie lub uchwały koncyliów z pierwszych wieków, dokumenty Merowingów, Lex Burgundionum, edykt Liutpranda, Formuły Markulfa i Bignońskie.

biskupiej. W takiem rozumieniu, według zestawień leksykografii, podają ten wyraz tylko Solinus, Avitus Viennensis (ok. 418) i nieliczne pisma papieskie, niesięgające poza wiek IX, znowuż rzeczy, których zużytkowanie przez Kadłubka nie da się przyjąć. Pozostaje zatem tylko Kodeks Teodozyański, gdzie wyraz ten występuje w obu podanych znaczeniach, a mianowicie także jako określnik urzędu biskupiego[1].

Wobec tych wyników uznać trzeba za rzecz możliwą, że także niektóre z przytoczonych poprzednio wyrazów i zwrotów, jak ergastulum i lixa czy fidei pignus i t. p., choć dałyby się odnieść także do wpływu niektórych innych znanych Kadłubkowi źródeł, przecież nie stamtąd zostały przejęte, jeno wprost z Kodeksu Teodozyańskiego. I tak samo nie da się wykluczyć przypuszczenie, że znowuż niektóre inne określniki, wspólne zarówno temu Kodeksowi, jako też i Księgom Justyniańskim, nie z owych ksiąg przedostały się do Kroniki, jeno z Teodozyańskiego zbioru, czy też pod jego wpływem. Gdyby wreszcie nawet usunąć tamte możliwości, pozostaną w każdym razie najpoważniejsze wskazówki pewnych, lubo nie sięgających dalej wpływów słownictwa Teodozyańskiego na Kronikę Kadłubkową.

O ile ogarniemy całość rozpatrzonego tu słownictwa Teodozyańskiego, Julianowego, czy przedewszystkiem Justyniańskiego, trzeba będzie stwierdzić zdumiewającą u Kadłubka znajomość terminologii rzymskiego prawa. Gdziekolwiek mu przyjdzie mówić o stosunkach prawa państwowego, urządzeniach społecznych, czy też o zagadnieniach,

[1] Mon. Pol. II. 400. W znaczeniu ogólnem władzy jakiejkolwiek czy uprawnienia, w zwrotach jak: pontificium fruendi albo pontificium adipiscendae hereditatis wyraz ten użyty w l. 1 § 1 C. Th. 8, 18 i w l. 2 C. Th. 16, 7; w znaczeniu władzy biskupiej tamże w l. 13 C. Th. 16, 5. Por. też H. 410, F. III. 428, DC. VI. 409 i tutaj str. 445.

wkraczających w różnorodne dziedziny prawa sądowego, wszędzie tam posługuje się on najchętniej i najczęściej pojęciami i określnikami prawa rzymskiego. Jego opowieść dziejowa nabiera w ten sposób kolorytu starożytnego[1]; ciągle powrotne zwroty: sacer senatus, praeses consistorii, viri consulares czy consulare decus, praefecturae czy quaestores, arrogatio obok adoptio, contractus bonae fidei czy condemnatio in metallum i tyle inych podobnych wyrażeń — wszystko to przenosi myśl naszą w odległe czasy starożytności. Można powiedzieć zasadnie: w kreśleniu dziejów Polski Kadłubek myśli kategoryami prawa rzymskiego. Toż, gdyby nie było innych dowodów, samo już zastosowane przezeń słownictwo zaświadczy najwyraźniej o gruntownej, wszechstronnej jego znajomości prawa rzymskiego.

Ale są na to inne jeszcze dowody, bardziej wymowne od tamtych: bogaty zasób zwrotów, często całych ustępów, przepisów i różnorodnych reguł, przejętych w Kronice z pomników tegoż prawa. Metoda zużytkowania przejątków pokrywa się częściowo w całości, częściowo zbliża się do tej, jaką zastosował Kadłubek, korzystając z Gracyanowego zbioru[2]; ponadto zjawią się niektóre inne jeszcze sposoby bądź to ze względu na znacznie większy zasób zużytkowanego materyału, bądź też ze względu na szczególne jego właściwości. I tutaj zatem najczęściej przejęte są same teksty, bardzo tylko wyjątkowo rubryki ustępów, dosłownie, czy prawie dosłownie, nieraz jednak tylko co do treści samej, w odmiennej szacie stylistycznej; kiedyindziej wreszcie, bez podania samego ustępu w jakimkolwiek z tych kształtów, zjawi się sam tylko oparty na nim wniosek autora. Przejątków w sentencyach ogólnych nieprawniczej treści znajdziemy na ogół bardzo niewiele, ile że romanistyczne źródła szafowały niemi bez

[1] Co trafnie już podkreślił Zeissberg, Vinc. Kadł. 141 n.
[2] Por. str. 415 n.

porównania oszczędniej aniżeli kanonistyka; zato zużytkuje Kadłubek niejednokrotnie zawarte tamże pewne zwroty stylistyczne w oderwaniu od ich treści prawnej, dla celów samej opowieści. Podobnież spotkamy nieraz przepisy prawne sparafrazowane w zwrot opowieściowy. Wreszcie, co najczęstsza, przepisy te przytaczane są wprost dla stwierdzenia pewnej reguły czy zasady prawnej, zatem z takiem samem przeznaczeniem, jakie mają w zużytkowanem źródle; od czasu do czasu zbije się nawet cały szereg takich przepisów w jedną całość myślową, z wytkniętym zgóry celem przeprowadzenia dokładnego wywodu prawnego na jakikolwiek temat, jaki się nasunął w toku opowieści.

Szczegóły sprawy przedstawiają się jak następuje[1]:

W przedmowie: Sed est incivile re inperspecta de re iudicare, przykład zużytkowania przepisu prawnego do wyrażenia myśli ogólnej, nieprzedstawiającej treści prawnej[2].

W Księdze pierwszej: I. 10: Illi autem sagminum non inspecta reverencia nuncios eius (Alexandri) cruci

[1] Sprawę tę, i to przedewszystkiem sprawę przejątków romanistycznych w Kronice Kadłubka, rozpatrzył już Janowski w powołanej poprzednio pracy: Investigentur i t. d., która po dziś dzień zachowała pełną wartość naukową i posłużyła za podstawę późniejszych zestawień Lelewela, Uwagi nad Mateuszem h. Cholewa, Pol. wiek. śred. I. 323—338 i Zeissberga, Vinc. Kadł. 97—108. Jak co do przejątków z Gracyana, tak też i co do romanistycznych, praca Janowskiego tudzież uzupełniające wywody Zeissberga wykazują częściowo błędy i znaczniejsze luki, co do których podajemy tu odpowiednie sprostowania i uzupełnienia, nie biorąc jednak i tutaj odpowiedzialności za wyczerpanie przedmiotu, które to zadanie mógłby spełnić w sposób zupełnie zadowalniający tylko zawodowy znawca prawa rzymskiego. Por. str. 413 przyp. 3.

[2] Mon. Pol. II. 251; l. 24 D. 1, 3: Incivile est nisi tota lege perspecta una aliqua particula eius proposita iudicare vel respondere.

affixerunt[1]. W I. 13: Et quia dolus nulli patrocinatur...[2]. W I. 15: Tantaque illi fuit prodigalitas in omnes... ut se pocius egere pateretur, quam egenis denegare subsidia vel bene merentibus non dependere stipendia, ustęp osnuty na wyimkach z dwu konstytucyj Kodeksu Justyniańskiego[3]. W I. 17: eique (Iulie) iure dotis a fratre Bavaria, donacione vero propter nupcias Surbiensis contradita est provincia[4].

[1] Mon. Pol. II. 261; l. 8 § 1 D 1, 8: sunt autem sagmina quaedam herbae, quas legati populi Romani ferre solent, ne quis eos violaret.

[2] Mon. Pol. II. 264; l. 63 § 7 D. 17, 2: nec enim aequum est dolum suum quemquam relevare.

[3] Mon. Pol. II. 264; l. 12 § 2 C. 1, 2: Et quia humanitatis nostrae est prospicere egenis; i l. 4 C. 1, 24: et virtutum praemia tribui merentibus convenit. Z konstytucyj, które zawierają te ustępy, druga nie jest zawarta w C. Th.; pierwsza podana jest w l. 38 C. Th. 16, 2, ale ustęp, o który chodzi, jest opuszczony. W dalszym ciągu, obok ustaw powoływanych z C. Iust., podajemy zarazem cytaty z C. Th., o ile one mieszczą się także w tym ostatnim zbiorze z dodaniem objaśnień o wzajemnym stosunku obu tekstów. Gdzie powołany jest sam tylko C. Iust., znaczy to, że ustawy tej niema w C. Th.

[4] Mon. Pol. II. 265. Janowski, Investigentur 39 i Zeissberg, Vinc. Kadł. 98, zestawiają z tym ustępem przedewszystkiem rubr. C. 5, 3: De donationibus ante nuptias vel propter nuptias et sponsalitiis, o tyle słusznie, że określnik donatio propter nuptias pokrywa się terminologicznie z wyrażeniem Kadłubka. Ale pod tym tytułem, jak zresztą passim w innych także częściach Kodeksu, jak wreszcie też w innych księgach Justyniańskich (n. p. § 3 I. 2, 7) zwroty donatio propter nuptias jakoteż określnik dos, występują ponadto w wypadkach najczęstszych, tak że wskazać tu jakiś przejątek szczegółowy jest rzeczą trudną. Będzie może najstosowniej przytoczyć l. 20 § 4 C. 5, 3: ut non simplices donationes intelligantur, sed propter dotem et propter nuptias factae, ze względu na zaznaczony związek między dos i donatio propter nuptias. Konstytucyi tej w C. Th. niema. Janowski i Zeissberg, prócz powołanej rubryki z C. Iust., zestawiają z nomenklaturami Kadłubka ponadto Nov. 61 i 97 (Auth.). Ale są tu znowuż tylko te same nomenklatury, które na tylu innych miejscach wymieniają inne księgi Justyniańskie, a nawet w Nov. 61 w rubryce i czterokrotnie w tekście jest

W I. 19: Elige igitur, servus malis esse an liber, tuus velis esse an alienus?[1].

Na tych kilku ustępach wyczerpuje się zasób przejątków romanistycznych księgi I. Jak widzimy, są one ilościowo bardzo nieznaczne, treściowo zaś odznaczają się tem, że nie są zużytkowywane dla stwierdzenia jakiejś normy czy zasady prawnej, jeno w odpowiednich zwrotach stylistycznych przetworzone w tekst samej opowieści dziejowej. Inaczej przedstawi się ta rzecz w całej dalszej części Kroniki, poczynając od II. 7. Ilość miejsc zużytkowanych jest tu bez porównania znaczniejszą, w niektórych rozdziałach wprost zdumiewająco wielką, a cel, jaki przytem przyświeca Kadłubkowi, skierowany w przeważnej części do oświetlenia zagadnień prawniczych.

mowa o antenuptialis donatio, a tylko raz użyty zwrot antenuptialis vel propter nuptias donatio. Ponadto Nov. 61 zajmuje się szczegółowo nieporuszoną przez Kadłubka sprawą alienacyi nieruchomości, należących do donatio propter nuptias, a Nov. 97 mówi o szczegółach, odnoszących się do ustanowienia dotis i donationis propter nuptias. Obie nowele Authenticum znajdują się zresztą w skrócie w Ep. Iul., a to Nov. 61 jako Nov. 55, z napisem: De iure propter nuptias donationum i w tekście również z nomenklaturą propter nuptias (nie antenuptialis) donatio, a zaś Nov. 97 jako Nov. 90 z napisem, zaznaczającym związek obu świadczeń: De exaequatione dotis et propter nuptias donationis. Niema tedy podstawy do zestawiania nowel Auth. 61 i 97 z niniejszym ustępem Kadłubka.

[1] Mon Pol. II. 267. Zwrot Kadłubka odnosi się do znanego przeciwstawienia osób sui i alieni iuris, jak je zaznaczają już napisy I. 1, 8 i D. 1, 6: De his, qui sui vel alieni iuris sunt, w związku z przepisami § 1 I. 1, 8 i l. 1 D. 1, 6: in potestate igitur dominorum sunt servi. Zwrócić jednak należy uwagę, że zwrot, dosłownie niemal pokrywający się z tekstem Kadłubka, mieści się także u Plauta, Pseud. 2, 2, 17 (610): Quid tu? servusne es an liber? Gdyby się dało wykazać — co należy do zawodowych znawców literatury rzymskiej — że Kadłubek także i gdzieindziej korzystał z tego pisarza, możnaby i ten przejątek odnieść do niego.

*

Zaraz otóż w II. 7 spotkamy ustępy: adopcio, ex qua propagatur quedam legalis cognacio[1]. Tamże: Sunt autem adopcionis due species, arrogacio scilicet et simplex adopcio. Arrogantur, qui sui iuris sunt, simpliciter adoptari dicuntur filii familias[2]. Tamże, w dodanem do końcowego wyrażenia filii familias objaśnieniu: qui in sacris parentum sunt, zużytkowany także ustęp (zwrot) Justyniańskiego prawa[3]. Tamże: Et prius quidem prior adoptandi modus fiebat principali rescripto, secundus vero imperio magistratus[4]. Tamże, w kształcie uprzedniego wniosku, osnutego na powołanych zaraz niżej ustępach Justyniańskich: Huius autem cognacionis adoptive, que per artificium iuris civilis est introducta, tanta est religio, ut nec matrimonii pretextu possit violari[5]. W szeregu zaś ustępów, stwierdzających tę regułę, po jednym cytacie kanonistycznym przytoczony szereg ustępów, zaczerpniętych z prawa rzymskiego: Hinc in Digestis...: Per adopcionem quesita fraternitas eo usque impedit nupcias, donec manet adopcio; ideoque eam, quam pater meus adoptavit et emancipavit, potero uxorem ducere[6]. Similiter in Institutis...: Si qua per adopcionem soror tibi esse ceperit, quamdiu quidem constat adopcio, sane inter te et eam

[1] Mon. Pol. II. 274; l. 4 D. 38, 10: civilis cognatio, quae etiam legitima dicitur... consistit per adoptionem.

[2] Mon. Pol. II. 274; l. 1 D. 1, 7: Quod adoptionis nomen est quidem generale, in duas autem species dividitur, quarum altera adoptio similiter dicitur, altera adrogatio; adoptantur filii familias, adrogantur qui sui iuris sunt.

[3] Mon. Pol. II. 274; l. 7 C. 5, 7: in paterna per adrogationem seu adoptionem sacra susceptis. Ustęp, zaznaczony przez Janowskiego, Investigentur 40 przyp. 6, pominięty u Zeissberga. Por. też wyżej str. 448.

[4] Mon. Pol. II. 274; § 1 I. 1, 11: Adoptio autem duobus modis fit, aut principali rescripto, aut imperio magistratus.

[5] Mon. Pol. II. 274.

[6] Mon. Pol. II. 274; l. 17 D. 23, 2, tekst dosłownie zgodny.

nupcie consistere non possunt. Quum vero per emancipacionem dissoluta sit adopcio, poteris eam uxorem ducere [1]. I znowuż, z odniesieniem do tego samego tytułu Instytucyj, ut habetur eodem titulo: Itaque eam, que tibi per adopcionem filia esse ceperit aut neptis, non poteris uxorem ducere, quamvis eam emancipaveris [2]. Wreszcie, ciągle jeszcze w tym samym rozdziale: Nam quid in quinto Codicis latam de adopcione et de arrogacione sanccionem resecari iubet Imperator, nec ulterius esse ferendas, de illis dictum est, qui suos manseres adoptant et libidinem illicitam quodam legis palliant colore, quod intelliges, si illum locum diligencius discusseris [3]. Wszystkie te ustępy, łącznie z wskazanym poprzednio jednym przejątkiem kanonistycznym [4] w samym tekście Kroniki zespolone w jedną całość, składają się na obszerny wywód o adopcyi i arrogacyi i o pewnych stosunkach prawnych, jakie z aktów tych wypływają.

I znowuż, w dalszym ciągu tejże Księgi: W II. 30: Nihil enim est, quod lumine clariore prefulgeat, quam recta fides in principe; nihil est, quod ita nequeat occasui subiacere, quam vera religio [5]. Tamże: Digna, inquit, vox est Maiestate regnantis legibus alligatum principem se

[1] Mon. Pol. II. 274. 275; § 2 I. 1, 10, również dosłownie zgodny tekst z przestawką: adoptio dissoluta sit.

[2] Mon. Pol. II. 275; § 1 I. I, 10, dosłownie zgodny tekst.

[3] Mon. Pol. II. 275; l. 7 C. 5, 27: Iniusta namque libidinum desideria nulla de cetero venia defendit... non ante lata sanctio, quam ex hoc die resecandam pia suggerit ratio... non arrogationum vel adoptionum praetextus, quae ulterius minime ferendae sunt ...quibusdam illicitis ambiendae machinationis...id altero legis colore praesumant. Porównanie obu tekstów wskazuje nietylko na tożsamość treści, ale zarazem na szereg wspólnych wyrażeń i zwrotów.

[4] Por. str. 418.

[5] Mon. Pol. II. 277; l. 8 § 2 C. 1, 1, ustęp dosłownie zgodny z przestawką: nihil est enim.

profiteri; adeo de iuris auctoritate principum pendet auctoritas; nam re vera omni maius est imperio legibus ecclesie omnem submittere principatum[1]; na szczególną uwagę zasługuje tu zmiana treści zdania końcowego: w tekście rzymskim podkreślona jest tylko reguła ogólna, że władca powinien poddać się przepisom prawa, natomiast Kadłubek przez wstawkę wyrazu ecclesie stawia zasadę, że władca winien poddać się prawom Kościoła. W II. 14: tametsi, que nullius in bonis, occupandi concedatur auctoritas[2]. W II. 18: Precibus tamen victus, non precio, factum iri spondet[3], przykład sparafrazowania reguły prawnej w zwrot opowieściowy. W II. 19: sed supplicia crucibus luunt (servi)[4]. Tamże: ut has vel illos nec pena dissimiles nec dispares fecerit sceleris immanitas. Quos moechia necat, facinus, quos inquinat, aequat[5]. W II. 20: Nam quod mulieres ingenue servili sunt prostitute incestui[6]. W II. 22: qui (Sieciech)... non quantum quis meruerit, sed quantum dare potuisset, inspexit[7]. W II.

[1] Mon. Pol. II. 277; l. 4 C. 1, 14: Digna vox Maiestate regnantis legibus alligatum se principem profiteri: adeo de auctoritate iuris nostra pendet auctoritas et re vera maius imperio est submittere legibus principatum.

[2] Mon. Pol. II. 282; § 12 I. 2, 1: Quod cum ante nullius est, id naturali ratione occupanti conceditur, tudzież l. 3 D. 41, 1. Quod enim nullius est, id ratione naturali occupanti conceditur.

[3] Mon. Pol. II. 292; l. 30 (31) § 4 C. 1, 3: Non pretio, sed precibus ordinetur antistes.

[4] Mon. Pol. II. 295; l. 16 § 4 D. 48, 19: et capite luendum vel minore supplicio: ustęp pominięty przez Janowskiego i Zeissberga.

[5] Mon. Pol. II. 295; l. 30 (31) § 6 C. 1, 3: quos facinus par coinquinat et necat. Ustęp, pominięty u Janowskiego, zauważony przez Zeissberga, Vinc. Kadł. 100. 132, który zarazem trafnie dostrzega, że końcowa część tekstu Kadłubkowego zgadza się znowuż z ustępem Lukana, Phars. 5, 290: facinus, quos inquinat, aequat.

[6] Mon. Pol. II. 298; C. 9, 11 rubr.: De mulieribus, quae servis propriis se iunxerunt.

[7] Mon. Pol. II. 305; l. 30 (31) § 1 C. 1, 3: qualiter quisque mereatur, non quantum dare sufficiat, aestimetur.

23: Vix enim, quod ab inicio non valet, tractu temporis convalescit[1].

Jak już częściowo z dziedziny kanonistyki (4 wzgl. 5 ustępów)[2], tak zwłaszcza z zakresu prawa rzymskiego, niezwykłe bogactwo przejątków poda nam opis procesu Zbigniewa w II. 28. Oto szereg ustępów: Lex enim iubet: remissionem venie crimina nisi semel commissa non habere[3]. Pereniquum est, inquit, ut multa sententiam anticipet[4]. Nihil... iuri magis consentaneum, quam vim vi repellere[5]. Quia tam leges divine quam humane bonum dolum admittunt[6]. Sed neminem iudicari convenit suspicionis

[1] Mon. Pol. II. 308; l. 29 D. 50, 17: Quod initio vitiosum est, non potest tractu temporis convalescere, i l. 210 D. 50, 17: Quae ab initio inutilis fuit institutio; ex postfacto convalescere non potest.

[2] Por. str. 418 n. O piątym ustępie zaraz niżej osobno.

[3] Mon. Pol. II. 323; l. 3. C. 1, 4: concludimus, ut remissionem veniae crimina, nisi semel commissa, non habeant. Ten sam ustęp powtarza się dosłownie już także w l. 6 C. Th. 9, 38.

[4] Mon. Pol. II. 323; l. 16 C. 9, 47: Qui sententiam laturus est, temperamentum hoc teneat, ut non prius capitalem in quempiam promat... sententiam quam ...convictus sit. Ten sam przepis dosłownie w l. 1 C. Th. 9, 40. Zasadę tutaj wyrażoną wprowadza w związek z ustępem Kadłubka Janowski, Investigentur 50, za nim Zeissberg, Vinc. Kadł. 101, choć rzecz ta wydaje się nam wątpliwą, gdyż C. Iust. orzeka, iż wyrok skazujący nie może być wydany bez uprzedniego dowodu, Kadłubek zaś podkreśla myśl, że kara nie może dotknąć winnego bez uprzedniego wyroku. Bardziej jeszcze bezpodstawnem jest twierdzenie Janowskiego, Investigentur 51, jakoby ustęp Kadłubka, Mon. Pol. II. 324: nam si est, immo quia est ambicio vehemens honorum appetitus — stał w związku z l. un. D. 48, 14 i l. un. C. 9, 26, gdyż w pierwszem z tych miejsc jest tylko wzmianka o lex Iulia iudiciaria in legem ambitus, a w drugiem nawet i takiej wzmianki niema. Słusznie Zeissberg ustęp ten pomija.

[5] Mon. Pol. II. 325; l. 1 § 27 D. 43, 16: vim vi repellere licere Cassius scribit idque ius natura comparatur.

[6] Mon. Pol. II. 325; l. 1 § 3 D. 4, 3: Non fuit autem contentus praetor dolum dicere, sed adiecit malum quoniam veteres

arbitrio[1]. Lege vero cautum est: negocium gerentes alienum non interveniente speciali pacto casum fortuitum prestare non compelluntur[2]. Audi legem: Infamie detrimentum minime tibi affertur ob id solum, quod in carcerem coniectus es, vel vincula tibi iussu legitimi iudici iniecta sunt[3]. Rursus quum non causa cognita dictum est sycophantis, sed ad postulatum patroni interlocucione iudicis responsum sit, nequaquam hoc infamiam irrogat[4]. Amplius nullam existimacionis infamiam avunculus tuus pertimescat, ictibus fustium subiectus, ob crimen habita questione, si sentencia non precessit, ignominie maculam irrogans[5]. Nec paterna nos infamat correpcio[6]. Z których to wszystkich przesłanek wysnuty wniosek: Si ergo pro nobis pietas, racio et iura confligunt, si adversarios... lex arguit i t. d.[7]. Wreszcie: Quia nihil aliud tam peculiare est Imperialis Maiestatis, quam humanitas, per quam sola Dei servatur imitacio[8].

dolum etiam bonum dicebant, maxime si adversus hostem latronemve quis machinetur.

[1] Mon. Pol. II. 325: l. 5 D. 48, 19: sed nec de suspicionibus debere aliquem damnari divus Traianus... rescripsit.

[2] Mon. Pol. II. 325; l. 22 C. 2, 18 (19) tekst dosłownie zgodny.

[3] Mon. Pol. II. 326; l. 1 C. 2, 11 (12) tekst dosłownie zgodny.

[4] Mon. Pol. II. 326; l. 17 C. 2, 11 (12), tekst dosłownie zgodny, z opuszczeniem początkowego słowa Rursus. Wszystkie kodeksy podają wyraz *συκοφαντεῖς* w pisowni greckiej. Zeissberg, Vinc. Kadł. 101, mylnie tu powołuje l. 14 C. 2, 12, która odnosi się dopiero do następnego ustępu.

[5] Mon. Pol. II. 326; l. 14 C. 2, 11 (12), tekst dosłownie zgodny, z opuszczeniem początkowego wyrazu Amplius.

[6] Mon. Pol. II. 326; l. 13 C. 2, 11 (12): Ea, quae pater testamento suo filios increpans scripsit, infames quidem filios iure non faciunt.

[7] Mon. Pol. II. 327; l. 27 C. 5, 16: cum nihil aliud tam peculiare est Imperiali Maiestate, quam humanitas, per quam solam Dei servatur imitatio.

[8] Mon. Pol. II. 326.

Tuż przed dwu ostatnimi ustępami mieści się w II. 28 jeszcze jeden przejątek, zasługujący z kilku względów na baczniejszą uwagę. Brzmi on: Nam si quis, inquit lex, adeo procax fuerit, ut non racione, sed probris putet esse certandum, opinionis sue imminucionem pacietur. Nec enim, ait, connivencia commodanda est, ut quisquam negocio derelicto in adversarii sui contumeliam aut palam pergat, aut subdole. Quod si fecerit, duas auri libras publicis racionibus prestabit. Z trzech zdań, jakie się na ten ustęp składają, dwa pierwsze zaczerpnięte są z konstytucyi ces. Walentyniana i Valensa, pomieszczonej w Kodeksie Justyniańskim, i to po odliczeniu wstawek Kadłubkowych: inquit lex, ait (lex), dosłownie, z tą jedynie zmianą, że w tekście oryginalnym znajduje się zwrot opinionis sue imminutione quatietur zamiast przytoczonej przed chwilą stylizacyi imminucionem pacietur. Fragment konstytucyi tej, pokrywający się z pierwszem zdaniem ustępu Kadłubkowego, zużytkowany został także, z nieznacznemi zmianami stylizacyi, w Dekrecie Gracyana, w jednem z t. zw. dicta kompilatora[1]. Nie można wątpić, że Kadłubek korzystał tu bezpośrednio z tekstu Justyniańskiego, skoro podaje także drugie zdanie, niezawarte u Gracyana; niemniej przeto jest rzeczą pewną, że równocześnie zużytkował także tekst Gracyana. W zdaniu pierwszem bowiem, w miejsce Justyniańskiego zwrotu: imminutione quatietur podaje stylizacyę imminucionem pacietur, dosłownie zgodną z tekstem Gracyanowym. Świadczy

[1] Mon. Pol. II. 326. W Kodeksie Justyniańskim l. 6 § 1 C. 2, 6: Nam si quis adeo procax fuerit ut non ratione sed probris putet esse certandum, opinionis suae imminutione quatietur. Nec enim conniventia commodanda est, ut quisquam negotio derelicto in adversarii sui contumeliam aut palam pergat, aut subdole. W Dekrecie Gracyana c. 2 C. 3 q. 7: Item si quis adeo procax fuerit, ut non ratione, sed probris putet esse certandum, opinionis suae inminutionem patietur.

ta okoliczność nietylko o wielkiem oczytaniu i biegłości Kadłubka w zabytkach romanistycznych i kanonistycznych, które pozwalały mu z taką łatwością zestawiać miejsca równoległe, ale rzuca zarazem światło na stanowisko, jakie zajmował co do wzajemnego zestosunkowania ich jako źródeł prawa: tekst kanonistyczny, choć pochodny, otrzymuje tu pierwszeństwo przed pierwotnym, romanistycznym[1]. Ostatniego, trzeciego zdania (Quod si i t. d.) nie znajdziemy już w przytoczonej konstytucyi ani u Justyniana, ani tem mniej u Gracyana; nie znajdziemy go także gdzieindziej w związku z pokrewnymi przepisami prawa rzymskiego. Jak wytłómaczyć genezę tego dodatku, rozważymy na dalszem miejscu[2].

Razem tedy w samym rozdz. II. 28 doliczymy się 12 przejątków romanistycznych, a jeśli uwzględnić ponadto 5 przejątków kanonistycznych[3], zwiększy się ich zasób do cyfry 17. Przypomnieć trzeba ponadto bardzo intenzywne zużytkowanie terminologii rzymskiego prawa, jakie się tu ujawnia, w powrotnych co chwila wyrazach: maleficium, animus malignandi, voluntarium ac deliberatum facinus, crimen lese Maiestatis, contumelia, convicium, ergastulum, infamia, multa, venia, przedewszystkiem zaś z zakresu przewodu sądowego: controversia, adversarius, allegacio, propositum, insinuare, responsio, litis contestacio, confessio, excepcio, iudicialis calculus, sentencia diffinitiva, condemnacio, absolucio[4]. Na ogół mamy tu znowuż obszerny wywód prawny, ześrodkowany głównie około zagadnienia, pod jakimi warunkami wydany być może wyrok skazujący na obwinionego, jakie są wymogi jego wykonalności, związany zresztą z rozważeniem niektórych innych szczegółów z zakresu prawa i przewodu karnego.

[1] Bliżej o tem por. str. 504 n.
[2] Por. niżej str. 541.
[3] Por. str. 416 n.
[4] Cytaty por. str. 451—454.

Niemniej bogaty zasób przejątków romanistycznych znajdziemy także w rozdz. II. 29, wiążącym się najściślej z rozdziałem poprzednim: są tu znowuż podane uwagi prawnicze o procesie Zbigniewa. Spotkamy tu mianowicie ustępy: Nam, qui ambigua causarum fata dirimunt, lapsa erigunt, fatigata reparant, non minus provident humano generi, quam si preliis ac vulneribus patriamque parentesque salvarent[1]. Unde Imperator: Restituende, inquit, sunt clarissimis eloquencie luminibus sexaginta auri libre. Nam omnibus redditur, quod pro voto omnium primatibus indulgetur[2]. I dalej: ...quum ipsis iudicibus magis quam partibus terribile sit iudicium; si litigatores quidem sub hominibus, ipsi autem Deo inspectore adhibito, causas proferunt trutinandas, scituri, quod non magis alio iudicant, quam ipsi iudicantur[3]. Constat quidem neminem condemnari posse suspicionis arbitrio, nisi valida sit nec elidi possit[4], ustęp zużytkowany już raz poprzednio w II. 28. Constat casum improvisum prestari non debere[5], znowuż

[1] Mon. Pol. II. 327; l. 14 C. 2, 7: Advocati, qui dirimunt ambigua fata causarum suaeque defensionis viribus in rebus saepe publicis ac privatis lapsa erigunt, fatigata reparant, non minus provident humano generi, quam si proeliis atque vulneribus patriam parentesque salvarent.

[2] Mon. Pol. II. 327; l. 25 C. 2, 7, (l. 6 C. 2, 8), ustęp, po opuszczeniu samego cytatu Kadłubkowego, dosłownie zgodny z jego tekstem, z jedyną zmianą universibus (zam. omnibus) redditur, przyczem oba zdania oddzielone są dłuższym ustępem, przez Kadłubka niezużytkowanym.

[3] Mon. Pol. II. 327; l. 14 C. 3, 1: (iudices) lites diriment scituri, quod non magis alios iudicant, quam ipsi iudicantur, cum eciam ipsis magis quam partibus terribile iudicium est, si litigatores quidem sub hominibus, ipsi autem Deo inspectore adhibito causas proferunt trutinandas.

[4] Mon. Pol. II. 327; l. 5 D. 48, 19: sed nec de suspicionibus debere aliquem damnari divus Traianus... rescripsit.

[5] Mon. Pol. II. 327: l. 22 C. 2, 18 (19): Negotium gerentes alienum non interveniente speciali pacto casum fortuitum praestare

ustęp, powtarzający myśl przejątku, zużytkowanego w II. 28 z dodanem zaraz uzasadnieniem: nam tutoribus sive curatoribus casus fortuitos, adversus quos caveri non potuit, imputari non oportet[1]. Nec esse infamem ob carcerem et vincula[2], ustęp, powtarzający myśl zużytkowanego już raz przedtem w II. 28 przejątku, z dodatkiem: seu ob patris molestiam, który znowuż na osobnej opiera się ustawie[3]. Ea vero, que pater testamento filios increpans scripsit, infames quidem filios iure non faciunt, sed apud bonos et graves opinionem eius qui patri displicuit, onerant[4], znowuż przejątek, zużytkowany już raz poprzednio w II. 28. Lex tamen de re militari hanc litem decidit: miles, inquit, sine licencia magistratus, eciam si bene gesserit, puniendus est[5] ...presertim quum iste dolum et culpam prestare non possit, quia a procuratore dolum et omnem culpam prestari debere iuris declarat auctoritas. Końcowa część tego zdania opiera się na wyraźnym przepisie konstytucyi ces. Dyoklecyana i Maksymiana[6], umieszczony zaś na początku, sprzeczny z tą zasadą wniosek

non compelluntur. Zeissberg, Vinc. Kadł. 102 mylnie tu powołuje l. 3 C. 2, 12.

[1] Mon. Pol. II. 327; l. 4 C. 5, 38: Tutoribus seu curatoribus fortuitos casus, adversus quos caveri non potuit imputari non oportere saepe rescriptum est.

[2] Mon. Pol. II. 327; l. 1 C. 2, 11 (12): Infamiae detrimentum minime tibi adfertur ob id solum, quod in carcerem coniectus es, vel vincula tibi iussu legitimi iudicis iniecta sunt.

[3] Mon. Pol. II. 327; l. 26 D. 48, 19: Crimen vel poena paterna nullam maculam filio infligere potest.

[4] Mon. Pol. II. 327; l. 13 C. 2, 11 (12) ustęp dosłownie zgodny, z opuszczeniem jedynie wyrazu vero i dodatkiem suo po testamento

[5] Mon. Pol. II. 327: l. 3 § 15 D. 49, 16: In bello qui rem a duce prohibitam fecit aut mandata non servavit, capite punitur, etiamsi res bene gesserit.

[6] Mon. Pol. II. 327; l. 13 C. 4. 35: A procuratore dolum et omnem culpam, non etiam improvisum casum praestandum esse iuris auctoritate manifeste declaratur.

ujemny zdaje się polegać na zużytkowaniu konstytucyi ces. Antonina[1].

Oto więc znowuż obszerny, z 12 powiązanych ze sobą przejątków złożony wywód prawny, objaśniający przyczyny, dla których należało skazać Zbigniewa. Podkreślić tu należy osobno godny uwagi szczegół, że w szeregu przejątków tego rozdziału znajdzie się pokaźna ilość czterech, które zużytkowane zostały już także w bezpośrednio poprzednim rozdziale II. 28: zjawisko, na tak szeroki rozmiar niepowtarzające się nigdzie indziej w Kronice. Na rozdziale II. 29 kończy się zużytkowanie materyału romanistycznego w księdze drugiej prawie że w zupełności. Jeszcze tylko w II. 30 spotkamy dwa ustępy: perpetuo proscribitur exilio[2], i drugi: Non enim heres esse debuit filius ancille cum filio libere, osnuty zapewne na rozszerzającej się wykładni przepisów prawa rzymskiego, iż nieślubny potomek, o ile obok ślubnego powołany do spadku, może otrzymać conajwyżej jedną dwunastą jego część (uncya)[3].

W Księdze trzeciej: Ustęp w III. 2: iustiorem enim censuit esse piam humanitatis indulgenciam quam districtam

[1] Mon. Pol. II. 327; l. 7 C. 2, 12 (13): Militem nec pro patre vel matre vel uxore nec ex sacro rescripto procuratorio nomine experiri oportet, cum neque defensionem alienam suscipere... utilitate publica permittatur. Por. Zeissberg, Vinc. Kadł. 102.

[2] Mon. Pol. II. 328; l. 4 D. 48, 22: qui in perpetuum exilium dati sunt vel relegati; ustęp nieuwzględniony przez Janowskiego i Zeissberga.

[3] Mon. Pol. II. 328; l. 2 C. 5, 27: Matre vel legitimis filiis... existentibus bonorum suorum unam tantum unciam pater naturalibus filiis... habet potestatem. Ten sam przepis w odmiennej stylizacyi w l. 1 C. Th. 4, 6. W późniejszej noweli Justynian, rozszerzając prawa spadkowe dzieci nieślubnych w razie, jeśli nie było potomstwa prawego, utrzymał jednak w pełni powyższe ograniczenie wobec istniejącego potomstwa prawego, por. Ep. Iul. 82 (83) 12 (320) i Nov. (Auth.) 89, 12, 2. Ustępu niniejszego nie uwzględniają Janowski ani Zeissberg. (Nie! bo Galat. IV. 30 dosłownie zgodny ze zmianą esse debuit zam. erit. *Przyp. Wydaw.).*

iusticie ulcionem, związany może z jedną z konstytucyj Kodeksu Justyniańskiego, choć rzecz nie jest całkiem pewna[1]. W III. 5: quia ingratitudine nihil iniquius, que eciam emancipatos remancipat[2]. W III. 6: fuste capitalem excipit sentenciam[3]. I zaraz potem znowuż w III. 13, krótszy tym razem wywód prawny o metus i iustus metus i o wpływie ich na ważność zobowiązań: Sponsio vero pecuniaria obligat, nisi iustus metus intercesserit; iustus autem metus non est, ubi metus mortis non est vel cruciatus corporis, vel id, quod pro his habetur[4], z dodatkiem: de quo habetur: quod metus causa fit, ratum non habetur[5]. Pozatem, tamże: quamvis non sit beneficium, quod ingeritur recusanti[6]. W III. 20: minus miserum esse nasci servum quam fieri, parafraza znanej reguły prawa rzymskiego o źródłach powstawania niewoli[7]. W III. 21:

[1] Mon. Pol. II. 331; l. 8 C. 3, 1: Placuit in omnibus rebus praecipuam esse iustitiae aequitatisque quam stricti iuris rationem. Równoległość obu miejsc przyjmują Janowski, Investigentur 61 i Zeissberg, Vinc. Kadł. 102.

[2] Mon. Pol. II. 333; l. un. C. 8, 49 (50): Filios et filias ceterosque liberos contumaces, qui parentes vel acerbitate convicii vel cuiuscumque atrocis iniuriae dolore pulsassent, leges emancipatione rescissa damno libertatis immeritae multare voluerunt. Ten sam przepis z pomniejszemi odmiankami w l. un. C. Th. 8, 14.

[3] Mon. Pol. II. 334; l. 22 § 1 D. 32: Miles... capitali dicta sententia... potestatem consequitur...; ustęp nieuwzględniony u Janowskiego i Zeissberga.

[4] Mon. Pol. II. 339; l. 3 D. 4, 6: Metus autem causa abesse videtur, qui iusto timore mortis vel cruciatus corporis conterritus abest; i l. 13 pr. C. 2, 4: sed talem metum probari oportet, qui salutis periculum vel corporis cruciatum contineat.

[5] Mon. Pol. II. 339; l. 1 D 4, 2: Quod metus causa gestum erit, ratum non habebo; i l. 21 § 1 D. 4, 2: Quod metus causa gestum erit, nullo tempore praetor ratum habebit.

[6] Mon. Pol. II. 340; l. 69 D. 50, 17: Invito beneficium non datur.

[7] Mon. Pol. II. 351; § 4 I. 1, 3: Servi autem aut nascuntur aut fiunt. Janowski i Zeissberg ustępu tego nie uwzględniają.

Illa enim (simulacio fallacie Zopyri) de dolo malo nata, ista (simulacio cautele Petri) de dolo bono profecta, quas crebro audis admitti. Quum enim iustus bellum susceperit i t. d., ustęp, który już raz poprzednio zużytkował Kadłubek w II. 28[6]. W III. 22: accelerare, ne mora in se trahat periculum[2]. W III. 26: qui prevenit in tempore, prevalet in causa[3]. Tamże: Quumque de inofficioso testamento pater arguitur...[4]. Tamże: Cesset ergo inofficiosi querela, equum enim est partes pupillares tutoribus debere mandari, quam pupillis[5].

Znaczną ilość, nie mniej niż 8 przejątków romanistycznych wykazuje przedostatni rozdział tej księgi, III. 30: sanguinis racionem apud Imperatorie culmen Maiestatis allegat[6]. Immo ad similitudinem subliminio reversorum

[1] Mon. Pol. II. 353; l. 1 § 3 D. 4, 3: Non fuit autem contentus praetor dolum dicere, sed adiecit: malum, quoniam veteres dolum eciam bonum dicebant, maxime si adversus hostem latronemve quis machinetur. Por. str. 394. 395. Cytat Zeissberga, Vinc. Kadł. 103: l. 1 D. 3, 3, o ile nie zachodzi tu myłka drukarska co do księgi (3 zam. 4), błędny, gdyż powołane przezeń miejsce nie stoi w żadnym związku z niniejszym ustępem.

[2] Mon. Pol. II. 355; l. 5 § 12 D. 39, 1: cetera quoque opera excepit, quorum mora periculum aliquod allatura est.

[3] Mon. Pol. II. 359; l. 2 C. 8, 17 (18); praevalet iure, qui praevenit tempore.

[4] Mon. Pol. II. 364; C. 3, 28 rubr.: De inofficioso testamento, z licznymi przepisami szczegółowymi w tej sprawie. Takaż sama dosłownie rubryka w C. Th. 2, 19.

[5] Mon. Pol. II. 364; l. 25 D. 5, 2: Si non mortis causa fuerit donatum, sed inter vivos, hac tamen contemplatione, ut in quartam habeatur, potest dici inofficiosi querelam cessare.

[6] Mon. Pol. II. 371; pr. I: Imperatoriam Maiestatem... legibus oportet esse armatam. Zwrotu tego, zamiast pospolitej formy Imperialis Maiestas, nie wykazują w innych źródłach zestawienia leksykograficzne łaciny klasycznej czy średniowiecznej; słuszna tedy przyjąć, że zaczerpnięty został z przytoczonego ustępu przedmowy Instytucyj. Nie uwzględniają go Janowski ani Zeissberg.

iure postliminii restitucionem petunt[1]. Submovetur illorum intencio transaccionis excepcione[2]. Renunciastis, inquit princeps, hac in parte iuri vestro, quum sit iuris exploratissimi omnibus licere, que pro se indulta sunt, renunciare[3]. Renunciasse nos fatemur, sed exspoliatos, sed coactos ideoque ius restitucionis nobis competere[4] ...ne quod ius non patitur, inviti agere cogantur[5]. Wszystkie te ustępy składają się jak gdyby na dyalog procesowy między Kędzierzawym a synami Włodzisława II, domagającymi się zwrotu ojcowizny śląskiej, czy też na rodzaj wywodu prawnego z przytoczonymi argumentami za i przeciw, i przypominają co do faktury pod wielu względami opis procesu Zbigniewa w II. 28. Poczem na dalszem już miejscu, w tym samym jednak rozdziale, w związku z inną wiadomością, o testamencie Kędzierzawego, spotkamy jeszcze następujące przejątki: Lestco, filius meus... unicus

[1] Mon. Pol. II. 372; l. 5 § 1 D. 49, 15: nam si eodem bello is reversus fuerit, postliminium habet, id est perinde restituuntur ei iura ac si captus ab hostibus non esset; i l. 9 C. 8, 50 (51): reversum... si ex testamento ad te sive intestato successionem patris tui pertinere apud praesidem provinciae probaveris, restitui tibi res hereditarias iubebit. Janowski, Investigentur 65, nie podaje tu osobnych cytatów ze zbiorów Justyniańskich, Zeissberg, Vinc. Kadł. 104, tylko pierwszy, z Kodeksu zaś powołuje tylko rubrykę tytułu: De postliminio.

[2] Mon. Pol. II. 372; l. 16 C. 2, 15 (16): Qui fidem licite transactionis rupit, non exceptione tantum submovebitur, sed et poenam praestare cogetur. Ustęp uwzględniony u Janowskiego, Investigentur 67, pominięty przez Zeissberga.

[3] Mon. Pol. II. 372; l. 50 (51) C. 1, 3: cum regula est iuris antiqui omnes licentiam, habere his, quae pro se introducta sunt, renuntiare.

Mon. Pol. II. 372; l. 13 pr. C. 2, 4: Interpositas metus causa transactiones ratas non haberi edicto perpetuo continetur.

[5] Mon. Pol. II. 372; l. 1 C. 3, 7: Invitus agere vel accusare nemo cogitur.

in solidum heres esto[1]. Frater meus Casimirus pupillares interea vices non tutorio procuret officio, sed paterno foveat amplexu, ustęp, w którym Kadłubek odnosi się widocznie do przepisów o t. zw. tutela testamentaria pupillorum[2]. De Lestcone, si quid humanitus obtigerit, idem frater meus Casimirus earundem provinciarum unicus in solidum heres esto, ustęp wyraźnie stosujący zasadę substytucyi pupilarnej[3].

W następnej Księdze czwartej, w IV. 1: rationalitatis officio te debere insigniri; esto deinceps unicus ac singularis huis Reipublice racionalis[4]. Tamże fraudati census non effugiam cauterium[5]. A zaraz potem, w IV. 2

[1] Mon. Pol. II. 375; na ustęp ten złożyły się dwa przejątki: l. 1 § 3 D. 28, 5: ut dicat: Lucius Titius mihi heres esto, i l. 1 § 5 D. 28, 5: ille ex parte tota, ille ex tota (heres esto). Janowski, Investigentur 67 i Zeissberg, Vinc. Kadł., powołują tu tylko ogólnikowo rubr. D. 28, 5: de heredibus instituendis, i D. 28, 6: De vulgari et pupillari substitutione.

[2] Mon. Pol. II. 375; por. zwłaszcza: l. 5 C. 5, 28: pupillorum pater... tutorem esse voluit i l. 6 C. 5, 28: Si tibi pater avunculum testamento tutorem dedit... Ustępy nieuwzględnione przez Janowskiego i Zeissberga.

[3] Mon. Pol. II. 375. 376; § 1 I. 2, 16: Liberis suis impuberibus... si... adhuc impuberes mortui fuerint, sit eis aliquis heres, veluti si quis dicat hoc modo: Titius filius meus heres mihi esto; si filius meus... prius moriatur... tunc Seius heres esto, i l. 2 D. 28, 6: Quisquis autem impuberi testamentum facit, sibi quoque debet facere..., i dalej: Si filius mihi heres non erit, Seius heres esto. Janowski i Zeissberg ustępów tych nie uwzględniają. Zwrot: si quid humanitus obtigerit ma odpowiednik w l. 30 § 4 D. 34, 4: ut si quid ei humanitus contigerit.

[4] Mon. Pol. II. 377; l. 6 C. 10, 19: In fiscalibus debitis... necnon in iis debitis, quae rationalis usurpat officium. Janowski ustępu tego nie uwzględnia, Zeissberg, Vinc. Kadł. 104, poprzestaje na ogólnem tylko zaznaczeniu jego romanistycznego charakteru.

[5] Mon. Pol. II. 377; l. 1 C. 9, 41: Quaestionem haberi non oportet exceptis adulterii criminibus, item fraudati census et crimine Maiestatis, ustęp, znowuż nieuwzględniony przez Janowskiego i Zeissberga.

znajdziemy znowuż znaczniejszą ilość przejątków romanistycznych. Można je podzielić na dwie grupy. Jedna zawiera ustęp zestawiający rzekome zbrodnie, o które za rządów Mieszka III obwiniano spokojnych obywateli, w celach fiskalnych. Należą tu: surrexere siquidem viri Belial ...subvertentes iudicium[1]. Sunt quidem hec ulcione digna, sed non sine potestatis auctoritate abs te ulciscenda; non enim nescimus, quid in propriarum ultores iniuriarum iura censeant...[2] quum omnium similium in eo, quod similia, idem sit iudicium[3]. Alius advenam seu peregrinum obsequio suscepit, trahitur in ius, plagii arcessitur... Igitur plagii convictus nomine pene septuaginta compone[4]. Iudeum scholares casu percusserunt; iidem pene ab iisdem iudicibus tamquam sacrilegi addicuntur[5]. Vicinum pecus penes

[1] Mon. Pol. II. 379; l. 24 D. 29, 1: per hoc iudicia vera subvertuntur, ustęp nieuwzględniony u Janowskiego i Zeissberga.

[2] Mon. Pol. II. 380; l. 176 D. 50, 17: Non est singulis concedendum, quod per magistratum publice posset fieri; i l. 9 C. 5, 18: ingrediendi enim in possessionem rerum... sine auctoritate competentis iudicis nullam habes facultatem; znowuż ustępy nieuwzględnione u Janowskiego i Zeissberga.

[3] Mon. Pol. II. 380; l. 12 C. 1, 14: omnes omnino iudices... sciant hoc esse legem non solum illi causae, pro qua producta est, sed omnibus similibus.

[4] Mon. Pol. II. 380. 381; l. 1 D. 48, 45: Si liberum hominem emptor sciens emerit, capitale crimen adversus eum ex lege Fabia de plagio nascitur; l. 7 C. 9, 20: Quoniam servos a plagiariis alienari ex urbe significas... occurrendum esse decernimus; i l. 15 C. 9, 20: Liberum sciens condicionem eius, invitum venumdando, plagii criminis, poena tenetur. Janowski pomija ten ustęp, a Zeissberg, Vinc. Kadł. 105, powołuje tu tylko rubrykę C. 9, 20: Ad legem Fabiam.

[5] Mon. Pol. II. 381; l. 13 C. 12, 37: adiecta sacrilegii poena, quae divalium scitorum violatores palam insequitur. Divalia scita, to zarządzenia cesarskie, w wypadku przez Kadłubka wspomnianym zarządzenia księcia, zabezpieczające opiekę żydom. Ustępu niniejszego nie uwzględniają Janowski i Zeissberg.

te professus es: abigeatus conviceris[1] z dodatkiem: quum ...exploratissimo debeas iure in metallum purius condemnari[2] ...ut, quod sibi accionis competere putavit, intrepide proponat[3]. Druga grupa przejątków mieści się w opisie rozprawy sądowej, jaką przed trybunałem Mieszka III przeprowadzono z matroną przystawioną tu przez biskupa Gedkę, uosabiającą ziemię krakowską... quia nemo cogitur casum prestare fortuitum, nisi aliquid specialius convenerit[4], zasada oparta na przejątku zużytkowanym już dwukrotnie przedtem w II. 28 i 29. Nam quod istis probandum erat, ex adversarii confessione, liquide constat[5]. Quum itaque tam valida sit presumpcio ut nec probacione contrarii nec alia presumpcione possit elidi, standum est presumpcioni[6]. Proinde, qui damni occasionem dedit, damnum noverce seu matri resarciat[7], z dodanem zaraz uzasadnieniem: eius exemplo, cuius bos cornupeta seu caballus

[1] Mon. Pol. II. 381; l. 1 D. 47, 14 § 1: Abigei... punientur. Abigei autem proprie hi habentur, qui pecora ex pascuis vel ex armentis subtrahunt et quodammodo depraedantur. Janowski nie uwzględnia tego ustępu, Zeissberg, Vinc. Kadł. 105, powołuje tylko rubrykę D. 47, 14.

[2] Mon. Pol. II. 381; l. 1 § 3 D. 47, 14: Quamquam autem Hadrianus metalli poenam... praestituerit (pro abigeatu)... i t. d.

[3] Mon. Pol. II. 382; l. 44 § 1 D. 21, 1: Proponitur actio ex hoc edicto... Janowski nie uwzględnia tego ustępu, Zeissberg, Vinc. Kadł. 105, zaznacza tylko ogólnie jego charakter romanistyczny.

[4] Mon. Pol. II. 383; l. 22 C. 2, 18 (19): Negotium gerentes alienum non interveniente speciali pacto casum fortuitum praestare non compelluntur.

[5] Mon. Pol. II. 383; l. 1 § 1 D. 48, 18: ita probationi admovetur, ut sola confessio... deesse videatur. Janowski i Zeissberg ustępu tego nie uwzględniają.

[6] Mon. Pol. 11. 383; l. 23 D. 4, 2: sed huiusmodi praesumptioni debet apertissimas praesumptiones violentiae opponere.

[7] Mon. Pol. II. 383; l. 30 § 3 D. 9, 2: nam et qui occasionem praestat, damnum fecisse videtur.

*

calcitrosior quempiam damnificet[1]. Wszystkie te przejątki grupy drugiej, pojęte w związku organicznym ze sobą, przypominają opis procesu Zbigniewa z II. 28 i składają się na rodzaj wywodu prawnego o ciężarze dowodzenia w przewodzie sądowym, tudzież o obowiązku wynagrodzenia szkód.

A w dalszym ciągu: W IV. 3: Divine constitucionis promulgasti sententiam (o Mieszku III): eatenus tamen tuas habere robur constituciones noveris, si tuis ipse constitucionibus ulla contrarietate non deroges[2], ustęp treściowo oparty na tym samym przejątku, który dosłownie zużytkowany został w II. 10, a następnie tamże: Tuam igitur in te pronunciasti sententiam: quia in quo alium iudicas, te ipsum condemnas[3], ustęp oparty znowuż na przejątku raz już poprzednio zużytkowanym w II. 29. W IV. 4: quasi enim consentire videtur, qui, quum prohibere possit, non prohibet[4]. W IV. V: Nemo siquidem unicuique quod suum est, fidelius dispensare novit[5]. W IV. 6:

[1] Mon. Pol. II. 383; l. 1 § 4 D. 9, 1: puta si equus calcitrosus calce percusserit aut bos cornu petere solitus petierit... damnique iniuriae agetur. Sam wyraz cornupeta w tekście Kadłubkowym, jak trafnie zauważył Zeissberg, Vinc. Kadł. 106, wzięty jest z tekstu biblijnego, Exod. 21, 29, 36.

[2] Mon. Pol. II. 383; l. 4 C. 1, 14: Digna vox Maiestate regnantis legibus alligatum se principem profiteri: adeo de auctoritate iuris nostra pendet auctoritas et re vera maius imperio est submittere legibus principatum; ustęp nieuwzględniony przez Janowskiego i Zeissberga.

[3] Mon. Pol. II. 384; l. 14 C. 3, 1: lites diriment scituri, quod non magis alios iudicant, quam ipsi iudicantur.

[4] Mon. Pol. II. 385; l. 3 D. 9, 4: In omnibus noxalibus actionibus, ubicumque scientia exigitur domini, sic accipiendum est, si, cum prohibere posset, non prohibuit; i l. 109 D. 50, 17: Nullum crimen patitur is, qui non prohibet, cum prohibere potest.

[5] Mon. Pol. II. 387; l. 10 D. 1, 1: Iustitia est constans et perpetua voluntas ius suum cuique tribuendi. Iuris praecepta sunt haec: honeste vivere, alterum non laedere, suum cuique tribuere; ustęp nieuwzględniony przez Janowskiego i Zeissberga.

Nunc alia racio pactum reformat[1]. W IV. 9: Quod quia divini iuris est, nullius in bonis est[2], z dodatkiem, który raz już poprzednio zużytkowany został w II. 14: quod autem nullius in bonis est, occupanti conceditur[3]. W IV 12: deplangit... possessione per vim excuti et arceri[4].

Znaczniejszą ilość przejątków wykazuje znowuż IV. 13: Condicione pupilli contra ius deteriore facta te ipsum ipso iure a tutela seu cura submoves[5]. Nam et mulier, ut

[1] Mon. Pol. II. 394; l. 13 § 2 C. 2, 4: alia ratio pactum reformat.

[2] Mon. Pol. II. 399; § 7 I. 2, 1: quod enim divini iuris est, id nullius in bonis est; i l. 1 pr. D. 1, 8 dosłownie. jak poprz., ze zmianą autem zam. enim. Pierwszego cytatu nie przytaczają ani Janowski ani Zeissberg.

[3] Mon. Pol. II. 399; § 12 I. 2, 1: Quod enim ante nullius est, id naturali ratione occupanti conceditur; l. 3 pr. D. 41, 1: Quod enim nullius est, id ratione naturali occupanti conceditur; i l. 30 fin. D. 41, 1: quoniam id, quod nullius est, occupantis fit. Janowski, Investigentur 70. 71 i Zeissberg, Vinc. Kadł. 106, łącząc niniejszy ustęp Kadłubka bezpośrednio z poprzednim, powołują tylko przejątek części pierwszej (l. 1 pr. D. 1, 8, por. przyp. poprz.), nie wskazując żadnych podstaw, na których oparła się część druga.

[4] Mon. Pol. II. 404; l. 1 § 4 D. 43, 17: ne vis fiat ei, qui possidet; ustęp również nieuwzględniony przez obu wspomnianych badaczy.

[5] Mon. Pol. II. 406; l. 3 § 5 D. 26, 10: Nunc videamus, ex quibus causis suspecti (tutores) removeantur, et sciendum est aut ob dolum in tutela admissum suspectum licere postulare, si forte grassatus in tutela est aut sordide egit vel perniciose pupillo vel aliquid intercepit ex rebus pupillaribus; i l. 6 § 1 C. 5, 43: Si igitur tutores vel curatores eorum non recte administrant, suspectis eis postulatis atque ostensis, ut alii in loco eorum constituantur, facile impetrabis. Janowski, Investigentur 71 i Zeissberg, Vinc. Kadł. 106, obu przytoczonych przejątków nie podają zosobna, powołują tylko ogólnie tytuły D. 26, 10 i C. 5, 43, o tyle zasadnie, że prócz niniejszych dwu leges mieszczą się w nich jeszcze liczne inne, omawiające szczególne wypadki z tego sprawowania opieki i kurateli. Zwrot conditione deteriore facta ma liczne odpowiedniki w źródłach prawa rzymskiego, n. p. l. 38 D. 3, 5 i l. 133 D. 50, 17.

ait lex, brevi reversa non creditur divertisse[1]. Lestco... Casimirum... successurum pronunciat, quod supreme voluntatis arbitrio die supremo conclusit: powiedzenie wysnute jako konsekwencya znanej zasady prawa rzymskiego, że testator aż do zgonu ma prawo zmienić swoje rozporządzenie ostatniej woli[2], co też w kształcie twierdzącym zaraz stwierdza przejątek następujący: Quia prius legatum virtute posterioris expirat[3]. A dalej: Nec enim creditur consensus, nisi duret consensus[4]. Z podanych tu przejątków tylko trzy ostatnie wykazują związek treściowy między sobą, składając się na rodzaj wywodu prawnego o możności odwołania rozporządzeń ostatniej woli.

W następnych rozdziałach: IV. 14: Que res, etsi veritati preiudicium non pariat...[5] W IV. 19: idoneaque... caucione suscepta cum triumpho ad propria revertitur[6].

[1] Mon. Pol. II. 407; l. 48 D. 50, 17: ideoque brevi reversa uxor nec divortisse videtur. Formy divertere i divortere używane naprzemian na oznaczenie rozwodu, por. Heumann, Handlexicon 153. 154.

[2] Mon. Pol. II. 407; l. 32 § 3 D. 24, 1: ambulatoria enim est voluntas defuncti usque ad vitae supremum exitum; l. 4 D. 34, 4: ut sit ambulatoria voluntas eius usque ad vitae supremum exitum; i l. 2 D. 28, 3: Tunc enim testamentum rumpitur, cum posterius rite perfectum est. Niniejszego ustępu Kadłubka nie uwzględniają Janowski i Zeissberg.

[3] Mon. Pol. II. 407; l. 12 § 3 D. 30: in legatis novissimae scripturae valent; i l. 6 in. f. D. 34, 4: prius legatum... verius est ademptum esse, novissima enim voluntas servatur. Janowski, Investigentur 72 i Zeissberg, Vinc. Kadł. 106, uwzględniają tylko pierwszy z cytatów, mimo że właśnie drugi, jak wskazuje stylizacya, zdaje się być właściwą podstawą ustępu Kadłubkowego.

[4] Mon. Pol. II. 407; l. 80, D. 46, 3: quoniam consensu nudo contrahi potest, etiam dissensu contrario dissolvi potest; i l. 35 D. 50, 17: Nudi consensus obligatio contrario consensu dissolvitur.

[5] Mon. Pol. II. 409; l. 5 § 9 D. 25, 3: attamen eam rem praeiudicium non facere veritati.

[6] Mon. Pol. II. 424; l. 59 § 6 D. 17, 1: ut idonea cautio a debitore exigeretur, ustęp nieuwzględniony przez Janowskiego i Zeissberga.

W IV. 20, w poemacie na zgon Kazimierza Sprawiedliwego: Quibus arrhis fundat horror pacta sponsalicia, i w dalszym ciągu: Spernis arrhis insigniri[1]. Tamże: Ubi nullum scis consensum, nulla scis commercia[2]. W IV. 21: Periculosa est mora et in se trahit periculum[3], ustęp, oparty na zużytkowanym już poprzednio w III. 22 przejątku. Ab illa (eleccione) omnes citra legitimam etatem relegantur, ab ista (successione) vero nec infantuli nec postumi excluduntur, qui ecciam omni solennitate vallatum rumpunt testamentum[4]. Tamże: quia ubi est eadem racio, eadem est iuris censura, reguła oparta na zużytkowanym

[1] Mon. Pol. II. 426; l. 3 C. 5, 1: Arrhis sponsaliorum nomine datis..., ustawa, zamieszczona także w l. 11 C. Th, 3, 5, w odmiennej jednak stylizacyi, w której jednak na dwu różnych miejscach użyte są zosobna również oba wyrazy, sponsalia i arrha; i l. un. C. 5, 2: Si quis... arrhas sponsalitias dederit... przepis zużytkowany także w l. un. C. Th. 3, 6 w brzmieniu Si quis... sponsalia dederit. Niniejszego ustępu Kadłubka Janowski nie uwzględnia wcale, a Zeissberg, Vinc. Kadł. 107 zaznacza o nim tylko ogólnie że przedstawia charakter romanistyczny.

[2] Mon. Pol. II. 428; l. 1 § 3 D. 2, 14: nullum esse contractum, nullam obligationem, quae non habeat in se conventionem... nam et stipulatio, quae verbis fit, nisi habeat consensum, nulla est,

[3] Mon. Pol. II. 430; l. 5 § 12 D. 39, 1: quorum mora periculum alliquod allatura est.

[4] Mon. Pol II. 430. 431; pr. § 1 i 5 I. 2, 13: alioquin si eum (filium) silentio praeterierit, inutiliter testabitur... postumi quoque liberi vel heredes institui debent vel exheredari... omnes similiter (liberi) ad successiones ab intestato vocabantur... sive iam nati sunt, sive adhuc in utero constituti; l. 30 D. 28, 2: ne praeteritis istis (liberis) rumpatur testamentum; namque filio, qui in potestate est, praeterito, inutile est testamentum; i l. 1 D. 28, 3: Testamentum... dicitur... nullius esse momenti, cum filius, qui fuit in patris potestate, praeteritus est. Powołany przez Janowskiego, Investigentur 73, a za nim przez Zeissberga, Vinc. Kadł. 108, tyt. 17 ks. II Inst., nie wykazuje związku z niniejszą sprawą, gdyż mówi o testamenti ruptio z innych powodów.

już raz przedtem w IV. 2 ustępie Kodeksu Justyniańskiego[1]. Tamże: Nam si Respublica, iuris testimonio, instar habet pupilli, constat idem esse iuris in utroque[2]. Wszystkie te ustępy składają się na obszerny wywód o prawie następstwa Leszka. W IV. 23. qui quum quemdam prelii emansorem vidisset, ait[3]. Tamże: Itaque mater puerorum ...legitimam in se pupillorum tutelam suscipit, donec maior adolescat, qui proximus erat pubertati[4].

Znaczniejszą ilość przejątków wykazują wreszcie dwa ostatnie rozdziały niniejszej księgi. Tak IV. 25: Cedat mihi filius tuus principatum, quem ego in filium adoptem eique consequenter milicie cingulo a me insignito eundem restituam, z czem połączyć należy ustęp nieco dalej w tymże rozdziale umieszczony: Rogat dux Lestco milicie primiciis insigniri[5]. W środku zaś pomiędzy obu: quia momentaneum esse nequit, quod princeps constituit, quod principali auctoritate roboratur[6]. A dalej: Qui

[1] Mon. Pol. II. 431; l. 12 C. 1, 14: omnes omnino iudices... sciant hoc esse legem non solum illi causae, pro qua producta est, sed omnibus similibus. Por. str. 482. Ustęp uwzględniony u Janowskiego, Investigentur 74, niezasadnie pominięty przez Zeissberga.

[2] Mon. Pol. II. 431; l. 3 C. 11, 29 (30): Rempublicam ut pupillam extra ordinem iuvari moris est.

[3] Mon. Pol. II. 435; l. 3 § 2 D. 49, 16: Emansor est, qui diu vagatus ad castra regreditur.

[4] Mon. Pol. II. 436; l. 2 C. 5, 35: Matres, quae amissis viris tutelam administrandorum negotiorum in liberos postulant, ustęp podany dosłownie już także w l. 4 C. Th. 3, 7. Niniejszy ustęp uwzględniony u Janowskiego, Investigentur 74, u Zeissberga pominięty. O zwrotach legitima tutela i pupillus proximus pubertati por. str. 448.

[5] Mon. Pol. II. 441. 442; l. 38 D. 29, 1: Miles... rursum cinctus est in alia militia. Obu ustępów nie uwzględniają Janowski i Zeissberg.

[6] Mon. Pol. II. 442; l. 1 D. 1, 4: Quod principi placuit, legis habet vigorem; ustęp uwzględniony przez Janowskiego, Investigentur 74, niezasadnie pominięty przez Zeissberga.

(Mieszko III) respondit: pactis privatis ius publicum convelli non posse[1]. Explorati enim iuris est non esse pacta, nisi gratuita[2], ustęp oparty na zużytkowanym już raz poprzednio w IV. 20 przepisie Dygestów; osobny podkład romanistyczny wykazuje zaś znowuż uzupełnienie tego zdania: invitum autem putari, qui consensisse non probatur[3]. Trzy ostatnie ustępy poczytać można znowuż za wywód prawny o umowach, a mianowicie o ich dopuszczalności w sprawach publicznych i o warunkach ich dojścia do skutku.

Na koniec w IV. 26: maxime quum publica utilitas preferenda sit private[4]; et liberi capitis nulla est estimacio[5] quem ad paternam vocat successionem iuris racio et exigit[6]. Sola enim fides est, que claudit et aperit, propagat

[1] Mon. Pol. II. 442; l. 38, D. 2, 14: Ius publicum privatorum pactis mutari non potest. Dodamy do tego Kadłubka ustęp: convellitur autem, si Reipublice condicio sit deterior polega na zużytkowaniu pospolitego w źródłach prawa rzymskiego zwrotu: conditio deterior fit, fieri potest, fieri solet i t. p., por. Heumann, Handlexicon 140.

[2] Mon. Pol. II. 442; l. 1 § 3 D. 2, 14: nullum esse contractum, nullam obligationem, que non habeat in se conventionem... nam et stipulatio, quae verbis fit, nisi habeat consensum, nulla est. Janowski, Investigentur 75, a za nim Zeissberg, Vinc. Kadł. 108, podają tu zmylony cytat l. 17 D. 2, 14.

[3] Mon. Pol. II. 442; l. 8 § 1 D. 3, 3: Invitum accipere debemus non eum tantum, qui contradicit, verum eum quoque, qui consensisse non probatur.

[4] Mon. Pol. II. 444; l. 3 C. 12, 62 (63): Utilitas publica praeferenda est privatorum contractibus.

[5] Mon. Pol. II. 445; l. 3 D. 9, 1: cum liberum corpus aestimationem non recipiat.

[6] Mon. Pol. II. 445. Z licznych przepisów prawa rzymskiego o dziedziczeniu ex intestato synów (dzieci, potomków), powołać tu można, ze względu na pewne zgodności stylistyczne przedewszystkiem, dwa: l. 59 D. 29, 2: coniungi eam paternae hereditati... existimandum est; i l. 2 D. 38, 8: quos sanguinis ratio vocat ad hereditatem. Janowski i Zeissberg ustępu tego nie uwzględniają.

et artat, firmat et conservat imperia[1]; consensu omnium a caligato milite usque ad supremum princeps ...constituitur[2].

Oto wykaz ustępów Kroniki, jakie — nie przesądzając możliwych uzupełnień — oprzeć się dadzą o przejątki ze źródeł prawa rzymskiego. Zbierając rzecz w wspólny rejestr, dadzą się one wykazać: w Przedm., w I. 10. 13. 15. 17. 19, w II. 7 (ośm). 10 (dwa). 14. 18. 19 (dwa). 20. 22. 23. 24. 28 (dwanaście). 29 (dwanaście). 30 (dwa), w III. 2. 5. 6. 13 (trzy). 20. 21. 22. 26 (trzy). 30 (jedenaście), w IV. 1 (dwa). 2 (dwanaście). 3 (dwa) 4. 5. 6. 9 (dwa). 12. 13 (pięć) 14. 19. 20 (dwa). 21 (cztery). 23 (dwa). 25 (pięć) i 26 (cztery). Razem tedy doliczymy się takich ustępów: w Przedm. 1, w ks. I: 5, w ks. II.: 44, w ks. III.: 23, w ks. IV.: 46.

[1] Mon. Pol. II. 445; l. 8 § 4 C. 1, 1: Hoc est enim, quod vestrum firmat imperium, hoc, quod vestra regna conservat.

[2] Mon. Pol. II. 447; l. 2 pr. D. 3, 2: Dimissum accipere debemus militem caligatum, vel si quis alius usque ad centurionem vel praefectum cohortis vel alae vel legionis vel tribunum sive cohortis sive legionis dimissus est. Porównanie stylizacyi obu ustępów wskazuje, że Kadłubek nietylko zużytkował tu samo określenie techniczne miles caligatus, jakie zresztą na innych także miejscach w zbiorach prawa rzymskiego występuje (por. Heumann, Handlexicon 52), ale wprost oparł się na przytoczonym tu właśnie fragmencie, wstawiając tylko ogólne wyrażenie usque ad supremum, zamiast szczegółowo wymienionych coraz wyższych stopni wojskowych. Janowski i Zeissberg ustępu niniejszego nie uwzględnili; co, gdyby się było stało, byłby może Wojciechowski ustrzegł się twierdzenia, jakoby określnik miles caligatus dorobiony został dopiero w Polsce jako dosłowne tłómaczenie gotowej już (za czasów Kadłubka!) nazwy: szlachta chodaczkowa. Dodać można, że określnika tego, za przewodem źródeł rzymskich, używano w wiekach średnich także na Zachodzie, zgoła bez związku z koncepcyą szlachty drobnorolnej. Inna rzecz, że pomiędzy obu nazwami łacińską i polską zachodzić może związek przyczynowy — tylko odwrotny, t. j. że użyty przez Kadłubka określnik, w miarę jak się rozpowszechniała znajomość jego Kroniki (XV w.), dał z biegiem czasu podstawę do urobienia nomenklatury polskiej: szlachta chodaczkowa.

Uderzająco niską w tem zestosunkowaniu jest ilość ustępów romanistycznych ks. I., pokrywającej się z opowieścią legendarnych dziejów Polski, do czego dodać trzeba jeszcze zupełny ich brak w sześciu najbliższych potem początkowych rozdziałach ks. II. A nawet i te ustępy, jakie dadzą się wskazać w ks. I., jak zaznaczyliśmy poprzednio, nie podają reguł czy wywodów prawnych we właściwem tego słowa znaczeniu, jeno bez wyjątku przetwarzają odpowiednie ustępy źródeł w pewne zwroty stylistyczne, zużytkowane dla celów opowieści dziejowej[1]. W przeciwstawieniu do tego ubóstwa części początkowej, zaraz najbliższa potem ks. II, poczynając od rozdziału 7, odznaczy się niezwykłem bogactwem ustępów romanistycznych, sięgającem do cyfry bezmała półsetnej, w czem znowuż przeciwstawia się dość wyraźnie objątkowi ks. III, która ustępów takich wykazać zdoła zaledwie około połowę, mimo że objętość jej odpowiada mniej więcej dwu trzecim częściom objętości ks. II. Znowuż jednak w samej ks. II rzuci się w oczy jaskrawa dysproporcya między objątkiem kilku końcowych rozdziałów, a całą pozostałą jej częścią poprzednią. Na trzy rozdziały tej księgi, dotyczące procesu Zbigniewa (28—30) przypada ich 26, na wszystkie inne rozdziały poprzednie 18. Po odliczeniu rozdziałów końcowych progresya okaże się tedy bardziej naturalną: po 5 ustępach ks. I znajdziemy ich w ks. II: 18, a w ks. III: 23. Jeżeli ponadto przypomniemy, że znowuż końcowe rozdziały ks. III 20—31 zawierają pogallową część opowieści, i odejmiemy zawarte tamże ustępy romanistyczne, pozostanie na część poprzednią tej księgi, pokrywającą się jeszcze z Gallem, zaledwie 6 takich ustępów. W stosunku do objątku ks. II, o ile nie liczyć tu rozdziałów o procesie Zbigniewa, ilość ta, lubo że w zestosunkowaniu do objętości cokolwiek niższa, będzie przecież

[1] Por. str. 467.

dosyć zbliżona. W ogóle w całym dziale, równoległym z opowieścią Galla, obejmującym pełną ks. II i ks. III. 1—19, znajdzie się po usunięciu rozdziałów o procesie Zbigniewa, ustępów romanistycznych 24, a dopiero razem z nimi doliczymy się ich 50. Za to już końcowa, pogallowa część ks. III. 20—31, objętością mniej więcej równa początkowej części tejże księgi, w przeciwstawieniu do 6 zawartych tamże ustępów romanistycznych, wykaże ich od razu 17, t. j. stosunkowo trzy razy tyle, a następna ks. IV, nieco większa od ks. II, z swoimi 46 ustępami wykaże tu znowuż cyfrę bez mała trzy razy większą wobec 18 ustępów tamtej księgi, jakie się w niej mieszczą po odliczeniu rozdziałów o Zbigniewie. Można tedy powiedzieć ogólnie: intenzywność w zużytkowaniu romanistycznych źródeł, z początku ledwie że zarysowująca się, w dwu dalszych księgach aż do miejsca, w którem Kronika rozmija się z Gallem, jeszcze nie nazbyt silna, rośnie coraz bardziej w miarę postępu pracy autorskiej poczynając już od końcowej, pogallowej części ks. III, ażeby wreszcie w księdze ostatniej dojść do najwyższego napięcia. W takiem ujęciu rzeczy wielka liczebność ustępów romanistycznych w kilku końcowych rozdziałach ks. II wymagać będzie osobnego wytłómaczenia [1].

Ogółem, we wszystkich czterech księgach wykazać się dało tego rodzaju ustępów 119, cyfra, wysokością swoją wprost zdumiewająca, o ile zwłaszcza uwzględnić, że chodzi tu o utwór w zasadzie dziejopisarski. Jeśli doliczyć do tego bezlik rozpatrzonych poprzednio, również z dziedziny romanistyki zaczerpniętych przejątków terminologicznych, ujawni się z całą jaskrawością potężna erudycya Kadłubka w zakresie prawa rzymskiego. Występuje ona tem wyraziściej, że widocznie nie jest zdobywana mozolnie w ciągu samego pisania dzieła, przez odnoszenie się za

[1] Por. rozdz. IX.

każdym razem do samych źródeł, przez poszukiwanie stosownych ustępów, jakie w odpowiednich miejscach zużytkować należy. Odliczając pewną ilość ustępów przytoczonych dosłownie lub w stylizacyi, zbliżonej bardziej do tekstu źródłowego, które bezpośredniego oparcia na tekście wymagały, możemy zresztą przyjąć, że materjał ten opanował wiedzą i pamięcią, posługując się nim z wielką swobodą w omawianiu najróżnorodniejszych szczegółów, dla których zawsze znajdzie odpowiedniki romanistyczne, a zarazem zestawiając niejednokrotnie obok siebie różne wiążące się treściowo ustępy, mimo że były rozrzucone w różnych czasem odległych miejscach nietylko tego samego zbioru prawnego, ale częstokroć nawet kilku takich zbiorów. Tylko gruntowny znawca przedmiotu, panujący wszechstronnie nad całym materyałem, mógł tu zastosować taką metodę postępowania.

Trzeba otóż stwierdzić z miejsca, że znawstwa tego nie mógł nabyć w jakiemkolwiek studyum przeduniwersyteckiem krajowem, czy zagranicznem, chociażby najprzedniejszem. W klasztornej szkole dlatego nie, że poczynając od pierwszej połowy XII w. liczne uchwały koncyliów z 1130, 1131, 1139 i 1163, a nadto decretale Aleksandra III z 1180 wzbroniły zakonnikom nauki, tembardziej nauczania prawa rzymskiego[1]. W szkołach katedralnych, na drugim stopniu trivium, w t. zw. retoryce udzielano wprawdzie pewnych rudymentów prawa, ale tylko w związku z właściwą temu stopniowi nauką wymowy i stylistyki piśmiennej; ta ostatnia zwłaszcza wymagała nabycia wprawy w spisywaniu dokumentów urzędowych, w następstwie czego musiała też otrzeć się o niektóre zagadnienia, przedewszystkiem zaś formuły prawne. Wystarczało jednak do tego celu studyum elementarne; opierano je na podręcznikach tego pokroju

[1] Denifle, Die Univ. d. Mittelalt. przedm. XXIV.

jak „Dictamina“, lub nieco później — co najwyżej — „Artes notariae“ i t. p.[2]. Do samych oryginalnych zbiorów rzymskiego prawa nie sięgano zgoła, w samym nawet wykładzie nie podawano gruntownego ujęcia tego przedmiotu. A właśnie taka gruntowna jego znajomość i pełne oczytanie w samych źródłach przebijają na każdym kroku z Kadłubkowego dzieła. Dadzą się one związać jedynie — z poważnem zawodowem studyum uniwersyteckiem.

Rejestr zużytkowanych w Kronice przejątków z ksiąg Justyniańskich, o ile jako osobne pozycye uwzględnimy także występujące gdzieniegdzie miejsca równoległe, przedstawia się, jak następuje:

Z Instytucyj: Proëm.; I. 1, 3 § 4; I. 1, 8 § 1; I. 1, 10 § 1; I. 1, 10 § 2; I. 1, 11 § 1; I. 2, 1 § 7; I. 2, 1 § 12 (dwa razy); I. 2, 13 pr.; I. 2, 13 § 1; I. 2, 13 § 5; I. 2, 16 § 1, razem przejątków 12, zużytkowanych 13 razy.

Z Digestum vetus: D. 1, 1 l. 10; D. 1, 3 l. 24; D. 1, 4 l. 1; D. 1, 6 l. 1; D. 1, 7 l. 1; D. 1, 8 l. 1 pr.; D. 1, 8 l. 8 § 1; D. 2, 14 l. 1 (dwa razy); D. 2, 14 l. 38; D. 3, 2 l. 2 pr.; D. 3, 3 l. 8 § 1; D. 3, 5 l. 38; D. 4, 2 l. 1; D. 4, 2 l. 21 § 1; D. 4, 2 l. 23; D. 4, 3 l. 1 § 3 (dwa razy); D. 4, 6 l. 3; D. 5, 2 l. 25; D. 9, 1 l. 1 § 4; D. 9, 1 l. 3; D. 9, 2 l. 30 § 3; D. 9, 4 l. 3; D. 17, 1 l. 59 § 6; D. 17, 2 l. 63 § 7; D. 21, 1 l. 44 § 1; D. 23, 2 l. 17; D. 24, 1 l. 32 § 3, razem przejątków 27, zużytkowanych 29 razy.

Z Infortiatum: D. 25, 3 l. 5 § 9; D. 26, 10 l. 3 § 5; D. 28, 2 l. 30; D. 28, 3 l. 1; D. 28, 5 l. 1 § 3; D. 28, 5

[1] Por. o tej sprawie opis Richera, Hist. libri IV, Mon. Germ. SS. III. 617 n., z opracowań: Masius, Die Erziehung im Mittelalt. w Schmida, Gesch. d. Erzieh. II_1. 171 n. 241 n.; Kaemmel, Die Univ. im Mittelalt., Tamże II_1. 337; Karbowiak, Dzieje wychow. w Pol. I. 53.

l. 1 § 5; D. 28, 6 l. 2; D. 29, 1 l. 24; D. 29, 1 l. 38; D. 29, 2 l. 59; D. 30 l. 12 § 3; D. 32 l. 22 § 1; D. 34, 4 l. 4; D. 34, 4 l. 6 in f.; D. 34, 4 l. 30 § 4; D. 38, 8 l. 2; D. 38, 10 l. 4, razem przejątków 17.

Z Digestum novum: D. 39, 1 l. 5 § 12 (dwa razy); D. 41, 1 l. 3 (dwa razy); D. 41, 1 l. 30 in f.; D. 43, 16 l. 1 § 27; D. 43, 17 l. 1 § 4; D. 46, 3 l. 80; D. 47, 14 l. 1 § 1; D. 47, 14 l. 1 § 3; D. 48, 15 l. 1; D. 48, 18 l. 1 § 1; D. 48, 19 l. 5 (dwa razy); D. 48, 19 l. 16 § 4; D. 48, 19 l. 26; D. 48, 22 l. 4; D. 49, 15 l. 5 § 1; D. 49, 16 l. 3 § 2; D. 49, 16 l. 3 § 15; D. 50, 17 l. 29; D. 50, 17 l. 35; D. 50, 17 l. 48; D. 50, 17 l. 69; D. 50, 17 l. 109; D. 50, 17 l. 133; D. 50, 17 l. 176; D. 50, 17 l. 210, razem przejątków 25, zużytkowanych 28 razy.

Z całych Dygestów przeszło tedy do Kroniki przejątków 69, zużytkowanych w 74 miejscach.

Z Kodeksu pierwszych dziewięciu ksiąg: C. 1, 1 l. 8 § 2; C. 1, 1 l. 8 § 4; C. 1, 2 l. 12 § 2; C. 1, 3 l. 30 (31) § 1; C. 1, 3 l. 30 (31) § 4; C. 1, 3 l. 30 (31) § 6; C. 1, 3 l. 50 (51); C. 1, 4 l. 3; C. 1, 14 l. 4 (dwa razy); C. 1, 14 l. 12 (dwa razy); C. 1, 24 l. 4; C. 2, 4 l. 13 pr. (dwa ustępy); C. 2, 4 l. 13 § 2; C. 2, 6 l. 6 § 1; C. 2, 7 l. 14; C. 2, 7 l. 25 (2, 8 l. 6); C. 2, 11 (12) l. 1 (dwa razy); C. 2, 11 (12) l. 13 (dwa razy); C. 2, 11 (12) l. 14; C. 2, 11 (12) l. 17; C. 2, 12 (13) l. 7; C. 2, 15 (16) l. 16; C. 2, 18 (19) l. 22 (trzy razy); C. 3, 1 l. 8; C. 3, 1 l. 14 (dwa razy); C. 3, 7 l. 1; C. 3, 28 (rubryka); C. 4, 35 l. 13; C. 5, 1 l. 3; C. 5, 2 l. un.; C. 5, 3 l. 20 § 4; C. 5, 7 l. 7; C. 5, 16 l. 27; C. 5, 18 l. 9; C. 5, 27 l. 2; C. 5, 27 l. 7; C. 5, 28 l. 5; C. 5, 28 l. 6; C. 5, 35 l. 2; C. 5, 38 l. 4; C. 5, 43 l. 6 § 1; C. 8, 17 (18) l. 2; C. 8, 49 (50) l. un.; C. 8, 50 (51) l. 9; C. 9, 11 (rubryka); C. 9, 20 l. 7; C. 9, 20 l. 15; C. 9, 41 l. 1; C. 9, 47 l. 16, razem przejątków 50 (w czem 2 przejęte rubryki), zużytkowanych 57 razy.

Z Tres libri (ks. 10—12 Kodeksu): C. 10, 19 l. 6; C. 11, 30 (29) l. 3; C. 12, 37 l. 13; C. 12, 62 (63) l. 3, razem 4 przejątki.

Cały Kodeks dostarczył tedy Kadłubkowi 54 przejątków, zużytkowanych w 61 miejscach.

Niektóre z konstytucyj, których przejątki poczytaliśmy jako zaczerpnięte z Kodeksu Justyniańskiego, znajdą się już także w Kodeksie Teodozyańskim. Mogłaby się nasunąć myśl, że w wypadkach takich Kadłubek czerpał bezpośrednio raczej z tego ostatniego zbioru, zwłaszcza wobec stwierdzonej poprzednio okoliczności, że tu i ówdzie posługuje się słownictwem Kodeksu Teodozyańskiego, nie powtarzającem się w księgach Justyniańskich. Dla objaśnienia sprawy trzeba tu otóż stwierdzić następujące szczegóły: W jednym wypadku C. Th. 2, 19 zawiera w rubryce taki sam dosłownie napis, jaki powołaliśmy z C. Iust. 3, 28 (III. 26). W trzech wypadkach same zużytkowane ustępy tekstowe są dosłownie zgodne w obu Kodeksach, tak C. Th. 3, 17 l. 4 w związku z C. Iust. 5, 35 l. 2 (IV. 23), C. Th. 9, 38 l. 6 w związku z C. Iust. 1, 4 l. 3 i C. Th. 9, 40 l. 1 w związku z C. Iust. 9, 47 l. 16 (oba ostatnie w II. 28). Co do obu grup, w oderwaniu rzecz biorąc, zachodzi tedy możliwość zużytkowania jednego czy drugiego zbioru. Nie da się ta wątpliwość rozstrzygnąć także co do C. Th. 8, 14 l. un. w związku z C. Iust. 8, 49 (50) l. un. (III. 5), gdzie oba teksty są również niemal dosłownie między sobą zgodne, z drobnemi tylko odmiankami stylistycznemi, a tak samo co do C. Th. 4, 6 l. 1 w związku z C. Iust. 5, 27 l. 2 (II. 30), gdzie obie stylizacye są odmienne, ale pokrywają się treściowo, gdyż w odnośnych miejscach Kadłubek nie przejmuje ustępów dosłownie, poprzestając na streszczeniu, które równie dobrze da się oprzeć na przejątku z jednego czy drugiego zbioru. Za to zasługuje na uwagę związek C. Th. 3, 5 l. 10 i C. Iust. 5, 1 l. 3, oraz C. Th. 3, 6

l. un. i C. Iust. 5, 2 l. un. w zestosunkowaniu ich z tekstem Kadłubkowym w IV. 20. Używa tu Kadłubek w połączeniu ze sobą wyrażeń: arrhae i pacta sponsalicia. Oba ustępy Kodeksu Teodozyańskiego posługują się tu nomenklaturą sponsalia (nie sponsalitia), a tylko pierwszy z nich wymienia ponadto jeszcze arrha i to w znacznem oddaleniu miejscowem od sponsalia. Natomiast w tekstach Justyniańskich oba wyrazy są bezpośrednio połączone ze sobą, a to w pierwszym z nich w kształcie arrhae sponsaliorum, a w drugim nawet wprost arrhae sponsalitiae. Zależność Kadłubka od tekstu Justyniana (nie Teodozyusza) rzuca się tu w oczy. Podobnież wreszcie ma się rzecz ze związkiem C. Th. 16, 2 l. 38 i C. Just. 1, 2 l. 12 § 2 (I. 15). Oba kodeksy podają tu tę samą konstytucyę Walentyniana i Marcyana, ale u Teodozyusza zużytkowana jest tylko część wstępna, u Justyniana zaś podane są prócz tego dwa dalsze ustępy; i właśnie dopiero zdanie zawarte w drugim ustępie przedostało się jako przejątek do Kroniki Kadłubkowej. W tych kilku wypadkach rozbieżności pomiędzy obu Kodeksami, za każdym razem szala przechyla się na korzyść zbioru Justyniańskiego; słuszny stąd domysł, że także w zestawionych przed chwilą wypadkach zgodności przecież nie Teodozyański, jeno Justyniański Kodeks posłużył za źródło przejątków Kadłubkowych. Wszystko to tembardziej, że najpierw: miejsc równoległych między obu Kodeksami dało się wykazać zaledwie 9 na 54 na ogół przejątków z Kodeksu Justyniańskiego tak, że conajmniej 45 trzeba doń odnieść koniecznie, zaczem też snadno przyjąć, że i tamte ze źródła tego pochodzą; a powtóre dlatego, że znowuż nie udało się wskazać jakiegokolwiek przejątku obcego Kodeksowi Justyniańskiemu, któryby odnieść należało wyłącznie do Kodeksu Teodozyańskiego, czy też przejątku konstytucyi obu Kodeksom wspólnej, ale o stylizacyi odmiennej, gdzie znowuż tekst Kadłubka przystawałby bardziej do stylizacyi Kodeksu

Teodozyańskiego, aniżeli Justyniańskiego. W ostatecznym wyniku stwierdzić tedy można, że Teodozyański Kodeks nie stanowił źródła przejątków Kadłubkowych.

Co do Nowel Justyniańskich udało się wskazać zaledwie dwa miejsca, zbliżone treściowo do ustępów Kroniki, oba powtarzające się zarówno w tekście Authenticum, jako też w skrócie lub z pewnemi zmianami wyrazowemi w Epitome Iuliani. Tak przedewszystkiem w I. 17 odnośnie do zwrotu dos i donatio propter nupcias: Auth. 63 i 97 wzgl. Ep. Iul. 50 i 90, używające tych samych zwrotów, i to jeszcze w tekście Auth. 61 z przewagą nomenklatury donatio autenuptialis zam. propter nuptias[1]. Zaznaczyć otóż należy, że oba zwroty powtarzają się niezliczoną ilość razy w innych zbiorach Justyniańskich, w zestawieniu ze sobą n. p. w l. 20 § 4 C. 5, 3; niema tedy jakiejkolwiek podstawy do przypuszczenia, żeby Kadłubek korzystał tu osobno z Nowel. Podobnież w II. 30 odnośnie do twierdzenia, że nieślubny syn nie powinien dziedziczyć na równi ze ślubnym, opartego, jak się zdaje[2], na rozszerzającej wykładni przepisu, iż nieślubny obok ślubnego otrzymać może tylko uncyę (dwunastą część) spadku, wskazać można na przepis, zawarty w Auth. 89, 12 l. 2, wzgl. w Ep. Iul. 82 (83) l. 12 (320). Ale w miejscu tem Justynian, powołując wyraźnie dawniejszą konstytucyę Arkadyusza i Honoryusza z 405 r., poprzestaje na zatwierdzeniu jej co do do tego szczegółu, przyznając tylko niektóre, bliżej z zajmującą nas tu sprawą niezwiązane udogodnienia potomstwu nieślubnemu na wypadek, jeśli potomków ślubnych zgoła niema. Sama zaś zatwierdzona tu konstytucya z 405 mieści się w pełnym tekście w l. 2 C. 5, 27; znowuż tedy niema potrzeby przyjmować tu przejątku z Nowel, skoro równie dobrze da się on odnieść do Kodeksu. Dodać trzeba, że na tych dwu miejscach

[1] Por. str. 466 przyp. 4.

[2] Por. *przyp. Wydaw.* str. 477 przyp. 3.

wyczerpują się wszystkie zauważone równoległości między Nowelami a Kroniką; a co ważniejsza, że niema w Kronice ani jednego miejsca, które dałoby się związać wyłącznie z tekstem Nowel, mimo że z innych zbiorów Justyniana czerpał najhojniejszą dłonią. Wniosek stąd oczywisty, że Kadłubek w przejątkach swoich zgoła nie korzystał z Nowel Justyniańskich, niezależnie od tego, czy będziemy tu mieli na myśli tekst Authenticum, czy też Epitome Iuliani.

W ostatecznym wyniku stwierdzić tedy można, że źródłem romanistycznych przejątków Kadłubka, tekstowych czy treściowych, są wyłącznie księgi Justyniańskie, z odliczeniem jedynie zbioru Nowel; materyał podstawowy jest tu zatem nieco zacieśniony w stosunku do tego, co wykazało poprzednie badanie wpływów terminologicznych, które po części dadzą się odnieść także do Epitome Iuliani i Kodeksu Teodozyańskiego[1]. Za podstawę przejątków służą tu Kadłubkowi wyłącznie już tylko Instytucye, Dygesta i Kodeks Justyniański, wszystkie trzy zbiory, i one tylko wyłącznie, z pominięciem Nowel, wymienione wyraźnie przez Kadłubka w II. 7, w łącznym obok siebie szeregu, zestawionym jakby umyślnie celem wyczerpującego zestawienia źródeł, z których korzystał[2]. Wskazane zaś trzy zbiory zna w całości, nie wyłączając Dygestów i Kodeksu, które około jego czasów obiegały jeszcze nieraz w kopiach częściowych jako Digestum vetus czy novum, czy wreszcie Infortiatum, lub też jako zbiór pierwszych dziewięciu ksiąg Kodeksu czy też Tres libri, i skutkiem tego niedawno jeszcze przed nim niezawsze mogły być wyzyskane w pełni nawet przez zawodowych pisarzy w zakresie prawa. Ze wszystkich tych trzech pełnych zbiorów korzysta Kadłubek w najpełniejszej mierze, stosunkowo najmniej z Tres libri, choć

[1] Por. str. 457 n. 496 n.

[2] Mon. Pol. II. 274. 275.

i z nich niewątpliwie. Zaczerpnął z nich razem przejątków 135, zużytkowanych 148 razy, cyfra, odbiegająca nieco od wskazanej poprzednio cyfry ustępów romanistycznych samej Kroniki (117), z tych samych powodów, na które zwróciliśmy już poprzednio uwagę, zestawiając cyfry przejątków kanonistycznych: czy to dla zużytkowania tego samego przejątku w kilku miejscach, czy też, co częstsza, przez odniesienie się do kilku przejątków równoległych w jednem miejscu[1].

Jak co do przejątków kanonistycznych[2], tak też i Justyniańskich Kadłubek pospolicie ani słowem nie zaznacza tego ich pochodzenia. Bez wyjątku stosuje tę zasadę do ustępów, przetworzonych w tekst opowieści dziejowej, a pozatem w wielu innych wypadkach, w których podaje już pewne reguły prawne. W tej ostatniej grupie znajdą się jednak od czasu do czasu osobne powołania, w ilości stosunkowo większej, aniżeli co do zużytkowanych ustępów kanonistycznych. Sam sposób cytowania jest tu zresztą rozmaity. W jednym wypadku powoła Kadłubek dokładnie ius civile, w zwrocie, wspominającym o cognacio adoptiva, que per artificum iuris civilis est introducta[3]; z treści wynika, że ius civile rozumiane tu bądź to na ogół jako prawo rzymskie, bądź z osobna jako prawo prywatne, w obu wypadkach różne od obszerniejszego pojęcia całokształtu pierwotnego prawa Polski, jakie do wyrazu ius civile przywiązał na innem miejscu[4]. W licznych innych wypadkach znajdzie się tylko ogólnikowe powołanie ius, w rozmaitych zresztą połączeniach: debeas iure... condemnari, iuris testimonio, iuris declarat auctoritas, ad paternam vocat successionem iuris racio, quid... iura censeant,

[1] Por. str. 490 n.
[2] Por. str. 423 n.
[3] Mon. Pol. II. 274.
[4] Por. str. 438 n.

iura (pro aliquo) confligunt, nihil iuri magis consentaneum, explorati iuris est, quum sit iuris exploratissimi[1]. Kiedyindziej powołuje Kadłubek przepisy prawne wyrazem lex, czasem z dokładniejszymi określnikami, jak: leges divine quam humane... admittunt, albo: lex... de re militari decidit[2], i tu jednak poprzestaje najczęściej na ogólnikowem użyciu tego określnika, w zwrotach: ut ait lex, inquit lex, lex arguit, lex enim iubet, lege vero cautum est, audi legem, w związku z czem zjawi się także wyrażenie: legalis cognacio[3]. Osobną grupę cytatów stanowią takie wyrażenia, jak: constat quidem, albo: de quo habetur[4], to ostatnie pozornie bardzo ogólnikowe, w rzeczywistości jednak dokładne o tyle, że wskazuje wyraźnie na jakiś ustęp prawa spisanego. Dokładniejszym jeszcze jest cytat: Unde Imperator[5], powołujący konstytucyę cesarską (Justyna) i wskazujący przez to na Kodeks Justyniański. Najdokładniejsze są wreszcie cztery, skupione obok siebie w II. 7 cytaty z wyraźnem wymienieniem zbiorów prawnych, z których zostały zaczerpnięte (Digesta, Instituta, Codex), a nawet z powołaniem tytułów, względnie ksiąg, gdzie ich szukać należy, o czem dokładniej przyjdzie nam mówić na dalszem miejscu[6].

Jest rzeczą uwagi godną, że wszystkie niemal przytoczone co dopiero wyraźne powołania przejątków romanistycznych mieszczą się w takich ustępach Kroniki, które podają obszerniejsze, z większej ilości członów złożone, wywody prawne. W trzech pierwszych księgach Kroniki

[1] Mon. Pol. II. 325. 326. 327. 372. 380. 381. 431. 442. 445.

[2] Ibid. II. 325. 327.

[3] Ibid. II. 274. 323. 325. 326 (ter). 407. Niektóre inne ustępy, w których wyrazy ius i lex nie występują jako cytaty przejątków ze źródeł prawa rzymskiego, zestawione na str. 439.

[4] Ibid. II. 327. 339.

[5] Ibid. II. 327.

[6] Ibid. II. 274. 275. Por. niżej str. 542 n.

rzecz ta powtarza się bez wyjątku. Dlatego w ks. I, gdzie niema żadnego wywodu prawnego w określonem powyżej znaczeniu, nie znajdziemy też żadnego cytatu tego rodzaju. W pozostałych dwu rozdzielają się one w następującym stosunku na rozdziały: II. 7 (sześć), 28 (dziewięć), 29 (cztery), III. 13 i 20 (po jednym), wszędzie w wywodach prawnych. Także w ks. IV przeważa ta sama metoda; tak znowuż w wywodach prawnych znajdziemy je w IV. 2 (dwa), 21 i 26 (po jednym); pozatem jednak spotkać je można także w IV. 13 i 26 (po jednym) w miejscach, gdzie wywodów takich niema, lubo i tutaj w ustępach stwierdzających z osobna pewne reguły prawne.

Zgodnie z teoretycznym poglądem, upowszechnionym w szerokich kołach ówczesnego świata prawniczego na Zachodzie, wielokrotnie stosowanym także w praktyce, w takich nawet krajach, które miały odrębny, z ustawodawstwem rzymskiem niezwiązany rozwój prawa a po części własne także ustawy[1], Kadłubek poczytuje prawo rzymskie jako obowiązujące, odnosi je zatem także do stosunków polskich. Tłómaczy i objaśnia jego przepisami najliczniejsze szczegóły swojej opowieści dziejów polskich; nie waha się tu nawet stosować norm specyficznie rzymskich lub zgoła już za jego czasów przestarzałych, n. p. w wzmiance o skazaniu in metallum, albo w wywodzie o arrogacyi (w przeciwstawieniu do adopcyi), związanej ściśle z samym ustrojem starorzymskiej rodziny[2]. Właśnie też w związku z spostrzeżeniami o adopcyi i arrogacyi określa zasadnicze stanowisko swoje w tej sprawie. Na uwagę Mateusza, że postrzyżyny są zabytkiem pogańskim, wkłada w usta Janika wywód, zestawiający je z obu

[1] Bliżej o tem w osobnej naszej pracy, którą przygotowujemy do druku.

[2] Mon. Pol. II. 274. 381.

temi instytucyami prawa rzymskiego i zamyka rzecz spostrzeżeniem, że mimo początek również pogański utrzymały się po dziś dzień, na podobieństwo innych zachowanych instytucyj rzymskiego prawa, jak: emcio, locacio, mancipiorum obligacio et alii bone fidei contractus [1].

Jako praktyczne stąd następstwo nasuwa mu się gdzieniegdzie konieczność zestosunkowania ze sobą obu praw: rzymskiego i kanonicznego, w takich zwłaszcza wypadkach, gdzie przepisami swymi sięgały w dziedzinę tych samych stosunków, przedewszystkiem zaś, gdzie w przepisach tych ujawniła się pomiędzy niemi rozbieżność. Dla prawa rzymskiego znajdzie się wtedy przypuszczalny określnik vetus lex [2], w przeciwstawieniu oczywiście do nova lex jako prawa kanonicznego. Napewno zaś oznacza prawo kanoniczne użyte gdzieindziej wyrażenie novum ius [3], przeciwstawione oczywiście znowuż pojęciu rzymskiego prawa jako vetus czy antiquum ius. Teoretycznie odmienną treść posiada rozróżnienie między lex divina et humana czy ius divinum i humanum, o którem Kadłubek wspomina w dwu innych miejscach; oba bowiem pojęcia w zasadzie dadzą się zmieścić w ramach tego samego prawa rzymskiego czy kanonicznego [4]. Ale w zastosowaniu praktycznem rzecz ta prowadzić może do ściślejszego zbliżenia pojęć ius divinum i prawa kanonicznego

[1] Mon. Pol. II. 275.

[2] Ibid. II. 426, w zwrocie poematu na zgon Kazimierza Sprawiedliwego: vos veteris legis viri. Miejsce, w którem mieści się ten ustęp, jest dość ciemne, dlatego nie można twierdzić bezwzględnie, że rozumiane tu jest prawo rzymskie, zwłaszcza że także i treściowo niełatwo wprowadzić je w związek z resztą ustępu.

[3] Ibid. II. 427 w tym samym poemacie: odit novum ius proinde veterum repudia. Por. str. 421.

[4] Por. liczne ustępy o ius divinum i humanum w źródłach prawa rzymskiego u Heumanna, Lexicon 153. Co do prawa kanonicznego wystarczy wskazać na dystynkcyę w Dekrecie Gracyana: Omnes leges aut divinae sunt aut humanae. Divinae natura, humanae moribus constant i t. d., c. 1 D. 1.

z jednej, a ius humanum i prawa rzymskiego z drugiej strony, jako że to ostatnie jest tworem organów świeckich, tamto zaś wypływem działalności Kościoła, urzeczywistniającego wolę Bożą na ziemi. Na uwagę zasługuje otóż samo już stanowisko Kadłubka wobec tej dystynkcyi na prawo boskie i ludzkie. Gdzie oba zgodne ze sobą, zaznaczy tę rzecz z naciskiem: quia tam leges divine quam humane bonum dolum admittunt[1]. Ale na wypadek sprzeczności nie omieszka stwierdzić: Ius vero divinum humano praeiudicat[2]. Tym razem jeszcze zużytkowuje tu gotową regułę, przekazaną w zbiorze Gracyana[3]; kiedyindziej jednak, ustalając pierwszeństwo, postąpi już samodzielnie, i to wprost w zestosunkowaniu samego prawa kanonicznego z rzymskiem. Pierwsze z nich wysuwa na czoło nawet tam, gdzie chodzi o względy czysto formalne. Tak w II. 28, zużytkowując w pewnem miejscu tekst ustawy, podanej zarówno w Kodeksie Justyniańskim, jak i w Dekrecie Gracyana, korzysta wprawdzie niewątpliwie z przekazu pierwszego w dalszym ustępie, niezawartym u Gracyana, mimo to jednak co do części wspólnej, w obu źródłach nieco odmiennie wystylizowanej, przejmuje wiernie tekst Gracyana, lubo chodziło tu tylko o zmianę stylistyczną, nie wpływającą zgoła na przekształcenie samej treści przepisu[4]. Ważniejsza rzecz, że nie omieszka stwierdzić pierwszeństwa norm kanonistycznych także pod względem merytorycznym. W II. 10 powołuje ustęp Kodeksu Justyniańskiego, przykazujący władcom submittere legibus principatum, co oczywiście w rozumieniu tego zbioru wyrażało przedewszystkiem obowiązek poddania się przepisom

[1] Mon. Pol. II. 325; por. str. 471.

[2] Ibid. II. 277.

[3] c. 1 D. 9; por. str. 418.

[4] Mon. Pol. II. 326. w ustępie: Nam si quis i t. d., opartym o l. 6 § 1 C. 2, 6 i c. 2 C. 3 q. 7. Por. str. 473.

prawa rzymskiego, dodając jednak w ustępie tym samoistną wstawkę ecclesie (po legibus) zacieśnia on świadomie jego treść rzeczową, wysuwając na miejsce naczelne znaczenie prawa kościelnego jako głównej normy postępowania książąt[1].

To często powrotne, jak gdyby umyślne podkreślanie pierwszeństwa prawa kanonicznego, nie cofające się nawet przed dowolnemi zmianami treści zużytkowanych ustępów źródłowych, zasługuje na uwagę szczególną. O ile ocenić stanowisko Kadłubka jako kanonisty, czy chociażby jako członka stanu duchownego, wszystko znajdzie się tu w porządku. Prócz przejętego z Dekretu Gracyana ustępu o wyższości iuris divini wobec ius humanum, spotkamy w tym samym zbiorze inne jeszcze przepisy, wyraźnie uznające pierwszeństwo canonicae sanctionis przed lex Imperatorum[2]. Ale Kadłubek w zakresie ukształcenia prawniczego, z osobistych, powiedzieć można, sympatyj czy skłonności, jest przedewszystkiem romanistą. Wiadomo, jak skwapliwie korzysta z każdej nadarzonej sposobności, jak nawet umyślnie sposobności takich szuka, żeby opowieść swoją przetkać elementami prawa rzymskiego; przypomnieć też trzeba, że ze źródeł tego prawa przejął zwyż cztery razy tyle ustępów, co z Gracyana. Ze stanowiska zdeklarowanego romanisty trudniej już będzie wytłómaczyć takie otóż ujęcie wzajemnego stosunku obu praw, wyznaczające zgóry rzymskiemu właśnie prawu takie pośledniejsze znaczenie. Trudno zwłaszcza będzie wytłómaczyć je, gdybyśmy się tu doszukiwać chcieli wpływów nauki bonońskiej szkoły legistów. W drugiej połowie stulecia XII, na którą przypada studyum Kadłubkowe, daleko jeszcze w Bononii do ścisłego zespolenia i wzajemnego

[1] Mon. Pol. II. 277, w ustępie: Digna, inquit i t. d., przejętym z l. 4 C. 1, 14. Por. str. 469 n.

[2] c. 1 D. 10; por. też c. 4 D. 10: Constitutiones contra canones et decreta Presulum Romanorum... nullius sunt momenti.

przeniknięcia obu nauk, romanistycznej i kanonistycznej, jak się ta rzecz ułożyła wnet potem w ciągu w. XIII. Był to czas, w którym dopiero co złożony został zbiór Gracyana, a choć za jego przewodem rozwinęła się bujnie w najbliższym zaraz czasie nauka kanonistyczna na tamtejszym uniwersytecie, przecież obie gałęzie prawoznawstwa uprawiano tu zrazu z osobna dla siebie, bez silniejszego oddziaływania wzajemnego. Nie oddziaływało zwłaszcza prawo kanoniczne na studyum czy literaturę prawa rzymskiego. To też u romanistów bonońskich z czasów około połowy i z drugiej połowy XII w. odgłosy kanonistyki są jeszcze słabe i niewyraźne; gdzie zaś pojawią się, jak u Bulgara, Placentyna czy Pilliusa, nie wyłączając nawet ostatniego, który działał już u schyłku stulecia i w pierwszych latach w. XIII, polegają one na nielicznych, przygodnie zebranych przejątkach z Gracyana, dalekie od gruntowniejszego ogarnięcia przedmiotu[1]. W takich warunkach sprawa zestosunkowywania prawa rzymskiego z kanonicznem nie nabrała tu jeszcze znaczenia aktualności; już zaś najmniej oczekiwać można osobnego podkreślania pierwszeństwa przepisów kanonicznych wobec prawa rzymskiego ze strony tamtejszych romanistów, wyłącznie przedmiotowi swemu oddanych, ludzi w czasie tym bez wyjątku świeckich, względami na interes Kościoła osobno nie wiązanych. Nawet kanoniści bonońscy, mimo znane nam już wyraźne przepisy Dekretu Gracyana, w takich nawet ustępach, gdzie wspominają o obu prawach, przecież albo zagadnienie wzajemnego ich stosunku omijają, albo dotykają go bardzo ostrożnie; tak n. p. jeszcze Bernard z Pawii w ustępie o konstytucyach cesarskich i dekretach papieży zaznacza tylko tyle, że w obrębie każdej z obu tych grup z osobna konstytucya późniejsza usuwa wcześniejszą, i że, znowuż w każdej z nich

[1] Co wyraźnie podkreśla Savigny, Gesch. d. röm. Rechts im Mittelalt, wyd. 2, IV. 82. 256. 323. 324.

pierwszeństwo należy się ustawie, quae facta est ab hominibus superioris auctoritatis[1].

Nieco inaczej przedstawiają się te stosunki we Francyi. Tutaj, jak zresztą częściowo i gdzieindziej, nawet we Włoszech, tutaj jednak silnej, aniżeli gdzieindziej, sama już dawniejsza literatura kanonistyczna zadzierżgnęła ściślejsze węzły z romanistyką. Żeby nie sięgać dalej wstecz, jak do przełomu w. XI i XII, wystarczy przypomnieć dzieła Iwona z Chartres, czy Collectio trium partium, przetkane w znacznej mierze materyałem prawa rzymskiego. Także w drugiej połowie w. XII znajdziemy materyał ten spożytkowany częściowo u kanonistów francuskich, tak u Rufina i u Stefana z Tournay, u tego ostatniego w bardzo nawet szerokim rozmiarze[2]. Z chwilą, w której poczęła się ukrzepiać i ukrzepiła ostatecznie organizacya korporacyjna uniwersytetu paryskiego[3], wobec przewagi studyum teologicznego, a w ślad za tem także szczególnego znaczenia kanonistyki, przy uprawianem równocześnie studyum prawa rzymskiego, nasuwała się sama z siebie do rozwiązania kwestya wzajemnego ich między sobą stosunku, i wskazany był niejako zgóry kierunek, w jakim pójdzie odpowiedź na to pytanie. Nie mówić już o stanowisku, jakie tu zajęli ówcześni kanoniści francuscy. Tak Stefan z Tournay, parafrazując znane nam przepisy Dekretu Gracyana[4], podkreśli z osobna, o wiele wydatniej niż ostrożny Bernard z Pawii[5]: constitutiones imperatorum ecclesiasticis postponendas, ubique

[1] Bernardi Papiensis Summa Decretal. wyd. Laspeyres 3.

[2] Por. Conrat, Gesch. d. Quell. u. Litter. d. röm. Rechts im Mittelalt. I. 378 n. 383. 385. 388; Schulte, Gesch. d. Quell. u. Litter. d. kanon. Rechts I. 135; Tenże, Die Summa d. Steph. Tornacen., przedm. str. XIV; Singer, Summa Decretor. mgri Rufini przedm., CXVIII n.

[3] Por. rozdz. II.

[4] Por. str. 505.

[5] Por. str. 506.

enim utendum est lege imperatorum, ubi non est contraria legi canonum[1]. Ważniejszem jeszcze jest tu stanowisko ówczesnej romanistyki francuskiej, przedewszystkiem utwór znany pod utartą nazwą; Petri Exceptiones legum Romanorum, spisany ok. połowy XII w., mniejsza o to, czy w Delfinacie czy, jak przyjmuje zgodnie nowsza nauka, w Prowansyi, w każdym razie na terytoryum francuskiem, oparty może na wcześniejszych nieco utworach, t. zw. Księdze prawnej Tybingskiej i Ashburnskiej z czasu ok. 1120—1130, z których pierwsza może być dziełem tego samego Piotra, autora Exceptiones[2]. Tutaj otóż znajdziemy dwa szczególnej uwagi godne ustępy w tej sprawie. W I. 2: Si canones sunt contrarii legibus (prawu rzymskiemu), canones tenendi sunt, non leges. Quia, si canones habentur pro legibus, et novae leges infirmant contrarias leges anteriores, tunc novi canones infirmant anteriores leges, quibus contrarii sunt. A znowuż dalej, w IV. 3: Si...

[1] Por. Schulte, Die Summa d. Steph. Tornac. 19.

[2] Co do genezy tego utworu i grupującej się obok niego literatury rozbiegają się zdania uczonych w wielu kierunkach; coraz bardziej jednak ustala się pogląd przytoczony w tekście. Mniemanie Fickera, Ueb. d. Enstehungsverhältnisse d. Exc. leg. Rom., Mitth. d. Inst. f. oest. Geschfor. Ergzbd II. 1 n. i tegoż, Ueb. d. Usatici Barchinone, tamże Ergzbd II. 243, tudzież Fittinga, Die Anf. d. Rechtsschule zu Bologna 59, jakoby Exceptiones powstały we Włoszech (w Pawii) i oparły się na dawniejszej pracy, spisanej w Rawennie, jest pewno mylne. Już Savigny, Gesch. d. röm. Rechts II. 141, za ojczyznę tego utworu poczytuje Francyę (Delfinat), a Conrat, Gesch. d. Quell. u. Litter. d. röm. Rechts im Mittelalt. I. 516, uzasadnia dokładniej tezę o pochodzeniu z Prowansyi, którą przyjmuje także Gröber, Uebersicht II_1. 221. Co do czasu spisania Exceptiones mniemał Savigny, Gesch. II. 142, że powstały przed 1075, Ficker, Ueber d. Usatici, Mitth. II. 243, cofa je nawet przed r. 1068, natomiast Fitting, Die Anfänge 59, odnosi je do lat 1130—1160, a Conrat, Gesch. I. 457. 516 n., wykazuje, że powstały ok. 1144, i to prawdopodobnie jako kompilacya z wcześniejszych utworów Księgi Tybingskiej i Ashburnskiej (1120—1130), z których pierwsza może pochodzić również od Piotra.

legum sententia ...in iudicio profertur, cum sancti canones, qui maioris vigoris sunt et auctoritatis i t. d.[1]. Otóż pogląd, pokrywający się w całości ze stanowiskiem Kadłubka: pierwszeństwo przepisów kanonistycznych wyraźnie i dwukrotnie z naciskiem podkreślone; pierwszym razem oparte przynajmniej o formalny motyw późniejszego pochodzenia kanonów; drugim razem niezwiązane już nawet z taką pobudką, wyrażone w ogólnikowem zdaniu o podrzędniejszem znaczeniu rzymskich leges. Trzeba zaś przypomnieć, że głosi tę zasadę nie kanonista, jeno romanista, różny w tem, jak i w wielu innych względach, od romanistów bonońskich. Nie chcemy stąd wysnuwać wniosku, żeby Exceptiones oddziałały wprost na Kadłubka, choć i takie przypuszczenie nie byłoby rzeczą niemożliwą, jeżeli zważyć, że wywarły one silniejszy wpływ na rozwój prawnictwa francuskiego, że osnuła się około nich bogata literatura prawnicza, że wreszcie one same upowszechniły się w całej Francyi i używane tu były jeszcze w w. XIII jako rodzaj podręcznika prawa rzymskiego[2]. Na wszelki wypadek stanowisko Exceptiones poczytać można jako znamienne w dociekaniu poglądów na tę sprawę, jakim podówczas hołdowano w tym kraju.

Oto wskazówka, kierująca nas ku Francyi. Sama jedna — nie wystarcza ona do rozstrzygnięcia kwestyi wpływów; rodzi jednak podnietę do rozpatrzenia innych kryteryów, które na sprawę niniejszą mogłyby rzucić jaśniejsze światło.

Nasuwa się tu najpierw pytanie: jeżeli Kadłubek zużytkował w najszerszej mierze trzy główne zbiory Justyniańskie, Instytucye, Dygesta i Kodeks, i to we wszystkich, około tego czasu wyodrębnianych jeszcze częściach

[1] Tekst u Savigny'ego, Gesch. d. röm. Rechts im Mittelalt. II. 322. 404.

[2] Por. Conrat, Gesch. d. Quell. u. Litter. d. röm. Rechts I. 420—549; Fitting, Die Anf. d. Rechtssch. zu Bologna 59.

składowych obu ostatnich zbiorów, gdzież oto było możliwem nabycie takiej wszechstronnej i gruntownej znajomości owych pomników prawa? Oczywiście, możliwem było przedewszystkiem w Bononii. Całość wszystkich ksiąg Justyniańskich tworzyła tu już w owym czasie wspólny skarbiec, z którego pełną dłonią korzystało tamtejsze prawoznawstwo. Tylko że i tutaj całość ta złożyła się stosunkowo niedawno przedtem, uzupełniana częściowo jeszcze w dobie pierwszego rozkwitu szkoły bonońskiej, za Irneriusa. Rozdział Italii od cesarstwa wschodniego, dokonany jeszcze przed powstaniem kodyfikacyi Justyniańskiej, uniemożliwił tu oczywiście jej wprowadzenie od początku; a bez trwałego skutku pozostało pod tym względem także czasowe odzyskanie tego kraju za Justyniana, gdyż Italia rychło potem została znowuż stracona. Justyniańskie księgi, wnet po zajęciu wprowadzone tu jako prawo obowiązujące (554), cofnęły się znaczeniem wstecz i poszły w zapomnienie, ustępując miejsca upowszechnionym zdawna zbiorom przedjustyniańskim, przedewszystkiem Kodeksowi Teodozyańskiemu, o ile znowuż i tutaj, jak n. p. u Longobardów, nie stworzyło mu współzawodnictwa miejscowe ustawodawstwo szczepowe. W słabym tylko związku z tradycyą krótkotrwałej mocy obowiązującej, o wiele silniej wewnętrzną swoją wartością księgi Justyniańskie zaczynają tu jednak powoli i stopniowo zdobywać sobie znowuż znaczenie, przedewszystkiem za pośrednictwem literatury prawniczej, a i tutaj cały ten proces odrodzenia, skutkiem zatraty czy dłuższego ukrycia tekstów, walczy przez dłuższy czas z poważnemi przeszkodami i rozciąga się na szereg stuleci.

Stosunkowo wcześnie zjawiają się tu Instytucye. Z dochowanych rękopisów tego zabytku, z których część sięga jeszcze w. IX[1], nie wszystkie dadzą się określić

[1] Por. wykaz starszych kodeksów u Krügera w wyd. Instytucyj w Corp. iur. civ. I. w przedm. Pełny wykaz dochowanych rękopisów podaje Schrader, Prodromus Corporis iuris civilis 35 n.

ściśle co do miejsca pochodzenia, w każdym razie, odliczając bardzo wczesny fragment weroński, znajdą się dwa, spisane napewno we Włoszech, oba z IX lub X stulecia[1]. Od tego samego mniej więcej czasu, mianowicie już od początku stulecia IX da się też stwierdzić zużytkowanie Instytucyj w licznych zbiorach i pismach prawniczych pochodzenia włoskiego; zwłaszcza szkoła pawijska, częściowo już w X, a przedewszystkiem w XI w. korzysta z tego zbioru w najszerszej mierze[2]. Powstają też w owym czasie, w przedbonońskiej jeszcze dobie lub w początkach w. XII, niezależnie od Bononii, osobne glossy, przeróbki i wyciągi z Instytucyj[3]. Wcześniejsze jeszcze od Instytucyj są ślady zużytkowania Kodeksu Justyniańskiego we Włoszech. Sięgają one jeszcze w. VII[4], a od początków stulecia IX powtarzają się bardzo często, pospolicie w tych samych utworach czy kollekcyach, które zużytkowywały także Instytucye[5]. Tylko że przez długi czas znane tu są teksty Kodeksu bardzo tylko fragmentaryczne i przez skróty w wysokim stopniu wykoszlawione; i w takiej

[1] Conrat, Gesch. I. 57.

[2] Savigny, Gesch. II. 245 n. 289 n. 295 n. 299 n.; Maassen, Gesch. d. Quell. d. kanon. Rechts 887 n.; Merkel, Gesch. d. Langobardenrechts 27 n.; Conrat, Gesch. I. 212 n. 364 n. 367 n. 401 n. 404 n. 415; Tenże, Epit. exact. regib. przedm. str. CCC; Krüger, Gesch. d. Quell. u. Litter. d. röm. Rechts 372. 373; Brunner, Deutsche Rechtsgesch. I. 390. 391.

[3] Por. Conrat, Gesch. I. 57. 370 n. Wpisana w w. X do jednego z kodeksów, przechowujących się dziś w Turynie t. zw. Turyńska glossa do Instytucyj jest reprodukcyą utworu, który powstał snać jeszcze za życia Justyniana, Ibid I. 108 n.

[4] Krüger, Gesch. 372.

[5] T. J., poczynając już od Lex Romana canonice compta, pisanej ok. 825 r. Savigny, Gesch. II. 245 n. 289 n. 295 n. 299 n.; Merkel, Gesch. d. Langobardenrechts 27 n.; Maassen, Gesch. 887 n. 900; Conrat, Gesch. I. 210 n. 212 n. 364 n. 367 n. 401 n. 404 n. 415; Tenże, Epit. exact. reg., przedm. str. CCC; Krüger, Gesch. 373; Brunner, Deut. Rechtsgesch. I. 391.

postaci korzysta z nich literatura prawnicza. Ostatnie ślady rękopiśmienne pełnego Kodeksu sięgają VI lub VII w. (fragmenty werońskie); później pod nazwą Kodeksu obiega już tylko jego część, obejmująca pierwszych dziewięć ksiąg, a i w tej części opuszczona jest przeważna część konstytucyi (około trzy czwarte), te zaś, które pozostały, występują niejednokrotnie w skrótach. Dopiero powoli zaczęto ten wyciąg uzupełniać; częściowo już w w. IX, wreszcie zaś niemal w pełni na podstawie odszukanych tekstów autentycznych, pod koniec w. XI prawie w całości. Wszelako i tutaj jeszcze ograniczano się do pierwszych dziewięciu ksiąg, pomijając trzy ostatnie. Z tego otóż uzupełnionego tekstu korzysta już literatura prawnicza z końca w. XI, i z tego też czasu pochodzą pierwsze dochowane po dziś dzień, na proweniencyę włoską wskazujące, pełne teksty dziewięciu ksiąg Kodeksu. Ostatnie trzy księgi, t. zw. Tres libri, odpisywane zawsze osobno, zjawiają się w dochowanych rękopisach nierychlej, jak dopiero około połowy XII w.; dopiero też od tego czasu włoska literatura prawnicza, nie wyłączając bonońskiej, zaczyna z nich korzystać. Z doby przed początkiem w. XIII nie dochował się do naszych czasów ani jeden pełny tekst Kodeksu, obejmujący wszystkie 12 ksiąg, który co do pochodzenia możnaby związać z Włochami[1].

O wiele później od tamtych dwu zbiorów upowszechniła się tu znajomość Dygestów. Ostatnie, z epizodem bizantyńskiego panowania w tym kraju związane ślady owej znajomości, nie sięgają poza dobę VI i VII stulecia. Na ten czas przypada powstanie rękopiśmiennego kodeksu, obejmującego pełny tekst całych Dygestów, t. zw.

[1] Por. Savigny, Gesch. III. 186 n. 486 n. 527 n.; Conrat, Gesch. I. 52 n. 65. 354. 355; Krüger Gesch. 377 n.; Tenże, Codicis Iust. fragm. Veronen. 1874; Tenże, Kritik d. Justin. Codex 86 n. 129 n., i wreszcie tegoż spis rękopisów Kodeksu w wyd. Corp. iur. civ. II, przedm. str. VI.

Florentyny, która jest wprawdzie pochodzenia greckiego, ale w nieznany bliżej sposób przedostała się do Italii, tu jednak przez kilka wieków spoczywała w ukryciu; i w tym samym czasie znajdą się też, nieliczne zresztą, przejątki z Dygestów w niektórych dochowanych zabytkach literackich czy prawnych[1]. Potem, od w. VII począwszy, na długie czasy ginie ślad ich znajomości we Włoszech może dlatego, że nie były oznaczone jako księgi Justyniańskie[2]. Z dochowanych rękopisów proweniencyi włoskiej, odliczając drobny fragment z w. IX, niewiadomo nawet napewno, czy pochodzenia włoskiego, najwcześniejsze, jakie wskazać można, pochodzą dopiero z w. XI[3], a w licznych zabytkach literatury prawniczej Włoch od początków w. IX niemal do końca w. XI, które w szerokiej mierze korzystają już z innych ksiąg Justyniańskich, Instytucyj i Kodeksu, nie znajdziemy nigdzie przejątków czy powołania Dygestów[4]. W dokumentach ówczesnych pierwsze powołanie tego zbioru zjawia się dopiero pod r. 1076 i dopiero też około tego samego czasu zaczynają użytkować zeń pomniki literatury prawniczej[5]. Ale i wtedy jeszcze, w dochowanych rękopisach czy przejątkach literackich występuje zrazu tylko początkowa część Dygestów, obejmująca

[1] Por. Savigny, Gesch. III. 422 n.; Conrat, Gesch. I. 7 n. 67; Krüger, Gesch. 380 n. Mniej więcej z czasów powstania Florentyny pochodzą też dochowane po dziś dzień drobne fragmenty Dygestów, t. j. palimpsesty neapolitańskie i urywki papyrusowe pommersfeldzkie, Ibid. 380. 381.

[2] Por. Conrat, Gesch. I. 73 n.

[3] Por. wykazy Mommsena w jego wydaniu Dygestów w Corp. iur. civ. II. str. IV i w tegoż większem wydaniu Dygestów, nadto Krüger, Gesch. 381.

[4] Conrat, Gesch. I. 210 n. 212 n. 364 n. 367 n.; Merkel, Gesch. d. Langobardenrechts 27 n.; Maassen, Gesch. 887 n. 900; Krüger, Gesch. 373.

[5] Najwcześniej Expositio ad librum Papiensem, spisana wnet po r. 1070. Conrat, Gesch. I. 401 n. 404 n.; Mommsen w przedm. do wielkiego wyd. Dygestów I str. XIII; Krüger, Gesch. 381;

ks. I do XXIV 3, 2, t. zw. Digestum vetus; nieco później pojawia się końcowa ich część, t. j. ks. XXXIX—L, nazwana z tego powodu Digestum novum; wreszcie nierychlej, jak pod sam koniec w. XI zjawia się część środkowa, od ks. XXIV 3, 2 do XXXVIII, dla której ustaliła się nazwa Infortiatum[1]. Dopiero też od samego końca w. XI zjawią się tu i ówdzie w utworach literatury prawniczej wyimki z Infortiatum i Novum, i to tylko bardzo nieliczne w stosunku do zużytkowanego już w szerszej mierze Digestum vetus; większa pod tym względem równomierność ujawnia się dopiero w pierwszej ćwierci w. XII[2]. W związku z tem, przez cały jeszcze wiek XII, a częściowo i później, poszczególne części Dygestów w dochowanych rękopisach pochodzenia włoskiego występują pospolicie w wyodrębnieniu od siebie[3].

Co do Nowel, ich moc obowiązująca w odzyskanej przez Justyniana Italii, uznana została w zasadzie równocześnie z wprowadzonemi tamże innemi księgami prawnemi tego cesarza. Tylko że w czasie tym nie było jeszcze żadnego zbioru Nowel; powstał on w najbliższych dopiero potem latach jako praca prywatna Juliana, antecesora

Brunner, Deut. Rechtsgesch. I. 391. Niektóre mniemania odmienne wypowiadane, po części już przez Savigny'ego, a przedewszystkiem przez Fittinga, Die Anf. d. Rechtsschule zu Bologna 93 i Tegoż, Zur Gesch. d. Rechtswiss. im Mittelalt., Zeitschr. d. Sav.-Stifg, Rom. Abt. VI. 104 n., jakoby Dygesta znane były we Włoszech jeszcze wcześniej i jakoby na ogół między dobą panowania bizantyńskiego a stosunkami z w. XI i XII istniał łącznik w postaci ciągłości rozwoju i niezatartej znajomości całego prawa justyniańskiego, można dziś uważać za usunięte. Por. zwłaszcza Ficker, Forsch. z. Reichs- u. Rechtsgesch. Ital. III. 61; Conrat, Gesch. I. 65. 67 n.

[1] Por. Savigny, Gesch. III. 422 n.; Mommsen w przedm. do wielkiego wyd. Dygestów; Conrat, Gesch. I. 75 n.; Krüger, Gesch. 380 n.

[2] Conrat, Gesch. I. 75 n. 370 n.; Tenże, Epit. exact. reg., przedm. str. CCC.

[3] Por. Mommsen w przedm. do wyd. Corp. iur. civ. II str. IV.

konstantynopolitańskiego, z wyraźnem może przeznaczeniem dla Italii, podaje bowiem w języku łacińskim nietylko tekst nowel łacińskich, ale zarazem nowele pierwotnie w języku greckim wydane, te ostatnie w skrótach: wszystkiego 124 (122) nowel. Zbiór ten, określany później pospolitą nazwą Epitome Iuliani, upowszechnił się tu jeszcze w czasie panowania bizantyńskiego. Zdaje się jednak, że jeszcze przed jego upadkiem przedostał się tu inny pełniejszy, nieco później złożony zbiór, obejmujący 134 nowel w tekstach pełnych, autentycznych, przeważnie greckich, które, niewiadomo czy od razu, czy częściami w kolei czasu, tłómaczone tu były na język łaciński, i w tej swojej szacie łacińskiej, jedynej, jaka dochowała się do naszych czasów, otrzymały później nazwę Authenticum [1]. Jeszcze w pierwszej połowie VII w. zdołamy stwierdzić w dwu wypadkach zużytkowanie Authentici na terenie Italii; zaraz potem giną na długi czas wszelkie ślady jego znajomości; jedynym zbiorem, z którego przez szereg dalszych stuleci czerpano tu znajomość nowel Justyniańskich, staje się Epitome Iuliani [2]. Dochowały się też już liczniejsze po nasze czasy rękopisy tego zabytku pochodzenia włoskiego, sięgające czasem powstania, w fragmentach:

[1] Por. Biener, Gesch. d. Novellen Justinians, 1824; Savigny, Gesch. III. 490 n.: Haenel, Iuliani Epitome lat. Novell. Iustiniani, 1873; Zachariae, Iustiniani Novellae; Tenże, Z. Gesch. d. Authenticum, Sitzber. d. Berlin. Akad. d. Wiss. 1882 17/11 993 n.; Schoell, Iustiniani Novellae wyd. w Corp. iur. civ. III; Krüger, Gesch. 353 n. Trzeci, najpełniejszy zbiór nowel Justyniańskich, złożony co najwcześniej za rządów Tyberyusza 578—582, obejmujący 168 konstytucyj w oryginalnych tekstach łacińskich czy greckich nie wchodzi w rachubę przy niniejszych dociekaniach, nie był bowiem znany w Italii do końca XII w., a częściowo i później; dochowany po dziś dzień w Wenecyi jedyny tekst tego zbioru z XII w. jest pewno pochodzenia greckiego i przedostał się tu dopiero w późniejszym czasie; por. Conrat, Gesch. I. 94. 95; Krüger, Gesch. 355 n.

[2] Conrat, Gesch. I. 7. 26 n. 57 n. 393; Krüger, Gesch. 384 n.

*

wieku VII, w pełnych tekstach: wieku IX, w różnych po części układach, czasem w skróconych wyciągach[1]. Równorzędnie da się też wykazać bardzo wydatne zużytkowanie Epitome w licznych zbiorach i pismach prawniczych włoskich, poczynając od pierwszej połowy w. IX, zazwyczaj łącznie ze znanemi podówczas Instytucyami i Kodeksem, czasem nawet bez nich, wyłącznie; powstają nawet, zwłaszcza w szkole pawijskiej, osobne do tego zbioru glossy[2]. Dopiero po czterowiekowej z górą przerwie, pod sam koniec w. XI, zjawią się tu znowuż ślady znajomości obszerniejszego zbioru nowel z tekstem pełnym, w tłómaczeniu łacińskiem[3]. Ale i wtedy jeszcze są to wypadki odosobnione, bez wpływu na literaturę prawniczą kilku najbliższych dziesiątek lat; dopiero, kiedy zbiór ten ok. 1110 dostał się do rąk Irneriusa, i po pewnych wahaniach uznany został za autentyczny (stąd Authenticum), wchodzi on na stałe w zakres źródeł Justyniańskich, spożytkowywanych przez szkołę bonońską[4]. Dochowane po dziś dzień najwcześniejsze rękopisy tego zbioru, wnet potem bardzo upowszechnionego, sięgają wstecz do w. XIII[5].

[1] Zestawienie i opis dochowanych rękopisów u Haenela, Iuliani Epit. lat., przedm. str. I n.

[2] Por. Savigny, Gesch. II. 245 n. 289 n. 298; Merkel, Gesch. d. Langobardenrechts 27 n.; Maassen, Gesch. 887 n. 900; Haenel, Iuliani Epit. lat. przedm. str. XLII n.; Conrat, Gesch. I. 205 n. 210 n. 212 n. 401 n. 404 n. 415; Krüger, Gesch. 373; Brunner, Deut. Rechtsgesch. I. 391.

[3] Tak w Zbiorze kanonów Anzelma z Lukki (zm. 1086) i kardynała Bożydara (Deusdedit) z 1087, którzy obok przejątków z Epit. Iul. podają też teksty niektórych nowel zbioru obszerniejszego, por. Savigny, Gesch. II. 295 n.; Conrat, Gesch. I. 132 n. 360. 364 n. 367 n.

[4] Por. Savigny, Gesch. III. 490 n.; Conrat, Gesch. I. 132 n.; Krüger, Gesch. 353 n.

[5] Por. Heimbach, Authenticum w przedm., gdzie wyliczono 129 rękopisów; Schoell, Novellae Iust., w przedm. do wydania w Corp. iur. civ. III, str. XI n.; Krüger, Gesch. 384 n.

Odrodzenie znajomości prawodawstwa Justyniańskiego we Włoszech nie dokonało się tedy odrazu. Jest to owoc ewolucyi, rozkładającej się na szereg stuleci, która częściami tylko, powoli i stopniowo uprzystępniała nauce poszczególne jego składniki, nieraz w fragmentarycznych tylko objątkach, a której późniejsze studya schodzą się z pierwocinami powstającej w Bononii szkoły prawa, w końcowych zaś przejawach przypadają nawet na czas, kiedy szkoła ta miała już za sobą kilka dziesiątek lat istnienia. Ten stopniowy proces odrodzenia wycisnął też wyraźne i bardzo znamienne piętno na układzie i zestosunkowaniu poszczególnych części składowych pełnego zbioru prawa Justyniańskiego, jaki ustalił się ostatecznie w Bononii jako podstawa nauki tamtejszych legistów. Nie rozpada się ów zbiór na takie same wyodrębnione od siebie jednostki, jak one powstawały w toku samej ustawodawczej akcyi Justyniana; jego rozdział jest dostosowany w całości do skreślonego powyżej procesu powolnego narastania poszczególnych części składowych. Razem obejmuje ów zbiór pięć woluminów, z których trzy pierwsze zawierają Dygesta w znanym nam rozdziale na Vetus, Infortiatum i Novum, czwarty zaś wolumin mieści w sobie dziewięć pierwszych ksiąg Kodeksu i pod nazwą Codex powszechnie jest powoływany. Na piątą zaś część zbioru, t. zw. Volumen parvum lub po krótce Volumen, złożyły się: prócz znanych wprawdzie zdawna, ale dla szczupłej objętości nie dających się wydzielić w osobny tom Instytucyj, dwie najpóźniej poznane części prawodawstwa Justyniańskiego: Authenticum i końcowe Tres libri Kodeksu, łącznie jeszcze z lombardzkiem prawem lennem i kilku konstytucyami cesarzy niemieckich, od Fryderyka I począwszy, które bonońska szkoła obrała również za podstawę swoich wywodów[1]. Ten otóż pełny zbiór w rozumieniu

[1] Zestawienie współczesnych wzmianek o składzie Voluminis u Savigny'ego, Gesch. III. 519 przyp. b.

owej szkoły, które ustaliło się jeszcze w ciągu w. XII, stworzył jednolitą, organicznie zespoloną całość, jako podstawę całej wiedzy romanistycznej; odpowiednio do tego zjawia się też dlań co najpóźniej już w ostatniej ćwierci tego stulecia wspólna nazwa: Corpus iuris civilis [1].

W oderwaniu rzecz biorąc, da się oczywiście przyjąć, że z bonońskiego Corpus iuris Kadłubek zaczerpnąć mógł wszystko, co w przejątkach z trzech wielkich zbiorów Justyniańskich zużytkował bezpośrednio w swej Kronice. Ale z innego punktu widzenia nasuną się przecież szkopuły przeciw takiemu przypuszczeniu. Przypomnieć trzeba przedewszystkiem, że Kadłubek korzysta z Instytucyj i całego Kodeksu, nie wyłączając nawet trzech jego ostatnich ksiąg, z których do Kroniki przedostała się nawet pokaźna ilość cytatów [2]. Obie te części Justyniańskiego prawa mieszczą się w bonońskiem Volumen (parvum), które zawiera także Authenticum; tymczasem z Authenticum, czy naogół z Nowel w jakimkolwiek kształcie tekstowym nie dadzą się u Kadłubka wykazać jakiekolwiek rzeczywiste przejątki [3]. Teza bonońskiego studyum rodzi tedy trudną do rozwiązania zagadkę: Jeżeli Kadłubek korzystał z Volumen, zużytkowując Instytucye i Tres libri, dlaczego pominął w całości zawarte tamże Authenticum, mimo zresztą widoczną dążność do zużytkowania prawodawstwa Justyniańskiego w najszerszej mierze?

Inna trudność tkwi znowuż w tem, że w Kronice występują pewne reminiscencye słownictwa Epitome Iuliani i Kodeksu Teodozyańskiego. Trzeba otóż stwierdzić, że z ostatecznem ustaleniem układu i składu Corpus iuris inne pomniki prawa rzymskiego wyszły w Bononii z użycia. Samo Corpus uchodziło tu w zasadzie za wyłączną

[1] Por. Savigny, Gesch. III. 429 n. 516 n.; Krüger, Gesch. 385 n.

[2] Por. str. 456 n. 494—496.

[3] Por. str. 457 n.

podstawę nauki legistów[1]. Pewien wyjątek pod tym względem zaznaczał się tu jeszcze przez pewien czas co do Epitome Iuliani, która, ze względu na kilkuwiekowe upowszechnienie dawniejsze, nie dała się odrazu usunąć w całości i czasem też obok znanego już Authenticum spożytkowywana była nawet przez romanistów z końca XII i pierwszej połowy XIII w.[2], a w pismach kanonistów włoskich aż do w. XIV[3]. Ale naogół, u romanistów zwłaszcza, zdarza się to już wyjątkowo i w szczupłej mierze. Dlatego sam nawet wpływ słownictwa Julianowego, choć ostatecznie możnaby go wytłómaczyć w ramach przypuszczenia o bonońskiem studyum Kadłubka, rodzi już przecież poważniejsze pod tym względem wątpliwości; a to tembardziej, że nomenklatura calculus iudicialis w znaczeniu wyroku sądowego, o którą tu chodzi, obcą jest pismom ówczesnych legistów bonońskich, którzy używają tu stale wyrażeń pospolitych sententia, sententia diffinitiva i t. p.[4]. Wprost zaś niemożliwą jest rzeczą, w ramach tego samego założenia, wytłómaczyć liczniejsze u Kadłubka reminiscencye z Kodeksu Teodozyańskiego, czy też pokrewnego mu najbliżej Breviarium Alaricianum. Kodeks ten, lubo przedtem znany we Włoszech, po uzupełnieniu Justyniańskiego Kodeksu księgami końcowemi, stracił tu w całości dawniejsze swoje znaczenie i wykluczony został

[1] Por. Savigny, Gesch. III. 516 n.; Krüger, Gesch. 371.

[2] Haenel, Iuliani epit. lat., w przedm. str. XLV. XLVI wymienia Placentyna (zm. 1192), Jana Bassiana (z końca XII w.) i Azona (zm. ok. 1230), wkońcu Accursiusa, którzy użytkują z Epit. Iul., dodając zresztą co do ostatniego z nich, gdzie ilość przejątków jest stosunkowo największa (54), że mogą to być przejątki pośrednie. Placentyna ze spisu tego należy wyłączyć, zob. niżej str. 536. Por. nadto tamże 219, tekst t. zw. Glossae Bononienses do Juliana.

[3] Conrat, Gesch. I. 59.

[4] Por. Pilliusa (kon. XII w.) i Tankreda (pocz. XIII w.) w wyd. Bergmanna, Pillii, Tancredi Gratiae libri de ordine iudicior. 77 n. 268 n. i in.

z zakresu źródeł, na których opierała się nauka bonońskiej szkoły. Nie wymienia go w dokładnym tych źródeł przeglądzie Cardinalis Hostiensis, nie znaleźć go w żadnym spisie ówczesnych stationarii (handlarzy rękopisów). Jedyny Azo, w pierwszej ćwierci XIII w., w jedynym ustępie swojej Lektury powoła go wyraźnie: ut in Theodosiano, przyczem sama jednorazowość cytatu nasuwa domysł, że i on nie wypłynął z bezpośredniego zużytkowania tego zbioru, jeno polega na przypadkowo zużytkowanym przejątku pośrednim. Kiedy zaś wnet potem Accursiusowi przyszło korzystać z przytoczonego ustępu Azona, wyrazi się on już tylko: nam ut dicunt, contineri in Theodosiano Codice, wyraźnie wskazując, że sam zbiór zgoła mu nie jest znany. Toż samo wynika z ustępu Glossy: Sed ubi sit lex illa, ignoro: forte in Codice Theodosiano. Nie znają także Kodeksu tego kanoniści bonońscy owego czasu[1]. Na ogół, w drugiej połowie XII w. i później, bonońska szkoła zdaje się posiadać już głuchą tylko wiadomość o istnieniu owego zbioru, ale nie zużytkowuje go zgoła. Niema tedy najmniejszego prawdopodobieństwa, żeby z słownictwem Teodozyańskiem Kadłubek zaznajomić się mógł w szkole bonońskiej.

Wobec tych wątpliwości nasuwa się konieczność rozpatrzenia możliwych wpływów skądinąd działających, oczywiście przedewszystkiem wpływów francuskich. Odliczając Burgundyę, w której wnet po zjawieniu się kodyfikacyi Justyniana, ze względu na sąsiedztwo z Italią, przyjąć można niejakie ich upowszechnienie[2], choć i ta rzecz w nowszych czasach spotkała się z zaprzeczeniem

[1] Por. Savigny, Gesch. III. 421. 504. 505; Wretschko w Mommsena wyd. Kodeksu Teodoz., przedm. I_1, str. CCCLV. CCCLVIII n.

[2] Conrat, Gesch. I. 37 n. 79; por. też Halban, Röm. Recht i. d. germ. Staaten I. 269, II. 342. 353 i Wretschko, De usu Brev. Alaric. w Mommsena wyd. Kod. Teod. I_1, str. CCCXIV n.

w nauce[1] – zresztą na terytoryum francuskiem, aż do końcowych lat w. XI, z całego ustawodawstwa Justyniańskiego znane były tylko nowele w takim kształcie, jak je podawała Epitome Iuliani[2]. Przedostał się ten zbiór do Francyi oczywiście za pośrednictwem Włoch, gdzie znany był jeszcze dawniej; pierwsze ślady jego znajomości we Francyi sięgają końca VIII lub początków IX stulecia. Z tego właśnie czasu pochodzi jeden z dochowanych po dziś dzień w Paryżu rękopisów Epitome; pozatem wskazać tu można drugi jeszcze zachowany tamże kodeks z w. X, a pochodzenia francuskiego zdaje się być także rękopis z IX lub X w., znajdujący się dziś w Berlinie, w XVI jeszcze wieku własność francuskiego pisarza Pithoeusa[3]. Około tego samego czasu zaczyna też literatura francuska spożytkowywać Juliana w szerszej mierze, tak już Hinkmar z Rheims (zm. 882), Abbo z Fleury (zm. 1004) i szereg późniejszych zbiorów i pism prawniczych, nie mówiąc o upowszechnionej za pośrednictwem Francyi znajomości Juliana w Niemczech, gdzie również około tego czasu korzystają zeń Regino z Prüm, Burchard z Wormacyi i inni pisarze[4].

Z innych ksiąg Justyniańskiego prawa, odliczając dwa zgoła odosobnione, przygodne szczegóły, które na dalszy rozwój rzeczy nie wywarły tu najmniejszego wpływu[5],

[1] Por. Patetta w Rivista Ital. 309 n. O treści tej mamy tylko wiadomość pośrednią.

[2] Conrat, Gesch. I. 33 n. 574; Halban, Röm. Recht II. 351 n.; Wretschko, De usu Brev. Alaric. w Mommsena wyd. Kod. Teodoz. I_1, str. CCCXIV n.; Krüger, Gesch. 370; Brunner, Deut. Rechtsgesch. I. 360.

[3] Haenel, Iuliani Epit. lat., przedm. str. II. III. IV n.

[4] Por. Savigny, Gesch. II. 163. 164; Haenel, Iuliani Epit. lat., przedm. str. XLIII; Conrat, Gesch. I. 39 n. 252 n. 264. 363; Halban, Röm. Recht II. 351 n. III. 87 n.; Krüger, Gesch. 384. 385.

[5] Tak r. 739 papież Grzegorz III przesyła w darze Karolowi Martelowi egzemplarz Instytucyj Justyniana, a r. 878 synod w Troyes

żadna nie jest znaną, tem mniej upowszechnioną czy używaną we Francyi aż do samego niemal skłonu w. XI. W takim układzie rzeczy tem wydatniej, i to w sposób naprawdę jaskrawy zarysowało się tu znaczenie najpoważniejszego zbioru prawa przedjustyniańskiego, jakim był Kodeks Teodozyański, i to od samego zarania wieków średnich, jeszcze przed Justynianem, kiedy władcy germańscy w zdobytych wśród wędrówek krajach podjęli dzieło kodyfikacyjne. Jak w Italii Edykt Teodoryka oparł się w znacznej części na tym zbiorze[1], tak też w krajach południowej Galii, o ile chodziło o zużytkowanie prawa rzymskiego, służy on za główną podstawę tamtejszych kodyfikacyj. W szerokiej mierze zużytkowuje go Lex Romana Burgundionum[2], a w sposób najbardziej wyczerpujący nieco rychlejsze ustawodawstwo wizygockie. Pewne, słabe zresztą odgłosy Teodozyańskiego Kodeksu znajdą się już w starszych składnikach przeznaczonej dla ludności germańskiej Lex Visigothorum[3]; przedostały się one tutaj za pośrednictwem wcześniejszej, dla ludności rzymskiej w r. 506 wydanej Lex Romana Visigothorum, zwanej też pospolicie Breviarium Alaricianum, która sama znowuż jest jakby reprodukcyą Kodeksu Teodozyańskiego. Przejęła ona z niego przeważną część przepisów, doliczając późniejsze nowele tego cesarza w łącznej ilości bezmała 400 (ściśle: 398) ustępów, w tem samem najczęściej

powołuje się na pewien przepis Justyniański. Por. Conrat, Gesch. I. 35. 36. Dawniejsze mniemanie Savigny'ego, Gesch. II. 60. 130. 163 n. 275 n., jakoby w czasie tym wykazać się tu dały inne jeszcze ślady znajomości prawa Justyniańskiego, usuwa zasadnie tenże Conrat, Gesch. I. 34 n. 39.

[1] Por. Savigny, Gesch. II. 172 n.; Krüger, Gesch. 316 n.; Brunner, Deut. Rechtsgesch. I. 365 n. i powoł. tamże literatura.

[2] Por. Krüger, Gesch. 317. 318; Brunner, Deut. Rechtsgesch. I. 355 n. i powołana tamże literatura.

[3] Savigny, Gesch. II. 73 n.; Brunner, Deut. Rechtsgesch. 324.

brzmieniu, jakie podawał wzór, z nielicznemi gdzieniegdzie zmianami lub skrótami, z opuszczeniem stosunkowo niewielu innych ustępów, które uznano za przestarzałe lub podrzędniejszej wartości, z dodaniem niewielu innych składników, zaczerpniętych z wcześniejszych zbiorów czy literatury prawniczej rzymskiej, zwłaszcza z przeróbki Gaiusa[1]. Taką samą reprodukcyą Kodeksu Teodozyańskiego, w skróconym tylko tekstowo kształcie, nazwać można opracowaną równocześnie przez Komisyę kodyfikacyjną lub złożoną wnet potem staraniem prywatnem „Interpretacyę", która każdy ustęp Brewiarza, odliczając część zaczerpniętą z przeróbki Gaiusa, podaje w parafrazie, pospolicie w nieco krótszą stylizacyę ujętej[2].

Stanęły w ten sposób obok siebie trzy, wzajemnie pokrywające się pomniki prawa: jeden, sam Kodeks Teodozyański, podstawa pozostałych dwu, zrazu formalnie (przez ustawodawcę) usunięty, i dwa inne, bezpośrednio lub pośrednio odeń pochodne, sobowtór Kodeksu, Brewiarz i jego Interpretacya; w dalszym rzeczy rozwoju coraz ściślej przymykające ku sobie. Sam Brewiarz już w rękopisie z VII w. i nieraz później nazywany jest wprost Kodeksem Teodozyańskim[3], może przez nieporozumienie, wywołane początkowemi słowami przedmowy: In hoc corpore continentur leges ...de Theodosiano et diversis libris electae. W następstwie czego oba te pomniki czasem wprost utożsamiano ze sobą; kiedyindziej zaś nie wahano się znowuż sam tekst Brewiarza uzupełniać w rękopisach przejątkami z Kodeksu Teodozyańskiego, o ile tu wyjątkowo

[1] Haenel, Cod. Theod., przedm. str. VIII; Brunner, Deut. Rechtsgesch. I. 358 n. i podana tamże literatura; Krüger, Gesch. 309 n.

[2] Brunner, Deut. Rechtsgesch. I. 359 n.; Krüger, Gesch. 311 n.

[3] Haenel, Cod. Theodos., przedm. str. XLIII.

były pominięte[1]. Zacierała się z postępem czasu granica pomiędzy obu pomnikami, które w ten sposób zastępowały się niejako wzajemnie.

Tym oto pomnikom sądzonem było zaważyć najpotężniej na dalszym rozwoju prawa w Galii, później w państwie frankońskiem, wreszcie we Francyi samej. Brewiarz, mimo że u samych Wizygotów, po zacieśnieniu się ich panowania do Hiszpanii, zniesiony już w w. VII, pozostał przecież prawem obowiązującem w należącej do nich poprzednio części Galii południowej (Tuluza); a kiedy w stuleciu VIII frankońscy władcy odzyskali Septimanię, zostaje tu wprowadzony na nowo. W Burgundyi wypiera obie dawniejsze kodyfikacye miejscowe, Gundobadę i Lex Romana Burgundionum, jako też obowiązujący tam z kolei przez pewien czas Edykt Teodoryka. W następstwie tych zmian staje się kodeksem prawnym całej Galii południowej, i to takim, który obowiązuje według zasady terytoryalnej, zarówno ludność pochodzenia germańskiego, jak i rzymskiego. Zdobywszy tu sobie stanowisko do tyla silne, Brewiarz, łącznie z samym Kodeksem Teodozyańskim oddziaływa najsilniej na rozwój życia prawnego w całem państwie frankońskiem z wyjątkiem Włoch, sięgając wpływem swoim aż ku Normandyi i zachodnim krajom niemieckim. W czemkolwiek, aż do w. XI włącznie, ustawy, zbiory i pisma prawnicze Francyi, Niemiec, a za pośrednictwem pierwszej także i Anglii, korzystają z prawa rzymskiego, to wszystko odnieść należy do wpływu obu tych zbiorów lub, w okazach pośledniejszych, do oddziaływania związanej z Brewiarzem Interpretacyi[2]. Zwłaszcza

[1] Mommsen w wyd. Cod. Theod., przedm. str. LXXXII n.; Conrat, Gesch. I. 91 n.; Halban, Röm. Recht II. 328 n.

[2] Por. Savigny, Gesch. II. 36 n. 47 n.; Haenel, Lex Rom. Visig. w przedm.; Ginoulhiac, Des recueils de droit romain dans la Gaule, Rev. hist. de droit franç. et étrang. II. 359 n.; Conrat, Gesch. I. 33 n. 37 n. 41 n.; Halban, Röm. Recht II. 264 n. 323 n.;

we Francyi rozwija się w tym czasie bujnie literatura prawnicza, oparta na tych zbiorach, czasem równorzędnie obok siebie zużytkowywanych[1], powstają różne ich przeróbki, wyciągi i glossy[2], przedostają się z nich ustępy i wyrażenia techniczne do współczesnych formularzy i dokumentów[3]. Z dochowanych po dziś dzień ośmiu rękopisów autentycznego tekstu Kodeksu Teodozyańskiego, przeważnie fragmentarycznych, pochodzących z w. V(VI)—X, trzy są niewątpliwie, a dwa prawdopodobnie pochodzenia francuskiego, a także i co do pozostałych nie można wykluczyć tego samego przypuszczenia[4]. A znowuż pośród 24 rękopisów, podających pełny tekst Brewiarza, doliczymy się z tego czasu conajmniej 15 takich, których pochodzenie francuskie jest pewne lub prawdopodobne, nie mówiąc o innych, które przynajmniej w części dadzą się może zaliczyć do tej samej grupy[5]. Tak samo w grupie kodeksów podających czy to skróty Brewiarza, czy jego uzupełnienia, zaczerpnięte z autentycznego Kodeksu Teodozyańskiego, przeważną część, co do miejsca pochodzenia, trzeba będzie

Brunner, Deut. Rechtsgesch. I. 354 n. 358 n.; Krüger, Gesch. 309 n. 317 n.

[1] Por. Savigny, Gesch. II. 58 n.; Maassen, Gesch. I. 492. 792; Conrat, Gesch. I. 77 n. 94. 252 n. 363 n. 625; Halban, Röm. Recht II. 326 n. 328. 329 n. 348 n. 351. 356; Tenże, Zbiór kanon. parys. Bibl. św. Genow. RA. WHF. S. II. t. XXVII. 342; Krüger, Gesch. 293.

[2] Por. Savigny, Gesch. II. 47 n.; Conrat, Gesch. I. 252 n.; Brunner, Deut. Rechtsgesch. I. 361.

[3] Halban, Röm. Recht III. 62 n. 87 n.

[4] Niewątpliwie z Francyi (wzgl. zrazu z Galii) pochodzą rpisy: paryski (dawniej zwany lugduńskim) z V lub VI w., berliński, już w VIII stuleciu w Lugdunie i watykański z X w. Prawdopodobnie francuskiego pochodzenia jest też drugi rękopis watykański z VIII w. i halberstadzki, por. Mommsen, Cod. Theod. I_1, przedm. str. XXXVIII. XXXIX. XLIII. XLIV. LVII. LVIII. LXII.

[5] Zestawione Ibid. I_1, str. LXV—LXXXI.

związać z Francyą[1]. Stwierdzono niebezzasadnie z najpoważniejszej strony, że nietylko Brewiarz, ale i Kodeks Teodozyański zachowała nam Francya[2].

Dopiero w ostatniej ćwierci XI wieku zjawiają się pierwsze ślady przesiąkającej do Francyi — poza używanym od dawna Julianem — znajomości prawa Justyniańskiego. I to tak, że zjawiają się tu bądź to same księgi Justyniańskie, oczywiście za pośrednictwem Włoch, bądź też pewne utwory literatury prawniczej włoskiej, na księgach tych oparte. W tym właśnie czasie powstaje w Prowansyi t. zw. Glossa Darmstadzka, zużytkowująca Instytucye, Digestum vetus i pierwszych dziewięć ksiąg Kodeksu[3], co świadczy, że wszystkie te trzy, prawda że jeszcze częściowo fragmentaryczne, zbiory znane tu już były w owym czasie. Równocześnie przedostają się do Francyi dwa na krótko przedtem we Włoszech złożone Wyciągi, jeden do Instytucyj, drugi do Dygestów, ten ostatni oparty wprawdzie przeważnie na Digestum vetus, ale posiadający już po jednym wyciągu także Infortiatum i Novum, oba dochowane po dziś dzień w spisanym wnet potem kodeksie t. zw. Brytyjskiego Zbioru dekretałów[4]. Właśnie z obu tych wyciągów korzysta w szerszej mierze Iwo z Chartres w swoim Dekrecie i Panormii, spisanych prawdopodobnie pod koniec XI w., a w każdym razie przed 1116; ale sam Kodeks Justyniański w jego dziewięciu pierwszych księgach zużytkowuje Iwo z samego już tekstu oryginalnego[5]. Za pośrednictwem Iwona przedostają się

[1] Wyliczenie ich Ibid. I_1, str. LXXXII—XCII i XCIII—CVI.

[2] Ibid. I_1, str. XXXVIII.

[3] Por. Conrat, Gesch. I. 177 n. 357 n.

[4] Ibid. I. 345 n. 351 n. 370 n.

[5] Savigny, Gesch. II. 303 n.; Mommsen w przedm. do wielk. wyd. Dygestów I. str. XIII; Conrat, Gesch. I. 78. 378 n. 383 n.; Tenże, Der Pandekten- u. Institutionen-Auszug d. Britischen Dekretalensammlung als Quelle d. Ivo 5 n. 13 n.; Wretschko w przedm. do Mommsena Cod. Theod. I_1, str. CCCXIV n.

składniki Justyniańskiego prawa do złożonej wnet potem we Francyi Collectio trium partium[1], jako też w znaczniejszej ilości do spisanej prawdopodobnie w Burgundyi w pierwszych dziesiątkach lat w. XII Collectio Caesar-Augustana, która jednak po części zużytkowuje także samodzielnie Kodeks i Digestum vetus[2]. Z Iwona czerpie także okolicznościowo niektóre przejątki Justyniańskie literatura nieprawnicza owego czasu, jak Hugo a S. Victore, albo Alberyk z Rheims (obaj zm. 1141); a Abelard zużytkowuje nawet bezpośrednio Kodeks tego cesarza[3]. O ile w ten sposób aż do pierwszych dziesiątków lat w. XII znajomość tego prawa upowszechniała się tu głównie za pośrednictwem kanonistyki, o tyle w najbliższym zaraz czasie zjawia się już także oparta na niem literatura ściśle romanistyczna, i to w utworach na szerszy rozmiar zakrojonych, treściowo niepośledniej, jak na swój czas, wartości, przy równoczesnem zużytkowaniu coraz pełniejszego zasobu ksiąg Justyniańskich. Jeszcze przed połową XII stulecia powstają tu dwa poważne utwory, dające się zaliczyć do tej grupy. Jeden, to Exceptiones Petri, spisany w Prowansyi ok. 1144, a raczej podstawowe dla tego dzieła Księgi prawne Tybingska i Ashburnska, pochodzące z lat ok. 1120—1130, pierwsza złożona może przez tego samego autora Piotra[4]; a drugi: Brachylogus, utwór również francuski, spisany w tym samym czasie co Exceptiones, ok. 1141[5]. Oba, prócz Epitome Iuliani, co do Nowel

[1] Savigny, Gesch. II. 301 n.; Conrat, Gesch. I. 388 n.

[2] Savigny, Gesch. II. 299 n.; Conrat, Gesch. I. 390 n.

[3] Conrat, Gesch. I. 78.

[4] Szczegóły o powstaniu tego dzieła por. str. 508 przyp. 2.

[5] O genezie, czasie powstania i miejscu pochodzenia Brachyloga wypowiadano rozmaite mniemania w literaturze. Savigny, Gesch. II. 249 n. 267, przyjmuje, że spisany został (może przez Irneriusa) ok. 1110 w Lombardyi; Fitting, Heimat d. Brachylogus i Tenże, Die Anf. d. Rechtsschule zu Bologna 67, wyznacza mu

zużytkowują w najszerszej mierze pozostałe trzy kodyfikacye Justyniańskie w pełnym już składzie, więc: obok Instytucyj (wyzyskanych zwłaszcza wyczerpująco w Brachylogus), Digestum Vetus, Infortiatum i Novum, oraz Kodeks w objątku wszystkich 12 ksiąg, z tem jedynie zastrzeżeniem, że w Exceptiones przejątki z trzech ostatnich ksiąg Kodeksu są jeszcze bardzo nieliczne[1]. Nie przestają w tym samym czasie, jak również i w drugiej połowie XII stulecia, korzystać z Justyniańskich ksiąg także i kanoniści francuscy, więc: t. zw. Summa legum (Ulpianus de edendo), spisana ok. połowy XII w. prawdopodobnie w Normandyi (może jednak i w Anglii), Piotr z Blois i Rufin, po części zużytkowujący już także literaturę glossatorów, ale pozatem rownież utwory literatury włoskiej poza szkołą bonońską powstałe, jak Epitome exactis regibus (ok. 1125); wreszcie w szerokiej mierze korzystają z Justyniana Stefan z Tournay i Summa Parisiensis[2].

Te wyniki, do jakich prowadzi rozbiór zabytków ówczesnej literatury prawniczej, potwierdzi też w znacznej części rozpatrzenie dochowanego po dziś dzień we Francyi zasobu rękopisów kodyfikacyi Justyniańskiej, o ile przynajmniej, w braku innych wskazówek, z dzisiejszego ich miejsca przechowania wnioskować wolno o samem miejscu powstania, czy chociażby o rychłem ich przedostaniu się na to miejsce. Stosunkowo najbardziej fragmentaryczne szczegóły dadzą się pod tym względem zestawić co do

pochodzenie francuskie (w Orleanii) i odnosi do końca XI lub początków XII w. Idziemy za zdaniem Conrata, Gesch. I. 550 n., który usuwa błędne mniemania poprzedników, i, w zgodzie zresztą z Fittingiem, uważa to dzieło za utwór literatury prawniczej francuskiej, tylko nie zacieśnia jego miejsca powstania do samej Orleanii.

[1] Por. Savigny, Gesch. II. 133 n. 249 n.; Conrat, Gesch. I. 457 n. 547 n. 550 n.

[2] Schulte, Gesch. I. 135 n.; Tenże w przedm. do wyd. Roberta z Flamesbury str. IV; Singer, Die Summa Decretor. mgri Rufini, przedm. str. CXIX. CXX; Conrat, Gesch. I. 79. 615.

Dygestów. Z czasów przed końcem w. XII wymienić można jeden tylko rękopis paryski z XI stulecia, zawierający tylko Digestum vetus. Kodeksy, obejmujące dwie pozostałe części tego zbioru pochodzą dopiero z wieku XIII. Infortiatum znajdziemy zresztą tylko w dzisiejszym kodeksie berlińskim, spisanym w połowie tego stulecia, który jednak w XVI jeszcze wieku był w posiadaniu Pithoeusa i dlatego może być pochodzenia francuskiego. Z Novum zaś dochowały się po dziś dzień jeszcze dwa kodeksy paryskie, oba z XIII w. Wreszcie z tego samego czasu pochodzi jeszcze jeden kodeks paryski, zawierający łącznie część Infortiatum i Novum[1]. Na wszelki wypadek znaczniejsza ilość rękopisów XIII w., obejmujących obie końcowe części Dygestów, rodzi domysł, że mogły one istnieć we Francyi już także w w. XII, tylko że zatraciły się w kolei wieków następnych; popiera go zaś w pełni stwierdzona poprzednio okoliczność, że obie te części są już wielokrotnie spożytkowywane w francuskiej literaturze prawniczej owego wieku. Co do innych ksiąg Justyniańskich niema nawet potrzeby sięgać do takich dowodów pośrednich. Rękopis Instytucyj z XI w. przechowuje po dziś dzień Biblioteka narodowa w Paryżu[2]. Tamże mieści się rękopis Kodeksu, obejmujący pierwszych dziewięć ksiąg z w. XI, i drugi, zdefektowany z XII w., mieszczący część ks. V; pozatem również z w. XII jeden rękopis w Montpellier, obejmujący tę samą część Kodeksu. Znajdziemy wreszcie także rękopis Tres libri z w. XII, przechowany po dziś dzień w Paryżu[3]. Zdaje się ponadto,

[1] Mommsen w przedm. do wyd. Dygestów w Corp. iur. civ. I. str. IV; Tenże w przedm. do wielkiego wyd. Dygestów str. XLVIII. L. LI.

[2] Krüger w przedm. do wyd. Instytucyj w Corp. iur. civ. I. str. IV.

[3] Tenże tamże II. w przedm. do wyd. Kodeksu str. VIII.

że w drugiej połowie w. XII obiegał także pełny tekst Kodeksu, obejmujący wszystkie księgi; świadczy o tem wyraźna, rzeczowo zresztą bardzo niedokładna wzmianka Rufina, że Justynian z trzech dawniejszych Kodeksów, Gregoryańskiego, Hermogeniańskiego i Teodozyańskiego stworzył jeden wspólny Kodeks z 12 ksiąg złożony[1]. Jedyne tylko Authenticum nie da się dziś wykazać we Francyi w szeregu zachowanych tamże rękopisów z XII w.; najwcześniejszy jego tekst, bardzo zresztą fragmentaryczny, któryby tu odnieść można, zawarty w rękopisie berlińskim, dawniej własność Pithoeusa, pochodzi dopiero z w. XIII, najbliższy zaś po nim tekst paryski niewiadomo już nawet czy spisany został w XIII, czy dopiero w XIV w.[2]. Nie można zaś nawet, jak co do pewnych części Dygestów, przyjąć, żeby we Francyi obiegały w w. XII jakieś zatracone dziś kodeksy tego zbioru, ile że z jedynym wyjątkiem Stefana z Tournay, który w czasie studyum bonońskiego mógł się z nim bliżej zapoznać[3], zresztą w całej ówczesnej francuskiej literaturze prawniczej niema śladów jego zużytkowania.

Odliczając Authenticum, które zresztą zastępowała znana tu od dawna Epitome Iuliani, wszystkie tedy pozostałe trzy składniki kodyfikacyi Justyniańskiej w pełnym swoim objątku, te same, które w tak wydatnej mierze zużytkował Kadłubek, znane już są we Francyi około połowy w. XII, i nie można też wątpić, że z chwilą zorganizowania się Uniwersytetu paryskiego stały się one

[1] Singer, Mag. Rufini Summa decretal. 20.

[2] Schoell (Kroll) w przedm. do wyd. Nowel w Corp. iur. civ. III. str. XII. XIII; Haenel, Iuliani Epit. lat., przedm. str. XVI. mylnie przyjmuje możliwość spisania tego kodeksu już pod koniec XII w.

[3] Por. Schulte, Die Summa d. Steph. Tornac., przedm. str. XIV, nadto 19. 109. 212. 213. 219 i in.

tutaj podstawą nauki prawa rzymskiego[1]. Pełna znajomość tych zbiorów, uwydatniająca się tak jaskrawo w Kronice, da się tedy objaśnić w całości także w ramach przypuszczenia o paryskiem studyum Kadłubka. A dadzą się ponadto wyjaśnić inne jeszcze szczegóły, które w związku z tezą bonońską nastręczyły pewne wątpliwości[2].

Stwierdzone poprzednio najstarsze ślady przenikania znajomości prawa Justyniańskiego do Francyi, od początków ostatniej ćwierci w. XI, wskazują, że co najmniej w tem pierwszem stadyum nie można ich odnieść do wpływów bonońskich. Odliczając niejasną zgoła co do znaczenia i treści akcyę Pepona i licząc początek bonońskiej szkoły prawa dopiero od Irneriusa, przypomnieć trzeba, przyjmując chociażby bez zastrzeżeń przekazane nam niepewne daty chronologiczne, że działalność tego legisty rozpoczyna się dopiero w ostatniem dwunastoleciu w. XI[3], t. zn. w czasie, w którym wpływy Justyniańskiego prawa we Francyi już przedtem były się ujawniły. A gdyby nawet odnieść niektóre do owego dwunastolecia, trudno przypuścić, żeby odrazu wyszły ze szkoły, która wtedy dopiero, przekształcając się z dawniejszego studium artium, stawiała pierwsze kroki w dziedzinie wiedzy prawniczej. Musiały więc wpływy te działać podówczas z innych ośrodków włoskich, może nawet w różny sposób i rozmaitemi drogami. Mógł n. p. Iwo z Chartres zaznajomić się z tekstami Justyniańskimi czy literaturą do nich w czasie pobytu swego w Rzymie 1093/4 i następnie przewieźć je do Francyi celem zużytkowania w swoich zbiorach[4]. Najpewniej jednak działał tu przedewszystkiem

[1] Conrat, Gesch. I. 79; Wretschko w przedm. do wyd. Mommsena Cod. Theod. I$_1$. str. CCCXV.

[2] Por. str. 505—507.

[3] Fitting, D. Anfänge d. Rechtschule zu Bologna 5.

[4] Por. Conrat, Gesch. I. 354.

*

wpływ szkoły pawijskiej, która miała za sobą dawniejszą już głośną przeszłość, a właśnie w w. XI, zwróciwszy się wydatnie do prawa Justyniańskiego znajdowała się w stadyum bujnego rozkwitu. Da się też stwierdzić, że już w owym czasie przybywali do Pawii studenci francuscy [1]. W kolei dalszych lat, w ciągu w. XII zjawią się tu oczywiście także odgłosy wpływów bonońskich, w pewnem zużytkowaniu literatury glossatorów, jak w Exceptiones Petri i grupujących się około tego pisma utworach prawniczych, w Brachylogus czy u Rufina lub Stefana z Tournay, którzy to obaj ostatni kanoniści odbyli już nawet studyum w uniwersytecie bonońskim [2]. Ale na ogół wpływ ten ani nie jest zbyt silny, ani nie sięga głęboko i nie usuwa w całości dawniejszego wpływu paryskiego. Sposób opracowania Tybingskiej Księgi prawnej, zatem też Exceptiones przypomina potroszę szkołę pawijską, a oba te pomniki jako też i Brachylogus samem ujęciem przedmiotu i metodą zużytkowania źródeł odchylają się bardzo jaskrawo od typu bonońskiego [3].

W takich warunkach zrozumiałą jest rzeczą, że proces przenikania znajomości ksiąg Justyniańskich do Francyi mógł przybrać kierunek po części przynajmniej odmienny od tego, jaki się da zauważyć w Bononii. Najlepszym tego dowodem sama już okoliczność, że Authenticum, znane i użytkowane w Bononii na całej niemal przestrzeni w. XII, w czasie tym nie przedostało się jeszcze do Francyi. Nie

[1] Fitting, Die Anf. d. Rechtssch. zu Bologna 41. 42.

[2] Conrat, Gesch. I. 626; Singer Summa decret. Mgri Rufini, przedm. str. CXVIII; Schulte, Die Summa d. Steph. Tornac., przedm. str. XIV.

[3] Conrat, Gesch. I. 614; Halban, Röm. Recht II. 345. Pierwszy z tych autorów, Gesch. I. 79, przecenia tedy znaczenie wpływów bonońskich, wyrażając ogólnikowe mniemanie, że znajomość prawa Justyniańskiego upowszechniła się we Francyi głównie za sprawą Bononii.

przedostało się też na ogół samo pojęcie „Corpus iuris civilis“ w rozumieniu bonońskiem, jako zespolony w jednolitą, ściśle związaną całość zbiór wszystkich ksiąg Justyniańskich, i to w takim właśnie rozdziale na Volumina, rozbijającym częściowo rzeczy do siebie należące, jaki się wytworzył w Bononii. W żadnem ze źródeł francuskich w. XII, nawet z drugiej jego połowy nie spotkamy się z wyrażeniem Corpus iuris civilis[1]; żaden kompleks rękopisów pochodzenia francuskiego nie poda nam jego układu dostosowanego w całości do wzorca bonońskiego. W żadnym zwłaszcza z tych rękopisów nie znajdziemy takiego połączenia różnych urywków Justyniańskiego prawa, jakie przedstawia bonońskie Volumen (parvum)[2]. Przedostające się kolejno do Francyi księgi Justyniańskie stanowiły tu, każda dla siebie osobne całości, jak je stanowiły także i we Włoszech, w dobie przedbonońskiej; jeżeli je zaś łączono tu ze sobą, to chyba wtedy, jeżeli chodziło o wyosobnione w dotychczasowych rękopisach części tego samego utworu kodyfikacyjnego. Dotyczy zwłaszcza ta uwaga Kodeksu Justyniańskiego. Odliczając starożytny, z chwilowem jeszcze panowaniem bizantyńskiem w Italii związany bezpośrednio czy pośrednio rękopis weroński z VI lub VII w., który podaje tekst całego Kodeksu, jako całości złożonej z 12 ksiąg (z uszkodzonemi czterema pierwszemi księgami), zresztą wszystkie inne rękopisy włoskiego pochodzenia z w. XI i XII podają go zawsze tylko cząstkowo bądź to jako tekst pierwszych dziewięciu, bądź też trzech końcowych ksiąg[3], a jeszcze u glossatorów bonońskich

[1] Ok. r. 1177 znane ono jest już w Anglii i występuje w jednym z tamtejszych katalogów bibliotecznych, por. Savigny, Gesch. III. 517 przyp. a. Pośrednictwa francuskiego niema tu potrzeby przypuszczać; mogła się ta nazwa przedostać wprost do Anglii przez tamtejszych studentów bonońskich.

[2] Por. str. 511 n.

[3] Por. Krüger w przedm. do wyd. Kodeksu w Corp. iur. civ. II str. VIII.

pierwszej połowy XIII w., jak u Odofreda, określnik Codex znaczy tylko część obejmującą pierwszych dziewięć ksiąg, przeciwstawiany pojęciowo określnikowi Tres libri na oznaczenie trzech ostatnich ksiąg Kodeksu[1]. W dochowanych po dziś dzień rękopisach francuskich owego czasu uwydatnia się ten sam rozdział[2], ale znamienną jest przytoczona poprzednio wiadomość Rufina, powołująca Kodeks jako zbiór 12 ksiąg, w jaskrawem przeciwieństwie do rozróżnień bonońskich i wyodrębniającej obie jego części kompozycyi bonońskiego Corpus iuris[3].

W ramach tezy paryskiego studyum Kadłubka snadniej tedy będzie wytłómaczyć zasięg materyału, zużytkowanego przezeń w Kronice, bez owych wątpliwości, jakie rodzi teza bonońska[4]. Korzysta on z poszczególnych ksiąg Justyniańskich, jakie podówczas upowszechnione już były we Francyi jako osobne dla siebie całości, pośród nich z Instytucyj i końcowych ksiąg Kodeksu, nie jako składników Voluminis, jeno również jako wyodrębnionych tekstów, lub może, co do Tres libri, jako części pełnego Kodeksu. Że korzysta ze wszystkich, z wyjątkiem Nowel, to już wypływ wiadomości, że wszystkie one zawdzięczają początek ustawodawczej akcyi Justyniana. Że zaś nie korzysta z Nowel w tekście Authenticum to już proste następstwo okoliczności, że tekst ten ani z osobna, ani jako składnik Voluminis nie był podówczas upowszechniony we Francyi. Można tylko postawić pytanie, dlaczego, w braku Authenticum, nie zużytkował bezpośrednio przynajmniej Epitome Iuliani? Tu jednak nasunie się odrazu

[1] Savigny, Gesch. III. 428. 486 n.

[2] Por. str. 524.

[3] Por. str. 530. Niniejszy szczegół, przekazany przez Rufina, jest jednym z dalszych dowodów, przeciwstawiających się tezie Singera, Summa Decret. mgri Rufini, o bonońskiem pochodzeniu tego utworu. Por. str. 429 przyp. 1.

[4] Por. str. 505 n. 511 n..

objaśnienie, że wobec wyodrębnienia poszczególnych zbiorów Justyniańskich w stosunku do siebie, pominięcie jednego z nich nie jest rzeczą niemożliwą. Zwłaszcza, o ile chodzi o Epitome: bo zbiór ten miał we Francyi zgoła odmienną przeszłość za sobą, aniżeli inne księgi Justyniańskie. Te przedostały się tutaj dopiero niedawno przedtem i już przez to samo zwracały na siebie pilniejszą uwagę; tamten przeciwstawiał się im jako rzecz dawno znana, jakoby składnik, wyróżniający się od pozostałej grupy innych. Mógł tu zresztą zaważyć na szali inny jeszcze moment: że w wielu rękopisach zbiór ten określony był wyraźnie jako Epitome z podaniem imienia samego przerabiacza, antecesora Juliana[1]; z góry tedy wskazana tu była i niedokładność zbioru i nieautentyczność tekstu, co wszystko skłonić mogło Kadłubka do ich pominięcia.

Wskazaliśmy jednak poprzednio[2], że w Kronice Kadłubkowej występują przecież pewne reminiscencye słownictwa, używanego w Epitome Iuliani. Jakże tę rzecz wytłómaczyć, skoro się okazało, że z zbioru tego bezpośrednio nie korzystał? A pozatem, jak objaśnić liczniejsze jeszcze reminiscencye terminologiczne z Kodeksu Teodozyańskiego? Wobec trudności, jakie pod tym względem nastręcza teza bonońska[3], nasuwa się potrzeba rozważenia sprawy w świetle przypuszczenia o paryskiem studyum Kadłubka.

Stwierdzić otóż trzeba, że wobec zupełnej niemal nieznajomości Authenticum w tym czasie, Epitome Iuliani, jak w kilku wiekach poprzednich, tak też w stuleciu XII a nawet przez dłuższy czas potem zachowała we Francyi pełne swoje dawniejsze znaczenie jako jedyne źródło znajomości Nowel Justyniańskich; zgoła inaczej, aniżeli ta rzecz ułożyła się współcześnie we Włoszech. Korzystają

[1] Por. Haenel, Iuliani Epit. lat., przedm. str. I.
[2] Por. str. 457 n. 496 n.
[3] Por. str. 505 n. 511 n.

z niej nietylko współcześni odkryciu Authenticum we Włoszech kanoniści francuscy, jak Iwo z Chartres i autor Collectio trium partium[1], ale i późniejsze utwory romanistyczne tamtejsze z czasów około połowy w. XII, kiedy w Bononii Authenticum było już w powszechnem użyciu, jak Petri Exceptiones i Brachylogus; zwłaszcza pierwsze z tych pism zużytkowuje Juliana w sposób najwydatniejszy[2]. Znamienną jest rzeczą, że legista bonoński z drugiej połowy XII w. Placentinus, z urodzenia Włoch, prócz Bononii w kilku innych jeszcze włoskich szkołach prawa czynny, kiedy na długi czas przeniósł się do Montpellier i tutaj rozwinął działalność nauczycielską w zakresie prawa, w spisanych w czasie pobytu w tem mieście Sumach do Instytucyj i Kodeksu zużytkowuje Nowele Justyniana nie z tekstu Authenticum, jeno z Epitome Iuliani[3]. Zachowały się też po dziś dzień w zbiorach francuskich liczne rękopisy Juliana z tego i najbliższych potem stuleci: z XII w. jeden w Paryżu, z XIII dwa paryskie, z XIV jeden w Tours i drugi przechowany dziś w Berlinie, w XVI w. własność Pithoeusa, więc zapewne także pochodzenia francuskiego; ponadto jeden bliżej co do czasu powstania nieoznaczony w Troyes. Wreszcie jest też wiadomość o trzech innych dziś zatraconych, z których w w. XVI korzystali Pesnot, Kujacyusz i Pithoeus, prawdopodobnie zatem także spisane we Francyi[4]. Cyfry te, gdyby nawet

[1] Savigny, Gesch. II. 301 n. 303 n.; Haenel, Iuliani Epit. lat., przedm. XLIV; Conrat, Gesch. I. 378 n. 383 n. 385 n. 388 n.

[2] Savigny, Gesch. II. 133 n. 267 n.; Haenel, Iuliani Epit. lat., przedm. str. XLIV; Conrat, Gesch. I. 547 n. 550 n.

[3] Daty z życia Placentyna por. Savigny, Gesch. IV. 248 n.; o jego pobycie w Montpellier i spisaniu tamże Sumy do Instytucyj i Kodeksu, Ibid. IV. 251. 253. Por. też Denifle, Die Univ. d. Mittelalt. 343. O zużytkowaniu Juliana Haenel, Iuliani epit. lat., przedm. str. XLV. XLVI.

[4] Haenel, Iuliani Epit. lat., przedm. str. XIII. XIV. XV. XVI. XIX.

usunąć tę czy ową pozycyę, dają świadectwo, jak dalece upowszechnionym był ów zbiór w dobie Kadłubkowego studyum i przez długi jeszcze czas potem.

Nie inaczej przedstawia się sprawa co do Kodeksu Teodozyańskiego i związanego z nim najściślej wizygockiego Brewiarza. Wrosły one zbyt głęboko w same podstawy dawniejszego rozwoju prawa we Francyi, żeby samo upowszechnienie znajomości prawa Justyniańskiego mogło je odrazu usunąć. Brewiarz pozostał mimo to prawem obowiązującem w południowej Francyi, stwarzając podstawę znanego rozróżnienia pomiędzy krajami prawa pisanego i prawa zwyczajowego; przesiąkał czasem bardzo wydatnie w same nawet spisy prawa zwyczajowego, n. p. w Coutumes de Toulouse z 1286, z cyfrą zwyż 60 przejątków z tego zbioru[1]; częściowo oddziałał także na późniejsze ustawodawstwo francuskie. Mogli niektórzy kanoniści tamtejsi z drugiej połowy XII w., za młodszych lat studenci bonońscy, bonońskim hołdując poglądom, lekceważyć, czy nawet wprost odmawiać znaczenia Brewiarzowi lub samemu Kodeksowi Teodozyańskiemu, jak Rufin w zwrocie: vel quia Theodosianum est, non est cor apponendum, albo Stefan z Tournay, który, parafrazując zresztą pewne dictum Gratiani, orzeka, że leges Kodeksu Teodozyańskiego nie obowiązują, chyba że znajdą się także w Kodeksie Justyniańskim[2]. Sama już jednak okoliczność, że sprawę tę w Bononii dawno już załatwioną i później zgoła nieporuszaną, z osobna wytaczają i rozpatrują, świadczy, że chodziło im o przeciwstawienie się jakiemuś odmiennemu poglądowi, utartemu w środowisku, w jakiem

[1] Tardif, Coutumes de Toulouse, 1884; por. Wretschko w przedm. do Mommsena wyd. Kodeksu Teodoz. I_1, str. CCCXV.

[2] Singer, Summa decret. mgri Rufini 253; Schulte, Die Summa d. Steph. Tornac. 213. Powołane przez tego ostatniego pisarza dictum Gratiani mieści się w c. 36 C. 11 q. 1.

działali[1]. Jakoż w istocie stwierdzić można w luźnych wypadkach, że upowszechnienie ksiąg Justyniańskich we Francyi nie odrazu usunęło znaczenie tamtych zbiorów wcześniejszych. Z kanonistycznych dzieł Iwo z Chartres, mimo że czerpie już także z Justyniana, i to bezpośrednio z Kodeksu, który właśnie zastąpić miał Kodeks Teodozyański, przecież zużytkowuje także Brewiarz; taż sama uwaga odnosi się także do nieco późniejszej Collectio trium partium, która ponadto czerpie nawet wprost z Kodeksu Teodozyańskiego[2]. Ważniejsza rzecz, że same nawet utwory romanistyczne z połowy XII stulecia, jak Petri Exceptiones i Brachylogus, choć właśnie założyły sobie za cel przedstawić całokształt prawa na podstawie Justyniana, mimo najobfitsze spożytkowanie jego zbiorów, przecież korzystają obok tego także z Brewiarza; na szerszy rozmiar czyni to zwłaszcza Brachylogus[3]. O upowszechnieniu tego zbioru i samego Kodeksu Teodozyańskiego we Francyi w tym jeszcze czasie, a nawet w XIII i późniejszych stuleciach świadczy wielka ilość dochowanych po dziś dzień rękopisów, których pewna część jest niewątpliwie pochodzenia francuskiego, jak Watykański, Ambrozyański, Gotajski, co do wielu zaś innych, przechowanych obecnie w Paryżu, Lugdunie, Orleanie, Montpellier przyjąć można z wielkiem prawdopodobieństwem, że jeżeli nie wszystkie, to w każdym razie w przeważnej części powstały we Francyi. Na pewno też nie za pośrednictwem włoskiem, jeno

[1] Co do Rufina tkwi w tem dalszy dowód jego działalności we Francyi, wbrew przeciwnemu mniemaniu Singera; por. str. 429 przyp. 1 i 430 n.

[2] Por. Savigny, Gesch. II. 301 n. 303 n.; Conrat, Gesch. I. 378 n. 388 n.; Wretschko w przedm. do Mommsena Cod. Theod. I_1, str. CCCXLVIII.

[3] Conrat, Gesch. I. 552; Wretschko w przedm. do Mommsena Cod. Theod. str. CCCXXIX. Mniemanie Savigny'ego, Gesch. II. 164, jakoby Exceptiones Petri zgoła nie korzystały z Brewiarza, jest nieuzasadnione.

francuskiem przedostał się do Anglii przechowywany dziś w Oxfordzie rękopis Brewiarza z połowy XII w.[1]. Są ponadto w katalogach bibliotecznych XII w. czy innych wzmiankach współczesnych liczne wiadomości o rękopiśmiennych kodeksach obu tych zbiorów, jakie się podówczas przechowywały we Francyi, więc: w Chartres, w Cluny (2 egzempl.), w Orleanie i w St. Denis; bardzo znamienną jest zwłaszcza zapiska, dotycząca obu ostatnich egzemplarzy, zawarta w komentarzu do Dekretu Gracyana, pochodzenia francuskiego z w. XII, przeciwstawiająca tu sobie wyraźnie stosunki we Włoszech i we Francyi: Sed cum Theodosianus codex non sit in Lonbardia, est tamen Aurelianis et apud sanctum Dionysium[2].

W przeciwieństwie do Włoch oba tedy zbiory: Epitome Iuliani i Kodeks Teodozyański czy Brewiarz upowszechnione są i nie tracą znaczenia we Francyi na całej jeszcze przestrzeni w. XII[3]. Odnośnie do drugiego można wprawdzie stwierdzić, że wobec rozszerzającej się znajomości Justyniańskiego prawa, zwłaszcza wobec konkurencyi, jaką stwarzał mu równoległy Kodeks Justyniański, znaczenie to maleje, w każdym jednak razie nie zatraca się w całości. Literatura prawnicza tamtejsza liczy się z obu tymi pomnikami i wykazuje w licznych wypadkach ich znajomość; a nie można wątpić, że znajomość tę posiadali także i ci legiści, którym w nowo tworzącym się Uniwersytecie paryskim przypadło wykładać prawo rzymskie, na Justyniańskich oparte podstawach. Reminiscencye

[1] Por. Haenel, Cod. Theod., przedm. str. III. V. IX. XLVI. XLVII; Tenże, Lex Rom. Visig., przedm. str. LXXIII; Mommsen, Cod. Theod. I_1, str. XXXII. LXV; Wretschko, tamże I_1, str. CCCLIII; Conrat, Gesch. I. 78 przyp. 5.

[2] Conrat, Gesch. I. 78 przyp. 6, 79; Mommsen, Cod. Theod. I_1, przedm. str. LXXVIII.

[3] Por. Conrat, Gesch. I. 364. 481.

terminologiczne Kadłubka z Epitome i Kodeksu Teodozyańskiego dadzą się tedy wytłómaczyć całkiem snadno, o ile przyjmiemy tu wpływy francuskie. Przyczem obojętną jest rzeczą, jak sobie samo oddziaływanie tych wpływów wyobrazimy. Mógł Kadłubek materyał bezpośrednio spożytkowany w Kronice zacieśnić do trzech, niedawno we Francyi upowszechnionych ksiąg Justyniańskich ale znać też z lektury oba tamte zbiory i przejąć z nich tą drogą pewien zasób właściwego im słownictwa. Albo też, nie rozczytując się w ich tekście, mógł słownictwo to przejąć z zasłyszanych wykładów uniwersyteckich, gdzie znowuż nieraz nadarzyła się sposobność jego zużytkowania.

Są pewne wskazówki, zdające się świadczyć, że w istocie Kadłubek gdzieniegdzie z takiej nauki ustnej korzysta w swej Kronice. Pisarz, który bez zastrzeżeń stosuje prawo rzymskie do współczesnych sobie stosunków polskich, nie pytając zgoła, czy one im odpowiadają, który odwołuje się do przepisów, w stosunkach tych zgoła nieaktualnych, wspominając n. p. o karze deportacyi in metallum[1], przecież w pewnem miejscu (II. 7), kiedy mu przyjdzie mówić o adopcyi, zmienia tę swoją metodę postępowania. Zużytkowuje tu niemal dosłownie ustęp z Instytucyj, stwierdzający, iż adopcya dochodzi do skutku aut principali rescripto aut imperio magistratus. W Kronice jednak ustęp ten przybiera kształt: Et prius quidem prior adoptandi modus fiebat principali rescripto, secundus vero imperio magistratus; poczem dodaje: Nunc etiam non expetito principali oraculo celebratur apud nostros adopcio, dummodo legitima non defuerint testium instrumenta[2]. Nie można tu mówić o samoistnem dostosowaniu przepisu do stosunków polskich, gdyż w owym czasie akty przysposobienia nie były u nas

[1] Por. str. 453. 502.

[2] Mon. Pol. II. 274; § 1 I. 1, 11; por. str. 468 n.

utwierdzane osobnymi dokumentami uczestniczących świadków; a przecież autor tym razem poczytuje przepis rzymskiego prawa za przestarzały, i wstawia w jego miejsce nowe, zmienione normy. Nasuwa się otóż pytanie, czyto nie reprodukcya wiadomości, zaczerpniętych z nauki prawa na Zachodzie? Gdzieindziej znowuż, przejąwszy wspólny Kodeksowi Justyniańskiemu i Dekretowi Gracyana przepis wzbraniający zwalczać stronę przeciwną obelgami pod zagrożeniem umniejszenia czci, dodaje jeszcze dalszą sankcyę karną: Quod si fecerit, duas auri libras publicis racionibus praestabit[1]. Myśl przybrana tu w formę nawskróś romanistyczną; ale nie znaleźć tego ustępu, ani w dalszym ciągu zużytkowanych tu przejątków, ani w związku z tym występkiem gdziekolwiek indziej w Justyniańskiem, czy chociażby nawet Teodozyańskiem prawodawstwie. Uzupełnienie Kadłubka jest o tyle trafne, że obelgi słowne (convicium, calumnia), prócz kar na czci pociągnąć mogły za sobą także grzywnę pieniężną; nie były jednak przez prawodawstwo rzymskie zgóry ustanowione, a wysokość ich zależała od żądania strony i uznania sądu[2]. Samej nawet stawki określonej tu grzywny (duas auri libras) trudno doszukać się w zabytkach tegoż prawa, chociażby nawet w odniesieniu do innych występków; pospolicie wynoszą one 5, 10 i t. p. funtów złota[3]; nie da się wreszcie stawka ta związać z systemem grzywien polskiego prawa, opartym na zgoła innej podstawie. Znowuż tedy nasuwa się pytanie, czyto nie przejątek szczegółu, zasłyszanego w toku nauki uniwersyteckiej?

Nie umiemy na oba te pytania odpowiedzieć stanowczo; stawiamy je tu tylko jako przypuszczalne,

[1] Mon. Pol. II. 326; l. 6 § 1 C. 2, 6 i c. 2 C. 6 q. 7; por. str. 473.

[2] Por. Mommsen, Röm. Strafrecht 495. 787. 788. 803. 805.

[3] Ibid. 1019.

możliwe objaśnienie rzeczy. O ile jednak nawet przypuszczenia te usunąć, zabraknie tylko analogij na poparcie poprzedniego poglądu; nie zostanie przez to usuniętą sama teza, iż reminiscencye terminologiczne z Juliana i Teodozyusza mogą być odgłosem zasłyszanej nauki uniwersyteckiej. Ale chyba nie nauki bonońskiej: co do Juliana najprawdopodobniej, co do Kodeksu Teodozyańskiego napewno. Mogły w tym kierunku oddziałać na Kadłubka tylko wpływy francuskie.

Trzeba tu ponadto zwrócić uwagę na niektóre jeszcze inne szczegóły. Jeden — to metoda cytowania zbiorów Justyniańskich. Ma ona osobną swoją historyę, w której bardzo ściśle dadzą się wyróżnić od siebie pewne stadya rozwojowe. Zrazu, w dobie przedbonońskiej, stosowaną jest metoda cyfrowa. Powoływane są liczbami porządkowemi księgi, tytuły, najczęściej też poszczególne leges odnośnych zbiorów, n. p.: Codicis libro primo, titulo sexto, constitutione decima; czasem tylko zamiast liczby porządkowej samej lex podane jest początkowe słowo lub kilka początkowych słów, od których się rozpoczyna, n. p.: libro primo Institutionum titulo tertio, Summa divisio de iure personarum (t. j. proem.). Metoda ta stosowaną jest podówczas zarówno we Włoszech[1], jak i we Francyi, n. p. w Collectio Caesar-Augustana lub Iwona z Chartres[2]. W miejsce tego szkoła bonońska wprowadziła metodę cytowania wyrazową[3]. W następstwie tego odpadło powoływanie ksiąg, które w zbiorach Justyniańskich nie posiadają żadnych napisów i dadzą się oznaczyć tylko liczbami porządkowemi; powoływane są już tylko tytuły,

[1] Savigny, Gesch. III. 534; przykłady Ibid. II. 197. 276. 283. 291 i in.

[2] Por. Ibid. II. 300. 310, gdzie zarazem podane przykłady jak: w Coll. Caesar-Aug.: Pandect. lib. XXIII tit. I, In sponsalibus (t. j. l. 7), albo u Iwona: Pandect. lib. XXIII tit. II i t. p.

[3] Ibid. III. 534 n.

na które rozpadają się poszczególne księgi, według napisów, jakiemi tu są opatrzone, z dodatkiem początkowego słowa czy początkowych słów poszczególnych leges, n. p. D. (lub Dig. albo ff) De condictione indebiti, Cum duo (t. j. l. 25 D. 12, 6). Jedynem ustępstwem na rzecz dawniejszej metody cyfrowej jest tu zjawiające się od czasu do czasu powoływanie samych leges według liczby porządkowej, n. p. ff ad exhibendum l. 3 (t. j. l. 3 D. 10, 4); cyfry księgi nie podaje się i w tym wypadku[1]. Ten sposób cytowania zbiorów Justyniańskich utrzymał się już na stałe u legistów i kanonistów bonońskich i, jak wiadomo, stał się później, przez cały szereg następnych stuleci, normą obowiązującą w całej europejskiej nauce prawa rzymskiego. Ale we Francyi w drugiej połowie XII w. rzecz ta jest jeszcze chwiejną: wpływy bonońskie są już widoczne, ale stosowane są czasem także właściwości dawniejszego sposobu cytowania, mianowicie także zwyczaj określania ksiąg liczbami porządkowemi. Taką metodę stosuje n. p. Stefan z Tournay w swojej Sumie. Bonoński typ przejawi się n. p. w cytacie: D. de iudiciis, observandum (l. 47 D. 5, 1), albo Cod. de contrahenda actione et venditione, actio pretii, l. si non (l. 8 C. 4, 38)[2]. Ale znajdzie się także cytat cyfrowy: sicut habes, primo libro Codicis titulo de haereticis (l. 4 C. 1, 5). Powstaje rodzaj metody mięszanej, łączącej w sobie właściwości obu metod poprzednich, cyfrowej i wyrazowej.

Jest otóż w Kronice pewien ustęp (II. 7) — jedyny w całem dziele — w którym Kadłubek skupił większą

[1] Przykłady w Rogera Sumie (ok. 1160): ut C. de institionibus l. 1 (l. 1 C. 6, 25), w Hugolina Distinctiones (pierwsza ćwierć w. XIII): ut C. de acquirenda possess. l. 2 (l. 2 C. 7, 32). Por. Ibid. IV. 525, V. 630.

[2] Schulte, Die Summa d. Steph. Tornac. 212. 216; inne podobne Ibid. 10. 213 i t. d.

ilość dokładniejszych cytatów zużytkowanego przez siebie materyału Justyniańskiego. Brzmią one, jak następuje: Hinc in Digestis titulo de ritu nuptiarum: per adopcionem i t. d. (l. 17 D. 23, 2)... Similiter in Institutis titulo de nupciis: si qua i t. d. (§ 2 I. 1, 10), i w związku z tem na dalszem zaraz miejscu: ut habetur eodem titulo: itaque eam i t. d. (§ 1 I. 1, 10). Aż dotąd stosowana jest w pełni metoda wyrazowa. Ale zaraz potem spotkamy czwarty, ostatni z rzędu cytat dokładny: Nam quod in quinto Codicis... iubet Imperator (l. 7 C. 5, 27)[1], nawracający do metody cyfrowej, z dokładnem określeniem księgi Kodeksu według liczby porządkowej. Używa tedy Kadłubek mięszanej metody cytowania. Nie znajdziemy dla niej wzoru w ustalonej praktyce szkoły bonońskiej; trzeba go szukać w współczesnych pismach prawniczych pochodzenia francuskiego.

W szeregu przytoczonych cytatów na szczególną uwagę zasługuje powołanie Instytucyj Justyniańskich zapomocą zwrotu: Similiter in Institutis. Taką formę podaje najpoważniejszy ze wszystkich dochowanych po dziś dzień rękopisów Kroniki, kodeks Eugeniański (II), a prócz niego także kod. I. Zdaje się, że zawierał ją ponadto rękopis, na którym oparło się pierwsze drukowane wydanie Kroniki z 1612 (dobromilskie), czytamy tu bowiem, w kształcie widocznie skażonym: in Institutio, co oczywiście najsnadniej odnieść do poprawnego brzmienia in Institutis. Szereg innych rękopisów podaje odmianki, zawierające bądź to poprawną wprawdzie, ale odmienną stylizacyę, z użyciem tej samej formy wyrazowej, bądź też pewne zepsute przekształcenia, które jednak znowuż tylko dadzą się odnieść do tej formy. Tak III. IV. V. XXV: Similiter Instituta; XI—XVII: Similiter in Instituta; VII. VIII.

[1] Mon. Pol. II. 274. 275.

XX: Similiter Instituto[1]. Bielowski poczytał wszystkie te przekazy za błędne i mniemał, że należy je poprawić na: Similiter in Institutionibus; taką też lekcyę podał w swojem wydaniu, a za poprawką tą oświadcza się najnowsza jeszcze praca o rękopisach Kroniki[2]. Zgoła niezasadnie. Przemawia przeciwko niej powaga co najmniej szesnastu przywiedzionych co dopiero rękopisów, przedstawiających rozmaite odgałęzienia tekstowe, zgodne jednak w samem użyciu wyrazu Instituta; żeby nie mówić już o tem, że są pośród nich teksty najstarsze, szczególnego zaufania godne. Nie da się też poprawka owa usprawiedliwić względami paleograficznymi; należałoby w takim razie przyjąć, że użyta rzekomo pierwotnie forma: in Institutionibus lub Institutiones, przez niedopatrzenie lub mylne odczytanie kopistów, czy chociażby jakiegoś najstarszego kopisty, na którego tekście oparły się wszystkie późniejsze odgałęzienia rękopiśmienne, przekształcona została na: in Institutis lub Instituta, co ze względu na właściwości średniowiecznego pisma, w tym wypadku w końcowej części wyrazów, jest rzeczą zgoła nieprawdopodobną. Wreszcie niema też żadnych powodów rzeczowych do przeprowadzenia takiej zmiany. Wyraz Instituta na oznaczenie Instytucyj Justyniańskich nie był obcy słownictwu ówczesnemu, a sięga początkiem swoim w najodleglejsze, Justyniańskie jeszcze czasy, przeciwstawiając się pospolitemu określnikowi tej księgi: Institutiones.

Używa go już ok. r. 555 Julian w znanej nam Epitome, w noweli 67 (68) c. 1 (241), podającej przerobiony skrót oryginalnej konstytucyi Justyniana w sprawie uprawnienia

[1] Mon. Pol. II. 274; odmianki zestawione na podstawie przypisków Bielowskiego, w kombinacyi z przypiskami Przezdzieckiego, Mag. Vinc. de orig. et reb. gest. Polonor. 44. Nie można przesądzać, czy te same formy nie znajdą się jeszcze w innych, przez obu wydawców nieporównanych rękopisach.

[2] Dadejowa, Stud. nad rękop. Kron. M. Winc. 42.

dzieci nieślubnych. Zaraz w początkowym ustępie, powoławszy niektóre dawniejsze przepisy tego cesarza w niniejszej materyi, wyraża się: sicut in Institutis et in Codice didicimus [1]. Jest to samoistny jego dodatek; w oryginalnym tekście greckim i starożytnem jego tłómaczeniu łacińskiem, jak je zachowało Authenticum (Nov. 74), niema wyraźnego powołania jakichkolwiek poprzednich zbiorów Justyniańskich. Odbiega tu Julian od urzędowej nomenklatury, przydanej Instytucyom przez samego Justyniana w konstytucyi, Imperatoriam Maiestatem, ogłaszającej tę księgę, gdzie użyto trzykrotnie wyrażenia Institutiones [2], czy też powołanej w Kodeksie, który znowuż w dwu miejscach przytacza ją pod tą samą nazwą [3]. Tkwiąca w tej nomenklaturze myśl odpowiada pojęciu nauki początkowej, elementarnej, dla której użytku spisane zostały Instytucye; rzecz podkreślona wyraźnie w przytoczonych co dopiero ustępach konstytucyi Imperatoriam i Kodeksu [4]; ale treściowo księga sama dała się pojąć także jako zbiór przepisów określających urządzenia prawa rzymskiego, zwłaszcza że wyraz institutio w języku łacińskim przybiera także znaczenie normy prawnej czy urządzenia prawnego. W tem ostatniem znaczeniu pokrywa się zaś znowuż z równoległym wyrazem institutum, jak go na wyrażenie tej myśli używają niejednokrotnie pisarze łacińscy [5]. Przez taki proces myślowy dostała się tej księdze u Juliana nazwa Instituta. Pytanie, która z obu tych nomenklatur upowszechni się w późniejszej literaturze prawniczej, było kwestyą otwartą, zależną od różnych okoliczności;

[1] Haenel, Iuliani Epit. lat. 91.

[2] Mommsen, Instit. Iustin. w Corp. iur. civ. I. 2.

[3] l. 2 § 11 i 23 C. 1, 17; por. Krüger, Cod. Iustin. tamże II. 72. 73.

[4] Por. Heumann, Handlexicon 264.

[5] Por. Forcellini, Lexic. II. 550.

a okoliczności złożyły się w tym sposobie, że nie wszędzie wynik okazał się jednakowym.

We Włoszech wyraz instituta (plur.) jako appellativum, oznaczające przepisy czy urządzenia prawne (jakiekolwiek) da się wykazać, lubo zresztą tylko wyjątkowo, n. p. w pozycyi katalogu biblioteki w Bobbio z XI w.: De institutis antiquorum regum (prawdopodobnie rozumiany Brewiarz Alaryka)[1]. Ale jako tytuł Instytucyj Justyniańskich nie występuje nigdzie, w dobie przedbonońskiej czy bonońskiej, do końca XIII w. Ilekroć znajdzie się tu wzmianka o tym zbiorze, nosi on stale nazwę: Institutiones[2]. Urzędowa intytulacya Justyniańska jest tu stosowana w pełni. Dopiero pod r. 1328 znajdzie się pierwszy, i o ile dotąd ustalić się dało, ostatni wyłom od tej praktyki. W wydanym podówczas statucie miasta Mutyny zamieszczono artykuł o uposażeniu profesora prawa w tamtejszej szkole: et unum lectorem forensem ad legendum Summam notariae et Institutam[3]. Sam jednak gramatycznie wykoszlawiony kształt tej nazwy (fem. sing.) wskazuje, że to zewnętrzna naleciałość, przejątek rzeczy, wytworzonej świadomie gdzieindziej, tu zaś mechanicznie tylko, bez zrozumienia treści powtórzonej. Poza tym przejątkiem, zresztą także w wiekach późniejszych, używana jest tu stale nazwa Institutiones.

Inaczej znowuż ułożyła się ta sprawa we Francyi. Okoliczność, że Epitome Iuliani dłużej, aniżeli we Włoszech była tu jedynem znanem źródłem Justyniańskiego prawa, a w końcu, po upowszechnieniu się innych zbiorów tego cesarza, nawet po odkryciu Authenticum w Bononii, pozostała jedynem źródłem znajomości Justyniańskich

[1] Wretschko w przedm. do Mommsena, Cod. Theod. I, str. CCCLIII.

[2] Por. zestawienie u Savigny'ego, Gesch. III. 519 przyp. b.

[3] Muratori, Antiq. Ital. III. 908; por. Du Cange, Glossar. IV. 383.

*

nowel, o ile na ogół zapewniła tej kompilacyi większy wpływ w zakresie słownictwa prawnego[1], tak też z osobna oddziałać musiała na upowszechnienie użytej przez Juliana nomenklatury Instytucyj. Spotkamy tedy we Francyi wyraz instituta (plur.) nietylko jako appellativum w określonem powyżej znaczeniu, jak u Iwona: dicunt enim instituta legum novellarum i t d. (rozumiana sama Epitome)[2], ale zarazem jako tytuł Instytucyj. Nie odrazu i nie bez pewnych wahań; tak jeszcze Petri Exceptiones, powołując ten zbiór, mienią go Institutiones[3], o ile przyjąć, że wydawca odczytał to miejsce dokładnie lub nie uzupełnił sam wyrazu w rękopisie skróconego (Inst.). W drugiej połowie stulecia XII sprawa ta nie da się śledzić dokładniej, gdyż prawnicy francuscy w czasie tym piszący, jak Rufin czy Stefan z Tournay z osobna i wyraźnie nie powołują Instytucyj. Uwagi godną jest późniejsza wzmianka, zawarta w statutach uniwersytetu w Tuluzie z XIV w., wymieniająca: institutarii (nie: institutionarii) seu baccalarii novi jako wykładających Instytucye Justyniańskie[4], wyraz ten mógł być utworzony tylko z formy podstawowej Instituta, nie Institutiones. Bardziej jeszcze znamienne światło rzucają na tę sprawę losy intytulacyi jednego z utworów, jaki w drugiej połowie w. XIII spisał Wilhelm, syn Accursiusa, jak ojciec, również przez pewien czas czynny w Bononii jako profesor[5]. Jest to rodzaj komentarza do Instytucyj, który w jedynych dwu dochowanych po dziś dzień rękopisach średniowiecznych, zgodnie z praktyką bonońską, opatrzony jest tytułem: Casus

[1] Por. str. 521. 530. 534 n.

[2] Migne, Patrol. CLXII, Epist. 280.

[3] Savigny, Gesch. II. 350.

[4] Du Cange, Glossar. IV. 387. O czasie spisania statutów por. Denifle, Die Univ. d. Mittelalt. 336.

[5] Por. Savigny, Gesch. V. 331 n.

Institutionum[1]. Dziełko to, ze względu na praktyczną użyteczność, zyskało sobie pod koniec wieków średnich wielką wziętość. W ostatnim dziesiątku lat XV w. przedrukowano je w osobnych wydaniach cztery razy, a prócz tego, m. 1506–1514 ogłoszono je jako dodatek do sześciu wydań Instytucyj[2]. Te ostatnie wyszły wszystkie w Lugdunie. Co do czterech osobnych niewiadomo, gdzie były drukowane; właściwości typograficzne przemawiają jednak co najmniej co do dwu, że były tłoczone w Strasburgu, wobec czego nie jest wykluczoną rzeczą, że także i dwa inne pochodzą z tego miejsca[3]. W Strasburgu, bardziej niż gdziekolwiek indziej, na pograniczu francusko-niemieckiego zasiedlenia ujawnić się mogły wpływy językowe francuskie. W tych otóż wszystkich wydaniach dzieło Wilhelma opatrzone jest tytułem: Casus longi super Institutis. Pierwotna, starszymi rękopisami poświadczona bonońskiej praktyce odpowiadająca intytulacya Institutiones, zastąpiona tedy została odmienną: Instituta. Przytoczone szczegóły wskazują, że stało się to za wpływem francuskim. Niema nawet potrzeby przypuszczać, że zmianę tę przeprowadzili dopiero wydawcy; mogła ona mieścić się już w samym rękopisie, na którym się oparli, może nawet bardzo wczesnym, francuskiego pochodzenia. Przypomnieć bowiem trzeba, że Wilhelm, wśród sporów partyjnych, jakie wybuchły w Bononii, został stamtąd w r. 1274 wygnany, poczem przez długie lata tułał się we Francyi i Hiszpanii, zanim u schyłku życia danem mu było wrócić do ojczyzny[4]. Da się tedy przyjąć możliwość, że właśnie w czasie pobytu we Francyi upowszechniła się tu znajomość jego utworu, przy równoczesnej, do zwyczaju miejscowego dostosowanej zmianie intytulacyi.

[1] Savigny, Gesch. V. 334. 335. przyp. e.

[2] Wyliczenie edycyj u Stintzinga, Gesch. d. populär. Litter. d. röm.-kanon. Rechts 62.

[3] Por. Ibid. 62.

[4] Savigny, Gesch. V. 332. 333.

Najważniejsza wreszcie rzecz, to ta, że w samym nawet języku francuskim przyjął się wyraz Institutes, lub Instituts (nie: Institutions) na oznaczenie Instytucyj Justyniańskich, i w tem znaczeniu dochował się po dzień dzisiejszy [1]. Musiał on tu przedostać się bardzo rychło, w każdym razie w tym sposobie, że nie było możności uprzedniego wytworzenia się nazwy Institutions, bo gdyby ona powstała rychlej, niepodobna byłoby objaśnić upowszechnienia formy Instituts, zwłaszcza wobec rosnącego coraz bardziej od XIII w. wpływu włoskiej nauki prawa z używaną tamże intytulacyą Institutiones. Przejęcie tego wyrazu do języka francuskiego najsnadniej tedy odnieść do w. XII, t. j. do pierwszych czasów, w których znajomość Instytucyj przedostała się do Francyi, a Epitome Iuliani z swoim określnikiem Instituta cieszyła się tu jeszcze nieuszczuploną powagą.

Kadłubek używa wyrazu instituta w obu omówionych powyżej znaczeniach. Jako appellativum, w znaczeniu urządzeń czy norm prawnych, w ustępie o odnowionem przez wojewodę Mikołaja przymierzu z Węgrami iuxta sanctorum instituta, regis videlicet beati Stephani et ...Polonorum patroni Adalberti [2]. A ponadto, jak okazało się, jako tytułu Instytucyj Justyniańskich. Sama już powrotność tej formy wyrazowej zasługuje na pilniejszą baczność, a fakt użycia jej zamiast urzędowego we Włoszech powszechnie przyjętego tytułu Institutiones wskazuje wprost — i najwyraźniej — na wpływy francuskie.

Rozważając całość omówionych dotąd zjawisk, można tedy powiedzieć na ogół, że wpływy francuskie ujawniają się tu wielostronnie i dadzą się stwier-

[1] Podaje go już w odniesieniu do w. XVII Du Cange, Glossar. IV. 383. Co do dzisiejszego języka por. Littré, Dictionnaire de la langue franç. wyd. 1922, 601.

[2] Mon. Pol. II. 421.

dzić za pomocą całego szeregu niezależnych od siebie szczegółów, które o rzeczy tej świadczą bądź to z wielkiem prawdopodobieństwem, bądź też w sposób niepozostawiający żadnych wątpliwości. Można poprzestać na tych spostrzeżeniach, o ile chodzi o samo pytanie zasadnicze, jakiemi drogami i przez czyje pośrednictwo zdobył sobie Kadłubek gruntowną do tyla znajomość rzymskiego prawa. Ale nasuwa się do rozważenia dalsze jeszcze zagadnienie: jakie tu znowuż działały wpływy, że tę znajomość w tak szerokiej mierze i w takim właśnie, jak widzieliśmy, sposobie, spożytkował w utworze, który w samem założeniu swojem poświęcony został przedmiotowi zgoła innemu?

Odgłosy wiedzy prawniczej, romanistycznej czy kanonistycznej, znajdą się oczywiście niejednokrotnie w tym czasie także w pismach nieprawniczych. Czasem, jak w utworach dziejopisarskich, czy innych, zajmujących się aktualnemi zagadnieniami teraźniejszości, stanowią one istotną część składową opowieści, czy też przedstawienia omawianych stosunków bieżących, n. p. u Richera wiadomości o odbytych w dobie przezeń opisanej synodach prowincyi rheimskiej i powziętych tamże uchwałach synodalnych. Od czasu do czasu, zarówno w takich utworach, jakoteż jakichkolwiek innych znajdą się także pewne obserwacye, nawet wywody prawnicze, oparte o prawo rzymskie czy kanoniczne, n. p. u Richera kilka tego rodzaju ustępów kanonistycznych[1], u Hugona a S. Victore i Alberyka z Rheims niektóre za pośrednictwem Iwona przejęte reminiscencye z prawa Justyniańskiego, u Abelarda nawet cytaty zaczerpnięte wprost z Kodeksu[2], czy, wnet po ukończonem przez Kadłubka studyum, u Gerwazego z Tilbury niektóre odwołania się do zbiorów kano-

[1] Mon. Germ. SS. III. 609. 638. 644. 648. 656.
[2] Conrat, Gesch. I. 78; por. str. 527.

nistycznych i do konstytucyi ronkalskiej[1] i t. p. Ale wszędzie w takich wypadkach da się wykazać szczególna przyczyna tych ekskursów prawniczych: czyto organiczny splot z samą opowieścią, czy istotny związek zagadnienia z pewnemi pojęciami prawnemi, czy nasuwające się z istoty rzeczy wątpliwości, w jaki sposób ocenić sprawę ze stanowiska prawa, i inne tym podobne pobudki. U Kadłubka takiego związku istotnego najczęściej niema; mimo to jednak sięga on najchętniej do wywodów prawnych. Przytem w innych utworach owe zboczenia w dziedzinę prawa są pospolicie bardzo nieliczne: jedno czy kilka miejsc, tak że gubią się one zazwyczaj w samym wywodzie głównym; u Kadłubka natomiast są tak liczne, tak ciągle powrotne, że czytając Kronikę, zatracamy czasem świadomość, czyto utwór naprawdę dziejopisarski, czy też raczej jakiś traktat prawny.

O ile chodzi o literaturę naukową, współczesną Kadłubkowi czy dawniejszą, trudno tedy doszukać się pod tym względem wzoru dla jego Kroniki, niezależnie od tego, czy szukalibyśmy go we Włoszech, we Francyi, czy zresztą gdziekolwiek indziej na Zachodzie. Pod tym kątem patrzenia Kadłubek stoi tu zupełnie odosobniony. Gdyby zaś już koniecznie chodziło o wyszukanie analogij, należałoby chyba zwrócić się ku dziedzinie, dalekiej od terenu naukowości — ku ówczesnym Chansons de geste. Nie tak oczywiście, żeby się nam tu udało natknąć na romanistykę czy kanonistykę; natkniemy zato — na współczesne prawo feudalne. W splocie z samą opowieścią poetycką, w dyalogach bohaterów, w wtrącanych czasem osobno dla tego celu ustępach znajdziemy tu opisane, nieraz szczegółowo rozpatrywane rozmaite zwyczaje, przepisy, instytucye feudalnego prawa, w ich skupieniu około pojęcia królewskości, w wywodach o prawach i obowiązkach

[1] Leibnitz, Script. rer. Brunsv. I. 904. 942. 956. 973; por. Pauli, Gerv. v. Tilb., Gött. gel. Nachr. 1882, 322.

wasalów, o wzajemnym ich między sobą stosunku prawnym, często nawet z odnośnikami do instytucyj prawa prywatnego, karnego i procesowego. Nie bez przyczyny zawodowy znawca tych rzeczy wyraził się, że z Chansons de geste możnaby ułożyć cały system prawodawstwa feudalnego[1]. W takich warunkach oczytanie się w tych utworach, których wpływ pod innym także względem da się wyczuć w Kronice Kadłubkowej[2] mogło, jeżeli nie zrodzić, to przynajmniej ukrzepić, chociażby w sposób podświadomy, pomysł przetkania jej materyałem prawniczym, tym razem romanistyką i kanonistyką. Zbyt odległe są tu od siebie obie dziedziny twórczości, żeby na tej analogii osnuwać wnioski niezawodne; wolno przecież wskazać na ich możliwość. A jeśli przyjąć możliwość, to znowuż trzeba będzie podkreślić wpływ francuski; bo w literaturze włoskiej rodzaj Chansons de geste nie istnieje w tym czasie, a pierwsze próby jego naśladownictwa zjawiają się tu dopiero w w. XIV[3].

Pewną, częściową analogię znajdziemy zresztą w dziedzinie twórczości literackiej o wiele bliższej, w samem dziejopisarstwie francuskiem z końca X stulecia. Mamy na myśli Historiarum libri IV wspomnianego już kilkakrotnie przedtem Richera z St. Remi, który w takim samym sposobie, jak Kadłubek[4], na oznaczenie współczesnych sobie stosunków i urządzeń prawnych używa z zamiłowaniem i ścisłą konsekwencyą słownictwa klasycznego, nadając tym rzeczom zabarwienie nawskróś starożytne. Władcy feudalni, zwłaszcza ci, którzy wyłamują się z posłuszeństwa królom francuskim, to tyranni; jakiekolwiek wojska, to cohortes, a poszczególne ich

[1] Petit de Julleville, Hist. de la langue et littér. franç. I. 151 n.

[2] Por. str. 173 n. 217 n. 264 n.

[3] Petit de Julleville, Hist. I. 157 n.

[4] Por. str. 263 n. 308. 314.

jednostki bojowe: legiones; żołnierze, którzy w nich spełniają służbę, to tirones. A zaś dostojnicy państwowi zwłaszcza hrabiowie, to viri consulares[1]. W samej nawet historyografii francuskiej, czy na ogół zachodniej taki sposób określania rzeczy jest nawskróś wyjątkowy i nie powtarza się gdzieindziej; stąd też badacze literatury podkreślają zgodnie z naciskiem osobnym tę właściwość Richera jako rzecz niezwykłą i szczególnej uwagi godną[2]. Jeżeli mimo to spotkamy te same właściwości u Kadłubka, to trudno ustrzec się wrażenia, że mógł on znać utwór Richera, mimo zresztą, że nie dadzą się stwierdzić jakiekolwiek zeń przejątki tekstowe czy rzeczowe; zwłaszcza że odnajdziemy u Kadłubka wszystkie bez wyjątku te same określniki starożytne, jakich używa Richer, nie wyłączając nawet nieużywanego zresztą zgoła w średniowiecznej łacinie wyrażenia vir consularis. A w takim razie trzeba tu będzie znowuż stwierdzić działanie wpływu francuskiego.

Żeby nie pominąć innego jeszcze punktu stycznego pomiędzy obu pisarzami, przypomnieć trzeba szczegół dawno już zauważony, ostatnio z osobnym naciskiem, i jak mniemamy, zgoła zasadnie podkreślony[3]: że główną pobudką tyle wydatnego zużytkowania romanistyki była u Kadłubka chęć roztoczenia przed czytelnikiem znajomości prawa rzymskiego, popisania się gruntowną wiedzą

[1] Tyrannus, tyranni, Mon. Germ. SS. III. 576. 580. 581. 585. 588. 592. 593. 595. 604. 606. 607. 611. 624. 651; cohortes Ibid. 574. 578. 582. 584. 588. 589. 590. 608, 611; legiones Ibid. 578. 581. 584; tirones Ibid. 583. 591. 600. 623; viri consulares Ibid. 579. 581 (bis), 638 (comites atque alios viros consulares), 649.

[2] Reimann, De Richeri vita et scriptis 1845 (niezużytkowane bezpośrednio); Wattenbach, Deutschl. Geschquell. I. 462 n.; Gröber, Uebersicht II_1, 149; Ebert, Gesch. d. Litter. d. Mittelalt. III. 434 n.

[3] Grodecki, Mistrz Winc. Kadł. 32; Tenże, W siedmsetlecie, Przegl. Współcz. 1923, 232.

w zakresie tego przedmiotu nabytą. Ta chęć popisu przebija nietylko z znanego ustępu o procesie Zbigniewa (II. 28), który posłużył za tło do zobrazowania różnych przepisów rzymskiego prawa karnego i przewodu sądowego [1], ale także w innych ustępach, n. p. w II. 7 [2], gdzie dla analogii z postrzyżynami wystarczyło w najlepszym razie przytoczyć przejątki romanistyczne o adopcyi i arogacyi na ogół, ale nie było potrzeby podawania szerokiego wywodu o wypływających stąd stosunkach pokrewieństwa i przeszkodach małżeństwa, gdyż rzeczy te w samej opowieści, którą wywód ma objaśnić są zgoła niedotknięte i dla jej wyrozumienia obojętne. Na ogół zaś stwierdzić można jeszcze, że cały szereg innych szczegółów, w Kronice opowiedzianych, nie wykazuje żadnego istotnego związku z zagadnieniami prawniczemi, i tylko przez sztuczne ich nagięcie czy oświetlenie rodzi się sposobność do opatrzenia ich komentarzami romanistycznymi. I co do tej właściwości znajdziemy wiele podobieństwa u Richera; tylko że ten, pod tylu naprawdę względami francuski Kadłubek szuka tu popisu dla innej wiedzy, którą posiadł gruntownie — dla medycyny. W jego historyi roi się od ustawicznych, pospolicie bardzo dokładnych opisów rozmaitych chorób, o których, w odniesieniu do występujących tu osób, nigdy nie przepomni nadmienić: podaje tedy techniczne nazwy chorób, opisuje szczegółowo ich objawy, stawia dyagnozy lekarskie, tłómaczy szczegóły stosowanej terapii, prawi o lekarstwach, czy przy otruciu o antidotach, tłómaczy przyczyny powodzenia lub niepowodzenia zabiegów lekarskich i t. p.[3]. Nie inaczej, aniżeli współcześnik Kadłubka, Alanus z Lille, który posiadłszy

[1] Mon. Pol. II. 316 n.; por. str. 475.

[2] Ibid. II. 274.

[3] Mon. Germ. SS. III. 572. 573. 575. 581. 583. 584. 586. 597. 600. 601. 609. 610. 612. 630. 632. 636. 652.

gruntowniejszą znajomość matematyki, w pracy swej De arte fidei catholicae, dla uzasadnienia swych definicyj i wywodów używa formuł i analogij matematycznych[1]. A i ten, jak wiadomo, choć Niemiec z urodzenia, ze względu na późniejsze koleje życia i kierunek swojej pracy naukowo-literackiej, poczytany być może za wyobraziciela umysłowości francuskiej.

---

[1] Por. Gröber, Uebersicht II_1, 236.

SPIS RZECZY.

Str.

Piis manibus Osvaldi Balzer V

Studyum o Kadłubku

z kartą rękopisu 298 v⁰ nieco zmniejszoną między s. 412—413

Wstęp.

I. Sprawa magisteryatu. 5

Tytuł Kadłubka jako magistra w świetle dokumentów i źródeł historycznych 5. — Poglądy historyografii na magisteryat Kadłubka: stopień naukowy czy godność kapitulna 11. — Magistrowie-graduaci i magistrowie-scholastycy kapituł polskich z doby przed Kadłubkiem 15. — Historya nomenklatury urzędu scholastyka i powstanie nowszej nazwy magistra-graduata uniwersyteckiego 24. — Różnorodność terminologiczna tytułu magistra w wyrazownictwie zachodniem i w Polsce 28. — Przegląd szczegółowy tytulatur duchownych polskich z XII i początku XIII w. 33. — Rozbiór wiadomości dokumentowych i dziejopisarskich, w których Kadłubek powołany jest z tytułem magistra 43. — Możliwość piastowania przez niego scholasteryi 53. — Jego funkcye w kapelanii nadwornej i kancelaryi książęcej 55. — Związek Kadłubka z kollegiatą sandomierską po ustąpieniu z kancelaryi 65.

II. Kwestya studyum bonońskiego. 70

Bononia czy Paryż 70. — Poglądy historyografii 74. — Teza St. Kętrzyńskiego o bonońskiem studyum Kadłubka w związku z wzmiankami w Otia Imperialia Gerwazego z Tilbury 81. — Rozbiór szczegółowy wzmianek, na

Str.

których opiera się teza St. Kętrzyńskiego 87. — Dwa argumenty najsilniejsze: Polska, to terra Vandalorum; Wisła, to rzeka Vandalus 97. — Właściwości onomatopei języków słowiańskich 101. — Świadectwa źródłowe o nomenklaturze Wisły i o Wandalach u pisarzy starożytnych i wcześniejszego średniowiecza 103. — Powstanie sztucznej koncepcyi uczonej: Polacy-Wandale, a w dalszym skutku związek Vanda-Vandalus-Vandali w odniesieniu do Wandy, Wisły i Polaków 108. — Czy autorem pomysłu Kadłubek? 120. — Wyjątkowość jego wykształcenia 121. — Kraków środowiskiem uczoności XII w. 122. — Koncepcye uczone Kroniki — przejątkiem pomysłów, urobionych w tem środowisku 130. — Kadłubek — niekoniecznie informatorem Gerwazego z Tilbury 139. — Rozbiór reszty wniosków St. Kętrzyńskiego: czas profesury Gerwazego w Bononii 141; czy ustępy o Polsce i Rusi mogły być zamieszczone w Otia imperialia przed połową 1183 r. 149; czy naprawdę istniały dwie ich redakcye 155.

III. Wpływy literackie w Kronice. 161

Źródła, z których korzystał Kadłubek, wskazane przez niego w Kronice 161. — Wykaz literatury starożytnej i średniowiecznej, której ślady można w niej stwierdzić 163. — Rozpatrzenie możliwości wpływów literatury niemieckiej, włoskiej, francuskiej i angielskiej 168. — Podniety do spisania Kroniki: rozkaz Kazimierza Sprawiedliwego 181; czy także tendencya polityczna 182; czy chęć dostarczenia podręcznika szkolnego 192. — Charakter dzieła i jego przeznaczenie: tworzyć opowieść dziejów Polski 202. — Restytucya pierwotnego tytułu dzieła Kadłubka 203. — Wpływy literackie, działające w związku z tym tytułem: z Włoch czy z Francyi 213. — Porównanie Kroniki Kadłubka z Gallem 223. — Pobudki zmian czy uzupełnień ze strony Kadłubka 232. — Metoda zużytkowania Galla 245. — Wpływy, oddziaływujące u Kadłubka na ujęcie przedmiotu dziejowego: włoskie czy francusko-angielskie 261. — Składniki literackie Kroniki jako elementy rzeczowe 266. — Przekształcenia Kadłubka dotyczą zdarzeń dziejowych, a nie wpływają na zmianę istotnej treści epizodu dziejowego 272. — Cykle legendarne dziejów Polski w przedstawieniu Kadłubka 283. — Wzory baśniowych wtrętów w dziejopisarstwie

Str.

zachodniem: włoskiem, francusko-angielskiem 296. — Akcesorya naukowe i literackie Kroniki 301. — Przejątki z rzymskich poetów i prozaików i sposób ich zużytkowania 302. — Możliwość wpływów, płynących w tym kierunku z literatury włoskiej czy francusko-angielskiej 305. — Analogie dziejowe w Kronice 309. — Przejątki z dziejopisów starożytnych, zwłaszcza z Justyna 312.— Upowszechnienie Justyna na Zachodzie 321. — Przejątki z Juliusza Valeriusa 327. — Juliusz Valerius i jego Powieść o Aleksandrze w literaturze włoskiej i francuskiej 329. — Przejątki z utworów dziejopisarstwa średniowiecznego 333. — Zużytkowanie przez Kadłubka ksiąg Pisma św. 336. — Przejątki z utworów staro-chrześcijańskiej patrystyki 339. — Filozoficzna wiedza Kadłubka 342. — Rozwój filozofii scholastycznej na Zachodzie do XIII w. 348. — Technika dowodzenia scholastycznego: paralelizm dziejowy i dyalektyka 359. — Zwrot ku *auctoritas patrum* w XII w. 366. — Reakcya sceptyczna Jana z Salisbury i szkoły w Chartres przeciw scholastyce 369. — Geneza i rozwój mistyki średniowiecznej 373.—Poglądy filozoficzne Kadłubka na podstawy poznania ludzkiego 377. — Metody jego dowodzenia: dyalektyka, wnioskowanie, analogie; akcesorya: sentencye i refleksye 379.— Próby obserwacyi psychologicznej 388. — Poglądy etyczne 389. — Mistyka Kadłubka 397. — Charakter eklektyczny jego poglądów filozoficznych 407. — Źródła jego poglądów filozoficznych 408.—Znajomość prawa kanonicznego i kanonistycznego słownictwa technicznego 413. — Rozbiór przejątków treściowych z kanonistyki w Kronice 415. — Bezpośrednie zużytkowanie Gracyana 422. — Źródła erudycyi kanonistycznej Kadłubka 425. — Znajomość prawa rzymskiego i jego słownictwa technicznego 434. — Znajomość zbiorów Justyniańskich 456. — Stosunek Kroniki do Kodeksu Teodozyańskiego 459. — Rozbiór przejątków treściowych z prawa rzymskiego 464. — Rejestr przejątków z ksiąg Justyniańskich 494. — Małe prawdopodobieństwo wyzyskania Kodeksu Teodozyańskiego bezpośrednio 496. — Sposób korzystania ze zbiorów Justyniańskich 500. — Uznanie pierwszeństwa dla prawa kanonicznego przed prawem rzymskiem 503. — Źródła erudycyi romanistycznej Kadłubka 507. — Przegląd rękopisów kodyfikacyi Justyniańskiej, dochowanych we Włoszech

Str.

i we Francyi 510. — Zużytkowanie ich przez naukę Zachodu 512. — Skąd mogą pochodzić w Kronice reminiscencye słownictwa Epitome Iuliani i Kodeksu Teodozyańskiego 518. — Zestawienie wyników z rozbioru zabytków literatury prawniczej i z rozpatrzenia dochowanego zasobu rękopisów zbiorów Justyniańskich 528. — Reminiscencye nauki ustnej w Kronice 539. — Historya metody cytowania zbiorów Justyniańskich 542. — Sposób stosowania jej przez Kadłubka 543. — Zapożyczenie metody wskazuje na wpływy francuskie w Kronice 545. — Analogia między Historiarum libri IV Richera z St. Remi a Kroniką 551.

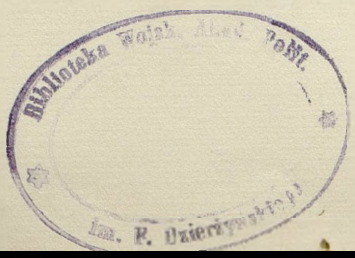
Sprostowania dostrzeżonych omyłek.

Str.	w.	zam.	czyt.
29	1 d	najczęściej	najczęściej
48	6 d	Enratoviz	Erantoviz
57	7 g	Suchwilka	Suchywilka
97	przyp. 1	IV	IX
133	14 d	aiewątpliwie	niewątpliwie
155	przyp. 1	V	skreślić
232	przyp. 3 pod	koniec rozdziału	rozdz. VIII
313	9 g	*τύχης ἢ ἀρετῆς*	*τύχης ἢ ἀρετῆς*
313	10 g	Magui	Magni
321	10 g i 13 d	Kassydor	Kassyodor
387	przyp. 4	Ibid. II... 325	Ibid. II... 335
437	4 g	przedstawieniu	przeciwstawieniu
438	14 g	oznaczających	oznaczającem
453	2 g przyp.	capis infortunium	capitis infortunium
471	8 g	pereniquum	periniquum
500	10 d	artificum	artificium

wreszcie

387 10 d „sub modio tamen lucerna abscondi non potest“, to nie spostrzeżenie Kadłubka, lecz przeróbka z Marc. IV. 21 lub z Luc. XI. 33, a najpewniej z Matth. V. 15 *(Przyp. Wydaw.)*, podobnie jak

437 9 i 12 d „filium libere... filio ancille“, to nie przejątek z prawa rzymskiego, lecz Galat. IV. 30 (por. *przyp. Wydaw.* 3 na str. 477 i 2 na str. 498).



D Nr 131402
DOM KSIĄŻKI
Cena
zł 240 gr
CUW — Kd 31 CWD. W-wa. 1864/Wa
Prl - 2. Zam. 3133. 10.XI.55. 2000 + 100.

zł.

pą, str. 204 (11 z… …anizacya archidyakonatu w Polsce, …g Rafał. Proces polski XIII i XI… …., str. 105 (6 zł.) 25

Tom XI. B… …mie danin książęcych pierwotnej I… 32

Tom XII. … …enicale. Przeżytki dawnego ustroju … …ruś halickiej w XV wieku, str. 112 (6 zł.). — Maleczyńska Ewa. Książęce lenno mazowieckie 1351—1526, str. 160 (8 zł.). — Taubenschlag Rafał. Formularze czynności prawno-prywatnych w Polsce XII i XIII wieku, str. 60 (4 zł.). — Rafacz Józef. Zranienie w prawie mazowieckiem późniejszego średniowiecza, str. 104 (6 zł.) 24

Tom XIII. Wojciechowski Zygmunt. Sądownictwo prawa polskiego w dobie przedimmunitetowej, str. 129 (7 zł.). — Rafacz Józef. Więzienie marszałkowskie w latach 1767—1795, str. 80 (5 zł.). — Vetulani Adam. Studya nad tekstami i znaczeniem Statutu Łęczyckiego z r. 1180, str. 72 (4 zł.). — Piotrowski Stanisław. Uchwały podatkowe Sejmiku generalnego wiszeńskiego 1572—1772, str. 110 (6 zł.) 22

Tom XIV. Hejnosz Wojciech. Zagadnienie niewoli na Rusi Czerwonej pod koniec średniowiecza w świetle stosunków prawnych Polski i krajów sąsiednich, str. 208 (6 zł.).

Zabytki dziejowe.

I. Polaczkówna Helena. Najstarsza księga sądowa wsi Trześniowa 1419—1609, str. 464 20

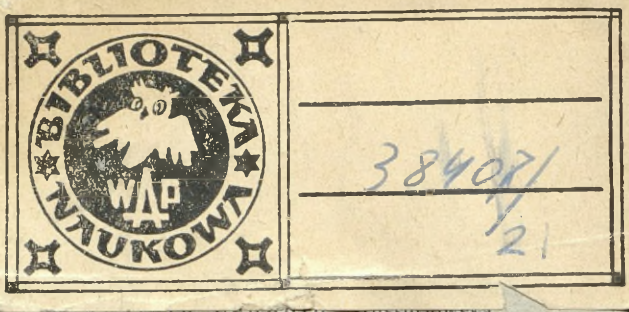
II i III. Rolny Wilhelm. Acta offici consistorialis Leopoliensis antiquissima. Volumen I. 1482—1489, str. XI i 673 (34 zł.), Volumen II. 1490—1498, str. II i 706 (36 zł.) 70

Archiwum Towarzystwa Naukowego, Dział II, histor-filoz.

Tom I. Zakrzewski Stanisław. Najstarsza bulla dla Polski, spostrzeżenia nad dokumentem „Dagome iudex", str. 23 (1 zł.). — Nanke Czesław. Z dziejów polityki Kuryi rzymskiej wobec Polski (1587—1589), str. 190 (8 zł.). — Barthel de Weydenthal Marya. Uroczne oczy, str. 51 (3 zł.). — Makarewicz Juliusz. Instygator w dawnem prawie polskiem, str. 25 (2 zł.). — Prochaska Antoni. Sejmik wiszeński 1503 r., str. 27 (2 zł.). — Schorr M. Pomnik prawa staroassyryjskiego (z XIV w. przed Chr.), str. 67 (10 zł.). — Zajączkowski Stanisław. Archiwum Kapituły łacińskiej we Lwowie, str. 38 (2 zł.) 28

Tom II. Starzyński Stanisław. Konstytucya państwa polskiego, str. 79 (4 zł.). — Kozłowski Leon. Młodsza epoka kamienna w Polsce, z 8 rys. w tekście, 32 tabl. i 3 map., str. 242 (30 zł.). — Polaczkówna Helena. Najstarsze pomniki heraldyki polskiej, str. 43 (2 zł.). — Hofman-Dadejowa Helena. Studya nad rękopisami Kroniki Mistrza Wincentego, z 3 podobizn., str. 56 (4 zł.). . 40

Tom III. Zakrzewski Kazimierz. Samorząd miast Achai Rzymskiej, str. 118 (7 zł.). — Zajączkowski Stanisław. Studya nad dziejami Żmudzi XIII w., z mapą, str. 110 (8 zł.). — Włodarski Bronisław. Polityka ruska Leszka Białego, z tabl. geneal., str. 82 (5 zł.). — Inglot Stefan. Stosunki społeczno-gospodarcze ludności w dobrach biskupstwa włocławskiego w pierwszej połowie XVI wieku, z mapą, str. 95 (6 zł.) 26



38407/I/21

Tom IV. Tysz
w Moskwie 1600 r., st
nad dyplomami i ka
z 22 tabl., str. 269 (18 zł.). — Władysław Leopolita. Husserlowska
nauka o akcie, treści i przedmiocie przedstawienia, str. 95 (5 zł.). . 28

Tom V. Borzemski Antoni. Siły zbrojne w wołoskiej wojnie Jana Olbrachta, str. 48 (3 zł.). — Bryk Jan. Kultury epoki kamiennej na wydmach zachodniej części południowego Wołynia, z 3 rys. w tekście i 9 tabl., str. 63 (4 zł.). — Kozłowski Leon. Wczesna, starsza i środkowa epoka bronzu w Polsce w świetle subborealnego optimum klimatycznego i jego wpływ na ruchy etniczne i zaludnienie Polski, z 3 mapami i 13 tabl., str. 158 (12 zł.). — Bachman Alfred. Dach w słowiańskiem budownictwie ludowem, z 31 ryc. w tekście, str. 206 (15 zł.) 34

Tom VI. Sulimirski Tadeusz. Bronzy Małopolski środkowej, z mapą i 4 tabl., str. 68 (5 zł.). — Zajączkowski Stanisław. Polska a Zakon w ostatnich latach Władysława Łokietka, str. 292 (15 zł.). — Dąmbska Isidora. La théorie du jugement de M. Edmond Goblot, str. 74 (6 zł.) 26

Tom VII. Kozłowski Leon. Budowle kultury ceramiki malowanej, z 16 ryc. i 1 tabl., str. 63 (5 zł.). — Stachoń Bolesław. Polityka Polski wobec Turcyi i akcyi antytureckiej w wieku XV do utraty Kilii i Białogrodu (1484), str. 200 (10 zł.). — Włodarski Bronisław. Polska i Czechy w drugiej połowie XIII i początkach XIV wieku (1250—1306), str. 214 (12 zł.) 27

Tom VIII. Chlamtacz Marceli. Kontrakty realne w prawie rzymskiem, w teoryi cywilistycznej i w projekcie polskiego kodeksu cywilnego, str. 112 (6 zł.). — Falkowski Jan. Narzędzia rolnicze typu rylcowego, z 76 rycinami i 1 mapą w tekście, str. 131 (10 zł.). — Tyszkowski Kazimierz. Wojna o Smoleńsk 1613—1615, str. 176 (10 zł.). 26

Tom IX. Deryng Antoni. Główne tendencye rozwojowe prawa narodów w świetle orzecznictwa Stałego Trybunału Sprawiedliwości Międzynarodowej, str. 151 (8 zł.). — Śmiszko Marcyan. Kultury wczesnego okresu epoki cesarstwa rzymskiego w Małopolsce Wschodniej, z 14 tablicami i 1 mapką w tekście, str. 194 (14 zł.). — Chlamtacz Marceli. Zagadnienie posiłkowej poręki w prawie rzymskiem i w prawach nowożytnych, str. 88 (5 zł.) 27

Tom X. Wrabec Dominik. Tymczasowy Wydział Samorządowy, str. 236 (12 zł.). — Maleczyński Karol. Dzieje Ryksy córki Władysława Wygnańca Śląskiego, cesarzowej Hiszpanii i hrabiny Prowansyi, str. 71 (2·50 zł.).

Tom XI. Lewicki Kazimierz. Książę Konstanty Ostrogski a unja brzeska 1596 r., str. 222 (8 zł.). — Osuchowski Wacław. O nieoznaczonych prawnie stosunkach kontraktowych w klasycznem prawie rzymskiem, str. 238 (8 zł.). — Włodarski Bronisław. Polityka Jana Luksemburczyka wobec Polski za czasów Władysława Łokietka, str. 72 (2·50 zł.) . . . . . 18·50

Tom XII. X. Kałwa Piotr. Powstanie i rozwój polskiej kolędy jako daniny kościelnej. Studjum prawno-historyczne, str. 355 (11 zł.).

Tom XIII. Zimmermann Marjan, Wywłaszczenie. Studjum z dziedziny prawa publicznego, str. 286 (9 zł.).

Tom XIV. Bergerówna Janina, Z dziejów książki gospodarczej w Polsce XVI w., str. 140 (4 zł.).